

PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLOGICZNY WE WROCŁAWIU

INSTYTUT HISTORII KOŚCIOŁA

Krzysztof Bogdan Grobelny

Walka o przetrwanie Kościoła katolickiego, języka i narodu polskiego oraz

budowanie formacji narodowo-religijnej w 1871- 1921 r.

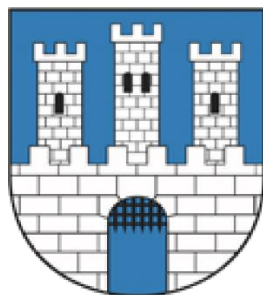
w dekanatach krotoszyńskim i koźmińskim



Krotoszyn



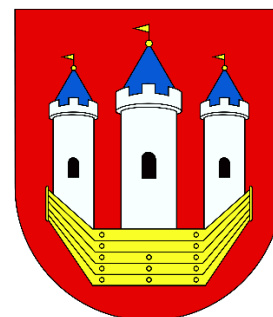
Koźmin Wielkopolski



Sulmierzyce



Zduny



Kobylin

Praca doktorska

Napisana pod kierunkiem

Ks. prof. dr hab. Mieczysława Koguta

Spis treści

SPIS SKRÓTÓW	3
BIBLIOGRAFIA	6
WSTĘP	18
I. ZARYS DZIEJÓW KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO NA TLE ROZWOJU MIAST I WSI OD ŚREDNIOWIECZA DO 1871 W DEKANATACH KOŹMIŃSKIM I KROTOSZYŃSKIM	
1.1. Zarys dziejów politycznych w średniowieczu – wpływ na historię lokalną.....	32
1.2. Tworzenie ośrodków miejskich	34
1.3. Krótkie dzieje chrześcijaństwa we wczesnym średniowieczu i rozstrzygnięcie sporu o przynależność kościelną obszarów dekanatu koźmińskiego i krotoszyńskiego	35
1.4. Pierwsze ośrodki chrześcijańskiego kultu.....	39
1.5. Rozwój sieci kościołów i parafii od średniowiecza do końca I Rzeczypospolitej.....	42
1.6. Praca Kościoła na rzecz społeczności lokalnych w parafiach dekanatu koźmińskiego i krotoszyńskiego.....	45
1.7. Działalność opiekuńczo - charytatywna.....	50
1.8. Obecność wspólnot zakonnych i ich posługa na rzecz społeczności lokalnych	52
1.9. Wpływ wojny 30-letniej na sytuację narodowościowo-religijną pogranicza śląsko - wielkopolskiego i związane z tym problemy Kościoła.....	55
1.10. Zarys sytuacji politycznej w Wielkopolsce w latach 1793 – 1871 z kontekstami lokalnymi	59
1.11. Pozycja Kościoła katolickiego w Wielkopolsce w latach 1793 -1871.....	61
II. POLITYKA ANTYKOŚCIELNA W PRUSACH A WALKA O PRZETRWANIE KOŚCIOŁA I RELIGII KATOLICKIEJ W OKRESIE KULTURKAMPFU ORAZ GERMANIZACJI W LATACH 1871- 1918 r. W DEKANATACH KROTOSZYŃSKIM I KOŹMIŃSKIM	
2.1. Nowa rzeczywistość Kościoła w okresie rozbiorów - struktura narodowo-religijna badanego obszaru oraz kształtowanie się administracji Kościoła w nowej rzeczywistości.....	66
2.2. Charakterystyka wybranych parafii – fara krotoszyńska i koźmińska oraz Zduny Kobylin w przededniu kulturkampfu	69

2.3. Szkoły w dekanatach krotoszyńskim i koźmińskim	74
2.4. Kościół przygotowuje się do roli przywódcy narodu poprzez obecność w trudnych zmaganiach Polaków do 1871 r.	81
2.5. Charakterystyka polityki pruskiej wobec Kościoła katolickiego w II poł. XIX	86
2.6. Reakcja na antypolską politykę	93
2.7. Uwięzienie ks. abp Ledóchowskiego i sufragana poznańskiego na terenie dekanatu koźmińskiego	96
2.8. Akcje solidarności z arcybiskupem i przejawy walki lokalnych społeczności	99
2.9. Stosowanie ustaw majowych	104
2.10. Formy protestów w obronie Kościoła w poszczególnych miastach dekanatów w latach siedemdziesiątych XIX wieku	122
2.11. Nowe tendencje w polityce pruskiej wobec Kościoła katolickiego, reakcje polskich elit i społeczeństwa w latach 1882 - 1918	129
2.12. Rola klasztorów i zgromadzeń w utrzymaniu katolicyzmu	133
2.13. Klasztor zdunowski – powstanie i rozwój w latach 1867- 1918	134
2.14. Elżbietanki i ich działalność w okresie rozbiorów	148

III. GERMANIZACJA SZKOLNICTWA I WALKA KATOLIKÓW O JĘZYK POLSKI ORAZ NAUCZANIE RELIGII W JĘZYKU POLSKIM

3.1. Nowe prawo szkolne	152
3.2. Pierwsze formy protestu przeciw prawu pruskiemu	159
3.3. Ksiądz Jażdzewski pozbawiony inspekcji nad szkołami i dalsza polityka pruska wobec duchownych inspektorów	161
3.4. Rugowanie języka polskiego ze szkół średnich oraz nowe rozwiązania w szkołach elementarnych w okresie kulturkampfu a postawa Kościoła	165
3.5. Reakcje lokalnych wspólnot katolickich na politykę pruską rugującą język polski i nauczanie religii w języku polskim ze szkół w okresie kulturkampfu oraz lokalna sytuacja	171
3.6. Walka o polską szkołę na wiecach polsko-katolickich i parlamencie w latach 1875 - 1883 oraz próby przywracania księży na urzędy w końcowej fazie kulturkampfu	176
3.7. Walka o szkołę w latach 1883 - 1914 w Wielkopolsce oraz dekanatu krotoszyńskiego i koźmińskiego	189
3.8. Sytuacja na terenie Wielkopolski a postawy społeczne jako reakcja na politykę władz pruskich na przełomie XIX i XX wieku	207
3.9. Walka społeczeństwa i strajki szkolne w pruskich szkołach w latach 1901 - 1907	213

IV. OBECNOŚĆ DUCHOWIEŃSTWA W ANIMACJI RÓŻNYCH FORM AKTYWNOŚCI NARODU W CZASACH NIEWOLI

4.1. Praca organiczna i księży społecznicy	226
4.2. Księża wśród robotników i chłopów	232
4.3. Akcje pobożnościowe, działania formacyjne oraz integracja społeczności katolickich wokół świętych w służbie wierze i budowania poczucia tożsamości	236
4.4. Manifestowanie patriotyzmu poprzez obchody rocznic narodowych.....	246
4.5. Formacja Polaka i katolika. Koła rodzicielskie jako akcja odwetowa za brak religii.....	248
4.6. Księża animatorami i patronami organizacji.....	251

V. TRUDNE POCZĄTKI – UDZIAŁ KSIĘŻY W POWSTANIU WIELKOPOLSKIM I BUDOWANIE FORMACJI POLSKO-KATOLICKIEJ W OKRESIE TWORZENIA PAŃSTWA.

5.1. Katolicy i hierarchia w okresie powstania wielkopolskiego	260
5.2. Odbudowa życia parafialnego	265
5.3. Siostry szarytki w Zdunach w latach 1918 - 1925 r. Elżbietanki w Krotoszynie i Koźminie	273
5.4. Praca opiekuńczo-wychowawcza i edukacyjna sióstr.....	275

ZAKOŃCZENIE 279

ANEKS 289

Wykaz skrótów

AAG	Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie.
AAP	Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu
abp	arcybiskup
adm.	administrator
ADW	Archiwum Diecezjalne we Włocławku
AMK	Akta Miasta Kobyлина
AMK	Akta Miasta Koźmina
AMK	Akta Miasta Krotoszyna
AMS	Akta Miasta Sulmierzyc
AMZ	Akta Miasta Zdun
APCH	Archiwum Prowincji Zgromadzenia Sióstr Świętego Wincentego a Paulo w Chełmnie
APK	Archiwum Państwowe w Kaliszu
APP	Archiwum Państwowe w Poznaniu
APZ	Archiwum Parafialne Zduny
art. cyt.	art.cyt.
bd	brak danych
bł.	błogosławiony
bp	biskup
dek.	dekanat
dz.cyt.	dzieło cytowane
dziek.	dziekan
etc.	et cetera
gm.	gmina
h.	godzina
ha	hektar
im.	imienia
inż.	inżynier
itd.	i tak dalej
itp.	i tym podobne
kard.	kardynał
km	kilometr
m.in.	między innymi

MB	Matka Boska
mgr	magister
mps	maszynopis
niem.	niemiecki
NMP	Najświętrza Maryja Panna
np.	na przykład
nr	numer
KDS	Kronika Domu Sióstr Św. Wincentego a Paulo.
KDW	Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski
ks.	ksiądz
oprac.	opracowanie
par.	parafia
pow.	powiat
pw.	pod wezwaniem
prob.	proboszcz
r.	rok, rokiem, roku
red.	redakcja
roz.	rozdział
s.	strona
syg.	sygnatura
św.	Święty
t.	tom
tab.	tabela
tj.	to jest
tys.	tysięcy
tzw.	tak zwany
ul.	ulica
w.	wiek
wg	według
woj.	województwo
wyd.	wydanie
z.	zeszyt
zł	złoty
ZNP	Zespół Naczelnego Prezesa Prowincji
ZHGPP	Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen.

BIBLIOGRAFIA

I. ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

1. Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu

1.1. Akta wizytacyjne

- syg. AV 49, Visitatio generalis decanatus Krotoszyniensis (Józef Broniewski) 1759 r.
syg. AV 52, Visitatio generalis decanatu Krotoszyniensis, 1743 r.
syg. AV 53, Visitatio generalis dekanatus Krotoszyniensis (Stefan Łubieński) 1790 r.
syg. AV 54, Visitatio generalis dekanatus Krotoszyniensis (Maciej W. Przygodzki) 1800 r.
syg. AV 56, Visitatio generalis decanatus Krotoszyniensis (Teodor Mikstacki) 1816 r.

1.2. Akta Ordynariatu Arcybiskupiego

- syg. OAX515, Wizytacja Kościoła w Zdunach 1920 – 1922 r.
syg. OAX422, Generalia Kościołów Zduny 1845 - 1923 r.
syg. OAX86, Generalia kościołów w Zdunach 1926 r.
syg. OAX514, Wizytacja Kościoła w Sulmierzycach 1920 – 1922 r.
syg. OAX513, Wizytacja Kościoła w Krotoszynie 1920 – 1922 r.
syg. OAX447, Generalia 1916 – 23 r. Krotoszyn.
syg. OAX803, Generalia 1851 - 1926 r. Krotoszyn.
syg. OAX412, Akta różne gimnazjum 1837 - 1925 r. Krotoszyn.
syg. OAIX175, Akta arcybiskupie statystyka 1913 r. Krotoszyn.
syg. OAX364, Akta Arcybiskupie Krotoszyn. Kościół Parafialny 1910 – 22 r.
syg. OAVII074, Akta arcybiskupie biblioteka potrynitarna 1859- 1889 r.
syg. OAIV043, Akta arcybiskupie szkoły 1828-35 r. Krotoszyn.
syg. OAX386, Wizytacja Kościoła w Kobylinie 1920 – 22 r.
syg. OAX195, Generalia Kościoła w Kobylinie 1846- 1920 r.
syg. OAV050, Akta arcybiskupie Kobylin 1832-47 r.
syg. OAV425, Szkoła Kobylin 1863 r.

1.3. Akta Konsystorza (KA)

- syg. KA II 469/02, Akta ogólne kościołów parafialnych, filialnych i kaplic. 1754, 1832-1846 r.
syg. KA 4504, Krotoszyn III 1895 -1909 r.
syg. KA4548, Krotoszyn IV 1909 - 1930 r.
syg. KA II 469/03 Akta ogólne kościołów parafialnych, filialnych i kaplic 1846- 1872 r.
syg. KA 15334, Akta wizytacji dekanalnych Kościoła w Zdunach w 1917 - 1923 r.

syg. KA 7513, Akta Konsystorza Generalnego Arcybiskupiego Gnieźnieńskiego dotyczące się odbycia wizyty dekanalnej w dekanacie krotoszyńskim.

syg. KA15330, Akta Konsystorza Generalnego Arcybiskupiego Gnieźnieńskiego dotyczące się odbycia wizyty dekanalnej w Dekanacie Krotoszyńskim.

syg. KA11461, Krotoszyn Dekanat. Generalia.

syg. KA10006, Krotoszyn i klasztor potrynitarSKI 1867- 1906 r.

syg. KA8707, Zduny II- 1895 - 1917 r.

syg. KA10407, Krotoszyn Bractwo św. Trójcy.

syg. KA15330, Akta odbycia wizytacji dekanalnej w Baszkowie, Sulmierzycach, Wyganowie, Kobylinie, Kobiernie, Zdunach i Krotoszynie 1832 - 1904 r.

syg. KA 16506, Pisma dotyczące parafii Krotoszyn 1918 - 1922 r.

syg. OAV 400, Kasacja Zakonu w Krotoszynie.

syg. KAII414/3, Akta jeneralnego Konsystorza Gnieźnieńskiego Sulmierzyce, 1848-1865 r.

syg. KA414/4, Akta jeneralnego Konsystorza Gnieźnieńskiego Sulmierzyce, 1865- 1901 r.

APP, List ks. Ignacego Franka z 16 września 1845 do Arcybiskupa poznańskiego, w:

Gesetz v. 6 Juni 1887 r. betr. die Theilung von Kreisen in der Provinen Posen und Westpreussen

W: Gesetz-Sammlung fuer die Koeniglichen Preussischen Staaten 1887 r.

2. Archiwum parafialne w Zdunach

LB 20/1 Liber baptisorium 1795-1824 r.

Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia dzieci Maryi w Zdunach.

Prezydent Rzeczypospolitej na ziemiach wielkopolskich. Zduny, Leszno, Racot, w: dziennik

Poznański nr 121/125 z 26 maja 1925 r.

3. Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie

syg.A.CON. E 22c z 1781/3, Visitatio Generalis Archidiaconatus Calissiensis

Księga konsystorska kaliska, nr 10, k. 233v in.: Litera foundationis capelle in Crothoschin z 1419.

4. Archiwum Diecezjalne we Włocławku.

5. Archiwum Państwowe w Poznaniu

5.1. Akta miasta Zduny.

syg. 1-48, Cechy, Zduny.

sygn.7,195, Księgi Miejskie, Zduny 1-9.

5.2. Zespół Naczelnego Prezydium

syg. 9044, 9044,9056, 9103, 9121, 9122, 9123.

syg. 2006, pag. 59-6.

6. Archiwum Państwowe w Kaliszu

syg. 199, Sąd Powiatowy w Krotoszynie, s. 1-3.

syg. 23/0, Akta Miasta Krotoszyna 1807- 1931 r.

syg.34/0, Akta miasta Zduny 1718-1950 r.

syg.21/0, Akta miasta Kobyлина 1810-1950 r.

syg.385, Akta miasta Koźmina.

7. Archiwum Prowincji Chełmińskiej Sióstr Świętego Wincentego a Paulo

syg. IIG/19, Zduny.

List Henryka Krzyżanowskiego z Konarzewa 3 stycznia 1866 r.

List Henryka Krzyżanowskiego z Konarzewa z 15 stycznia 1865 r.

Statut Fundacji Tekli Morawskiej.

Sprawozdanie – Historia Domu św. Tekli Morawskiej w Zdunach, Raport nr 1041/1932

syg. Zespół II/Seria IIa/Zgromadzenie sprawy wewnętrzne seria III/Zarząd III2a/2. Protokół Rady Prowincji 1863- 1883 r.

Kronika domu sióstr św. Wincentego a Paulo (rękopis).

syg.seria 2H/podgrupa 4nr 14c/Zduny, Księga metrykalna -Metryka siostry Kajsiewicz

Wspomnienia siostry Ludwiki Burzyńskiej, z dnia 1IX 1945, s. 2.

II. ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Bieniszewski A., Latzke I., *Rejestr poboru akcyzy z miast Wielkopolski w latach 1462-1465*, w: „Przegląd historyczny”, t. 68, Poznań 1977r.

Bross S., *Zbiór ustaw Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej*, Poznań 1934.

Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII wieku, wyd. B. Ulatowski. Odb. Z „Archiwum komisji historycznej”. Kraków 1887 r. Herschel A., *Geschichte die evangelischen Gemeinde zu Zduny*, „ZHGP”, 1882 r. IV.

Henschel A., *Zduny – Preussen Provinz Posen*, w: „Deutschereich”, 1889 r.

Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski t. I-IV, wyd. Zakrzewski, Poznań 1877 r.- 1881 r., t. 6 wyd. A Gąsiorowski, Poznań 1982,

Kozierowski S., *Szematyzm historyczny ustrojów parafialnych dzisiejszej diecezji poznańskiej*, Poznań 1935. 1625-1925, Kraków 1925.

Księga Pamiątkowa Trzechsetlecia Zgromadzenia Księży Misjonarzy

Liber foundationis Episcopatus Vratislaviensis, wyd. H. Markgraf, I.W. Schulte, w Codex diplomaticus Silesie, t. XIV, Breslau 1889 r.

Liber beneficiorum” archidiecezji gnieźnieńskiej Jana Łaskiego, wyd. I Łukowski, J. Korytkowski, t. II, Gniezno 1881 r. Monumenta Poloniae historica V, 1888 r.

Spis uczestników Powstania 1830-31 poległych w niewoli na emigracji sporządzony ręką Kludy z Działyńskich Potockiej, Biblioteka Kórnicka 1831

Śmigieński W., *Między ołtarzem a więzieniem. Wspomnienia z kulturkampfu 1875 - 1878 r.*, Poznań 1937.

Wiśniewski S, *Moje wspomnienia z walki kulturalnej*, Poznań 1912

Teki Dworzaczka, Monografie, Morawscy, herbu nałęcz, s. 10-25.

Teki Dworzaczka, Metrykalia. Katolickie, cz. 4, nr 25976 (Zduny),

Rejestr poborowy województwa kaliskiego z 1618 -1620 roku, wyd. A. J. Parczewski, Warszawa 1879 r.

Wojda L., *Założenia obronne w Czarnym Sadzie, stan.1, gm. Koźmin woj., kaliskie w świetle badań terenowych w 1987 roku*, *Acta Universitatis Lodzianis. Folia Archeologica* 16, 1992.

III. PRASA

„Album Przewodnika Katolickiego” (1907)

“Album studiorosum Universitatis Cracoviensis. T.1.” Cracoviae (R.1887)

„Ateneum Kapłańskie”. (R.12/T.18), Chodkowski W, *Moje wspomnienia z Kulturkampfu* 1872 r.- 1882 r., s 1-5.

„Katolik” (R. 1880 - 1885, 1914 r.)

„**Kurier Poznański**”

(R.1873 - 1877 r., 1880 - 1889 r., 1890 - 1899 r., 1900 r.,1901 - 1909 r.,1910 - 1918 r.)

„Kwartalnik historii kultury materialnej t. 8”, Młynarska M., Burgum milickie, Wrocław 1960

„**Oredownik**” (R. 1873 - 1879 r., 1880 - 1889 r., 1890 – 1899 r.; 1900 - 1918 r.)

„**Prawo Kanoniczne**” 9(1966)3-4,3-26.

Tamże, 5(1962)t. 9 z.1, Szymański J., *Początki prepozytur diecezji krakowskiej*.

„Przegląd historyczny” (R.88/3/4)

„**Przewodnik katolicki**” (R. 1893 - 1899 r., 1900 - 1909 r., 1910 - 1919 r., 1920 -1921 r.)

„Rocznik kaliski”

(1979)3, t.2, Gill S., *Z dziejów gimnazjum w Krotoszynie w latach 1836- 1920 r.*

(1968)2, t.1, Nalepa J., *Studia nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem i nazewnictwem ziemi kaliskiej*, Poznań 1968 r.

(1983)3, t.16, Pietrowski M., *Wiosna Ludów w Powiecie Krotoszyńskim*.

(1779)3, t.12, Sobczak J., *Szkolnictwo parafialne w województwie kaliskim w dobie KEN*.

„Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo”.

37(1936) 4, W. Krause, *Siostry Miłosierdzia w Zdunach*.

„Rocznik Przyjaciół Nauk Poznańskich” 4(1894)20, Małecki M.A., *Studium nad bullą Innocentego II z roku 1136*, Poznań 1894 r.

„Szkice Koźmińskie”, 7(1997)19, Szczepaniak D., *Wykaz osób z Koźmina i okolicy, które udały się ochoczo do zaboru rosyjskiego by wziąć udział w Powstaniu Listopadowym 1830/31 r.*

„Szkice koźmińskie”, 2(1992)10, Tomala J., *Grodzisko w Mokronosie w świetle badań archeologicznych*.

„Wrocławskie Studia Teologiczne”, (1978)10, Mandziuk J., *Jan V Turzo - biskup wrocławski (1505-1520 r.)*.

“Zeitschrift des vereins für Geschichte und Alterhum Schlesiens” (1904) t.38), Schulte W., *Urkunde des Bischofs Thomas I von Breslau von 28 August 1241 über Zduny*.

“Zeitschrift der historischen Gesellschaft für Prowinz Posen. Jg. (1911)26 ”.

Bidło J., *Schulwesen der Bruederunitaet in Grosspolen bis 1586*, w:

Tamże, 13(1882)1 Warschauer A., *Reklambläter zur Herauzihung deutsche Kolonisten In XIII Und XII Jahrhundert*.

IV. OPRACOWANIA

Dubowski A., *Zabytkowe kościoły Wielkopolski*, Poznań 1956 r.

Akta Wojewódzkiego Konserwatora zabytków w Poznaniu. Orzeczenie mgr inż. Arch. Aleksandra Holasa ze stycznia 1971 r i stanie technicznym Kościoła św. Trójcy.

Album studiorosum Universitatis Cracoviensis, t.1., Cracovie 1887 r.

Angermann A., *Die evangelisches Kirche des Posener Landes set 1772*, Pozen 1912 r.

Archeologiczna im. prof. Konrada Jażdżewskiego Muzeum Archeologicznego w Łodzi, Łódź 2006.

Bardach B. J., *Historia państwa i prawa w Polsce*, t.I, Warszawa 1964 r.

Benyskiewicz J., *Posłowie polscy w Berlinie w latach 1866 - 1890 r.*, Zielona Góra 1976 r.

Bergmann E., *Zur Geschichte der Etwicklung der deutschen - polnischen und juden Bevölkerung in der Provinz Posen 1824*, Tübungen 1883 r.

Bielińska M, *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie w XIII wieku*, Wrocław 1967 r.

- Błażejowski F., *Parafia św. Jana Chrzciciela*, maszynopis, zbiory MR w Krotoszynie.
- Borkowska W., *Pruska polityka na ziemiach polskich w latach 1793-180*, Warszawa 1948 r.
- Broszat M., *200 Jahre deutsche Polenpolitik*, München 1963 r.
- Buzek J., *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z 1908 r.*, Lwów 1909 r.
- Callier E., *Powiat kaliski w XVI stuleciu. Szkic geograficzno – historyczny*, Poznań 1887 r.
- Czarciański I., *Bractwa w wielkich miastach państwa krzyżackiego w średniowieczu*, Toruń 1993 r.
- Dola K., *Wrocławska kapituła katedralna w XV wieku*, Lublin 1983 r.
- Dworzaczkowa J, Kiwerska J., Waleński J., *Kobylin. Zarys dziejów*. Kobylin 1990 r.
- Dzieje Hakaty*, red. J. Pajewski, Poznań 1966 r.
- Dzieje Pleszewa*, red. M. Drozdowski, Kalisz 1989 r.
- Dzieje Wielkopolski*, red. J. Topolski, Poznań 1964 r.
- Dzieje Zdun*, red. Grobelny K., Krotoszyn 1992 r.
- Fąka M., *Stan prawny Kościoła katolickiego w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1815-1975*, Poznań 1999 r.
- Gąsiorowski A., *Powiat w Wielkopolsce XIV – XVI wieku. Z zagadnień zarządu terytorialnego i podziałów Polski późnośredniowiecznej*, Poznań 1965 r.
- Gezetz v.6 Juni 1887 r. beitr. die Theilung von Kreisen in der Provintzen Posen und Westpreussen* w: *Gesetz – Sammlung für die Königlischen Staaten* 1887 r.
- Gierszewicz S., *Dawne nazwy lasów i pól w Sulmierzycach* w: *Krotoszyn i okolice*, t.9, 2013 r.
- Gil W., *Krotoszyn i Koźmin w powstaniu wielkopolskim*, Kalisz 1978 r.
- Górczak Z., *Najstarsze lokacje miejskie w Wielkopolsce do 1414*, Poznań 2012 r.
- Grobelny K., *Dzieje Zdun Wielkopolskich w latach 1261-1795. Lokacje miast wielkopolskich w XVII i XVIII wieku*, maszynopis, Zielona Góra 1992 r.
- Grobelny K., *Zduny Wlkp. Dzieje miasta i Kościoła do 1795. Maszynopis licencjat rzymski*, Wrocław 2018
- Grygiel R., Jurek T., *Zduny. Późnośredniowieczne i nowożytnie rezydencje właścicieli miasta*, Łódź 1999 r.
- Grygiel R., *Przygody archeologiczne na Ziemi Jarocińskiej i w Zdunach. Fundacja badań archeologicznych im. prof. Konrada Jażdżewskiego Muzeum Archeologicznego w Łodzi*, Łódź 2006 r.
- Gumowski M., *Pieczenie i herby miast wielkopolskich*, Poznań 1920 r.
- Henschel A., *Zduny – Preusen Provinz Posen*, Poznań 1889 r.

- Henschel A., *Geschichte die evangelische Gemeinde zu Zduny*, w: "Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen", IV 1889.
- Hinsschius P., *Die preusischen kirchengesetze des Jahres 1873 r.*, Berlin 1873 r.
- Historia Kościoła w Polsce*, red. Kumor B., Obertyński Z., Poznań-Warszawa 1979 r.
- Insurekcja kościuszkowska w Wielkopolsce*, red. J. Wąsicki, Poznań 1957 r.
- Feldman J., *Bismarck wobec Kościoła katolickiego*, Kraków 1932 r.
- Jakóbczyk W., *Sytuacja społeczno-polityczna w Poznańskim na przełomie XIX i XX wieku*, Poznań 1964 r.
- Jakubczyk T., *Wielkopole w powstaniu listopadowym 1830-31*, Poznań 1981 r.
- J. Jakubowski, *Poznań i Wielkopolska pod zaborem pruskim. 1815-1918*, Poznań 2016 r.
- Jasiński K., *Studia nad wielkopolskim stronnictwem książęcym w połowie XIII wieku*, w: *Spółeczeństwo Polski Średniowiecznej*, t. 1, 1981 r.
- Jurek T., *Dziedzic Królestwa Polskiego książę głogowski Henryk I 1274-1309*, Poznań 1970 r.
- Jurek T., *Zdunowskie rezydencje*, Łódź 2010 r.
- Muszyńska – Zygmąńska J., *Wielkopolska w powstaniu kościuszkowskim*, Poznań 1947 r.
- Olejek K., *Sulmierzyce*, Poznań 2002 r.
- Karbowiak A., *Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich*, t.3. Lwów 1923 r.
- Kardach K.J., *Zduny i okolica*. Krotoszyn 1947 r. *Katalog zabytków w Polsce*.
- Karwowski S., *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t.1-2, Poznań 1930 r.
- Kastner K., *Breslauer Bischöfe*, *Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa – DBC*, Breslau 1929 r.
- Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t.5 *Województwo Poznańskie*, z.11 *Powiat Krotoszyński*, Warszawa 1973 r.
- Kieniewicz S., *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972 r.
- Klasztory Bernardyńskie w Polsce w jej granicach historycznych*, Kalwaria Zebrzydowska 1985 r.
- Klimowicz W., *Kardynał Ledóchowski na tle swojej epoki 1822- 1902 r.*, t.II, Poznań 1988 r.
- Korzon T., *Historia nowożytna*, t. 1 do 1648, Warszawa-Lublin-Łódź-Kraków 1912 r.
- Kosiński D., *Archeologia powiatu krotoszyńskiego*, maszynopis, Archiwum Miejskie PTTK, nr 291.
- Kizierowski S., *Obce rycerstwo w Wielkopolsce XIII – XIV w*, Poznań 1929 r.
- Kozłowski J., *Wielkopolska pod pruskim zaborem w latach 1815-1918*, Poznań 2004 r.
- Krasuski J., *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871-1945*, Poznań 1971 r.
- Krotoszyn*, t. 2, red. Marciniak R., Krotoszyn – Poznań 1996 r.
- Krotowski K., *Dzieje miasta Krotoszyna*, Poznań 1930 r.
- Kryg G., *Zduny. Od pradziejów do upadku Rzeczypospolitej*, Poznań 1993 r.

- Krzyżaniakowa J., *Wielkopole na Uniwersytecie Krakowskim w I połowie XV wieku: Minera Poznaniensia. Księga pamiątkowa uniwersytetu i. Adama Mickiewicza w Poznaniu dla uczczenia 600-lecia założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Poznań 1965 r.
- Kucharczyk G., *Czerwone karty Kościoła*, Dębogóra 2008 r.
- Kuczyńska J., *Średniowieczne chrzcielnice kamienne w Polsce*, Katalog. Lublin 1984 r.
- Kulczycki J.J., *Strajki szkolne w Zaborze Pruskim 1901 r.- 1907 r. Walka o dwujęzyczną oświatę*, Poznań 1993 r.
- Kulejewska – Topolska Z., *Nowe lokacje miejskie w Wielkopolsce od XVI do XVIII w.*, Poznań 1964 r.
- Kulturkampf. Katolicyzm a liberalizm w Niemczech w XIX wieku*. Poznań 1963 r.
- Kurnatowska Z., *Tworzenie się państwa pierwszych Piastów w aspekcie archeologicznym: Od plemienia do państwa. Śląsk na tle wczesnopiastowskiej Słowiańszczyzny Zachodniej*, Wrocław 1991 r.
- Lange L.O., *Lokacje miast Wielkopolski właściwej*, Lwów 1925 r.
- Laubert M., *Die preussischen Polenpolitik von 1772- 1914 r.*, Krakau 1944 r.
- Leuterbach S. A., *Beiträge zur Dissidentische Kirschen –Geschichte und besseren Kenntnis von Gross-Polenbesonders von des Graenz –Staedten deutschen Zduny i Sieniutowo*, Breslau 1788 r.
- Ławniczak H., *Ziemia Krotoszyńska w czasach przedhistorycznych*, Archiwum Muzealne PTTK.
- Łossowski P., *Zbrojny czyn ludu Wielkopolski 1918 r.- 1919 r.*, Warszawa 1970 r.
- Łukaszewicz J., *Krótki historyczno – statystyczny opis miast i miasteczek w dzisiejszym powiecie krotoszyńskim*, t. I, II, Poznań 1869 r.
- Łukomski S., *Koźmin Wielki i Nowy. Monografia historyczna*, Poznań 1914 r.
- Mamona A., *Referat okolicznościowy, Początki zgromadzenia św. Wincentego a Paulo w Zdunach*, Zduny 17 października 2017.
- Majunke P., *Geschichte des „ Culturkampfes” in Preussen-Deutschland*, Paderborn 1886 r.
- Mazzardini L., *Wincenty a Paulo – Miłosierdzie i świętość*, Karaków 2012 r.
- Miasta Polskie w Tysiącleciu*, t. 2 , Wrocław – Warszawa – Kraków 1967 r.
- Minakowski M. *Genealogia potomków Sejmu Wielkiego*, Warszawa 1992 r.
- Miklaszewski S., Staniewicz L., *Rozpoznanie gleb w polu*, Warszawa 1952 r.
- Młynarska – Kaletynowa M., *Pierwsze lokacje miast w dorzeczu Orli w XIII wieku*, Wrocław 1973 r.
- Monografia Koźmina Wielkopolskiego*, red. Piotrowski M, Wędzki A., Koźmin Wielkopolski 2006 r.

- Münch M. H., *O planach osiedli sprzężo w Polsce*, t.4, Biuletyn Historii Sztuki i Kultury, Warszawa 1935 r.
- Münch M. H., *Geneza rozplanowania miast Wielkopolski w XIII i XIV w.*, Kraków 1946 r.
- Niemcy w poznańskim wobec polityki*, red. Trzeciakowski, Poznań 1976 r.
- Nowacki J., *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. II, Poznań 1964 r.
- Olejnik K., *Historia Polski*, t. 1,2, Poznań 1999 r.
- Opisy miast polskich z lat 1793-1974*, Poznań 1961 r.
- Orcajo A., *Święty Wincenty a Paulo. Studium duchowości. Wybór tekstów*, Kraków 2012.
- Pałasz S., *Zduny. Szkice z historii miasta i okolic*, Kwidzyń 2014 r.
- Perzanowski Z., *Opactwo benedyktyńskie w Lubiniu Studia nad fundacją i rozwojem uposażenia w średniowieczu*, Wrocław 1878 r.
- Plater L., *Opisanie historyczno-statystyczne Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, Lipsk 1846 r.
- Pod pruskim zaborem 1850 - 1918 r.*, Warszawa 1973 r.
- Pogorzelski K., *Z dziejów bractw religijnych*, www.opoka.pl.
- Powiat krotoszyński*, t. V., red. T. Ruszyńska, A. Sławska., Warszawa 1973 r.
- Raczyński R.H., *Wspomnienie Wielkopolski*, Poznań 1886 r.
- Recler M., *Wielkopolska Wiosna Ludów 1848. Zarys dziejów militarizmu*, Poznań 1993 r.
- Rogalski B., *Kształtowanie się form przestrzennych sieci osadniczej Wielkopolski średniowiecznej*, Poznań 1988 r.
- Samsonowicz H., *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986 r.
- Silnicki T., *Dzieje i ustrój Kościoła katolickiego na Śląsku do końca w. XIV*, w: *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. II, cz. 1, Kraków 1939 r.
- Siostry Szartyki w Zdunach w latach 1867-2017. Działalność opiekuńcza, edukacyjna i religijna*, red. K. Grobelny, Wrocław 2018.
- Smoliński W., *Rządy pruskie na ziemiach polskich (1793-1807)*, t.2, Pisma historyczne, Kraków 1911 r.
- Smółkowski R., *Dzieje Kościoła Katolickiego pod wezwaniem Andrzeja Boboli*, Poznań 1987
- Sprawa polska w roku 1848*, Kraków 1933.
- Stefaniak R., *Ludwik Józef Jażdżwski 1838- 1911 r.*, Częstochowa 2013 r.
- Szczygielski W., *Konfederacja barska w Wielkopolsce*, Warszawa 1970 r.
- Truchim S., *Historia szkolnictwa i oświaty polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim w 1815-1819*, t. 1, 1815 – 1862 t. 2, Łódź 1967 r.
- Trzeciakowski L., *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970 r.
- Wachowiak J., *Dzieje parafii św. Jana Chrzciciela w latach 1795-1945*, Poznań 1999 r.
- Walka o polskość miast poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Poznań 1964 r.

- Wandt H., *Bismarck und polnische Frage*, Halle 1922 r.
- Wąsicki J., *Prusy Południowe*, Poznań 1957 r.
- Werner Z., *Geschichte der evangelischen Porachien in der Provinz Posen*, Posen 1898 r.
- Wolański M., *Związki handlowe Śląska z Rzeczypospolitą w XVIII w.*, Wrocław 1961 r.
- Wróblewska G., *Ukształtowanie przestrzenne nowożytnych miast wielkopolskich*, Poznań 1979
- Wuttke H., *Städtebuch des Landes Posen*, Leipzig 1887 r.
- Wyrozumski J., *Historia Polski w średniowieczu*, Kraków 1998 r. (1812-1973), Poznań 1878.
- Zalewski B., *Ksiądz Hieronim Kajsiowicz*, Poznań 1878 r.
- Zasławski M., *Idea dzieł wincentyńskich*, Warszawa 1993 r.
- Z dziejów Towarzystwa Tomasza Zana w Gimnazjum w Krotoszynie*, Krotoszyn 1967r.
- Zieliński T., *Kulturkampf w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w latach 1873 - 1887 r.*,
Poznań 2011 r.
- Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Południowe 1793-1806*, Wrocław 1957r.
- Zientara B., *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975 r.
- Zierhoffer Z., Zierhoffer K., *Nazwy miast wielkopolskich*, Poznań 1987 r.
- Żniński I., *Nauka języka polskiego w szkołach pruskich*, Grudziądz 1914 r.

V. Słowniki i leksykony

- Chlebowski B., *Słownik geograficzny królestwa polskiego i in krajów słowiańskich*, t.14,
Warszawa 1895 r.
- Nowaczyk L., *Etymologia nazw miejscowych okolic Krotoszyna*, maszynopis, IM Zduny,
Krotoszyn 1988 r.
- Polski Słownik Biograficzny*, t. 11, red. E. Rojtkowski, Warszawa-Kraków 1964 r.
- Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 11,
Warszawa 1890 r.
- Słownik Polskich Teologów Katolickich*, red. H. E. Wyczawski H. E., Warszawa 1982 r.

VI. Strony internetowe

Polonia Maior-fontes, Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa (WBC).

<http://regionwielkopolska.pl/katalog-obiektow/kosciol-pw-sw-idziego-w-krobi.html>

K. Pogorzelski, *Z dziejów bractw religijnych*, www.opoka.pl

Wstęp

Tematem rozważań w niniejszej pracy było ukazanie walki polskich katolików, duchowieństwa o przetrwanie Kościoła katolickiego i wiary katolickiej, poddawanych ciężkiej próbie, zwłaszcza w okresie kulturkampfu i germanizacji. Walka ta ściśle powiązana ze zmaganiem o język i kulturę polską, dwoma filarami tożsamości narodowej, pokazała wielką determinację kształtującego się narodu polskiego. Obrona wartości tworzących polskość, znajdowała swoje miejsce na łonie katolickiego Kościoła, reprezentowanego przez polskie duchowieństwo. Kościół katolicki stawał się przestrzenią inicjatywy narodowej. Skąd wychodziła inspiracja do walki o wszystkie wartości, budujące polską tożsamość narodową i religijną. Słowo „walka” nabrało w pracy wiele znaczeń: 1) odnosiło się do wszelkich działań antypruskich lub inicjatyw broniących status quo narodu polskiego wobec polityki germanizacyjnej i wynarodawiającej państwa pruskiego, 2) obejmowało swoim zakresem wszelką działalność religijną, społeczną i dobroczynną, gospodarczą i kulturową wzmacniającą autorytet Kościoła, ale i kształtujący się naród polski, 3) oznaczało propagowanie języka, budowanie tożsamości narodowej oraz formacji narodowo-religijnej, 4) dotyczyło walki o utrzymanie materialnych podstaw funkcjonowania Kościoła i utrzymanie ziemi. Dlatego Kościół stał się częścią, ale i naturalnym sojusznikiem sprawy narodowej.

Zwieńczeniem tej walki o przetrwanie kościoła, wiary katolickiej i języka w XIX i początkach XX wieku było obywatelskie społeczeństwo, świadome swoich praw. Społeczeństwo, które szybko uświadomiło sobie swoją odrębność narodową. O te prerogatywy budujące wspólnotę narodową potrafiło zawalczyć, budując tożsamość narodowo – religijną, ale i formację wielu pokoleń w odradzającej się Polsce.

Powstanie państwa polskiego w 1918 r. dało początek nowej rzeczywistości. Kościół i na tym etapie przejął rolę lidera w budowaniu formacji religijnej narodu, zwłaszcza w rejonach pogranicza, gdzie żywioł niemiecki odgrywał ważną rolę, a zmiany granic spowodowały powstanie nowych społeczeństw lokalnych.

Autor niniejszej pracy broni tezy: na obszarze dekanatów koźmińskiego i krotoszyńskiego kulturkampf był ściśle powiązany z polskością, gdyż uderzając w kościół dotykał polskość powiązaną z katolicyzmem. Wyzwolił w ten sposób niespotykaną reakcję wspólnot katolickich pod wodzą polskiego duchowieństwa. Małe wspólnoty lokalne były zwarte, silnie powiązane z katolicyzmem, o mocnym poczuciu identyfikacji, co wyzwoliło szybką ich reakcję na wszelkie ataki ze strony organów państwa zaborczego.

Zbadanie tego zagadnienia na obszarze dekanatów krotoszyńskiego i koźmińskiego stanowił wycinek zmagania Polaków na terenie Wielkopolski z żywiołem niemieckim.

Dla piszącego praca ta stanowi nie lada wyzwanie, gdyż nikt całościowo nie przedstawił tego tematu, nie pokusił się o próbę odpowiedzi na zasadnicze pytanie o rolę Kościoła lokalnego w walce o przetrwanie religii i narodu oraz budowanie formacji religijno-patriotycznej w początkach II Rzeczypospolitej.

Dzieje naszego narodu, regionu i małych ojczyzn bardzo mocno splatały się z chrześcijaństwem, a w szczególności z jego widzialnym znakiem, jakim był Kościół. Badania źródłowe oraz tworzona na ich bazie narracja historyczna pozwoliła bez obaw o jej udowodnienie sformułować tezę, że Kościół odgrywał w historii Polski, regionu i Ziemi Krotoszyńskiej bardzo ważną rolę.

W średniowieczu rola Kościoła lokalnego sprowadzała się do integracji społeczności lokalnych, zwłaszcza w okresie wzmożonej kolonizacji niemieckiej od XIII wieku oraz do pełnienia funkcji kulturotwórczej. W czasach nowożytnych, zwłaszcza od połowy XVII wieku, po masowym napływie niemieckiej ludności protestanckiej, do wymienionych funkcji, doszedł czynnik tożsamości i identyfikacji katolickich społeczności. Religia w badanym rejonie stawała się elementem odróżniającym ludność katolicką - polską od ich nowych sąsiadów: ludności protestanckiej - niemieckiej. To w zasadniczy sposób przyspieszyło na tym obszarze procesy kształtowania się tożsamości narodowej spojonej ściśle z religią katolicką, co nie pozostało bez wpływu na dalsze dzieje.

Rola ta została wzmocniona jeszcze bardziej na skutek zmian polityczno-prawnych, jakie zaszły po II rozbiórce Polski oraz zmian społeczno-gospodarczych, jakie stały się udziałem społeczeństwa polskiego, w tym społeczności Krotoszyna, w XIX wieku. Jego pozycja wiązała się w okresie rozbiorów z zachowaniem ciągłości instytucji państwa jako rezerwuaru polskości wobec przerwania bytu państwowego. W tej jakże trudnej rzeczywistości braku państwa przyszło stoczyć Polakom walkę, którą można nazwać, parafrazując tytuł filmu, „najdłuższą wojną nowoczesnej Europy”. Wojną, bo stawką były najwyższe wartości: Kościół, wiara katolicka, tożsamość narodowa. Zadania Kościoła uległy zmianie w I połowie XX wieku po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Nowa rzeczywistość polityczna znalazła się w wirze przeobrażeń społecznych, narodowych i religijnych, w związku z potężną falą przemieszczania się ludności. Hierarchowie mieli świadomość, że na nowo trzeba będzie budować tożsamość religijno-narodową, formację duchowo-aksjologiczną katolickich mieszkańców odrodzonego państwa. Tutaj również rola Kościoła jako kluczowego czynnika integrującego i inspirującego okazała się zasadnicza.

Warto jednak na samym początku dokonać metodologicznego uporządkowania kilku istotnych zagadnień, aby rozważania i stawiane pytania badawcze wybrzmiały dobitniej.

Kościół w zakresie jego misji i działalności oznacza dwie wzajemnie przenikające się płaszczyzny. Permanentna misja Kościoła, będąca jego immanentną warstwą dotyczącą posługi i działalności, wynikającej z przechowywania oraz rozwoju depozytu wiary. Bez względu na burzliwe dzieje, Kościół zawsze udzielał sakramentów, bronił wiary i swojego status quo. Druga płaszczyzna dotyczyła działalności Kościoła i jego roli w zmieniających się warunkach polityczno-społeczno-gospodarczych. Było to wynikiem przekonania duchowieństwa o jego posłudze dla ludu i z ludem wierzącym w trudnych chwilach historii. Kościół uczestniczył i odpowiadał na znaki czasu, starał się dostosować poprzez swoje duchowieństwo do potrzeb chwili. Dla piszącego, szczególnie ta druga płaszczyzna, stanie się przedmiotem badań.

Dla uporządkowania tematu i spojrzenia na zagadnienie całościowo w kontekście wcześniejszej historii, warto zadać sobie trud zbudowania teoretycznego modelu, którego strukturę wyznaczają ważne cezury czasowe, powiązane z istotnymi, przełomowymi wydarzeniami historycznymi, wywierające określany wpływ na dzieje Kościoła, wymuszające inne formy szeroko pojętej posługi i działalności. Model ten wyznaczyły strukturę pracy, podział na rozdziały i uporządkuje problemów badawczych w poszczególnych jej częściach. Będzie też swoistym kierunkowskazem. Pierwszy element tego modelu istotny dla pracy to fundament, jaki budował Kościół lokalny od początków chrześcijaństwa na badanym obszarze aż do 1792 r., czyli do II rozbioru Polski. Drugi element to Kościół walczący, którego historia przypadła na XIX wiek, a w szczególności na lata 1871 – 1918. Tym rozdziałem rozpoczęła się realizacja zasadniczej części pracy. Trzecia część modelu to Kościół budujący w 20-leciu międzywojennym, który musiał zmierzyć się z wielkim zadaniem odbudowy życia parafialnego w zupełnie zmienianym środowisku polityczno-narodowościowo-religijnym oraz zbudować na nowo relację z władzą, odpowiedzieć na potrzeby społeczne i ukształtować formację Polaka – katolika. Ze względu na wąski zakres chronologiczny 1918-1921 r. zagadnienia poruszane w ostatnim rozdziale przekroczyły te ramy chronologiczne, uwypukliły także wiele wątków związanych z odzyskiwaniem niepodległości, a w tym wypadku z powstaniem wielkopolskim.

Przyjęte w pracy ramy chronologiczne 1871- 1921 sprawiły, że granice nakreślone datami nie mają znaczenia lokalnego, ale wymiar szerszy. Rok 1871 to zakończenie procesu zjednoczenia Niemiec i początek procesów integracyjnych w Niemczech, co spowodowało wszczęcie polityki eliminacji wszystkich czynników dezintegracyjnych, do których bezsprzecznie zaliczono Kościół katolicki, ale i żywioł polski. Rok zaś 1921 to data konstytucji marcowej, która stanowiła ważną czurę w krystalizacji się ustroju i społeczeństwa polskiego. Procesy budowania podwalin społeczeństwa w powstającym państwie postawiły przed kościołem nowe zadanie: tworzenia i uporządkowania formacji narodowo-religijnej ludności, w nowej rzeczywistości.

Przestrzennie omawiane zagadnienia rozgrywały się na terenie dekanatów koźmińskiego i krotoszyńskiego. Chociaż zamiennie w pracy używało historycznego określenia Ziemia Krotoszyńska, co pozwoliło przedstawić zagadnienia w szerszym kontekście terytorialnym. Dotyczyło to Smolic, Pogorzeli czy Dobrzycy, których przynależność zarówno administracyjna, jak i kościelna zmieniała się, a ich związek z opisywanymi wydarzeniami był bardzo duży. Smolice były powiązane z powiatem krotoszyńskim, a ludność miała silny związek identyfikacji z Krotoszynem, kult zaś świętego Wojciecha czy później NMP, przekraczał wszelkie granice. Smolice były przez dłuższy czas częścią dekanatu krobskiego. Stąd jego historia w różnych kontekstach będzie przewijała się wiele razy w niniejszej pracy.

Inaczej było z Pogorzelą, związaną z Krotoszynem przez dłuższy czas poprzez granice dawnego powiatu i historycznych powiązań z dekanatem koźmińskim, której historia pojawiła się w rozważaniach w różnych kontekstach. Do tego wszystkiego dochodziła jeszcze, pozostająca w bliskiej odległości od Koźmina i Krotoszyna, Dobrzyca, która zawsze ciążyła ku Pleszewowi, ale przez dłuższy czas była częścią dekanatu koźmińskiego. Ze względu jednak na realizację tematu również kilkakrotnie zaistniała w narracji. Także częścią dawnego dekanatu koźmińskiego pozostawał Ostrów Wielkopolski, stąd wiele zagadnień odniosło się do tej miejscowości, aby uzyskać obraz całości.

Nie sposób również nie poruszyć zagadnień związanych z kultem Matki Boskiej Boreckiej, będącej częścią bogatej historii dekanatu koźmińskiego. Stąd, skoro organizacja Kościoła z jego strukturą, jaką była parafia czy dekanat nie pokrywały się w pełni ze współczesnymi strukturami terytorialnymi jednostek administracyjnych, dla uporządkowania tematu użyto w pracy pojęcia Ziemia Krotoszyńska, gdyż nabierało to bardziej praktycznego wymiaru, miało też większy zakres znaczeniowy.

O zagadnieniach określonych w temacie nie posiadamy całościowych i syntetycznych opracowań. Pojedyncze problemy omówione zostały w kilku istniejących monografiach miast, powstałych jako owoc pracy lokalnych i regionalnych badaczy. Spośród nich na uwagę zasługują monografie: Krotoszyna, Koźmina, Kobyлина, Sulmierzyc i Zdun. Chociaż na temat Kościoła, a bardziej wspólnot parafialnych, powstało także przez lata sporo opracowań w postaci prac magisterskich, jednak żadna nie podjęła się syntezy, aby zagadnienia z dziejów Kościoła ująć w szerszym kontekście tematycznym, terytorialnym i chronologicznym.

Tematycznie wiele publikacji poruszało omawiane zagadnienia, ujmując często jako przedmiot egzemplifikacji zagadnienia Kościoła z obszaru Ziemi Krotoszyńskiej. Są to zarówno opracowania pruskie, jak i polskie sprzed i po II wojny światowej. Na uwagę zasługuje tutaj dorobek Józefa Łukasiewicza, który w pracy *Krótki historyczno-statystyczny opis miast i miasteczek w dzisiejszym powiecie krotoszyńskim* przedstawił dzieje miast, uwzględniając

wiele ważnych kwestii, wywierających wpływ na dzieje XIX wieku¹. Druga praca zawierała opis kościołów, szkół Polski przedrozbiorowej diecezji poznańskiej. W szczególności cenne materiały dotyczyły dekanatu koźmińskiego².

W pracy wykorzystano także pozycje syntetyczne, dotyczące zarówno historii Polski, regionu, jak i historii Kościoła. Ważne było tu dzieło księdza profesora Nowackiego³, poświęcone dziejom archidiecezji poznańskiej, gdzie zawarto przebogaty materiał wykorzystany w wielu miejscach pracy. Skorzystano także z ogólnych opracowań związanych z historią Kościoła w Polsce: profesorów Kumora⁴ i Banaszaka⁵. Niemniej istotne okazały się, dla nakreślenia tła epoki, opracowania syntetyczne, dotyczące historii Wielkopolski, a były to: *Dzieje Wielkopolski pod redakcją prof. Topolskiego*⁶ i prof. Jakóbczyka⁷. Istotnym opracowaniem, z którego czerpano do omówienia wielu tematów w pracy były pozycje: dr Stanisława Karwowskiego⁸, Józefa Feldmana⁹, Zygmunta Zielińskiego¹⁰, Jana Buzka¹¹, Witolda Trzeciakowskiego¹², Jana Krasuskiego¹³, Witolda Jakóbczyka¹⁴, Jana Kulczyckiego¹⁵, Józefa Wąsickiego¹⁶ i Kozłowskiego¹⁷ oraz wielu innych, które okazywały się kluczowe

¹ J. Łukaszewicz, *Krótki historyczno-statystyczny opis miast i wsi w dzisiejszym powiecie krotoszyńskim*, t.I, Poznań 1869. (dalej: J. Łukaszewicz *Krótki historyczno-statystyczny opis miast*)

² J. Łukaszewicz, *Krótki historyczno-statystyczny opis kościołów i kaplic dawnej Diecezji Poznańskiej*, Poznań 1869. (dalej: J. Łukaszewicz, *Krótki historyczno-statystyczny opis kościołów*)

³ J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej. Archidiecezja Poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, t. 2. Poznań 1959-1964. (dalej: J. Nowacki, *Dzieje*)

⁴ B. Kumor, *Historia Kościoła*, Lublin 2003. (dalej: B. Kumor, *Historia*)

⁵ J. Banaszak, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce*, t.1,2,3, Poznań 1987 r.

⁶ *Dzieje Wielkopolski*, t.1, red. J. Topolski, Poznań 1969 r. (dalej: J. Topolski, *Dzieje*)

⁷ W. Jakóbczyk, *Dzieje Wielkopolski*, red. W. Jakóbczyk, Poznań 1973 r.

⁸ S. Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t. 1, 2, 3, Poznań 1931 r. (S. Karwowski, *Historia*)

⁹ J. Feldman, *Bismarck wobec Kościoła katolickiego*, Kraków 1922 r.

¹⁰ Z. Zieliński, *Kulturkampf w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w latach 1873-1887*, Poznań 2011 r. (dalej: Z. Zieliński, *Kulturkampf*)

Z. Zieliński, *Wykonanie ustawy sejmku pruskiego z 11 v 1873 r o kształceniu i zatrudnieniu duchowieństwa na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej 1873-1887*, w: „*Studia historyczne*”, red. M. Życińskiego, Z. Zielińskiego, Lublin 1968 r.

Z. Zieliński, *Ustawy antyzakonne kulturkampfu i ich wykonania na terenie Wielkopolski. 1873-1887*, w: „*Roczniki Teologiczno-Kanoniczne*”, t. z.4, 1969 r.

¹¹ J. Buzek, *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z r. 1908*, Lwów 1909 r. (dalej: J. Buzek, *Historia polityki*)

¹² L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem 1850-1918*, Warszawa 1973 r.

Tenże, *Walka o polskość miast Poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Poznań 1964 r.

¹³ J. Krasuski, *Katolicyzm a liberalizm w Niemczech XIX wieku*. Poznań 1963 r.

¹⁴ W. Jakóbczyk, *Bismarck*, Warszawa 1961 r.

¹⁵ J. Kulczycki, *Strajki Szkolne w zaborze pruskim 1901-1907. Walka o dwujęzyczną oświatę*, Poznań 1993 r. (dalej: J. Kulczycki, *Strajki szkolne*)

¹⁶ J. Wąsicki, *Opisy polskich miast z lat 1793-1794*, Poznań 1961 r.

Tenże, *Powstanie Kościuszkowskie w Wielkopolsce*, Poznań 1957 r.

Tenże, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Południowe 1815-1848*, Wrocław 1957.

¹⁷ Z. Kozłowski, *Wielkopolska pod zaborem pruskim w latach 1815-1918*, Poznań 2006.

w wielu rozstrzygnięciach. Autor wykorzystał także przebogată literaturę poświęconą poszczególnym miastom,¹⁸ powstaniom, w tym wielkopolskiemu, aby stąd zaczerpnąć wiele wątków związanych z rolą duchowieństwa w inspirowaniu akcji patriotycznych. Bezценne okazały się także materiały lokalne zgromadzone w muzeach, bibliotekach miast Ziemi Krotoszyńskiej.

Podstawowym zaś źródłem, uwiarygadniającym wiele faktów, były dokumenty zgromadzone w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu, Gnieźnie, Włocławku oraz Archiwum Państwowym w Poznaniu i Kaliszu czy archiwach parafialnych. Wśród nich były akta wizytacji parafialnych, zarówno na poziomie biskupa, jak i dziekana, zawierające notatki, listy, sprawozdania, opisy zarówno z punktu widzenia władz biskupich, jak i parafii. Zachowały się szczątkowe listy ks. Wojciechowskiego, Kegla oraz innych dziekanów krotoszyńskich, koźmińskich z okresu zaborów, w tym z czasów kulturkampf, gdzie rozgrywała się najbardziej spektakularna walka o fundamentalne wartości.

Wiele cennych informacji odnaleziono wśród Akt Naczelnego Prezydium w Poznaniu w zespole Kirchen und Schulen, gdzie znalazły się zestawienia na temat całej archidiecezji, w tym dotyczących dekanatów koźmińskiego i krotoszyńskiego, m.in.: wakujących parafii, klasztorów, sprawozdań landrata krotoszyńskiego o sytuacji Kościoła, konfliktu w parafii Wyganów itp. Ciekawym źródłem były informacje uzyskane z archiwum sióstr Miłosierdzia Świętego Wincentego a Paulo w Chełmnie o posłudze sióstr w środowisku zdunowskim.

Nieocenianym źródłem informacji o tych czasach, kluczowych dla pracy, zwłaszcza o stanie walki kulturowej, istotnych wydarzeniach z życia parafii, akcjach ludności, zaangażowania Kościoła i duchowieństwa okazały się czasopisma, ukazujące się w XIX i XX wieku, a obejmujące swoim zasięgiem większą część archidiecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej. Były to wszystkie istniejące roczniki z lat 1871-1939 oraz wybiórczo z lat 1792-1871: „Przewodnik katolicki”, „Orędownik”, „Kurier Poznański”, „Ateneum Kapłańskie”, „Goniec Wielkopolski”, „Orędownik Krotoszyński”, „Strażnica kresowa”, „Praca”, „Katolik” etc. Kluczowe dla autora były materiały prasowe do opracowania

¹⁸ K. Olejnik, *Sulmierzyce*, Poznań 2002 r. (dalej: *Sulmierzyce*)
Monografia Koźmina Wielkopolskiego i okolic, red. M. Pietrowski A. Wędzki, Koźmin Wielkopolski 2006 r. (Dalej: *Koźmin*)
Pałasz S., *Zduny. Szkice z historii miasta i okolic*, Kwidzyń 2014 r.
G. Kryg, *Zduny. Od pradziejów do upadku Rzeczypospolitej*, Poznań 1993 r.
K. Grobelny, *Dzieje Zdun Wielkopolskich w latach 1261-1795. Lokacje miast wielkopolskich w XVII i XVIII wieku*, maszynopis, Zielona Góra 1992 r.
Zduny Wlkp. Dzieje miasta i Kościoła do 1795, maszynopis, Wrocław 2018 r.
Dzieje Zdun. Środowisko Przyrodnicze, red. K. Grobelny, Krotoszyn 1992 r. (Dalej: K. Grobelny, *Dzieje*)
S. Sierpowski, *Kobylin. Zarys dziejów*. Kobylin 1990 r. (Dalej: *Kobylin*)

rozdziałów o XIX wieku czy 20-leciu międzywojennym. Z 20-lecia międzywojennego ważne miejsce zajmowały notatki, informacje zachowane w archiwach parafialnych oraz w prywatnych.

Całość pracy podzielona została na pięć rozdziałów. Pierwszy rozdział, gdzie zarysowano dzieje Kościoła lokalnego na tle rozwoju miast i wsi od początku do 1871 r., stanowił opisanie „fundamentów kościoła” lokalnego, który zbudował podstawy w zakresie materialnym, duchowym i społecznym. One okazały się na tyle trwałe, że społeczności lokalne mogły zmierzyć się z polityką wynarodowiania w XIX w. To rozdział wprowadzający, zawierający informacje o dziejach Kościoła lokalnego od początku do upadku I Rzeczypospolitej. Zarysowanie dziejów Kościoła pozwoliło prześledzić w pełni jego rolę jako aktywnego uczestnika historii, lidera w procesach rozwoju kulturowego i społecznego lokalnej społeczności, a w końcu animatora w aspekcie kształtowania się identyfikacji, a potem tożsamości narodowej. Trudno zrozumieć walkę o Kościół, język w XIX wieku bez dogłębnego sięgnięcia do korzeni i zaprezentowania szeroko rozumianej działalności Kościoła. Bowiem Kościół, będący depozytariuszem wiary, tak głęboko stawał się częścią zarówno kultury, jak i tożsamości, że kiedy utraciliśmy niepodległość, ujawniła się w pełni rola i znaczenie Kościoła katolickiego jako przestrzeni rozwoju życia narodowego, a przez to kontynuatora idei państwa, wobec historycznego jego upadku. Istotne wydawało się również uchwycenie specyfiki Kościoła lokalnego, który potrafił wytworzyć mechanizmy idealnie odpowiadające na specyficzne problemy społeczności lokalnych, w tym wspólnot pogranicza śląsko-wielkopolskiego. Stąd na początku pokazane zostały procesy tworzenia się sieci parafii w związku z lokacjami miast i wsi oraz kolonizacji niemieckiej, które miały miejsce od XIII i XV wieku

Autor spróbował odpowiedzieć na pytanie dotyczące początków chrześcijaństwa na badanym terenie, rozstrzygnął kwestę przynależności enklawy krotoszyńskiej do określonej diecezji, odwołując się do istniejących źródeł i opracowań. Następnie przedstawił proces rozwoju sieci parafialnej od średniowiecza aż do 1793 roku. Istotne w dalszej części tego rozdziału było pytanie o wpływ wojny 30-letniej na ukształtowanie się skomplikowanej struktury narodowościowo-religijnej, mającej przemożny wpływ na wydarzenie XIX wieczne i następne. Wtedy Kościół katolicki pełnił rolę czynnika identyfikacji narodowościowo-religijnej społeczności polskiej wobec ich sąsiadów. Ostatnią kwestią poruszoną w tej części pracy będzie ukazanie posługi Kościoła wobec społeczności lokalnych i jego wpływu na kształtowanie postaw ludzi wierzących z dekanatów krotoszyńskiego i koźmińskiego w latach 1873-1871. Tematyka tej części pracy będzie kontynuowana w kolejnym rozdziale, gdyż były z sobą ściśle powiązane. Stąd najpierw zarysowano sytuację polityczną Wielkopolski w nowej

rzeczywistości, kiedy region ten znalazł się w granicach państwa pruskiego. Zmieniło to nie tylko sytuację ludności polskiej jako obywateli państwa niemieckiego, ale doprowadziło do nowej ery w stosunkach państwo - kościół w Prusach. Historia pokazała jak duży miało to wpływ na pozycję kościoła, którego próbowano podporządkować państwu, nie licząc się z zastałymi tradycjami i dotychczasową sytuacją. W przekonaniu autora, chociaż w polityce pruskiej wobec Kościoła zachowywano pozory kontynuacji, to równocześnie podejmowano decyzje, które na trwale miały zmienić dotychczasowy status quo kościoła, poprzez podcinanie ekonomicznych fundamentów, zmianę organizacji diecezji i podporządkowanie wszystkiego, w tym duchowieństwa instytucji państwa. Zagadnienia poruszone w tej części pracy wydały się dla autora pracy fundamentalne, aby mieć pełen obraz, w jakiej kondycji duchowej i materialnej wkroczył Kościół w nowy dla niego okres, czas właściwej walki o przetrwanie, o dostosowanie swojej misji w zmienionej rzeczywistości.

W drugim rozdziale zatytułowanym: „Polityka antykościelna w Prusach a walka o przetrwanie kościoła i religii katolickiej w okresie kulturkampfu oraz germanizacji w latach 1871-1918 w dekanatach krotoszyńskim i koźmińskim”. Jako, że rozdział ten zaczynał się od kontynuowania i poszerzania zagadnień z drugiej części rozdziału pierwszego, najpierw autor szerzej scharakteryzował nową rzeczywistość kościoła lokalnego, zwracając uwagę na zmiany jakie zaszły w granicach i strukturze diecezji wielkopolskich, które absolutnie nie korelowały z tradycją historyczną. Starano się odpowiedzieć na pytanie: na ile te zmiany wpływały na siłę kościoła? Czy struktura narodowościowo-religijna badanego obszaru miała wpływ na skutki zmian? Jaka w tym wszystkim była sytuacja poszczególnych wspólnot parafialnych? Przywołano kilka przykładów parafii Ziemi Krotoszyńskiej, aby pokazać ich zasoby materialne i duchowe w przededniu najcięższej próby. Powiązано to z opisaniem słabej kondycji szkolnictwa ludowego na terenie dekanatów krotoszyńskiego i koźmińskiego, co nie mogło pozostawać bez konsekwencji na dalsze dzieje. Zasadnicze pytanie tej części pracy dotyczyło roli Kościoła i duchowieństwa w walce o przetrwanie religii i narodu w okresie zaborów. Pozwoliło to przyjrzeć się formom walki oraz postawom duchowieństwa. Konsekwencją takiego ukierunkowania narracji musiało stać się pytanie: na ile postawa duchowieństwa sprzyjała pobudzaniu nastrojów patriotycznych i świadomości narodowo-religijnej oraz wpływała na kształtowanie tożsamości narodowo-religijnej Polaków? Oto wiele ważnych problemów jawiących się w tej części pracy. Odpowiadając na te pytania najpierw autor zarysował sytuację polityczną w Wielkopolsce w latach 1793 a 1815 oraz między 1815-71 r., aby na tym tle zaprezentować położenie Krotoszyna. Następnie przedstawił sytuację Kościoła i odpowiedział na pytanie: jaki wpływ na pozycję Kościoła wywierała zmieniona i wciąż zmieniająca się struktura narodowa - religijna Ziemi Krotoszyńskiej na początku epoki niewoli?

Czy materialna pozycja Kościoła okazała się wystarczająca, aby przetrwać? Rozwijając powyższe zagadnienie autor odwołał się do konkretnych przykładów, nakreślając kondycję materialną, ale i dokonał charakterystyki posługi Kościoła na rzecz społeczności lokalnych. Ta część rozdziału miała przygotować grunt do realizacji głównej części pracy. Lecz ze względu na to, że okres rozbiorów należy traktować całościowo nie sposób pominąć tych jakże ważnych kwestii. Autor celowo odniósł się do zagadnień roli Kościoła w zmaganiach polskich katolików w powstaniach, aby zachować ciągłość i ukazać, że w latach 1792 do 1871 Kościół był z narodem w jego zmaganiach o niepodległość. Druga część tego rozdziału stanowiła zasadnicze studium pracy. Okres od 1871 do 1918 r. ujawnił się w historii Wielkopolski, jak i Kościoła lokalnego jako czas wielkiej próby, walki o przetrwanie Kościoła i religii, narodu oraz języka. Walka ta rozgrywała się na płaszczyźnie instytucji państwa pruskiego i Kościoła, a z drugiej strony władz pruskich tudzież ludności niemieckiej z duchowieństwem, ale i wiernymi. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na terenie Wielkopolski sprawa Kościoła miała ścisły związek ze kwestią narodowościową. Uderzenie, więc w Kościół musiało wkroczyć na sprawy narodowe. Kościół, bowiem na przełomie XIX i XX musiał wspólnie z elitami patriotycznymi i ludem rozpocząć walkę o utrzymanie tożsamości narodowej i religijnej, pod naporem systemowej polityki zaborców, zwłaszcza w okresie kulturkampfu. Duchowieństwo polskie stało się inspiratorem działań społecznych, gospodarczych czy narodowych. Stąd zrodziło się pytanie badawcze: w jaki sposób Kościół lokalny poradził sobie w walce z nowoczesnym, prawnie ukonstytuowanym systemem germanizacji II Rzeszy Niemieckiej, kontynuatora państwa pruskiego, w okresie kulturkampfu? Jak walka o Kościół wpływała na religijne i patriotyczne postawy? Jaki wpływ miał Kościół na formację religijno-narodowościową oraz tożsamość narodową Polaków?

Uwieńczeniem walki o przetrwanie narodu i Kościoła było powstanie wielkopolskie, w której istotną rolę odegrało wielkopolskie duchowieństwo. Jaka rolę w aktywizacji postaw niepodległościowych odegrał Kościół i duchowieństwo w poszczególnych społecznościach?

Odpowiadając na te pytania w rozdziale II najpierw autor zarysował politykę pruską wobec Kościoła w Archidiecezji Poznańsko - Gnieźnieńskiej w odniesieniu do lokalnym struktur Kościoła. Wykonanie ustaw majowych na terenie omawianych dekanatów stało się dość znamienne ze względu na sprawę uwięzienia w Ostrowie Wielkopolskim arcybiskupa Ledóchowskiego i Koźminie sufragana Janiszewskiego. Obydwaj byli więzieni na terenie dekanatu koźmińskiego, co zarówno w kontekście diecezji, jak i obu dekanatów, zapoczątkowało zorganizowany opór i wyzwoliło w ludzie polskim na niespotykaną dotychczas skalę falę niezadowolenia, wyrażaną poprzez udział w licznych wiecach, podpisywaniu petycji, manifestacjach, sabotażu przeciw zarządzeniom władz niemieckich.

W te wszystkie akcje zaangażowani byli lokalni parlamentarzyści w osobach duchownych: ks. Jażdzewski, ks. Kegel oraz prasa katolicka. Autor szczegółowo dokonał analizy źródeł z prasy, aby przywołać liczne akcje solidarnościowe wobec pasterzy diecezji ze strony księży, ale i świeckich katolików. Nasilanie się ich pokazało obraz kształtowania się, z dnia na dzień, świadomości narodowej. Najbardziej charakterystyczną formą zaprotestowania, wyrażenia opinii, wymiany poglądów, zdobycia wiedzy, ale i inspiracji stanowiły wiece polsko-katolickie lub akcje organizowane w Kościołach podczas nabożeństw. Wiece odbywały się z różnych powodów i inspiracji. Szukając odpowiedzi, pokazujących fenomen tych akcji, nastąpiło odwołanie do artykułów tematycznie związanych z zagadnieniami. Rozdział ten pokazał tą część historii Kościoła jako walkę, która paradoksalnie stała się wielkim poruszeniem patriotycznym świeckich katolików.

W trzecim rozdziale: „Germanizacja szkolnictwa i walka katolików o język polski i nauczanie religii w ojczystym języku”. Autor ukazał germanizację szkolnictwa średniego i elementarnego oraz reakcje polskich katolików na politykę szkolną. Zasadnicze pytanie badawcze dotyczyło: czy i w jakim zakresie walka ta przyczyniła się do kształtowania świadomości narodowej, a co za tym idzie wyzwalała postawy antypruskie? Ukazano tutaj wiele istotnych zagadnień obrazujących, nie tylko etapy polityki antypolskiej, ale i zaangażowanie, i reakcje polskiego społeczeństwa pod przewodnictwem swoich księży. Politykę antypolską dało się podzielić na następujące etapy: pozbawienie dziekanów i proboszczów inspekcji nad szkołami, rugowanie języka polskiego ze szkół średnich i elementarnych, wycofywanie nauczania religii w języku polskim. Te zagadnienia szczególnie, w odniesieniu do prasy polskiej czy aktywności parlamentarzystów, zostały omówione. Autor zamierzał przywołać liczne przykłady form aktywności katolickiej części społeczeństwa polskiego. W tym rozdziale jeszcze wyraźniej niż w poprzednim, ze względu na większą ilość materiałów, autor przedstawił obraz zmagania o język polski i jego obecność w pruskiej szkole. Zagadnienia powiązane były także z tymi omawianymi w poprzednim rozdziale. Przywołanie przykładu księdza Jażdzewskiego, proboszcza zdunowskiego, którego władze pruskie pozbawiły, jako pierwszego inspekcji nad szkołami, stało się znamienne. Sprawa ta stała się głośna ze względu na towarzyszący temu list ojców parafii, opublikowany we wszystkich gazetach polskich w całych Prusach. Równocześnie powołanie się na lokalne przykłady, które często miały charakter regionalny, pokazały powagę sprawy. W dalszej części autor odpowiedział na pytanie: jak polityka pruska wpływała na intensyfikację niezadowolenia, protestów społeczności lokalnych. Jednak najważniejsze pytanie, które zrodziło się tutaj to kwestia wiecu, jako szkoły wychowania patriotycznego, gdzie chłopci, mieszczenie mając świadomość zagrożeń dla ich dzieci wyrażali swoje niezadowolenie, podpisując liczne petycje.

Autor chciał przywołać wiele przykładów, aby nakreślić wyraźny obraz. Po dokonaniu analizy źródeł opisano liczne przykłady organizacji akcji pruskich przeciw językowi polskiemu i religii katolickiej, ale i reakcji polskiej na te akcje. Ważna w tym reagowaniu okazała się rola Kościoła, który inspirował do działań w okresie walki o szkołę i obecność języka polskiego oraz religii w placówkach oświatowych. W kontekście walki o szkołę niemniej ważne stało się pytanie: czy powszechność Kościoła katolickiego dawała mu siłę i znaczenie, aby przetrwać jako rezerwar polskości? Walka ta w postawach Polaków przybierała znamiona coraz bardziej świadomej i lepiej zorganizowanej. Dlatego piszący chcieli się nad kwestią strajków szkolnych, stanowiących ostateczne apogeum zmagania, w które angażowały się bezpośrednio polskie dzieci, ale i ich rodzice. Akcja ta przybrała formę masowego i zorganizowanego buntu polskiej ludności katolickiej przeciw władzom pruskim.

Rozdział czwarty poświęcony został kościołowi katolickiemu, który stał się animatorem różnych form aktywności narodowo-katolickiej w okresie niewoli. Bardzo ważne zagadnienie pokazujące obecność Kościoła w procesie powstawania i działalności organizacji oraz organizowania i funkcjonowania pracy organicznej. Do jakich grup społecznych i stanów docierał Kościół ze swoim orędem? Jaki wywarł na nie wpływ? Czy ta formacja miała znaczenie dla kształtowania postaw patriotycznych i religijnych? Na ile postawa katolików zorganizowana w określonych stowarzyszeniach, formacjach umacniała sam Kościół?

Niemniej ważnym pytaniem badawczym to: jaka była rola i znaczenie lokalnych sanktuariów i kultu świętych w integracji społeczności z kościołem i polską tradycją? Na ile obchody świąt i przejawy kultu religijnego wpływały na budowanie wspólnoty wiernych? Ta część pracy malowała obraz koegzystencji kształtującego się, nowoczesnego społeczeństwa polskiego z kościołem, który w tych czasach stawał się przestrzenią, gdzie wychodziły inicjatywy społeczne, edukacyjne i narodowe. Stąd również tutaj przedstawione zostały sylwetki kilku kapłanów społeczników funkcjonujących w środowisku w kontekście swojej działalności. Sylwetki duchownych zaangażowanych w walkę o niepodległość znalazły również swoje miejsce. Oni przecież w przekonaniu autora, powodowani wielkim patriotyzmem i gorliwością kapłańską, budzili Polaków z letargu zaborów, aby gdy zabije dzwon wolności wzięli sprawy w swoje ręce. To tylko najważniejsze zagadnienia, z którymi przyjdzie się zmierzyć.

Ostatnim punktem pracy był rozdział: „Trudne początki – kapłani w powstaniu wielkopolskim i zarys problemów wspólnot kościoła lokalnego w okresie tworzenia państwa, czyli Kościół budujący formację religijno-narodową Polaków i swoje miejsce w służbie społeczności.

Zasadniczym problemem, będącym konsekwencją zaborów to powstanie wielkopolskie i początki związane z odbudową życia parafialnego oraz posługi kościoła w poszczególnych wspólnotach parafialnych. Ważne pytanie, które pojawiło się w tej części rozważań to: jaki był udział duchowieństwa w powstaniu? Czy zaangażowanie duchowieństwa miało wpływ na umacnianie autorytetu kościoła w społecznościach lokalnych? Najpierw szczegółowo omówiono sytuację polityczną w okresie powstania wielkopolskiego ze szczególnym uwzględnieniem wątków lokalnych i rolę duchowieństwa w tych wydarzeniach. Ważne miejsce zajęło omówienie materiału statystycznego obrazującego sytuację wspólnot katolickich, problemów organizacyjnych, ale i egzystencjalnych. Stało się to punktem wyjścia do dalszych rozważań nad początkami wybranych wspólnot parafialnych, aby uwypuklić z jakimi problemami musiały się one zmierzyć. Stąd pytanie w jaki sposób duchowieństwo, zaangażowane wcześniej w zmagania o odzyskanie niepodległości, rozpoczęło budowanie w swoich wspólnotach formacji narodowo-religijno- społecznej Polaka w nowej rzeczywistości. Czy rola Kościoła miała charakter integrujący czy może inspirujący?

Sytuacja w 20-leciu międzywojennym nie była prosta, zwłaszcza w okresie kształtowania się granic, ze względu na olbrzymie zamieszanie społeczno-narodowo-demograficzne. Nowa rzeczywistość i związane z tym zmiany ludnościowe, administracyjne i państwowe sprawiły, że trzeba było zadbać na nowo o integrację parafii, ale równocześnie z poważnym w Wielkopolsce problemem ludności katolickiej pochodzenia niemieckiego, która mimo rozpadu państwa pruskiego pozostała tutaj, jako wierni Kościoła. Na ile wtedy Kościół dostosuje organizację parafii i całe duszpasterstwo dynamicznej rzeczywistości? Te i inne kwestie staną się przedmiotem rozważań w tej ostatniej części pracy.

Zakończenie pracy stanowiło swoistą rekapitulację, zawierającą sformułowanie wniosków i rozwiązanie wielu hipotez. Autor wierzy, że praca wniesie wiele cennych informacji zarówno do ogólnej wiedzy historycznej o czasach Kościoła XIX i XX wieku, ale także wzbogaci lokalną świadomość historyczną.

Rozdział I

Zarys dziejów Kościoła katolickiego na tle rozwoju miast i wsi od średniowiecza do 1871 w dekanatach koźmińskim oraz krotoszyńskim

1.1. Zarys dziejów politycznych w średniowieczu – wpływ na historię lokalną

Nie sposób dokonywać syntezy złożonego problemu historycznego bez ukazania go w szerszym kontekście tematycznym, chronologicznym i czasowym. Zawsze, bowiem historia lokalnych społeczności wpisuje się w mniej lub bardziej w wir historii regionu, państwa, czasami Europy i świata. To nie wykluczało absolutnie immanentnej cechy dziejów małych ojczyzn, jakim była jej specyfika określonych zjawisk wytworzona na gruncie miejscowych uwarunkowań społeczno-religijnych, ekonomicznych czy geograficzno – przyrodniczych.

Ziemia Krotoszyńska z dekanatami krotoszyńskim i koźmińskim to obszar należący historycznie i geograficznie do Wielkopolski południowo-zachodniej. Lecz charakter temu obszarowi będzie zawsze nadawać położenie przy granicy geograficznej i historycznej z Dolnym Śląskiem. Tutaj też od pokoju w Namysłowie w 1348 zawartym przez Kazimierza Wielkiego aż do 1793 przebiegała granica państwowa najpierw z Czechami, Austrią i w końcu z Prusami, co okazało się nie bez znaczenia i wpływu na stosunki demograficzne, narodowościowe i religijne, co odbiło się znacząco na późniejszej sytuacji. W ostateczności tereny te stały się częścią państwa pruskiego.

Początki osadnictwa na tym terenie w świetle badań Kurnatowskiej i Kosińskiego sięgają prehistorycznych czasów, co ma odzwierciedlenie w świadectwie, jakie dała nam archeologia z całym swoim bogactwie¹⁹. Wyniki badań archeologicznych pokazały, że na końcu X lub na początku X/XI zagęszczała się sieć grodów w dolinach Baryczy, Orli i Rowu Polskiego. Wiązało się to zapewne z ekspansją państwa polskiego w kierunku południowym zakończone ostatecznie zajęciem w 990 r. Śląska²⁰. Oznaczało to, że w proces ten wpisał się obszar Ziemi Krotoszyńskiej z grodami: Mokronos, Czarny Sad²¹.

Źródła wymieniały także inne ośrodki, min. Starogród. Ostatni z wymienionych musiał pełnić ważną rolę, skoro stał się przedmiotem sporu w umowie kończącej konflikt zbrojny między Henrykiem Brodatym a Władysławem Odonica zawartej 1234²². Rozjemcami tego sporu byli arcybiskup gnieźnieński Pełka i biskup poznański Paweł. W przypadku naruszenia pokoju przez Odonica arcybiskup poznański miałby dostać Starygród. Kasztelan starogrodzki

¹⁹ *Krotoszyn*, s. 18,19 i 20.

²⁰ Z. Kurnatowska, *Tworzenie się państwa pierwszych Piastów w aspekcie archeologicznym: Od plemienia do państwa. Śląsk na tle wczesnopiastowskiej Słowiańszczyzny Zachodniej*, Wrocław 1991, s. 79 in.

²¹ J. Tomala, *Grodzisko w Mokronosie w świetle badań archeologicznych*, w: „Szkice koźmińskie”, (1992)10 z 30 października 1992, s. 33-35.; L. Wojda, *Założenia obronne w Czarnym Sadzie*, stan.1, gm. Koźmin woj., kaliskie w świetle badań terenowych w 1987 roku, w: *Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Archeologica* 16, 1992, s. 253-165.

²² *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski* (dalej KDW), t. 1, nr 168 i 173.

był już wspominany w 1232 r.²³. Na stosunkowo wczesną metrykę grodu starogrodzkiego wskazywał fakt posiadania uposażenia przez klasztor w Lubiniu, co zostało poświadczone w falsyfikacie opatrzonym datą roczną 1181, a potwierdzanym w 1258 roku²⁴. Stąd nie budzi zastrzeżeń, że również w Starym Grodzie pojawia się najwcześniejsza fundacja kościelna.

Dość burzliwym momentem dla całej Wielkopolski, w tym terenów Krotoszyna były wydarzenia związane z najazdem Brzetysława księcia czeskiego z 1038 roku, który doprowadził do zniszczenia Wielkopolski w tym Gniezna²⁵. Kronikarz pozostawił sporą relację o dokonanych zniszczeniach²⁶. Tekst ten w sposób obrazowy ukazuje skalę zniszczeń, jakich dokonał ten władca, wykorzystując powstanie ludowe na ówczesnych ziemiach polskich, po tak spektakularnych rządach Mieszka I, Bolesław Chrobrego i Mieszka II²⁷.

Na barbarzyńskim szlaku księcia stanął również interesujący nas obszar, co potwierdzają badania archeologiczne Dionizego Kosińskiego. W czasie tej wojennej zawieruchy spalony został gród Piaski obok Zdun tuż przy granicy ze Śląskiem.

Następne lata przyniosły, po krótkich rządach II dynastii wczesnopiastowskiej, okres rozbicia dzielnicowego. Sytuacja na krótki czas uległa zmianie, w 1234, kiedy Henryk Brodaty zdobył Południową Wielkopolskę do rzeki Warty²⁸. To spowodowało przynależność na kilka lat do państwa Henryków Śląskich. Po klęsce legnickiej w 1241 i zmianach politycznych region Ziemi Krotoszyńskiej znalazł się znowu w Wielkopolsce. W wyniku rozgraniczenia dzielnicy Przemysła I a Bolesława Pobożnego w czasie zjazdu w Pogorzeliczy nad Wartą 1253, tereny między Koźminem a Krotoszyńskiem znalazły się w dzielnicy gnieźnieńsko – kaliskiej Bolesława Pobożnego²⁹.

²³ KDW, nr 141 i 142.

²⁴ Z. Perzanowski, *Opactwo benedyktyńskie w Lubiniu. Studia nad fundacją i rozwojem uposażenia w średniowieczu*, Wrocław 1878, s. 128.

²⁵ J. Wyrozumski, *Historia Polski w średniowieczu*, Kraków 1998, s. 25.

²⁶ *Kronika Galla Anonima*: "Nadto jeszcze, porzucając wiarę katolicką - czego nie możemy wypowiedzieć bez płaczu i lamentu - podnieśli bunt przeciw biskupom i kapłanom Bożym i niektórych z nich, jakoby w zaszczytniejszy sposób, mieczem zgładzili, a innych, jakoby rzekomo godnych lichszej śmierci, ukamienowali. W końcu zarówno od obcych, jak i od własnych mieszkańców Polska doznała takiego spustoszenia, że w zupełności niemal obraną została z bogactw i ludzi. Wtedy to Czesi zniszczyli Gniezno i Poznań i zabrali ciało św. Wojciecha. Ci zaś, co uszli z rąk wrogów lub którzy uciekli przed buntem swoich poddanych, uchodzili za rzekę Wisłę na Mazowsze. A wspomniane miasta tak długo pozostały w opuszczeniu, że w kościele św. Wojciecha męczennika i św. Piotra Apostoła dzikie zwierzęta założyły swe legowiska"

²⁷ K. Olejnik, *Historia Polski*, t. 4, s. 29.

²⁸ B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 259 in.

²⁹ K. Jasiński, *Studia nad wielkopolskim stronnictwem książęcym w połowie XIII wieku*, w: „Społeczeństwo Polski Średniowiecznej”, t. I, 1981, s. 176 – 77.

Następnie przez krótki czas obszar na południe od rzeki Obry znalazł się pod panowaniem księcia głogowskiego Henryka I³⁰ i prawdopodobnie pozostał pod panowaniem tego księcia głogowskiego, mimo, że pozostała część Wielkopolski znalazła się pod panowaniem Waclawa II³¹. Po śmierci Waclawa III cała Wielkopolska znalazła się pod panowaniem Głogowa. Dopiero w wyniku aktu podziałowego z 29 lutego 1312 w Głogowie część wschodnia państwa z Gniezmem, Kaliszem i Koźminem przeszła pod władzę Konrada i Bolesława³².

Po kolejnych perypetiach w 1313/14 teren Ziemi Krotoszyńskiej należały do posiadłości Władysława Łokietka i przynależały do województwa kaliskiego. Kiedy zaś w połowie XIV wieku doszło do ustanowienia powiatów sądowych cały omawiany teren znalazł się w powiecie pyzdrskim poświadczonego w 1364 i w tych granicach pozostał do II rozbioru Polski³³.

Ważnym faktem, mającym dość duży wpływ na dzieje tego regionu, to wspomniany rok 1348, kiedy to Śląsk włączono do Czech. Na granicę między dzielnicami Polski nałożyły się granice państwa, co zmieniło charakter tej części obecnego powiatu.

1.2. Tworzenie ośrodków miejskich

W średniowieczu ten skrawek południowo-zachodniej Wielkopolski stał się areną osadnictwa i procesów lokacyjnych zarówno miast, jak i wsi. Miały one swój początek w okresie rozbicia dzielnicowego. Nie był to czas umacniania państwa, jako całości, a wręcz czasami to ideę niszczył, ale niemniej jednak wyzwolił lokalne inicjatywy książąt, jak i feudałów, związanych z osadnictwem, a co za tym idzie dość szeroko zakrojonymi procesami lokacyjnymi. One też wzbogaciły, uzupełniły lub przyspieszyły tworzenie fundacji kościelnych.

Listę lokacji otwierały dwa miasta – nad rzeką Borownicą Zduny z 1267³⁴ drugie nieco na północy nad rzeczką Orlą Koźmin Wielkopolski z 1283³⁵. One też zaliczały się do najstarszych organizmów miejskich tych okolic. XIV wiek przyniósł kolejne lokacje, a były

³⁰R. Grygiel, T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego książę głogowski Henryk I 1274-1309*, Poznań 1970, s. 32 - 33.(dalej: R. Grybiel, T. Jurek, *Dziedzic Królestwa*)

³¹Tamże, s. 36.

³²Tamże, s. 122.

³³A. Gąsiorowski, *Powiat w Wielkopolsce XIV – XVI wieku. Z zagadnień zarządu terytorialnego i podziałów Polski późnośredniowiecznej*, Poznań 1965, s. 25.

³⁴M. Młynarska - Kaletynowa, *Pierwsze lokacje miast w dorzeczu Orli w XIII wieku*, Wrocław 1973, s. 48., R. Grygiel, R., Jurek, *Zduny. Późnośredniowieczne i nowożytnie rezydencje właścicieli miasta*, Łódź 1999 r., s. 44.

³⁵*Koźmin*, s. 76.

nimi miasto Kobylin z 1303³⁶, dość niejasna lokacja Rozdrażewa z 1358³⁷ Benice z 1358 roku³⁸.

W XV wieku na skutek ożywienia gospodarczego obserwowano się w południowo - zachodniej Wielkopolsce dalszą inicjatywę lokacyjną, gdyż jak wynika ze źródeł powstało wtedy 15 miast. W wirze tych procesów pojawiła się lokacja Krotoszyna z 1415³⁹. Nie zachował się do naszych czasów dokument lokacyjny Władysława Jagiełły, w którym zezwolił rycerzowi Wierzbicie na lokowanie miasta na gruntach wsi zwanej Krotoszyńcem. W świetle badań Krotoskiego Wirzbięta uzyskał ten przywilej w nagrodę za udział w Wielkiej Wojnie z Zakonem Krzyżackim w latach 1409-11⁴⁰.

Nieco później na wschodzie przywilej lokacyjny uzyskały Sulmierzyce w 1457 roku⁴¹. W ten sposób nieomal na przestrzeni dwustu lat dokonały się procesy lokacji prawnej i urbanistycznej na trwałe ugruntowujące osadnictwo ludności na omawianym obszarze. Za opisywanymi zjawiskami prawnymi – przestrzennie - demograficznymi poszedł dynamiczny rozwój cywilizacyjny związany z fundacjami kościelnymi. Tworzona równolegle sieć wspólnot parafialnych okazała się dla małych społeczności najlepszym czynnikiem integracyjnym stwarzającym perspektywę na dalszy rozwój. Chociaż warto zwrócić uwagę, że w wielu przypadkach fundacje kościoła wyprzedziły lokacje miast i mogły być czynnikiem miastotwórczym. Tak mogło być w Sulmierzycach, Zdunach, Koźminie czy na Starym Krotoszyńcu.

1.3. Krótkie dzieje chrześcijaństwa we wczesnym średniowieczu i rozstrzygnięcie sporu o przynależność kościelną obszarów dekanatu koźmińskiego i krotoszyńskiego

Krotoszyn, Koźmin wraz z okolicą pozostawały w momencie utworzenia pierwszego biskupstwa misyjnego w Poznaniu w 968 roku poza jego terytorium. Organizacja kościelna przesuwała się na południe wraz z rozwojem państwa polskiego. Stąd z dużym prawdopodobieństwem można ustalić, iż przynależność tych ziem do wspomnianego biskupstwa mogła nastąpić dopiero 990 roku⁴².

³⁶APP, Akta miasta Kobylina (dalej: AMK), sygn. II: 1303 „...damus...civitate nostram, dictam...Venecia, iure Thewtonico locandam...iuxta ius Novi fori”. sygn. I.1., sygn. I 2; *Kobylin*, s. 8.

³⁷B. Rogalski, *Kształtowanie się form przestrzennych sieci osadniczej Wielkopolski średniowiecznej*, Poznań 1988, s. 288.

³⁸Tamże, s. 265.

³⁹*Krotoszyn*, s.64 in.

⁴⁰K. Krotoski, *Dzieje miasta Krotoszyna*, t.1, *Krotoszyn* 1930, s. 66 in. (dalej K. Krotoski, *Dzieje*).

⁴¹*Sulmierzyce*, s. 11.

⁴²J. Nowacki, *Dzieje*, s. 221.

Po utworzeniu arcybiskupstwa w Gnieźnie i biskupstw we Wrocławiu, Krakowie i Kołobrzegu mocą bulli z 999 r, a erygowaniu w 1000 roku, kwestią sporną pozostało pytanie o przynależność kościelną obszarów omawianych do Gniezna, Poznania czy Wrocławia. Dekanat koźmiński zawsze należał do biskupstwa poznańskiego, co nie budziło żadnych wątpliwości.

Takiej pewności nie ma w odniesieniu do dekanatu krotoszyńskiego. Według badań prowadzonych do monografii miasta Krotoszyna jeden z autorów uważał, że po kryzysie państwa pierwszych Piastów i odbudowie organizacji kościelnej było mało prawdopodobne, aby nasz teren podlegał diecezji wrocławskiej⁴³. Oczywiście była to tylko hipoteza, z którą autor niniejszej pracy po części się nie zgadza. Postara się wykazać, że przynajmniej południowa część dekanatu była przez jakiś czas własnością biskupów wrocławskich, bo tak na prawdę tylko ta część miała znaczenie ze względu na wczesną lokację Zdun. Krotoszyn jak opisano wyżej tej chwili doczekał się bardzo późno, stąd nie pełnił żadnej ważnej roli.

Pierwszą przesłanką, która potwierdziłaby tendencje Wrocławia w kierunku północnym może być bulla „Ex commisso nobis” z dnia 7 VII 1136. Papież Innocenty II w bulli z tego roku przekazał prawo do dziesięcin z terytorium na północ od Baryczy gnieźnieńskiemu Biskupowi Jakóbowi, zaznaczając równocześnie, że kasztelania milicka była własnością biskupów wrocławskich, ale dziesięciny z jej obszaru położone na prawym brzegu Baryczy należały do arcybiskupa gnieźnieńskiego⁴⁴. Bullę tą wspominał pastor Martin Kittelmann z Freyhanu⁴⁵. Oznaczało to, że zainteresowania biskupów wrocławskich szły właśnie w tym kierunku. Nie bez znaczenia dla obalenia tezy autora monografii miasta Krotoszyna były kwestie przynależności obszarów na południe od rzeki Orli do książąt śląskich: Henryka Brodatego czy w końcu do książąt głogowskich, jak opisano wyżej.

Ponadto istnieją także źródłowe przesłanki w dokumentach lokacyjnych miasta Zduny, najbardziej wysuniętego na południe krańca Ziemi Krotoszyńskiej, pochodzących z lat 1261, 1266 i 1267. Na ich podstawie dużym prawdopodobieństwem można uznać, że Zduny, przynajmniej na tym etapie dziejowym należały do kapituły wrocławskiej⁴⁶. Może ze względu na nietypową przynależność tego obszaru do posiadłości biskupstwa wrocławskiego warto prześledzić treść tych dokumentów. Dokument z 1241, wydany w Środzie przez księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego nie był wiarygodny. Na to wskazuje Maria Bielińska w swej pracy, pisząc: „dyktat i forma sporządzenia tego dokumentu oraz pismo niespotykane w tym

⁴³ *Krotoszyn*, s. 58.

⁴⁴ A. Małecki, *Studium nad bullą Innocentego II z roku 1136*, „Rocznik Przyjaciół Nauk Poznańskich” 20(1894); K. Dola, *Wrocławska Kapituła katedralna w XV wieku*, Lublin 1983, s. 59.

⁴⁵ M. Kogut, *Historia Kościoła okręgu milickiego*, Milicz 1996, s. 14.

⁴⁶ *KDW*, nr 283.

czasie w kancelarii książęcej wielkopolskiej, jak i też sposób zawieszenia pieczęci na pasku pergaminowym, gdy w tym czasie używano jedwab; wszystko wskazuje na pochodzenie dokumentu z kancelarii biskupa wrocławskiego⁴⁷. Niewykluczone, co potwierdzały ówczesne praktyki, że sam zainteresowany, a była nim niewątpliwie diecezja wrocławska, sporządziła dokument i dała do podpisania właścicielowi, co oczywiście w ówczesnych czasach nie było rzadką praktyką.

Sugestie te znajdują uzasadnienie w kolej dokumentach. W 1266 Bolesław Pobożny nadał biskupowi wrocławskiemu i katedrze św. Jana wsie Zduny i Dziadkowo otrzymując w zamian wieś Murzynowo⁴⁸. Byłoby to dość logiczne biorąc pod uwagę, że Dziadkowo i Zduny leżały tuż przy kasztelanii milickiej, należącej do biskupa wrocławskiego, a Murzynowo to wieś niedaleko Środy Wielkopolskiej. Ten fakt zamiany potwierdza tenże książę w dokumencie wydanym w Dankowie w 1267 roku, nadając tym wsiom szerokie uprawnienia, w tym zezwalając na lokację miasta we wsi Zduny⁴⁹. Zapewnię, więc tę datę można uznać za faktyczny początek organizacji życia miejskiego.

Fundacja Kościoła przypadła na czasy rządów Tomasza I biskupa, wybitnej indywidualności ówczesny czasów. On też powiększał istniejące i tworzył nowe klucze majątkowe, jednym z nich mogły być Zduny. Ekspansja własnościowa biskupstwa wrocławskiego na tereny poza śląskie miała także uzasadnienie w działalności klasztoru cysterek w Trzebnicy. Konwent ten posiadał dobra między Wrocławiem a Miliczem. Stąd też rozszerzanie biskupiego klucza milickiego odbywać się mogło tylko kosztem ziem sąsiadujących, a leżących już w Wielkopolsce. Uzyskawszy ostatecznie Zduny w 1267 z szerokim immunitetem gospodarczym i sądowniczym biskupstwo wrocławskie rozpoczęło zabiegi w celu uzyskania dziesięcin z tego miasta i okolic. Przywilej ten udało się uzyskać 1294 roku. Według tego dokumentu biskup wrocławski otrzymał dziesięciny ze Zdun i okolicznych wsi od biskupa poznańskiego w zamian za dziesięciny ze wsi Czermin koło Pleszewa⁵⁰. Badania archeologiczne prowadzone przez profesora Jurka wyraźnie wskazały, że w zamyśle biskupa Tomasz I nowo lokowane Zduny, jako pierwsze miasto w tych stronach, miały spełniać istotną rolę w diecezji wrocławskiej, gdyż mogły przejąć dotychczasową rolę Milicza, jako ośrodka zarządu dóbr kościelnych na północ kresach Śląska⁵¹.

⁴⁷ M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie z XIII wieku*, Kraków 1967, s.280-8.

⁴⁸ *KDW*, nr 606.

⁴⁹ Tamże, nr 424.

⁵⁰ W. Schulte, *Urkunde des Bischofs Thomas I von Breslau von 28 August 1241 über Zduny*, w: „*Zeitschrift des vereins für Geschichte und Alterhum Schlesiens*”, 5(1904)t.38, s.276-291.

⁵¹ R. Grygiel T. Jurek, *Zduny. Późnośredniowieczne i nowożytnie rezydencje właścicieli miasta*, Łódź 1999 r., s. 250-251.

W wymienionym wyżej dokumencie mowa była także o fundacji Kościoła parafialnego w Zdunach pod wezwaniem Św. Jana Chrzciciela i św. Jadwigi. Jeden i drugi patron byli związani ze diecezją wrocławską. Pierwszy to patron katedry we Wrocławiu, a Jadwiga Śląska została kanonizowana kilka lat wcześniej, w związku z tym bardzo dbano, aby kult tej świętej rozpowszechnił się wszędzie. Biskup Tomasz za zgodą kapituły wrocławskiej uposażył nowo fundowany Kościół dziesięcinami z dóbr sąsiednich w tym z Perzyc. Parafia otrzymała w mieście dwa duże łąny, las, jatkę rzeźniczą i piekarską oraz młyn ze stawem. Do parafii Zduny należały wsie: Perzyce, Borownica Chachalnia oraz Uciechów i Chwaliszew.

Reasumując, można z dużym prawdopodobieństwem powiedzieć, że obszary późniejszego dekanatu krotoszyńskiego z obwodem Zduny, były częścią biskupstwa wrocławskiego. Jednak przynależność parafii Zduny do Wrocławia nie trwa zbyt długo, bo 1355 biskup wrocławski Przeclaw przekazał Zduny kanonikowi gnieźnieńskiemu Mikołajowi, synowi wojewody kaliskiego w dożywocie pod warunkiem, dopóki ten zostanie w stanie duchownym. Od tego momentu teren ten stał się częścią archidiecezji gnieźnieńskiej i Wielkopolski⁵².

W 1358 kasztelania milicka została sprzedana księciu oleśnickiemu i tym samym po nabyciu dóbr cieszkowskich przez ww. księcia w 1361⁵³ między Zdunami a Cieszkowem ukształtowała się granica międzypaństwowa.

Obszary na Ziemi Krotoszyńskiej w okresie średniowiecznym należały do dekanatów krotoszyńskiego i koźmińskiego. Dekanat koźmiński w całości należał do archidiecezji poznańskiej i archidiakonatu śremskiego (od XV wieku) i obejmował parafie: Benice, Borzęciczki, Dobrzyca, Koźmin, Lutogniew, Mokronos, Nosków, Odolanów, Ostrów, Pogorzela, Raszków, Rozdrażew, Rusko, Starogród, Wałków, Wielowieś, Wysocko.⁵⁴

Dekanat krotoszyński należał najpierw częściowo do diecezji wrocławskiej do XIV wieku, kolejny zaś wiek XV będzie rozstrzygający o przynależności do archidiecezji gnieźnieńskiej i do archidiakonatu kaliskiego. Dopiero w 1925 r. drogą zamiany włączony został do archidiecezji poznańskiej. W wiekach średnich i następnych dekanat krotoszyński tworzyło osiem parafii: Krotoszyn, Kobylin, Wyganów, Baszków, Kobierno, Chwaliszew i Sulmierzyce i Zduny⁵⁵.

To, że dekanat krotoszyński stanowił na mapie archidiecezji gnieźnieńskiej zawsze enklawę, leżącą poza zwartym obszarem archidiecezji i stanowił wyspę na terenie,

⁵² J. Łuksiewicz, *Krótki historyczno-statystyczny opis miast*, s. 159.

⁵³ M. Kogut, *Historia Kościoła okręgu milickiego*, Milicz 1996, s. 13.

⁵⁴ J. Łukasiewicz, *Krótki opis historyczny kościołów*, s. 119-164.

⁵⁵ B. Kumor, *Historia*, "Do archidiecezji należała nadto enklawa na pograniczu diecezji poznańskiej i wrocławskiej z parafiami Kobylin, Krotoszyn i Zduny".

zajmowanym wokół przez diecezję poznańską, pokazało jak zgoła inne były dzieje przynależności Krotoszyna, od leżącego chociażby dwa kilometry na zachód od niego Lutogniewa.

Jedyną miejscowością, leżącą poza dekanatem krotoszyńskim i koźmińskim były Smolice, które wchodziły w skład dekanatu krobskiego, archidiaconatu śremskiego i archidiecezji poznańskiej⁵⁶.

Oczywiście nie był to raz ukształtowany system, lecz granice dekanatów zmieniały się w historii, zwłaszcza, jeżeli chodzi o Koźmin. Nie ulega też wątpliwości, że posiadał on także znacznie starszą metrykę. Enklawa zaś krotoszyńska, z wymienionymi wyżej parafiami, po licznych perypetiach przynależności do diecezji wrocławskiej, potem gnieźnieńskiej ukształtowała się w struktury dekanalne znacznie później ok. XV wieku.

1.4. Pierwsze ośrodki chrześcijańskiego kultu

Po rozstrzygnięciu kwestii przynależności tych obszarów do określonej diecezji warto postawić sobie pytanie: gdzie mieściły się pierwsze ośrodki chrześcijańskiego kultu?

Najbliższym materialnym śladem grodowej budowli sakralnej w XII wieku, niebudzącym najmniejszej wątpliwości był Kościół św. Idziego w Krobi, oddalony 30 kilometrów od Krotoszyna⁵⁷. Najstarszą metrykę poświadczoną w źródłach w Krotoszyńskiej ma Kościół w Starym Grodzie, istniejący już w 1234 roku, a należący do dekanatu koźmińskiego. Można przypuszczać, że był starszy niż wzmiankują źródła, skoro Stary Gród pełnił funkcje grodu kasztelańskiego dla najbliższej okolicy. Taką sugestię o istnieniu Kościoła jednoznacznie dają badania Nowackiego. W opracowaniach zaś można uzyskać informacje o starych metrykach kościołów w Koźminie, na „Starym” Krotoszynie, w Kobiernie i w lesie świętomarcińskim między Zdunami a Sulmierzycami⁵⁸.

Oczywiście nie zachowały się źródła z tych czasów, lecz potwierdzały to późniejsze badania. Kwestią bezsporną pozostaje fakt, że wiele z podanych informacji miało swoje ślady w późniejszych źródłach. Na tej bazie wytworzyła się bardzo żywa lokalna tradycja, która określanym miejscom przypisuje znaczenie i często w rozstrzygnięciach może być kluczowa.

Pomocą w ustaleniu czasu powstania poszczególnych parafii może być metoda badawcza zaproponowana przez prof. Nowackiego oparta na wezwaniach. Na tej podstawie można przyjąć tok rozumowania, o istnieniu już między XI a XII wiekiem Kościoła w Koźminie założonego jeszcze przez monarchów, zanim Koźmin został oddany

⁵⁶ *Polonia Maior-fontes*, Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa (WBC).

⁵⁷ <http://regionwielkopolska.pl/katalog-obiektow/kosciol-pw-sw-idziego-w-krobi.html>

⁵⁸ J. Nowacki, *Dzieje*, s. 352, 625.

templariuszom, co nastąpiło w 1232 r.⁵⁹, choć pierwsza wzmianka źródłowa pochodzi z 1413, od którego znani byli plebani koźmińscy, min. Michał⁶⁰. Według katalogu zabytków sztuki w Polsce pierwszy fundowany Kościół w Koźminie powstał między XI a XII⁶¹. O starodawnej metryce Kościoła świadczyć może także wezwanie kościoła św. Wawrzyńca, które było charakterystyczne dla czasów od XI do XII wieku. Według tradycji utrzymało się przekonanie o powstaniu tego Kościoła jeszcze wcześniej na miejscu dawnej świątyni pogańskiej w X wieku⁶². Innym argumentem za starą metryką Kościoła świadczył napis obok wielkiego ołtarza: „Erectum in indolatria, restauratum in Ecclesiam Christianam 999 ex libro 1510”⁶³. Najstarszymi jednak śladami w kościele z czasów romańskich są kamienne kropielnice z twarzami ludzi stanowiące materialny dowód. Powstanie, więc koźmińskiej fundacji przed lokacyjnej wydaje się na gruncie tradycji pewny, na którą powoływały się źródła późniejsze, jednak na bazie źródłowej nie ma to potwierdzenia⁶⁴.

Z XII wieku pochodzą także kościoły: w Kobiernie, choć nazwisko pierwszego plebana wymienia się dopiero w 1418; w Sulmierzycach i Starym Krotoszynie. Biorąc to wszystko pod uwagę nie można zaprzeczyć twierdzeniom Nowackiego, według którego nie ma wątpliwości, co do istnienia wyżej wymienionych parafii⁶⁵.

Uzupełnieniem badań tego naukowca stanowiły analizy prowadzone do monografii miasta Zdun. Na ich podstawie można z dużym prawdopodobieństwem uznać istnienie w XII wieku fundacji sulmierzyckiej związanej z kościołem św. Marcina. W przytoczonych zapisach czytamy: „Może pierwsza kaplica chrześcijańska poświęcona była św. Marcinowi, bo od pustelni tego świętego las miejski nazywa się staro Marcińskim. Królowie uposażyli Kościół parafialny w Sulmierzyce w zmierzchłych czasach, może w XII wieku”⁶⁶.

Wzmiankę o istnieniu Kościoła św. Marcina w lesie między Zdunami a Sulmierzycami, spotykamy w pracy Leuterbacha i Henschela omówionej w kontekście historii gminy

⁵⁹ J. Nowacki, *Dzieje*, s. 351-2, 629.

⁶⁰ S. Łukomski, *Koźmin Wielki i Nowy. Monografia historyczna*, Poznań 1914, s. 388. (dalej S. Łukomski, *Koźmin Wielki*).

⁶¹ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t.5 Województwo Poznańskie, z.11 Powiat Krotoszyński, Warszawa 1973, s. 18.

⁶² A. Dubowski, *Zabytkowe kościoły Wielkopolski, Poznań 1956*, s. 96., J. Kuczyńska, *Średniowieczne chrzcielnice kamienne w Polsce*, Katalog. Lublin 1984, s. 42, s. 93.

⁶³ D. Bandosz, *Dzieje parafii i kościołów koźmińskich*, s. 576 in. w: *Koźmin*. ” Wzniesiono w czasach pogańskich, odnowiono w kościele Chrystusowym 999 r z księgi kościelnej spisano w 1510”.

⁶⁴ S. Kozierowski, *Szematyzm historyczny ustrojów parafialnych w dzisiejszej archidiecezji poznańskiej*, Poznań 1935, s. 172.

⁶⁵ J. Nowacki, *Dzieje*, s. 401.

⁶⁶ Tamże, s. 392.

ewangelickiej⁶⁷. Także wizytacje Kościoła parafialnego w Zdunach, np. z 1790 r. przekazały podobną informację, powołując się rzekomo na wcześniejsze podania⁶⁸.

Dodatkowo z pomocą przychodzi archeologia. Prace takie prowadził prof. Jurek a efektem jej była monografia o właścicielach rezydencji Zdun⁶⁹. Na te badania powołał się autor najnowszego opracowania poświęconego wybranym zagadnieniom z historii Zdun. Sławomir Pałasz próbował zmierzyć się jeszcze raz z zagadnieniem chronologii Kościółka św. Marcina w kontekście lokacji miasta Zduny. Czytamy w nich: „jeżeli miasto należące odtąd do biskupstwa wrocławskiego powstało tam, gdzie dziś leży zachodnia część Zdun, to gdzie znajdowała się najstarsza osada przed lokacyjną? Jej położenie najwyraźniej łączy się z drewnianym Kościółkiem św. Marcina, który niegdyś stał w wiosce położonej w lesie pomiędzy Chachalnią a Chwaliszewem”⁷⁰. To prowadziło wymienionego autora to wysunięcia hipotezy o istnieniu Kościoła św. Marcina wcześniej niż lokacji miasta w 1267 r., być może w pierwszej połowie XIII wieku lub pod koniec XII, tym bardziej że w tym czasie świątynie w Polsce otrzymywały bardzo często za patrona św. Marcina⁷¹. Odkryciem, które w jakiś sposób może tłumaczyć kult świętego Marcina, legionisty rzymskiego w naszych okolicach mogą być zapiski z badań archeologicznych przeprowadzonych w 1937 roku w pobliżu lokalizacji kaplicy. Badania przeprowadzał zespół pod egidą prof. Józefa Kostrzewy z Uniwersytetu Poznańskiego. Odkryto ślady grobu żołnierza rzymskiego pochodzącego z pochówku po 400 r n.e. W grobie odnaleziono i miecz do tarczy rzymskiej tzw. umbo, grot włóczni, nożyce oraz zapinkę żelazną do paska⁷².

Reasumując rozważania można, więc mieć pewność, że Stary Gród ma na swoim terenie świątynię o najstarszej metryce, potwierdzonej w źródłach. Pozostałe miejsca: Koźmin, Sulmierzyce, Krotoszyn i Kobierno, mimo braku bezpośrednich źródeł z tych czasów, ale dzięki badaniom pomocniczym, mają świątynie o równie starej metryce. Wymienione miejsca można z dużym prawdopodobieństwem uznać, za najstarsze miejsca kultu religijnego.

⁶⁷ S.A. Leuterbach, *Beyträge zur Dissidentischen Kirchen-Geschichte und besseren Kentnis von des Graenz –Staedten deutschen Zduny und Sieniuowo*, Breslau 1788. (dalej: Leuterbach, Beyträge)

A. Henschel, *Zduny – Preusen Provinz Posen*, Poznań 1889, s. 2in. (dalej: Henschel, Zduny)

⁶⁸ AAP, Akta konsystorza generalnego gnieźnieńskiego ws. wizytacji, Zduny 1790.

⁶⁹ T. Jurek, *Zdunowskie rezydencje*, s. 246. (dalej: T. Jurek, Rezydencje)

⁷⁰ S. Pałasz, *Zduny. Szkice z historii miasta i okolic*, Kwidzyń 2014, s. 113 in.

⁷¹ Tamże, s. 114 in.

⁷² S. Gierszewicz, *Dawne nazwy lasów i pól w Sulmierzycach*, w: „Krotoszyn i okolice”, t.IX, (2013), s. 172 in.

1.5. Rozwój sieci kościołów i parafii od średniowiecza do końca Rzeczypospolitej Szlacheckiej

Okres średniowiecza oprócz lokacji przyniósł dalszy rozwój sieci parafialnej, stanowiącej niejako immanentną cechę tych procesów. Taką świadomość mieli książęta i królowie, dla których fundacje kościelne odgrywały kluczową rolę w integracji lokalnej społeczności. Rozwój kościołów i parafii na przestrzeni wieków przedstawia tabela, zawierająca datę roczną, wiek powstania parafii, datę powstania aktualnego budynku Kościoła oraz wezwanie, pod jakim wspólnota działa. Tabela stanowi uzupełnienie wcześniejszych rozważań, co pozwala dokonać pewnych uogólnień.

Tabela 1. Tabela przedstawiająca rozwój parafii na terenie dekanatów krotoszyńskich i koźmińskim od średniowiecza do XIX wieku

LP	Nazwa parafii	Data powstania parafii	Powstanie obecnego Kościoła	Wezwanie fundacji
Dekanat Koźmiński				
1	Benice	XIII	1598 r.	Kościół Św. Mikołaja
2	Koźmin	XI/XII	XIV 1413/1677 r.	Kościół p.w. Wawrzyńca
3	Koźmin	XVII 1648-1670 r.		Św. Stanisława Biskupa
4	Kobierno	XIII	1838 - 68 r.	Św. Wojciech
5	Lutogńew	XV 1401 r.	1823 r.	Św. Trójcy
6	Borzęciczki	XVII 1649 r.	1740 - 45 r.	Kościół p.w. Św. Marcina
7	Mokronos	XV 1408 r. I fundacja XVII 1663 r. fundacja nowego Kościoła	1874-1877 r.	Parafia Najświętszej Marii Panny
8	Rozdrażew	XIII	1644 r.	Św. Katarzyna, Św. Jan Chrzciciel
9	Starygród	XII	1668 r.	Oczyszczenia Najświętszej Marii Panny
10	Wałkowo	XVII 1647 r.	1842-1843 r.	Św. Najświętszej Marii Panny
11	Wielowieś	XVII 1665 r.		Pw. Wszystkich Świętych
12	Jankowo,	XIII	1905-1907 r.	Św. Wojciecha

13	Pogorzela	XIV 1341 r.	II POŁ. XV/ 1778-1785 r.	Św. Michała Archanioła
14	Dobrzyca	XIV 1364 r.	1547 /1778 r.	Pw. Krzyża i Katarzyny, Św. Tekla.
Jaraczewo, Cerekwica, Jesewo, Nosków, Ostrów, Pogrzebowo, Przygodzice, Raszków Rusko Wysocko*				
Dekanat Krotoszyński				
1	Krotoszyn	XII, 1409 r.	1755 r.	Kościół p.w. Marii Magdaleny
2	Krotoszyn	XV 1419 r.	1767 r.	Kościół p.w. Piotra i Pawła
3	Krotoszyn	Bracia czescy	1597 r.	Kościół p.w. Jana Chrzciciela
4	Zduny	XIII 1267	1719-1733 r.	Kościół p.w. Jana Chrzciciela i Jadwigi.
5	Baszków	XIII	1829 r.	Kościół p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.
6	Kobylin	XIII 1289 r.	1512-1518 r.	Kościół p.w. Stanisława Biskupa
7	Kobylin	XV 1456 r.	1720 r. odnowiono	Matki Bożej przy Żłóbku
8	Wyganów	XIII	1807-1818 r.	Pw. Podwyższenia Krzyża Świętego.
9	Chwaliszew	XIV	1891 r.	Św. Mikołaja Biskupa
10	Sulmierzyce	XII ⁷³	1879-1895 r.	Wszystkich Świętych, Pw. NMP.
Dekanat Krobski				
11	Smolice	XIII		Pw. Św. Wojciecha Pw. Najświętszego Serca Jezusa

*Parafie należące w średniowieczu i w początkach czasów nowożytnych do dekanatu koźmińskiego, ale nie obejmują Ziemi Krotoszyńskiej i Koźmińskiej.

⁷³ J. Nowacki, *Dzieje*, s. 492.

Tabela 2. Tabela przedstawiająca inne obiekty sakralne powstałe do końca Rzeczypospolitej Szlacheckiej

Miejscowość	Wezwanie Kościoła	Czas powstania	Jego obecny stan
Koźmin	Kościół św. Trójcy	1570 r. ⁷⁴	Drewniany, rozebrany
	Kościół św. Krzyża, św. Fabiana i Sebastiana, św. Rocha i Izydora	1644-1850 r. ⁷⁵	Rozebrany w XIX
	Kościół św. Ducha ⁷⁶	1419-1830 r. ⁷⁷	Rozebrany w XIX
Krotoszyn	Kościół św. Fabiana i Sebastiana	1572 r. ⁷⁸	Istnieje do dzisiaj
Kobylin	Kościół św. Ducha	1434 r. ⁷⁹	

Intensywny rozwój sieci parafialnej w obu dekanatach obserwowano do końca XIII, co w większej części miało związek z procesami lokacyjnymi miast i wsi. Wtedy to powstało aż 12 parafii. W tej liczbie nie uwzględniono miejsc wskazanych w tabelce gwiazdką.

Wiek - XIV i XV - przyniosły dalszy rozwój, powstało wtedy aż siedem fundacji. Zupełnie inaczej sytuacja wyglądała w czasach nowożytnych, wtedy nie obserwowano tak znacznego rozwoju nowych fundacji kościelnych, gdyż powstały tylko trzy. Punkt ciężkości poszedł na rozwój istniejących parafii. Księża dziekani i proboszczowie prześcigali się w realizacji swoich ambicji, budując liczne nowe świątynie na miejscach starych zniszczonych budynków. Wpływ na to miała także kształtowana od XVII kultura sarmacka, która podkreślała szczególnie wyjątkowe powołanie ludzi szlacheckie urodzonych. Stąd wielu możliwych angażowało się w realizację inwestycji poprzez finansowanie. W pięknej świątyni chcieli znaleźć dla siebie miejsce wiecznego spoczynku. Budowa świątyni nie wynikała tylko z tak płytkich pobudek, lecz często mogła stanowić przejaw pobożności: zadośćuczynienia za swoje życie, grzechy, często była formą dziękczynienia za określone wydarzenia w ich życiu czy upamiętnienie ważnych wydarzeń dla społeczności lokalnej⁸⁰. Ponadto arystokracja

⁷⁴ Akta Wojewódzkiego Konserwatora zabytków w Poznaniu. Orzeczenie mgra inż. Arch. Aleksandra Holasa ze stycznia 1971 r. i stanie technicznym Kościoła św. Trójcy.; S. Łukomski, *Koźmin Wielki*, s. 493.

⁷⁵ *Koźmin*, s.584 in.

⁷⁶ S. Łukomski, *Koźmin Wielki*, s. 282.

⁷⁷ *Koźmin*, s. 583.

⁷⁸ J. Nowacki, *Dzieje*, s. 661; AAP, *Akta Wizytacji Generalnej z 1790*, s. 41.

⁷⁹ *Kobylin*, s. 22.

⁸⁰ K. Olejnik, *Historia*, dz.cyt., s. 62.

inwestowała w miasta, będące ich własnością. Dbała, więc o ich zewnętrzną urodę, a świątynię zaś traktowano jako wyjątkową budowlę upiększającą krajobraz miasta. Każda oficjalna wizyta, udział we mszy był powodem do zadowolenia i dumy dla właściciela.

Na podstawie tabelki można zaobserwować budowę na miejscu starej, renowację istniejącej czy budowę nowych w 19 przypadkach, min.: Zduny, Kościół bernardyński w Kobylinie, Krotoszynie – św. Piotra i Pawła, św. Jan Chrzciciela, Rozdrażewie, Bernardyński w Koźminie itp. Wzrost religijności, wynikał także z kultury epoki baroku, otwierającej się znacznie intensywniej na refleksję duchową, mistyczną czy transcendentalną, ale także był reakcją na protestantyzm⁸¹. Dlatego w tym okresie obserwowano się wspieranie i zabieganie przez właścicieli miast, nie tylko o świątynie parafialne, prywatne, ale także o fundacje klasztorne. W mniejszych miejscowościach obecność duszpasterska, społeczna, gospodarcza klasztoru otwierała przed mieszkańcami szansę na bardzo intensywny rozwój. Choć bardzo często spotykano się z oporem duchowieństwa miejscowego, biskupów, które w tym widziało dla siebie konkurencję wobec szupłejących dochodów. W gospodarce XVII-XVIII wiecznej obserwowano się kryzys spowodowany brakiem koniunktury na polskie zboże, ale przede wszystkim na skutek licznych wojen i kryzysu państwa.

Jeszcze innym przejawem trendów religijnych to świątynie oraz kaplice fundowane w różnych intencjach: dla chwały i majestatu Boga, dla ciągłej modlitwy za osoby fundatorów.

W samym tylko Koźminie Wielkopolskim poza kościołem parafialnym funkcjonowały cztery inne, w tym kościół bernardyński. Warto podkreślić, że niewiele było budynków kościelnych, zachowujących swoją niezmienną formę, pamiętającą początki parafii jak min.: w Benicach. Stąd uprawniona staje się teza: czasy nowożytne stworzyły bardzo silne podwaliny materialne istniejących parafii, ale zwiększyły także koszty ich utrzymania. W XIX wiek Ziemia Krotoszyńska wstąpi z imponującymi świątyniami.

1.6. Praca Kościoła na rzecz społeczności lokalnym w parafiach dekanatu koźmińskiego i krotoszyńskiego

Opisane wyżej procesy stworzyły warunki do rozwoju lokalnych społeczności. Kościół, bowiem był obecny ze swoją posługą na rzecz rozwoju formacyjnego, opiekuńczego i materialnego w poszczególnych parafiach, ale również poprzez działalność zakonów.

Księża byli szafarzami sakramentów, dawali śluby, chowali zmarłych na przykościelnych cmentarzach, odprawiali msze święte. Byli ludźmi wykształconymi, stąd bardzo często stawali się propagatorami wszelkich nowinek we wszystkich dziedzinach. Dynamizm poszczególnym wspólnotom parafialnym będzie nadawał ruch bractw religijnych,

⁸¹ J. Kumor, *Historia*, s.124.

propagujących kult świętych. Bractwa religijne były to zrzeszenia osób przeważnie świeckich, erygowane lub zatwierdzone przez władzę kościelną, posiadające własne statuty, wewnętrzną organizację, określany cel i sposoby jego realizacji. W przeciwieństwie do kongregacji zakon, członkowie bractw nie składali ślubów i nie byli zobowiązani do codziennego życia we wspólnotach. Głównym ich celem było propagowanie i rozwijanie kultu Osób Boskich, Najświętszej Maryi Panny lub wybranych świętych oraz pogłębianie religijności członków bractwa i działalność charytatywna w stosunku do ludzi ubogich, chorych i potrzebujących pomocy materialnej. Intensywny rozwój bractw religijnych na ziemiach polskich, podobnie jak w całym Kościele, nastąpił w XVII i XVIII wieku. Bractwa miały w wielu przypadkach określoną strukturę, wybierały władze i skupiały ludzi róż stanów, chyba, że były przeznaczone tylko dla wybranej elity np. bractwo literackie, skupiające ludzi wykształconych. Bracia i siostry należący do bractwa spotykali się przede wszystkim na Mszach Świętych, nabożeństwach, procesjach oraz na kongregacjach, które miały miejsce w ściśle wyznaczonych terminach. Korporacje te były odpowiedzią na zapotrzebowanie życia rodzinnego w społecznościach miejskich, szlacheckich i wiejskich. We wspólnotach tych rodzina miała zagwarantowane wspólne modlitwy, nabożeństwa i przede wszystkim wspólną troskę o zbawienie dusz całej rodziny. Bractwa przez to oddziaływały ze znaczącą siłą religijną i moralną na umacnianie więzów wewnątrz rodziny, integrując ją i wzbogacając jej życie towarzyskie. Bractwa, więc w społecznościach parafialnej odgrywały ważną rolę. W dziedzinie religijnej stanowiły one awangardę, poprzez którą dokonywała się intensyfikacja nie tylko samych członków bractw, ale także niezrzeszonej w nich części społeczeństwa. Nie bez znaczenia była również działalność charytatywna, obejmująca głównie członków bractw, czasem jednak wykraczająca poza ramy stowarzyszenia⁸².

Warto przytoczyć kilka przykładów, gdyż w ten sposób będzie można zobaczyć charakterystyczny rys formacji duchowej ludności, zamieszkującej ten teren. Nie bez znaczenia dla katolików to napór nowych religii, a w szczególności protestanckiej i mojżeszowej, ludności obcej narodowościowo. Religia siłą rzeczy musiała stać się czynnikiem, nie tylko integrującym, ale elementem krotoszyńskiej i koźmińskiej tożsamości.

Dwa miasta Koźmin i Krotoszyn przez wieki pozostawały stolicami dekanatów, tutaj też znajdowały się kościoły farne. Dekanat Koźmiński należący zawsze do diecezji poznańskiej miał znacznie starszą i bogatszą tradycję chrześcijaństwa. O poziomie kultury kościelnej świadczyły nie tylko kościoły parafialne, ale także nowe fundacje kościelne, które kształtowały się od XV wieku.

⁸² K. Pogorzelski, *Z dziejów bractw religijnych*, www.opoka.pl.

Znalazły w nim swoje odbicie tak charakterystyczne dla tej doby fundacje religijne przejawiające się w różnej formie: erygowania nowych kolegiat z kapitułami, kolegiów misjonarzy, psalterzystów, rorantystów a także altarii ze złączonymi z nimi prebendami. Wśród powstających licznie tego typu inicjatyw kościelnych często występowały prepozytury, czyli kolegia duchownych przy Kościołach parafialnych. Tworzyły je wieczyste kolegia wikarych zwanych misjonarzami, liczące od 4 do 10 księży, których obowiązkiem były odprawianie specjalnie uroczystych nabożeństw⁸³. W 1462 Jan Hańcza z Rogowa ufundował w Koźminie prepozyturę i kolegium liczące sześciu misjonarzy przy kościele św. Wawrzyńca, jednym z najstarszych kościołów. Została ona erygowana 10 III 1462 przez biskupa poznańskiego Andrzeja Bnińskiego, który zobowiązał ich do: odprawiania mszy w niedziele i dni powszednie. Każdy z misjonarzy otrzymał 6 grzywien rocznego czynszu a proboszcz beneficjum plebańskie⁸⁴.

W kościołach parafialnych innym przejawem pobożności były altarie. Celem tego typu fundacji było zapewnienie zbawienie fundatorowi, jego rodzinie, uproszenie opieki dla bractw kościelnych i organizacji cechowych poprzez ustanowienie wieczystych mszy⁸⁵. Dlatego najpierw fundowano ołtarze, często przeznaczając uposażenie w postaci gruntu lub stałego dochodu od określonej kwoty pieniężnej ulokowanej w posiadłości ziemskiej, na utrzymanie księdza. Altarzysta odprawiał w określonych intencjach msze. Na początku XVI wieku w koźmińskiej farze było aż osiem altarii, w początkach XVII wieku o jeden więcej. Część z nich była fundowana przez cechy, np. sukienników w 1459 r, rzeźników z 1445 r.⁸⁶. Rzeźnicy finansowali ołtarz Matki Boskiej i św. Doroty⁸⁷. Szczególnym kultem w farze koźmińskiej otaczany był święty Wawrzyniec patron Kościoła, na cześć którego odbywały się bardzo uroczyste odpusty, gromadzące liczne rzesze wiernych.

Warto podkreślić, że także wielcy synowie Koźmina, chcieli po sobie zostawić w świątyni jakiś znak. Stąd w 1559 profesor Akademii Krakowskiej, wywodzący się z Koźmina ufundował w farze ołtarz poświęcony NMP oraz św. Benedyktowi⁸⁸. W XVIII wieku powstały ołtarze św. Kryspina i Kryspiniana⁸⁹.

⁸³ J. Szymański, *Początki prepozytur diecezji krakowskiej*, w: „Rocznik Teologiczno – Kanoniczny”, 9(1962)1z, s.65-67.

⁸⁴ S. Łukomski, *Koźmin Wielki*, s. 388 i 389.

⁸⁵ I. Czarcieński, *Bractwa w wielkich miastach państwa krzyżackiego w średniowieczu*, Toruń 1993, s. 24-26.

⁸⁶ S. Łukomski, *Koźmin Wielki*, s. 298, 299.

⁸⁷ Tamże, s. 89.

⁸⁸ S. Łukomski, *Koźmin Wielki*, s. 66. (sylwetka Benedykta z Koźmina, fragment testamentu dot. Fundacji ołtarza)

⁸⁹ *Koźmin*, s. 654.

W dekanacie koźmińskim żywy był kult Matki Boskiej. W kościele farnym NMP uczczono w wyobrażeniu za pomocą płaskorzeźby, umieszczonej w głównym ołtarzu, a przedstawiającej scenę Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny z przełomu XV i XVI wieku. Patronat nad tym ołtarzem zawsze sprawował magistrat Koźmina, dbający o szacunek i należne miejsce dla Matki Jezusa⁹⁰.

W innych parafiach dekanatu wytworzyła się tak silna tradycja kultu NMP, bo aż sześć wspólnot funkcjonowało pod wezwaniem jej imienia. Miejsce szczególne, gdzie od początku wielkim kultem otaczano przepiękny obraz Matki Boskiej Pocieszenia, znajdował się w Lutogniewie⁹¹. Wizerunek Matki Boskiej przyciągał tłumy pątników i integrował ludność dekanatu koźmińskiego, ale także krotoszyńskiego, zwłaszcza w czasach, gdy szukano silnych elementów odróżniających katolików od protestantów, czy wreszcie w czasie, w którym wrażanym czynnikiem pozwalającym na przetrwanie polskości stanowiła tożsamość religijna.

W Koźminie też już w 1624 było bractwo literackie, a potwierdzone w 1628 bractwo różańcowe⁹².

Piękny, imponujący, jak na wielkość i możliwości parafii Kościół, powstał w Zdunach na miejscu dwóch wcześniej istniejących staraniem ks. Antoniego Baczewskiego w latach 1719-30. Ten sam dziekan Krotoszyński i proboszcz Zdun dobudował równie wyjątkową architektonicznie kaplicę Opatrzności Bożej. Przy kościele działały bractwa, które posiadały swoje altarie. Podobnie jak w innych miejscowościach część altarii była pod patronatem cechów: np. ołtarz poświęcony świętemu Janowi Nepomucenowi cech krawiecki, nad ołtarzem św. Kryspina i Kryspianina cech szewców. Ale w celu wyrażenia swojej religijności i czci Mikołaj Groblewicz, mieszkaniec miasta, ufundował ołtarz Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Fundatorem zaś ołtarza Matki Boskiej Bolesnej, gdzie mieści się gotycka Pieta był Grzegorz Trafanowicz ze Zdun. Jak pisano wyżej w ten sposób wiele osób wyrażało swoje intencje religijne, aby zasłużyć sobie na niebo. Na co dzień Bractwo Dobrej Śmierci założone w 1736, opiekowało się ołtarzem Matki Boskiej Bolesnej. Przy parafii działało bardzo popularne Bractwo Aniołów Stróżów założone w 1645 roku. Bardziej elitarnym bractwem było Literackie powstałe, w 1672, które przez długi czas miało swojego altarystę i posiadało bogate uposażenie⁹³. Swoich altarystów posiadała także kaplica Opatrzności Bożej. Ustanowieni zostali przez ks. dziekana Odorskiego⁹⁴. Jak pokazała historia

⁹⁰ S. Łukomski, *Koźmin Wielki*, s. 266 in.

⁹¹ Lutogniew. *Cudowne miejsca i obrazy we Wielkopolsce*, w: „Album Przewodnika Katolickiego” (1907) nr 3, s. 25-27.

⁹² S. Łukomski, *Koźmin Wielki*, s. 269 in.

⁹³ J. Łukaszewicz, *Krótki historyczno-statystyczny opis miast*, s.161-163, 175.

⁹⁴ *Dzieje Zdun*, s. 102.

w mieście Zduny szczególnym kultem poza patronem parafii otaczano Maryje Matkę Bolesną, której ołtarz słynął ze szczególnej czci, dlatego altaria z licznych łask, których doznawali ludzie, przybywający tutaj w konkretnej intencji. Ważne miejsce zajmowało nabożeństwo do Bożej Opatrzności. Odbywały się odpusty, które przyciągały rzesze wiernych.

Ciekawym świętym, znajdującym swoją cześć w dwóch miejscach Ziemi Krotoszyńskiej, to św. Stanisław Biskup. Najwcześniej pod tym imieniem zaczął działać Kościół w Kobylinie, który ze względu na swoją średniowieczną genezę otrzymał tego patrona, nieomal niezwłocznie po kanonizacji Stanisława w 1257 roku. Stało się to w okresie rozbitcia państwa oraz wzmożonej kolonizacji na prawie niemieckim. Kult tego świętego dla Polaków zawsze był wyrazem jedności narodowej. Za każdym razem podkreślał poczucie wspólnoty. Dużą rolę, jak pokazały przykłady, odgrywały w życiu parafii bractwa, których nie zabrakło także w Wenecji Krotoszyńskiej. U schyłku XVI wieku z inicjatywy pochodzącego z Kobylina Gaspara Kafery, kanonika łowickiego, powstało bractwo literackie, powiązane z altarią św. Trójcy. Ciekawe elitarne Bractwo Literackie, podobnie jak analogiczne w innych miasteczkach czy wsiach, grupowało ludzi wykształconych, którzy umieli modlić się na łacińskim psalterzu. Powszechny charakter miało bractwo różańcowe, założone w 1577 roku. Przy tym bractwie działali, tzw. kapicy, którzy biczowali się publicznie podczas uroczystości kościelne. Inne to: Bractwo Miłosierdzia a Jezusa (1661), Bractwo Aniołów Stróżów (1670)

Święty Stanisław również znalazł swoje miejsce w dekanacie koźmińskim, gdyż bernardyni po założeniu swojego klasztoru wybudowali Kościół pod wezwaniem Biskupa Stanisława. Bernardyni bardzo dbali o rozwój tego nabożeństwa, przyciągając zawsze wielu pielgrzymów.

Na obrzeżach obu dekanatów wierni kultywowali tradycję św. Wojciecha: w Jankowie, Smolicach i Kobiernie. Patron ważny, bo jego relikwie zachowały się w Gnieźnie, czyli stolicy archidiecezji. Nie bez znaczenia na wrażliwość dla tego świętego odegrała bardzo żywa tradycja. Zachowana w przekazach parafii w Trzebicku opowieść o biskupie Wojciechu, który przekraczając granice Śląska wygłosił pierwsze kazanie na wzgórzu kościelnym. Kult tego świętego wspominam się tutaj z powodu roli, jaką odegrała rocznica jego męczeńskiej śmierci w XIX wieku. Głębokie tradycje miał także św. Mikołaj w Benicach, Chwaliszewie. Oba, bowiem kościoły były pod jego wezwaniem.

Podsumowując warto podkreślić, co wpłynęło na kształtowanie formacji mieszkańców tego skrawka Wielkopolski. Obok bardzo podkreślanego rysu maryjnego, może również ze względu na sąsiedztwo protestantów, ważne miejsce zajęły ikony polskich świętych, związane bardzo ściśle z historią państwa Polan, ale i historią Kościoła w Polsce na czele z Wojciechem czy Stanisławem. Obecność w Kościołach licznych altariach, rozsiane kościoły i kapliczki

wotywnie pokazywały jak ważne dla mieszkańców były sprawy wiary. Wzmocnieniem na drogach pobożności była także posługa klasztorów: bernardynów w Koźminie i Kobylinie, trynitarzy w Krotoszynie. Obecność tych wspólnot w tak małym środowisku wpłynęło na wytworzenie trwałych więzi z kościołem miejscowej ludności.

1.7. Działalność opiekuńczo-charytatywna

Istotne miejsce zajmowała działalność opiekuńczo-charytatywna Kościoła, a śladem tego mogły być dokumenty działalności bractw, ale również kościoły stworzone specjalnie dla tych celów. Niemałym wezwaniem dla Kościoła i działających w nim bractw były częste wojny i najazdy w XVII i XVIII stuleciu, klęski żywiołowe, ataki morowego powietrza, czyli zarazy, epidemie tudzież pożary nawiedzające społeczność parafialną. Zakres ich działań obejmował pomoc materialną w postaci bezprocentowych pożyczek, zapomóg dla ubogich konfratrów, odwiedzanie i wspieranie chorych braci i siostr w parafialnym szpitalu oraz zapewnienie ubogim chrześcijańskiego pogrzebu. Do poszczególnych obowiązków miłosierdzia byli wyznaczeni specjalni urzędnicy braccy. W korporacjach byli powoływani bracia do jałmużny oraz wizytatorowi i wizytatorki chorych, których zadaniem było odwiedzanie chorych współkonfratrów, troszczenie się o ich potrzeby, zachęcanie do cierpliwości i do przyjęcia sakramentów. Przy wielu fundacjach kościelnych działały prowadzone przez bractwa szpitale. W owych czasach szpital był przeznaczony dla osób opuszczonych, starszych, sierot, które potrzebowały opieki dla ciała, ale i duszy.

Ze szpitalami mamy do czynienia niemal w każdej parafii dekanatu koźmińskiego i krotoszyńskiego: w Dobrzycy od XVII, w Rozdrażewie od 1599. Wizyta Gnińskiego w 1687 wymienia szpitale: w Benicach naprzeciw szkoły, Lutogniewie, Wielowsi, Mokronosie, Pogorzeli⁹⁵. Szpitale istniały także: w Krotoszynie, Zdunach, Sulmierzycach, Baszkowie⁹⁶. Aby przybliżyć tą jakże ważną dla społeczności posługę warto przywołać kilka przykładów z poszczególnych parafii.

W samym Kobylinie w 1412 r. powstała pierwsza altaria, potem w 1449r. i 1475r.⁹⁷. Fundacja założona w 1449 r. była związana z istniejącym tam bractwem ubogich. Zresztą takie bractwa rozpowszechnione były w Wielkopolsce i miały cele nie tylko charytatywne, ale i religijne. Z funduszków bractwa opłacano msze, a jego uczestnicy byli zobowiązani do składania ofiar. Te zaś przeznaczano na organizację godziwego pochówku dla ubogich, nabożeństwo żałobne. Ludzie biedni: pokrzywdzeni przez los, kalecy, starcy, sieroty, wdowy

⁹⁵ J. Łukaszewicz, *Krótki historyczno-statystyczny opis miast*, s. 131-132.

⁹⁶ Tamże, s. 223.

⁹⁷ J. Nowacki, *Dzieje*, s. 493.

mogli liczyć także na pomoc. W tym celu w 1434 r. trzej bracia Kobylińscy ufundowali szpital wraz z małym Kościółkiem św. Ducha, usytuowany w północnej części miasta⁹⁸. Kościół szpital św. Ducha miał swojego prepozyta, chociaż często stanowisko to wakowało, stąd msze odprawiał miejscowy pleban. Rolę szpitalną, która posiadał Kościół został sprzedany przez Jana Konarskiego. Mieszczanie, którzy go nabyli mieli obowiązek płacenia niewielkiego czynszu. W czasach nowożytnych ubogim pozostał ogród warzywny oraz zabudowa, gdzie trzymane były: para koni, krowy i świnie. Wolno im było żebrac w mieście w niedziele i dni targowe, dzięki posiadanym koniom mogli zbierać dziesięciny po wsiach⁹⁹. Brali udział we wszystkich okazałych pogrzebach i z tej okazji byli obdarowywani i uczestniczyli w tzw. „bożym obiedzie”.

W Krotoszynie istniała fundacja Kościoła św. Fabiana i Sebastiana, która powstała 1572 w miejscu starodawnego oratorium, odbudowanego w 1813.¹⁰⁰ Na podstawie dokumentów wizytacyjnych z 1790 przeczytać można było, że „kościół ten był drewniany, szkodłami, czyli dębowymi gontami pobity za czasów ks. Klemensa Walkowska 1776-1816”. Kościół był na planie krzyża z wieżą w środku, która była pokryta blachą. Wnętrze świątyni ozdobiły trzy ołtarze: „Fabiana i Sebastiana oraz wielki i nowy św. Rocha w czerpanym kolorze a po drugiej stronie NMP. Wokół Kościoła znajdował się cmentarz”. Dzięki sponsorom wystawiono nowy budynek szpitalny wraz z ogrodem na ulicy koźmińskiej. W tym czasie w szpitalu przebywało sześć osób¹⁰¹.

Przy kościele św. Ducha w Koźminie Wielkopolskim działalność prowadził szpital, założony razem z Kościółkiem, a więc między XIV a XV wiekiem. Posiadał osobne uposażenie w rolach i często otrzymywał datki od róż dobroczyńców. Na co dzień pełnił funkcje przytułku i utrzymywał kilku ubogich¹⁰².

Jakiegokolwiek spotykaliśmybyśmy oceny o przesadnym materializmie duchowieństwa nie możemy zapominać o licznych formach posługi duchowieństwa. Niewątpliwie ludzie pozostawieni poza nawiasem społeczeństwa, opuszczeni, samotni starsi etc. mogli znaleźć pod skrzydłami Kościoła schronienie: mieszkanie, wyżywienie, opiekę dla ciała i wsparcie dla duszy. Ta forma służby Kościoła obecna w historii wskazała jak wiele potrzeb materialnych posiadał Kościół.

⁹⁸ *Kobylin*, s. 22.

⁹⁹ Archiwum Diecezjalne Włocławskie (dalej: ADW), *Wizytacje gnieźnieńskie*, t., s. 544-546.

¹⁰⁰ J. Nowacki, *Dzieje*, s. 661.

¹⁰¹ F. Błażejowski, *Parafia św. Jana Chrzciciela*, maszynopis, Muzeum Regionalne w Krotoszynie, s. 42. (dalej: F. Błażejowski, *Parafia*)

¹⁰² J. Łukasiewicz, *Krótki historyczno-statystyczny opis kościołów*, s. 130.

1.8. Obecność wspólnot zakon i ich posługa na rzecz społeczności lokalnych.

Na Ziemi Krotoszyńskiej mieliśmy pięć wspólnot zakonnych: w Kobylinie, Krotoszynie i Koźminie. Chociaż klasztor dla społeczności lokalnej pełnił czasami niezastąpioną rolę to z osiedlenie klasztorów, w tak małych społecznościach lokalnym, wiązało się ze sporymi kłopotów. Problem stawiali sami biskupi, wspierani przez lokalne parafie. Wynikało to z faktu słabej kondycji ekonomicznej, istniejących fundacji kościelnych, ale także sporych obaw, co do konkurencji.

Pierwszą fundacją klasztorną, o której najmniej wiemy to, Templariusze, posiadacze nieznanych Czemiętnik obok Koźmina, które jeszcze w XIII wieku do nich należały¹⁰³. Nie wiadomo dokładnie, kiedy Templariusze utracili Koźmin. Mogło to nastąpić w 1312 z chwilą rozwiązania zakonu i przejęcia jego dóbr przez kupujących, co mogło się stać za czasów panowania książąt głogowskich.

Znaczące dla rozwoju miasta okazało się sprowadzenie zakonu do Kobylina, gdyż wiązało się to ze sporą inwestycją w mieście. O jego powstaniu zanotowano barwną opowieść w kronikach zakonu. W 1453 roku do Krakowa przybył niesamowity kaznodzieja Jan Kapistran, którego kazania robiły wielką furorę. On też założył klasztor na Stradomiu pod Wawelem. W tym czasie na dworze Kazimierza Jagiellończyka jako dworzanie przebywali dwaj synowie właściciela Kobylina. Obaj też pod wrażeniem wspomnianego kaznodziei postanowili wstąpić do klasztoru. Nie spodobało się to ojcu, który próbował wyrzucić na swoich synach presję. Ostatecznie tylko najstarszy syn pozostał wierny powołaniu i przybrał imię Klimak.

Po śmierci ojca na wojnie, wdowa i synowie postanowili założyć klasztor. Dokument, mocą, którego Wojciech i Mikołaj na prośbę swego brata Klimaka nadali bernardynom grunt pod budowę, nosi datę 30 marca 1456 roku. Po wielkich perypetiach arcybiskup gnieźnieński dał się ubłagać na wyrażenie zgody, pod warunkiem, że zakonnicy będą się „modlić o trwałość królestwa”¹⁰⁴. Budowa Kościoła i klasztoru stanowiła nie lada wyzwanie i po wielu latach wytężonej pracy udało się postawić budynki. Bernardyni to zakon żebraczy i nie przyjmowali większych darowizn ziemi. Podstawą ich utrzymania to jałmużna od wiernych. Zakonnicy kobylińscy otrzymali zgodę na trzymanie koni i wyprawiali się daleko, bo aż na Górny Śląsk.

Zakonnicy zajmowali się głównie pracą duszpasterską, głosili kazania, rozpowszechniali pieśni religijne, zakładali bractwa. To oni propagowali także kult Matki Bożej wśród miejscowej ludności. Choć nie przywiązywali wagi do wykształcenia byli spośród

¹⁰³ *KDW*, T. 2, nr 641.

¹⁰⁴ *Monumenta Poloniae historica* V, 1888, s. 170, 189.

nich ludzie bardzo świątli. W 1460 gwardianiniem był Filip, magister sztuk wyzwolonych Akademii Krakowskiej. Przy klasztorze powstało zgromadzenie żeńskie, o którym nic bliższego nie wiadomo. W 1491 Wojciech i Mikołaj Kobylńscy nadali mu dwa ogrody. Tercjarki bernardyńskie nie były zobowiązane do ścisłej klauzuli, zarabiałały na życie robotami ręcznymi i pielęgnowaniem chorych w domach, wykonywały różne prace dla klasztoru. Klasztor ten był miejscem schronienia dla kobiet, które nie mogły lub nie chciały wyjść za mąż, a brakowało im środków materialnych, by dostać się do bardziej elitarnego zakonu¹⁰⁵.

Ciekawie w historii dekanatu koźmińskiego zapisali się Bernardyni w Koźminie Wielkopolskim Sprowadził ich ks. Paweł Gajewski, który był proboszczem w Borzęcicach i altaryzstą przy kościele parafialnym w Koźminie, a później także dziekanem koźmińskim. Oprócz kilku mniejszych fundacji altarii postanowił założyć w Koźminie klasztor bernardynów, za namową właścicieli Koźmina Stanisława Przyjemskiego i jego żony Anny z Czarnkowskich. Początki tej fundacji sięgają 1626 r. Ksiądz Adam Gajewski zdecydował się na sprowadzenie do Koźmina bernardynów, zwrócił się w tej sprawie w 1628 roku do obradującej w Warszawie bernardyńskiej kapituły z propozycją objęcia nowej fundacji. Prosił, aby przyjęto ofiarowywany przez niego dom z ogrodem, położony na przedmieściu poznańskim w Koźminie jako miejsce pod przyszły klasztor. Kapituła przyjęła ten dar i powiadomiono o zamierzonej fundacji biskupa poznańskiego Macieja Łubieńskiego, ażeby ten zgodnie z przepisami kościelnymi mógł oświadczyć, czy fundacja klasztorna nie uszczupli w czymkolwiek praw duchowieństwa. Biskup zgodził się ostatecznie¹⁰⁶. Pierwsi bernardyni zamieszkali w domu rodzinnym ks. Gajewskiego z Antonim Grabińskim jako gwardianem. Niebawem dzięki ks. Gajewskiemu i rodzinny Przyjemskich wybudowano drewniany Kościół. Gdy klasztor się wzbogacił o nowe zapisy darczyńców w 1648 rozebrano dotychczasowy Kościół i przeniesiono do Mokronosa. Wkrótce w latach 1648-1570 wybudowano nowy budynek Kościoła i klasztor¹⁰⁷. Klasztor bernardynów służył społeczności Koźmina aż do XIX, do czasu rozwiązania przez Prusaków wszystkich klasztorów katolickich.

W Krotoszynie przez wiele lat służyli trynitarze, dla których fundatorzy wybudowali imponujący Kościół i klasztor. Wspólnota ta została rozwiązana przez władze pruskie. Klasztor ten był związany z kościołem Piotra i Pawła. W 1419 w dokumencie Wirzbięta właściciel miasta Krotoszyna wystawił w nowym mieście kościół pod wezwaniem apostołów Piotra i Pawła dla zbawienia duszy swojej i swoich najbliższych. Arcybiskup gnieźnieński przeniósł tam parafię ze Starego Krotoszyna¹⁰⁸, po nieudanej lokacji na Starym Krotoszynie. Na

¹⁰⁵ *Kobylin*, s. 22-23.

¹⁰⁶ J. Nowacki, *Dzieje*, s. 765 - 766.

¹⁰⁷ *Koźmin*, s. 588-589.

¹⁰⁸ ADW *Księga konsystorska kaliska*, nr 10, k. 233v w: *Litera foundationis capelle in Crothoschin*

utrzymanie proboszcza przeznaczył fundator trzy grzywny rocznie i podobne uposażenie dla wikariuszy z czynszów składanych przez rolników miejskich. Informację tę potwierdzają późniejsze dokumenty wizytacyjne, konsystorskie. Ponadto na ołtarzu Matki Boskiej Krotoszyńskiej, co opisał prof. Ryszard Marciniak w monografii miasta Krotoszyna, znajduje się wymieniona data. Do dawniejszego uposażenia parafii dodał trzecią wólkę, z której „trzy pola leżały na Starym Krotoszynie, czwarte zaś w pobliżu ogrodu dziedzica i dworku proboszczowskiego, zlokalizowanym w pobliżu dzisiejszego małego rynku oraz staw z rybami utworzony na strudze zwanej Stoprawa, leżący za stawem miejskim”. Ponadto dobra proboszczowskie stanowiły staw i ziemie na przedmieściu kaliskim aż do drogi „via communis”¹⁰⁹. Kościół zbudowany został z drewna, z biegiem czasu uległ zniszczeniu. Odrestaurowany w XVII wieku przez Franciszka Zygmunta Gałęckiego ówczesnego właściciela. Pragnieniem jego życia, w trosce o rozwój cywilizacyjny miasta, było osadzenie zakonu. Temu pomysłowi stanowczo sprzeciwił się proboszcz Dajecki, który obawiał się zbyt dużej konkurencji, przy tak już ubogich dochodach. Miasto wtedy jeszcze było nie duże, a parafia była stosunkowo mała¹¹⁰.

Ostatecznie plan zrealizowano w 1731 r., ale już za czasów ówczesnego dziedzica Krotoszyna, wojewody kijowskiego Józefa Potockiego. On to sprowadził do Krotoszyna zakon Trynitarzy, a następnie zapisał im 40 tysięcy złotych i folwark Zmysłów oraz wybudował budynek klasztorny. Klasztor Trynitarzy zapisał się dobrze w historii miasta swoją aktywną działalnością duszpasterską. Bracia zakonnicy posiadali znaczną bibliotekę, którą po kasacji 1819 r. zlikwidowano. Akta biblioteki z lat 1859-89 zachowały się w archiwum. Był w rękach trynitarzy przez 100 lat od 1731-1819 r. Pierwotny kościół drewniany stał do 1767 r. i posiadał 8 ołtarzy: 1) Różańcowy, 2) św. Stanisława Kostki, 3) Miłosierdzia, 4) Narodzenia Pańskiego, 5) Św. Anny, 6) Literacki, 6) św. Aniołów Stróżów, 7) Św. Kryspina i Krystiana. Dzięki fundacji Ludwika z Mniszów w 1767 zbudowano nowy Kościół, a realizacja tego dzieła trwała 8 lat. Poświęcony w 1775 przez biskupa Ignacego Kozierowskiego¹¹¹. W latach 1836-81 w budynkach klasztornych zorganizowano gimnazjum¹¹². Kościół Piotra i Pawła pełnił aż do 1731 r. rolę świątyni parafialnej.

z 1419.

¹⁰⁹ *Krotoszyn*, s. 74 -75.

¹¹⁰ F. Błażejowski, *Parafia św. Jana Chrzciciela w Krotoszynie*, dz.cyt., s. 41. (Przywołanie Wizytacji Generalnej z 1790.)

¹¹¹ *Krotoszyn*, s. 41.

¹¹² J. Topolski, *Dzieje*, s. 774.; *Kościół klasztorny w Krotoszynie* „Kurier Poznański”, 21(1926) nr 15 z 12 stycznia, s.3.

1.9. Wpływ wojny 30-letniej na sytuację narodowościowo - religijną pogranicza śląsko - wielkopolskiego i związane z tym problemy Kościoła

Istotnym wydarzeniem wpływającym na ukształtowanie się struktury religijnej, narodowościowej ludności na pograniczu śląsko - wielkopolskim będzie miał masowy napływ protestanckiej ludności niemieckiej ze Śląska po wojnie 30-letniej¹¹³. Poziom migracji niemieckich protestantów wpłynął w zasadniczy sposób na strukturę narodowościową - religijną społeczności lokalnej. Najmniej korzystna sytuacja była w Zdunach, gdzie żywił polski to niespełna 20 % i Krotoszynie, gdzie 30 % społeczeństwa stanowili Polacy¹¹⁴. Najkorzystniejsza sytuacja była w Sulmierzycach i Rozdrażewie, gdzie udział % ludności niemieckiej w całej strukturze społeczeństwa był marginalnym. To będzie bezpośrednio przekładało się na skuteczność walki w XIX wieku.

Na etapie XVII i XVIII wieku w tym zjawisku można doszukać się czynnika rozwojowego. Istota tego rozwoju tkwiła w strukturze zawodowej ludności protestanckiej, która składała się w dużej części z rzemieślników. Przełożyło się to na rozwój gospodarczy miast. W perspektywie dalszych dziejów stworzy także nowe nieznane problemy we wzajemnych stosunkach religijnych i narodowościowych i postawi w bardzo niekorzystnym położeniu małe polskie wspólnoty katolickie. Lokalnym polskim wspólnotom parafialnym, często słabym ekonomicznie, przyjdzie zmierzyć się z silną konkurencją gmin ewangelickich. Przyniesie też nowe, nieznane dotychczas problemy: małżeństw miesza, katolików niemieckich, opuszczania Kościoła katolickiego przez ludność polską zwabioną perspektywami finansowymi, germanizacją etc. Ukształtowana tak struktura będzie miała wpływ na problemy Kościoła i ludności polskiej, kiedy te tereny dostaną się pod panowanie pruskie. To, co wcześniej było czynnikiem progresywnym teraz zostanie inaczej wyakcentowane i stanie się elementem hamującym rozwój. Kwestia ta, więc jest niezmiernie istotna ze względu na realizację tematu. Jak się to stało, że protestanci zaczęli tutaj przybywać?

Zniszczenia wojenne pogłębią i tak już trwający kryzys gospodarki folwarczno - pańszczyźnianej. Szlachta szukała nowych źródeł dochodów wobec kurczących się z folwarku. W tym samym czasie Europa przeżywać będzie potężny kryzys spowodowany wspomnianą wyżej wojną trzydziestoletnią. Towarzyszące jej prześladowania doprowadziły do przelicznych fal emigracji na tle religijnym, zwłaszcza na Śląsku należącym do katolickiego Cesarstwa Austriackiego. Sytuacja protestantów na Śląsku zwłaszcza po słynnym edyktie restytucyjnym cesarza Ferdynanda II z 1629 r., podczas wojny 30 letniej w latach 1618-1648, nie była za

¹¹³ T. Korzon, *Historia nowożytna*, t. 1 do 1648, Warszawa-Lublin-Łódź-Kraków 1912, s. 489- 509; J. Topolski, *Dzieje*, s.567.

¹¹⁴ J. Łukaszewicz, *Krótki historyczno-statystyczny opis miast*, s.170., Krotoszyn, s. 155-156.

ciekawa. To sprawiło, że wielu z nich uciekało do Rzeczypospolitej, w której znajdowali dla siebie miejsce. W obliczu tych problemów wielu właścicieli, szczególnie pogranicza śląsko – wielkopolskiego, dość aktywnie zaangażowała się w pozyskiwanie ludności protestanckiej, w szczególności rzemieślników. Dostrzegła w protestanckich sukiennikach i rzemieślnikach dużą szansę, na zrekompensowanie strat. Dlatego wykorzystując ogólnie złe nastroje wobec protestantów w katolickiej Austrii różnymi dostępnymi sposobami próbowała zachęcać ich do osiedlania się w swoich dobrach. W tym celu rozsyłała Reklamblätter, promując swoje ojczyście strony, obiecując dogodne warunki osadnictwa¹¹⁵. Wojna ta wywarła przemożny wpływ na sytuację demograficzną i narodowo - religijną oraz urbanistyczną terenów leżących na pograniczu śląsko - wielkopolskim, w tym Krotoszyna. Wyzwoliła, trwające sto lat nowe lokacje miejskie, które będą powstawały obok istniejących miast: w ramach ich struktur, jako oddzielna jednostka albo w końcu, jako zupełnie nowy organizm w nowym miejscu. Na wiele wieków utrwala się w wielu miastach struktura społeczna i narodowościowa, mająca wpływ na sytuację ekonomiczną ludności autochtonicznej. Nie byłoby w tym nic dziwnego, ponieważ procesy kolonizacyjne czy przemieszczanie się ludności to zjawiska charakterystyczne już od XIII wieku, gdyby nie masowość tego zjawiska, dokonującego się w bardzo krótkim czasie. Przykładem mogą być Zduny leżące tuż przy granicy ze Śląskiem, gdzie wręcz została zachwiana równowaga narodowościowo-religijna i ekonomiczna niewielkiej, bo liczącej zaledwie 700 osób polskiej społeczności miasta Zduny. Ludność, która napłynęła w przeciągu 4 lat stanowiła grupę około 3000 t. osób. Miało to też przemożny wpływ na sytuację Kościoła katolickiego, który na ziemiach miał charakter polski.

Już 1630 Piotr Sieniuta właściciel Zdun i Kobylina, przyjął pierwszą grupę niemieckich dysydentów w mieście Kobylin, a trzy lata później w związku z masowym napływem wydał dla nich przywilej lokacyjny, tworząc nowe miasto¹¹⁶. W 1635 r. grupa protestantów sukienników przybyła z Reichenbachu do Zdun, kiedy rozwiązano ich gminę ewangelicką w 1634 r.

Dokładany opis przybycia protestantów na ziemię krotoszyńską opisuje pastor Leuterbach, który zaczerpnął je z ksiąg i dokumentów Kościoła ewangelickiego. Grupa składająca się z kilku rzemieślników i diakona Kaspra Tischarda udała się najpierw do Wrocławia do byłego współmieszkańca Daniela Preussa – piekarza, który znał Polskę. Ten miał

¹¹⁵A. Warschauer, *Die statistischen Archive in der Provinz Posen, Leipzig 1901; Reklamblätter zur Heranziehung deutscher kolonisten im XIII und XVIII Jahrhundert*, w: "Zeitschrift der historischen Gesellschaft für die Provinz Posen, t. XIII"; Z. Kulejewska-Wróblewska, *Nowe lokacje miejskie w Wielkopolsce od XVI do końca XVIII wieku*, s. 38 in.,

A. Henschel, *Geschichte die evangelische Gemeinde zu Zduny*, w: ZHGP, IV 1889, s.3 in., S.A Leuterbach, *Beyträge*,s. 11-14.

¹¹⁶ A. Leuterbach, *Beyträge*, s.12; *Kobylin*, s. 64 in.

być przewodnikiem. Wspólnie dotarli do Krotoszyna, gdzie zostali przyjęci przez sukiennika Wolfa Laube. Sukiennik doskonale znał teren, wiedział o dużym otwarciu i tolerancji właściciela sąsiednich Zdun Piotra Sieniuty. Spotkanie z kalwińskim właścicielem i terenem ewentualnego osiedlenia zakończyło się sukcesem. Już w tym samym roku w 21 listopada 1635 r. otrzymali od plenipotenty Sieniutów Jana Zaborowskiego list gwarancyjny pozwalający na osiedlenie się na warunkach, na jakich osiedlono protestantów w Kobylinie¹¹⁷. W związku z chęcią osiedlenia się sporej grupy osób już w sierpniu 1636 r. wystawiono pierwszy dokument lokacyjny, który spotkał się z częściową akceptacją. Ale już w roku następnym w tj., 7 września 1637 r. Sieniuta wystawił właściwy dokument lokacyjny dla Zdun Nowych. Dokument poza wyznaczeniem parceli pod budowę domów, ratusza, kościoła i cmentarza zawierał zwolnienie mieszkańców na pięć lat z wszelkich zobowiązań wobec dworu, składał w nim także obietnicę dostarczenia drewna na budowę z lasów właściciela. Ponadto otrzymali nowi mieszkańcy wszelkie wolności osobiste i gospodarcze¹¹⁸.

Dogodne warunki, akceptacja mieszkańców sprawiły, że inni protestanci zachęceni przez swoich współbraci zaczęli napływać do Zdun coraz masowej, a to skłoniło w ostateczności właściciela do założenia kolejnego miasta, które od jego nazwisko przybrało nazwę Sieniutowo¹¹⁹.

Mieszkańcy Sieniutowa, ze względu na pochodzenie z innego regionu, chcieli nowego terenu. Sieniutowo otrzymało przywilej lokacyjny już 10 maja 1646 r. Nie był to jednak typowy przywilej, właściciel zlecił jego realizację Wolfgangowi Laubanowi i uposażył go w dwa młyny ze stawami, łąki z przyległą rolą i zwolnił z wszelkich powinności dworskich¹²⁰. Właściwy jednak przywilej wydał staraniem Sieniuty król Władysław IV 20 maja 1647 w Warszawie. Dokument został w całości przytoczony Panny przez Leuterbacha¹²¹.

Nowe organizmy przewyższyły zdecydowanie liczebnie, 700 osobową wspólnotę miejską wraz z parafią Jana Chrzciciela. Niewątpliwie powstanie dwóch miast było wielkim przełomem, który na najbliższe wielki zmienił strukturę demograficzną – narodowo - religijnych tego terenu, co miało niemałe znaczenie dla dalszego rozwoju Kościoła katolickiego, zwłaszcza w czasach zaborów. Uzasadniony staje się wniosek o zachwianiu na długi czas struktury religijno - narodowej na terenie Zdun. Okazało się, bowiem, że w przeciągu tak krótkiego czasu w XVII wieku przewaga ludności niemieckiej i protestanckiej była

¹¹⁷ J. Łukaszewicz, *Krótki historyczno-statystyczny opis miast*, s. 12.

¹¹⁸ A. Leuterbach, *Beyträge*, s. 13-14.

¹¹⁹ Tamże, s. 18., A. Henschel, *Geschichte die evangelische Gemeinde zu Zduny*, s. 205.; J. Łukaszewicz, *Krótki historyczno - statystyczny opis miast*, 170 in.

¹²⁰ J. Łukaszewicz, *Krótki historyczno-statystyczny opis miast*, s. 167.

¹²¹ A. Leuterbach, *Beyträge*, s. 46-47.

zdecydowanie większa, co zostało utrwalone już, w 1793 r., kiedy Zduny wraz z całą Wielkopolską znalazły się w granicach państwa pruskiego. Potwierdzają to liczby. W 1790 r. wizytacja kościelna wskazuje na liczbę 4257 dusz. Na podstawie tych da Łukasiewicz podał liczbę między 3500- 3670. Badania Buschinga podaje, iż w latach osiemdziesiątych Zduny posiadały 791 budynków. Zakładając hipotetycznie 6 osób na jeden budynek otrzymujemy liczbę 4700. Z kolei Adolf Henschel powołując się na istniejący wtedy spis podaje liczba 4111. Liczba ta wydaje się dość prawdopodobna. Napływ protestantów nasilił się wzdłuż całego pogranicza śląsko – wielkopolskiego przez cały XIX. Pod koniec XIX i w XX wieku obserwuje się znaczne zwiększenie populacji polskiej. Na Ziemię Krotoszyńską kierunek osadnictwa niemieckiego skierował się na Koźmin Wielkopolski i Krotoszyn. Jako że miasto Krotoszyn było stolicą landratury to przyciągnęło rzesze urzędników pruskich¹²².

Reasumując rozważania całego rozdziału warto sformułować kilka istot wniosków:

1. Najstarsze fundacje kościelne na terenie Ziemi Krotoszyńskiej w Koźminie, Krotoszynie, Zdunach mają swoją XII wieczną genezę.
2. Dekanat krotoszyński, poza krótką przynależnością jej części do diecezji wrocławskiej, był do 1926 r. roku enklawą należącą do archidiecezji gnieźnieńskiej rozdzielonej od niej obszarami należącymi do diecezji poznańskiej.
3. Najintensywniejszy rozwój wspólnot parafialnych obserwuje się w XIII wieku, co ma związek z procesami lokacyjnymi miast i wsi. Kościół będzie pełnić rolę integrującą wspólnoty ludności.
4. Czasy nowożytne przyniosą rozwój materialnej kultury sakralnej, co w ostatecznym bilansie przyczyni się do powstania aż 19 nowych budynków kościelnych w miejscach starych.
5. Od początku Kościół będzie obecny w swej pożytecznej posłudze na rzecz rozwoju oświaty i działalności opiekuńczej.
6. Ważne miejsce jako czynnika progresywnego spełnią funkcjonujące wspólnoty zakonne.
7. XVII wiek przyniesie dla naszych terenów prawdziwą rewolucję demograficzną, zmieniającą strukturę religijną, narodowościową lokalnych społeczności. Religia stanie się czynnikiem tożsamości odróżniającym katolickie wspólnoty od ich nowych protestanckich sąsiadów.
8. Nowa rzeczywistość przyspieszy procesy kształtowania tożsamości narodowej i religijnych ludności polskiej.

¹²² J. Łukasiewicz, *Krótki historyczno-statystyczny opis miast*, s. 170 in.

9. Okres I Rzeczypospolitej stworzy solidne fundamenty materialne i organizacyjne parafii, wykształci określany rys religijny i stworzy fundamenty formacji religijnej katolików. Z takim bagażem Kościół lokalny będzie musiał zmierzyć się ze zorganizowanym aparatem antypolskim i antykościelnym państwa pruskiego a później Rzeszy Niemieckiej.

1.10. Zarys sytuacji politycznej w Wielkopolsce w latach 1793 – 1871 roku z kontekstami lokalnymi

Okres rozbiorów dla społeczeństwa polskiego oraz Kościoła katolickiego to czas bezprecedensowego doświadczenia, zagrażającego ich egzystencji. Według Martina Broszta polityka pruska wobec Polaków charakteryzowała się do 1871 r. umiarkowanym kursem, czyniono wiele prób ułożenia stosunków z ludnością polską, czasami na zasadach partnerskich, a zaostrenie polityki odbywało się w sposób ostrożny¹²³. Nowe ziemie, które stały się częścią państwa pruskiego, miały być urządzone na „modłę pruską”, a więc z góry zakładano zniesienie wszelkich polskich odrębności. Szlachta lękała się, że Prusacy będą liczyć się z jej dotychczasową pozycją społeczną i dlatego wystąpiła do króla pruskiego z określonymi postulatami.

W stolicy Wielkopolski 7 maja 1793 minister von Danckelmann w imieniu króla pruskiego przyrzekł duchowieństwu utrzymanie jego dotychczasowych praw i dóbr ziemskich, zaś szlachcie – zachowanie przywilejów, mieszczan zapewnił o opiece, chłopcy zaś mieli spodziewać się poprawy położenia. Praktyka okazała się inna, nowe ziemie wcielono do Prus bez jakiegokolwiek odrębności. Prusy Południowe (Wielkopolska) zostały podporządkowane Generalnemu Dyrektorium, czyli centrali administracyjnej, w ramach, której utworzono odrębny dla nich departament prowincji. Administracyjnie Wielkopolskę podzielono na dwa departamenty, a te na powiaty i inspekcje podatkowe. Powiaty obejmowały terytoria poza obrębem miasta. Miasta tworzyły odrębną jednostkę administracyjną. Departament poznański składał się z siedmiu powiatów, a wśród nich: powiat krotoszyński. Językiem urzędowym stał się niemiecki.

Jak wyżej wspomniano Kościół miał się cieszyć ochroną. Prusacy doskonale zdawali sobie sprawę, że kler odgrywał ważną rolę w utrzymaniu stosunków społecznych. Fiskalizm pruski dość szybko stał się obciążeniem dla niższego duchowieństwa, które w nowej władzy widziało potężne zagrożenie¹²⁴. Prace organizacyjne zostały przerwane wraz z wybuchem powstania kościuszkowskiego, które wywarło zasadniczy wpływ na politykę zaborcy na

¹²³ M. Broszt, *200 Jahre deutsche Polenpolitik*, München 1963, s. 96.

¹²⁴ J. Topolski, *Dzieje*, s. 14-16.

zajętych ziemiach i doprowadziło do wystąpienia zbrojnego ludności Wielkopolski przeciw zaborcy¹²⁵. Powstanie Kościuszkowskie miało objąć swoim zasięgiem również Wielkopolskę, ale szybko prusacy wzmocnili wiele garnizonów swoich, a określone osoby podejrzane aresztowano. Wydano nawet patenty królewskie, nakazujące polskim poddanym, pod groźbą konfiskaty majątku, powrót do Prus lub opuszczenia granicy pruskiej. To nie zapobiegło ucieczce wielu młodych do Warszawy. Powstanie wybuchło w Wielkopolsce w chwili, gdy wojska pruskie oblegały Warszawę, w sierpniu 1794 r. Okres ten wywołał popłoch i dezorientację w sferach rządzących. Wyższe sfery w obawie o utratę swoich pozycji zachowywały się zachowawczo. Oddziały powstańcze składające się z patriotycznie nastawionej średniej i drobnej szlachty, popieranej przez ludność chłopską i ludność małych miejscowości, bardzo często wspieranej czy wręcz inspirowanej przez swoich księży zajmowali miasta¹²⁶. Na teren Wielkopolski został wysłany Korpus Dąbrowskiego, który rozbijając oddziały pruskie wdzierał się w głąb Wielkopolski, przekroczywszy 20 września wartę w okolicach Konina. Korpus ten został wycofany, gdy powstanie chyliło się ku upadkowi. Chociaż drobne oddziały walczyły w Wielkopolsce, aż do grudnia 1794 r.¹²⁷. Władze pruskie dość szybko zaczęły tłumić wystąpienia, grożąc represjami. Pod naciskiem sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej odstąpiono od surowego karania uczestników¹²⁸.

Następne lata to okres napoleoński. Dla mieszkańców Krotoszyna i okolic problemem było utrzymanie 130 tysięcznej armii francuskiej przygotowującej się do kampanii w 1807. Prawdopodobnie wtedy urządzono w klasztorze wojskowy lazaret i magazyn. Chociaż niewiele się tutaj działo zarówno w okresie Powstania Kościuszkowskiego jak i okresu napoleońskiego to w roku 1812 przez naszą ziemię ciągnęły ze Śląska korpusy napoleońskiej Wielkiej Armii podążające na Moskwę, w tym 14 pułk kawalerii księcia Józefa Poniatowskiego. Ostateczna klęska wojsk napoleońskich pogrzebała na wieki wszelkie nadzieje na zmianę i szansę narodu polskiego. W 1815 r. po ostatecznym upadku Napoleona, państwa koalicji antyfrancuskiej ustaliły na Kongresie Wiedeńskim nowy porządek w Europie. Jego skutki dla państwowości polskiej były bolesne. Zlikwidowano Księstwo Warszawskie. Prusacy przejęły niemal w całości dwa departamenty bydgoski, poznański i część kaliskiego i utworzyły Wielkie Księstwo Poznańskie. Pierwszym namiestnikiem został skoligacony z dworem panującym, książę Antoni Radziwiłł. Zarówno nominacja polskiego arystokraty, odezwa Wilhelma III z 15 maja 1815 r. wyzwoliła w społeczeństwie duże nadzieje na autonomię księstwa, do której tak

¹²⁵ J. Wąsicki, *Prusy Południowe*. Poznań 1957; R. Prömers, *Das Jahr 1793*, Poznań 1895, s. 127 in.

¹²⁶ J. Topolski, *Dzieje*, s. 17-21.

¹²⁷ J. Muszyńska – Zygmąńska, *Wielkopolska w powstaniu kościuszkowskim*, Poznań 1947, s. 39.

J. Wąsicki, *Insurrekcja kościuszkowska w Wielkopolsce*, Poznań 1957, s. 60.

¹²⁸ J. Topolski, *Dzieje*, s. 23.

naprawdę nigdy nie doszło. Większość składanych obietnic pozostały w sferze marzeń. W praktyce funkcja namiestnika była ograniczona i miała raczej reprezentacyjny, a nie administracyjny charakter. Książę jednak funkcje swoje sprawował do powstania listopadowego. Wielkie Księstwo Poznańskie traktowane było od początku jako integralna część monarchii pruskiej i w systemie administracji państwa stanowiło jedną z prowincji, zwanej prowincją poznańską. Organizacja władz prowincjalnych opierała się na podziale na obwody (rejencje), landratury i urzędy wójtowskie. Najwyższą władzę w prowincji sprawował naczelny prezes wyposażony w bardzo szerokie kompetencje. W latach 1815 - 1918 r. w prowincji poznańskiej wielokrotnie dochodziło do zmiany prezesa. W 1815 prowincja poznańska podzielona została na dwie rejencje – mniejszą bydgoską oraz większą poznańską i taki dualistyczny podział utrzymał się do końca zaborów. Rejencjami zarządzali prezesi rejencji, którzy od 1825 byli pod zwiększonym nadzorem naczelnego prezydium. Przedstawicielami władzy państwowej w terenie byli landraci. Omawiany obszar stanowił powiat krotoszyński od 1815 do 1887 r. roku obejmował: Krotoszyn, Koźmin, Pogorzela, Zduny, Kobylin, Borek i Dobrzyce. Od 1887 r. Koźmin stał się oddzielnym powiatem¹²⁹.

1.11. Pozycja Kościoła katolickiego w Wielkopolsce w latach 1793 -1871

Cezurę dziejów stanowi drugi i trzeci rozbiór Polski. Wprowadza on historię naszego narodu, a przede wszystkim Kościoła w nową fazę walki. W tym czasie w latach 1795 do 1871 ukształtował się w pełni autorytet Kościoła katolickiego, aby przejąć rolę lidera do walki o przetrwanie narodu polskiego w latach kulturkampfu i wzmoczonej germanizacji II połowy XIX wieku i przełomu XIX i XX wieku. Omówienie, więc zagadnień we wskazywanym czasookresie pozwolił zachować pewną ciągłość w ukazywaniu tego dojrzewania Kościoła do roli lidera sprawy narodowej w szerszym kontekście, ale przede wszystkim w lokalnym z wszelkimi uwarunkowaniami. Ponadto pozwala to w pełni i głęboko zrozumieć istotę przemian, jakie dokonywały się w okresie badanym, tj. w latach 1871 - 1921 r. Okazało się, bowiem, że Kościół katolicki nie przejął przewodzenia w walce z zaborcą o skarby religijne, kulturowe i narodowe tak znienacka, ale do tej roli przygotowywał się w dłuższym okresie, odpowiadając na znaki czasu, by być z narodem w najtrudniejszych doświadczeniach I Rzeczypospolitej, a potem w okresie rozbiorów. Na postawy przemożny wpływ będzie miała sytuacja polityczna, a zwłaszcza polityka pruska skierowana wobec narodu polskiego, której antypolskie nastawienie było z roku na rok, z okresu na okres coraz gorsze, co przyczyniło się do odpowiedniego ukierunkowania misji Kościoła w aspekcie społeczno-narodowym. W tym miejscu postawienie tezy, że Kościół katolicki do roli lidera walki narodu o skarby dziedzictwa

¹²⁹ L. Plater, *Opisanie historyczno-statystyczne Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, Lipsk 1846, s. 236.

religijno - kulturowego i narodowego przygotowywał się odpowiadając szybko na znaki czasu, uczestnicząc w życiu narodu w każdym momencie nowej i trudnej rzeczywistości, wydaje się w pełni uzasadnione.

Spoglądając na politykę pruską wobec Kościoła katolickiego należy z całą stanowczością podkreślić dwie znamienne rysy tej polityki: akatolicki stosunek władcy do Stolicy Apostolskiej oraz pozostająca w związku z tym polityka pruska wobec Polaków-Katolików, którzy po rozbiorach znaleźli się w państwie pruskim. Władcy Prus to monarchowie oświeceni, którzy wyznawali zasadę tolerancji i równouprawnienia wyznań. Z drugiej strony byli zwolennikami zwierzchnictwa państwa nad kościołem, a co za tym idzie prawo nadzoru nad instytucjami kościelnymi¹³⁰. Tendencje te z biegiem czasu się pogłębiały. Doświadczenia w przejmowaniu terenów, na których Kościół katolicki odgrywał kluczową rolę, państwo pruskie miało już na Śląsku za czasów Fryderyka II. Mimo wysokiej pozycji i piastowania przez duchownych wysokich stanowisk Fryderyk II wprowadził równouprawnienie religii: katolickiej i protestanckiej. Ograniczenia nakładane na Kościół na Śląsku, ale w Prusach zachodnich wcielonych po drugim rozbiore Polski i stały się poligonem doświadczalnym, do wdrożenia podobnych założeń w Wielkopolsce. Nowo wcielone tereny to wymieniane wyżej Prusy Południowe z Wielkopolską. Znalazły się tutaj prowincje poznańska i gnieźnieńska. Śląsk to nieco inny obszar, wymusiły na Prusakach początkowo dużą ostrożność zarówno, jeżeli chodzi o lud, ale także o duchowieństwo, które tutaj miało dużą siłę oddziaływania. Katolickiej ludności zagwarantowano swobodne wyznawanie wiary, a całemu kościołowi swobodna działalność religijna i posiadanie dóbr ziemskich, jak głosiła królewska instrukcja. Oczywiście początkowe obietnice nie znajdowały pokrycia w rzeczywistości późniejszej.

Niezadowolone ludności dało się odczuć od początku, stąd wobec duchowieństwa władze musiały się zgodzić na pewne ustępstwa i nie wdrażały zaraz modelu śląskiego. Mimo to gospodarka w dobrach duchownych została poddana drobiazgowej kontroli specjalnych komisarzy finansowych a opłaty na rzecz państwa wynosiły 50%¹³¹.

Powoli też próbowano uzurpować sobie prawo do wpływu na różne dziedziny życia Kościoła, w tym na obsadzanie stanowisk kościelnych. Choć nie wszystko udało się na raz to jednak wiele postulatów stanowiło zapowiedź dalszej polityki antykościelnej. Duchowieństwo zobligowano do składania przysięgi na wierność nowemu władcy. Ograniczono przepływ duchowieństwa na stanowiska w ramach Kościoła na ziemiach polskich. Wszystko mogło odbywać się tylko w Prusach. Każda zmiana na stanowisku wymagała akceptacji władz. Określano nawet kryteria potrzebne do objęcia stanowiska proboszcza, gdyż musieli pochodzić

¹³⁰ W. Borkowska, *Pruska polityka na ziemiach polskich w latach 1793-180*, Warszawa 1948, s. 24.

¹³¹ B. Kumor, *Z, Historia*, s. 133 - 135.

z Prus Południowych, tam ukończyć studia i musieli mieć dobre notowania u władz. Opinię taką musiał wystawić landrat¹³². Nie pozwolono odbywać pielgrzymek do miejsc kultu poza obszar Prus. Nawet zabroniono przywiezienia obrazu matki Boskiej Częstochowskiej, spodziewając się rozruchów katolików.

Sytuacja po insurekcji i trzecim rozbiore jeszcze się bardziej zmieniła. W Warszawie zabroniono działalności nuncjaturze. Rok 1797 przyniosło nowe prawo krajowe, które poddało Kościół pod ściśle kierownictwo państwa. Biskupi byli zmuszeni przedstawiać do cenzury listy pasterskie. Rygorom poddano duchowieństwo zakonne. Wyłączono spod jurysdykcji kościelnej sprawę zawierania małżeństw, pozostawiając kościołowi jedynie kwestie ściśle moralne.

Warto nadmienić omawiając dalej ten problem, że w każdej części Prus sytuacja przedstawiała się zgoła odmiennie. Wielkopolskę wyróżniała przewaga ludności polskiej, stąd wszelkie procesy związane z unifikacją do państwa pruskiego przebiegały nieco odmiennie i następowały wolniej. Diecezja poznańska, która znalazła się na skutek II rozbioru Polski w granicach państwa pruskiego, była rządzona przez Ignacego hr. Raczyńskiego, który biskupem poznańskim został z nominacji Fryderyka Wilhelma II. Czas swobód dla Kościoła katolickiego w Prusach rozpoczął się, od 1740, kiedy na tron wstępuje Fryderyk Wilhelm IV. Pierwszym tego zwiastunem było przywrócenie na tron arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego Marcina Dunina. Kolejnym krokiem było utworzenie specjalnego oddziału katolickiego przy ministerstwie wyznań. Ostatecznie wszelkie swobody religii wprowadziła konstytucja, z 1850, która dawała kościołowi swobodę ogłaszania rozporządzeń papieskich i biskupich. Państwo zrezygnowało z nadzoru nad majątkiem kościelnym, pozostawiając tą sprawę biskupom. Usunięto postanowienia edyktu królewskiego z 30 października 1810 r. zabraniającego w Prusach działalności zakonów, wyjąwszy te, które zajmowały się młodzieżą i pielęgnacją chorych. Państwo zrezygnowało z mieszania się w sprawy dyscyplinarne Kościoła, szkoły ludowe uzyskały charakter wyznaniowy, a naukę religii pozostawiono całkowicie trosce władz kościelnych¹³³. Czas relatywnie dobry dla Kościoła, lecz nie oznaczało to zawsze praktycznego zastosowania tych zasad w relacji państwo-Kościół¹³⁴. W odezwie z 15 maja 1815 Fryderyk Wilhelm: „Religia Wasza ma być utrzymana i staranie będzie się miało o sosownym uposażeniu sług kościoła”¹³⁵

¹³² W. Smoliński, *Rządy pruskie na ziemiach polskich (1793-1807)*, w: „Pisma historyczne”, T.II, Kraków 1911, s.340-438.

¹³³ P. Majunke, *Geschichte des „Culturkampfes” in Preussen-Deutschland*, Paderborn, 1886, s. 7 in.

¹³⁴ J. Krasuski, *Kulturkampf. Katolicyzm a liberalizm w Niemczech w XIX wieku*. Poznań 1963, s. 105.(dalej: J. Krasuski, Kulturkampf)

¹³⁵ J. Kozłowski, *Wielkopolska pod zaborem pruskimw latach 1815-1918*, dz.cyt., s. 54.

Dla obrony polskich interesów powstała w parlamencie krajowym 30 listopada 1852 r. Frakcja Katolicka¹³⁶. Sytuacja zaczęła się psuć po wstąpieniu na tron Wilhelma I w 1861 r., który zaostrzył kurs polityki rządu wobec Kościoła. W polityce wyznaniowej król stał na stanowisku wprost odwrotnym niż Fryderyk Wilhelm IV. Tym samym wyeliminowane zostały wpływy pietystów¹³⁷. W praktyce oznaczało to znacznie ostrzejszy kurs polityki rządu wobec Kościoła. Widowym znakiem pogorszenia się sytuacji Kościoła Katolickiego było zwycięstwo w sejmie krajowym liberałów w roku 1858. Frakcja katolicka, która teraz przybrała nazwę Centrum traciła wpływy, aż wreszcie po klęsce Austrii, w wojnie z Prusami w roku 1866 zniknęła jako partia zupełnie¹³⁸. Zmiana stosunku Prus do Kościoła katolickiego, przejawiająca się osobistą postawą króla oraz wzrost tendencji liberalnych to dla Kościoła początek poważnych problemów¹³⁹. Wspomniane zwycięstwo nad katolicką Austrią wzmogło w całym państwie pruskim nastroje narodowo-protestanckie. Kościół katolicki stał się solą w oku dla kół liberalno-narodowych. W ruch ten bezsprzecznie zaangażowany był znaczny odłam protestantyzmu, hołdującemu teologii liberalnej, lansowany przez założony w 1863 Związek Protestancki. Protestanci pruscy odgrywali bardzo ważną rolę w polityce wynarodawiania Polaków w Prusach. Wrogość wobec Kościoła wzmagała się wraz z zaawansowaniem zjednoczenia Niemiec. Za wrogów uważał Bismarck wszystkich, którzy domagali się praw dla Kościoła. Postać Bismarcka, pojawi się w kontekście polityki kulturowej, najbardziej trudnego odcinka historii narodu i Kościoła, jako największego wroga instytucji Kościoła i wiernych katolickich pochodzenia polskiego¹⁴⁰.

¹³⁶ Z. Zieliński, *Kulturkampf*, s. 30.

¹³⁷ J. Krasuski, j.w., s. 27.

¹³⁸ G. Franz, *Kulturkampf*, s. 52-53.

¹³⁹ J. Krasuski, *Kulturkampf*, s. 105.

¹⁴⁰ J. Topolski, *Dzieje*, s. 107-108.

Rozdział II

Polityka antykościelna w Prusach a walka o przetrwanie Kościoła i religii katolickiej w okresie kulturkampfu oraz germanizacji w latach 1871- 1918 r. w dekanatach krotoszyńskim i koźmińskim

2.1. Nowa rzeczywistość Kościoła w okresie rozbiorów. Struktura narodowo-religijna badanego obszaru oraz kształtowanie się administracji Kościoła w nowej rzeczywistości

Próba zmierzenia się z tematem walki o przetrwanie Kościoła i religii na Ziemi Krotoszyńskiej oznaczało wejście w wir wydarzeń rozgrywających się w całym Księstwie Poznańskim. Wraz ze zjednoczeniem Niemiec rozpoczęło się, jak mówił Martin Broszat, tępienie polskość jako jednego z priorytetowych kierunków narodowo - państwowej polityki¹⁴¹. Czytamy: „W Poznaniu owego pamiętnego wieczoru 2 września 1870, nadeszły telegramy o klęsce Francuzów pod Sedanem i wzięciu do niewoli całej ich armii na czele z cesarzem Napoleonem III przerażające wrzaski motłochu niemieckiego, który wybijał szyby w Bazarze, krzycząc: nun geht's los gegen die Polen! Były groźną zapowiedzią tego, co nas czekało”¹⁴².

Słowa te były swoistym mottem, wyznaczającym pewien kierunek postaw Niemców, zwykłych obywateli, polityków, ale i samych władz pruskich wobec narodu polskiego, zamieszkującego tereny włączone na skutek rozbiorów Polski do państwa pruskiego. Te procesy i tendencje dodatkowo wyostrzyła charakterystyczna dla obszarów Wielkopolski, w tym Ziemi Krotoszyńskiej, struktura społeczności pod względem religijnym i narodowościowym. Zobrazowanie społeczeństwa polskiego w XIX wieku, ujętego syntetycznie w całej historii XIX-wiecznej historii, pozwoliło zobaczyć, jak się to przekładało na nasilenie i w poszczególnych miejscowościach dekanatów krotoszyńskiego i koźmińskiego. Struktura ta miała swoją XVII-wieczną historię, kiedy z obszarów Śląska zaczęła napływać niezaznająca w swojej ojczyźnie spokoju, ludność niemiecka, przeważnie protestancka. Wtedy już ze względu na położenie przygraniczne zaczęła się wytwarzać niekorzystna dla polskiej ludności struktura narodowościowa i religijna, w szczególności w Zdunach i Krotoszynie. Dalsze lata, a zwłaszcza utrata i dokonanie rozbiorów Polski, absolutnie nie pomogły ludności autochtonicznej, zwłaszcza że panowanie pruskie wzmocniło jeszcze bardziej pozycję i status ludności niemieckiej, mieszkańców krotoszyńskiego. Miasta tego obszaru stały się miejscem osiedlenia się Niemców - protestantów. Drugi rozbiór Polski w 1793 r. przypieczętował i zapoczątkował proces umacniania się żywiołu niemieckiego, w szczególności w Krotoszynie w I i II połowie XIX wieku. Wraz z administracją państwa pruskiego do Krotoszyna, Koźmina i innych miejscowości przybyli nowi niemieccy urzędnicy, nauczyciele i koloniści. Obok

¹⁴¹ M. Broszat, *200 Jahre deutsche Polenpolitik*, München 1963, s. 96.

¹⁴² W. Chotkowski, *Moje wspomnienia z Kulturkampfu 1872-1882*, w: „Ateneum Kapłańskie” 12(1926) z 3, T.18, s 1-5.

Krotoszyna w II połowie XIX wieku na skutek szeroko zakrojonej akcji kolonizacyjnej żywił niemiecki umacniał się wśród ziemiaństwa i ludności wiejskiej z miejscowościami: Jasne Pole, Różopole, Ruda etc.¹⁴³. Dopiero na przełomie XIX i XX wieku dał się zauważyć wyraźny wzrost ludności pochodzenia polskiego. Z czasów pruskich zachowały się liczne dane statystyczne. Po dokonaniu II rozbioru Prusacy przeprowadzili inwentaryzację całej Wielkopolski, którą opracował Wąsicki.

W okresie rozbiorów Ziemia Krotoszyńska obejmowała zasadniczo dwa dekanaty: koźmiński i krotoszyński. Dekanat koźmiński stanowił część Archidiecezji Poznańskiej i liczył dwadzieścia trzy parafie: Koźmin, Benice, Borzęciczki, Dobrzyca, Janków Zalesny, Lutogniew i Mokronos, Pogorzela, Rozdrażew, Starygród, Wałkowo, Wielowieś oraz Odyłanowo, Ostrowo, Ruszkowo, Wałkowo, Wysocko itp. dekanat krotoszyński, będący częścią Archidiecezji Gnieźnieńskiej obejmował dziewięć parafii: Krotoszyn, Baszków, Kobierno, Kobylin, Sulmierzyce, Chwaliszew, Wyganów, Zduny. Wcześniej była to enklawa gnieźnieńska, składająca się z trzech parafii: Zduny, Kobylin, Krotoszyn¹⁴⁴. Wyjątek stanowiły Smolice należące do dekanatu kroboskiego. Dla spójności rozważań warto podkreślić, że nie pokrywało to się z podziałem administracyjnym dawnego powiatu krotoszyńskiego, który w pierwotnej formie funkcjonował do 1887 r., po czym wydzielono z niego powiat koźmiński. Natomiast parafie Janków, Ostrowo, Wysocko, Raszków wchodziły w skład powiatu ostrowskiego i nie zaliczały się do Ziemi Krotoszyńskiej w ścisłym rozumieniu. Natomiast Dobrzyca była częścią powiatu pleszewskiego¹⁴⁵. Bulla papieska *Ex imposita nobis* z 1818 nadawała nowe granice diecezjom kościelnym. Oba dekanaty stały się częścią zjednoczonej archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. Warto wyraźnie podkreślić, że trzy mocarstwa rozbiorowe zmierzałyby celowo i świadomie do całkowitego zniszczenia polskiej przedrozbiorowej organizacji kościelnej zgodnie z ustaleniami tzw. konwencji petersburskiej. W jej myśl należało tak zreorganizować terytorialnie diecezje, by przeciąć łączność kościelną między ziemiami polskimi, leżącymi w poszczególnych zaborach¹⁴⁶. Ponadto reorganizacja diecezji na ziemiach polskich, które znalazły się w Prusach stały się też następstwem reformowania struktury kościoła w różnych państwach niemieckich¹⁴⁷. Reorganizacja mapy kościelnej natrafiła na wiele niebezpieczeństw. Prusacy zdając sobie sprawę, że Wielkopolska zmieszana była w większości przez katolików zamierzano włączyć Gniezno do metropolii

¹⁴³ *Krotoszyn*, s. 172.

¹⁴⁴ Kumor B., *Granice archidiecezji gnieźnieńskiej w tysiącleciu (1000-1939)*, w: „Prawo Kanoniczne” 9(1966)3-4,3-26., s.13.

¹⁴⁵ J. Nowacki, *Dzieje*, s. 124.

¹⁴⁶ B. Kumor, *Ustrój i organizacja kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej 1772-1918*, Kraków 1980, s. 97.(dalej: B. Kumor, *Ustrój i organizacja*)

¹⁴⁷ *Tamże*, s. 101.

warszawskiej a Poznań do wrocławskiej. Jednak protest polskich elit doprowadził do zaniechania tego pomysłu, co ostatecznie zakończyło się wydaniem bulli z 16 VII 1821. Na jej mocy Poznań został podniesiony do rangi arcybiskupstwa i połączony na równych prawach unią z Gniezmem¹⁴⁸. Zmiany granic diecezji pozostały w związku z przesunięciem granic dokonanych na skutek rozbiorów i decyzji podjętych na Kongresie Wiedeńskim w 1815. Kościół w Prusach przeżywał trudny czas likwidacji klasztorów. Na omawianym obszarze ofiarą tej polityki padli trynitarze w Krotoszynie, Bernardyni w Koźminie i Kobylinie. Konfiskata majątków kościelnych, ograniczenie roli kleru, śluby i rozwody cywilne, minimalizacja działalności bractw i stowarzyszeń zakonnych w poważany sposób nadwyrężyło coraz bardziej komplikujące się stosunki z władzami pruskimi¹⁴⁹. Jakkolwiekby na to nie spojrzeć, mimo jeszcze stosunkowo łagodniejszego kursu polityki, katolicyzm stracił w Prusach rangę religii państwowej. Prusacy będą więc roli wszystko, aby doprowadzić do odizolowania kościoła na dawnych polskich ziemiach zaboru polskiego od Stolicy Apostolskiej¹⁵⁰.

Ziemia Krotoszyńska to obszar, gdzie spotkały się narody i religie. Generalnie, poza małym epizodem obecności na naszym terenie Braci Czeskich, występowały następujące konfesje: dominujący katolicyzm w miastach Sulmierzyce, Kobylin, Rozdrażew i Koźmin, wspólnoty augsbursko-reformowane dominujące w Zdunach i Krotoszynie oraz Żydzi funkcjonujący w największych wspólnotach w Krotoszynie, Koźminie i Zdunach. Rola tych wspólnot nie ograniczała się tylko do posługi religijnej, ale obejmowała działalność charytatywną i edukacyjną.

W I połowie XIX więzi społeczne wynikały z przynależności do wspólnot religijnych. Tam bowiem rozpoczynały się wszystkie procesy narodowościowe wśród ludności polskiej, ale i niemieckiej. Istniały tutaj, więc liczne wspólnoty parafialne katolickie skupiające ludność polską i ewangelicką. Ważną rolę odgrywały zakony, ale były one solą w oku zaborcy.

W krotoszyńskim klasztorze w 1815 r. pozostało trzech zakonników i jedna z największych bibliotek w Wielkopolsce. Rok później zabroniono przyjmowania do nowicjatu i skonfiskowano majątki: Folwark Zmysłów i Staraków. Ostateczna kasata nastąpiła w 1819 roku¹⁵¹.

Po objęciu rządów w prowincji przez Flotwella skutków antypolskiej polityki doświadczył Kobylin. Ciosem dla tej wspólnoty była kasacja klasztoru Bernardynów. W 1831 r. władze pruskie położyły kres konwentowi w Kobylinie. Stało się to w momencie śmierci

¹⁴⁸ B. Kumor, *Ustrój i organizacja*, s. 102.

¹⁴⁹ *Krotoszyn*, s. 172 – 3. *Dzieje Zdun*, s. 121.

¹⁵⁰ B. Kumor, *Ustrój i organizacja*, s. 103.

¹⁵¹ A. Błażejowski, *Kościół Piotra i Pawła*, dz.cyt.s. 23.

ostatniego gwardianina Marcellego Radomińskiego. Dla małej kobylińskiej społeczności likwidacja klasztoru stanowiła niepowetowaną stratę. Klasztor był aktywnym krzewicielem kultury, edukacji, zajmował się działalnością charytatywną. Na wiele lat Kobylin stracił ze swojej przestrzeni instytucję o ogromnym znaczeniu dla funkcjonowania życia społeczno-kulturowego miasta. Do Berlina wywiezione zostały najcenniejsze zbiory biblioteki, pozostałe przekazano do biblioteki miejskiej w Krotoszynie. Kościół pobernardyński dostał się pod zarząd ks. prob. Wiśniewskiego¹⁵².

W 1818 r. decyzją Fryderyka Wilhelma III powstało Księstwo Krotoszyńskie, po cesji wszystkich dóbr w rękach książąt Thurn und Taxis z Ratyzbony. Od tego czasu tereny te stały się ich dziedzicznym lennem. Była to forma odszkodowania za monopol pocztowy, oddany cesarzowi niemieckiemu w niektórych częściach Nadrenii i Westfalii. Nowy właściciel jako katolik, równocześnie patron, dbał o parafie leżące na terenie jego dóbr, stając się hojnym sponsorem dla wspólnot katolickich. Wspierał także działalność charytatywną, co pozwalało kościołowi przetrwać trudne chwile bez poważniejszych kłopotów. Przysługiwał mu przywilej, powoływania duchowieństwa, co miało istotny wpływ na życie religijne w mieście. Wraz z przybyciem książąt Thurn und Taxis i przejściem dóbr krotoszyńskich miasto stało się ośrodkiem administracyjnym, zatrudniającym wielu urzędników, co przyczyniło się do tworzenia krotoszyńskiej warstwy inteligencji, posiadającej określone aspiracje materialne i społeczne. Ona też, chcąc zapewnić perspektywę rozwoju dla swoich dzieci, wpłynęła znacząco na utworzenie w Krotoszynie wyższej szkoły kończącej się maturą¹⁵³.

Zanim przejdę do rozważań problemowych, warto zatrzymać się na chwilę nad opisem wybranych parafii krotoszyńskich, aby pokazać, z jakim potencjałem materialnym, ale i duchowym, wkroczyły w katolickie wspólnoty w czas prześladowań Kościoła. Dla egzemplifikacji problemu dokonam krótkiego opisu fary w Krotoszynie i Koźminie, jako kościołów dziekańskich. Do opisu pozostałych parafii odniosę się kontekstowo.

2.2. Charakterystyka wybranych parafii – fara krotoszyńska i koźmińska oraz parafie Zduny, Kobylin w przededniu kulturkampfu

Po konfiskacie klasztoru w Krotoszynie funkcje świątyni fary pełnił kościół Jana Chrzciciela, a kościół Piotra i Pawła pozostał kościołem filialnym, gdzie po powstaniu gimnazjum odbywały się nabożeństwa dla uczniów. Katolicy w Krotoszynie stanowili mniejszość. W latach 1820-1871 liczba katolików w parafii wynosiła 2145 osób. Stanowiło to 41 % społeczeństwa. W następnych latach aż do roku 1861 liczba ta malała, aby osiągając 2819

¹⁵² *Kobylin*, s. 118-19.

¹⁵³ *Krotoszyn*, s. 192.

osób, czyli 37, 7% społeczeństwa. Pozostałe grupy to ewangelicy, których liczba wzrastała systematycznie, zwłaszcza w okresie od 1820 a 1871 roku. Wynosiła ona w 1861 r. już 2774 osób, czyli 37,1 % społeczeństwa. Najwyższy stan osiągnęła liczba ludności protestanckiej niemieckiej w 1871 r. i wynosiła 3110 osób, czyli 41% społeczeństwa. Trzecią religią pod względem liczebności byli Żydzi, których liczba systematycznie malała. W 1820 r. mieszkało tutaj 1852 osób, czyli 36% społeczeństwa. W 1871 r. zaś liczba ta wynosiła 1149 osób, zaledwie 15, 2% społeczeństwa¹⁵⁴. Analiza powyższa prowadzi do jednoznacznego wniosku: w XIX wieku w Krotoszynie mieszkała mniejszość katolicka, która zarówno ekonomicznie, jak i społecznie znajdowała się w znacznie gorszym położeniu niż pozostałe religie, nacje. Przełom wieku spowodował systematyczny wzrost ludności polskiej, katolickiej.

Zasadniczo na Ziemi Krotoszyńskiej podział Niemcy - ewangelicy, Polacy – katolicy w omawianym okresie XIX wieku stanowił charakterystyczny rys, bez sformułowania schematów i uproszczeń.

Kościółem farnym dekanatu krotoszyńskiego był kościół św. Jana Chrzciciela. Wizytacja z 25 stycznia 1838 r. dokładnie opisuje materialny i duchowy obraz Kościoła. Stan budynku był dobry po remoncie wewnątrz w 1791 r. W 1828 r. pokryto kościół dachówką. Koszty inwestycji, bardzo wysokie, pochodziły z kasy kościelnej a część zaś środków przekazał mieszczanin krotoszyński Sławomir Józef Nowicki. On również w 1782 r. ufundował krzyż i chorągiew. W 1799 r. odlano i zakupiono cztery dzwony, i umieszczono na wieży. Wokół kościoła znajdował się cmentarz otoczony, zbudowanym w 1832 r. murem. Droga na cmentarz prowadziła przez ozdobną bramę, zwieńczoną krzyżem od strony zachodniej. Cmentarz ten, w momencie wizytacji, już nie był używany, a ciała zmarłych krotoszyńców chowano na nowym cmentarzu, na tzw. przedmieściu koźmińskim. Obok Kościoła znajdowało się probostwo, altaria Wniebowzięcia NMP i szkoła. Wnętrze świątyni prezentowało się ciekawie, wypełnione drewnem, szkłem i kolorami: posadzka wewnątrz świątyni składała się z nowych „blochów dębowych”, dzięki ks. Andrzejowi Tylewiczowi – altaryście św. Anny i proboszczowi szpitalnemu. Ołtarz główny, imponujący wielkością, zwieńczony był obrazem Jana Chrzciciela. Bogactwem fary były ołtarze boczne przeniesione z dawnego kościoła farnego Piotra i Pawła: 1) św. Aniołów Stróżów, z obrazem Antoniego Padewskiego, 2) ołtarz w Kaplicy NMP różańcowej, 3) ołtarz św. Anny, 4) św. Barbary, 5) ołtarz męczenników Krysypina i Krysypiana. 6) św. Stanisława Kostki, 7) Najświętszej Maryi Panny pod wezwaniem Wniebowzięcia, 8) ołtarz Miłosiernego Jezusa, 9) ołtarz ukrzyżowanego Jezusa 10) ołtarz Bożego Narodzenia, Łącznie z głównym ołtarzem świątynię zdobiło 11 ołtarzy.

¹⁵⁴ APP, N P sygn. 9044,9044,9056, 9103, 9121, 9122, 9123, APK-MK, sygn..7,195.

Ciekawym elementem ubogającym wewnątrz świątyni stanowiła chrzcielnica, która była marmurowa z pokryciem miedzianym. Wiernym służyło pięć konfesjonałów. Majątek parafii stanowiły: „złote łańcuszki na szyi NMP i Anny, srebro, stara monstrancja z Melchizedekiem, mała monstrancja, puszki, kielichy. Biblioteka kościelna kryła zaś: kazania, przepisy, księgi bractwa aniołów.

Terytorialnie parafia farna obejmowała: „miasto Krotoszyn, Stary Krotoszyn, Nowy Folwark, Zmysłów, Folwark Teresin”. Z dokumentu można wyczytać: „Plebania wciskająca się w ścianę cmentarza czteropokojowa, altaria Świętych Aniołów Stróżów, za cmentarzem ku południowi, posiada izdebkę, kuchenkę, alkierz i komorę dla księdza altaryzisty. Altaria Najświętszej Marii Różańcowej z małym domkiem z ogrodem, altaria św. Anny posiadała sad i ogród z małym dwupokojowym domkiem – grunty do nie przynależne: Kona za stawem Odrzykowskim z zachodniej strony z nim graniczy, ogród na Błoniu, drugi ogród. Budynki folwarczek na przedmieściu koźmińskim: dom dwuizbowy, owczarnia słomą pokryta, obora, stodoły”. Według wizytatora duchownego parafia krotoszyńska zaliczała się do rozwojowych, gdyż w ciągu ostatniego roku miały miejsce aż 127 chrzty, 28 ślubów i 87 pogrzebów. Pięknym zwyczajem, przejętym jeszcze z dawniejszych czasów było wystawienie Najświętszego Sakramentu w Wielkanoc przez trzy dni, któremu towarzyszyło czterdziestogodzinne nabożeństwo odprawiane przez wszystkich altaryzistów, procesje wokół rynku w okresie całej oktawy Bożego Ciała, gromadzące liczne rzesze parafian wszystkich stanów.

Szczególnym kultem otoczeni byli: patron parafii św. Jan Chrzciciel, św. Anna, męczennicy: Kryspin i Krystian oraz Aniołowie Stróżowie. Z kultem wyżej świętych wiązała się tradycja odpustowa, charakterystyczna dla tego rejonu, z towarzyszącym jarmarkiem. Szczególnie uroczyście obchodzono święto patrona parafii Jana Chrzciciela, który odbywał się zawsze w pierwszą niedzielę po uroczystości św. Anny. Ambicją poszczególnych proboszczów krotoszyńskich stało się nadanie odpustom wyjątkowo uroczystego i atrakcyjnego charakteru. Toteż odpusty gromadziły liczne rzesze duchowieństwa całego dekanatu oraz parafian i wiernych z różnych stron dekanatu krotoszyńskiego, ale i dekanatu koźmińskiego graniczącego bezpośrednio z miastem Krotoszynem, jak chociażby Lutogniew. Warto podkreślić, iż Jan Chrzciciel to patron katedry wrocławskiej, wybór zaś przez arcybiskupa gnieźnieńskiego tego właśnie patrona mógł pozostać w związku z dążeniem rządców gnieźnieńskich do podkreślania łączności kościelnej z biskupem wrocławskim, zawsze będącego w historycznej łączności z archidiecezją gnieźnieńską. Być może również uprawniony staje się wniosek, że patron ten miał podkreślać dawne związki tego terenu z kościołem wrocławskim. Dekanat krotoszyński zaś jako enklawa arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, graniczył bezpośrednio z diecezją wrocławską. Wniosek powyższy uzupełnia

fakt wcześniejszego nadania kościołowi w Zdunach patrona Jana Chrzyciela. Na podstawie istniejących dokumentów mamy pewność, co do średniowiecznej przynależności Zdun do metropolii wrocławskiej. Nie można wykluczyć również wpływów biskupów wrocławskich w Krotoszynie.

Uroczyście obchodziła fara krotoszyńska także odpust św. Stanisława Kostki patrona miasta, przy dużym osobistym i materialnym udziale członków magistratu.

Pomocą w pogłębianiu wiary były relikwie świętych: przy głównym ołtarzu św. Renata Męczennika, przy ołtarzu Aniołów Stróżów – Faustyna, Bonifacego, Jowity, a przy ołtarzu św. Anny: Walentego, Celestyna, Felicjana, Chrystofora, Konstancji.

Porządek mszy przedstawiał się następująco: co niedziele odbywała się msza prymarii po zakończonej jutrzni, w klasztorze o 9.00. Zaś o 11.00 Odprawiano summę - wielką mszę, z uroczystym kazaniem i towarzyszącą piękną muzyką, która zawsze kończyła się punktualnie przed południem. Pozostałe nabożeństwa to: nieszpory, częstokroć niemieckie, dalej odbywały się ranne msze, często ze śpiewem dzieci z tutejszej szkoły, trzecia msza odbywała się już w klasztorze i miała miejsce po obiedzie.

Parafia Jana Chrzyciela posiadała na swoim obszarze dwa kościoły filialne: Piotra i Pawła oraz Marii Magdaleny. Ciekawym był kościół św. Rocha, przy którym przez długie lata był szpital. Potem służył jako dom pogrzebowy¹⁵⁵. W szpitalu chorymi zajmowali się duchowni z kościoła szpitalnego św. Fabiana i Sebastiana.

Warto zwrócić uwagę na miejsce pochówku krotoszyńian. Przez długi czas istniał przy farze cmentarz wokół kościoła. Miejsce to otoczone było murem, do którego prowadziła brama zwieńczona krzyżem. Rozwój parafii i miasta oraz potrzeby Kościoła spowodowały wydzielenie cmentarza na tzw. przedmieściu koźmińskim w pobliżu kościelnego folwarku¹⁵⁶. Parafia też posiadała swoje szkoły elementarne, które do czasów ustaw majowych podlegały inspekcji kościelnej.

Podobną rolę jak fara krotoszyńska dla Krotoszyna pełniła, w życiu religijnym mieszkańców Koźmina, Fara Koźmińska pod wezwaniem NMP i św. Wawrzyńca. Jak pisano w pierwszym rozdziale, kościół farny posiadał bardzo starą tradycję, sięgającą XI - XII wieku. Na terenie parafii koźmińskiej w tym czasie mieściły się 4 kościoły, w tym Kościół OO. Bernardynów. Pierwotny Kościół mógł być romański, co poświadczają zachowane nieliczne zabytki, dwie kamienne chrzcielnice z płaskorzeźbą ludzkich twarzy. Także wezwanie Kościoła sugeruje starą metrykę. W XIX wiek parafia katolicka wkroczyła z 2792 duszami.

¹⁵⁵ AAP, Ka 75 13 *Akta Konsystorza Generalnego Arcybiskupiego Gnieźnieńskiego dotyczące się odbycia wizyty dekanalnej w Dekanacie Krotoszyńskim.*

¹⁵⁶ S. Łukomski, *Koźmin Wielki*, s.288 in.

Z aktów wizytacji parafii w 1810. Na terenie parafii mieszkało także 413 protestantów i 307 Żydów¹⁵⁷. Chociaż czasy dla Kościoła nie były łatwe, parafia farna zmieniała swoje oblicze. Do najważniejszych przedsięwzięć materialnych należało: odnowienie wieży za ks. Gagackiego oraz częściowe kościoła i ołtarzy za ks. Ołyńskiego. Sukcesem tego ostatniego pozostawał także Dom Katolicki, który oficjalnie otwarto w 2 października 1910 r. w obecności ks. Inf. Dalbora, kanonika poznańskiego¹⁵⁸. Nowy dom katolicki stał się miejscem spotkań wielu organizacji kościelnych i patriotycznych miasta. Koźmin, jak pokazała historia, zawsze był miastem polskim, co ma potwierdzenie w aktach kościelnych, z których wynika, że w 1810 roku mieszkało na terenie parafii 2792 osób pochodzenia polskiego, 1832 roku było ich już 4015 osób, a w 1913 r. roku liczba ludności przekroczyła 6850 osób¹⁵⁹.

Innym pod względem struktury narodowościowo-religijnej miastem ze względu na przewagę ludności niemieckiej pozostały Zduny. Tej wspólnocie warto chwilę się przyjrzeć, aby zobaczyć, z jakimi zasobami weszła ona w najtrudniejszy czas, czyli okres kulturkampfu i wzmożonej germanizacji. Tutaj walka w okresie zaborów przebiegała w warunkach najtrudniejszych. O sytuacji Kościoła zdunowskiego dowiadujemy się z wizytacji z 18 grudnia 1846 r., ale i wcześniejszych i późniejszych dokumentów.

Ówczesny kościół, jeżeli chodzi o bryłę architektoniczną, niewiele różnił się od obecnego. „Kościół murowany, kryty szkodłami, kopuła wieży przykryta miedzią. Kościół posiadał Kaplicę Opatrzności Bożej. Otoczenie Kościoła to cmentarz z trzech stron otoczony murem z jednej płotem drewnianym” – czytamy. Ówczesnym dziedzicem Zdun był hr. Mielżyński, a proboszczem ks. Ignacy Frank. Parafia liczyła 1098 osób, obejmując Chachalnię, Borownicę, Perzyce i samo miasto Zduny. Dochody parafii stanowiły: „listy zastawne, grunta do plebani należące i obszar święto Marciński: las i pole są wydzierżawiane, 32 sążni drewna z borów książęcych, 6 beczek i 120 kwart piwa z Baszkowa”. Zgodnie z zawartymi porozumieniami wspólnota ewangelicka zobowiązała się płacić podatek na rzecz parafii katolickiej. Z płaceniem podatku od początku wybuchały spory, a sprawa musiała stanąć na wokandzie sądu. W parafii znajdowały się szkoły katolickie w Zdunach i Perzycach, gdzie religii uczył miejscowy ksiądz. Dzieci chodziły, według wizytatora, regularnie na nabożeństwa¹⁶⁰. Kościół pełnił bardzo ważną rolę jako miejsce kultu, ale i ważne miejsce spotkań Polaków, mieszkańców tego małego miasteczka. Baczewski budując świątynię, jeżeli nie kierował się światłem z góry, to miał intuicję wystawiając, tak imponującą świątynię.

¹⁵⁷ S. Łukomski, *Koźmin Wielki*, s. 292 in.

¹⁵⁸ *Koźmin*, s. 579.

¹⁵⁹ Tamże, s. 479.

¹⁶⁰ AAP, KA15330 *Akta Konsystorza Generalnego Arcybiskupiego Gnieźnieńskiego dotyczące się odbycia wizyty dekanalnej w Dekanacie Krotoszyńskim*.

Wspólnota katolicka, bowiem z tak mało liczebnym stanem, jaki był reprezentowany w I poł. XIX i niewielką tendencją rozwojową, w zakresie demograficznym wśród polskiej ludności w II poł. XIX wieku, nie byłaby w stanie wybudować świątyni, która choćby wyglądem, mogła konkurować z kościołem protestanckim i siłą finansową tej wspólnoty. Dlatego inwestycja z XVIII wieku, która przerosła możliwości finansowe parafii katolickiej Zduny, dzięki sponsorom mogła powstać. W XIX wiek wspólnota wkracza z wystarczającymi zasobami materialnymi, żeby przetrwać konkurencję gminy ewangelickiej¹⁶¹.

Kobylin to miasto z murowanym, oryginalnym kościołem farnym, krytym dachówką, który prezentował się imponująco i wzbudzał zachwyt wizytujących kościół. Świątynia była pod patronatem Jana Aleksandra Mielżyńskiego. „(...) Murowana dzwonnica z trzema dzwonami, cmentarz wokół Kościoła parkanem opasany z figurą Jezusa Ukrzyżowanego prezentowały piękny widok. Na północ od kościoła cmentarz do chowania zmarłych, plebania drewniana kryta szkudłami, od strony zachodniej tuż za miastem stodoła, budynek gospodarczy, owczarnia, dom jeden komorniczy, przy kościele wikariat przykryty dachówką, jedna szkoła i dwóch nauczycieli: Maksymilian Kiliński i Euzebiusz Stodoliński, który zarazem jest organistą, dzieci jest 190, Kościół poklasztorny teraz szpitalny, Kościół drewniany kryty dachówką w środku mała wieża z sygnaturkami, dzwonnica przykryta szkudłami z dwoma dzwonami małym i dużym, cmentarz otoczony parkanem, w środku podwórko z kapliczką, podczas której chodzi procesja podczas uroczystości, w środku 9 ołtarzy, szpitalik dla ubogich”. Taki stan opisu odnaleźć można w dokumentach kościelnych. Podobnie jak w każdym z miast, świątynia kobylińska była bastionem katolicyzmu w XIX w. Dla mieszkańców Kobylina i okolic stwarzała poczucie bezpieczeństwa. O wadze tego Kościoła dla dekanatu krotoszyńskiego świadczył fakt, że również księża kobylińscy pełnili funkcje dziekanów¹⁶². Reasumując powyższe rozważania można stwierdzić, że wszystkie parafie, w głównych miastach powiatu wkraczają w XIX z ustabilizowaną sytuacją materialną, ale też z wieloma problemami do załatwienia. Nasilenie tych problemów zależeć będzie od dynamiczności wspólnoty, jej duchownych, patrona i struktury narodowo-religijnej społeczności lokalnej.

2.3. Szkoły w dekanatach krotoszyńskim i koźmińskim

Oświata wywierała wpływ na społeczności lokalne. Nieomal we wszystkich parafiach w diecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej powstawały szkoły, które później w okresie XIX wieku były szkołami ludowymi, stanowiąc przysłowiową sól w oku władz pruskich. Wiele z tych

¹⁶¹ AAP, KA15330 *Akta Konsystorza Generalnego Arcybiskupiego Gnieźnieńskiego dotyczące się odbycia wizyty dekanalnej w Dekanacie Krotoszyńskim*, s. 3.

¹⁶² Tamże, s. 4.

szkół przez kolejne wieki ukształtowało bogatą tradycję, a to nie było bez znaczenia dla rozwoju dzieci i młodzieży. Uczono chłopców śpiewu, rachunków i łaciny, czasami sztuki redagowania pism na tyle, by po kilku latach mogli iść w świat. Często jednym miernikiem oceny poziomu nauczania może być los ich absolwentów, którzy podejmowali naukę w szkołach wyższego rzędu, czy w końcu byli odnotowywani w księgach studentów Akademii Krakowskiej.

W dekanacie koźmińskim, w omawianym okresie, szkoły istniały w Koźminie, a na podstawie wizytacji Gnieźnińskiego w 1684 dowiadujemy się o szkołach: w Dobrzycy z rektorem, w Rozdrażewie dom szkolny bez nauczyciela, w Benicach z jednym nauczycielem, Lutogniewie z rektorem, pełniącym obowiązki organisty, Starymgradzie z rektorem, w Wielowsi z rektorem, Mokronosie z rektorem pełniącym obowiązki organisty, Pogorzeli z rektorem¹⁶³. Podobnie rzecz się miała z dekanatem krotoszyńskim.

Ze wzmianek w Liber beneficiorum z 1521 r. zaczerpnięto informacje się o istnieniu szkół w Baszkowie i Kobiernie¹⁶⁴. Już w XV wieku istniała parafialna szkoła w Kobylinie. Choć w zachowanych dokumentach nie ma wiele informacji na powyższy temat, to jednak pośrednim dowodem, był fakt, że aż 30 żaków Akademii Krakowskiej podawało przy swoim nazwisku, jako miejsce urodzenia Kobylina. Wybitną postacią to Mikołaj z Kobylina 1492 r profesor teologii i trzykrotnie rektor tejże uczelni¹⁶⁵. W kronikach parafialnych z XVII wieku istniała o tej postaci zachowana tradycja, będąca powodem do dumy. On to właśnie pożyczył Mikołajowi i Wojciechowi Kobylińskim sumę 40 grzywien, a testamentem przekazał tą sumę parafii kobylińskiej¹⁶⁶. Pierwsza źródłowa wzmianka o szkole pochodziła z 1520 r.¹⁶⁷. Jerzy Konarski nakazał opiekunom sierot, by posyłali swoich podopiecznych do szkoły. Szkoła podlegała bezpośrednio plebanowi. W początkach XVI wieku z powodu trudności lokalowych nauka odbywała się na plebani. Uczestniczyło w lekcjach niewielu chłopców. Jednak w 1610 szkoła została dzięki staraniom władz miasta i mieszczanom odbudowana¹⁶⁸. Nauczyciel utrzymywany był przez parafię, bo rada miejska dawała mu tylko 4 złote rocznie. Oczywiście szkoła ta była dla chłopców. Ciekawostką pozostawał fakt, że dziewczęta mogły uczęszczać do szkoły u terejarek bernardyńskich, które jednak w II połowie XVII wieku znikły z miasta. Później nauczaniem dziewcząt zajmowały się dwie szlachcianki. Warto podkreślić, że umiejętność czytania i pisania była w XVII wieku dość rozpowszechniona zwłaszcza wśród

¹⁶³ J. Łukaszewicz, *Krótki historyczno-statystyczny opis kościołów*, s. 25.

¹⁶⁴ A. Karbowski, *Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich*, t.3., Lwów 1923, s. 17.

¹⁶⁵ Tamże, s. 18; *Polski słownik biograficzny*, t. 20, s. 69.

¹⁶⁶ *Kobylin*, s. 24

¹⁶⁷ J. Łaski, *Liber beneficiorum*, Gniezno 1881, s. 17.

¹⁶⁸ ADW, *Wizytacje generalne*, t.1 , s. 43, t 4, s. 540.

mężczyzn. Sporo rzemieślników znało umiejętność pisania. Było to pomocne przy wyborach, gdzie trzeba było wypisać nazwiska osób. Spotykano także wśród mieszczan kobylińskich takich, którzy mieli w swoich zasobach pozycje książkowe w języku łacińskim¹⁶⁹. Wizytacja z 1761 nakazała miastu przeprowadzenia remontu budynku¹⁷⁰. Również miasto zostało zobowiązane do opłacenia nauczyciela, dając mu 40 złotych rocznie. Była to kwota absolutnie niewystarczająca, stąd pobierano jakieś kwoty od uczniów. Można stwierdzić, iż mieszczenie - chłopcy zarówno polskiego jak i niemieckiego pochodzenia, nie umieli w dużej części pisać, mieszczenie zwłaszcza rzemieślnicy potrafili się podpisywać¹⁷¹.

Także z chwilą powstania parafii przy kościele Piotra i Pawła w Krotoszynie utworzono szkołę dla chłopców. Ciekawy i warty podkreślenia musiał być fakt, że pierwsze znane imiona studentów Akademii Krakowskiej z Krotoszyna pochodzą z 1450, a był to niejaki Andrzej, syn Jana; Jakub syn Stanisława z Biadek czy w końcu Mikołaj syn Macieja ze Sulmierzyc¹⁷². O szkole w Krotoszynie w XVI wieku niewiele wiadomo na podstawie istniejących źródeł. Do lat sześćdziesiątych XVI szkoła była utrzymywana przez krotoszyńskiego proboszcza. Za Jana Rozdrażewskiego chwilowo przekazano budynek do dyspozycji braci czeskich, których zwolennikiem był właściciel. Po powrocie religii katolickiej do Krotoszyna polecił Jan Rozdrażewski junior w roku 1621 ówczesnemu proboszczowi utrzymanie rektora szkoły. Krotoszyńska parafia miała spore kłopoty z budynkiem szkolnym, co jeszcze zostało opisane w aktach wizytacyjnych na początku XIX wieku¹⁷³. Wielu jednak Krotoszyńców uczęszczało do szkoły w Kobiernie, która stała na wysokim poziomie¹⁷⁴. W aktach wizytacyjnych z 1743 roku wizytujący dekanat krotoszyński ks. Dominik Tomicki polecił proboszczowi krotoszyńskiemu, aby ten wymógł na mieszczanach wybudowanie szkoły¹⁷⁵. Dopiero jednak w raporcie ks. Jana Gryczewskiego wizytującego szkoły podległe KEN w 1788 odnaleźć można wzmiankę o nowym domostwie wystawionym przy kościele parafialnym na koszt miasta, gdzie odbywały się lekcje. Uczniowie płacili nauczycielowi 4-5 groszy, ponieważ bardzo niskie pobory nie wystarczyły na jego utrzymanie. Stąd do szkoły uczęszczało tylko 15 dzieci. Nauczycielem a zarazem dyrektorem był Paweł Młotowski. Rok później liczba dzieci powiększyła się o dwie osoby. Znacznie więcej informacji na temat szkoły zostawił wizytator

¹⁶⁹ *Kobylin*, s. 67.

¹⁷⁰ ADW, *Wizytacje gnieźnieńskie*, t. LVI, s. 421.

¹⁷¹ *Kobylin*, s. 98.

¹⁷² *Album studiorum Universitatis Cracoviensis*, t.1. Cracoviae 1887, s. 126.; A. Karbowski, *Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich*, t.3. Lwów 1923, s.18.

¹⁷³ J. Bidło, *Schulwesen der Brüderunität in Grosspolen bis 1586.*, w: „Zeitschrift der historischen Gesellschaft für Provinz Posen”. Jg. 26:1911, s. 6, Biblioteka Raczyńskich, rkp. 1156, *dokument rerekcji parafii w Krotoszynie z 1621*.

¹⁷⁴ *Krotoszyn*, s. 82.

¹⁷⁵ *Tamże*, s. 83.

w 1790: „Dyrektor jest sławetny Antonii Chmielnik, obywatel krotoszyński, mający 45 lat, uczy dopiero rok jeden czytać i pisać. Teraz ma uczniów płci męskiej 40, płci niewieściej 18”¹⁷⁶. Co drugie, więc dziecko płci męskiej i co czwarte płci żeńskiej uczęszczało do szkoły, a to oznaczało bardzo duży postęp.

Stosunkowo wcześniej szkoła parafialna funkcjonowała w Koźminie Wielkopolskim, mimo, że wiadomości o niej pojawiają się dość późno, bo w 1474 r. mieściła się w odrębnym budynku wspomnianym w 1489 r. Na czele szkoły stał rektor, który w 1501 miał do pomocy kleryków¹⁷⁷. W roku 1602 Katarzyna z Potulickich, ówczesna dziedziczka Koźmina, uposażając Kościół farny nałożyła na proboszcza obowiązek utrzymania rektora i kantora, a na uczniów obowiązek, tak jak to było w zwyczaju, codziennego śpiewu na mszy i nieszporach¹⁷⁸. Poziom szkoły musiał nie należeć do najgorszych, skoro na Uniwersytecie Jagiellońskim w I połowie XV wieku studiowało 19 studentów pochodzących z Koźmina¹⁷⁹. Szkoła założona w średniowieczu przetrwała do okresu rozbiorów. XVIII wiek przynosi zaś spore zmiany na mapie edukacyjnej Koźmina. W obrębie trzech jednostek osadniczych tworzących Koźmin doszło do powstania trzech szkół wyznaniowych. Najstarsza ta opisana wyżej szkoła parafialna w Wielkim Koźminie, była utrzymywana z funduszy miejskich. Jej działalność ściśle związana była z kościołem, którego rektor został mianowany przez proboszcza i utrzymywany z funduszy parafii. W 1724 zachowała się informacja, że budynek szkolny przedstawiał się w złym stanie, stąd biskup polecił proboszczowi, aby wpłynął na władze miasta, aby te czuły się odpowiedzialne za wyremontowanie szkoły. Mieściła się ona między kościołem parafialnym a zamkiem w pobliżu budynków wikariuszowskich¹⁸⁰. Z pewnością w związku z utworzeniem Komisji Edukacji Narodowej w 1773 miasto przejęło na siebie całkowicie utrzymanie szkoły i nauczyciela, co można wyczytać z księgi kasy miejskiej Koźmina z lat 1784-1792. Nauczyciel pełniący funkcję dyrektora został słabo uposażony, co powodowało częste zmiany na stanowisku. Uzupełnieniem tego uposażenia były tygodniówki rodziców. W 1788 r. do szkoły uczęszczało 20 dzieci, a w 1789 już 26. Program nauki obejmował czytanie, pisanie, katechizm i rachunki¹⁸¹. Akta zaś wizytacyjne z 1790 mówiły o 28 dzieciach¹⁸². Sądząc na podstawie ksiąg miejskich, umiejętność pisania była

¹⁷⁶ AAP, *Acta visitacionum*, nr 53, s. 157.

¹⁷⁷ S. Łukomski, *Koźmin Wielki*, s. 68.

¹⁷⁸ J. Łukaszewicz, *Krótki statystyczno-historyczny opis kościołów*, s. 137.

¹⁷⁹ J. Krzyżaniakowa, *Wielkopole na Uniwersytecie Krakowskim w I połowie XV wieku: Munera Poznaniensia*. w: Księga pamiątkowa uniwersytetu i. Adama Mickiewicza w Poznaniu dla uczczenia 600-lecia założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Poznań 1965, s. 59-109.

¹⁸⁰ *Koźmin*, s. 162.

¹⁸¹ J. Sobczak, *Szkolnictwo parafialne w województwie kaliskim w dobie KEN*, w: „Rocznik Kaliski”, (1979)12, s. 93.

¹⁸² AAP, *Acta Visitationum*, nr 53, s. 157.

rozpowszechniona. Wysoki poziom reprezentowali duchowni, np. Ks. Wojciech Dąbrowski posiadał bakalarjat. W XVII wielu księży posiadało spory inwentarz książkowy, np. ks. Adam Kurzawa zapisał w 1648 r. w testamencie bernardynom 30 ksiąg z zakresu teologii, prawa kanonicznego i opracowań encyklopedycznych¹⁸³.

Metrykę średniowieczną posiadała szkoła w parafialna w Zdunach, która sięgała lokacji miasta i fundacji kościelnej w XIII wieku. Chociaż pierwsza wzmianka o szkole pojawiła się w XVI wieku. Szkoła zdunowska również nie miała niskiego poziomu, skoro jej rektor pleban ze Zdun Mikołaj w latach 1359-1363 był pisarzem u arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława¹⁸⁴. W późniejszym czasie w księgach parafialnych wymieniani byli inni rektorzy, np. w 1629 r. Piotr Głowacki, w 1658 r. Marcin Sartorius, w 1670 r. Wawrzyniec Wilczek, a w 1719 r. Jan Józef Wawrowic¹⁸⁵. Na podstawie wizytacji parafii z 1753 r. dowiedzieliśmy się o braku szkoły, zajęcia odbywały się w domu u ówczesnego rektora - pisarza miejskiego. On za pracę pobierał 60 złotych pensji, a żywił się u rodziców uczniów¹⁸⁶. Z akt wizytacyjnych z 1790 r. wynika, że liczba uczniów w szkole w Zdunach wynosiła 21 dzieci obu płci¹⁸⁷. Charakterystyka wybranych szkół pokazuje wpływ Kościoła na kształt szkolnictwa, co będzie nie bez znaczenia na kształtowanie formacji.

Po Kongresie Wiedeńskim i ukształtowaniu granic między zaborcami na ziemiach polskich w polityce pruskiej wobec szkolnictwa zaczęła dominować tendencja całkowitego podporządkowania wszystkich szczebli szkolnictwa administracji pruskiej. Po księstwie warszawskim odziedziczyły Prusy 92 szkoły miejskie i 164 elementarne. W pierwszym rządzie należało podnieść poziom w szkołach, gdzie dominowała mniejszość niemiecka, dopiero na dalszym planie znalazła się kwestia szkół polskich. Wkrótce obserwuje się znaczny wzrost szkół elementarnych. W samej Rejencji Poznańskiej, do której należał powiat krotoszyński było 151 szkół: 80 protestanckich i 71 katolickich¹⁸⁸.

Podstawę całego szkolnictwa pruskiego stanowiły szkoły elementarne. Miało ono charakter wyznaniowy, podporządkowany kościołowi lub gminie ewangelickiej. Miejscowi duchowni sprawowali pieczę nadzoru nad funkcjonowaniem szkoły, zwłaszcza w zakresie opieki duchownej¹⁸⁹. Proboszcz był równocześnie inspektorem miejscowym szkół elementarnych na terenie parafii, a dziekan inspektorem okręgowym. Księdzu podlegała

¹⁸³ S. Łukomski, *Koźmin Wielki*, s. 417 in.

¹⁸⁴ *Dzieje Zdun*, s.72.

¹⁸⁵ J. Łukaszewicz, *Krótki historyczno-statystyczny opis miast*, s. 178.

¹⁸⁶ *Dzieje Zdun*, s. 110.

¹⁸⁷ AAP, *Acta Visitationum*, nr 53, s. 157.

¹⁸⁸ S. Truchim, *Historia szkolnictwa i oświaty polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim w 1815-1819*, dz.cyt., s. 33-34

¹⁸⁹ Tamże, s. 34 in.

zarówno bieżąca organizacja pracy szkoły w zakresie wychowawczym, ale także nadzór nad nauką religii. W szkołach ludowych Wielkiego Księstwa oba języki, czyli język polski i niemiecki były wykładowe. Tam, gdzie dominowały dzieci polskie nauka odbywała się w języku polskim. Język niemiecki stanowił jako jeden z przedmiotów. W 1827 r. wydano rozporządzenie, w którym domagano się, aby księża i nauczyciele szkół ludowych znali oba języki. To wywołało spór między władzami pruskimi a arcybiskupem Wolickim, który zakończył się tym, że rejencja odmówiła zatwierdzenia proboszcza w Opalenicy pod pretekstem nieznamomości języka niemieckiego.

Chociaż centralne władze lansowały postulat tworzenia szkół symultanach, czyli wyznaniowo mieszanych, nie przyniosło to szybkich efektów. Założenie z pozoru nowoczesne, miało na celu laicyzację szkolnictwa, a w dalszej konsekwencji całkowite podporządkowanie szkół nadzorowi państwa, aby wyeliminować wpływ Kościoła na wychowanie młodzieży. Na tym etapie idea ta nie znalazła w pełni akceptacji elit rządzących Prusami. Wkrótce, gdy okaże się, że szkoła może być narzędziem walki nie tylko z religią katolicką, ale i z językiem polskim, powróci się, między innymi, do tego pomysłu. Stało się to bardzo szybko, zwłaszcza, gdy do władzy doszedł Edward Heinrich Flottwell, zwolennik szybkiej germanizacji Wielkopolski. W liście do króla z 15 marca 1841 Flottwell pisał: „(...) Stanowczym wrogiem rządu jest większa część duchowieństwa katolickiego i polskiej szlachty”. Generalnie był on zwolennikiem rozwoju oświaty, ale mimo swojego pruskiego patriotyzmu nie zwalczał języka polskiego, bo uważał taką politykę za szkodliwą dla poziomu edukacji.

Także za jego czasów szkoła realna w Krotoszynie stała się miejscem, gdzie językiem wykładowym obok niemieckiego, był język polski. Taka zasada obowiązywała w całym szkolnictwie tego szczebla¹⁹⁰. Za jego sprawą zaczęto forsować ideę szkół ewangelicko-katolickich oraz wprowadzanie nadzoru państwa nad szkołami wraz z obsadzaniem nauczycieli i rektorów szkół. Takiemu pomysłowi sprzeciwiał się ówczesny arcybiskup Marcin Dunin, dostrzegając bardzo duże zagrożenie dla interesów polsko-katolickich. Arcybiskup także wypowiedział się w sprawie inicjatywy powołania w Koźminie Wielkopolskim szkoły symultannej, której wspólnie z proboszczem ks. Gagackim był przeciwnikiem¹⁹¹. Ciekawe w tej kwestii okazało się być sprawozdanie starosty krotoszyńskiego z 1834 r., mówiące o koźmińskiej kombinowanej szkole chrześcijańskiej, składającej się z dwóch klas i dwóch nauczycieli. Koncepcja szkoły wywołała sytuację konfliktową na tle nauczania dzieci. Księża miejscowi byli zwolennikami oddzielenia nauki dzieci polskich, od niemieckich¹⁹².

¹⁹⁰ J. J. Buzek, *Polityka*, s. 55, 53, 61, 66.

¹⁹¹ *Koźmin.*, s. 326.

¹⁹² APP, NP syg. 3376, 3396.

Postanowiono wybudować nową szkołę, ale i to nie rozwiązało problemu. W Koźminie, bowiem w 1836 r. obowiązkiem szkolnym objęte zostało 580 dzieci katolickich i ewangelickich. Jedynym rozwiązaniem problemu okazała się inspekcja radcy szkolnego a Fechnera, który stwierdził bardzo niski poziom nauczycieli¹⁹³. Wnioski z inspekcji miały stać się argumentem za dokonaniem zmian.

W Krotoszynie problemem, od dłuższego czasu, są kłopoty z budynkiem szkolnym i przepełnieniem szkół. Do parafii Jana Chrzciciela przynależały dwie szkoły katolickie. Pierwszy budynek mieścił się w murze cmentarza i składał się z dwóch izb. Uczyło tam dwóch nauczycieli, wykształconych w Seminarium Nauczycielskim w Poznaniu. Jednym z nich był organista. Drugi, od 1827, skierowany został przez rząd i nauczał klasę młodszą według planu wydanego przez Rejencję, co obejmowało: poznawanie głosek, sylabizowanie, czytanie, rachunki, śpiewu religii w dwóch językach. Liczba dzieci młodszych w szkole wynosiła 265. Uczyły się w dwóch oddziałach. Choć oddział wydawał się spory, to jednak trzeba podkreślić, że w owych czasach poważnym problemem była bardzo słaba frekwencja dzieci, wynosząca około 60%. W starszych klasach uczył nauczyciel Józef Ruszczyński, skierowywany także przez rząd. Oddziały starsze liczyły 65 dzieci. Stąd ogólna liczba dzieci wynosiła 330¹⁹⁴. Ksiądz wizytujący parafię wystawił nauczycielom wysoką cenzurę, gdyż wszyscy byli wyznania rzymskokatolickiego, odznaczali się godną naśladowania postawą, ucząc dzieci właściwych postaw, przygotowując ich do życia. Nauczyciel szkoły po lekcjach uczył chętne dzieci na instrumentach, prywatnie w swoim domu. Szkoła ludowa, elementarna stanowiła szkołę wyznaniową, nadzorowaną przez księdza proboszcza. W 1848 r. katolicy w mieście otrzymali nowy budynek szkolny przy ul. Piekarskiej¹⁹⁵.

W szkole na Błoniach uczęszczały dzieci wyznania katolickiego i ewangelickiego i również tam nauczyciel prezentuje właściwą postawę katolicką, przygotowując dzieci do życia¹⁹⁶.

Istotne zmiany zaszły w szkolnictwie średnim. Od 1819 r. powstały dwa prywatne zakłady kształcące młodzież, ale inicjatywy te szybko upadły. Dobrą renomą cieszyła się pensja Angeli von Wyrzykowskiej, która z mężem pochodzącym z Francji de Rout uzyskała pozwolenie władz w 1829 r. i utworzyła szkołę żeńską¹⁹⁷. Ważne miejsce zajmowały starania mieszkańców i władz o otwarcie pełnego gimnazjum, przygotowującego młodzież na studia.

¹⁹³ *Koźmin*, s. 327.

¹⁹⁴ AAP, Ka 75 13, Akta Konsystorza Generalnego Arcybiskupiego Gnieźnieńskiego dotyczące się odbycia wizyty dekanalnej w dekanacie krotoszyńskim.

¹⁹⁵ *Krotoszyn*., s. 195.

¹⁹⁶ AAP, Ka 75 13, Akta Konsystorza Generalnego Arcybiskupiego Gnieźnieńskiego dotyczące się odbycia wizyty dekanalnej w dekanacie krotoszyńskim, s.3.

¹⁹⁷ *Krotoszyn*, s. 195.

Początkowo natrafiły te zabiegi na opór władz pruskich. Dopiero w 1836 roku utworzono trzyklasową Szkołę Powiatową, utrzymywaną przez władze miasta. W lutym 1836 r. komisja szkolna w Krotoszynie zaproponowała kierownictwo szkoły powiatowej, połączonej z Wyższą Szkołą dla Dziewcząt, profesorowi Karolowi Mońskiemu, dotychczasowemu profesorowi gimnazjum w Poznaniu. Nowy dyrektor rozpoczął swoje urządzenie w budynkach po trynitarских. Szkoła miała zaspokoić aspiracje społeczne, przede wszystkim, wzrastającej w siłę ludności niemieckiej. W pierwszym składzie kolegium nauczycielskiego znaleźli się oprócz dyrektora dwóch nauczycieli ewangelików i dwóch katolików. Istniały trzy klasy¹⁹⁸.

Szkolnictwo krotoszyńskie miało spore szczęście do katechetów nauczających lekcji religii, która odbywała się po polsku. Na tym polu szczególnie zasłużyli się księża: dziekan ks. Roch Stanisław Wysocki, ks. Wojciech Nowakowski, ks. Korytkowski, a pod koniec lat sześćdziesiątych proboszcz Zdun ks. dr Jażdżewski oraz rozpoczynający swoją karierę ks. Paulin Wojciechowski. Księża też mieli pełną świadomość, że w społeczeństwie, gdzie inteligencja katolicka stanowi niewielki krąg osób, swoje działania trzeba skierować na katolicką rodzinę mieszczańską. Ona kształtowała, wychowywała do polskości, patriotyzmu i katolickości¹⁹⁹.

2.4. Kościół przygotowuje się do roli przywódcy narodu poprzez obecność w trudnych zmaganiach Polaków do 1871 r.

Oba okręgi, koźmiński i krotoszyński, do 1 października 1887 r. roku stanowiły jeden powiat. Potem wydzielono okręg koźmiński i utworzono nową landraturę. Data 1887 r. stanowiła ważną cezurę w dziejach Księstwa Poznańskiego, gdyż wtedy dokonano nowego podziału administracyjnego. Zachowano podział na dwie rejencje, ale w każdej z nich zwiększyła się liczba powiatów²⁰⁰. Celem tego miało być wzmocnienie aparatu urzędniczego na niższych poziomach. Powstał wtedy wspomniany powiat koźmiński, który wydzielono z dotychczasowego powiatu krotoszyńskiego. W granicach tego ostatniego poza Koźminem znalazły się Borek i Dobrzyca²⁰¹.

Okres od 1815 do 1871 r to czas powstań narodowowyzwoleńczych. Oba główne powstania listopadowe i styczniowe wybuchały na terenie Królestwa Polskiego. Natomiast wyjątkową sytuację stanowi Wiosna Ludów, która objęła wszystkie dzielnice, w tym Wielkie

¹⁹⁸ Gill W., *Z dziejów gimnazjum w Krotoszynie w latach 1836-1920*, w: „Rocznik Kaliski „(1979) t.12. (dalej: W. Gill, *Z dziejów gimnazjum*)

¹⁹⁹ *Krotoszyn*, s. 193.

²⁰⁰ *Gesetz v. 6 Juni 1887 betr. die Theilung von Kreisen in der Provinzen Posen und Westpreussen*, w: *Gesetz-Sammlung für die Königlichen Preussischen Staaten 1887*, s. 197.

²⁰¹ *Koźmin*, s. 207.

Księstwo Poznańskie. Czas powstania listopadowego 1830-31 r. wywołał reakcję władz pruskich. W obawie o poruszenie ludności polskiej uszczelniono granice, aby ani ochotnicy, ani broń nie przedostawały się poza granicę Prus, biorąc pod uwagę, że to właśnie Poznańskie stanowiło naturalne zaplecze dla powstania. Mimo tych obostrzeń ochotnicy z Wielkopolski brali udział w powstaniu. Przyjmuje się 3000 osób jako liczbę ochotników z poznańskiego.²⁰² Mimo uszczelnienia granic niedocenioną pomocą służyły najniższe warstwy chłopskie. Oni doskonale wiedzieli, w których miejscach najłatwiej przekroczyć granice. Nie wszyscy ochotnicy bezpośrednio brali udział w walkach, wielu udawało się do Kalisza i Pызdr, aby pracować w róż warsztatach produkujących na rzecz powstania. Choć brzmi to paradoksalnie, również wielu Niemców demonstrowało poparcie dla zrywu powstańczego.

O udziale ochotników z Krotoszyna nie mamy obfitej literatury. Wiemy na pewno o udziale Wojciecha Langiewicza i gen. Jana Nepomucena Umińskiego ze Smolic²⁰³ oraz kilku ochotników z Kobyлина i Koźmina. Wojciech Langiewicz urodził się w Zdunach w 1874 r. z rodziców Antoniego Langiewicza i Katarzyny z Cesarskich. Ochrzczono go w zdunowskim kościele 20 kwietnia 1794 r., co znajduje potwierdzenie w księgach chrzcielnych tamtejszej parafii. Na wieść o wybuchu powstania, lekarz z Krotoszyna, Wojciech Langiewicz opuścił służbę i udał się do Warszawy, gdzie służył w szpitalach warszawskich. Nie wrócił z powstania zginął z wycieczenia lub jak podaje tradycja z powodu epidemii. W Krotoszynie pozostawił małego synka Mariana Langiewicza i żonę Katarzynę²⁰⁴.

Największą aktywność wykazali mieszkańcy Koźmina. Z 16 uczestników, aż 11 osób pochodziło z miasta Koźmina, pozostali ze Staniewa, Czarnego Sadu, Gościejewa²⁰⁵.

Zaangażowanie katolików w okresie Wiosny Ludów w całej Wielkopolsce, w tym w Krotoszyńskim przeszło najśmielsze wyobrażenia. Oczywiście aktywność uzależniała od miejscowości, a konkretnie od struktury demograficznej, ludności poszczególnych miast. Niemcy wspierani w działaniach przez Żydów dominowali w Krotoszynie i Zdunach. Mieszkańcy zaś w pełni mogli manifestować polskość w Koźminie i Sulmierzycach, gdzie dominowała ludność polska. Już 20 marca 1848 r. zawiązał się w Poznaniu Komitet Narodowy jako reprezentacja Polaków w prowincji. Następnego dnia do Krotoszyna przybyło dwóch delegatów z Poznania, aby zebrać podpisy pod petycją do króla pruskiego, zadającą wskrzeszenia państwa polskiego. Przywieźli także wiadomość o ukonstytuowaniu się

²⁰² *Dzieje Wielkopolski*, s. 158-63.

²⁰³ *Spis uczestników Powstania 1830-31 poległych w niewoli na emigracji sporządzony ręką Klaudyny z Działyńskich Potockiej*, Biblioteka Kórnicka 1831.

²⁰⁴ *Dzieje Zdun*, s. 141.

²⁰⁵ D. Szczepaniak, *Wykaz osób z Koźmina i okolicy, które udały się ochotczo do zaboru rosyjskiego by wziąć udział w Powstaniu Listopadowym 1830/31*, w: „Szkice Koźmińskie” (1997)19, s. 37-38.

przedstawicielstwa polskiego i wezwanie „do zajęcia się sprawami Ojczyzny, albowiem dzień oswobodzenia Polski nadszedł”.²⁰⁶

O nastrojach panujących w powiecie dowiadujemy się ze sprawozdania landrata Bauera do Willisena, który już 20 marca 1848 zauważył duże poruszenie wśród ludności polskiej. We wszystkich miejscowościach wywieszono flagi polskie i inne symbole narodowe, a na piersiach pojawiły się biało-czerwone kokardy²⁰⁷. Już 22 uformował się Powiatowy Komitet Powstańczy, który skupił najznamienitszych obywateli. Na czele jako prezes właściciel dóbr Chociszewie Teodor Mycielski, a w skład weszło 23 obywateli powiatu w tym aż 5 księży: Ks. Stanisław Cichosz z Koryt, ks. Jakub Gagacki proboszcz z Koźmina, ks. Franciszek Przeradzki proboszcz z Wałkowa, ks. Antoni Szyperski nauczyciel religii w szkole katolickiej w Krotoszynie oraz 12 właścicieli dóbr, 3 rzemieślników, 3 rolników i jeden lekarz.²⁰⁸ Następnie komitet wybrał delegatów, którzy mieli utworzyć lokalne komitety narodowe. Komitety takie ukonstytuowały się w Borku, Dobrzycy, Kobylinie i Pogorzeli²⁰⁹. Także aktywnie zaangażowali się mieszkańcy Sulmierzyc, którzy wystawili 300 osobowy oddział, wchodzący w skład obozu Odolanowskiego²¹⁰.

W Koźminie delegat Chłapowski przybywając do miasta 25 marca zwołał mieszkańców na rynku, aby poinformować ich o wielkich rzeczach, które dzieją się w Wielkopolsce. Ludzie na wieść o powstaniu cały swój gniew skierowali na Prusaków. Chciano zrzucić z ratusza pruskiego orła, który wcześniej został usunięty przez burmistrza. Mieszkańcy powybijali szyby w ratuszu. Każde wielkie wydarzenie narodowe odbywało się powiązaniu z kościołem. Burmistrz na następny dzień pisał: „dzisiaj rano odbyło się nabożeństwo w kościele katolickim, na którym modlono się o pomyślne załatwienie sprawy polskiej”²¹¹. Po nabożeństwie wierni udali się na rynek, gdzie przybyli emisariusze z Krotoszyna, którzy mieli flagę, opaski biało-czerwone i emblematy narodowe na czapkach. Zażądali od burmistrza zgody na przemówienie, na co wyrażono zgodę²¹². Zupełnie inaczej przedstawiała się sytuacja w samym Krotoszynie. Bardzo szybko Niemcy przy współpracy z landratem Baumanem założyli niemiecko-żydowski komitet bezpieczeństwa, którego rolą miała być czuwanie nad ludnością niemiecką i żydowską w mieście. Przewaga Niemców i Żydów spowodowała eskalację zatargu, co zmusiło Komitet Powiatowy do ucieczki do Koźmina. - Gazeta Polska relacjonowała W Krotoszynie zaszła

²⁰⁶ APP, NP., syg. 2006, pag. 59-68., *Krotoszyn*, s. 200.

²⁰⁷ M. Pietrowski, *Wiosna Ludów w powiecie krotoszyńskim*, w: „Rocznik kaliski” (1983) t. XVI, s. 59-81; APP, NP, syg. 498, fol. 12.

²⁰⁸ APP, NP. syg. 2006, s. 59-68.

²⁰⁹ M. Pietrowski, *Wiosna Ludów w powiecie krotoszyńskim*, dz.cyt., s. 79.

²¹⁰ Sulmierzyce, s. 67.

²¹¹ APK, syg. 385, *Akta Miasta Koźmina*.

²¹² *Koźmin*, s. 366.

scena godna nie Niemców, ale barbarzyńców.” Na skutek ciągłych incydentów Powiatowy Komitet postanowił pod koniec marca przenieść swoją siedzibę do Koźmina²¹³. Warto nadmienić, że Krotoszyn i Zduny w czasie poznańskiej Wiosny Ludów stanowiły ważne oparcie dla niemieckich wojsk w południowo-wschodniej Wielkopolsce. Gdy w maju doszło do rozprawy z wojskami Mierosławskiego, pięcioletni korpus gen. Bonina operował z Krotoszyna, Raszkowa i Odolanowa. To był początek kariery dla Bnina, jak i Landrata krotoszyńskiego Bauera.

8 kwietnia 1848 r. ogłoszono wybory do zgromadzenia Narodowego Landrat Bauer, zdając sobie sprawę z przewagi liczebnej Polaków w powiecie ogłosił samowolnie, że niepiśmienni będą pozbawieni praw głosowania, co pozwoliło na wybór do zgromadzenia większość: Niemców, w tym Bauera i nauczyciela szkoły realnej z Krotoszyna Schoenborna.

Warto nadmienić o działalności antypolskiej wymienionych urzędników, ale także następ po nich, którym powierzano zarządzanie powiatem. Bardzo często na tereny z przewagą ludności polskiej kierowano ludzi z tak zwanego biurokratycznego betonu, aby swoją bezwzględnością podcinać korzenie polskiej ludności w tej części Wielkopolski²¹⁴. Miastem o specyficznej strukturze narodowościowo-religijnej były Zduny, gdzie ludność niemiecka stanowiła ponad 70%. Było to jedyne miasto w powiecie, gdzie nie udało się zorganizować żadnej formy władzy polskiej, mimo przybycia emisariuszy. Nawoływali oni ludność do działania, ale okazało się one bezskuteczne. Niemcy bardzo szybko opanowali sytuację, przeciwstawiając się radykalizacji nastrojów. Na tym polu dużą aktywność wykazało niemieckie Bractwo Strzeleckie. Bractwo objęło kontrolę nad miastem i najbliższą okolicą, uniemożliwiając wszelkie akcje powstańcze. Jak czytamy w niemieckich relacjach: „Uwolnili ich Niemców od hańby, izby orzeł niegodziwymi rękami z ratusza zdjęty został i polskiemu orłowi miejsca ustąpić musiał”. Za tę działalność bractwo strzeleckie otrzymało wysokie odznaczenie Krzyż Hohenzollernów²¹⁵. Wspólnota katolicka aktywizowana przez swojego duszpasterza podkreślała swoje przywiązanie do Kościoła i manifestowała polskość, lecz bezskutecznie. W zdunowskich dokumentach kościelnych spotkać można relacje o postawach Niemców: „(...) ludność ewangelicka, która w większości ma w swych rękach grunta polskie i katolickiego Kościoła wszczyna rozruchy, a korzystając z tego nie chcą płacić mesznego z dóbr kościelnych, do czego byli zobowiązani „²¹⁶. Zresztą ówczesny proboszcz ks. Ignacy Frank nazywał Zduny niemieckim miastem. Stwierdzał niejednokrotnie, że w parafii pracuje się bardzo źle, a w mieście żyje bardzo wiele małżeństw miesza. Proboszcz podkreślał, że na

²¹³ *Krotoszyn*, s. 201.

²¹⁴ Tamże, s. 31.

²¹⁵ *Dzieje Zdun*, s. 143.

²¹⁶ Tamże, s. 143; APP, KA 7575, s.3.; KA15334, dz.cyt., s. 3.

szczęście wspólnota katolicka jest gorliwa” (...) potrafią przekazać piękno religii świętej katolickiej, bo tylko takowym sposobem, przy łasce Boga, umkną... tutejsi dobrzy i pobożni parafianie sideł szatańskich (...)”²¹⁷. To stanowi odpowiedź, dlaczego Zduny pozostały w okresie Wiosny Ludów poza zasięgiem akcji powstańczej.

Akcja polska podczas Wiosny Ludów zakończyła się klęską. Mieszkańcy powiatu złożyli wielką ofiarę. 22 Najwyższą, z własnego życia, 78 osobom wytoczono procesy i osadzono w więzieniu, jako:” win zbrodni przeciwko państwu pruskiemu”²¹⁸. Mimo rozbudzenia nadziei Polacy musieli pogodzić się z przegraną. Do miast wkroczyły wojska i powrócili urzędnicy pruscy. Jednak czas Wiosny Ludów wyzwolił w Polakach mieszkających pod zaborem pruskim, w tym w dekanatach koźmińskim i krotoszyńskim, wielką niechęć do Prusaków. Był to swoisty przełom w tworzeniu się tożsamości narodowej. W tych wszystkich wydarzeniach wraz z narodem szli ich duchowni. Kościół lokalny włączał się w nurt ważnych dla narodu momentów. Ich niezłomność będzie również miała bezdyskusyjny wpływ na procesy narodowe. One też pokazały, do jakiej roli pretendują kapłani, będący zawsze z katolikami Polakami.

Następne lata nie przynoszą uspokojenia nastrojów. Prawdziwe narodowe nastroje wywołały wydarzenia poprzedzające, w trakcie i po Powstaniu Styczniowym, które ogarnęły cały powiat krotoszyński, wyzwoliły w katolikach i ich duszpasterzach prawdziwie pronarodowościowo-wyzwoleńcze postawy. Od marca 1863 organizowaniem pomocy dla powstania zajmował się Komitet Działyńskiego. Powołano komisarzy cywil na poszczególne powiaty, których zadaniem miało być monitowanie sytuacji. Dla powiatu krotoszyńskiego takim człowiekiem miał być ks. Cyprian Jarochowski z Pogorzeli²¹⁹. Miało to kluczowy wpływ na nastroje w powiecie. W nocy 26/27 roku 1863 został oderwany i zabrany przez nieznaną sprawców z fasady gmachu Komisarza Obwodowego w Koźminie pruski sztyl państwowy, który następnego dnia został znaleziony w stanie rozbitym pisał landrat do prezesa Rejencji w Poznaniu²²⁰. Z kolei pismem z dnia 1 września 1863 burmistrz koźmiński informuje Prezydenta rejencji w Poznaniu o zgromadzonych tłumach ludzi na czele z duchowieństwem, które owacyjnie powitały zwolnionego z więzienia w Berlinie za działalność na rzecz powstania dr Adama Jarnatowskiego. Zaniepokojony tymi wydarzeniami burmistrz poprosił o przetrzymanie do Koźmina wojska w celu zapewnienia spokoju²²¹. Wkrótce policja natrafiła

²¹⁷ APP, syg. OAX422, Generalia Kościołów Zduny 1845 -1923. List ks. Ignacego Franka z 16 września 1845 do Arcybiskupa poznańskiego.

²¹⁸ S. Łukomski, *Koźmin Wielki*, s. 253 i s. 376.

²¹⁹ S. Kieniewicz, *Powstanie Styczniowe*, Warszawa 1972, s. 506-507.

²²⁰ Koźmin, s. 380.

²²¹ APP, Naczelne Prezydium Policji, *Landratura Krotoszyn*.

na trop. Zaprzysiężenie uczestników struktur poznańskich doprowadziło do ich aresztowania, w tym ks. Jarochowskiego²²². Również w Krotoszynie władze pruskie szybko rozpoczęły działania antypolskie. Rewizje, aresztowania, działania policji²²³.

Mimo tych wszystkich akcji prewencyjna władze pruskie nie ugasiły entuzjazmu patriotycznego. Oblicza się, że z Wielkopolski w powstaniu wzięło udział 6-7 tysięcy ochotników.²²⁴ Pruskie dane urzędnicze odnotowały 70 ochotników z powiatu krotoszyńskiego, którzy wzięli udział w powstańczym zrywie. Pochodzili oni z róż warstw i róż miejscowości: z Krotoszyna, Koźmina, Zdun, Kobylina, Sulmierzyc i wielu wsi. Na każdym cmentarzu w powiecie krotoszyńskim mieszczą się mogiły powstańców²²⁵. Olbrzymi udział w tych działaniach mieli duchowni, którzy często osobiście wspierali ochotników. Także dbali o kultywowanie czci bohaterów powstania, zwłaszcza, jeżeli na cmentarzu przykościelnym lub parafialnym stawiano mogiły. Choć okres powstań narodowych nie dotyczył Wielkopolski, spowodował udział liczących ochotników. Pozwolił także zbudować legendę powstańczą, cześć dla bohaterów, które stanowiły fundament do obrony polskości w późniejszych jeszcze trudniejszych latach zmagania o język i religię. Pokazały również, kto jest liderem narodu polskiego.

2.5. Charakterystyka polityki pruskiej wobec Kościoła katolickiego w II poł. XIX

Wojna wypowiedziana z początkiem roku 1872 r. Polakom przez kanclerza Bismarcka była w swych początkach częścią walki, wytoczonej przez rząd pruski kościołowi katolickiemu, czyli tzw. walki kulturalnej²²⁶. Kulturkampf był, więc, dosłownie walką o kulturę, o usunięcie wpływów Kościoła zwłaszcza w dziedzinie edukacji młodego pokolenia, walką z polskością, gdyż tylko i wyłącznie Kościół był w stanie uświadomić i skierować lud polski przeciw państwu pruskiemu. Był to, więc kolejny rozdział realizowanej przez Berlin od czasów rozbiorów polityki „wykorzeniania” polskości min. z Wielkopolski²²⁷.

W polityce rządu pruskiego wobec Polaków okres bismarckowski cechował się bardzo dużą aktywnością administracji pruskiej skierowaną przeciw kościołowi, czyli szkolnictwa będącym pod nadzorem Kościoła, urzędom, sądom i wszelkim instytucjom społecznym. Bismarck uważał polskie masy za element wierny i lojalny, a polską szlachtę i kler za

²²² *Powstanie 1863/64. Materiały i dokumenty. Zabór pruski w powstaniu*, t. 6, red. S. Kieniewicz, Wrocław 1968, s. 80, 90; *Dzieje Wielkopolski*, s. 341.

²²³ *Krotoszyn*, s. 203.

²²⁴ *Dzieje Wielkopolski*, t. 2 s. 342, Z. Grot, *Rok 1963 w zaborze pruskim*, Poznań s. 160-162.

²²⁵ *Koźmin*, s. 381; *Krotoszyn.*, s. 203.

²²⁶ *Krotoszyn*, s. 146.

²²⁷ G. Kucharczyk, *Czerwone karty Kościoła*, Dębogóra 2008, s. 138.

inicjatorów akcji antypaństwowych. Swoistym credo mogą być słowa Bismarcka z listu, jaki wysłał do swojej siostry w 1861: „Bijcie w Polaków, aby im ochota do życia odeszła, osobiście współczuję ich położeniu, ale jeżeli pragniemy istnieć nie pozostaje nam nic innego jak ich wytępić. Wilk też nie odpowiada za to, że Bóg go stworzył takim, jaki jest, dlatego zabija się go, gdy się tylko może”²²⁸. Widoczna jest tu swoista formacja kanclerza Rzeszy będąca jedną z przyczyn stosunku Bismarcka do Polaków i Kościoła. Nie wyczerpuje to jednak absolutnie podłoża tego zjawiska. W Niemczech grunt znalazła teoria państwa germańsko-chrześcijańskiego, której najwybitniejszymi wyrazicielami byli bracia Gerlachowie a najgłośniejszym teoretykiem stał się Stahl. Józef Feldman w cennej dla badań nad kulturkampfem pracy pisał: „Genezy kulturkampfu przyjdzie, zatem szukać nie w tajnikach duchowych Bismarcka, ale w ówczesnych konstelacjach kościelno-politycznych i wiekowych tendencjach rozwojowych, które kształtowały przeznaczenia ludów Europy”. W dalszych rozważaniach Feldman pisał: „Moc wielkiego człowieka łamała się o opór wiekuistych zasad prawa, wolności, przywiązania do Kościoła i narodowości. Najwymowniejszym tego przykładem jest walka przeciw katolicyzmowi, która przeszła do historii pod mianem Kulturkampf 1872 - 1887 r. Traktowano kulturkampf jako walkę skierowaną przeciw polskości”²²⁸. Chociaż warto zaznaczyć, że Bismarck rozpoczął walkę z kościołem ze nie względu na Polaków.

Historyk niemiecki Wandt podkreślała, że kanclerz zawsze w swym postępowaniu liczył się ze sprawą polską, ale akcja antypolska była akcją drugoplanową. Ostrze tej polityki miało w pierwszym rzędzie uderzyć we wpływy Kościoła i kleru w ogóle, w tym polskiego, a akcja antypolska toczyła się niezależnie od kulturkampfu²²⁹. Można by było częściowo zgodzić się z takim rozumowaniem, zważywszy na długą tradycję fali germanizacyjnej zwłaszcza, w czasach Flottwela²³⁰.

Feldman uznał to za preludeum do kulturkampfu. Dla Prusaków właściwe duchowieństwo polskie jest wrogiem prawdziwej oświacie i postępowi duchowemu, czynnikiem reakcji i zabobonu. Tymczasem władza chciała stworzyć nowoczesne, spójne państwo. Stąd pretekstem do walki z kościołem było posądzenie duchowieństwa o działalność antypaństwową²³¹. Takie myślenie nigdy nie będzie obce politykom pruskim zwłaszcza od okresu Wiosny Ludów, kiedy to Polacy wykazali bardzo daleko idącą aktywność. To Samuel Gotfryd Kerst z Międzyrzecza przedstawił właśnie parlamentowi frankfurcką wizję zniszczenia Polaków w Wielkopolsce i na Pomorzu, poprzez uniezależnienie szkoły od Kościoła i uznanie

²²⁸ J. Feldman, *Bismarck wobec Kościoła katolickiego*, Kraków 1932, s. 7.

²²⁹ H. Wendt, *Bismarck und polnische Frage*, Hale 1922, s. 42 in.

²³⁰ Tamże, s. 54.

²³¹ J. Feldman, *Sprawa polska w roku 1848*, Kraków 1933, s. 21.

sprawy nauczania religii za sprawę prywatną²³². Także Naczelny prezes Puttkamer pisał: „Polaków pozyskać jest niemożliwe, a wytepić niehumanitarnie, a poza tym niemożliwe”. Pozostaje, więc tylko germanizacja²³³. Podobnie stosunek do sprawy duchowieństwa miał nowy naczelny prezes Wielkiego Księstwa Poznańskiego Horn. Dla niego było jasne: dopóki Polacy zachowują swoją postawę nacjonalistyczną, rząd musi zwalczać ich wszelkimi środkami²³⁴. Miało to wpływ na obsadę stolicy arcybiskupiej w Poznaniu i Gnieźniane, które winno być oddane człowiekowi lojalnemu, skłonnemu zawsze do współpracy z rządem.²³⁵ On też zainicjował wśród niemieckich katolików wysyłanie petycji do króla o arcybiskupa Niemca. W piśmie tym pokazał duchowieństwo polskie jako antypaństwowe²³⁶. Choć nie wywarła ta akcja większego wpływu na Berlinie, to ukazała antypolskie myślenie szerokiej niemieckiej elity. Także w politykę władz pruskich, początkowo, wpisuje się nominacja nowego arcybiskupa. Dla władz w Berlinie Ledóchowski był kandydatem, który daje wystarczającą gwarancję realizowania właściwej lojalnej wobec państwa polityki²³⁷. Początkowo nowy arcybiskup zakazał śpiewać w kościele „Boże coś Polskę”, zarządził świętowanie zwycięstw pruskich nad Francją czy w końcu podjął się pośrednictwa między papieżem a Bismarckiem w Wersalu w 1871 r.²³⁸ Zieliński pokazuje jak wielkim zaufaniem cieszył się Ledóchowski u Bismarcka. Podkreślał, że kanclerz popełnił w ocenie arcybiskupa jeden błąd, uważając, iż wierność państwu dominować będzie w arcybiskupie, nawet nad jego zobowiązaniami wobec Kościoła²³⁹. Pewien był, i to nie bez podstaw, o obojętności narodowej Ledóchowskiego²⁴⁰. Jedno, co pewne musiało być w postawie Bismarcka, to jego ciągły lęk przed agitacją polską, co wywoływało obsesję antypolską²⁴¹.

Autorowi niniejszej pracy bliższy jest sąd reprezentowany, przez Feldmana czy Broszta, że na ziemiach polskich walka z kościołem okazała się być walką z polsnością. Rozdział ten pokazał argumentację potwierdzającą powyższą tezę. W wystąpieniu na sympozjum poświęcanym Jadwidze Śląskiej, przy omówieniu renesansu kultu świętej w okresie rozbiorów lansowano, m.in., tezę: „Po utracie państwa Kościół stał się instytucją gwarantującą poczucie ciągłości, bo ludzie z powodu braku państwa znajdowali w kościele przestrzeń mieszczącą

²³² J. Feldman, *Sprawa polska w roku 1848*, s. 194 in.

²³³ T. Zieliński, *Kulturkampf w Archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w latach 1873-1887*, Poznań 2011, s. 40, (dalej: T. Zieliński, *Kulturkampf*)

²³⁴ M. Laubert, *Die preussische Polenpolitik von 1772-1914*, Krakau 1944, s.119-120.

²³⁵ Tamże, s. 131.

²³⁶ Tamże, s. 143.

²³⁷ W. Klimowicz, *Kardynał Ledóchowski na tle swojej epoki. 1822-1902*, t. 2, Poznań 1988, s. 149. (dalej: W. Klimowicz, *Kardynał Ledóchowski*)

²³⁸ J. Feldmann, *Bismarck a Polska*, s. 306.

²³⁹ Z. Zieliński, *Kulturkampf*, s.43.

²⁴⁰ W. Klimowicz, *Kardynał Ledóchowski*, s. 223-229.

²⁴¹ Tamże, s. 228.

tradycje narodu, państwa, kultury, języka”²⁴². W takim postawieniu sprawy kryje się wiele sprzeczności, na co zwraca uwagę Trzeciakowski, uznając konieczność odrzucenia sądu o mieszaniu pojęcia kulturkampfu z polityką antypolską²⁴³. Trzeciakowski wyrażając ten sąd odniósł się do pojęcia kulturkampfu w całym państwie niemieckim. Tymczasem zakres tematyczny niniejszej pracy zawęża problem do poziomu Wielkopolski, w tym do omawianych dekanatów. Badania związane z dziejami stosunków między władzami pruskimi a duchowieństwem w dekanatach krotoszyńskim i koźmińskim nie potwierdzają w pełni takiego wniosku, na który zwrócił uwagę Trzeciakowski.

Walka z kościołem w Wielkopolsce, a zwłaszcza na terenach zamieszkałych przez katolicką ludność narodowości polskiej, musiała zarazem wkraczać nieuchronnie na płaszczyznę narodową. Takiemu obrotowi sprawy sprzyjało duchowieństwo w Wielkopolsce, w zdecydowanej większości polskie, które nadmiar tego było świadome swojej tożsamości narodowej. Paradoksalnie kulturkampf miał wyeliminować Kościół, a tak naprawdę wzmocnił go duchowo i powiązał na najbliższe lata lud polski z katolickim kościołem. To właśnie religia stała się elementem konstytuującym tożsamość narodową. Można też powiedzieć: kulturkampf przyspieszył procesy kształtowania się polskiej tożsamości narodowej, gdyż ukształtowała się w walce z polityką germanizacyjną.

Pierwsze uderzenie w 1872 r. roku miało być skierowane przeciw jezuitom, których zasługa w dziejach szkolnictwa była nie do przecenienia. Wyrzucono z granic Wielkiego Księstwa Poznańskiego wszystkich zakonników, którzy nie posiadali obywatelstwa pruskiego. Minister Falk przekonywał o ich rzekomej antypaństwowej postawie. Ostatecznie ustawa z dnia 4 lipca 1872 r. uchwalona przez Reichstag była planem pozbycia się członków Towarzystwa Jezusowego²⁴⁴.

Następnym etapem akcji antypolskiej była już sprawa języka. Rozporządzenie Falka z 16 kwietnia 1872 r. nakazywało traktować naukę religii, pod względem języka wykładowego, na równi z innymi przedmiotami. Oznaczało to w praktyce nauczanie religii po polsku tylko w młodszych klasach. Ugodowość arcybiskupa została wystawiona na ciężką próbę. W swojej postawie dążył do nieakcentowania aspektu narodowościowego, tymczasem sprawa nauczania religii w języku polskim nieuchronnie doprowadziła go do konfrontacji z polityką pruską. Zatem wydał arcybiskup zarządzenie regulujące tę sprawę w szkole, a w piśmie do rządu pisał o trosce o skuteczne poznanie przez polskich uczniów praw wiary. Takie postawienie kwestii

²⁴² K. Grobelny, *Historyczny rozwój kultu Jadwigi Śląskiej w Wielkopolsce*, Symposium 28 marca 2017 Wrocław, www.pwt. Wrocław.

²⁴³ J. Krasuski, *Kulturkampf*, s. 182.

²⁴⁴ W. Trzeciakowski, *Pod Pruskim Zaborem 180-1918*, Warszawa 1973, s. 109. Z. Zieliński, *Kulturkampf*, s. 42, 78.

języka polskiego w nauczaniu religii przez Ledóchowskiego Prusacy uznali za sygnał do rozpoczęcia walki²⁴⁵. Rejencja Poznańska, w odpowiedzi na zarządzenie arcybiskupa o odbywaniu się 8 grudnia w Kościołach specjalnych modłów za Kościół, zakazała uczniom pod groźbą kary udziału we nabożeństwach szkolnych²⁴⁶. Nie chcąc jednak rozpoczynać walki otwartej z rządem, arcybiskup w dniu 23 lutego 1873 r. wydał okólnik, zarządzając naukę religii po niemiecku tylko w dwóch najwyższych klasach, a w pozostałych nakazał nauczać po polsku. Mimo dobrych intencji znalezienia kompromisu władze zareagowały bardzo nerwowo na okólnik, stąd już w marcu nakazały wytoczyć procesy tym nauczycielom, którzy nie podporządkowali się nakazom władz państwowych. Oznaczało to wyrugowanie religii najpierw z gimnazjów. Arcybiskup polecił, więc nauczanie religii poza szkołą. Niestety i to zostało udaremnione przez władzę już we wrześniu 1873 r.²⁴⁷, gdyż zauważono w tym jawną drogę pominięcia celów walki kulturowej i polityki budowania integralności nowo powstałego państwa niemieckiego. Walka, więc z kościołem rozpoczęła się na dobre. Arcybiskup już pewnie nie miał złudzeń, że współpraca i lojalność wobec rządu były niemożliwe, na warunkach partnerskich.

Jednak kulturkampf był poważnym wstrząsem w życiu diecezji, ale i kościołów na poziomie dekanatu. Wszczęta przez kanclerza Otto von Bismarcka tzw., walka o kulturę, w całości przypadła na rządy w diecezji arcybiskupa Ledóchowskiego. Okazało się, że w latach 1871- 1875 r. wydano przeciw kościołowi 16 ustaw. Najbardziej znamienne okazały się tzw. ustawy majowe, które w zdwojonym zakresie uderzały w Kościół i podcinały jego fundamentalne znaczenie. Ustawy te, jak i następne, stały się źródłem trwającego 14 lat fermentu szkodliwego dla obu stron walczących, a najbardziej dla społeczeństwa katolickiego. Ich celem miało być znacznie ograniczenie a w ostateczności likwidacja uprawnień władzy kościelnej w obsadzaniu stanowisk kościelnych. Władza państwowa posiadała prawo do zatwierdzenia kandydatów na wszystkie placówki kościelne, także w przypadkach ich zmiany, co eliminowało władzę duchowną z realnego zarządzania kościołem i sprowadzało ich rolę do spraw duchowo-etycznych. Określały one niekorzystnie dla Kościoła warunki kształcenia kandydatów do kapłaństwa, wprowadziły wymóg specjalnych egzaminów i przysięgi na wierność państwu itp.²⁴⁸.

Dopóki machina prawna skierowana przeciw szkole, obecności języka polskiego w pruskiej szkole i kościołowi katolickiemu, i w końcu narodowości polskiej pozostawała na poziomie zapisu, mogła być uważana, za formę uporządkowania miejsca szkoły, Kościoła

²⁴⁵ Z. Zieliński, *Kulturkampf*, s. 45-6.

²⁴⁶ S. Karwowski, *Historia*, s. 227-28.

²⁴⁷ Tamże, s. 240 in.

²⁴⁸ Z. Zieliński, *Kulturkampf*, s. 51.

i Polaków w państwie pruskim. Niebezpieczeństwo pojawiło się w momencie wykonywania ustaw, co przy nadgorliwości wielu pruskich urzędników, stało się polem nadużyć i śmiertelnie niebezpieczną bronią zagrażającą kościołowi katolickiemu i polskości. Wykorzystanie polityki kulturkampfu do wzmożenia akcji antypolskiej można uznać pewnik. Po utworzeniu, bowiem cesarstwa tępienie polskości stało się jednym z kierunków narodowo-państwowej polityki pruskiej. Polacy zagrażali unifikacji nowego państwa²⁴⁹.

Oczywiście historiografia pruska winę za taki stan rzeczy obarczyła hierarchię Kościoła katolickiego, które wywierała zły wpływ na duchowieństwo, co w efekcie szkodziło państwu. Stąd szukanie sposobu na zmianę duchowieństwa „w trosce rządu o właściwe, obywatelskie i umysłowe wychowanie duchowieństwa w duchu narodowym niemieckim”²⁵⁰. Powyższe rozumowanie będzie znamienne dla całej polityki pruskiej wobec Kościoła czy narodu polskiego, gdyż zawsze uzasadnienie do tej antykościelnej czy antypolskiej polityki to troska o dobro państwa i jego obywateli. Prusacy w omawianym okresie wydali 14 ustaw i do każdej kilka rozporządzeń i reskryptów. Pierwszym krokiem będzie Lex Luizjana prawo uzupełniające karne z 10 grudnia 1871 r. dotyczące wolności słowa z kazalnicy (tzw. Kauzelparagraph), czyli ustawa kagańcowa.

W praktyce oznaczało to karę dwóch lat pozbawienia wolności za wygłaszanie poglądów zagrażających porządkowi publicznemu w miejscach religijnego kultu, co stało się mocą uchwalonej przez Reichstag 23 listopada 1871 ustawy²⁵¹. Następnie prawodawstwo uderzyło w szkolnictwo: prawo dotyczące nadzoru szkół i wychowania z 11 marca 1872 r., które często bezpowrotnie odbierało duchowieństwu nadzór nad szkołami. Ustawa ta stanowiła doskonale narzędzie germanizacyjne. Zresztą sam Bismarck w trakcie debaty 9 lutego 1872 r. wyraźnie sugerował, że ustawa skierowana była głównie przeciw Polakom²⁵². Uzupełnieniem tego stanowiło także: Prawo na Jezuitów i spokrewnione z nimi zakony i kongregacje z dnia 4 lipca 1872 r.

Kolejne po sobie następujące przepisy skierowane zostały przeciw kościołowi i dotyczyły:

1. Prawo o wykształceniu i o ustanowieniu duchownych z 11 maja 1873 r.
2. Prawo dotyczące karności kościelnych i urzędzenia król. Trybunału do spraw duchownych z dnia 12 maja 1873 r.,

²⁴⁹ M. Broszat, *200 Jahre*, s. 96.

²⁵⁰ P. Hinschius, *Die preussischen kirchengesetze des Jahres 1873*, Berlin 1873, s. 90-100.

²⁵¹ K. Bachem, *Vorgeschichte, Geschichte und Politik (...)*, t. 3, s. 243.

²⁵² J. Bensykiewicz, *Posłowie Polscy w Berlinie w latach 1866 – 1890*, Zielona Góra 1976, s. 94. (dalej: J. Benyskiewicz, *Posłowie*)

3. Prawo o granicach prawnego wykonania kościelnych kar i środków przymusowych z dnia 13 maja 1873 r.
4. Prawo dotyczące wystąpienia z Kościoła z dnia 14 maja 1873 r.
5. Prawo dotyczące zmiany 15 i 18 artykułu konstytucji pruskiej z 18 stycznia 1850 z dnia 5 kwietnia 1874 r.
6. Prawo dotyczące przeszkolenia, nieprawego sprawowania urzędów kościelnych z dnia 4 maja 1874 r.
7. Prawo objaśniające i uzupełniające prawo z dnia 11 maja 1873 r. o wykształceniu i ustanowieniu duchowieństwa z dnia 21 maja 1874 r.
8. Prawo o zarządzie brakujących biskupstw katolickich z dnia 20 maja 1874 r. publikowane 26 maja.
9. Prawo dotyczące objęcia dotacji państwowej rzymsko-katolickim biskupom i dochowanym płaconej, z dnia 22 kwietnia 1875 r., zwane Brandkorbgesetz.
10. Prawo dotyczące zakonów i kongregacji katolickich z dnia 31 maja, 1875 r., – czyli prawo klasztorne.
11. Prawo znoszące artykuły 15,16 i 18 konstytucji pruskiej z dnia 20 czerwca 1875 r.
12. Prawo udziału starokatolickich gmin w majątku kościelnym z 4 lipca 1875 r.²⁵³.

W ten sposób państwo niemieckie stworzyło prawne warunki do załatwienia sprawy Kościoła katolickiego i kwestii polskiej.

Ustawy powyższe zostały przez sejm pruski przyjęte i wprowadzane w życie, wymagało to jednak zmian w konstytucji. Celem wszystkich tych ustaw było podporządkowanie Kościoła państwu i przyznanie państwu prawo do kształcenia, mianowania i zwalniania duchownych. W trakcie debaty nad ustawami zaprotestowali posłowie polscy uważając, że izba poselska nie ma prawa tworzyć ustawy w kwestiach kościelnych, gdyż większość izby nie może stanowić o wewnątrz sprawach Kościoła. Poseł Emil Czarliński wyraził opinię jakoby ustawy antykościelne miały także charakter antypolski. Teza, jaką postawił poseł pokazywała odwagę. Poseł miał świadomość z polskiego pochodzenia duchowieństwa i przywiązania Polaków do tradycji ojców²⁵⁴. W dniu 7 maja 1873 r. wystąpił ks. Jażdzewski, rozpoczynając debatę cytatem brytyjskiego męża stanu Burkego, definiującego cele prawodawstwa, które stanowiły obronę słabszego przed silniejszym. Dla niego tak nie jest w przypadku ustawodawstwa pruskiego, które wybitnie państwo pruskie przeciw księżom, powołując się również na własny przykład²⁵⁵. Wraz z wejściem w życie przepisów prawa

²⁵³ *Następujący szereg praw i przepisów*, w: „Orędownik” 5 (1875) 96 z 14 sierpnia, s. 1.

²⁵⁴ J. Benyskiewicz, *Posłowie*, s. 95

²⁵⁵ Tamże, s. 95

rozpoczął się najtrudniejszy czas dla Kościoła i narodu, który paradoksalnie przyczynił się do ukształtowania świadomości narodowej.

2.6. Reakcja na antypolską politykę

Duchowieństwo odpowiedziało na politykę pruską walką, do której zaangażowali się katolicy, wierni wspólnot parafialnych. Pozwoliło to kapłanom przejąć rolę lidera interesów polskich katolików. Autorytet Kościoła wzrastał wraz z nasilaniem się polityki germanizacyjnej. W tym, bowiem czasie Kościół był pulsującym sercem polskości, narodu, wyznacznikiem tożsamości odróżniającej Polaków – katolików od Niemców. Uderzenie w Kościół było odbierane w sposób jednoznaczny jako „policzek” wymierzony narodowi polskiemu. Gwałtowna walka z kościołem wywołała w Wielkopolsce efekt odwrotny od zamierzonego. W masach ludowych wzrósł autorytet kościoła i duchowieństwa²⁵⁶. Przemoc – kary, inwigilacja, pozbawianie stanowisk kościelnych, aresztowania „niezlomnych” księży to tylko kierunki metod walki z kościołem, co wyzwoliło olbrzymi solidaryzm społeczeństwa polskiego. Na ziemiach polskich utożsamianie Kościoła katolickiego ze sprawą polską stawało się czymś zupełnie naturalnym, z czego sobie wkrótce zdały władze pruskie. Niemieccy politycy, bowiem nie spodziewali się, że walka przeciw instytucji Kościoła doprowadziła do niespotykanego na taką skalę oporu wszystkich grup społecznych polskich. Atak na Kościół odbierano jednoznacznie jako uderzenie w podstawy więzi narodowej, w polskość.

Walka w obronie Kościoła, praca dla Kościoła, stała się działaniem w interesie polskości. Księża, więc zaangażowali się niemal w każdą sferę życia narodu, a wszystko, co stało się ich udziałem przybierało formę walki w rozumieniu dosłownym i metaforycznym: w walki o szkołę polską – obecność języka polskiego w nauczaniu, walki o język w szkole, urzędach, ale i kulturze oraz w walkę o podtrzymanie tożsamości narodowej poprzez pracę u podstaw, w pracę organiczną, w kształtowanie formacji narodowo religijnej Polaków, walka w powstaniach narodowych, walki politycznej poprzez udział w życiu instytucji państwa pruskiego, walki w obronie polskiego stanu posiadania. Zmagania z zaborcą dla wielu młodych Polaków - romantyków oznaczała także służbę dla Kościoła poprzez wstępowanie do stanu duchownego.

Ziemia Krotoszyńska z dekanatami krotoszyńskim i koźmińskim szybko doświadczyła tragicznego w skutkach przejawów polityki pruskiej wyrażonej w kulturkampfie, stając się przedmiotem brutalnej, systemowej polityki. Warto podkreślić jak bardzo na tym obszarze wytworzyła się niepowtarzalna, specyficzna sytuacja, wpływająca na nasilenie bądź osłabienie postaw walki przeciwko tej polityce. Wpływ, bowiem miały na to następujące czynniki:

²⁵⁶ J. Kozłowski, *Wielkopolska pod zaborem pruskim w latach 1815-1918*, dz.cyt., s.199.

1. Położenie nadgraniczne najpierw między dzielnicami w średniowieczu, potem między państwami w okresie XV - XVIII wieku, aż w końcu między dwoma pruskimi i niemieckimi prowincjami, co przyczyniało się do ukształtowania wielowyznaniowych struktur narodowo-religijnych na południu ze Zdunami i Krotoszyńskiem o dominującym obcym żywiole, na północy z Koźminem o dominacji polskości.
2. Przenikanie tradycji Kościoła wrocławskiego oraz gnieźnieńsko-poznańskiego, co utrwaliło solidne fundamenty.
3. Wyraźny związek między religią a narodowością: Niemiec – ewangelik, Polak – katolik.
4. Znacznie szybszy proces autoidentyfikacji językowo-religijnej w XVII i XVIII, który przygotuje fundament obrony zasad waż do przetrwania wspólnoty chrześcijańskiej wobec coraz bardziej postępującej polityki antynarodowej i religijnej. Ukształtuje to tożsamość narodowo-religijną Polaków, mieszających nie tylko na omawianym obszarze.
5. Duża rola Kościoła jako animatora działań skierowanych przeciw polityce niemieckiej oraz duchowieństwa w walce o wymienione wartości. To wszystko będzie miało wpływ na aktywność i często skrajny poziom nasilenia niektórych procesów zarówno skierowany przeciwko kościołowi i narodowi polskiemu a z drugiej strony postaw antypruskich.

Tego typu przesłanki przyczyniają się do udowodnienia tezy o istotnej roli Kościoła lokalnego w walce o język polski w szkole i religię oraz wpływ na kształtowanie tożsamości narodowej Polaków. Tożsamość ta kształtowała się w długiej walce przeciw polityce antypolskiej, antykościelnej pod przewodnictwem duchowieństwa. Kościół katolicki stał się depozytariuszem części kultury, wobec braku państwa. Duchowieństwo stanęło na barykadach jako przywódca prowadzący do zwycięstwa. Oczywiście w całym tym procesie warto wspomnieć o podziale w społeczeństwie Wielkopolskim wokół dwóch środowisk reprezentowanych przez dwie główne gazety polskie: Dziennik Poznański oraz Kurier Poznański. Czasami między tymi środowiskami dojdzie do wielu napięć, co nie przyćmi faktu kluczowej roli Kościoła katolickiego w walce o język i budowanie tożsamości narodowej Polaków. Parafrazując słowa filmu historycznego polskiego reżysera pt., „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” można sformułować tezę: Polskie społeczeństwo Wielkopolski, w tym Ziemi Krotoszyńskiej, pod przewodnictwem Kościoła katolickiego, jego niezłomnych duszpasterzy stoczyło z zaborcą najdłuższą wojnę nowoczesnej Europy.

Ustawa z dnia 11 maja 1873 r. o obsadzaniu stanowisk kościelnych była od początku skazana na opór. Oznaczała, iż stanowiska kościelne zarezerwowane mogą być tylko dla obywateli Rzeszy Niemieckiej, którzy zdali egzamin dojrzałości w jednym z gimnazjów pruskich, odbyli kurs w jednym z niemieckich uniwersytetów, złożyli egzamin rządowy, a rząd przeciw ich obsadzeniu nie złożył protestu w ciągu 30 dni²⁵⁷. Zaraz po wejściu ustaw majowych okazało się jak trudno będzie zapewnić pełną personalną obsadę w parafiach, bo czym innym okażą się przepisy, a zupełnie inaczej będzie wyglądała praktyka stosowania prawa. Ustawy majowe wpisują się, bowiem w machinę polityki Bismarcka wobec Kościoła, ale i narzędziem walki przeciw polskiemu żywiolowi. Dalsze ustawy o władzy karnej ustanawiały trybunał ds. duchowieństwa, zezwalając tylko władzom państwowym na wymierzanie kary duchownym. Pruskie państwo policyjne zmierzało do całkowitego podporządkowania sobie Polaków w wizji jednolitego państwa pruskiego i pruskiego Kościoła państwowego. W początkach 1874 r. nastąpiło opróżnienie stolicy arcybiskupiej i delegalizacja władzy duchownej w obu archidiecezjach oraz terror wobec duchowieństwa²⁵⁸.

Rozpoczęły się bardzo trudne czasy dla Kościoła. Świadomość zagrożeń miał także Ojciec Święty, który w encyklice do duchowieństwa pruskiego z 5 lutego 1875 r. uznał całe ustawodawstwo kulturkampfu za nieważne i zagroził ekskomunika wszystkim, którzy będą się do niego stosowali²⁵⁹. Wywołało to oburzenie w kręgach pruskich. Ojciec Święty duchowo uczestniczył w trudnych czasach ataków na arcybiskupa i ciężkich czasów dla Kościoła oraz wiernych obu diecezji. Pismem apostolskim Pius IX skierował do diecezjan słowa pokrzepienia, odwołując się do bardzo trudnej sytuacji Kościoła. Podkreślał, że Bóg jednak da siłę: „(...) Przyjmijcie, przeto zapewnienie wielkiej serca naszego wdzięczności ty, duchowieństwo Twoje i Twój lud, dla których gorąco dopraszamy się u Boga, aby im takiego jak ich Pasterz udzielał ducha i takiejże stałości w wielkim niebezpieczeństwie, w jakim się znajdują niechajże im i Tobie da Bóg to wytrwałe jednoczenie, które by wszelkie przeciwników siły złamało i ubezwładniło, gotując nowe sprawie słuszności zwycięstwo, kościołowi zaś nową chlubę szczególnej Naszej przychylności, z miłością udzielamy Tobie i obu Twoim archidiecezjom nasze apostolskie błogosławieństwo”²⁶⁰. Słowa skierowane na ręce arcybiskupa, odczytane zostały we wszystkich Kościołach diecezji i miały wielkie znaczenie, nie tylko dla hierarchii kościelnej, ale i wiernych. Wypowiedź papieża publikowały wszystkie prokościelne gazety, wytwarzając dobry klimat do budowania pozytywnego wizerunku wśród

²⁵⁷ S. Karwowski, *Historia*, s. 242.

²⁵⁸ Z. Zieliński, *Kulturkampf*, s. 183.

²⁵⁹ L. Trzeciakowski, *Kulturkampf*, s. 90.

²⁶⁰ *List Piusa IX*, w: „Orędownik” 3(1873)101 z 29 listopada, s. 1.

wiernych obrazu Stolicy Apostolskiej i było istotne w okresie trudnym dla Kościoła powszechnego i w przełomowym momencie dziejów narodu. To legnie u podłoża pozytywnego stosunku Polaków do papieża, co przetrwa do czasów współczesnych. Pozwoliło wytworzyć emocjonalną i duchową więź głowy Kościoła powszechnego z arcybiskupem i wiernymi. Pokazywało wagę powszechności Kościoła, silnego, solidarnego, broniącego nieugięte ewangeliczne wartości. List ten stanowił swoiste proroctwo, gdyż diecezjanie staną się świadkami bezprecedensowego zjawiska, aresztowania obu biskupów poznańsko - gnieźnieńskich oraz długiej wojny o język oraz wiarę, zakończonej zwycięstwem.

Pierwszą ofiarą na najwyższym szczeblu było aresztowanie księdza arcybiskupa, co odkryło prawdziwe oblicze zaborców. Wywołało to wielką mobilizację społeczeństwa przeciw władzy pruskiej i wyzwoliło niespotykaną dotychczas falę oporu społecznego, mobilizując do patriotycznych i religijnych postaw w skali diecezji. Szczególną aktywność wykazała ludność w dekanatach koźmińskim i krotoszyńskim. Tutaj, bowiem na terenie dekanatu koźmińskiego arcybiskup, a potem jego sufragan był więziony. Warto w tym miejscu prześledzić genezę aresztowania, jak i pobyt arcybiskupa w więzieniu, w celu uzyskania pewnej ciągłości wydarzeń, ale przede wszystkim, dlatego, aby ukazać związek tych wydarzeń z kształtowaniem się postaw katolików na Ziemi Krotoszyńskiej. Przez krótki czas dekanat koźmiński i krotoszyński stał się centrum archidiecezji poznańsko - gnieźnieńskiej, gdyż skupiał on całość Kościoła na dramacie hierarchów.

2.7. Ksiądz arcybiskup Ledóchowski i sufragan poznański w więzieniach na terenie dekanatu koźmińskiego

Abp Mieczysław Ledóchowski zignorował całkowicie ustawy i nadal obsadzał według własnego uznania placówki duszpasterskie, co w konsekwencji sprawiło, iż został osadzony w więzieniu 1874 - 1876 r., następnie wydalony z granic państwa pruskiego i w dalszym etapie zmuszony do rezygnacji z zarządzania obydwu archidiecezjami zm. w Rzymie w 1902 r.²⁶¹. Represjonowany arcybiskup znalazł się w więzieniu w Ostrowie Wielkopolskim, sufragan Janiszewski w samym Koźminie. Ich aresztowania w niedługim odstępie czasu przypadną na lata 1874 - 76 r. Ponadto kary nakładane przez sądy pruskie na arcybiskupa miały związek z obsadzeniem, min., ks. Sołtysińskiego na wikariat w Mokronosie w dekanacie koźmińskim. Ten okazał się ostatnim wyrokiem nałożonym przez sąd na arcybiskupa w 23 grudnia 1873 r. roku zanim został uwięziony²⁶². Jak pokazała historia ten czas należał do bardzo trudnych, ale

²⁶¹ W. Klimowicz, *Kardynał Ledóchowski*, s. 228-229.

²⁶² *Poznań 2 stycznia*, w: „Kurier Poznański”, 3(1874)1 z 2 stycznia, s. 1.;

Nasz Arcybiskup, w: „Kurier Poznański”, 3(1874)15 z 20 stycznia, s.1.

Poznań 3 luty- nasz Arcybiskup, w: „Kurier Poznański”, 3(1874)26 z 3 lutego, s.1-2.

ważnych lat. Nie może być pozbawiona sensu hipoteza: aresztowanie pasterzy Kościoła stanowiło niejako cezurę psychologiczną i polityczną na drodze kształtowania się w Wielkopolsce tożsamości narodowej lub precyzyjniej narodowo-katolickiej, decydującej nie tylko o sytuacji Kościoła poznańskiego na najbliższe lata, ale o postawach społeczeństwa polskiego. Dla społeczności katolickich miał to być swoisty sprawdzian: własnej identyfikacji i przywiązania do Kościoła katolickiego, solidaryzmu z wartościami wyrastającymi z tradycji polskiej, a w końcu sprawdzian polskości. Wiara ojców, chrześcijańska tradycja, przywiązanie do Kościoła okazały się być tak głęboko zakorzenione w świadomości katolickich społeczności, iż wszelka próba zachwiania tych fundamentów przez Prusaków, zapoczątkowała potężny opór i wyzwoliła trwałe procesy, prowadzące do tworzenia się nowoczesnego narodu polskiego zdolnego do upominania się o swoją niepodległość. Duchowieństwo polskie stało się niejako naturalnym nośnikiem tradycji i spoiwem dla wszystkich grup społecznych, ludu i szlachty w walce przeciw polityce germanizacji wielu dziedzinach życia. Zresztą warto odwołać się, na wstępie do bardzo znamienych słów proboszcza ostrowskiego, który po latach pisał: „(...) Mimo smutku (...) z drugiej strony odwaga i męstwo naszego arcypasterza, cierpiącego więzy za wolność Kościoła, podnosiły serca nasze do zapału, niełękającego się już niczego na świecie, a żadnego tylko ofiar i poświęcenia. Arcypasterz w więzieniu! Fakt ten zelektryzował serca wszystkich a dając poznać całą groźbę położenia naszego, zjednoczył nas tym ścisłej, natchnął odwagą słabych i obojętny i porywał do pójścia jego śladem. Arcypasterz w więzieniu! – To potęga, której świat widocznie ani nie przeczuwał, a przed którą w końcu ukorzyć się musiał. Arcypasterz w więzieniu to zapowiedź pewna zwycięstwa”²⁶³. Przemyslenia zawarte we wspomnieniach oddają nastroje panujące wśród duchowieństwa, ale i całego społeczeństwa diecezji, Ziemi Krotoszyńskiej, w związku z aresztowaniem arcybiskupa. Mobilizowało to mieszkańców krotoszyńskiego do wielu działań: manifestacji patriotyczno-religijnych, wieców poparcia dla arcypasterza. Aresztowanie pasterzy lokalnego Kościoła stanowiła swoisty przełom oporu społeczeństwa przeciw zaborcy. Arcybiskup Ledóchowski i sufragan Janiszewski więźniami za wiarę stanęli na zawsze symbolami walki kształtującego się narodu polskiego z zaborcą.

Diecezją zarządzał tajny delegat, który tylko w pewnej mierze mógł zastąpić dawną działalność arcybiskupa i konsystorza. Seminarium duchowne zostało zamknięte w Poznaniu w 1873 r., w Gnieźnie – 1875 r. Klerycy musieli odbywać studia za granicą (Innsbruck, Rzym, Würzburg, Münster, Regensburg, co pociągnęło za sobą znaczny spadek powołań. Liczba osieroconych parafii z roku na rok wzrastała, w 1886 r., było ich 81. W tej sytuacji głównym

²⁶³ W. Śmigieński, *Między ołtarzem*, s. 8.

wysiłkiem duchowieństwa było zapewnienie ludności z takich parafii choćby minimum opieki duchowej.

Kim był Mieczysław Ledóchowski herbu Szaława? Właściwie hrabia Mieczysław Jan Halka-Ledóchowski. Urodził się 29 października 1822 w Górkach, a zmarł lipcu 1902 r., arcybiskup gnieźnieński oraz prymas Polski w latach 1866 – 1886 r., prefekt Kongregacji Rozkrzewiania Wiary w latach 1892 – 1902 r., kardynał prezbiter od 1875 r. Nominację otrzymał, gdy przebywał w więzieniu w Ostrowie Wielkopolskim. W 1864 papież Pius IX uczynił Ledóchowskiego biskupem koadiutorem przy arcybiskupie metropolacie poznańskim i gnieźnieńskim Leonie Przyłuskim.

Pomimo oporu zarówno kapituły poznańskiej jak i gnieźnieńskiej oraz sprzeciwu lokalnym władz pruskich 24 kwietnia 1866 r., po śmierci poprzednika, objął oba trony biskupie. W pierwszym okresie sprawowania urzędu zyskał sobie życzliwość władz pruskich, zobowiązując się do powstrzymywania Kościoła od popierania ruchów narodowych, zwiększenia udziału Niemców w zarządzie diecezji i wychowaniu kleryków w duchu lojalności wobec państwa pruskiego. Podczas wyborów w 1867 r. i w okresie kampanii przedwyborczej zakazywał organizowania nabożeństw o charakterze narodowym, a także walczył z działaczami, szczególnie liberalnymi, takimi jak Karol Libelt. Zaskarbił sobie w tym czasie tak duże zaufanie władz pruskich, że doprowadził do dymisji niesprzyjających mu urzędników władz lokalnym. Równocześnie w społeczeństwie polskim traktowany był niechętnie lub wręcz wrogo. Od całkowicie ugodowej polityki Ledóchowski odszedł dopiero w okresie kulturkampfu, gdy w 1873 r. nie zgodził się na zniesienie języka polskiego w nauce religii, a także mianował urzędników diecezjalnych wbrew zaleceniom władz niemieckich. Spór z władzami zaostrzył się, kiedy w życie weszły nowe przepisy o wykształceniu i zatrudnieniu duchownych. Dawały one władzom pruskim prawo ingerowania w wewnętrzną politykę kościelną. Ledóchowski nie zgodził na państwową kontrolę kształcenia księży, co doprowadziło do zamknięcia seminariów w Poznaniu i Gnieźnie. Pomimo wysokich kar finansowych nie zaprzestał działalności na rzecz utrzymania niezależności Kościoła od państwa, a to doprowadziło do uwięzienia go 3 lutego 1874 r. w Ostrowie Wielkopolskim²⁶⁴.

Aresztowanie księdza kardynała Ledóchowskiego, jak pisano, było niewątpliwie niezamierzonym przez władzę czynnikiem sprzyjającym budowaniu wspólnoty narodowej, jak żaden inny czynnik później. „Spośród biskupów, którzy mu zawadzili, snadź największą jego nienawiścią cieszył się prymas Polski, Mieczysław Ledóchowski. Usunąć go, jeśli nie ze

²⁶⁴ W. Klimowicz, *Kardynał Ledóchowski*, s. 29-31.

świata, to przynajmniej ze światła dziennego i stolicy biskupiej było u progu roku 1874 r. pierwszorzędną troską żelaznego kanclerza” pisał ksiądz Klimkiewicz.

Ostatecznie aresztowano go w domu o godz. 3.00 nad ranem 3 lutego 1874 r. Po krótkiej modlitwie w kaplicy, na którą pozwolono, wsiadł arcybiskup do przygotowanego pojazdu, w towarzystwie prezydenta policji i jednego urzędnika. Następnie arcybiskupa wysadzono na dworcu i przewieziono pociągiem do Rawicza. Tam już czekała go ostanía droga do więzienia ostrowskiego. Arcybiskup znalazł się o godzinie 9.00 w Kobylinie, gdzie zjawiło się siedmiu ułanów, pozostali czekali w lesie w okolicach Wyganowa, aby nie budzić zbyt wielkiego zainteresowania miejscowej ludności. Po przeprężu koni w Starym Kobylinie, które dzień wcześniej przybyły z Poznania, powóz wiozący arcypasterza udał się w kierunku Krotoszyna. Na odcinku między Kobylinem a Krotoszyńcem towarzyszyło mu trzech ułanów. Pod Krotoszyńcem czekały nowe zamówione konie pocztowe. Arcypasterzowi towarzyszył prezydent policji Staudy i urzędnik sądowy Brink, a obok woźnicy na koźle miejsce zajmował sługa policyjny. Do Ostrowa konwój dotarł o godzinie 3.00 po południu. Tłumy ludzi zebrały się koło więzienia, gdzie miał pojawić się arcybiskup. Ku zdziwieniu władz pruskich zachowywał się spokojnie i z godnością²⁶⁵. Tereny te były księdzu arcybiskupowi dobrze znane, gdyż kilkakrotnie odwiedzał je zanim został aresztowany. Parafię ostrowską wizytował trzykrotnie. W dniach zaś 16 i 17 maja 1868 r. gościł z wizytą w Krotoszyńcu²⁶⁶. Zresztą warto dodać, że ks. abp objazd po archidiecezji odbył po raz pierwszy 24 kwietnia 1867 r. Nawiązywał bardzo serdeczny stosunek z wiernymi i duchowieństwem. Jemu też zawdzięcza Wielkopolska wprowadzenie nabożeństw majowych we wspólnotach parafialnych. Napisał stosowną modlitwę do tychże nabożeństw i rozdawał pomiędzy wiernymi²⁶⁷. Trzeba przez cały czas narracji podkreślać dobitnie, że pobyt arcybiskupa Ledóchowskiego w więzieniu zespilił ludność diecezji do walki przeciw zaborcy. Każda okazja była dobra, aby zmanifestować swoje przywiązanie do Kościoła.

2.8. Akcje solidarności z arcybiskupem i przejawy walki lokalnym społeczeństwem

Po uwięzieniu arcybiskupa został odczytany w Kościołach okólnik przygotowany wcześniej przez arcypasterza, w którym zwrócił się do duchowieństwa i wiernych:

„Dlatego Bracia katolicy, silni jednością, stałością i wiernością trzymaliście się dotąd swych biskupów i opoki piotrowej, na której Kościół nasz zbudowanym, pozostańcie, więc

²⁶⁵ W. Klimowicz, *Kardynał Ledóchowski*, s. 203-205; Uwięzienie Najprzewielebniejszego Ks. Arcybiskupa „Orędownik” 3(1874) nr 17 z 7 lutego 1874, s. 1-2.

²⁶⁶ APP, NP. XXIV D I 9, Akta wizytacyjne miejscowości Krotoszyń.

²⁶⁷ W. Klimowicz, *Kardynał Ledóchowski*, s. 427

wierni waszemu Kościołowi i znoście raczej wszelkie cierpienia, aniżeli byście mieli w czymkolwiek zaprzeć się wiary waszej. We wszystkich Kościołach dekanatu krotoszyńskiego i koźmińskiego okólnik arcybiskupi odczytano 10 lutego 1874 r.²⁶⁸. Ksiądz Walenty Śmigieński w swoich wspomnieniach pisał: „(...) ale z drugiej strony odwaga i męstwo arcypasterza, cierpiącego więzy za wolność Kościoła, podniosły nasze serca do zapалу, niełękającego się już niczego nazwiecie, a żadnego tylko ofiar i poświęcenia”²⁶⁹. Na przejawy tej odwagi nie trzeba było długo czekać.

Pierwszą poważną formą wyrażenia solidarności z arcybiskupem poczyniło duchowieństwo dekanatu koźmińskiego, które przysłało „adres” o posłuszeństwie swojemu dostojnikowi na ręce Ojca Świętego. Deklaracja wydana została z 13 czerwca 1874 r. i podpisana przez: dziekan ks. Fabisz, ks. Józef Sikorski, Ks. Jagodziński, ks. Pawłowski, ks. Matecki, ks. Kegel, ks. Winowicz, ks. Kaniewski, ks. Beiserl, ks. Zegarowicz, ks. Ołyński, ks. Matuszewski, ks. Świątkowski, ks. Wegner, ks. Frasunkiewicz, ks. Ruszczyński, ks. Wyrzykowski, ks. Jagielski, ks. Leporowski, ks. Jastrzębski, ks. Chmielewski, ks. Berkowski, ks. Czerwiński, ks. Radziwiłł, ks. Siemiątkowski, ks. Kantecki. Odwaga i dojrzałość duchowieństwa koźmińskiego zasługiwały na najwyższe uznanie, co przejawiało się tym, iż przy każdej okazji mieszkańcy okazywali swoim kapłanom wiele szacunku. Istnienie więzienia politycznego w pobernardyńskim klasztorze i osadzenie tam wielu osobistości duchownych przyczyniało się niewątpliwie do podsycania nastrojów patriotycznych wśród katolickiej ludności polskiej w Koźminie, ale i w całej Południowej Wielkopolsce. Paradoksalnie więzienie polityczne, w murach dawnego pobernardyńskiego klasztoru, obecność w nim wielu wybitnych kapłanów, patriotów, męczenników za wiarę z całej Wielkopolski, stało się symbolem reżimu pruskiego i pomnikiem walki o polskość. Ten fakt skupiał uwagę całej Wielkopolski, stawał się niejako swoistym memento. Losy ludzi, jak w soczewce odbijały trudną rzeczywistość ojczyzny. W tym okresie do roli animatora walki antypruskiej wyrósł wieloletni proboszcz ks. Ołyński, który pobyt swoich przełożonych w więzieniach potrafił przekuć w walkę, dając dowody wielkiego przywiązania do Kościoła, ale wartości narodowych²⁷⁰. W tym też środowisku naturalnie zainicjowano list poparcia dla arcybiskupa przesłany na ręce Ojca Świętego. Warto nadmienić, że Koźmin posiadał zawsze sprzyjającą Polakom strukturę społeczną, narodowo-religijną, dającą żywiołowi polskiemu bardzo silną pozycję. Uwięzienie przyczyniło się do większej wytworzenia większego autorytetu kościoła wśród polskich diecezjan. Ledóchowski wyrósł do rangi swoistego bohatera narodowego,

²⁶⁸ Mieczysław Halka Hrabia Ledóchowski ze zmiłowania Bożego i Świętej Stolicy Apostolskiej Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, w: „Orędownik” 4(1874)19 z 12 lutego, s. 1.

²⁶⁹ W. Śmigieński, *Między ołtarzem*, s. 8.

²⁷⁰ *Adresy Duchowieństwa do Kapituł*, w: „Orędownik” 4(1874)92 z 8 sierpnia, s. 1.

męczennika uosabiającego dramat polskiego narodu. W okresie, gdy przebywał w więzieniu, w uznaniu za zasługi dla Kościoła, uzyskiwał wsparcie papieża, co zostało potwierdzone nadaniem mu w 1875 r. godności kardynała za heroizm w obronie Kościoła. Nominację kardynalską wręczył mu potajemnie ks. Edmund Radziwiłł. W myśl prawa niemieckiego tytuł kardynalski traktowano na równi z członkostwem i przynależnością do rodziny królewskiej, co prowadziło w konsekwencji do jego uwolnienia z więzienia nominata w 1876 r. Zwolniono arcybiskupa, ale jednocześnie nakazano natychmiastowe opuszczenie kraju. Wyjście kardynała z więzienia stało się okazją do zorganizowania wielkiej patriotycznej manifestacji w Ostrowie Wielkopolskim. Posiadamy dokładny opis tego wydarzenia, przekazywany przez prasę polską, opisywany przez naocznych świadków²⁷¹. W czasie pobytu w więzieniu arcybiskup mianował swoich zastępców i delegatów. Policja pruska doskonale wiedziała o tym decyzjach. Chcąc zidentyfikować ich personalnie wezwano przed sąd prawie wszystkich dziekanów wielkopolskich, którzy wykazali się nieugiętością i wiernością kościołowi. Za ten brak lojalności wobec organów państwa większość z nich trafiła do koźmińskiego więzienia. Za sprawowanie urzędu delegata w więzieniu w Koźminie przebywali: ks. Kan. Kurowski, skazany na dwa lata, a po wyjściu zesłany na banicję. Do więzienia w tym mieście trafili także ks. bp sufragan Janiszewski, a ks. sufragan Cybichowski, urodzony w Koźminie, ze względu na więzy rodzinne z tymi ziemiami trafił do innego miasta²⁷². Od tego wydarzenia księża byli święceni w Pradze.

W czasie kulturkampfu do więzienia lub na wygnanie trafiło 70 księży. Duchowieństwo skazywano na więzienie nieomal za wszystko: za objęcie urzędu duchownego bez pozwolenia rządu, za sprawowanie posług w innych parafiach, za niechęć do korespondowania z zarządcą majątku diecezjalnego etc. Warto wspomnieć o pierwszej ofierze w osobie ks. Kubezaka wikariusza z Borku²⁷³.

W kontekście tematu trzeba w tym miejscu przywołać wspomnianą wyżej sprawę aresztowania ks. sufragana Janiszewskiego i jego pobyt w miejscowym więzieniu. Była to kolejna okazja do podkreślania jedności z Kościołem w podniosłym patriotycznym nastroju. Biskupa przywieziono 27 lipca o godzinie 6.30 wieczorem do koźmińskiego więzienia. W relacji Orędownika czytamy: „(...) Smolną katastrofę dnia tego przywidzieć już można było zaraz od rana, żandarmi, bowiem miejscowości obchodzili cichaczem zaułki i tylne uliczki miasta naszego, chcąc się zapewnić przekonać, czy gdzie nie ma, jakiej zasadzki na nich, a przecież dzięki Bogu ludność nasza, choć wielce przywiązana do swoich duchownych

²⁷¹ W. Klimowicz, *Kardynał Ledóchowski*, s. 232- 233.

²⁷² W. Śmigielski, *Między ołtarzem*, s. 10.

²⁷³ Tamże, s. 10., s. 13.

i dostojników Kościoła, wie jednak dobrze, że wybryki kulmańskie prześladowania Kościoła nie tylko, że nie zmniejszają, lecz że wiele groźniejszym uczynić mogą. W południe zaczęto już coraz głośniej rozpowiadać o przywiezieniu biskupa, lecz powszechnie nie dawano wiary puszczanej pogłosce...Aż wreszcie nad wieczorem smutna rzeczywistość nastąpiła. Obszerna karetą, w której oprócz dostojnego Więźnia, trzech jeszcze nieznanymi widzieć można było, choć pomalu przez ulice się toczyła, od wielu spostrzeżona nie została głównie, dlatego, że się spodziewano licznej eskorty”²⁷⁴. Wszystko odbyło się bez rozgłosu w obawie przed ewentualnymi protestami mieszkańców.

Wiść o pobycie biskupa sufragana rozeszła się jak „błyskawica”, zgromadziła w godzinach popołudniowych liczne rzesze mieszkańców Koźmina Wielkopolskiego, dekanatu koźmińskiego i krotoszyńskiego. Obecność tłumów była okazją zmanifestowania swojej solidarności z cierpieniem pasterza, pozwalała mieszkańcom katolickich wspólnot tego skrawka Wielkopolski poczuć się jednością, zakosztować podniosłej atmosfery patriotycznej i religijnej. W okresie pobytu w więzieniu ks. sufragana spotykał się z licznymi formami solidarności. Otrzymał 160 listów i telegramów z życzeniami na nowy rok²⁷⁵.

Ks. bpa Janiszewskiego wypuszczono z więzienia z Koźmina i natychmiast wręczono mu dekret wydalający z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, z Prus Zachodnich i Wschodnich, i ze Śląska, 23 lutego 1875 r.²⁷⁶. Stało się to powodem do kolejnej manifestacji religijnej, mieszkańców Koźmina. Tłumy wiernych: chłopci, szlachta, mieszczenie z Koźmina i okolicznych wiosek, z Krotoszyna oraz wszystkich nieomal miejscowości dekanatów koźmińskiego i krotoszyńskiego zgromadziły się na placu przed więzieniem, aby zmanifestować swoje przywiązanie do Kościoła. Towarzyszyły temu okrzyki, pieśni kościelne i patriotyczne. Wychodząc na zewnątrz, widząc tłumy wiernych, nie do końca miał świadomość, że lud Koźmina żegna go symbolicznie w imieniu katolików Wielkopolski. Po tej chwili: „(...) Udał się w towarzystwie ks. Hołyńskiego do Wałkowa do ks. Frasunkiewicza, gdzie postanowił kilka dni odpocząć. W nocy z niedzieli na poniedziałek do Wałkowa przybył landrat i komisarz i oświadczyli, że mają rozkaz wywieźć ks. biskupa poza granice księstwa. Odwieziono go do Poznania i udzielono zwłoki. We wtorek wywieziono biskupa przez Leszno Głogów do Brandenburgii” głosiła relacja prasowa²⁷⁷.

Ciekawym znanym przejawem solidarności z uwięzionym arcybiskupem, ale równocześnie okazją do zmanifestowania swojej antypruskiej postawy okazał się zorganizowany wiec w Sulmierzycach pod koniec maja 1874 r., w miasteczku, leżącym

²⁷⁴ *Walka rządu z Kościołem*, w: „Orędownik” 4(1874)88 z 30 lipca, s.1.

²⁷⁵ *Poznań 4 stycznia*, w: „Kurier Poznański” 4(1875) 2 z 4 stycznia, s.1.

²⁷⁶ *Walka rządu z kościołem*, w: „Orędownik” 5(1875)24 z 25 lutego, s.2.

²⁷⁷ *Walka rządu z kościołem*, w: „Orędownik” 5(1875)25 z 27 luty, s. 2.

w powiecie odolanowskim. Polacy, katolicy zebrani na wiecu bardzo żywiołowo reagowali na poszczególnych prelegentów. W wiecu uczestniczył poseł ks. Jażdżewski, proboszcz Zdanowski. Efektem tej manifestacji było wystosowanie listu do Orędownika i Kuriera, wyrażający przywiązanie do arcybiskupa, ale także Kościoła. List okazał się być dość znamienity. W pierwszej części napisano:” (...) Dziwne rzeczy wymyślają terażniejsi różnowiercy na nasz rzymsko-katolicki Kościół i duchownych, że aż się serce kraje, a tym wymysłem zamierzają nam schlebiać, że sami możemy księdza wybierać. Ale nas tak Niemcy nie ogłupią, bo my wiemy, że mamy trzymać się Kościoła katolickiego, księży, papieża i katolickiego, a nie niemieckiego Boga. Trudno im będzie naginać karków Naszych, abyśmy kłaniali się obcym bogom (...)”. Jasna deklaracja solidarności z decyzjami biskupa, wyrażenie solidaryzmu i przywiązania do Kościoła ukazało odwagę małej sulmierzyckiej społeczności. To ona pod wodzą swojego kapłana przez lata niewoli aktywnie włączała się w liczne akcje na rzecz obrony Kościoła, zawsze też tym wartością będzie wierna. Druga część poświęcona była problemom społeczności Sulmierzyc, w szczególności alkoholizmowi, w której autor widzi przyczynę nieszczęść i zagrożeń. Mimo wciąż obecnego nawoływania poprzez gazety, ale i kazania miejscowego proboszcza problem nadużywania alkoholu stanowił nie lada wyzwanie. W tekście napisano:” (...) u nas sami Polacy zawstydzają pod tym względem Żydów. Żyd z bojaźnią zamyka szynk, ale u nas z przodu drzwi zamknięte, a w szynku hulanki, gra kart i dopiero wypuszczają młodzież, jak już czasem ksiądz przy ołtarzu, a podczas nieszpory to się hulanki odbywają bez przerwy(..)”²⁷⁸. Za niebezpieczne uważano także wciąganie młodzieży. Niebezpieczeństwo tkwiło w uzależnieniu umysłu, a to prosta droga do całkowitego zniewolenia. Zniewolonym zaś ludem łatwo rządzić. Na koniec pojawia się apel o opamiętanie: „(...) Prośmy, więc Boga gorąco, aby ciem oświecił, z błędu na prostą drogę wprowadził, abyśmy razem z tymi, którzy już nad przepaścią stoją, razem z dziećmi naszymi nie poginęli. Od czego broń nas Boże (...)”²⁷⁹.

W czerwcu mieszkańcy zorganizowali wielką akcję modlitewną na rzecz arcybiskupa²⁸⁰. Taką okazją do wyrażenia swojego przywiązania do Kościoła dla wspólnoty katolickiej w Sulmierzycach stanie się 28 rocznica koronacji Ojca Świętego Piusa IX, którą obchodzono 23 czerwca 1874 r. roku. Szczególnie uroczysty okazał się wieczór, kiedy przy rozpalonych światłach ognisk, mieszkańcy zebrali się na rynku. Zgromadzeniu towarzyszyły piękne religijne, patriotyczne śpiewy oraz przemowy. Co jakiś czas prowadzący przerywał głośnym wołaniem: „Vivat niech żyje Ojciec święty, wytworzyły wspólnotę

²⁷⁸ *Walka rządu z kościołem*, w: „Orędownik”, 4(1874)63 z 30 maja., s. 2.

²⁷⁹ Tamże, s. 3.

²⁸⁰ *Walka rządu z kościołem*, w: „Orędownik”, 4(1874)72 z 20 czerwca, s.2.

niepowtarzalną”²⁸¹. Wydarzenia te rozeszły się echem w całej diecezji i pokazały światło nadziei na kresach Wielkopolski.

2.9. Stosowanie ustaw majowych

Jak wspomniano, wyżej również na terenie dekanatu koźmińskiego i krotoszyńskiego pruska machina urzędniczo-represyjna, na skutek ustaw majowych, skierowała swoje ostrze na lokalny Kościół. Na terenie dekanatów mieściły się, jak wyżej pisano, symbole reżimu pruskiego dwa polityczne więzienia: w Koźminie przy kościele pobernardyńskim i w Ostrowie. Oba te miasta będą świątkami tragedii życia wielu zacnych kapłanów. Bardzo szybko dekanat koźmiński i krotoszyński dotknęły skutki ustaw majowych. Ustawy te staną się doskonałym narzędziem do niszczenia Kościoła.

Można się tutaj wyróżnić kilka istot zagadnień:

- a. Kwestia obsadzania stanowisk proboszczów w wakujących parafiach i reakcja Kościoła na ten stan rzeczy,
- b. Działalność księży misjonarzy,
- c. Prześladowania księży za sprawowanie czynności w wakujących parafiach,
- d. Prześladowania księży za niewypełnianie sprawozdawczości finansowej dla komisarzy formą podcinania korzeni ekonomicznych parafii.
- e. Opór społeczeństwa polskiego i walka w obronie religii.

Ustawa z 20 maja 1874 r. miała prawnie uregulować zarząd tych diecezji, które z jakiegoś powodu pozbawione zostały biskupów. W archidiecezji poznańsko - gnieźnieńskiej już pod koniec maja ustalono personalnie osoby sprawujące te urzędy. Ostatecznie dekretem z 20 czerwca 1874 r. Naczelny Prezes powołał dwóch komisarzy: poznańskiego landrata Massenbacha, człowieka doskonale znającego środowisko polskie i język, obejmującego nadzorem diecezje poznańską oraz landrata gnieźnieńskiego Nollau dla archidiecezji gnieźnieńskiej. W ten sposób obie archidiecezje otrzymały na 12 lat komisarzy, którzy jak pokaże praktyka, przypisywali sobie szersze kompetencje niż zakres ich władzy opisany w ustawie. Oni też mieli być narzędziem władz pruskich do ujarzmiania duchowieństwa.²⁸² Wymieniona ustawa postanawiała, że w diecezjach, gdzie zarządzali komisarze, obowiązek obsadzania wakujących parafii spoczywał na patronach. Jeżeli w ciągu roku nie dokonano wyboru, obowiązek spoczywał na gminie. Samą zaś organizacją wyboru miał zająć się landrat.²⁸³ Oczywiście prawo wydawało się jasne, ale praktyka pokazała, że nie będzie to takie

²⁸¹ *Walka rządu z kościołem*, w: „Orędownik”, 4(1874)72 z 27 czerwca, s.2.

²⁸² Z. Zieliński, *Kulturkampf*, s. 128-129.

²⁸³ Tamże, s. 130.

proste i korzystne dla Polaków. Zarówno patroni, jak i gminy nie chciały przeciwstawiać się uprawnieniom arcybiskupa, który działał poprzez swoich delegatów, a z drugiej strony i same władze robiły wszystko, by nie obsadzać parafii, aby utrudnić życia mieszkańcom. Trudność pojawiała się także z nowymi wymogami wobec ewentualnie obejmującego urząd księdza. W okresie kulturkampfu na terenie Ziemi Krotoszyńskiej mamy dane obrazujące poważne problemy z wakującymi parafiami. W dokumentach archiwalnych odnaleźć można liczne statystyki obrazujące skalę zjawisk związanych ze skutkami ustawy majowej, co przedstawia tabela.

Tabela 3. Parafie katolickie na Ziemi Krotoszyńskiej pozbawione duszpasterzy w okresie kulturkampfu²⁸⁴

LP	Rok zawakowania	Parafia	Liczba wiernych
1	1873 r.	Sulmierzyce	3281
2	1876 r.	Kobylin	1662
		Łagiewniki	464
	1877 r.	Dobrzyca	1232
		Janków Zalesny	4844
		Lutogniew	1806
3	1881 r.	Baszków	1480
		Wyganów	1245

Z zestawienia wynika, że w latach 1873 - 1881 r. aż osiem parafii leżących na omawianym terenie pozbawionych było duszpasterzy na dłuższy czas. Choć liczba osiem nie robi wrażenia, jednak, jeżeli uwzględni się fakt, że we wszystkich wymienionych w tabeli wspólnotach żyło 16014 wiernych, pokazuje to skalę problemów lokalnego Kościoła. Dla tej ludności zaistniała sytuacja oznaczała wiele utrudnień w zakresie dostępu do posługi sakramentalnej, duszpasterskiej i edukacyjnej. Parafie, które utraciły swoich rządców, były poddawane pod względem majątkowym pod zarząd państwowy²⁸⁵. Obsada wakujących parafii mimo istniejącego prawa nie była prosta. Postawiono, bowiem wysoko poprzeczkę księżom min.: ukończenie kierunku teologicznego na uniwersytecie niemieckim, co oczywiście nie mogło być proste w sytuacji braku funduszy na utrzymanie podczas pobytu za granicą. Każdy ksiądz, a w szczególności proboszcz, musiał uzyskać zgodę urzędników pruskich, zanim

²⁸⁴ AAG, syg. 79, *Acta des Königlichem Commisarius für die Vermögensverwaltung der Diözese Gnesen betreffend die von den Staatskommissar vorgenommen örtlichen Revisionen der unbesetzten Pfarrstellen in der Diözese Gnesen.*

²⁸⁵ Z. Zieliński, *Kulturkampf*, s. 186.

objąłby parafię. Prusakom ponadto nie zależało na szybkiej obsadzie, zwłaszcza że ustawy majowe skierowane przeciw kościołowi katolickiemu stanowiły, dodatkowo przy nadgorliwości urzędników, doskonałe narzędzie walki z kościołem, pozbawienia go podmiotowości. Ale brak obsady parafii uderzało w podmiotowość samych wiernych, czyli polskiej ludności. Chodziło w efekcie o zniszczenie wspólnoty: brak przywództwa, wytworzenia poczucia niepewności, rozerwania więzi i podzielenia wiernych, a w dalszej kolejności pozbawienie wiernych możliwości pielęgnowania swojej wiary.

Kościół mimo zakazu władz pruskich podejmował niezłomną walkę z tym precedensem i robił wszystko, aby zapewnić osieroconym parafiom, choć minimum posług. Za to w pierwszym rzędzie czuli się odpowiedzialni księża z sąsiednich parafii czy dziekani poszczególnych dekanatów. Skoro Kościół pełnił funkcję depozytariusza wiary i sakramentów to misją jego kapłanów musi być zawsze udzielanie sakramentów: komunii, spowiedzi, ślubów, sakramentu chorych czy w końcu chowanie zmarłych. Władze pruskie bardzo szybko reagowały na takie zachowania, karząc duchownych za najmniejsze działanie.

Parafie osierocone ponadto były natychmiast poddawane pod względem majątkowym pod zarząd państwowy, co zostało uregulowane wchodzącą 20 czerwca 1875 r. ustawą o dozorach kościelnych. Zarówno w wakujących, jak i normalnych parafiach, nadal istniała kuratela państwa, o czym świadczą liczne rewizje kas parafialnych. Według prawa rządcą wakującej parafii był dziekan. Jednak jak pokazała praktyka nie mógł on nawet zabezpieczyć ksiąg i akt urzędowych nadzorowanej wspólnoty parafialnej²⁸⁶.

Na skutek coraz ostrzejszej polityki kulturkampfu do wspomnianych parafii dołączają następne, które pozbawione zostały księży a były to: leżący w pobliżu Krotoszyna Lutogniew z 1806 parafianami, Obrą koło Koźmina z 2260 parafianami oraz Janków Zalesny z 4877 parafianami²⁸⁷.

Warto, dla lepszej egzemplifikacji problemu, przytoczyć kilka faktów, aby pokazać, jak to wyglądało w całej Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej: w 1886 r. było aż 201 parafii wakujących z 351.260 wiernymi, a tylko w 45 pracowali wikariusze. Jeżeli do tego dodamy, że na ogólną liczbę kapłanów wynoszącą w roku 1872 r. w liczbie 826 osób, po 13 latach zostało tylko 450 osób, a w 1881 r. aż 766 parafii nie miało duszpasterzy to bez wątpienia daje się obronić teza o gigantycznej maszynie antykościelnej, jaką był kulturkampf²⁸⁸

Wierni, więc bardzo często musieli jechać wiele kilometrów, aby móc uczestniczyć w eucharystii. Reakcją Kościoła na tego typu potrzeby była natychmiastowa, zaczęto tworzyć

²⁸⁶ Z. Zieliński, *Kulturkampf*, s.189.

²⁸⁷ *Skutki kulturkampfu w Archidiecezjach naszych*, w: „Kurier Poznański” 6(1877)297 z 29 grudnia, s.1-2

²⁸⁸ Z. Zieliński, *Kulturkampf*, s.189

tajną sieć duszpasterzy. Tacy duszpasterze działali w Baszkowie, Obrze, Wyganowie, a nazywano ich misjonarzami²⁸⁹. Stało się to z inicjatywy arcybiskupa. Kim więc byli ci misjonarze? To księża wyświęceni po ukazaniu się ustaw majowych, z 1873 r., którzy nie mogli oficjalnie sprawować urzędu kościelnego. Część z nich z pominięciem przepisów została zaangażowana przez Ledóchowskiego do pracy duszpasterskiej. Takich kapłanów było aż 31 w 1873 r. w całej archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej. Do 1883 r. nie mieli możliwości oficjalnego sprawowania urzędów, nazwano ich misjonarzami lub wędrownymi wikariuszami. Nazwa pochodziła od organizacji, w której byli zrzeszeni:” Związek Misyjny Kleru²⁹⁰. Według wspomnień proboszcza ostrowskiego ks. Śmigielskiego związek początkowo składał się z czterech starszych księży: ks. Jarosza, ks. Kinowskiego ze Starego Gostynia, Klinowskiego z Cerekwicy pod Borkiem, ks. Enna służącego ks. Koźmianowi. Do grona tych księży dołączył młody Śmigielski. Jego nominacja odbyła się na dworze Chłapowskich w Kopaszewie, gdzie oznajmiono mu o wstąpieniu w szeregi księży misjonarzy²⁹¹. Każdy z księży misjonarzy traktował swoją posługę jako specjalna misje dla Kościoła, wiernych, ale i przejaw walki o wartości narodowe. Byli dla duszpasterstwa parafii wakujących wybawieniem. Działalność księży misjonarzy była doskonale zorganizowana. Oficjalnie parafie te obsługiwał proboszcz sąsiedniej parafii, natomiast faktycznie swoją działalność prowadzili misjonarze. Chodzili po świecku, nosili zarost, odprawiali msze w każdym miejscu i o każdej porze, słuchali spowiedzi, gdzie była taka potrzeba, nawiedzali chorych udzielając sakramentów. Najświętszy Sakrament przechowywali po domach. Wiele dworów szlacheckich, arystokratycznych stanowiło miejsce pobytu księży, przechowywania rekwizytów kapłańskich, tajnych spotkań, posług sakramentalnych, ale miejscem konspiracyjnych spotkań. Takie dwory to min., Antonin - Radziwiłłów, wymieniony wyżej dwór Chłapowskich w Kuklinowie koło Krotoszyna, Konarzew koło Krotoszyna i wiele in. Na przełomie lat 1875 – 1878 r., jak pisał w swoich wspomnieniach ks. Walenty Śmigielski, w Konarzewie pod Krotoszynem w tajemnicy przed Prusakami spotykali się księża z tzw. Związku Misjonarskiego ze swoim biskupem. Bardzo prawdopodobne jest, że miejscem owych spotkań był dom Tekli Morawskiej zarządzany już przez Chełkowskich (dzisiejszy pałac)²⁹². Dużą rolę w pozyskiwaniu funduszy na cele utrzymania tej posługi miał ks. Edmund Radziwiłł mnich benedyktyński, wikariusz

²⁸⁹ APP, NP., syg.6084.

²⁹⁰ Z. Zieliński, *Kulturkampf*, s. 203.

²⁹¹ W. Śmigielski, *Między ołtarzem*, s. 14.

²⁹² Tamże, s. 15.

ostrowski.,²⁹³ Pod koniec 1877 r. było posługujących kapłanów aż 46 w prowincji poznańskiej²⁹⁴ a w 1882 r. aż 53²⁹⁵.

Księża misjonarze działali dość aktywnie na terenie powiatu krotoszyńskiego, co spotkało się z dużym niezadowoleniem landrata krotoszyńskiego. Ma to odzwierciedlenie w liczbach sprawozdaniach wysyła do central władz prowincji, a zachowa w archiwum. Warto dodać, że nie brakowało ludzi „życliwych”, donoszących landratowi o działalności. Urząd Landrata zobowiązany był do przygotowywania sprawozdań. W związku z informacjami o nielegalnej działalności księży misjonarzy, w Baszkowie ks. Dr Piotrowskiego, w Wyganowie ks. M. Wiśniewskiego oraz w Lutogniewie ks. Adamczewskiego skierował pismo do Naczelnego Prezesa Prowincji Poznańskiej. Prezes zaś kazał skierować sprawę do prokuratury.²⁹⁶

Na przełomie lat 1875 r. – 1878 r., jak pisze w swoich wspomnieniach ks. Walenty Śmigielski, w Konarzewie pod Krotoszynem w tajemnicy przed Prusakami spotykali się księża z tzw. Związku Misjonarskiego ze swoim biskupem. Bardzo prawdopodobne jest, że miejscem owych spotkań był dom Tekli Morawskiej (dzisiejszy pałac)²⁹⁷.

Za każdym razem działalność tego typu przyczyniała się do podniesienia autorytetu Kościoła katolickiego w społeczeństwie polskim Wielkopolski. Pokazywała ona, jak wyżej podkreślano, profil kapłanów, ich formację duchową oraz patriotyczną. Postawa ta, często niezłomna, utwierdzała wszystkich w przekonaniu, jak ważną rolę pełnili w społeczeństwie XIX wieku kapłani katolicy.

Najgłośniejszym przypadkiem w Księstwie Poznańskim stała się działalność księdza misjonarza w Wyganowie w 1882 r. roku. Komisarz Perkuhn donosił ministrowi wyznań, że po ustawie z 14 lipca 1880 r., a szczególnie następnej ustawie z 31 maja 1882 r., tzw. wędrowni wikariusze (Wanderwikare) zaczęli jawienie zajmować brakujące parafie. Komisarz zdecydował się wywrzeć nacisk na dozór parafialny wspomnianej parafii, by ten uniemożliwił pobyt wspomnianego duszpasterza na plebanii. Dozór udał się do sądu. Sąd uznał jego działalność za nielegalną²⁹⁸. Proces toczył się w Berlinie. Perkuhn zarządził opuścić probostwo ks. Polczyńskiego, który zamieszkał tam po śmierci ks. Frankiewicza. Według informatora sprawował funkcje kapłańskie, o czym wiedział landrat i komisarz oraz żandarmi. Sprawa znalazła się na wokandzie, w związku ze sporem, jaki wybuchł między dozorem kościelnym

²⁹³ W. Śmigielski, *Między ołtarzem*, s. 17-18.

²⁹⁴ *Aus Provinz Posen*, w: „Posener Zeitung” 6(1877) 457 z 6 kwietnia 1877, s. 2.

²⁹⁵ *Kronika miejscowa, prowincjalna, zagraniczna*, w: „Kurier Poznański” 11(1882) 31 z 8 lutego, s.3.

²⁹⁶ APP NP., syg. 6038, Pismo landrata krotoszyńskiego do naczelnego prezesa z 6 I 1882 i odpowiedź tegoż z 14 III 1882, dotyczyło to księży misjonarzy.

²⁹⁷ W. Śmigielski, *Między ołtarzem*, s.3.

²⁹⁸ Tamże, s. 2.

parafii a dzierżawcą Keglem. On doniósł Perkuhnowi. Wtedy dozór kościelny nie zgadzając się z tym skierował sprawę do Berlina. Sąd, jak pisano wyżej, podzielił argumentację Perkuhla, wykonującego polecenie ministra. Perkuhn otrzymał od ministra list, z którego wynikało:” a Polczyńskiego trzeba dla przykładu z probostwa w Wyganowie wydalić, bo w Księstwie takich spraw wiele czeka na załatwienie...”. Kurier Poznański uzupełnił to informacją, iż w 1881 r. umarł w Wyganowie proboszcz, dozór postanowił wydzierżawić probostwo Keglowi. W tym czasie do Wyganowa przybył ks. Polczyński, który za pozwoleniem dozoru wykonywał czynności kapłańskie, mimo braku upoważnienia państwa. Kegel doniósł na księdza, bo popadł w konflikt z dozorem o zaległości w płatnościach. Dozór zaś nie miał zgody na dzierżawę od komisarza majątku arcybiskupiego. Perkuhn wydał reskrypt, nakazujący wyrzucenie wspomnianego dzierżawcy z pokoi i zakazał na przyszłość takich precedensów. Ponadto nakazał zdecydowaną postawę wobec dalszego tolerowania pobytu na terenie ich probostwa ks. Polczyńskiego. Dozór, licząc na zrozumienie, poskarżył się ministrowi, ten zaś lekceważąc ich, nie udzielił żadnej odpowiedzi. Perkuhn następnie złożył wniosek do NP domagając się zajęcia majątku kościelnego i powierzenia go obecnemu komisarzowi. NP nie wyraził na to zgody, pokazując różne możliwości, jakie posiadał radca, aby przeszkodzić nadużyciom obecnego dozoru. Radca “(...) wydał tedy pod dniem 3 stycznia do dozoru kościelnego rozporządzenie, grożące każdemu z członków dozoru 100 grzywien kary, gdyby w przeciągu tygodnia ks. Polczyński z mieszkania na probostwie wydalony nie został (...)” umieszczono w sprawozdaniu. Dozór kościelny zaniósł zażalenie do Trybunału Administracyjnego i zażądał cofnięcia tego rozporządzenia²⁹⁹. W obronie skarżących wystąpił na forum parlamentu ks. Jażdżewski, poseł krotoszyński. Tam wygłosił mowę, wykazawszy na wstępie błogie działanie tzw. wikariuszy wędrowców”, dowodząc równocześnie pozytywnego wpływu ks. Polczyńskiego na parafię wygonowską. Komisarz zaś królewski nie miał podstaw do wkroczenia w wewnętrzne sprawy parafii, gdyż, w jego przekonaniu ani majątek nic nie ucierpi wskutek zamieszkiwania przez wymienionego księdza probostwo, gdyż oba pokoje zastrzeżone są dla dozoru. Zimą zaś nieogrzewane pokoje przyniosłyby znacznie większe straty. Ponadto władza świecka, stojąca nad Perkuhnem, odmówiła wystąpienia przeciw księdzu Polczyńskiemu. Przecież landrat już przed rokiem donosił prezesowi o posługach księdza, a ustawa dyskrecyjna z 1880 r. nie została zastosowana. “Jak więc na podstawie zeznań Kęgla można oskarżać ks. Polczyńskiego? Kegel, jako dzierżawca w ogóle nie płacił, a dla obrony oskarżył, że płacił ks. Polczyńskiemu, który nie miał prawa do sprawowania urzędu. Dlatego na ta sprawę należy popatrzeć przede wszystkim przez pryzmat ludzki” pisano w dokumencie.

²⁹⁹ *Korespondencyja między Papieżem a Cesarzem Wilhelmem*, w: „Orędownik” 8 (1883)28 z 22 lutego, s. 1.

Ksiądz Jażdżewski zaznaczył, jak złym echem w całej diecezji, odbiła się sprawa eksmisji księdza wyganowskiego. Na wystąpienie ks. Jażdżewski replikował p. Perkuhn zaznaczając, że trzeba za wszelką cenę ukrócić działalność księży misjonarzy, bo nie można w tej sprawie robić precedensów, gdyż podobnych spraw czeka wiele³⁰⁰. Opis przedstawiony w pracy stanowi szeroko komentowany przykład postępowania władz w sytuacji kolizji hermetycznego, antykościelnego prawa z praktyką rzeczywistości. Sprawa księdza z Mokronosa pokazała także jak katolicy polscy kapłani byli solidarni. Przejawiało się to we wzajemnym wspieraniu, wykorzystywaniu wszelkich środków i możliwości do obrony. Wykorzystywano do tego celu, jak w tym przypadku, nawet forum parlamentu, aby nagłośnić w społeczeństwie te sprawy, uczynić je ważnymi dla każdego Polaka, aby wyzwolić opór i poczucie krzywdy.

Dla władców niemieckich, reprezentowanych przez urzędników, za „wywrotową” działalność uważano kaplice zakonne i prywatne, gdyż odbywające się tam nabożeństwa, spotkania trudno było kontrolować. W Zdunach dzięki staraniom ks. Jażdżewskiego powstał klasztor i sierociniec sióstr św. Wincentego a Paulo³⁰¹. Kaplica ss. Szarytek obsługiwana przez ks. proboszcza była pod ciągłym nadzorem policji pruskiej, gdyż budziła wielki niepokój władz jako miejsce krzewienia polskości³⁰².

Przejawy antypolskiej i antykatolickiej działalności przybierały różne formy: represje, więzienia, banicja, kara pieniężna, szantaż, nękanie psychiczne, podcinanie ekonomicznych korzeni, nękanie urzędniczymi pismami, przesłuchania policji itp. Ataki na duchownych stawały się do lat osiemdziesiątych codziennością. Aby zobrazować skalę zjawiska. Warto dokonać zestawienia i wskazania, za jakie czyny byli skazywani księża. Landrat krotoszyński miał w tym względzie wielkie możliwości, z których korzystał, chcąc się wykazać. Represje antykatolickie dotyczyły księży i wiernych na różnych szczeblach. Najlepiej było uderzyć w przywódców, aby zastraszyć i sparaliżować funkcjonowanie całej wspólnoty.

Jednym z pierwszych działań pruskich urzędników na lokalne duchowieństwo była sprawa proboszcza krotoszyńskiego ks. Kegla. Powodem miało być przewinienie księdza, który po śmierci królowej wdowy nie kazał natychmiast uruchomić kościelnych dzwonów, aby mieszkańcy dowiedzieli się o tym smutnym fakcie. Ksiądz został zawezwany przez sąd, tłumacząc się oczekiwaniem na rozporządzenie arcybiskupa. Sąd nie przyjął argumentów i wydał wyrok 13 tal. lub 13 dni więzienia³⁰³. Atak na księdza dziekana przypadł na czas trudny dla diecezji, jak wyżej pisano, aresztowano księdza arcybiskupa. Po uwięzieniu arcybiskupa

³⁰⁰ APP NP., syg. 6038.

³⁰¹ Dzieje Zdun, s.120.

³⁰² APP, NP, syg. 6070 *Acta betreffend die Vorbildung und Anstellung der Geistlichen 1873-4.*

³⁰³ *Wiadomości miejscowe i prowincjalne*, w: „Orędownik”4(1874) 20 z 14 lutego 1874, s.3; 4(1874) 21 z 17 lutego, s.3.

wydano okólnik, który został odczytany w Kościołach. W farze krotoszyńskiej ksiądz Kegel zrobił to 10 lutego 1874 r. roku. Treść listu utrwaliła w wiernych poczucie jedności, siły, „(...) Dlatego Bracia katolicy, silni jednością, stałością i wiernością trzymaliście się dotąd swych biskupów i opoki piotrowej, na której Kościół nasz zbudowanym, pozostańcie, więc wierni waszemu Kościołowi i znoście raczej wszelkie cierpienia, aniżeli byście mieli w czymkolwiek zaprzecić się wiary waszej (...)”³⁰⁴. Ksiądz Kegel to bardzo ciekawa postać, zapisał się jako odważny dziekan krotoszyński. Zawsze przeciwstawiał się Niemcom, kiedy naruszane były dobra Kościoła i jego wiernych. Potrafił także zająć jasną postawę solidarności po aresztowaniu księdza arcybiskupa. W płomiennym kazaniu wygłoszonym w farze w Święta Wielkanocne 1874 r. kapłan wstąpił w obronie Kościoła. W kazaniu wygłoszonym bronił Kościoła” (...), jako instytucji boskiej, odwołał się do Jana Sobieskiego i przypomniał, że gdyby nie on to, to Niemcy zamiast znęcać się nad nami to oraliby pole poganiani przez bisurmana.” Dalej zaznaczył: „(...) jak dotąd tak i obecnie, i zawsze uznawać będziemy naszego arcybiskupa dopóty, dopóki podobać się będzie Bogu utrzymać go przeżyciu”. Protest przeciw aresztowaniu arcypasterza wybrzmiał szczególnie mocno i wywołał spory oddźwięk zarówno wśród wiernych, jak i prasie. Na koniec swojej mowy przypominał Niemcom: „(...) że my Polacy umiemy cierpieć za to, co nam jest najdroższe. Stało nas na Sybir w obronie narodowości, stanie nas na Syberię w obronie wiary ojców naszych. Będziemy cierpieli, ale nie będziemy kłaniali się niemieckim bożkom, czy w ten czy w innym jarzmie, choćby i tchu zabraknąć nam miało”. Mocne słowa, które miały silne zabarwienie patriotyczne wywarły na wiernych spore wrażenie, ale naraziły księdza Kęglę na wiele ataków ze strony władz pruskich i od tej pory jego działalność poddawana będzie nadzorowi urzędników pruskich ³⁰⁵. W środowisku krotoszyńskim kazanie o takiej treści musiało stanowić akt wielkiej odwagi, zważywszy na fakt, że Krotoszyn posiadał bardzo silny żywioł niemiecki. Ksiądz mógł liczyć się z kolejnymi atakami. Pokazuje ono, z jakim profilem człowieka, kapłana, patrioty mamy do czynienia. Dziekan miał pełną świadomość sytuacji Krotoszyna, dlatego zwracał uwagę, że w walce o narodowość istotne było budowanie właściwych postaw patriotycznych wśród parafian Polaków. W kazaniu odwołał się kapłan do honoru i dumy narodowej, które to postawy nie pozwalały się Polakom przyjmować wiernopoddańczej postawy, jeżeli w gre wchodziły fundamentalne sprawy w obronie narodu. Kolejny cios to zastosowanie wobec księdza tzw. prawa Brotkorbgesetz, które odbierało mu dochody ze skarbu rządowego. Odjęto księdzu Kęglowi dochód 200 talarów z Kościoła poklasztornego. Były tzw. legata mszalne klasztoru

³⁰⁴ *Wiadomości miejscowe i prowincjonalne*, 4(1874) 21 z 17 lutego 1874 r., s. 3.; *Mieczysław Halka Hrabia Ledóchowski ze zmiłowania Bożego i Świętej Stolicy Apostolskiej łaski Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański*, w: 4(1874) 19 z 12 luty, s.1.

³⁰⁵ *Nasi posłowie na minionej sesji parlamentu*, w: „Orędownik”, 5(1874) nr 52 z 2 maja, s. 1.

trynitarского, ale dotąd nie uległy konfiskacie. Polityka nękania duchowieństwa czasami przybierała skalę niewyobrażalną, naruszającą zasady zdrowego rozsądku. Księdzu Kegłowi wytyczono śledztwo także za mszę żałobną, którą wygłosił u p. Zaborowskiej z Wyganowa.

Ten sam numer donosił o śledztwie przeciw Ks. Jażdżewskiemu ze Zdun za to, że miał procesje i kazanie podczas Bożego Ciała w Baszkowie³⁰⁶

Ograniczenie działalności Kościoła na skutek wspomnianych ustaw majowych dał się odczuć również mieszkańcom Kobyłina. Następcy wielkiego proboszcza księdza Szyperskiego, księdzu Ignacemu Dandelskiemu zabroniono wykonywania posług kościelnych. Z zapisków ówczesnego, miejscowego nauczyciela, Tomasza Matuszewskiego dowiadujemy się, że wierni zbierali się potajemnie w kościele, aby wysłuchać „nielegalnej mszy”. Mimo restrykcji i zakazów zawiązało się też kilka towarzystw kościelnych, które położyły sporo zasług na rzecz kształtowania świadomości narodowej³⁰⁷.

Kolejny kapłan znajdujący się na celowniku władz pruskich to Ks. Sołtysiński z Mokronosa, którego skazano za wypełnianie funkcji kapłańskich w mokronowskiej parafii i wiele posług min. w Zdunach w zastępstwie za nieobecnego Jażdżewskiego, zostaje skazany na więzienie i wydalony z WKP³⁰⁸.

Także ks. Prob. Pawłowski w Lutogniewie (dekanat koźmiński) odebrał od Massenbacha, pruskiego zarządcy majątku biskupiego, następujące pismo: „Ponieważ według doniesienia księdza dziekana dotychczas nie złożyłeś rachunków kościelnych, wzywam, więc a pod zagrożeniem kary 30 tal, abyś takowe w przeciągu 8 dni złożył”³⁰⁹. Pismo takie z zasady stanowiło preludeum do kolej ataków na wyznaczonego księdza. Pretekstów do nękania, jak wymieniono wyżej, mogło być jeszcze więcej. Najmniejsze, więc uchybienie stanie się powodem do właściwej reakcji urzędnika.

Inny przypadek to uwięzienie księdza dziekana Rzeźniewskiego z Jarocina, co spotkało się z bardzo żywą postawą parafian, którzy odprowadzali pasterza do granic swojej parafii. Kapłan był więziony w Koźminie, a następnie wypędzany na banicję poza Księstwo Poznańskie³¹⁰. Banicja, jako forma walki przeciw duchowieństwu należała do wcale nie rzadkich form, do niezmiernie dotkliwych kar, doprowadzała do kompletnego „przewrócenia życia” osobie, której to było udziałem. Oznaczała zerwanie więzi ze swoimi wiernymi.

Zanotowanym przypadkiem w 1875 r., kiedy wydalono z Księstwa Poznańskiego ks. wikarego Józefa Sikorskiego z Pępowa potwierdza dobitnie okrucieństwo metod zaborców.

³⁰⁶ *Wykonanie praw kościelno-politycznych*, w: „Kurier Poznański”, 3(1872) 205 z 7 września, s. 3.

³⁰⁷ *Kobylin*, s. 127in.

³⁰⁸ *Wykonanie praw kościelno-politycznych*, w: „Kurier Poznański”, 3(1874) 294 z 24 grudnia, s.3.

³⁰⁹ *Wykonanie praw kościelno-politycznych*, w: „Kurier Poznański”, 3(1874) 296 z 29 grudnia, s.3.

³¹⁰ *Wykonanie praw kościelno-politycznych*, w: „Kurier Poznański”, 3(1874) 288 z 17 grudnia, s.3.

Częstą formą represji to kary pieniężne, nakładane w róż wysokościach na wielu księży za nawet błahe sprawy. Kolejną ofiarą tej formy był ks. Jagodziński z Wysocka, którego skazano na 645 talarów³¹¹. Atak poszedł również na proboszcza z Lutogniewa Księdza Pawłowskiego zaważwał Massenbach do złożenia rachunków kościelnych, bo mu donosił ks. dziekan, że ich jeszcze nie złożył. Dziekanem wtedy był ks. Fabisz z Ostrowa³¹². Ks. Dandelski wikariusz w Kobylinie, skazany za sprawowanie posługi w osieroconej parafii na 30 marek lub 3 dni więzienia, przeciw ks. Dziekanowi Andreaszowi toczy się proces o odprawienie odpustu na św. Michała w Chwałkowie, Ks. Kukliński, proboszcz i dziekan z Głuchowa za kazanie, 3 miesiące forticy³¹³.

Rok 1875 r. był także szczególnie ciężki dla proboszczów, aby złamać ich psychicznie i zmusić do lojalności i wierności wobec pruskiego państwa. W celu wytworzenia atmosfery nagonki, napięcia i psychicznego osaczenia władze lokalne otrzymały tajne protokoły z poleceniem monitorowania działalności i przesłuchania księży proboszczów z terenu powiatu krotoszyńskiego. Akcja ta miała charakter zmasowywany i odbywała się dość szybko, aby księża nie mieli możliwości porozumiewania się między sobą. Landrat krotoszyński pod koniec 1875 r. otrzymał specjalne instrukcje dotyczące księży. One zobowiązywały go do zebrania informacji na trzy postawione pytania: 1. Czy odebrali instrukcje od wyższej władzy duchownej, jakiej treści i od kogo? 2. Czy inspekcje odebrali zakaz korespondowania z komisarzami rządowymi, 3. Czy korespondują z Massenbachem lub Nollau. Za instrukcje zaczęły się przesłuchania.

Szczególnie zadanie dostał od landrata burmistrz Zdun, który niezwłocznie przesłuchał ks. Jażdżewskiego. Ksiądz jednak odmówił zeznań. Komisarz dystryktowy przesłuchiwał ks. proboszcza Winiewicza ze Staregogrodu, który oświadczył, że nie odebrał instrukcji³¹⁴. Ksiądz jednak odmówił składania zeznań. Komisarz dystryktowy przesłuchiwał także ks. proboszcza Winiewicza ze Staregogrodu i oświadczył, że nie odebrał instrukcji³¹⁵. Przesłuchania powyższe to element personalnej walki z duchowieństwem, inna forma nękania.

Księdzu Ołyńskiemu z Koźmina wytoczono proces o to, iż w roku 1875 r. na prośbę ks. Biskupa Janiszewskiego, przebywającego w więzieniu w Koźminie, napisał list do śp. ks. prob. Bażyńskiego, pytając go, czy nie chciałby stypendystów przywiązać do Kościoła św. Wojciecha powierzyć dwom uwięzionym z ks. Biskupem kapłanów, którzy byli bez żadnego utrzymania. Ks. Bażyński odpisał wyrażając akceptację, pod warunkiem otrzymania

³¹¹ *Wykonanie praw kościelno-politycznych*, w: „Kurier Poznański”, 4(1875) 200 z 1 września, s.3.

³¹² *Walka rządu z kościołem*, w: „Orędownik” 6(1875) 1 z 2 stycznia, s.2.

³¹³ *Walka rządu z kościołem*, w: „Orędownik”, 10(1880) 2 z 3 stycznia, s.1.

³¹⁴ *Wykonanie praw kościelno-politycznych*, w: „Kurier Poznański”, 5(1875) 82 z 30 grudnia, s. 3.

³¹⁵ *Walka rządu z kościołem*, w: „Orędownik” 5(1875) 150 z 30 grudnia, s.1.

pokwitowania od Ołyńskiego. Otóż dzisiaj na mocy znalezionej po śmierci ks. Bażyńskiego listu przez Massenbacha listu ks. Ołyńskiego skarżą o dopomaganie uwięzionemu biskupowi Janiszewskiemu w pełnieniu funkcji duchow. Rozprawę wyznaczono na 15 stycznia 1878 r. przed sądem powiatowym w Krotoszynie³¹⁶.

Tabela 4. Represje wobec duchownych i walka o religię na wybranych przykładach

LP	Nazwisko	Parafia i status	Kara i powód
1	Ks. Jażdżewski	Proboszcz, Zduny	Za kazanie wygłoszone w Toruniu ³¹⁷ Za kazanie podczas Bożego Ciała w Baszkowie ³¹⁸ Odjęto księdzu Keglowi dochód 200 talarów z Kościoła Piotra i Pawła. ³¹⁹
2	Ks. Sołtysiński ³²⁰	Wikariusz, Mokronos	Kara więzienia w Koźminie, Inowrocławiu; wypędzenie poza teren Księstwa Za sprawowanie posług min. w Mokronosie
3	Ks. Kegel	Proboszcz, Krotoszyn	Za to, że nie kazał dzwonić natychmiast po śmierci królowej wdowy, 13 talarów lub 13 dni więzienia, ³²¹ Za mowę żałobną Zaborowskiej z Wyganowa ³²²
4	Ks. Pawłowski ³²³	Proboszcz z Lutogniewa	Groźba pisemna Massenbacha
5	Ks. Ruskiewicz	Proboszcz z Dobrzycy	1.Kara 90 m ³²⁴ 2.Kara 1290, ostrzeżenie landrata ³²⁵ 1,5 roku więzienia za brak nadzoru nad finansami

³¹⁶ *Walka rządu z kościołem*, w: „Orędownik” 7(1877) 155 z 20 grudnia, s.1.

³¹⁷ *Sprawy kościelne*, w: „Orędownik” 4(1873) 82 z 19 października, s.1.

³¹⁸ *Wykonanie praw kościelno-politycznych*, w: „Kurier Poznański”, 5(1875) 205 z 7 września, s.3.

³¹⁹ *Kurier miejscowy i prowincjalny*. W: „Kurier Poznański”, 5 (1875) 206 z 9 września, s. 2.

³²⁰ *Sprawy kościelne*, w: „Orędownik” 4(1874) 13 z 29 stycznia, s.1.

³²¹ *Wiadomości miejscowe i prowincjalne*, w: „Orędownik”, 4(1874) 20 z 14 lutego, s.2.

³²² *Sprawy kościelne* „Orędownik”, 5(1875) 89 z 13 maja, s.2.

³²³ *Sprawy kościelne*, w: „Orędownik”, 5(1875) 1 z 2 stycznia, s.2.

³²⁴ *Sprawy kościelne*, w: „Orędownik”, 5(1875) 48 z 24 kwietnia, s.2.

³²⁵ *Sprawy kościelne*, w: „Orędownik”, 5(1875) 87 z 24 lipca, s.1-2.

6	Ks. Sternad	Proboszcz Sulmierzycki	1. Zarekwirowanie obrazu – 15 marek ³²⁶ 2. Zarekwirowano inwentarz ³²⁷
7	Ks. Jastrzębski ³²⁸	Proboszcz Janków Zalesny	Zarekwirowanie całej dokumentacji parafii

Jak można wywnioskować na podstawie zestawienia skala prześladowań księży, wzięwszy pod uwagę tak niewielki skrawek WKP jak stanowiły dekanaty krotoszyński i koźmiński, wydaje się bardzo duża. Forma i częstotliwość kar prezentowała szeroką gamę, stąd nie dziwi fakt, że nie znajdujemy takiej parafii, która chociaż w małym zakresie nie odczułaby skutków antykościelnej polityki. Kary często mają formę pieniężną lub więzienie. Karano za najmniejsze przewinienie, często wiele razy. Miała to być metoda inwigilacji, mająca złamać konkretnego księdza i pokazać obraz urzędniczego nacisku. Sytuacja ta pokazuje nieustanną walkę księży na róż obszarach, która spotykała się bezwzględna reakcją władz pruskich. Ta walka daje świadectwo wielkiego formatu kapłanów, którzy nie tylko wiernie byli posłuszni kościołowi, ale pokazali swoją wielką wiarę.

Problem represji wobec księży i wakujących parafii zostanie przeniesione na forum pruskiego sejmu. Wypowiedź Jażdżewskiego proboszcza zdunowskiego w sejmie zamieszczona w Kurierze Poznańskim z dnia 15 listopada 1877 r. pokazuje, do jakich absurdów dochodziło w interpretacji prawa majowego. Prawo pruskie i bezkarność urzędników w jego interpretacji pokazuje dramat sytuacji. W wystąpieniu z 13 listopada 1877 r. ksiądz Jażdżewski mówił o dramacie osieroconej parafii z punktu widzenia duchowego. „(...) Mości panowie, wskutek ustaw majowych znajdują się parafie, w których nie masz prawnie ustanowionego proboszcza, w wielkiej biedzie, a ta bieda staje się jeszcze większą, gdyż królewskie prokuratorowi w ogóle ich nie uwzględniają, nawet w tych stosunkach, w których prawo samo uwzględniać każe i odnośnym urzędnikom gorąco zaleca”. Ksiądz poruszając tą kwestię odniósł się do konkretnej sytuacji parafii Strebisko i Freiha na Śląsku, gdzie zmarł proboszcz. Parafie te graniczyły z Dekanatem Krotoszyńskim. We wsi Kolenda, należącej do parafii śląskiej zachorowała 80 - letnia kobieta, ale skoro w parafii nie było księdza, poproszono o pomoc księdza z sąsiedniej parafii, który przybył z pomocą. „(...) Mości panowie, rzeczony kapłan miał do udzielenia zadanej posługi nie tylko prawo, ale był nawet według zasad religii świętej i ludzkości do tego zobowiązany. Mości panowie odwołuję się tutaj do uczuć Waszych, zapewnię wszyscy już albo większa część z Was znajdowała się nad łóżem konającego wszyscy będziecie umieli uczyć, jaka to niesłychana nieludzkość odmawiać umierającemu tej głęboko

³²⁶ *Walka rządu z kościołem*, w: „Orędownik”, 5(1875) 54 z 8 maja, s.1.

³²⁷ *Walka rządu z kościołem*, w: „Orędownik”, 5(1875) 86 z 22 lipca, s.1.

³²⁸ *Walka rządu z kościołem*, w: „Orędownik”, 5(1875) 72 z 19 czerwca, s.2.

uczutej prośby, aby się mógł z Bogiem pojednać w sposób, jaki mu to religijne uczucie nakazuje. Wezwany ksiądz spełnił swój obowiązek, który mu zasady moralności i ludzkości bezwarunkowo spełniać nakazywały” - kontynuował wypowiedź. Ona jednoznacznie pokazuje kompletny prymat interpretacji prawa państwowego nad prawem moralnym. Oczywiście w tym zakresie dużo zależało od interpretacji urzędnika, konkretnego, sądu. Proboszcz zdunowski, przytaczając powyższe sformułowania, pokazywał kompletne wynaturzenie praw majowych, niesłużących obywatelowi, ale polityce. Za tę posługę królewski prokurator z Trzebnicy sformułował akt oskarżenia, a sąd w Miliczu zwolnił tego księdza z kary. Królewski prokurator w Trzebnicy oskarżył go, jak mówił Jażdzewski: „Ktoś powiada to rzecz naturalna, ja sądzę, iż to jest zupełnie przeciw naturze”. Dla księdza Jażdzewskiego było to ewidentnym przykładem bezprawia, braku znajomości prawa w wykonaniu prokuratora. Sąd powiatowy w Miliczu uznał niewinność ww. księdza. „Jest to rzecz naturalna, gdyż ksiądz ten przeciw prawu majowemu wcale nie wykroczył (...)” - ripostował. Kontynuując dalej wypowiedź wyraża nadzieję, że: „sąd apelacyjny we Wrocławiu zgodzi się na wywody prawne sądu milickiego i wyda również wyrok uwalniający” - kontynuował. Takie łamanie prawa naraziło księdza, na niebezpieczeństwo poniesienia kary banicji, mimo, że prawa nie naruszył³²⁹. Przytoczona sytuacja jasno rysuje obraz kompletnej schizofrenii urzędników pruskich, którzy sami gubili się w wieloznaczności interpretacji przytoczonego prawa. Wytwarzali w ten sposób poczucie strachu wśród duchowieństwa, którzy w obawie o konsekwencje nie udzielali często pomocy wiernym, nawet w najtrudniejszych momentach ich życia. Wystąpienie Jażdzewskiego było także apelem do ministra, aby ten zwrócił uwagę na łamanie prawa, przez ludzi mających tego prawa przestrzegać. Obnażył równocześnie, że interpretacja prawa służy celom politycznym i nie miała nic wspólnego ze sprawiedliwością. Wg niego takich sytuacji, kiedy prawo nie chroniło obywatela, lecz służyło jako narzędzie walki politycznej, na ziemiach włączonych do II Rzeszy, zamieszkałych przez ludność polską nie brakowało.

W tym samym wystąpieniu odniósł się także krotoszyński kapłan do swojej osobistej sytuacji, która go zbulwersowała. O tym mówił już 10 marca 1876 r. podczas wystąpienia na posiedzeniu sejmu, kiedy zwrócił uwagę na nieścisłości interpretacyjne ustawy z 11 maja 1873 r. i z 21 maja 1874 r. Tymczasem jego własny przykład pokazał, że w odniesieniu do Polaków i katolików władze państwowe nie reagowały na łamanie prawa. Sprawa dotyczyła jego udziału we mszy świętej w Freyhanie „(...) w pobliskim kościele odprawiałem nabożeństwo w dniu, w którym niezliczone tłumy ludzi do Kościoła tego zwykły. Była to tylko jedna czynność urzędowa, do której wypełnienia czułem się, jako ksiądz zobowiązany, że gdy w zeszłym

³²⁹ *Mowa posła dra Jażdzewskiego*, w: „Kurier Poznański”, 6(1877) 262 z 15 listopada, s.1.

roku żaden ksiądz w nabożeństwie tym nie brał udziału, pomiędzy zgromadzonymi tram ludźmi powstał niepokój i ludzie, nie widząc nikogo, kto by im nabożeństwo odprawił, ciężkie obelgi na rząd miotali, co do bardzo złych następstw doprowadzić mogło (...) „mówił.

Ks. Jażdżewskiego – proboszcza zdunowskiego, posła na sejm, niejednokrotnie dotykał pruski wymiar sprawiedliwości, a przed karami i represjami nie uchronił go nawet immunitet poselski. On jako pierwszy utracił inspekcję szkolną na placówkami edukacyjnymi w swojej parafii Zduny. Jemu też jako pierwszemu władze wytoczył proces³³⁰. Na sprawy ks. zdunowskiego zwróciły się oczy wszystkich elit ówczesnego państwa niemieckiego, gdyż był osobą znaną. Stanowił on przysłowiową drzazgę w oku, bo nakładane na niego kary miały stać się formą psychologicznego szantażu, zniechęcającego duchowieństwo do tego typu postaw, a z drugiej strony wyzwalały w społeczeństwie coraz większą nienawiść wobec zaborcy.

Także inni kapłani ponosili konsekwencje za najmniejsze niedopatrzzenia, jak chociażby ks. Padlewski, za to, że nie zaniósł do druku ogłoszonych kazań³³¹. W więzieniu w Koźminie, za swoją patriotyczną działalność, przebywali ks. kan. Kurowski, a następujących księży dziekanów skazano na wygnanie: ks. Frieski, Różański, Rzeźniewski³³².

Ówczesne gazety szeroko opisywały sprawę ks. Ruszczyńskiego z Dobrzycy. Przykład prześladowania tego kapłana i reakcji parafian w jego obronie stanowił piękne świadectwo przywiązania do Kościoła i świadomości wiernych wspólnoty parafialnej, jaką kapłan odgrywał rolę w budowaniu poczucia wspólnoty. Oni zdeterminowani w swoich przekonaniach, kompletnie nie bali się konsekwencji, jakie mogły ich spotkać ze strony urzędników niemieckich. Proboszcz z Dobrzycy przez wiele miesięcy był prześladowany przez komisarza za nierzetelne - według urzędnika - wywiązywanie się z korespondencji ws. finansów parafii. Pierwsza kara, jaką nałożył Massenbach, wynosiła 90 marek, którą musiał zapłacić w ciągu dziesięciu dni, pod groźbą wzrostu tego obciążenia do 300 marek, w przypadku niewywiązania się w terminie z zapłaty należności. Ksiądz Ruszczyński przeciwstawiał się temu twierdząc, że on będzie korespondować jedynie z legalną władzą duchowną. Wszystkie korespondencje przybijał na drzwiach³³³. Ksiądz Ruszczyński nie uznawał obecnego, ustanowionego przez Prusaków zarządu i dlatego nie składał żadnych rachunków, co spowodowało sankcję w wysokości 1290 marek. Kiedy to zapłacił, nie starczyło na utrzymanie parafii. Sytuacja stała się tak napięta, Landrat Krotoszyński osobiście przyjechał, prosząc księdza o rozpoczęcie korespondencji. Proboszcz nie uznawał praw majowych, stąd 22 V 1875 r., gdy przybył urzędnik, żądając kluczy od Kościoła w celu rewizji kasy musiał to zrobić siłą: „W tym czasie

³³⁰ *Sprawy kościelne*, w: „Orędownik”, 3(1873) 82 z 14 października, s.1.

³³¹ *Poznań 18 kwietnia*, w: „Orędownik”, 3(1873) 8 z 19 kwietnia, s.1.

³³² *Nowy rok*, w: „Kurier Poznański”, 5(1876) 1 z 3 stycznia, s.2.

³³³ *Walka rządu z kościołem*, w: „Orędownik”, 5(1875) 48 z 24 kwietnia, s.1.

pod kościołem zebrał się lud bardzo licznie, obawiając się aresztowania proboszcza, a kiedy na szczęście nie stało się tak, parafianie oświadczyli, że będą żywić księdza i przyodziewać” - pisał korespondent³³⁴. Wkrótce do Dobrzycy przybył Sypniewski, sędzia śledczy z Krotoszyna, który wydał rozkaz aresztowania księdza, ale ze względu na tłumy ludzi zgromadzonych przed probostwem nie mógł tego wykonać. Udał się, więc proboszcz: „(...) przez podwórze na rynek do bryczki, kiedy lud dowiedział się pobiegł na rynek. Przynurzył się sędziemu, że dobrowolnie wstawi się i pojawił się w Krotoszynie o trzeciej nad ranem „- pisał Orędownik³³⁵. Sprawa dobrzyckiego proboszcza w pełni obrazuje nam zarówno metody władz pruskich w egzekwowaniu praw majowych, jak i pełną mobilizację wiernych oraz opór przeciwko marginalizowaniu praw i potrzeb polskich katolików.

Najbardziej jednak spektakularną akcją antykościelną, która odbiła się szerokim echem nie tylko w dekanacie krotoszyńskim i koźmińskim, ale w całej Wielkopolsce była sprawa wikariusza z Mokronosa ks. Ludwika Sołtysińskiego. Tę sprawę też warto opisać, aby pokazać mechanizm antykościelnej polityki, ale równocześnie bezduszny urzędniczy system niszczenia człowieka. Była to pierwsza postać duchownego niższego szczebla krotoszyńsko - koźmińskiego Kościoła, za mianowanie, którego 23 grudnia 1874 r. pozew otrzymał ksiądz arcybiskup³³⁶. Ksiądz Sołtysiński po otrzymaniu mianowania od swojego przełożonego rozpoczął swoją posługę w Mokronowskiej parafii w dekanacie koźmińskim. Formacja księdza zarówno duchowna, jak i narodowa nie pozostawiała cienia wątpliwości. Posługa ta dla Prusaków była bezprawna. Wysłano, więc do księdza pozew, a 21 stycznia 1874 r. odbył się proces przed sądem w Krotoszynie. Akt oskarżenia dotyczył: „(...) nielegalne sprawowanie czynności urzędowych, bezprawnie wykonywane czynności”. Wikariusz musiał samodzielnie podjąć się obrony w swojej sprawie. „Po wystąpieniach prokuratora i przesłuchaniu świadków ks. Sołtysiński bronił się, udowadniając, że oskarżenie na mocy przytoczonych przez oskarżycieli paragrafów praw majowych w danym razie uzasadnić się nie da. Po prawnym wywodzie obrony odwołał się ks. do moralnych aspektów, które za nim tak głośno przemawiają, iż w podobnym przypadku każdy kapłan katolicki nie chcąc gwałcić własnego sumienia tak samo postąpić by musiał. W końcu dodał, że prawo Bożego należy więcej słuchać niż ludzkiego ...” - pisano. Prokurator zbijał te argumenty uzasadniając, że żyją w państwie świeckim, dlatego jego obowiązkiem jest przestrzegać praw niemieckiego państwa. Ostatecznie sąd nałożył karę 122 talarów lub jednomiesięczne więzienie³³⁷. Proces ten okazał się

³³⁴ *Walka rządu z kościołem*, w: „Orędownik”, 5(1875) 48 z 24 kwietnia, s.1.

„Orędownik”, 5(1875) 87 z 24 lipca, s. 1;

³³⁵ *Walka rządu z kościołem*, w: Orędownik, 5(1875) 87 z 24 lipca, s.1-2.

³³⁶ *Wiadomości miejscowe i prowincjonalne*, w: „Orędownik”, 3(1873) 102 z 29 listopada, s.4.

³³⁷ *Walka rządu z Kościołem*, w: „Orędownik”, 4(1874) 13 z 29 stycznia, s.1.

początkiem trwającej wiele lat inwigilacji i niszczenia kapłana, co absolutnie nie zahamowało realizacji powołania. Wkrótce ks. Sołtysiński skazany został ponownie przez sąd w Krotoszynie za pełnienie służby kościelnej w Zdunach na karę 180 talarów lub 6 tygodni więzienia. Ksiądz bronił się: „(...) prosto i logicznie uzasadniając, że nabożeństwa sprawował na zaproszenie ks. Jażdzewskiego, który jako poseł przebywał przez kilka tygodni w Berlinie. Świadkiem w jego procesie był Józef Becker wieloletni nauczyciel mokronowskiej szkoły, a potem zdunowskiej „– opisywał Orędownik. Postać wspomnianego nauczyciela negatywnie wpisała się w historię Ziemi Krotoszyńskiej, gdyż za aktywność na polu germanizacyjnym otrzymał specjalne wyróżnienie. On też oskarżył paradoksalnie księdza za chrzest jego dziecka, o co sam poprosił, odprawianie modłów za zmarłych i za żywych parafian, a nawet za cały dom cesarski i królewski wraz z rodziną etc. „Sąd, więc po takim zeznaniu świadka nie miał wątpliwości, co do winy księdza” - pisano³³⁸. 4 lipca 1874 r. roku: „Ks. Sołtysińskiego z Mokronosa odstawił komisarz obwodowy do więzienia w Koźminie na miesiąc”³³⁹. Podczas pobytu w więzieniu 21 lipca: „(...) tutejszy burmistrz p. Floksy wręczył ks. Sołtysińskiemu pismo Królewskiej Rejencji z Poznania, wedle, którego kapłanowi na mocy rzekomych praw majowych zakazany pobyt w powiatach krotoszyńskim, pleszewskim i śremskim i krobkim. Nadto oświadczył burmistrz ustnie na polecenie landrata krotoszyńskiego, by po wyjściu z więzienia w przeciągu trzech dni opuścił wymienione powiaty w przeciwnym razie ks. zostanie wywieziony gwałtem”.³⁴⁰ Sprawa ks. Sołtysińskiego obnaża także poziom demoralizacji społeczeństwa wielonarodowościowego zwłaszcza w relacjach międzyludzkich. Polityka tak głęboko wniknęła w życie Niemców mieszkających tutaj wspólnie od wielu lat obok Polaków, że ludzie zapomnieli o budowaniu dobrych relacji, występując przeciw sąsiadom, wytwarzając wrogość i niechęć wzajemną. Zmiana sytuacji politycznej bezsprzecznie zbudowała mury między Polakami i Niemcami, zwykłymi ludźmi, którzy „z dziada pradziada” żyli obok siebie, a w nowej rzeczywistości stali się wrogami.

Po wyjściu z więzienia ks. Sołtysiński, został powitany uroczyście przez mieszkańców Koźmina, lecz radość nie trwała zbyt długo. Zgodnie z pismem, jakie otrzymał od landrata udał się do swojej rodziny w Chróstowie, w powiecie inowrocławskim. Ścigany listem gończym otrzymał pismo NP WKP, uzasadniające postępowanie wobec jego osoby. W piśmie podkreślono: „Weil Sie auf die Ihnen in Mokronos widerrechtlich bertragene Vicarstelle ein Anspruch machen” co tłumaczy się: „ponieważ rości sobie prawo do posady wikariuszowskiej w Mokronosie.” Nie przyniosły rezultaty, przynajmniej na tym etapie, protesty, gdyż ksiądz

³³⁸ *Walka rządu z Kościołem*, w: „Orędownik”, 4(1874) 18 z 10 luty, s.1.

³³⁹ *Walka rządu z Kościołem*, w: „Orędownik”, 4(1874) 7 z 9 lipiec, s. 1.

³⁴⁰ *Walka rządu z Kościołem*, w: „Orędownik”, 4(1874) 86 z 25 lipca, s.1.

został ponownie aresztowany i osadzony 20 listopada 1874 r. „za kratami” w więzieniu inowrocławskim, z którego po trzech tygodniach wyszedł³⁴¹.

Od wyroków sądów, prześladowań, a przede wszystkim od dekretu Prezesa WKP ksiądz Sołtysiński odwołał się do sądu w Inowrocławiu. Ten jednak nie czując się władny zwrócił się o wyjaśnienie do Trybunału ds. Kościelnych w Berlinie. Orzeczenie trybunału, ku zaskoczeniu wielu, okazało się być korzystne dla polskiego kapłana. Trybunał uznał za bezzasadne i nieprawne działania prezesa i uwolnił księdza od wygnania³⁴². Sprawa księdza z Mokronosa stała się, dzięki powiązaniu z decyzją ks. abp i jego uwięzieniem, bardzo głośna. Ukazała w pełni absurd działań urzędników, ich częste intencjonalne nadinterpretowanie prawa. Ponadto była to pierwsza tak szeroko komentowana sprawa, nie proboszcza, tylko wikarego. Obnażyła ona dobitnie jak zdeterminowali byli pruscy urzędnicy, aby wykazać się przed swoimi przełożonymi swoją gorliwością, ale równocześnie obnażyła jak bezrefleksyjne i bez rozsądku były elity pruskiego państwa. Cel zawsze był jeden: atak na duchowieństwo, by ich upodlić, by znaleźli się w sytuacji bez wyjścia.

Także aktywność księdza Sternada z Sulmierzyc oraz parafian szybko spowodowała reakcje władz pruskich. Tym razem ukarać chciano księdza, uderzając w podstawy ekonomiczne sulmierzyckiej parafii, która znajdowała się w trudnej sytuacji materialnej. Pretekstem stała się kwestia wakujących altarii św. Anny i Różańca. Z dawnymi arteriami wiązały się dochody, pochodzące z ziemi. Zdając sobie z dalszego obrotu zdarzeń ksiądz proboszcz zaproponował szybko następców w wakujących altariach, ale nie zostali oni zatwierdzeni przez urzędników pruskich. To był typowy mechanizm walki z niepokornym proboszczem. Najpierw poszukanie jakiegokolwiek pretekstu do uderzenia, aby następnie doprowadzić do sytuacji, która przy odpowiedniej interpretacji prawa, była niemożliwa do załatwienia. Wszystko, więc mieściło się w ramach istniejącego prawa pruskiego. Z pozoru każdy miał taki sam przywilej skorzystania z tego prawa, lecz siła władzy zawsze stała wyżej ponad interesem obywatela. Burmistrz po otrzymaniu nakazu landrata odolanowskiego zabrał klucze od budynków alatrii i wydzierżawił przynależne jej grunty. Pieniądze z dzierżaw miały zasilić kasę miejską. Nie pomogły protesty ks. proboszcza, który wytoczył proces magistratowi, dowodząc, że altaria nie ma oddzielnej parafii, ani osobnego Kościoła, że on, jako proboszcz jest przełożonym całego Kościoła lokalnego, zatem też i każdego pojedynczego ołtarza. Uzasadniał, że proboszcz ma prawo zastępować altarzystę i czerpać z tego dochody. „(...) Tymczasem w miejsce odpowiedzi na skargę przybył Landrat 28 lipca 1874 r., zawezwał ks. Proboszcza, zażądają wydania akt artarii, a gdy tego proboszcz nie chciał wydać dobrowolnie,

³⁴¹ *Walka rządu z Kościołem*, w: „Orędownik”, 4(1874) 86 z 25 lipca, s.1.

³⁴² *Walka rządu z Kościołem*, w: „Orędownik”, 4(1874) 152 z 29 grudnia, s.1.

otworzył landrat przy pomocy ślusarza skarbiec i sam sobie akta zabrał. (...)”. Ostatecznie zapadł wyrok, który spowodował, iż prebendy altarii zostały przekazane pod zarząd a burmistrza Czarneckiego³⁴³. Takie działania władz pruskich wyzwołyły wściekłość mieszkańców Sulmierzyc, co niejednokrotnie dawało się we znaki każdej osobie narodowości niemieckiej, która osiedli się w tym mieście.

Rok 1875 r. przynosi Sulmierzycom kolejne akcje. Proboszczowi zarzucono nierzetelne informacje i brak korespondencji z Massenbachem, zarządcą majątku diecezji. 14 kwietnia 1875 r. do ks. proboszcza w Sulmierzycach przybył egzekutor i zarekwirował proboszczowi obraz równowartości 15 marek. Przy pomocy dwóch żandarmów zabrano z plebani cenny obraz olejny. Wieść o tym rozeszła się bardzo szybko po mieście. Ludzie powiadamiani pocztą pantoflową zgromadzili się w licznej grupie na rynku, a kiedy obraz niesiono do ratusza, zorganizowali demonstrację. Całą akcję opisywały gazety: „(...) Powstała wrzawa i miano rzucać kamieniami. Egzekutorowi i innemu policjantowi wypowiedziano za udział w egzekucji. Dnia 15 bm. egzekutor jako katolik złożył urząd. Arcypasterz pisał, żeby katolicy nie uczestniczyli w przemocy.” Z Sulmierzyc pisano: „(...) Dnia 14 zjawił się na probostwie w Sulmierzycach egzekutor, aby ściągnąć pierwszą ratę kar nałożoną przez p. Nollau za niekorespondencyjnie na ks. Proboszcza Sternada w wysokości 16 m 50 f (...). Burmistrz miejscowy p. Czarnecki, będąc przekonany, że ks. proboszcz dobrowolnie kary nie zapłaci, postanowił poszukać w mieście egzekutora, lecz nawet w karczmie nie znalazł chętnych, bo wszyscy oburzeni zaistniałą sytuacją wprost odmówili. „(...) Zażywa tedy na ratusz miejskiego pastuchem nieorganiczny nazwiskiem Kroczyńskiego, który acz cnotami nie grzeszy, dowiedziawszy się dopiero na ratuszu, o co rzecz idzie, wprost odpowiada: za to jeszcze mam pomagać, ks. Proboszcza fantować, że moje dzieci całą zimę, co dzień na probostwie jeść dostają – nigdy – za żadne pieniądze. Wysłał tedy egzekutora z zastępcą sługi miejskiego, aby lud, dowiedziawszy się o fantowaniu... masami oblegał probostwo. Egzekutor z pomocnikiem, nie mogąc się przedrzeć, udali się na ratusz, stąd powtórnie w asystencji dwóch żandarmów wrócili, a utorowawszy sobie drogę, zabrali ks. Proboszczowi obraz olejny dużych rozmiarów w pięknie grubo złożonych ramach. Dnia następnego egzekutor Polak katolik dla wyrzutów sumienia złożył urząd³⁴⁴. Opisana sytuacja potwierdziła ogromną mobilizację, determinację i charakterystyczny lokalny patriotyzm mieszkańców Sulmierzyc, którzy w obronie integralności swojej religijnej wspólnoty byli zdolni do konsekwentnej walki. Solidaryzm mieszkańców zawsze budził podziw komentujących redaktorów wielkopolskich gazet. Pokazał

³⁴³ *Walka rządu z Kościołem*, w: „Orędownik”, 4(1874) 89 z 1 sierpnia, s. 2.

³⁴⁴ *Walka rządu z Kościołem*, w: „Orędownik”, 5(1875) 46 z 20 kwietnia, s.2.

dość dobitnie wzajemne przenikanie się Kościoła hierarchicznego i wspólnoty wiernych, wspólnie walczących o sprawy Kościoła i narodowe wartości. Taka postawa doprowadziła do tego, że mimo nadgranicznego położenia, Sulmierzyce utrzymały polski i katolicki charakter, stając się swoistym fenomenem w tej części Wielkopolski.

Zresztą polityka pruska przejawiająca się w egzekwowaniu ustaw majowych wyzwała wśród duchowieństwa i Polaków, za każdym razem, postawy walki, przybierającej różne formy. Każdy walczył w swoim obszarze, w istotnej sprawie. Niewielu było takich, którzy poszli na współpracę z zaborcą, bo lojalność mogła oznaczać jedno kolaboracje i zdradę katolicyzmu i sprawy narodowej, a taka postawa, jak niejednokrotnie miało to miejsce w Sulmierzycach, spotkała się ze społecznym ostracyzmem.

2.10. Formy protestów w obronie Kościoła w poszczególnych miastach dekanatów w latach siedemdziesiątych XIX wieku

Na Ziemi Krotoszyńskiej, jak już pisano wyżej, sytuacja nie była jednolita. Wpływ na taki stan rzeczy miał układ narodowościowo-religijny poszczególnych społeczności miejskich. Najmniej korzystna sytuacja była w Zdunach i Krotoszynie, gdzie przewaga ludności niemieckiej, wspieranej przez wspólnotę żydowską, w stosunku do ludności polskiej, przedstawiała się negatywnie. Zarówno w Krotoszynie, jak i w Zdunach, czynnik niemiecki wspierany dodatkowo przez urzędników niemieckich, miał przewagę nie tylko liczebną, ale i ekonomiczną. Wywierali, więc często Niemcy presję na swoich polskich pracownikach. Na podstawie zbadanych akt ustalono, co opisano w książce poświęconej Zdunom, jak często zdarzały się przypadki wykorzystywania pracowników polskich katolickich w niedzielę, aby uniemożliwić udział w nabożeństwach katolickich albo zabronić angażowania się w działalność polskich organizacji. Relacja anonimowego robotnika przekazana księdzu brzmiała:” (...) Albo mi majster nie pozwalał w niedzielę i święta na mszę świętą chodzić, dziesięć godzin pracować, następnie warsztat usprzątać...”³⁴⁵. Kościół ewangelicki miał również przewagę ekonomiczną nad małą i biedną wspólnotą parafialną w Zdunach, która poza posługą duszpasterską, nie miała swoim wiernym możliwości zaoferowania żadnej pomocy. Część ludzi rezygnowała z oficjalnej przynależności do Kościoła katolickiego, kierując się względami ekonomicznymi³⁴⁶.

Równie niekorzystnie przedstawiała się sytuacja małżeństw mieszanych. Według danych z 1900 r. takich przypadków w Zdunach było 60. Małżeństwa te zawierane były z różnych pobudek, gdzie dominowały względy ekonomiczne. W aktach spotkać można

³⁴⁵ K. Grobelny, *Germanizacja na Ziemi Zdunowskiej*, w: *Dzieje Zdun*, s. 137.

³⁴⁶ Tamże, s. 137 in.; AAP, KA 15334, KAI 469(1-3).

relacje: „zdarzają się przypadki nierzadkie, gdzie mąż protestancki mimo próśb żony katoliczki i jej płaczu odrywa dziecko od piersi matki i niesie je do chrztu do Kościoła ewangelickiego „· W czasie nagonki na Kościół katolicki niemieccy nacjonaści zorganizowali, w okresie poprzedzającym likwidację zakonów w Prusach, manifestację, skandując hasła:” *Jetzt geht t gegen die katolischen und Polen*”. W czasie tumultu doszło do brutalnego napadu na dom dziecka i ochronkę prowadzaną przez siostry św. Wincentego a Paulo³⁴⁷.

W II poł. XIX wieku istotną rolę w manifestowaniu swojej postawy odgrywały wiece polsko - katolickie. Należały one do legalnych form przeciwstawiania się polityce germanizacyjnej. Na nich uchwalano protesty przeciwko polityce antypolskiej³⁴⁸. Organizowano je z inicjatywy kapłanów, posłów lub innych grup patriotycznych i stanowiły legalnie prowadzoną walkę, która dawała szansę ludności polskiej na manifestowanie swojego przywiązania do Kościoła i wartości patriotycznych. Ponadto podczas wiecey przekazywano wiele cennych informacji o aktualnej sytuacji Polaków w państwie pruskim. Pozwalało to także na kształtowanie poczucia wspólnoty w narodzie, wymiany myśli. Zgromadzenia tego typu pokazywały za każdą razem jak kształtowała się świadomość ludu w kierunku dojrzałej tożsamości narodowej. Wiece były popularną formą w państwie pruskim, gdyż ustawodawstwo tego państwa na to pozwalało. Obecny na tego typu zgromadzeniach był często pruski policjant. Jego zadaniem było egzekwowanie prawa pruskiego i czuwanie nad tym, aby nie przerodziły się one w oficjalny atak na pruskie państwo.

Opisane wyżej miasto Sulmierzyce będzie w naszym dekanacie przodowało w organizacji tego typu form. W latach wcześniejszych były one organizowane w obronie księdza proboszcza, który za brak uległości wobec władz pruskich, był poddawany ciągłym, przybierającym różne formy represjom Tym razem 1 marca 1876 r. odbył się tam wiec, tuż po nabożeństwie, w geście solidarności z arcybiskupem i w obronie języka polskiego. Rozpoczął go chrześcijańskim pozdrowieniem dr Szurmiński, proponując na przewodniczącego księdza proboszcza Sternada. Był obecny także Henryk Krzyżanowski z pobliskiego Konarzewa i przemawiał przez półtorej godziny. Postać Krzyżanowskiego przewija się w pracy, co ma związek z jego patriotyczną działalnością. Bywał wielokrotnie na róż wiecach, służąc swoim doświadczeniem. Najpierw służył jako poseł krotoszyński, a następnie, jako człowiek posiadający wielki dar przemawiania, a jeżeli dodać do tego jego koneksje wśród elit pruskich, stawał się dla organizatorów bardzo ważną postacią. Następnie ks. wikary Wierzbicki przeczytał rezolucję, którą w imieniu mieszkańców odczytano: „ Mieszkańcy Sulmierzyc i okolic zgromadzeni na wiecu polsko-katolickim w Sulmierzycach zasyłają do miasta

³⁴⁷ W. Jakóbczyk, *Dzieje hakaty.*, s. 29.

³⁴⁸ J. Kozłowski, *Wielkopolska pod pruskim zaborem w latach 1815-1918*, Poznań 2006, s. 250.

wiecznego Jego Eminencji Kardynałowi swojemu Arcypasterzowi hołd.2) Oświadczają i publicznie się przyznają do tych zasad i przekonań, jakie trzykrotnie biskupi nasi objawili i tych zasadach jak dotąd tak nadal żyć i wytrwać przyrzekają 3) żądają, aby dzieci ich w szkołach wyznaniowych tj., katolickich przez nauczycieli rzymskokatolickich przy wykładzie nauki w polskim języku i pod nadzorem duchownych wychowane były 4) Oświadczają publicznie, że zupełnie zgadzają się we wszystkich zasadach, co do obrony Kościoła i narodowości z posłami swymi w Berlinie i że nie tylko się zgadzają, ale i żądają na sumienie kładą, aby zawsze śmiało i wytrwale bronili praw przynależ kościołowi świętemu rzymsko – katolickiemu”³⁴⁹. Zgromadzenie na prośbę, ks. Berkowskiego z Odolanowa, podziękowało mówcy wznosząc okrzyki.

Podobny w charakterze był wiec 27 marca, który odbył się w Koźminie, przy dużym udziale okolicznych gospodarzy, wiejskich obywateli, mieszczan i duchownych. Całe miasto wyglądało odświętnie, jak w czasie odpustu, pełne gwaru i zmobilizowane. Obecny był proboszcz z Borzęciczek. Wszystkiemu przewodniczył ks. Ołyński. Pierwszy głos zabrał Krzyżanowski z Konarzewa, przedstawił walkę kulturową, mówił o położeniu Kościoła, wspominał o błogim wpływie religii naszej na wszelkie stosunki społeczne i obywatelskie w państwie. Według mówcy Kościół odgrywa wielką rolę w walce o polskość. „Ludzie dzisiaj mają wielki zamęt wartości, dlatego trzeba dzisiaj o ład dbać” - konkludował. Następnie głos zabrał ks. Kotecki, mówił o szkole jako zadaniu Kościoła, w jej rękach leży wychowanie, kształtowanie w cnotach. Duchowni są najbardziej predysponowani do bycia nauczycielami. Mówił, że szkoły współczesne były miejscem zniemczenia. Przeto należy dopilnować, tak jak mówi instrukcja z 20 października 1842, aby „egzamin y odbywały się uroczyście mszy. Zachęcał ojców i matki, aby nie spuszczać się na szkoły, sami dzieci uczyli katechizmu i czytania polskiego”. Ostateczna petycja o wierności kościołowi, przywiązaniu do arcybiskupa stanowiła: „odjęcie wykładu religii po szkołach naturalnym jej stróżem tj., miejscowym duchowym, naraża na niebezpieczeństwo wiarę naszą, bo pozbawia nas jednej rękojmi kościelnej, a więc zawiera najcięższą krzywdę praw rodzicielskich i 3) oświadczają, iż upośledzenie mowy ojczystej tak w szkole jak i stosunkach politycznych musi za sobą pociągnąć zwichnięcie wychowania i wyjęcie z spod prawa ludności polskiej. 4) Wyraża swą wdzięczność posłom naszym za obronę Kościoła i narodowości za zarazem wdzięczność posłom niemieckim, którzy w ich obronie stawali”.

Kolejny wiec był zorganizowany 9 kwietnia w Pogorzeli, a jego celem miało być naradzenie się i pouczenie w bieżących sprawach Kościoła i mowy ojczystej. Posiedzenie

³⁴⁹ *Walka rządu z Kościołem*, w: „Orędownik”, 6(1876) 53 z 6 marca, s. 2.; 6 (1876) 71 z 31 marca, s.2.

zagał ks. proboszcz Wyszkowski. Swoją obecnością zaszczylił także Chełkowski ze Staregrodu oraz dr Kutzner z Krotoszyna. Którzy objęli tam przewodnictwo. Najpierw głos zabrał Henryk Krzyżanowski z Konarzewa – przedstawił sytuację niesprawiedliwości, jaką Polacy mają w zaborze pruskim. Głos zabrał ponadto gospodarz Stach z Romanowa. Na koniec głos przypadł Przyłuskiemu Władysławowi, który przedstawił projekt ustawy o języku urzędowym. Zakończono tym samym, co w in miastach³⁵⁰.

Przez cały okres kulturkampfu i następny dużą aktywność wykazali krotoszyńscy posłowie, na czele z ks. Jażdżewskim. Już w maju 1874 r. stanął proboszcz zdunowski w obronie Kościoła i języka polskiego na forum parlamentu. Padły wtedy ważne zdania, które uosabiały postawę posłów, ale pokazywały równocześnie w którym kierunku poszła walka z antypolską polityką. „Przy dzisiejszym ucisku dopominanie się naszych praw narodowych winno być aktem głośnym i publicznym, winno być dziełem ludu całego. Tylko tak a nie inaczej możemy się o nasze prawa dopominać. Choć nam rząd ich nie przyzna, to przynajmniej w ten sposób musiałby on nabrać zbiorową postawę ludu polskiego przeświadczenia, że lud ten wie, iż mu się krzywda dzieje”. Pojawiła się także myśl zawarta w rezolucji ludności polskiej³⁵¹. Był to początek jego długiej kariery i wielkiej roli, jaką odegrał w walce o pozycję Kościoła i obecność religii oraz języka polskiego w szkole. Zmagania posłów polskich na bieżąco, drobiazgowo śledziły polskie i niemieckie gazety. Także atmosferę tą przeniósł ksiądz Jażdżewski z parlamentu do lokalnego Kościoła.

Tymczasem ataki na Kościół nie ustawały. Pojawiły się kolejne fale wiecy polskokatolickich, inspirowane przez księży i aktywistów lokalnych. Nastroje te charakteryzował opis: „Walka z kościołem pędzi dzisiaj tak szybko i gwałtownie, że niedługim czasie możemy się doczekać stosunków, w które nigdy nie bylibyśmy wierzyli. Fundamenta Kościoła zostają wstrząśnięte, świadectwo wierności składają obecnie Biskupi i księża, niedługo dojdzie do tego, że każdy wierny będzie musiał zdawać świadectwo o sobie. (...) Niejeden czując krzywdę Kościoła, będzie cierpiał mocno, wiedzieć, wszakże winniśmy, że bronić się będziemy tylko spokojną i poważną postawą. Strzeż nam się trzeba gwałtów porywów, bo tę sobie tylko szkodzimy a przeciwnikowi pomagamy”³⁵². Autor tekstu, zwracając uwagę na wiele wątków, pokazał główne problemy, z jakimi musiał mierzyć się Kościół. Powstała bezprecedensowa sytuacja, która wg niego wymaga spokoju i poważnej postawy, a „nie gwałtów porywów”. Czasy walki z kościołem to często obowiązek dawania osobistego świadectwa przywiązania do

³⁵⁰ *Korespondencja Kuriera Poznańskiego. Pogorzela*, w: „Kurier Poznański”, 5(1876) 96 z 27 kwietnia, s.3.

³⁵¹ *Nowiny polityczne*, w: „Orędownik”, 4(1874) 61 z 22 maja, s.1.; *Z parlamentu*, w: „Orędownik”, 4(1874) 62 z 29 maja, s.1.

³⁵² *Nasi posłowie na minionej sesji parlamentarnej*, w: „Orędownik”, 4(1874) 54 z 7 maja, s.1.

swojej wiary, co czynili kapłani, ale robili to także świeccy. Tekst ten jest także wezwaniem do walki, nierozumianej jako rewolucja czy powstanie, ale przyjęcie odpowiedniej postawy wobec trudu doświadczeń. Walka wymagała jednak rozważań, mimo, że była bardzo trudna. Kolejny rok pokazał, z jakimi trudnościami natchnęli się wszyscy ci, którzy tej walki się podjęli. Powstanie, rewolucja mogą, przynajmniej na tym etapie rozwoju sytuacji, tylko zaszkodzić kościołowi i sprawie polskiej. Autor był wyraźnie ukierunkowany na pracę organiczną, która obejmowała wiele obszarów działania. W tym momencie, i w najbliższych latach, były to przede wszystkim następujące formy walki: akcja uświadamiania w prasie katolickiej, aktywność posłów polskich, wiece i petycje oraz inicjowanie licznym projektem na rzecz społeczeństwa.

Potem przysłała kolej na następne wiece: w obronie języka z 5 września 1875 r. w Krotoszynie, polsko-katolicki 5 października 1875 r. Ten ostatni zgromadził liczne rzesze ludzi z Krotoszyna i sąsiednich wsi. Zgromadzenie tak liczne nie mogło się odbyć bez zainteresowania lokalnej policji, która przez cały czas jego trwania spisywała poruszane problemy. Przewodniczącym wieceu został Antoni Przyłuski. Głos zabierał Krzyżanowski z Konarzewa, ale i ks. Jażdżewski. Nie zabrakło aktywności miejscowych chłopów. Wiece zakończył się rezolucją, w której podkreślono: „1. Że będą wierni wierze Ojców, 2. Że będą występować w obronie religii i narodu.” W rewolucji przygotowanej, jako swoistego podsumowania zgromadzenia, znamienne wydają się słowa:” (...) Wiara i narodowość nasza są to ostatnie, ale i najdroższe spuścizny nasze, dla których wszystko łożyć powinniśmy. Żaden nacisk nie zachwieje przywiązania do Boga i Ojczyzny”³⁵³. Słowa te pełne patosu po raz kolejny podkreślają fundamentalne wartości, istotne dla Polaków, niejako charakteryzując kształtującą się świadomość narodową, na którą składają się właśnie wymienione wartości: religia katolicka i polska narodowość. Te dwa elementy bardzo mocno sprzęgły się ze sobą we wspólnej walce. Choć poprzednie zdanie brzmi trochę metaforycznie to jednak podkreśla, że to wspólna walka jeszcze bardziej zbliżyła drogi Kościoła i kształtującego się narodu polskiego. To Kościół dawał poczucie ciągłości nieistniejącego państwa, przechowywał tradycję polskiej kultury, inspirował do walki w obronie Kościoła i w obronie języka, animował liczne aktywności.

W okresie zaborów w Koźminie Wielkopolskim, po kasacie zakonu bernardynów w murach klasztoru zorganizowano więzienie polityczne, gdzie w okresie kulturkampfu

³⁵³ *Korespondencja Kuriera Poznańskiego z Krotoszyna*, w: „Kurier Poznański”, 5(1875) 230 z 7 października, s.2.

przebywali księża z całej diecezji, w tym sufragan Janiszewski. W Koźminie więzieni byli: ks. w. Klinowski ze Starego Gostynia³⁵⁴, ks. Kruszka wikariusz z Krobi etc.³⁵⁵

Analiza wypadków akcji w obronie wiary ukazała dobitnie, że Polacy nie pozostawali bierni. Każda nieomal forma oporu była odpowiedzią na antykościelne przepisy lub jakieś nieprzemyślane i prowokujące zachowania urzędników. Należy jeszcze raz z całą mocą podkreślić: wiece jako forma protestu, wyrażenia solidarności stawały się przestrzenią przekazu informacji, udzielania instrukcji i wskazówek, jak Polacy mają zachować się w określonych sytuacjach. Wiece wyraźnie pokazywały, kto w społeczeństwie polskim przewodniczył najdłuższej wojnie, bo prowadzonej systematycznie, w obronie katolickich, ale i polskich interesów. Do problemu autor powróci, aby ukazać inne oblicza walki społeczności lokalnych pod wodzą swoich kapłanów, patriotów. Organizacja wiecu, przypadająca na lata siedemdziesiąte to także najbardziej intensywny okres walki kulturowej, skierowanej przeciw wszelkim przejawom katolicyzmu. Uderzała nie tylko w podstawy ekonomiczne Kościoła, ale pozbawiała wiernych duszpasterzy, stanowiła nagonkę na wszystko, co polskie. Także był to czas ataków na polską prasę katolicką, min. Kuriera Poznańskiego, jej naczelnego redaktora ks. Kanteckiego, który za zamieszczenie, z pozoru niewinnej informacji obnażającej inwigilację ks. Kardynała, naraził się policji, która we wrześniu 1877 r. przeprowadziła zarówno w redakcji jak i jego osobistym domu rewizję. Po tym poszły następne ciosy: grzywna za nieujawnienie nazwisk osób, którzy stali za informacjami. Cała ta nagonka zakończyła się jego uwięzieniem³⁵⁶. Wspomniana sprawa znalazła się na wokandzie parlamentu niemieckiego, gdzie posłowie złożyli interpelację wyrażającą oburzenie. Pod naciskiem różnych gremiów po 5 miesiącach więzienia 18 kwietnia 1877 r. ks. Kanteckiego wypuszczono³⁵⁷.

Coraz silniejsze budzenie się poczucia katolickiego w Wielkopolsce objawiło się w czasie pielgrzymki polskiej do Rzymu. Tuż przed wyjazdem, w Poznaniu 1 marca 1877 r. zebrała się delegacja 2000 Polaków jako reprezentacji narodu, aby wspólnie uczcić 50 rocznicę biskupstwa Piusa IX. Piękną mowę wygłosił katolik z Ziemi Krotoszyńskiej Henryk Krzyżanowski z Konarzewa. Spotkanie zakończyło się listem skierowanym na ręce papieża, w podziękowaniu za wszystkie dobrodziejstwa okazywane Polakom, od samego początku niewoli: za wsparcie słowem, za św. Andrzeja Bobolę, za nadanie Ledóchowskiemu tytułu kardynalskiego. Wybrano także liczną delegację do wiecznego miasta, przekazując papieżowi od Kościoła Wielkopolskiego relikwiarze św. Wojciecha i św. Jolanty z ich szczątkami. Delegacja Wielkopolska, w maju liczyła 100 osób, a razem z delegacją z Galicji i ze Śląska

³⁵⁴ *Walka rządu z Kościołem*, w: „Orędownik”, 4(1874) 53 z 5 maja, s.2.

³⁵⁵ *Walka rządu z Kościołem*, w: „Orędownik”, 4(1874) 61 z 23 maja, s.2.

³⁵⁶ S. Karwowski, *Historia*, s. 298.

³⁵⁷ Tamże, s. 300.

liczyła 500 wiernych. Przybyli oni do Rzymu, najpierw na spotkanie z kardynałem Ledóchowskim, a następnie 6 czerwca odbyła się audiencja z Ojcem świętym Piusem IX, który bardzo wzruszony skierował do Polaków piękne słowa: „A więc jeszcze raz powtarzam: cierpliwości, stałości i odwagi i proszę Boga, aby wam drodzy synowie moi, tych cnót tak potrzeb, a w waszym położeniu tak koniecznie, udzielić raczył. Są tacy, którzy utrzymują, że do tych jeszcze należy dodać siłę, siłę przeciwko sile, siłę odparcia ucisku przygniatającego nieszczęśliwą Polskę. (...) Modlitwa prześladowań i uciśniona spadnie jak węgle rozpalone na głowy prześladowców, którzy prędzej czy później poczują na sobie ciężącą rękę sprawiedliwości. Ja i o te cnoty dla was będę prosił Boga i błogosławić całemu królestwu Polskiemu, waszym przyjaciółom i waszym rodzinom”. Na koniec ojciec święty z wielką energią powiedział: „Błogosławię to biedne królestwo polskie”. Dla obecnych, uczestniczących w tym spotkaniu, był to moment niezmiernie ważny, wzruszający i podnoszący na duchu. Z tym przesłaniem przyjechali do swoich miejscowości, parafii i diecezji. Pielgrzymka i jej przesłanie stało się przedmiotem opisu w prasie, ale i ważnym tematem w kazaniach.

Następne lata przyniosły, nie mniej ważne kwestie. Silnym echem w całej archidiecezji odbiła się sprawa kościańska. Ze względu na sąsiedztwo terenów, warto w kilku słowach odnieść się do tego. Sprawa, bowiem dotyczyła buntu i bojkotu, sabotażu wobec nowego urzędowego proboszcza skierowanego do parafii w Kościanie. Ludzie się zbuntowali, nie chcieli, aby ks. Brenk chrzczył ich dzieci, udzielał sakramentów. Wywołało to bardzo silną reakcję władz pruskich, które chcąc zmusić mieszkańców do uznania legalności nowego proboszcza, wydalily i zawiesily w prawach wszystkich legalnie postawionych duchownych i zażądały od każdego mieszkańca okazania pozwolenia Brenka na chowanie zmarłych. Ludzie jednak nie chcieli ulec, w związku z tym na wszystkich zajmujących się zmarłymi, od rodziny począwszy na grabarzach skończywszy, nakładano wysokie kary. Doprowadziło to do dantejskich scen, kiedy policjanci chowali zmarłych albo zwłoki ludzi tydzień przed cmentarzem stały, stwarzając spore zagrożenie epidemiologiczne. Ta bulwersująca sprawa znalazła się na wokandzie sejmu 23 listopada 1877 r., interpelacja posłów koła polskiego, aby zaprzestać tak nieludzkich zachowań, po dyskusji zyskała akceptację. Urzędnicy zaniechali praktyk, a proboszcz rządowy został przeniesiony do innej parafii, aby nie eskalować już dalej konfliktu³⁵⁸.

Kolejny rok przyniósł kościołowi w Wielkopolsce nowe doświadczenia. 7 stycznia 1878 r. zmarł szanowany przez Polaków papież Pius IX. Wszystkie gazety z żałobą ogłaszały tę jakże trudną informację. Odszedł przyjaciel Polaków. Parafie polskie, katolickie w całej

³⁵⁸ S. Karwowski, s. 301-303.

archidiecezji zareagowały wielką mobilizacją wiernych. Również w Kościołach na omawianym terenie wydarzenia te przyczyniły się do aktywizacji poszczególnych kapłanów i wspólnot. Walka kulturowa nie ustawała, wiele akcji w obronie języka nie przyćmiło determinacji katolików w obronie wiary i Kościoła. Rok 1879 to kampania wyborcza do sejmu, która zakończyła się wyborem, min. proboszcza zdunowskiego Ludwika Jażdzewskiego na posła. Jego obecność we władzach ustawodawczych sprawiło, że mieliśmy to szczęście poprzez jego działalność parlamentarną, a potem jego opowieści wśród ludzi przekazywane podczas wiecu i spotkań dało mieszkańcom pełen obraz rzeczywistości politycznej nowego państwa niemieckiego, ale równocześnie pozwoliło wielu grupom na bieżąco uczestniczyć w ważnych wydarzeniach, co nie było bez znaczenia dla kształtowania się świadomości narodowej.

Po dymisji dr Falka, który dał się we znaki sprawie polskiej, polityka kulturowa delikatnie zwolniła, ale uchwalone w ciągu ostatnich lat ustawy pozostawały w mocy, dlatego szczególnie ks. Jażdzewski, poseł Ziemi krotoszyńskiej, z takim zaangażowaniem domagał się na forum parlamentarnym zniesienia ustawy majowych³⁵⁹.

2.11. Nowe tendencje w polityce pruskiej wobec Kościoła katolickiego i reakcje polskich elit i społeczeństwa w latach 1882 - 1918 r.

Pod koniec 1881 r. nieco zmienia się polityka represyjna państwa pruskiego wobec Kościoła. Potwierdzeniem tego jest mianowanie ks. Dr Feliksa Korum na biskupa trewirskiego. Rok wcześniej pozwolono wikariuszom odprawiania mszy w wakujących parafiach, co stanowiło wielki krok do przodu zważywszy na proces ks. wikariusza Sołtysińskiego z Mokronosa. Nie ograniczono w tym zakresie także księży proboszczy³⁶⁰. Z początkiem 1882 r. rząd wniósł w sejmie projekt ustawy kościelno-politycznej. W uzasadnieniu do wniosku napisano: „(...) Zadaniem rządu jest zaprowadzenie regularnej administracji diecezjalnej i obsadzenie urzędów kościelnych, a zwłaszcza probostw, do których przywiązane jest duszpasterstwo. Rząd oświadcza, że prawodawstwo musi się tutaj ograniczyć na udzielenie mu władzy dyrekcyjnej i to głównie na dzielnicę kraju z polską ludnością, z powodu, których konieczne jest zabezpieczenie mu stosownie do różnic politycznego położenia niezbędnej wolności obrony”³⁶¹. W ten sposób próbował rząd wykreować negatywny obraz Polaków w oczach społeczeństwa jako głównej przeszkody do zakończenia walki kulturowej. Ostatecznie wniosek przeszedł w sejmie, za czym się opowiedziało koło polskie³⁶². Posłowie polscy uzasadniali swoje poparcie dla ustawy tym, że niosła wiele ulg w stosunku do

³⁵⁹ S. Karwowski, *Historia*, s. 311, 323- 324.

³⁶⁰ *Co się dzieje w osieroconych parafiach*, w: „Orędownik”, 15(1885) 290 z 19 grudnia, s.1.

³⁶¹ *Dzieje Wielkopolski.*, S. 353

³⁶² *Tamże*, s. 35.

dotychczasowej polityki zgodnej z ustawami majowymi, które Polakom wprowadziły straszną szkodę. Zastrzeżenia dotyczyły w dużej mierze artykułu 5 projektu rządowego, który pozwolił na posyłanie księży pomocniczych 'in curam animarum' bez doniesienia rządowi, wyjmował, jednakże z tego pozwolenia diecezje polskie³⁶³. Rok 1884 r. wyeksponował na nowo kwestię obsadzania stolicy arcybiskupiej w Poznaniu. Dzięki nowej ustawie z 31 marca 1882 r. było zamianowanie trzech nowych biskupów min. we Wrocławiu. Polacy domagali się powrotu na tron arcybiskupi do Poznania kardynała Ledóchowskiego. Oczekiwania te zostały rozwiane przez ministra Roeslera, który oświadczył w sejmie, że arcybiskupi gnieźnieńsko-poznańskim i koloński nigdy na powrót powołani nie zostali: „Choć Stolica Apostolska zgodziła się na decyzje w sprawie Ledóchowskiego, ale zaprotestowała w sprawie obsadzenia stolicy przez Niemca³⁶⁴. Spór trwał długo. Stąd z początkiem roku 1886 r. uczyniono bilans strat, jakie poniósł Kościół w okresie walki kulturowej. Z przeszło 820 kapłanów, po 12 latach czynnych zostało 450, do których przybyło 130 wyświęconych poza granicami archidiecezji. Także w przeciągu 12 lat zmarło 245 kapłanów. Aż 202 parafie były osierocone, a tylko 45 posiadało swoich wikariuszy, reszta pozbawiona była pieczy duszpasterskiej³⁶⁵. Ustawa dobroczynna nadal nie była zniesiona w Wielkim Księstwie Poznańskim, rządowy komisarz dając zarządzał majątkiem kościelnym. Praktyka, więc stosowania prawa okazywała się mało korzystna dla Polaków. Smutek był o tyle duży, że we wszystkich diecezjach obsadzono biskupów, zrezygnowano z rządowych komisarzy zarządzających majątkiem. Nastoje te wzmagaly się, kiedy okazało się, że Leon XIII przyznał Bismarckowi order papieski Chrystusa a. W odpowiedzi na to ks. dr Kantecki starał się w licznych przemówieniach i artykułach w Kurierze Poznańskim uspokoić zaniepokojonych wiernych, tłumacząc sytuację licznymi trudnościami a odznaczenie dla Bismarcka za gest dyplomatyczny.

W marcu 1886 r. ogłoszony został kolejny projekt ustawy znoszący ustawodawstwo majowe z lat siedemdziesiątych, co miało niewątpliwie związek z mianowaniem w styczniu 1886 r. roku arcybiskupem poznańskim Niemca Dindera³⁶⁶. Ks. Janusz Dinder Niemiec, proboszcz i dziekan królewiecki, kanonik honorowy kapituły warmińskiej, został polecony w Berlinie i Rzymie, jako kandydat na najwyższe stanowisko w archidiecezji. Z tego powodu w całym WKP i Galicji zaczęto zbierać podpisy pod petycją do Leona XIII, jakoby od całego narodu polskiego z prośbą, aby Dinder nie objął stanowiska arcybiskupa poznańsko - gnieźnieńskiego. Przeciwno takiemu stanowisku występowali naczelnicy redaktorzy Kuriera

³⁶³ *Polacy a rząd pruski*, w: „Kurier Poznański”, 10 (1882) 76 z 4 kwietnia, s.1.

³⁶⁴ S. Karwowski, *Historia*, s. 384.

³⁶⁵ *Nowy rok podsumowanie*, w: „Kurier Poznański”, 15 (1886) 1 z 1 stycznia, s.1.

³⁶⁶ L. Trzeciakowski, *Kulturkampf*, s. 161.

Poznańskiego i Dziennika Poznańskiego. Mimo to protest został do Rzymu skierowany³⁶⁷. To podzieliło także duchowieństwo polskie. Sprzyjająca nowemu biskupowi aura, we wspomnianych gazetach sprawiła, że na konsekrację ks. Dindera do Wrocławia pojechali przedstawiciele obu kapituł metropolitalnych³⁶⁸.

W tym czasie toczyły się debaty zmierzające do zniesienia w pełni ustaw majowych, podczas których posłowie polscy nie pozostawili suchej nitki na polityce Bismarcka. Tymczasem kuriozalnym wystąpieniem w parlamencie była mowa kanclerza, trwająca dwie godziny na temat stosunku Polaków do państwa pruskiego, który stwierdził brak swojej winy i siebie nie czynił odpowiedzialnym za przeprowadzenie ustaw majowych; zapewnił w dalszym ciągu przemówienia o negatywnej postawie niemieckich biskupów, wyżej stawiających kapłaństwo ponad niemiecki patriotyzm. W tym wystąpieniu nie omieszkął zaatakować polskie duchowieństwo, które używając swojego autorytetu dążyło do realizacji celów narodowo-rewolucyjnych, dlatego w prawodawstwie muszą zaistnieć różnice między dzielnicami polskimi a niemieckimi. Zarzucił koło Polskiemu, że dla Kościoła jest w stanie poświęcić idee parlamentaryzmu.³⁶⁹ Jak Polacy byli przez niego postrzegani w jego poglądach świadczy zdanie: „Polacy są gotowi w każdej chwili oderwać się od Prus”³⁷⁰. Następną dyskusją to nieuwzględnienie kwestii polskiej zgłaszanej przez, koło, co pokazało, że Polacy na nikogo liczyć nie mogą.

Udowodniono to podczas dalszych dyskusji. W Orędowniku 4 lutego z 1886 r. przytacza się wystąpienie Puttkamera, który zdemaskował całkowicie prawdziwe oblicze polityki pruskiej. W mowie powiedział: „My nie chcemy prowadzić takiej walki, aby wszystkich Polaków wytepić”. W dalszej części podkreślał, że żywioł polski stał się niebezpieczny dla jedności Niemiec i dlatego temu trzeba zapobiegać. „Chłop polski, w ogóle cała masa chłopska nie jest tak niebezpieczną. Ale lud ten jest powiązany licznymi więzami z warstwą oświeconą, z którą łączy ją wspólnota krwi, języka i religii, dopóki, więc lud polski będzie pozostawał po wpływie tych warstw oświeconych, dopóki on nigdy nie zostanie szczepem pruskim” – ripostował. Wystąpienie ministra pokazuje poglądy elit rządzących na sprawy Kościoła, ale i rolę duchowieństwa w kształtowaniu świadomości. Być może oznaczało to refleksję, że polityka pruska nie może skupiać się tylko na sprawach kościelnych, i jak pokazała praktyka, Prusacy w tej kwestii łagodnieli, ale znacznie ważniejsza z punktu widzenia interesów pruskich staje się kwestia polska. W tym poglądzie tkwiła zapowiedź znacznie

³⁶⁷ L. Trzeciakowski, *Kulturkampf*, s. 162.

³⁶⁸ Tamże, s. 170.

³⁶⁹ J. Bensyskiewicz, *Posłowie Polscy*, s. 194-195.

³⁷⁰ *Z powodu wygnańców polskich. Obrady sejmu pruskiego*, w: „Orędownik”, 16(1886) 24 z 30 stycznia, s.1.

silniejszej polityki germanizacyjnej. Początkiem do tego będzie delikatne, a potem jednoznaczne rozdzielanie kwestii kościelnej od sprawy polskiej. Widać to wyraźnie w relacjach Bismarcka z papieżem, ale niesamowicie niebezpieczne zdanie wypowiedziane podczas przywoływanej dyskusji: „Kto nie chce pracować dla pomyślności Prus, ten musi wynosić się z Prus”³⁷¹, pokazało dobitnie, kiedy kolejną ustawę uchwalono bez możliwości zgłaszania postulatów przez stronę polską. Mimo nieuwzględnienia w ustawie specyfiki polskich dzielnic ustawę uchwalono 27 kwietnia 1887 r. roku³⁷².

W tym samym czasie, kiedy na poziomie prawa próbowano złagodzić problem, w gazetach już w styczniu 1888 r. roku ukazał się artykuł o roli wiecu jako formie wyrażania protestu. Wiece według redaktora trzeba organizować, bo związane to było z interesami narodowymi i religijnym. Dalej pisano: „bo rządowi nie zależy na naszych sprawach, a papież będzie patrzył na Kościół w Prusach przez pryzmat interesu całego Kościoła”. Największe rozdrażnienie wywołało rozporządzenie arcybiskupa, które zbiegło się z prawem państwowym. Nawoływano ono: „żebyśmy nie odwrócili się od Kościoła, bo nikt na tym nie zyska poza Berlinem. Powołują się na zapewnienie arcybiskupa, że rząd zapewnił, że religia w szkołach elementarza nauczana będzie po polsku”. Praktyka okazała się inna, stąd ta sprzeczność³⁷³. Dla części elit polskich rozporządzenie arcybiskupa, przyzwalające na wykład religii po niemiecku, w wyższych zakładach, wywołało spore oburzenie, potraktowano to jako zdradę narodową. Autor artykułu w *Orędowniku* stawia retoryczne pytanie: po co wysyłać dzieci na taką religię, przez którą mogą utracić narodowość? Zorganizowano, więc wiec, gdzie sformułowano petycję do arcybiskupa: „Do tego to zbliżyliśmy się do Waszej Arcybiskupiej Mości z ufnością i wiarą, że gdy wypowiemy ci te nasze najgłębsze, niewzruszone przekonanie, Wasza Arcybiskupia Mość zechce cofnąć polecenie swoje do nauczania religii, bo zaiste lepiej byłoby naszym zdaniem, aby dziatki nasze wcale się religii nie uczyły, który tylko do osłabienia w nich wiary i do poniżenia powagi Kościoła przyczynić się może” – tak brzmiał fragment petycji skierowanej do nowego arcybiskupa. Autor dyskusji przytaczającej powyższą petycję, powołując się na poprawę stosunków Berlina z papieżem, poruszył problem ważny dla Polaków. Skoro rozporządzenie miało przyczynić się do germanizacji to oznacza, że zwierzchność Kościoła katolickiego niesie w sobie ostrze germanizacyjne³⁷⁴. Wiece, gdzie miano podejmować petycję do arcybiskupa, odbyły się w wielu miejscach, w tym w Krotoszynie³⁷⁵. W reakcji na to arcybiskup wydał nowe rozporządzenie, w którym

³⁷¹ *Sejm pruski*, w: „*Orędownik*”, 16(1888) 29 z 5 lutego, s. 1.

³⁷² J. Benyskiewicz, *Posłowie*, s. 195.

³⁷³ *Czas wielki. O roli wiecu*, w: „*Orędownik*”, 18(1888) 14 z 18 stycznia, s. 1.

³⁷⁴ *Ażeby uchylić. Poznań 18 stycznia*, w: „*Orędownik*”, 18(1888) 15 z 19 stycznia, s. 1.

³⁷⁵ *Wiadomości miejscowe i prowincjalne*, w: „*Orędownik*”, w: 18(1888) 19 z 24 stycznia, .3.

doprecyzowywał kwestię religii. Zalecał rodzicom zakup katechizmu po polsku, aby dzieci mogły w domu ten katechizm opanować³⁷⁶.

Kwestia nauczania religii stała się szczegółowo przedmiotem rozważań w następnym rozdziale. Tymczasem ukoronowaniem ustaw antypolskich była ustawa wywłaszczeniowa z 1908 r., na mocy, której rząd miał prawo przeprowadzić przymusowe wywłaszczenie gruntów, należących do Polaków w celu parcelacji i pomnożenia majątku niemieckiego. Ustawa ta otwierała tzw. rugi pruskie, czyli usuwanie chłopów polskich z ich ziemi w Wielkopolsce. Choć kardynał Kopp z Wrocławia wygłosił w 1908 r. w izbie mowę przeciw ustawie uwłaszczeniowej, to nie zdołał przekonać uczestników, sprawa zaś stała się faktem.³⁷⁷

2.12. Rola klasztorów i zgromadzeń w podtrzymywaniu katolicyzmu

Dzień 1 października 1875 r. miał być dniem granicznym na zamknięcie wszystkich klasztorów. Ostatecznie zostały tylko Elżbietanki i siostry Miłosierdzia. W Wielkopolsce pozostali Filipini w Gostyniu³⁷⁸. Na terenie dekanatów krotoszyńskiego i koźmińskiego funkcjonowały w okresie zaborów zakon trynitarzy w Krotoszynie, ojcowie Bernardyni w Koźminie i Kobylinie, Zgromadzenie Sióstr św. Wincentego Paulo w Zdunach oraz Zgromadzenie św. Elżbiety w Krotoszynie i Koźminie.

Dla zaborców praca duszpasterska, służba społeczna klasztorów i patriotyczna budziła wiele kontrowersji. Stąd od samego początku Prusacy dążyli do ich likwidacji. Unicestwienie zakonów oznaczało koniec ich działalności. Rozpoczęto, więc w I połowie XIX konfiskatę kościelnych dóbr i kasacji zakonów. W Krotoszynie klasztor zakony Trynitarzy powstał w 1731 roku, za czasów ówczesnego dziedzica Krotoszyna, wojewody kijowskiego Józefa Potockiego. Zapisał im 40 tysięcy złotych i folwark Zmysłów oraz wybudował klasztor. Posiadali znaczną bibliotekę, którą po kasacji 1819 zlikwidowano. Trynitarze pracowali dla Krotoszyna przez 100 lat. Zazwyczaj przebywało w klasztorze w latach 1731-1819 zawsze około 10-13 księży. Księża trynitarze poza pracą edukacyjną i duszpasterską stworzyli imponującą bibliotekę. W Archiwum Archidiecezjalnym zachowały się akta dotyczące kasacji zakonu jak i biblioteki. Ostatecznie został zlikwidowany w 1827. Budynek 23 kwietnia 1836 uroczystie przekazano komisji szkolnej na oświatową placówkę powiatową. W latach 1836-81 w budynkach poklasztornych funkcjonowało gimnazjum³⁷⁹.

³⁷⁶ *W sprawie nauki religii nas Arcybiskup*, w: „Orędownik”, 18 (1888) 35 z 12 lutego, s. 1.; *Nowy okólnik ks. Arcybiskupa*, w: „Orędownik” 8(1888) 36 z 14 lutego, s.1.

³⁷⁷ A. Kumor, *Historia Kościoła w Polsce.*, s. 515.

³⁷⁸ *Relacje z Berlina*, w: „Orędownik”, 5 (1878) 118 z 5 października, s.2.

³⁷⁹ *Dzieje Wielkopolski.*, s.774.; *O kościele Piotra i Pawła*, w: „Kurier Poznański”, 25(1926) 12 z dnia 30 września, s.2.

Samą świątynię przeznaczono dla katolików Niemców. Odbýwały się tu regularnie nabożeństwa po niemiecku oraz msze dla gimnazjum. Jeszcze w roku 1827 żył zakonnik ks. Cyprian Gabler, który” dla słabości umysłu” umieszczony był w miejscowościom szpitalu³⁸⁰. Kościół ks. Trynitarzy już w 1819 „suppresso conventu” został wcielony do Kościoła parafialnego, ale data ta jest mylna, gdyż 7 marca 1827 NP księstwa Baumann pisał do konsystorza gnieźnieńskiego: Nach einem fñehren Vorschlag des Erzbiscöflichen, soll die Trinitarien – Klosterkirche in Krotoschin als Filiale der dortigen Pffarrkirche beibehalten und dr Gottesdienst darin regelmaessig gehalten werden). W inwentarzu Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu zachowały się akta poświęcone kościołowi Piotra i Pawła.

W Kobylnie zaś ks. Bernardyni kościół przekazali katolikom, klasztor zaś przeznaczono na szkołę. Ostatecznie klasztor zamknięto po śmierci ostatniego zakonnika ks. Marcelego Radomickiego, która zm. 2 sierpnia 1831³⁸¹.

2.13. Klasztor zdunowski – powstanie i rozwój w latach 1867- 1918 r. roku

Temu zgromadzeniu ze względu na badania autora i wpisanie się tej posługi sióstr w walkę o Kościół i polskie narodowe wartości, poświęcone zostanie więcej uwagi. Początek Zgromadzenia sióstr św. Wincentego a Paulo w Zdunach wiążą się bezsprzecznie z rokiem 1867, co ma potwierdzenie w dostęp źródła. Klasztor zawdzięczał swoje powstanie dwom osobom: Tekli Morawskiej właścicielce Konarzewa oraz ks. Jażdżewskiemu proboszczowi zdunowskiemu. Tekla z Rogalińskich Morawska urodziła się w Górcie Duchowej koło Leszna 27 września, 1786 jako córka Wojciecha Rogalińskiego i Marianny Chełkowskiej³⁸². Tekla nabyła Konarzew, będący jej własnością już w 1838 roku. Konarzew stanowił jej drugie życie, tutaj zostawiła swoje łzy, smutki i problemy, starając się tak żyć, aby po sobie coś ważnego zostawić, służąc ludziom, kościołowi i polskości. Te trzy wyrazy wyznaczają obszary jej działalności życiowe. Dobra jej przynależały do parafii Baszkowskiej.³⁸³

Morawska lubiła Konarzew, dbała o mieszkańców, o zabudowania folwarczne. Czasy jej zarządzania Konarzewem to przede wszystkim troska o ludzi mieszkających na terenie jej dóbr. Miała w sobie wielką świadomość pracy u podstaw i pracy organicznej, stąd wszystkie jej działania zmierzały do wzmocnienia i rozwoju edukacji, zapewnienia swoim poddanym godziwego życia w codzienności, ale zapewnienie im opieki medycznej. Poprzez liczne datki

³⁸⁰ *Krotoszyn*, s. 120.

³⁸¹ *Kobylin*, s.96.

³⁸² M. J. Minakowski, *Genealogia potomków Sejmu Wielkiego*, Warszawa 1992, s. 5.

³⁸³ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 4, s. 321.

na rzecz potrzebujących, bied, chorych, dbałość o rozwój duchowości zyskała sobie wielki szacunek i autorytet.³⁸⁴

Współpracowała w realizacji dzieła na rzecz sióstr św. Wincentego a Paulo z ks. proboszczem Jażdżewskim³⁸⁵. Ta troska i odpowiedzialność za ludzi legła u podłoża jej zabiegów o sprowadzenie sióstr Św. Wincentego a Paulo. Chciała, aby ludzie mieli stałą opiekę w chwilach choroby, starości i biedy, czując się za nich odpowiedzialną. Siostry Szarytki w swoim charyzmacie miały opiekę nad chorymi, biednymi i sierotami.

Ze względu na wiek interesy jej reprezentował, Henryk Krzyżanowski prawnik, jej zięć. W liście Krzyżanowskiego z 15 stycznia 1865 wysłanego w imieniu Tekli Morawskiej do dyrektora zakonu, napisał: „matka Mojej żony (...) chciałaby sprowadzić Siostry Miłosierdzia do Krotoszyna. Kto zna tutejsze stosunki przyzna, iż zakład taki właśnie w tutejszej okolicy nader zbawienne mógłby wywołać skutki. Mamy już dom na myśli obszernym ogrodem, w zdrowym położeniu i zawierający ze dwadzieścia pokoi- zdaje się nadto iżby odpowiadał celowi”. Krzyżanowski pytał się o czas, w jakim mogłyby siostry przyjechać? Jakie warunki trzeba spełnić i do kogo się udać? Aby to rozpocząć, jakie są potrzebne fundusze? Równocześnie prosi o szybką odpowiedź³⁸⁶. W kolejnym liście z lutego Krzyżanowski w imieniu Tekli wyrażał swój niepokój z powodu braku odpowiedzi. Z pisma dowiadujemy się: „(...) Morawska zmieniła o tyle swój zamiar, iż zamiast Krotoszyna w malutkich Zdunach chce ten zakład założyć.” Trzyletnie starania znajdują potwierdzenie w protokołach kapituły klasztoru sióstr św. Wincentego a Paulo w Chełmnie. Pod datą 7 lutego 1866 roku zapisano: „Morawska już od przeszło roku zgłaszała się z prośbą o siostry nasze do nowego zakładu, który fundować zamierza w Zdunach dla pielęgnowania chorych, ochrony opuszczonych i otwarcia szwalni. A ponieważ ponowiła prośbę by już w maju dzieło to rozpoczęte być mogło przedstawi się jej prośbom przełożonym wyższym”³⁸⁷. Z listu z 3 stycznia 1866 możemy odtworzyć dalszy przebieg przedsięwzięcia. „Zamiar ten po licz przeszkodach zbliża się do końca, bo już dom z ogrodem blisko morgi aktem urzędowym zakupionym został i 1 kwietnia ma być odebrany, tak, iż w kwietniu urządzenie, a w maju otwarcie zakładu nastąpić może. Chodzi teraz o dwie rzeczy: 1) Porozumienie się o niektóre szczegóły fundacji albo z księdzem dobrodziejem, albo gdybyś do tego do tego Przełożoną zakładu Poznańskiego przeznaczyć zechciał. Mógłbym tę celem w miesiącu lutym do Poznania przybyć. 2) O zawarciu kontraktu

³⁸⁴ Konarzew – *Wspomnienie śp. Tekli Morawskiej*, w: „Dziennik Poznański”, nr 56 (1869).

³⁸⁵ AAP, OAX 422, Akta Konsystorza Generalnego Arcybiskupiego Poznańskiego, Prezydialne Generalia Kościoła w Zdunach. *Anonim do Konsystorza 29 maja 1868*, List o patriotyzmie.

³⁸⁶ APCH IIG19 Zduny, *List Pana Henryka Krzyżanowskiego z 15 stycznia 1865 r.*

³⁸⁷ Zespół II/Seri IIa/Zgromadzenie sprawy wewnętrzne/ seria III/ Zarząd III2a/2, *Protokół Rady prowincji 1863-1883*.

między siostrami miłosierdzia i ą Morawską, co do fundacji zakładu, i zrobienia planu, co do urządzeń zrobić się mających”. Tekla od początku wiedziała, że zdrowie, opieka, edukacja i dobrobyt ludu to podstawa do budowania tożsamości. Z listu wypłynęła także jej patriotyczna postawa i przekonanie, że siostry mogą odegrać kluczową rolę w pracy u podstaw i pracy na rzecz podtrzymania polskości. Ostatnia część listu zawiera życzenie dobrodziejki o to, by siostry były Polkami najlepiej znające język niemiecki, bo takie potrzeby stwarza sytuacja narodowościowa – religijna Zdun. Życzenie pokazuje profil patriotyczny. Niemniej ważną kwestią poruszoną w liście to obsada stanowiska przełożonej. W przekonaniu fundatorki musiał to być osoba z dużym doświadczeniem oraz ukształtowaną osobowością duchową i psychologiczną, aby: „zakład mimo trudnych stosunków na chwałę boską mógł się rozwijać”³⁸⁸.

Mimo opóźnień spowodowanych obsadą stanowiska proboszcza w Zdunach, w związku ze zmianą właściciela dóbr zdunowskich, udało się sprawę sfinalizować. Z listu 30 kwietnia 1866 r. Henryk Krzyżanowski pisząc do Konsystorza Generalnego wyjaśnił zamieszanie.

„Matka mojej żony Morawska z Konarzewa pod Krotoszyńnem postanowiła w miasteczku Zduny założyć zakład Sióstr Miłosierdzia i urządzenie wstrzymuje jedynie ta okoliczność, iż probostwo w Zdunach od ośmiu tygodni nieobsadzone i obawa dostania nieodpowiedniego księdza”³⁸⁹. Nowy właściciel dóbr zdunowskich protestant książę Reuss, jako patron miał prawo prezenty. Na to prawo wpływ próbowali wywierać pastor i burmistrz Zdun. Kandydaci zaś, którzy się zgłosili nie byli wiarygodni³⁹⁰. Ostatecznie po kilku miesiącach wakatu ksiądz Jażdżewski został osadzony na probostwie w Zdunach. Z listu Konsystorza Generalnego do nowego arcybiskupa można zanotować: „ksiądz Jażdżewski został przyjęty w poczet kleru archidiecezji i po złożeniu egzaminu staje się pełnoprawnym członkiem tego gremium. Otrzymał także prezentę na beneficjum w Zdunach od księcia Reuss. Po osobistej prośbie księdza Jażdżewskiego o zaakceptowanie jego prośby o zdunowskie probostwo został kanonicznie zatwierdzony”³⁹¹.

Jażdżewski zapoznał się doskonale ze specyfiką swojej nowej parafii od początku zdając sobie sprawę, na jak trudny odcinek pracy został skierowany, a dowiedziawszy się o pomysły, będącej już w sędziwym wieku Tekli Morawskiej, wspierał ją w działaniach. Miał

³⁸⁸ APCH IIG/19 Zduny, *List Pana Krzyżanowskiego z Konarzewa z 3 stycznia 1866*.

³⁸⁹ AAP, OAX 422, Akta Konsystorza Jeneralnego Arcybiskupiego Poznańskiego Prezydialne Generalia Kościoła Zdunach, *List Henryka Krzyżanowskiego do Konsystorza Generalnego Gnieźnieńskiego z dnia 30 kwietnia 1866*.

³⁹⁰ Prezenta – w prawie kanonicznym, prawo do przedstawienia kandydata na urząd kościelnych lub beneficjum przysługujące władzy lub osobie świeckiej z tytułu jego uposażenia, ogłoszone na soborze trydenckim.

³⁹¹ Tamże, s. 2.

jako proboszcz świadomość jak ważną rolę mogą spełnić siostry w środowisku, gdzie skala biedy była spora. Dzieło Tekli, wsparte przez nowego pasterza parafii, zostało uwieńczone przybyciem sióstr w listopadzie 1867. Wkrótce potem Tekla umarła 2 marca 1869 r., w wieku 82 lat, pozostawiając po sobie dzieło życia³⁹².

Ostatecznie kapituła chełmińska wyraziła zgodę na wysłanie pierwszych sióstr do Zdun. Właścicielka Konarzewa, zakupując dom z ogrodem od burmistrza Zdun Schlingeberga, przekazała siostrom Miłosierdzia w zarząd utworzoną fundację 27 listopada 1867 roku. Dom miał być przeznaczony na lecznicę dla chorych. 7 stycznia 1869 r., czyli kilka tygodni przed śmiercią, zapisała Tekla dom: „Fundacji Lecznica pod wezwaniem św. Tekli w Zdunach, powiat krotoszyński, ul Mickiewicza 190”. Celem fundacji miało być: przyjmowanie chorych i opieka nad chorymi wszelkich wyznań oraz opieka nad starcami i niezdolnymi do pracy. Zgodnie ze statutem chorzy otrzymywać mieli w szpitalu odpowiednie pomieszczenie, pożywienie, pomoc lekarską, leki, opatrunek, kąpiele i stałą opiekę. Z protokołu kapituły wynikało, że do Zdun skierowano s. Walerię Kajsiewicz, jako przełożoną, a jako skierowano siostrę Krajewską z Domu w Poznaniu i siostrę Gertruda Schwanzfeier, która przybyć miała z Paryża. Do Zdun siostry przybyły 13 listopada. Potwierdził to protokół z 4 grudnia 1867: „Dnia 13 listopada b. r. Czcigodny ojciec dyrektor zwiózł trzy siostry do nowego domu w Zdunach. Tak jak było umówione podług protokołu z 10 października udały się tam siostra Kajsiewicz jako pierwsza w urzędzie, siostra Krajewska, a zamiast siostry Schwenzfeier, która jeszcze nie powróciła z Paryża, siostra Studniarska z Poznania od przemienienia³⁹³. „Przy wejściu do przeznaczonego dla siebie mieszkania zastały siostry na środku pokoju antyczny stół, a na nim torebki z cukrem, kawą i ryżem, kaszą i mąką³⁹⁴. Każda z sióstr przywiozła z sobą inne doświadczenie. Siostra Kajsiewicz zdobyła je w ośrodkach francuskich, pozostałe dwie siostry w środowisku wielkomiejskim, bo przecież Poznań był ostaniem ich miejscem posługi. Prości ludzie, po ludzku, bali się wszystkiego, czego nie znali. Obecność sióstr w charakterystycznych strojach, ale i opieka pielęgniarska, hospitalizacja budziły niewspółmierne emocje. Wymagało to zarówno od sióstr, ale i księdza proboszcza podejmowania wielu wysiłków

Po śmierci Tekli Morawskiej jej spadkobiercą była przybrana córka Józefa z Malczewskich Krzyżanowska, która z kolei zapisała swój majątek swojemu synowi³⁹⁵. Nie wspomniała o fundacji. Dzięki mediacji ks. Jażdżewskiego udało się z Józefą Malczewską i jej mężem ustalić tzw. „złotą rentę”, którą wkrótce zamieniono na listy zastawne na rzecz fundacji

³⁹² *Teki Dworzaczka*, dz. cyt., s. 1430.

³⁹³ *Kronika domu*, s. 4.

³⁹⁴ *Kronika domu sióstr św. Wincentego a Paulo w Zdunach*, s. 3,4. (dalej: *Kronika domu*)

³⁹⁵ APK, sygn. 199, *Sąd Powiatowy w Krotoszynie*, s. 28-30.

śp. Tekli Morawskiej. Z tego siostry miały otrzymać 2100 marek rocznie³⁹⁶. Nowa właścicielka zgodziła się wydać 20 października 1871 r. nowy statut Fundacji „lecznica św. Tekli w Zdunach pow. Krotoszyn”, a król pruski w dniu 12 lutego 1872 r. zatwierdził nazwę „Tekla geb. V. Rogalińska Morawskische Stiftung unter Anrufung der heiligen Thekla”. Zgodnie też z wolą fundatorki powołano zarząd Fundacji składający się z: przełożonej zakładu, fundatorki lub spadkobierczyni, proboszcza i dwóch dalszych członków katolickiego pochodzenia wskazanych przez pierwszych trzech. W skład zaś majątku Fundacji wszedł: „jeden budynek na gruncie obszaru 367, 26 m kwadratowych księga wieczysta Krotoszyn nr 190/ 191”³⁹⁷. Początkowo chorych było mało, bo zdecydowały względy mentalne i dlatego siostry otworzyły pensjonat dla dziewcząt za minimalną opłatą 50-60 marek rocznie.

Rok po powołaniu Fundacji Tekli Morawskiej powstaje nowa inicjatywa proboszcza zdunowskiego księdza Jażdżewskiego - „Fundacja Dom Sierot księdza Jażdżewskiego”. W roku 1868 zakupił ks. prałat Jażdżewski domostwo nr 189 i nieco później 18 morgi roli z dużym ogrodem owocowo warzywnym i oddał je pod zarząd siostrom świętego Wincentego a Paulo.³⁹⁸ Był to Dom Sierot „Celem, jaki założyła fundacja to wychowanie sierot obojga płci od 3 – 14 lat, wyuczenie dziewcząt ponad 14 lat prac domowych i przygotowanie do samodzielności. Z Listu księdza Jażdżewskiego dowiadujemy się jak niełatwo było zebrać pieniądze na zakup gruntów. Ale dzięki zapobiegliwości księdza, ale i determinacji siostry Walerii Kajsiewicz udało się to wszystko sfinalizować i spłacić³⁹⁹.

Fundacja ta się rozwijała i dlatego w 1905 r. wybudował ks. Jażdżewski nowy dom sierot, a w 1909 r. darował go wraz z rolą siostrom św. Wincentego, domowi macierzystemu w Chełmnie. Darowizna została zatwierdzona przez króla pruskiego dnia 20 czerwca 1910 r. Myślą księdza Jażdżewskiego przy założeniu domu sierot było podtrzymanie katolickiego i polskiego ducha w Zdunach. Rząd pruski robił kilkakrotnie starania, by dom sierot skasować, lecz zapobiegliwość Jażdżewskiego zapobiegła temu pomysłowi.

Ciekawą postacią była pierwsza przełożona klasztoru w Zdunach siostra Waleria Kajsiewicz. Warto jej poświęcić miejsce w tej pracy ze względu na rolę, jaką odegrała na polu walki o religię i język polski. Urodziła się we wsi na Litwie Giełgudyszkach w pow. mariampolskim 4 grudnia 1826 z rodziców Dominika i Anny Pawłowskich⁴⁰⁰. Ojciec jej, Dominik, żonaty z Anną z Pawłowskich, był administratorem i dzierżawcą majątku.

³⁹⁶ Kronika domu, s. 2.

³⁹⁷ APCH, II G/ 19 Zduny. Statut Fundacji Lecznicy św. Tekli w Zdunach w powiecie Krotoszyńskim, s. 1.

³⁹⁸ Kronika domu, s. 4.

³⁹⁹ APCH, Zduny IIG/19., List ks. Jażdżewskiego z 28 kwietnia 1870 do siostry wizytatorki.

⁴⁰⁰ APCH, Metryka siostry Kajsiewicz, s. 6.

Przełomem dla Kajsiewiczów było powstanie listopadowe. Zarówno ojciec, jak i brat wzięli udział w powstaniu. Udział brata Hieronima, ze względu na to, że życie jego zostało dość szczegółowo spopularyzowane ze względu na sławę, pokazuje zaangażowanie i fundamenty patriotyczne całej rodziny. Za udział w powstaniu obu mężczyzn z patriotycznej rodziny Kajsiewiczów, pozbawiono ich majątku i zmuszono do ucieczki do Księstwa⁴⁰¹. Po licznych perypetiach znaleźli się w Wielkim Księstwie Poznańskim, a wtedy Hieronim ewakuował się na zachód. Siostra Waleria bardzo szybko odkryła powołanie i 16 stycznia 1849 wstąpiła do zakonu, gdzie 19 marca 1854 złożyła Święte Śluby. W relacji Przewodnika Katolickiego: „(...) na samym początku życia Walerii Bóg drogę wskazał, jaką miała iść przez 48 lat, jako wierna Jego służebnica. W młodym wieku, bo ledwie 22 lata licząc, przejęta tym samym duchem, który ożywił nieśmiertelnej pamięci jej brata O Hieronima Kajsiewicza poświęciła się służbie przez blisko 50 lat pozostając”⁴⁰²,

Bardzo szybko siostra trafiła do Paryża, gdzie zapoznawała się z pracą sióstr, a powracając na ziemie polskie do Domu Sierot w Poznaniu, do Wolsztyna, Gniezna dała się poznać jako doskonała organizatorka. Po złożeniu pierwszych ślubów, skierowano ją do Chełmna, gdzie pełniła liczne posługi. W tym czasie wysyłana była także do zagranicznych domów, jako że władała językami obcymi, w tym niemieckim. W roku 1864 otrzymała mianowanie na siostrą służebną do Kościerzyny. Posiadając olbrzymie doświadczenie w pracy, w różnych domach, silny i ukształtowany charakter otrzymała siostra Kajsiewicz skierowanie do Zdun, do nowej placówki. Miasto Zduny posiadało bardzo specyficzną, niekorzystną dla żywiołu polskiego strukturę. Tutaj zastała także spory obszar biedy do zagospodarowania. Opatrzność sprawiła, iż miasto to stało się jej domem do końca jej dni, gdyż tam też 28 lutego 1896 r. umarła, a spoczęła na zdunowskim cmentarzu⁴⁰³. Śmierć siostry przełożonej pogrążyła w żałobie wiele osób, a tłumy ją żegnające, obecność księży, sióstr, ziemian, ludzi biednych i bogatych, Polaków i Niemów, ewangelików i katolików stały się wielkim świadectwem jej posługi. W kronice domu zakonnego zanotowano: „(...) śmierć jej była bolesną dla sierot i biedaków, a płacz i lament świadczyły, jaką miłością cieszyła się za życia (...) „, a Przewodnik katolicki w nr 12 z roku 1878 r. zaś pisał: „Śp. Siostra Waleria Kajsiewicz przełożona klasztoru w Zdunach, godne dla ojczyzny pokuty owoce czyniła klasztoru w Zdunach, na którym to trudem stanowisku przez 28 lat wytrwała. Z jakimi trudnościami początkowo walczyć, ile przecierpieć i przeboleć musiała, nie miejsce tutaj o tym się dłużej

⁴⁰¹ Siostry Szarytki, s. 36-37.

⁴⁰²Tamże, s. 37.

⁴⁰³Tamże, s. 42-43.

rozpisywać.” Choć w narracji niniejszej nie zachowano kolejności chronologicznej, to podsumowanie jej życia może być przyczynkiem do poznania jej osoby i działalności.

Siostra Kajsiewicz przybyła do miasteczka nad Borownica jako doświadczona w swojej pracy, władająca językiem niemieckim, francuskim. Fundatorka szpitala i domu dla sióstr w Zdunach Tekla Morawska postawiła wobec mających tutaj przybyć sióstr ważne warunki, co zostało zawarte w korespondencji, jaką prowadziła ona i jej rodzina z przełożonymi siostry Kajsiewicz. Dobrodziejka zażyczyła, aby siostra przełożona miała duże doświadczenie i wycucie w prowadzeniu róż dzieł fundacji, ale równocześnie wymagała od sióstr, w tym od siostry przełożonej, polskiego pochodzenia i biegłego posługiwania się językiem niemieckim, jako że środowisko zdunowskie było dwujęzyczne.⁴⁰⁴ Nowa przełożona spełniła pokładane oczekiwania. Idee wincentyńskie dotarły wraz z Księżmi Misjonarzami i Siostrami Miłosierdzia również do Polski. Pierwsze w naszym kraju Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo zostało założone w Poznaniu 14 VI 1853 r. przez misjonarza ks. Mariana Kameckiego. Początkowo liczyło ono 15 członkiń, wkrótce stało się jednym z najbardziej prężnych na tym terenie. W 1855 r. podobne powstało z inicjatywy ks. Kameckiego i s. Walerii Kajsiewicz w Gnieźnie⁴⁰⁵.

Siostra Waleria była z charakteru osobą energiczną, zdecydowaną w działaniu i wielką optymistą, ale nie brakowało jej także wielkiego ducha, o czym w listach pisał ks., Jażdżewski⁴⁰⁶. Posiadała siostra służebna wielkie zaufanie do Boga i tak ukształtowaną wiarę starała się wszczepić siostrom będącym pod jej nadzorem⁴⁰⁷.

Z rodzinnego domu wyniosła wychowanie przesiąknięte głęboką tradycją katolicką i charakterystycznym polskim patriotyzmem, będącym w ścisłym związku z religią. W tym, bowiem domu na Żmudzi kształtowały się wielkie charaktery ks. Hieronima Kajsiewicza brata i siostry Walerii. Jej charakter ujawniał się w trud momentach dziejów klasztoru w okresie kulturkampfu i germanizacji. Otrzymała w zarząd dwie fundacje dobroczynne: Fundacja Domu chorych dla ubogich im. Tekli Morawskiej i Fundacja Dom Sierot ks. prałata Jażdżewskiego. Podstawą utrzymania obu fundacji były kapitały, o pierwszej pisano, gdyż spadkobierczyni Tekli Morawskiej tą kwestie po wielu perypetiach uregulowała, uzyskując stałą rentę na utrzymanie fundacji z utworzonego kapitału. Ksiądz Jażdżewski zaś, tworząc fundację dokupił ziemi. Fundusze te absolutnie nie były wystarczające. Dzięki więc zapobiegliwości siostry Kajsiewicz udało się uzyskać trzy marki dofinansowania na każde dziecko. Ważne miejsce w

⁴⁰⁴ *Siostry Szarytki*, s. 29

⁴⁰⁵ K. Michalski, *Dom Miłosierdzia w Poznaniu*, w: „Miłosierdzie chrześcijańskie”, 1 (1905/06) s. 34-39.

⁴⁰⁶ B. Zaleski, *Ksiądz Hieronim Kajsiewicz (1812-1873)*, Poznań 1878, s. 4.

⁴⁰⁷ *Kronika domu*, s. 4.

zasilaniu rozwijających się dzieł zajmowali sponsorzy, którzy swoją ofiarnością wspierali oba dzieła, gdyż doceniali zaangażowanie i determinację siostry Walerii⁴⁰⁸. Kiedy zwracano uwagę siostry przełożonej na to, że dochody klasztoru nie wystarczą, z dziwnym spokojem odpowiadała: Jezus dopomoże i prawdziwie pomagał, a klasztor rósł i rozszerzał się i stał się prawdziwym błogosławieństwem dla miasta,⁴⁰⁹

Zaangażowała się na rzecz ubogich, chorych i sierót. Siostra bardzo dbała o uregulowanie wszelkich spraw majątkowych, stąd, kiedy nabywano ziemię dbała o to, aby wszystko było właściwie uregulowane. W związku z zakupem domu dla domu dziecka i gruntów ks. prałat pisał:” Siostra Waleria życzy sobie, aby tutejsza własność gruntu mającego być zakupionym z 600 talarów wielebnej Siostry Wizytator (...) Siostra Kajsiewicz miała moim zdaniem nieco optymistyczne wyobrażenie, skoro mniema, że te 150 tal łatwo się dodatkowo w roku uzbierać zdoła (...) pełna wiary, że skoro Bóg ją tutaj wysłał to też da siły do pokonywania trudności rozpoczęło zgromadzenie aktywną działalność”. Przepelniona duchem pracy u podstaw i pracy organicznej założyła s. Kajsiewicz pensję dla dziewcząt starszych, które pochodziły z biednych rodzin. One też za drobną opłatą mogły mieszkać w klasztorze i uczyć się gotowania i robótek ręcznych⁴¹⁰. Pensja ta przyciągała wiele dziewcząt z biednych rodzin, które chciały uzyskać umiejętności praktyczne. Po trzech latach od przybycia przy klasztorze powstała szwalnia, która wyspecjalizowała się w szyciu bielizny i paramentów kościelnych. Zaczęto, więc przyjmować zamówienia na szaty liturgiczne, sztandary, bieliznę. Sława zaś tych wyrobów musiała być tak duża, że siostry zbierały zamówienia nie tylko z Wielkopolski⁴¹¹. Dzięki rozwojowi szwalni wiele kobiet młodszych i starszych znalazło zatrudnienie.

Czasy rządów siostry Kajsiewicz przypadają na okres najtrudniejszy w dziejach klasztoru zdunowskiego, na co wpływ miała polityka Bismarcka wobec Kościoła. Jej doświadczenie, ale i wielka mądrość pozwoliły przetrwać najgorsze momenty. Warte podkreślenia mogą być informacje o założeniu przez s. Walerię szkoły, gdzie uczono dzieci z sierocińca, ale i ochronki języka polskiego i zgłębiano tajniki literatury polskiej. Rola szkoły niedzielnej przy klasztorze była nie do przecenienia. Jażdzewski w liście do Chełmna podziwiał siostrę Kajsiewicz, że mimo tak nielicznej kadry, tak ogromnej ilości zadań, ataków na jej osobę, wszystko wzięła na swoje ramiona i przy tym zachowywała niesamowitą siłę ducha. Zaznaczył równocześnie jak trudnym środowiskiem były Zduny. Zakład, więc jawił się jako

⁴⁰⁸ APCH IIG/19/Zduny, *List księdza Jażdzewskiego z 1870 r.*

⁴⁰⁹ Tamże, s. 3.

⁴¹⁰ *Kronika domu*, s. 6.

⁴¹¹ W. Krause, *Siostry Miłosierdzia w Zdunach w: „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo”*, 37(1936) 4, s. 381.

oazą wśród protestantyzmu. Nie można dopuścić pisał Jażdzewski, aby szkoła przestała istnieć, bo jeżeli w takim środowisku dojdzie do likwidacji to będzie poważny problem z jej odtworzeniem, a wychowanie w dzisiejszych trudnych czasach to najważniejsze zadanie, jakie stoi przed generacją dorosłych”⁴¹².

W okresie wspomnianego kulturkampfu „klasztor podlegał jako jedyne skupienie ducha polskiego czujnej opiece policji. Częste rewizje były najwymowniejszym tego dowodem. Zmuszono siostry za wszelką cenę, aby prowadzenie pensji powierzono osobie świeckiej. Siostry mimo to nie zaprzestały działalności”. Zorientowano się, bowiem jak bardzo działalność sióstr wykracza poza narzucone ramy: nauczano języka polskiego i krzewienie polskiej literatury. Potajemnie prowadziły, więc siostry konspiracyjną szkółkę, gdzie uczono języka polskiego. Siostra przełożona potrafiła skrzętnie zachować dyplomację wobec lokalnym władz, a znajomość języka niemieckiego bezsprzecznie stawała się kluczowa. Współpracowała ściśle z ks. Jażdzewskim.

Największy kryzys przyszedł w momencie, kiedy władze pruskie rozpoczęły kasacje zakonów. Bismarck kazał zlikwidować na mocy tzw. ustaw majowych z 1875 r. wszystkie dzieła edukacyjne zgromadzenia z wyjątkiem opieki medycznej i troski o starców. W roku 1875 r. w klasztorze były cztery siostry i 30 wychowanków domu dziecka. Siostry musiały stać się osobami świeckimi.⁴¹³ Dla obu niezłomnych duchownych świadomość, że po odebraniu inspekcji księdzu proboszczowi nad szkołami, co nastąpiło w 1872 r., na terenie parafii trudno będzie uchronić się przed polityką rugowania języka polskiego i religii w języku polskim ze szkoły w Zdunach, stąd zgromadzenie stawało się tą płaszczyzną, gdzie można było podjąć wielkie dzieła podtrzymywania polskości. Siostry mimo zakazów kontynuowały dzieła mimo zakazu władz pruskich. Tutaj działał teatrzyk, odbywały się patriotyczne wieczornice, rozprawdzano książki i drugi po polsku. Codzienne zmagania z rzeczywistością na wielu polach nie pozostały bez wpływu na zdrowie siostry Walerii.

Siostrze Kajsiewicz zawdzięczają Zduny zorganizowanie opieki pielęgniarskiej w lecznicy i opieki środowiskowej, tradycji robót ręcznych i roztoczenia opieki nad sierotami. Siostra jednak zasłynęła jako wielka patriotka, gdyż pod jej skrzydłami klasztor stał się miejscem krzewienia polskości. Sława pielęgniarek w osobach Szarytek zdunowskich gromadziła zawsze wielu pacjentów. Klasztor okres ten przetrwał, choć wydawało się, że oba dzieła w Zdunach wkrótce upadną. Nagła śmierć niezłomnej siostry, na zawał w wieku zaledwie 60 lat był ciosem nie tylko dla zgromadzenia, ale i całej parafii. Śmierć w początkach roku 1896 r. zgromadziła w Zdunach wielkie rzesze ludzi, różnych stanów. Wszyscy przybyli

⁴¹² APCH IIG/19/Zduny, List ks. Jażdzewskiego z dnia 9 lutego 1872, s.2.

⁴¹³ *Siostry Szarytki* Tamże, s. 49-50.

w pełnym dziękczynieniu za życie tej niesamowitej Żmudzinki, której los splótł się z dziejami miasta Zduny⁴¹⁴.

W 1910 r. w zakładzie przebywało na stałe siedem sióstr, a były to: Józefa Mellin 1873 r., Julia Rogaczewska 1861, Teodora Ziętek 1896 r., Klara Thiel 1903 r., Franciszka Czarnowska 1903 r., Marta Rydlewska 1904 r., Anna Zalewska 1912 r.⁴¹⁵. Nową przełożoną w 1896 r. została siostra Józefa Mellin, również doświadczona na różnych obszarach aktywności wincentyńskiej. Rozwijała ona dzieła zdunowskie bardzo intensywnie. Los rzucił ją do Zdun na długi czas, bo od 1896 do 1927 r., czyli 31 lat. Działania nowej przełożonej szły w kilku kierunkach: rozwoju domu dla sierot, zorganizowaniu nowej, znacznie większej szwalni, aby jeszcze bardziej zająć się działalnością krawiecką, hafciarską i artystyczną, realizując wielkie idee pracy organicznej⁴¹⁶.

Jak pisano wyżej, od 1868 r. zakupił ks. prałat Jażdżewski domostwo i 18 mórg roli, które oddał w zarząd Siostrom św. Wincentego a Paulo. Zakupiony domek był starą piekarnią, dlatego wymagał przebudowy, aby mógł służyć do zamieszania przez dzieci. Co roku też zaopatrywał ks. Jażdżewski zakład w materiał i bieliznę. Dom dziecka, według dokumentów z 1875 r., liczył 30 dzieci⁴¹⁷. Na początku działalności siostry przyjęły 7 sierot, ale już w 1875 r. w domu na stałe przebywało ponad 30 dzieci. Siostry prowadziły dla dzieci szkółkę, która stała się miejscem krzewienia polskości. Stąd nie dziwił fakt, że klasztor był nękany przez policje licznymi kontrolami i karami. Polityka pruska doprowadziła do likwidacji wszystkich nieomal zakonów żeńskich lub do ograniczenia ich roli do końca 1877 r. Według danych z 1879 r., po całkowitym wykonaniu ustaw z 31 maja 1875 r. w Zdunach było 4 siostry i 30 dzieci. Władze pruskie robiły wszystko, aby kompletnie pozbawić klasztor zdunowski wpływu na wychowanie młodzieży i dzieci. Dzieło miało zostać ograniczone do zakładu dla chorych⁴¹⁸. W niemieckich gazetach w 1876 r. pisano o siostrach Miłosierdzia: „nie warto utrzymywać tej zgrai „. Jednak dzięki zabiegom ks. Jażdżewskiego i nowej przełożonej s. Walerii Kajsiewicz siostrom Miłosierdzia w Zdunach zawezwano, „by powierzyły kierownictwo zakładu sierot i szkoły szycia osobom świeckim, inaczej nawet dom chorych będzie zamknięty, a miasto w tym wypadku ma się zająć umieszczaniem sierot”⁴¹⁹. Po długich debatach w sejmie uznano, że

⁴¹⁴ *Siostry Szarytki*, s. 51.

⁴¹⁵ APP, OA IX 175, *Statystyka Dekanatu Krotoszyńskiego 18 kwietnia 1913*.

⁴¹⁶ *Siostry Szarytki*, s. 53.

⁴¹⁷ APP, NP, syg. 6189, vol. I, k. 138-140.

⁴¹⁸ Z. Zieliński, *Kulturkampf*, s. 262.

⁴¹⁹ *Siostry Szarytki*, s. 52.

siostry Św. Wincentego a Paulo mogą swobodnie działać, bo praca ich jest niezmiernie potrzebna. Oznaczało to odwilż⁴²⁰.

Następne lata przyniosły także wiele zabiegów i starań o dobro klasztoru ze strony ks. Jażdzewskiego, który mimo trudnych warunków, po straszliwym okresie kulturkampfu, postanowił wybudować nowy dom dla sierot, w 1905 r., dlatego że stary nie wystarczał zarówno dla chłopców, jak i dziewczynek. Potrzeby zakładu rosły z roku na rok. Inwestycja obejmowała nowy dom i zabudowania gospodarcze. 2 września 1909 r. dokonał aktu darowizny domu i roli. Darowizna została zatwierdzona przez króla pruskiego dnia 20 czerwca 1910 r. Jak pisano wyżej, myślą księdza Jażdzewskiego było podtrzymanie katolickiego i polskiego ducha w Zdunach. Rząd pruski robił kilkakrotnie starania, by dom sierot siostrom odebrać Kościołowi, ale się nie udało. Dzięki aktywności ks. Jażdzewskiego, jego koneksjom, działalności poselskiej w Berlinie, dom się ostał. Dwa lata później siostra Mellin nowa przełożona rozszerzyła działalność szwalni. Powodem była sława, jaką zyskały wyroby sióstr. Siostry specjalizowały się w haftowaniu sztandarów, szat, bielizny kościelnej⁴²¹. Po przeniesieniu dzieci do nowego domu, pierwotny dom z fundacji Tekli Morawskiej przeznaczono wyłącznie na szpitalik dla chorych. Dzięki temu w latach 1909 r. - 1921 r. mogli przebywać w domu także chłopcy. Prowadziły siostry w okresie zaborów: szpital i praktykę pielęgniarską, dom dla sierot, szwalnię i szkołę gospodarstwa domowego. Zwłaszcza działalność edukacyjna była wciąż atakowana w okresie kulturkampfu.⁴²² Należy podkreślić, że ich służba sióstr roztaczana była nad wszystkimi, którzy potrzebowali pomocy bez względu na wyznanie czy narodowość⁴²³.

Pensja ze szkołą gospodarstwa oraz szwalnia to miejsca, gdzie dziewczyny z ubogich rodzin mogły zdobywać umiejętności zawodowe. W samej szwalni przed wojną zatrudnione były Niemki, uczennic zazwyczaj było około 30. Opłata miesięczna wynosiła od 90 fenigów do 1 marki. W związku z rozwojem i rozszerzaniem działalności klasztoru na edukacyjną był początkowo problem z doбором kadry. Nie wszystkie siostry sprawdzały się na tym stanowisku. Pierwsza wychowawczyni siostra Helena Kietsche musiała nie do końca sprawdzić się na tym stanowisku, skoro ks. Jażdzewski w liście do siostry prowincjalnej pisał z goryczą. Siostra ta według niego kompletnie się nie nadawała, „robiła więcej złego niż dobrego”. W tym samym liście pisał, że jeżeli zakon nie dostarczy kadry o kwalifikacjach pedagogicznych to szkółka przy klasztorze przestanie działać, a znaczenie takiej działalności w trudnych czasach

⁴²⁰ *Mowa Mgrsa Stablewskiego na posiedzeniu sejmu pruskiego z 9 lutego b.r.*, w: „Kurier Poznański”, 13(1884) 35 z 12 lutego 1884 r., s.1-2.

⁴²¹ *Siostry Szarytki*, s. 52.

⁴²² *Kronika domu*, s. 5-6.

⁴²³ *Mowa posła ks. dr Stablewskiego*, w: „Orędownik”, 8(1883) 33 z 3 marca, 1-2.

było potężne.⁴²⁴ Dzieci z domu dziecka uczęszczały, na co dzień do miejscowej szkoły, ale korzystały także ze szkółki działającej przy ich domu. Na miejscu też wychowanie patriotyczne otrzymywały dziewczyny z pensji i te, które uczyły się pod bacznym okiem sióstr robotek ręcznych i haftowania, ale otrzymywały także formację religijną i patriotyczną.

Ważnym zadaniem w zakresie edukacyjno-opiekuńczym była ochronka. Dzieci z miasta mogły znaleźć tutaj opiekę, posiłek i formację. Stało się to zacznym przyszłego przedszkola. Na tym polu opieką objęto ponad 100 dzieci, bo skala biedy, zaniedbań w tym zakresie była w tym mieście olbrzymia. Od samego początku dzieci z ochronki uczyły się modlitw, piosenek, wierszyków w języku polskim. Otrzymywały także sporą dawkę historii narodowej. Równolegle kształtowano w ochronce dwie płaszczyzny formacji religijnej i formację narodową.

Poza działalnością opisaną wyżej szarytki podjęły się szeroko zakrojonej akcji formacyjnej, skierowanej do młodzieży i dzieci, które mogły dla siebie odnaleźć przestrzeń. W 1910 r. założono Dzieci Maryi. Podczas uroczystego nabożeństwa z udziałem ks. superiora Krzyszkowskiego, który zawitał do Zdun, odbyło się przyjęcie nowych członków w poczet tej organizacji⁴²⁵. Także Stowarzyszenie Wincentyńska Młodzież Maryjna, którego początki sięgają 1847 r, zawitało do Zdun. Duchowa geneza tej organizacji sięgała objawień z 1830. Matka Boża, przekazując św. Katarzynie misję wybicia i rozpowszechnienia Cudownego Medalika, wyraziła życzenie, by powstało Stowarzyszenie Dzieci Maryi Niepokalanej, któremu chce udzielać wielu łask, a miesiąc maj ma być nazwany miesiącem Maryi i nabożeństwa maryjne mają być odprawiane na całym świecie. Bardzo wiele dziewcząt przyjmowało odznakę Maryi Niepokalanej - Cudowny Medalik, a wraz z nią obowiązek pobożności, miłości do Maryi i głoszenie jej przywileju - Niepokalanego Poczęcia. Obydwa te zadania miał wykonać ks. Aladel, spowiednik siostry Katarzyny, kapłan Zgromadzenia Misji. Pierwsze stowarzyszenie powstało we Francji w 1838 r. w miejscowości Būne. Stowarzyszenie zostało zatwierdzone przez Ojca Świętego Piusa IX w 1847 r. Ks. Aladel czuwał nad formacją tych dziewcząt, które wstępowały w jego szeregi i poświęcały się Maryi. Wydał książeczkę zwaną Manualikiem Dzieci Maryi, która zawierała statut i regulamin Stowarzyszenia. Celem Stowarzyszenia miało być pogłębianie nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny i szerzenie Jej kultu. Także ważną rolę odegrało wychowanie wszystkich członków w wierze i w życiu modlitwy, budzenie i rozwijanie ducha apostołskiego w służbie ubogim, szczególnie młodym ofiarom nędzy duchowej i materialnej, dobre przygotowanie członków Stowarzyszenia do współpracy z różnymi dziedzinami duszpasterstwa w myśl zaleceń Kościoła. Do podstawowych form

⁴²⁴ *Siostry Szarytki*, dz. cyt., s. 54.

⁴²⁵ *Kronika wydarzeń*, w: „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo”, 17(1911)2, s. 20.

działalności stowarzyszenia należało: przeżywanie Eucharystii, kontemplację osoby Maryi, naśladowanie Maryi i praktykowanie Jej cnót, rozpowszechnianie i noszenie Cudownego Medalika zgodnie z obietnicą zawartą w słowach Maryi. "Wszyscy, którzy nosić go będą otrzymają wiele łask", poznawanie historii objawień Matki Bożej św. Katarzynie Laboure i symboliki Cudownego Medalika. Hasłem Stowarzyszenia są słowa: "O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy". Zawołaniem Dzieci Maryi są słowa: "Cześć Maryi" odp.: "Cześć Niepokalanej". Znakiem rozpoznawczym jest medal Niepokalanej objawiony św. Katarzynie Laboure. Stowarzyszenia zawsze noszą na szyi medalik⁴²⁶. 43 lata później powstało takie stowarzyszenie w Zdunach. Rozpowszechnianie kultu maryjnego i pokazywanie dzieciom Maryi, jako wzoru matki. Dzieci zdunowskie spotykały się systematycznie na organizowanych kręgach. W maju odprawiano nabożeństwa majowe. Stałym punktem pracy formacyjnej były wspólne wigilie, spotkania przed wielkanocne. Co roku też opiekunki organizowały wycieczki: do studni świętego Marcina, do Baszkowa, do Mojego Raju na Hellenopolu. Wiele z dziewcząt zaangażowanych w Stowarzyszeniu Dzieci Maryi pracowało w szwalni i hafciarni, które rozwinęły się mocno w czasach rządów siostry Mellin. Bielizna kościelna ornaty, szaty liturgiczne, sztandary rozchodziły się z tej pracowni na całą Wielkopolskę. Siostry też opiekowały się szatami liturgicznymi w miejscowym kościele. „Bielizna we wzorowym porządku a nią zajmują się siostry Wincentego a Paulo, siostry mają obok klasztoru mały lazaret, zakład ma wielką wartość w podtrzymywaniu katolicyzmu w mieście”.⁴²⁷ Mimo prób urzędników pruskich o likwidacji wszelkich dzieł edukacyjnych dzieła klasztoru udało się zachować, bo kiedy sytuacja stała na ostrzu noża, wojna przerwała dalsze akcje urzędników pruskich. Można byłoby postawić pytanie badawcze: na ile działalność siostr w zakresie pracy organicznej czy pracy u podstaw miała wpływ na walkę o wiarę i język? Działalność siostr zdunowskich doprowadziła do ukształtowania całych pokoleń młodych patriotów, katolików przywiązanych do najwyższych wartości, godnych do poświęceń. Nie zawsze wszystko, zwłaszcza, jeżeli chodzi o edukację i wychowanie przynosiło zaraz widoczne rezultaty, ale stanowiło zasiew. Dzięki takiej pracy Polacy w Zdunach, ale i sąsiednich miejscowości mieli szansę na przetrwanie wiary i narodowości.

Ważne miejsce, jak podkreślano w pracy niejednokrotnie, odgrywała działalność opiekuńczo-medyczna, dotycząca opieki nad chorymi. Był to, bowiem główny charyzmat zgromadzenia. Tekla Morawska przeznaczając majątek na rzecz Fundacji Lecznica Tekli Morawskiej wiedziała doskonale, jaką rolę może odegrać zgromadzenie w tej materii. Zgodnie

⁴²⁶ pl.wikipedia.org/wiki/Dzieci_Maryi

⁴²⁷ AAP, OAX 515, *Akta ordynariatu biskupiego w Poznaniu dotyczące wizytacji w Zdunach 4 i 5 września 1920.*

z protokołami Rady Prowincji dowiedzieliśmy się, że od 1 października 1870 Komisja Wojskowa zarządziła urządzenie lazaretu Wojskowego, na co wyrażono zgodę⁴²⁸. Lazaret miał powstać na wypadek przedłużającej się wojny, którą prowadziły Prusy. Opieka medyczna obejmowała pielęgnację chorych i starszych na miejscu⁴²⁹.

Temat zgromadzenia św. Wincentego a Paulo pojawia się wielokrotnie w debacie sejmowej. Częścią debaty miała być obrona siostr przed bezrefleksyjnymi atakami władz pruskich, których nie brakowało. „Wielkie spustoszenie sprawiła walka kulturowa przez to, że rząd pozamykał zakłady klasztorne pielęgnujące chorych, zajmujące się w ochronkach sierotami i dziećmi ubogich rodziców” grzmiał ks. Jażdzewski. Podkreślał, że w diecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej mamy tylko dwie kongregacje, które się zajmują pielęgnowaniem chorych: siostry Wincentego a Paulo (Poznań, Września, Zduny, Środa, Inowrocław, Wolsztyn, Gostyń, Kościan) i Elżbietanki (Poznań, Wschowa i Ostrów.)

Ks. Jażdzewski przedstawił rolę siostr w opiece chorych, zwłaszcza w najtrudniejszych chwilach, do których zaliczały się epidemie. Przywołał ks. sytuację epidemii tyfusu, która zaistniała w Zdunach w 1880 r., kiedy, siostry same pielęgnowały w mieście wszystkich chorych a także doglądały ludzi na wsiach⁴³⁰. Dawały w ten sposób świadectwo swej wiary. Dla mieszkańców Ziemi Zdunowskiej i Krotoszyńskiej siostry stanowiły dobre skojarzenie, jako oddane pielęgniarki w najtrudniejszych chwilach.

W Sejmie odbyło się wystąpienie posła Kantaka w obronie absurdal oskarżeń i ataków na siostry Bożego Miłosierdzia w Chełmnie, którym władze zarzucają przekraczanie swoich kompetencji, bo prowadzą kuchnie dla gimnazjalistek i udzielają im mieszkania. Kolejna dyskusja zawierała głos rozsądku⁴³¹. Częścią tej debaty miała być obrona siostr przed bezrefleksyjnymi atakami władz pruskich, których nie brakowało. Po powstaniu kolei żelaznej władze postanowiły wydać zarządzenie, na podstawie, którego siostry w Zdunach otrzymały prawo do darmowych przejazdów, ze względu na swoją posługę dla pożytku społecznego⁴³². Posługa siostr związana była także z działalnością formacyjną i kobiet dorosłych.

Działania animatorskie siostr szły także w kierunku zobligowania kobiet do podejmowania aktywności na polu także działalności charytatywnej, aby w pełni realizować charyzmat św. Wincentego a Paulo. Stąd zaczynały powstawać organizacje o nazwie Stowarzyszenie Świętego Wincentego a Paulo, gromadzące spore grupy kobiet, które też

⁴²⁸ Zespół II/ser. III/ zarząd III 2/2a rok 1870. *Protokoły Rady Prowincji 1863-1883 r.*

⁴²⁹ *Siostra Waleria Kajsiewicz*, w: „Przewodnik Katolicki”, 2 (1896) 12 z 22 marca, s. 8.

⁴³⁰ *Obrona praw kościoła i szkoły w sejmie pruskim*, w: „Orędownik”, 8(1883) 32 z 1 marca, 1-2.

⁴³¹ *Mowa Msgr Stabilewskiego powiedziana na posiedzeniu Sejmu Pruskiego 9 lutego*, w: „Kurier Poznański”, 13(884) 35 z 12 lutego, s.1-2. „Kurier Poznański”, 13(1884) 35 z 12 lutego, s. 3.

⁴³² *Siostry Szarytki*, s. 54.

pomagały przy opiece nad ubogimi i chorymi. Organizacja pań to rzecz, którą w Wielkopolsce zaszczerpiła siostra Kajsiewicz, kiedy jeszcze była w Gnieźnie. W czasie I wojny siostry szczególną troską otaczały ludzi pokrzywdzonych. Klasztor służył jako wojskowy lazaret.

2.14. Elżbietanki i ich działalność w okresie rozbiorów

Kolejnym zakonem, którego działalność pełniła służebną rolę wobec polskiego społeczeństwa były Elżbietanki. Zasięg działalności tego klasztoru w lokalnym środowisku był mniejszy, choć również miały istotny wpływ na wielu obszarach życia społecznego. Początki zgromadzenia sióstr św. Elżbiety wiązały się z miastami: Ostrowem, Koźminem i Krotoszynem. Obszar działalności sióstr obejmował posługę w parafii, działalność charytatywną, opiekuńczą i pielęgniarską. Siostry także aktywizowały lokalne kobiety do działalności. Siostry Elżbietanki do Krotoszyna przybyły 24 maja 1893 r. celem pielęgnacji chorych w ich mieszkaniach⁴³³.” Musimy innych uszczęśliwić “tak mawiała św. Elżbieta. Pojawiły się siostry w środowisku krotoszyńskim, aby służyć katolikom w ich trudach ziemskiego pielgrzymowania, wspierając w chorobie. Dlatego elżbietańskie pielęgniarki pełniły funkcję nie do przecenienia. Siostry Elżbietanki prowadziły także ochronkę dla dzieci w Krotoszynie i Koźminie. Zajmowały się także działalnością formacyjną wśród dzieci, kobiet i młodzieży. Na XIX wiek przypadają początki działalności tego zgromadzenia na terenie Krotoszyna i Koźmina. Znacznie szerszy zakres działalności sióstr nastąpi w 20-leciu międzywojennym.

Rozdział poświęcony walce o przetrwanie Kościoła obejmuje bardzo szerokie spektrum zagadanie. Wiele razy temat położenia Kościoła w Prusach pojawiał się na kanwie dyskusji prasowych, parlamentarnych. Najważniejsze jednak okazała się być codzienna walka o te wartości jak wiara, język, kultura. Jak wielokrotnie podkreślano, w zaborze pruskim walka o interesy Kościoła sprzęgła się z walką o wartości narodowe. Okazało się, bowiem, że chrześcijaństwo wrosło w tożsamość polską. Uderzenie w Kościół uważano za próbę ataku na polskie wartości.

Podsumowując rozważania, odniosę się do materiałów. Ciekawa okazało się wystąpienie posła Windthorsta zatytułowane: „O położeniu Kościoła katolickiego w Prusach”. Poseł konfrontował różne poglądy na temat roli Kościoła mówiąc, że „Nacjonal-liberałowie (...) Rzym od dawna dążył do podkopania protestanckich Niemców i Niemcy nie zawrą pokoju z Rzymem wtedy, gdy będą musieli, ale gdy będą chcieli. Postępowcy Virchow „państwo stoi ponad Kościołem i Kościół nie może innych praw dla siebie żądać, jak tylko, które mu państwo samo wydzielić raczy. Konserwatyści uważali, że poparcie wniosku spowoduje, że straci

⁴³³ *Dom św. Elżbiety* w: Diecezja kaliska, pow. Krotoszyński, woj. Wielkopolskie, Kalisz 2000.

powaga rządu. Duchowieństwo katolickie, mogąc potem bez kary odprawiać msze św. I sprawować sakrament obchodziłoby wszystkie inne prawa majowe.” Poseł uzasadniał to tym, że nie złożył wniosku dla upokorzenia rządu, „ale by skłonić, ażeby zapobiegł wielkiemu, krzywdzącemu uciskowi katolików.” Uzasadniając swoje stanowisko porównał jak wyglądała sytuacja w Prusach w 1873 r., kiedy prawa majowe zaprowadzono, a jak wyglądała w 1880 r. Mówił, że zmniejszyła się liczba księży, 601 parafii w Prusach osieroconych z 646 na 697 dusz, na pół osieroconych parafii było 584 z 1501 a to oznaczało aż 994 „dusz”. „W gnieźnieńskiej w 1873 r. było wikariuszy i proboszczów 818 osób, teraz 1880 r. pozostało 557 osób. Czyli 136 proboszczów mniej a 125 wikariuszy mniej. 31 Na pół osieroconych parafii z 96 tys., a osieroconych 105 z 132 tys.”. Według posła duchowieństwo diecezji odegrało ważną rolę w okresie trudnej walki germanizacyjnej⁴³⁴.

Podobne podsumowanie tej waliki stanowił list pasterski, w którym wypowiedział się ks. arcybiskup na 5- lecie sakry: „Wiadomo Wam dobrze, jak kapłan stoi na świeczniku jak na niego skierowane są zawsze oczy ludzi dobrej woli, aby się nim budować, ludzi złej woli, aby z ułomności i błędu kapłana szukać broni przeciwko kościołowi. ...Każde słowo jego niejasne, nierozważne, a cóż dopiero postępowanie niezgodne z zasadami, które głosi, służy wrogom wiary i Kościoła, za pożądaną sposobność „. Dalej prowadząc wykład mówił: „Kapłan atoli musi mieć jeszcze wyższe motywy w swoje powołaniu. Wszakże obowiązkiem jego powołania jest bronić przede wszystkim dusz, od błędu i grzechu, uświęcać je i prowadzić do nieba... Nikt nie może zabronić kochać najdroższej po ojcach spuścizny: mowy ojczyściej bronić jej i pielęgnować uczciwemu środkami, nikt nie może zabronić w ścisłym zakresie swoich obowiązków mowy owieczek swoich używać. W kraju, gdzie żyją obok siebie dwie narodowości, gdzie występują konflikty kapłan powinien być orędownikiem pokoju – skonkludował swoją wypowiedź”⁴³⁵.

W tym czasie biskupi pruscy wysłali list do władz, w którym napisano: „Biskupi określają następujące główne i fundamentalne zasady Kościoła i wypowiadają bezwarunkowo domagać się: 1) wolności i należności w wychowaniu młodzieży, 2) ustanowienia przepisów wspólnego pożycia, 3) układania planu nauk, 4) ustanowienia profesorów.

Ripostą na list była deklaracja opublikowana publicznie, która może być swoistą konkluzją tej walki z kościołem, polegającej na pozbawianiu fundamentów Kościoła – eliminowania jego wpływów we wszystkich sferach życia, ale również dzielenia społeczeństwa: „Jesteśmy w najzupełniejszej zgodzie z Biskupami! Tak jest pomiędzy ludem

⁴³⁴ *Wiadomości polityczne. O położeniu kościoła Katolickiego w Prusach*, w: „Kurier Poznański”, 1(1872) 33 z 10 lutego, s. 2.

⁴³⁵ *Z diecezji List Arcybiskupa Stablewskiego z okazji 5 lecia sakry biskupiej*, w: „Przewodnik katolicki”, 2(1897) 5 z 31 stycznia, s.5.,

katolickim, pomiędzy duchowieństwem a biskupami, których duch św. postanowił na to, aby rządzi kościołem bożym uje najzupełniejsza zgoda i jedność, nie masz różnicy zdań, nie masz rozterek, ani sprzeczności”⁴³⁶. Chociaż więc jak wyżej pisano w 1883 r. zakończono walkę kulturową, to przecież likwidacja ustaw antykościelnych dokonywała się przez dłuższy okres czasu, w latach 1883 - 1891 r.

Podsumowaniem zaś roli Kościoła w tej walce stanowił artykuł pt.: „Walka protestantyzmu z katolicyzmem w Niemczech”. Kościół katolicki w okresie walki kulturowej dawał narodowości polskiej osłonę i podporę. „Niezdługo zmieni się to i narodowości polska, to jest lud polski będzie jedyny ratował Kościół katolicki w naszych stornach. Katolicyzm u nas będzie tak daleko sięgał, jak daleko starczy ludu polskiego. Naszym warstwom średnim zwracamy uwagę na to, bo na ich ramionach spocznie obrona nie tylko narodowości polskiej, ale i wiary katolickiej”⁴³⁷.

W Wielkopolsce, gdzie większość stanowili Polacy, konfrontacja państwa pruskiego zacieśniała więzi między polskością a katolicyzmem z jednej strony oraz społeczeństwem i duchowieństwem z drugiej strony. Stworzona została w ten sposób siła, która stanowiła skuteczny opór germanizacji. Pozbawiona, więc sensu pełnego. W odniesieniu do tej części Wielkopolski może być teza, że „nie można utożsamiać kulturkampfu z walką z polskością”. Bezsprzecznie w tej części Wielkopolski kulturkampf nieuchronnie poszedł do walki z polskością.

⁴³⁶ *List biskupów pruskich do rządu*, w: „Kurier Poznański”, 15(1886) 60 z 14 marca, s.1-2.

⁴³⁷ *Walka protestantyzmu z katolicyzmem w Niemczech*, w: „Orędownik”, 17(1887) 18 z 23 stycznia, s.1.

Rozdział III

Germanizacja szkolnictwa i walka katolików o język polski oraz nauczanie religii w języku polskim

3.1. Nowe prawo szkolne

Mottem do rozważań nad zagadnieniem walki o język polski w pruskiej szkole mogą być znamienne słowa arcybiskupa poznańskiego i gnieźnieńskiego Floriana, który z okazji pięćdziesiątlatnicy nadania sakry pisał: „(...) Nikt nie może zabronić kochać najdroższej po ojcach spuścizny: mowy ojczystej bronić jej i pielęgnować uczciwemu środkami, nikt nie może zabronić w ścisłym zakresie swoich obowiązków mowy owieczek swoich używać. W kraju, gdzie żyją obok siebie dwie narodowości, gdzie występują konflikty kapłan powinien być orędownikiem pokoju”⁴³⁸.

Po okresie względnej równowagi w stosunkach szkol w latach 1815-1871 przyszedł najtrudniejszy czas kulturkampfu, czyli walki z kościołem, ale i działań zmierzających do wyeliminowania języka polskiego z pruskiej szkoły w następnych latach. Celem władz stały się wszystkie typy szkół, gdzie obecne były polskie dzieci.

W polityce antypolskiej po 1872 r. dało się wyróżnić dwie fazy: 1) Od 1872 r. do 1885 r. była to walka rządu pruskiego przeciw Kościołowi, a częścią tej walki kulturowej byli Polacy. 2) Od 1885 r. do 1890 r. próbował w tym czasie Bismarck oddzielić katolicyzm od Polaków, aby móc z jeszcze większym impetem w nich uderzyć.

W okresie kulturkampfu zniszczył Bismarck wszelkie prawa językowe Polaków w dziedzinie szkolnictwa, administracji i sądownictwa. Po zakończeniu zaś walki kulturowej chodziło już nie tylko o prawa narodowe, ale o samo istnienie żywiołu polskiego w zaborze pruskim⁴³⁹. W cytowanej pozycji Żnińskiego pisano: „Tymczasem walka wypowiedziana z początkiem 1872 r. Polakom przez Kancelarza Bismarcka, była w swych początkach częścią walki wytyczonej przez rząd pruski kościołowi katolickiemu, czyli tzw. walki kulturowej”.

To ścisłe powiązanie walki antypolskiej z walką antykościelną, jak twierdzi cytowany autor, było największym błędem polityki Bismarcka, pozwoliło bardzo szybko na pozyskanie mas do idei narodowych. Celem Bismarcka bezprzenie było zahamowanie rozwoju narodu polskiego poprzez zniszczenie wszelkiego w nim poczucia, kształtującej się tożsamości polsko-katolickiej, zgermanizowanie szkolnictwa w zaborze pruskim. Hasło: kto ma szkołę, ma lud, a zniemczenie szkolnictwa spowoduje germanizację samej ludności polskiej” - połączono z walką z kościołem⁴⁴⁰.

W okresie kulturkampfu do najważniejszych problemów w zakresie szkolnictwa należały trzy zagadnienia: eliminacja inspekcji Kościoła nad szkołami elementarnymi

⁴³⁸ *Z diecezji*, w: „Przewodnik Katolicki” 3(1897) 5 z 31 stycznia, s. 7.

⁴³⁹ I. Żniński, *Nauka języka polskiego w szkołach pruskich* w: Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków: od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z r. 1908(1909) według Józefa Buzka, Grudziądz 1914, s. 144 in. (dalej: I Żniński, *Nauka języka*)

⁴⁴⁰ J. Żniński, *Nauka języka*, s. 152.

i wyższymi zakładami, rugowanie języka polskiego, jako przedmiotu i języka polskiego z nauczania religii, germanizacja nauczycieli. Pierwszym krokiem będzie zniesienie oddziału katolickiego przy ministerstwie wyznań i oświaty. Był to naprawdę pierwszy poważny sygnał na to wszystko, co wkrótce się wydarzyło. Reakcją na te działania Prusaków będzie walka społeczeństwa pod przewodnictwem duchowieństwa.

7 lutego 1872 r. Bismarck wystosował do pruskiego ministra spraw wewnątrz Fryderyka Eulenburga (od 1862) list, zarzucający mu kompletne lekceważenie sprawy polskiej, żądając zwalczania Polaków⁴⁴¹. List ten z pozoru nic nieznaczący wyrażał nastawienie Bismarcka do żywiołu polskiego i był formą przygotowania gruntu do dalszych radykalnych działań. Po zwycięskich wojnach Bismarck mógł liczyć na ugrupowania liberalno-narodowe oraz konserwatywne. Oba ugrupowania były źle nastawione do sprawy polskiej. Na złe rokowania sprawy polskiej rzutował skład sejmu pruskiego, w którym w okresie kulturkampfu stronnictwa antypolskie stanowiły $\frac{3}{4}$ sejmu. Nieco korzystniej wyglądała sytuacja w Parlamencie⁴⁴².

Akcja władz pruskich wymierzona w dotychczasowy system szkolnictwa znalazła swoje miejsce na forum parlamentarnym w dniach 7 do 9 lutego 1872 r. Sam Bismarck był osobiście zainteresowany i odpowiedni projekt ustawy przedłożył sejmowi pruskiemu.

9 lutego 1872 r. stwierdził w związku z nadzorem duchownych katolickich nad szkolnictwem: „stan ten doprowadził do nieznośnych stosunków, ponieważ duchowieństwo polskie korzystało z przysługującego sobie prawa nadzoru otwarcie w tym celu”. Kanclerz jawnie mówił o „propagowaniu języka niemieckiego także w prowincji poznańskiej”. Jego zdaniem nadzór duchowieństwa nad szkołami doprowadził do wykorzystania przez kler swojego stanowiska: „by planowo młodzież przez szkołę ludową odniemczyć bądź nie dopuścić do jej zniemczenia”, a z tym raz na zawsze trzeba skończyć. Bismarck zaatakował także katolików i Polaków, uważał, że szlachta głównie zajmuje się agitacją, dlatego trzeba temu przeciwdziałać:” (szlachta) w przeciwieństwie do ludu zadowolonego z rządu i administracji państwowej, oddaje się niewczesnym agitacjom”⁴⁴³.

Na bezczelne wystąpienie Bismarcka ostro zareagował poseł Wierziński: „szlachta i lud w sprawach narodowych są solidarni” - ripostował. Jego reakcja była na tyle emocjonalna, iż spowodowało to zawieszenie obrad⁴⁴⁴. Mowa Bismarcka miała typowo charakter propagandowo – oszczerczy, a jej celem było przygotowanie gruntu dla wniesionego do parlamentu projektu ustawy o nadzorze państwa nad szkołami elementarnymi. Te i następne wystąpienia, artykuły w gazetach, ukazywały się wcześniej i później były elementem szeroko

⁴⁴¹ J. Żniński, *Nauka języka*, s. 132

⁴⁴² Tamże, s. 139.

⁴⁴³ *Z Berlina*, w: „Kurier Poznański”, 2(1872) 33 z 10 lutego, s.1,2.

⁴⁴⁴ S. Truchim, *Historia szkolnictwa*. II s. 31.; L Trzeciakowski, *Kulturkampf*, s. 80.

zorganizowanej polityki pruskiej, aby w oczach świata pokazać wielkie dobrodziejstwo Niemców wobec polskich obywateli państwa pruskiego. Chciał w ten sposób zakończyć obowiązujący w Prusach regulamin z 1763 r., dający duchowieństwu nadzór nad szkolnictwem ludowym. Duszpasterz miejscowy był inspektorem miejscowym, a dziekan okręgowym inspektorem szkolnym⁴⁴⁵. Kiedy dyskusja rozgorzała na nowo, posłowie pruscy za wszelką cenę starali się pokazać całe zło, jakie niosła z sobą inspekcja nad szkołami ze strony Kościoła. Przytaczane fragmenty dyskusji warte są zauważania, aby pokazać całą machinę ideologiczną skierowaną przeciw kościołowi, aby przygotować odpowiedni grunt do tego, co nastąpi w następnych latach. Poprzez krytykę równocześnie obecnego systemu, wskazywano na walory i całe dobro proponowanych zmian. Oszczerstwa, bezkarność w ocenie szła tak daleko, że kwestionowano jakąkolwiek cywilizacyjną rolę Kościoła. Dr Virchow podkreślał, jak dalece Kościół odszedł od swojej cywilizacyjnej misji i mówił: „Czasy dla Kościoła już minęły i trzeba w szkole zastąpić go, (...). Kościół sieje i szerzy przesady, martwe formuły, aby uchronić szkoły przed takim niebezpieczeństwem należy je wziąć pod opiekę państwa”. Słowa te miały pokazać szkodliwość działań duchowieństwa, które absolutnie nie sprzyjają kształtowaniu w społeczeństwie właściwych postaw. W przekonaniu mówcy: „Jeżeli duchowieństwo swego obowiązku pod żadnym względem nie pełni, to państwo musi mieć prawo zastąpienia go i to nie tylko duchownymi. Dlaczegoż chcecie dozór samym tylko zastrzec duchownym, czy oni sami są naukowo wykształceni, najlepszymi pedagogami” - ripostował. Odniósł się do misji Kościoła twierdząc, że, „tak nazwane chrystianizowanie szkoły niczym innym nie jest jak przepełnianiem szkoły formułkami kościelnymi. Skutkiem tego wychowania było, że młoda generacja nauczy się wierzyć, ale nie nauczy się myśleć”. Zarzuty kierowane w kierunku Kościoła nie były poparte konkretnymi przykładami, stanowiły raczej kolejną formę propagandy antypolskiej i antykościelnej, obnażały jeszcze dobitniej nienawiść wobec Kościoła, jako głównego sprawcy wszelkiego niepowodzenia polityki pruskiej.

W tej samej dyskusji nie zabrakło nieco bardziej wyważonego stanowiska posła Windhorsta: „(...) przeciwnicy tej zasady dzisiaj są zdania, że lud nie potrzebuje już Kościoła nauczającego, że państwo może go zastąpić i dlatego wyrzuca państwo Kościół po prostu ze szkoły, którą założył i która doń przeważnie należy.” Podkreślał. Odnosząc się do wychowania; „Zgadzam się, że wychowanie moralne jest niepodobne bez religii z zasada ta musi być przeprowadzona mianowicie w szkole ludowej, bo państwo niemające wedle natury swej ani zdatości, ani organu do udzielania nauki religii, staje się, jeżeli Kościół ze szkoły wyrzuca,

⁴⁴⁵ *O sytuacji w pruskiej szkole*, w: „Kurier Poznański”, 2(1872) 33 z 10 lutego, s.3.

jak się to dzieje, koniecznie niereligijnym, pogańskim staje się państwem bez Boga lub staje się samo Bogiem na tej ziemi”. Uważał, że projekt przygotowany do zatwierdzenia nie uwzględnia prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z ich przekonaniami. Narusza on prawa konstytucyjne obywateli pruskich, bo nie ma prawa przymusu szkolnego⁴⁴⁶. Wystąpienie to stanowiło przykład bardziej powściągliwego, ale zarazem niezmiernie odważnego głosu posła niemieckiego, stanowiska rozsądku w tym wirze nienawiści rozpętanej przez żelaznego kanclerza. Przytoczona dyskusja prezentująca różne sądy została przywołana w pracy, bo taki sposób myślenia o kościele, z jednej strony jako instytucji przestarzałej, szkodzącej społeczeństwu i państwu, a z drugiej strony, jako instytucji pożytecznej, mającej etyczne prawo w kształtowaniu moralności i dźwigającej ster wychowania młodego pokolenia, wyznacza pewne kierunki myślenia na najbliższe okresy walki kulturowej. Wokół każdego z opisanych nurtów wytworzy się swoista grupa zwolenników. Pierwsi to zaciętrzewieni, nieprzebierający w środkach przeciwnicy Kościoła i polskości rozpoczną bezpardonową walkę i ci stanowili większość. Drudzy skupiający obrońców Kościoła katolickiego i polskości, uznawali prawa wszystkich obywateli do wychowania zgodnego z wolą rodziców.

W tym miejscu nie sposób nie przywołać wypowiedź posła polskiego, bo ona nadaje temu sporowi pewną całość staje się wyznacznikiem czekającej Polaków walki o wartości, stanowiące trzon każdego narodu. Poseł Wierziński po zakończeniu wystąpień nad projektem ustawy o inspektoracie szkolnym odniósł się do petycji z 100 tysiącami podpisów w obronie polskiej szkoły: „(...) My Polacy, w tak ważnej dla nas sprawie milczeć nie możemy i nie powinniśmy (...) Nie trzeba znać, postawę ludu naszego, jego przywiązania do Kościoła, nie trzeba znać jego patriotyzmu, ażeby przypuszczać, że ta znaczna liczba podpisów w stosunku do ludności polskiej nie jest odpowiednią”⁴⁴⁷.

Ostatecznie parlament uchwalił ustawę 9 lutego 1872 r., a 11 marca 1872 r. została zatwierdzona przez króla. Z niej wynikało jasno, że nadzór nad szkolnictwem ludowym publicznym i prywatnym należy wyłącznie do państwa, a wszyscy urzędnicy nadzoru szkolnego działają jedynie z polecenia państwa. W praktyce ustawa ta upoważniała państwo do ingerowania w całość kształtu szkolnictwa i wychowania w Prusach⁴⁴⁸. Ustawa ta, jak się wkrótce okazało, stała się niebezpiecznym narzędziem eksterminacyjnej polityki Bismarcka wobec Kościoła i Polaków. Odbierała ona bezpowrotnie duchowieństwu nadzór nad szkołami elementarnymi w księstwie. Rozporządzenie pod nazwą: „Ogólne zarządzenie dotyczące

⁴⁴⁶ *Rozprawy w sejmie pruskim na temat inspektoratu szkolnego*, w: „Dziennik Poznański”, 2(1872) 33 z 11 lutego, s.1,2.

⁴⁴⁷ *Rozprawy w sejmie pruskim na temat inspektoratu szkolnego. Mowa posła Wierzińskiego*, w: „Dziennik Poznański”, 2 (1872) 34 z 13 lutego, s.1-2.

⁴⁴⁸ S. Karwowski, *Historia*, s. 224; *Prawo pruskie* „Dziennik Poznański”, 2(1872) 36 z 15 lutego, s.1.

szkolnictwa ludowego” ukazało się 15 października 1872 r. roku. Ustawy te porządkowały także kwestie programowe⁴⁴⁹.

Wszystkie szkoły elementarne otrzymały ten sam zestaw przedmiotów. Nowością miał być przedmiot realia, obejmujący zagadnienia z dziedziny: początków historii, geografii, fizyki czy przyrody. Omówiony wyżej przepis prawa pruskiego, jak i następne, miały na celu zgermanizowanie i zeświecczenie szkół. Zmieniała ona całkowicie stosunek między szkołą ludową a kościołem, ale także organizację nadzoru szkolnego z dekanalnego na powiatową. Dlatego władze lokalne poszczególnych landratur otrzymały specjalne polecenie, aby przypatrzyć się inspektorom szkolnym i próbować usunąć tych, którzy absolutnie nie wykazywali się gorliwością w dziedzinie nauczania języka niemieckiego dzieci polskie.

W myśl ustawy dotychczasowi, bowiem inspektorzy duchowni mieli zachować swe funkcje do czasu zastąpienia ich przez inspektorów świeckich. W archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej odjęto inspektorat szkolny wszystkim księżom, za wyjątkiem najbardziej lojalnym lub z in powodów wynikających z lokalnym układów⁴⁵⁰. Państwo pruskie otrzymało wyłączne prawo obsadzania stanowisk inspektorów miejscowych i powiatowych. Ponadto ustawa ta uderzała w narodowość polską, bo opierała się jak wypowiedział Bismarck, na oskarżeniu, jakoby duchowieństwo polskie nadużyło dozór do celów narodowych i więcej dbało o język polski, religię niż język niemiecki. Była, więc obliczona na wychowanie dzieci przez państwo pruskie dla świeckiego państwa i na wynarodowienie Polaków⁴⁵¹.

Kilka dni później Rejencja Poznańska w dekrete z dnia 18 marca 1872 r. zakazała nauczycielom polskim należenia do polskich towarzystw śpiewaczych, przemysłowych, rolniczych etc.⁴⁵².

Władze pruskie działające drogą prawną szukały innych argumentów propagandowych, aby pokazać na konkret przykładach, jak złą rolę w szkołach pełnią dotychczasowi inspektorzy. W tym celu powołano na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego specjalnych rewizorów, których zadaniem miało być dostarczenie władzom pruskim podstaw do usunięcia lokalnym inspektorów duchownych. Kontrole w całej prowincji odbywały się w kwietniu i maju. Zostały one skierowane zostały zwłaszcza do tych części prowincji, gdzie silny był żywioł polski katolicki. Tam widziano szczególnie niebezpieczny fragment antypruskiej postawy. Inspekcje takie odbyły się we dekanacie koźmińskim i krotoszyńskim. Rewizor kontrolujący szkoły

⁴⁴⁹ Niemcy. Berlin 11 lutego, w: „Dziennik Poznański”, 2(1872) 36 z 15 lutego, s.1-2.

⁴⁵⁰ *Kurier prowincjalny i miejscowy*. W sprawie inspektoratu szkół, w: “Kurier Poznański”, 2(1872)71 z 27 marca, s.1.; N. Siegfried, *Actenstuecke betreffend den preussischen culturkampf nebst einer geschichtlichen Einleitung*, Freiburg 1882, s. 96-97. Tamże, s. 45-46.

⁴⁵¹ S. Karwowski, *Historia*, s. 225.

⁴⁵² Tamże, s. 225.

koźmińskie bardzo dziwił się, że dzieci uczą się pieśni kościelnych, nie widząc w tym nie tylko pożytku, ale sposób na hamowanie rozwoju młodego pokolenia⁴⁵³. Efektem tych prac było sprawozdanie rewizorów, przedstawione Ministrowi Wyznań. W nim podkreślano niezmiernie niski poziom oświaty i inspektorów. Wskazano w czterech punktach obszary „niedomagania szkolnictwa elementarnego”: systematyczne zaniedbywanie nauki języka niemieckiego i używaniu szkół do polonizowania Niemców w Poznańskim, przepełnienie szkół i brak wystarczających lokalnymi, nieregularne uczęszczanie do szkoły uczniów, niewystarczających pensji nauczyli. Dlatego biorąc te wnioski pod uwagę minister nie miał wątpliwości, co do wymiany inspektorów z duchowieństwa na świeckich⁴⁵⁴.

Charakterystyczna cecha państwa pruskiego to ciągłe dbanie o podejmowanie zadań w ramach obowiązującego prawa i szukanie uzasadnienia do wdrażania określonych przepisów, przy sprzyjającej propagandzie. Inną rzeczą była nadinterpretacja wielu z nowo wdrażanych paragrafów przez urzędników pruskich, zarówno na szczeblu lokalnym, jak i prowincjalnym. Propaganda antypolska i antykościelna rozpowszechniana w gazetach niemieckich, miała pokazać, jak bardzo nowe przepisy służyły dzieciom, a systemowi edukacji przynosiły korzyści. *Blomberger Zeitung* a za nią *Ostdeutsche Zeitung* „żąda, żeby, co rychlej zastąpić inspektorów duchownych świeckimi, a Niemcami koniecznie, czego żądają nadzwyczajni rewizorzy szkół naszych”. W przekonaniu tworzących propagandę, polscy duchowni nie interesują się szkołami, często je zaniedbują i nie posiadają odpowiednich kompetencji do sprawowania nadzoru, jako inspektorzy. Ponadto: „duchowni polsko-katolicy pochodząc po największej części z niewykształconych rodzin, nie mogli mieć za młodu podniety do duchowego rozwoju”. Duchowni nie kształcili się na uniwersytetach, które to instytucje rozszerzają horyzonty, ale uczą się w seminariach o hermetycznym i ograniczonym systemie. Propaganda ta miała ukształtować świadomość w społeczeństwie polskim i wśród katolików niemieckich, jak zbawienne dla szkolnictwa miało być ustawodawstwo pruskie. Prasa polska, polscy posłowie walczyli z tego typu argumentacją, wyrażając wręcz swoje oburzenie, że wychowanie w rodzinach, nawet kmiecych, wiązało się z kształtowaniem w duchu katolickim i polskim. Teksty i dyskusje publikowane przez niemiecką prasę były obrzydliwym atakiem na Polaków, a w szczególności na polskie, katolickie duchowieństwo, aby zniszczyć w oczach społeczeństwa europejskiego dobry wizerunek kościoła⁴⁵⁵.

⁴⁵³ *Prasa niemiecka o naszych duchownych inspektorach szkolnych*, w: „*Kurier Poznański*”, 2(1872) 151 z 5 lipca, s.1.

⁴⁵⁴ *Kurier miejscowy i prowincjalny. O kwestii szkolnej*, w: „*Kurier Poznański*”, 2(1872) 166 z 23 lipca, s. 2.

⁴⁵⁵ *Prasa niemiecka o naszych duchownych inspektorach szkolnych*, w: „*Kurier Poznański*”, 2(1872) 166 z 23 lipca, s. 2.

Ustawa ta stanowiła rewolucję, zważywszy na fakt, że inspektorat nad placówkami oświatowymi sprawowali duchowni. Kościół, więc miał wielki wpływ na nauczanie religii w języku polskim, na formowanie młodego pokolenia w duchu katolickim i narodowym. Taką świadomość wielkiej roli dla młodej generacji miała hierarchia Kościoła, ale i polskie patriotyczne elity świeckie. Nikt nie miał najmniejszej wątpliwości, co do intencji ustawy, co dało się zauważyć w ówczesnej prasie polskiej. Zarzucano w niej: „Państwo chce zamienić inspektorów kościelnych urzędnikami jemu podległych, co robić? Praktyka była taka odebranie nadzoru a w dalszej kolejności prawa do nauczania religii – oto niebezpieczeństwo.” Duchowni powinni się, więc buntować, powołując się na konstytucję, gdyż: „(...) Jest to furka do germanizacji i pozbawienia Polaków języka”. Na koniec pojawił się apel do rodzin chrześcijańskich, aby walczyli o prawo do wolności nauczania religii⁴⁵⁶. Protest ten to dopiero początek walki każdego dnia, w różnych miejscach za pomocą innych metod. Duchowni cieszący się autorytetem, stawali się w tej walce niekwestionowanymi liderami. Znamienny wydawał się artykuł, pt.: „Przyczynek do kwestii szkolnej w Prusach „zamieszczony w Kurierze. Autor nazywał to działanie chorobą państwa pruskiego. Według niego prawo: „względem szkół i nauki” zagwarantowano Polakom w 1817”. Postawił pytanie: „Czego chcą Polacy! Chcą, ażeby dzieci uczono w ojczystym języku, a więc ażeby język polski był językiem wykładowym w szkołach dla polskich dzieci” Proponowana przez Prusaków ustawa przynosi szkodę polskiemu narodowi i ich obraża. Artykuł kończy się konkluzją: „język ojczysty jedynym jest środkiem do oświecenia i kształcenia dzieci i ludów”⁴⁵⁷. Artykuł mimo silnej nuty patriotycznej nie pozostawiał złudzeń, co do prawdziwych intencji władz pruskich, pokazując strasznie niebezpieczeństwo dla przyszłości.

Jak pisano w powyższych rozważaniach, dla władz pruskich prawo o nadzorze państwa nad szkolnictwem elementarnym, ludowym miało doprowadzić do germanizacji i zeświecczenia tego szkolnictwa, bo trzeba było dla przyszłości ukształtować lojalne pokolenie Polaków, obywateli państwa niemieckiego, mówiących po niemiecku, wyznających państwową religię. W tym czasie popularne było określenie szkoły symultanne, czyli bezwyznaniowe, bo do takiego modelu miały doprowadzić podejmowane działania⁴⁵⁸. Duchowni zaś jako ta, najbardziej znienawidzona klasa społeczna, związana ze sprawą narodową, ale z instytucją kościoła rzymskiego, który nie chciał podporządkować się instytucji państwa w Niemczech. Działania te bezpowrotnie pozbawiły kościół wpływu bezpośredniego na szkoły, a co za tym idzie wpływu na nauczanie religii i wychowanie.

⁴⁵⁶ *Z powodu praw i rozporządzeń co do szkoły*, w: „Kurier Poznański”, 2(1872) 255 z 6 listopada, s.1.

⁴⁵⁷ *Przyczynek do kwestii szkolnej w Prusach*, w: „Kurier Poznański”, 2(1872) 107 z 11 maja, s.1.

⁴⁵⁸ S. Karwowski, *Historia*, s. 224.

3.2. Pierwsze formy protestu przeciw prawu pruskiemu

Na reakcje Polaków przeciw polityce i prawu pruskiemu nie trzeba było długo czekać. Iskłą zapalną dla południowej Wielkopolski był Gostyń, gdzie odbył się już 19 marca 1872 r. wiec z udziałem przedstawicieli ludu oraz mieszkańców sąsiednich powiatów, w tym krotoszyńskiego. Wyrazili swoje poparcie dla posłów, którzy walczyli o interesy polskie. Ukoronowaniem była petycja do Bismarcka o treści: „że ani szlachta, ani duchowieństwo nie uczyniło nas Polakami, ale Bóg Najwyższy, i że nas rzemieślników i chłopów jest blisko 5000 na jednego szlachcica (...) żeśmy w obce prawa i ciężarów z obywatelami niemieckiej narodowości równi, jednak w rzeczy samej jesteśmy pokrzywdzeni, co do języka i kształcenia”⁴⁵⁹. Petycja ta była jedną z pierwszych, jakie trafią na ręce władz pruskich. Stała się precedensem do dalszej działalności w zakresie tworzenia zgromadzeń, jakimi były wiece.

Stąd w związku ze złożeniem przez Henryka Krzyżanowskiego mandatu poselskiego najpierw w Krotoszynie, a później w Zdunach, w sierpniu 1872 r. odbył się wiec. Ów poseł, właściciel sąsiadującego z Krotoszynem Konarzewa, reprezentował przez wiele lat nasze ziemie w parlamencie. Podczas wieceu w Krotoszynie 7 sierpnia 1872 r., gromadzącym wielu świątłych, patriotycznie nastawionych obywateli różnych stanów, księży krotoszyńskich z dziekanem Keglem i ks. Jażdżewskim proboszczem zdunowskim na czele, Krzyżanowski wygłosił długie patriotyczne przemówienie. Najpierw odniósł się do obecnej sytuacji narodu polskiego, zaznaczając, że „Naród nasz w niezmiernej swej większości jest przeważnie katolicki, historia i tradycja nasza z katolicyzmem nas wiążą, obecnie katolicyzm w temu morzu niemieckim, w którym mamy utonąć, tworzy jedną z głów warowni odrębności naszej”. Katolicyzm wg mówcy stanowił wielką siłę „w żaden sposób niepojętą dla zaborców”. Stąd, skoro Niemcy uderzyli w zasady katolickie to tak naprawdę: „podkopują tym samym byt narodowy i wymierza ojcobójczy cios przeciw temu, co u nas z świetle i nietykalne uchodzić powinno”. Patriota uzyskał gromkie oklaski i aplauz, gdyż wyzwoliło to wielki entuzjazm oraz poczucie dumy narodowej. Także w tym samym dniu odbył się wiec z udziałem ww. osób w Zdunach⁴⁶⁰. Zarówno na jednym, jak i drugim zgromadzeniu zaufania udzielono ks. Jażdżewskiemu ze Zdun, jako kandydatowi na posła. Dla mieszkańców omawia dekanatów będą to pierwsze próby, kształtujące postawy na przyszłość. Ziemia ta stała się, bowiem miejscem podobnych działań jeszcze wiele razy.

Czym były wiece i towarzyszące im petycje? Postawiono sobie pytanie na łamach Kuriera Poznańskiego. W opinii redaktora kuriera wiece były szkołą, gdzie „kształtowała się

⁴⁵⁹ *Kurier miejscowy i prowincjalny z Gostynia*, w: „Kurier Poznański”, 2(1872) 66 z 20 marca, s. 1.

⁴⁶⁰ *Wiec w Krotoszynie dnia 7 sierpnia 1872*, w: „Kurier Poznański”, 1(1872) 181 z 9 sierpnia, s. 1

świadomość narodowa chłopów⁴⁶¹. Wiece polskie – katolickie stały się formą walki, której celem miała być obrona interesów katolicyzmu, ale i narodowych wartości. Forma ta stanie się permanentnym sposobem walki, gdzie kształtować się będzie tożsamość narodowo-religijna. Kluczową rolę także odegrali duchowni jako animatorzy. Katolicyzm dla autora omawianego artykułu to „(...) jeden z najgłówniejszych żywiołów narodowości naszej; bo następnie osłabienie u nas katolicyzmu uważamy za osłabienie polskości i przeciwnie osłabienie polskości za osłabienie katolicyzmu, tak się u nas i w ciągu niepodległego żywota narodowości, a jeszcze więcej wśród ucisku, prześladowań wiekowych te dwa interesu splotły, że utrwalanie naszych interesów katolickich uważamy za ważną potrzebę na czasie i potrzebę narodową”. Po raz kolejny stanowisko elit katolickich pokazywało, na gruncie polskim, charakterystyczny rys naszej, kształtującej się tożsamości, która powstała ze spotkania katolicyzmu z polskością. Z tego punktu widzenia lansowana przez wiele czasu teza o wielkiej roli Kościoła w kształtowaniu tożsamości narodowej da się bez problemu obronić. Bez Kościoła, stwarzającego przestrzeń do pielęgnowania kultury polskiej, w tym języka polskiego, trudno byłoby przetrwać Polakom jako narodowi, podejmować wysiłek inicjatyw wzmacniających w nas poczucie dumy i solidarności. Niejednokrotnie formą oporu była aktywizacja społeczności polskiej przeciw polityce pruskiej, forum wymiany i kształtowania poglądów, wyjaśniania wielu zjawisk społecznych, narodowych, religijnych. Wiece stały się okazją uświadamiania o groźnych dla jedności akcji narodowej zjawiskach tj.: socjalizmu, liberalizmu, które to tendencje zniechęcają do Kościoła, dla zjednoczenia ludu polskiego całego dwumilionowego pod panowaniem pruskim. Dlatego w tym samym artykule autor apelował: „zgniotą nas, jeżeli sił naszych nie skupimy w celu obrony bytu naszego narodowego, który odrębnym chcemy mieć zachowany”. Tylko, bowiem katolicyzm dawał takie poczucie jedności. Wiece były inicjatywą Kuriera. Dziennik Poznański był przeciw łączeniu polskości z katolicyzmem, Kurier chciał zachowania katolicyzmu z rysem polskim⁴⁶².

Ustawa o nadzorze stała się inspiracją do rozgorzałej dyskusji o roli szkoły. Wymieniano różne działania, które należy podjąć w celu utrzymania języka. Spośród działań wymienia się rolę polskiej prasy, zakładanie towarzystw czytelni ludowych w celu propagowania polskiej literatury. Niemniej ważna miała stać się organizacja wykładów otwartych, przedstawienia teatralne, ale i formacja kobiet⁴⁶³.

Atmosfera patriotycznej euforii podsycanej przez prasę, wiece organizowane w licznych miejscach stały się zaczynem w miasteczkach Ziemi Krotoszyńskiej.

⁴⁶¹ *W sprawie wiecy*, w: „Kurier Poznański”, 2(1872) 72 z 28 marca, s. 1.

⁴⁶² *Wiece polsko-katolickie a Dziennik Poznański*, w: „Kurier Poznański”, 2(1872) 248 z 28 października, s. 1.

⁴⁶³ *Z parlamentu*, w: „Kurier Poznański”, 2(1872) 80 z 8 kwietnia, s. 3.

Zaniepokojenie zaistniałą sytuacją wyraził również arcybiskup Ledóchowski, który 28 sierpnia 1872 r. zebrał wszystkich dziekanów, aby przekazać swoje przemyślenia i dać wskazówki. Od 1866 r. nowy arcybiskup wprowadził kongregację dziekanów zamiast synodu diecezjalnego. Była to instytucja, która w swoim założeniu miała ułatwić zarządzanie diecezją i szybki przepływ informacji⁴⁶⁴. Podczas tego spotkania arcybiskup mówił o trudnym położeniu Kościoła. Ostatni cios zadany kościołowi to odebranie prawa dozoru szkół. Duża część księży proboszczów została pozbawiona wpływu na szkołę. W takiej sytuacji, kiedy Kościół nie miał wpływu na szkołę, należy: „Najmilsi współpracownicy, starajcie się, ile sił wam tylko starczy, walczyć z temu smutnymi, lecz nieuniknionymi następstwami, wlewając w dziatki i młodzież należącą do Waszych trzód, przy każdej sposobności i o ile zdołacie najskuteczniej, zamiłowanie cnót chrześcijańskich i niepokalanego życia Zawierzyć należy wszystkie te sprawy sercu Jezusowemu w łączności z papieżem (...)”. Przesłanie arcybiskupa nabrało zupełnie innego wymiaru po dokonaniu jego aresztowania przez władze pruskie. Stał się on bowiem nieomal wieszczem narodu. Na koniec arcypasterz zakazał zaciągania długów, bo nastały bardzo ciężkie czasy. Odbieranie nadzoru księżom w szkołach elementarnych spotykające się z protestami księży czy poszczególnych społeczności wynikało z wielkich obaw, jakie to posunięcie niesie⁴⁶⁵. Paradoksalnie echo tej troski ucieleśniło się w postaci jednoznacznego posunięcia władz pruskich.

3.3. Ksiądz Jażdżewski pozbawiony inspekcji nad szkołami i dalsza polityka pruska wobec duchownych inspektorów

Praktyczne zastosowanie ustawy o nadzorze bardzo szybko dotarło na Ziemię Krotoszyńską i dotknęło jej kapłanów. Już w październiku 1872 r. roku Kurier Poznański donosił o odebraniu księdzu Jażdżewskiemu inspektoratu nad szkołami elementarnymi, znajdującymi się na terenie parafii w Zdunach, Perzycach, Konarzewie i Chachalni. Temu wydarzeniu warto się bliżej przypatrzeć, gdyż stanowi egzemplifikację egzekwowania prawa pruskiego skierowanego przeciw duchownym inspektorom szkolnym. Pozbawienie księdza kontroli nad podległymi sobie szkołami odbyło się na tyle spektakularne, zrobione w pośpiechu i w nietypowy sposób, że stało się przykładem negatywnej polityki wobec szkolnictwa i nadzoru nad szkołami księży w całym Poznańskiem. Ksiądz Jażdżewski był znaną i cenioną postacią. Sam reskrypt wręczono mu w niedzielę, kiedy wchodził do Kościoła na nabożeństwo. Zarówno ksiądz, jak i parafianie zostali postawieni w sytuacji zaskoczenia, co musiało

⁴⁶⁴ J. Nowacki., *Dzieje*, s. 151.

⁴⁶⁵ *W sprawie oświaty*, w: „Karier Poznański”, 2(1872) 206 z 9 września, s. 1.

wywołać spore zakłopotanie⁴⁶⁶. Sposób, w jaki pozbawiano księdza nadzoru nad szkołami można uznać za pokazowy, propagandowy, aby uzmysłowić, z jaką bezwzględnością będą obchodzić się Prusacy z każdym, kto ośmieli się przeciwstawić władzy. Chodziło również o zaskoczenie psychologiczne, żeby parafianie nie byli w stanie szybko się zorganizować, zaprotestować, chociaż zmiana zaistniałego stanu rzeczy, w świetle obowiązującego prawa pruskiego, była praktycznie i tak niemożliwa. Zresztą ks. Jażdżewski, proboszcz zdunowski, wieloletni poseł naszej ziemi na sejm pruski, a później Parlamentu Rzeszy, aktywnie zaangażowany w wiele inicjatyw lokalnym i szerszych, bywał często przedmiotem ataków i sankcji. Uprawniony wydaje się związek tego wydarzenia ze staraniami księdza o sprowadzenie do Zdun, małej katolickiej wspólnoty sióstr Świętego Wincentego a Paulo na czele z jego pierwszą wielką przełożoną siostrą Walerią Kajsiewicz⁴⁶⁷. Problemowi posługi sióstr na rzecz środowiska Zdanowskiego poświęcono już sporo uwagi we wcześniejszych rozważaniach.

Sytuacja zaistniała w Zdunach zelektryzowała wielu, wyzwoliła solidaryzm we wspólnocie zdunowskiej na niespotykaną dotychczas skalę. Parafianie miasta Zduny w osobach 143 ojców wystosowali pismo do królewskiego Ministra Oświecenia w dniu 25 października 1872 r., stanowiący protest przeciw odebraniu inspekcji szkolnej ks. Jażdżewskiemu. List zredagowano w dwóch językach, aby jak mówił redaktor, „był wzorem dla innych parafii, które znalazły się w podobnej sytuacji”. Warto, więc przytoczyć treść protestu, bo okazał się pewnym modelem – wzorem, inspiracją dla innych. Ukazał on także pewien proces dojrzewania społeczeństwa polskiego, solidarności grup społecznych w obronie ważnych wartości. O wadze tego może także świadczyć fakt wydrukowania treści protestu we wszystkich niemal gazetach polskich w Wielkim Księstwie Poznańskim, ale i w śląskiej gazecie *Katolik*. List zawierał wiele ważnych treści. Na początku wyrażono żal z powodu wydania reskryptu o pozbawieniu „ukochanego proboszcza” inspekcji nad szkołami, w związku z ustawą z 11 marca 1872 r. Pisano: „(...) aby się nie nazywało, że naszym milczeniem to pożałowania godne rozporządzenie jakkolwiek pochwalamy, podnosimy przeciwko niemu nasz uroczysty protest (...)”. Protestujący czuli się upoważnieni do zwrócenia władzy uwagi na stosowanie prawa tak, aby nie nękać sumień katolików lub jeżeli cokolwiek się zmienia, to powinno mieć miejsce w sytuacjach uzasadnionych, a nie: „zaś samowolnie, albo urojone; aby również zastosowanie tego prawa zostało w harmonii z innymi, utartymi i istniejącymi już prawami”. List podkreśla wielką niesprawiedliwość, jaka się działa mieszkańcom. Wszyscy bowiem parafianie

⁴⁶⁶ *Kurier miejscowy i prowincjalny*. Dr Jażdżewski, w: „*Kurier Poznański*”, 2(1872) 230 z 7 października, s. 3.

⁴⁶⁷ *Siostry Szarytki*, s. 43.

i mieszkańcy parafii, bez względu na wyznanie i narodowość uważali: „że nasz pasterz około dobra naszych szkół i naszych dzieci bardzo wiele się krzątał (...) nigdy też nie posłyszeliśmy, aby nasz pasterz przeciw prawom krajowym był wykroczył (...)”. Dlatego zaistniała sytuacja stała się dla ludzi niezrozumiała, tak jak niejasne wydały się powody odebrania nadzoru nad szkołami, w tak dziwnych okolicznościach bez uzasadnienia. W dalszej części wyliczone zostały liczne naruszone prawa. Parafianie wyrazili swoje oburzenie ze względu na mianowanie w miejsce proboszcza niewłaściwych osób, na dodatek protestantów. Dla rodziców ustanowienie ludzi odpowiedzialnych za szkoły, mających inne przekonania religijne niż oni, nie może zostać zaakceptowane. Rodzice pytali: „kto może nam rodzicom dać zapewnienie, że naszym dzieciom udzielona jest czysta, niesfałszowana nauka Kościoła, jeśli nie nasz pasterz miejscowy?”. Uprosil, więc władze do uwzględnienia ich niezadowolenia, z zaznaczeniem o przybyciu na obrady sejm, jeżeli postulaty nie zostaną uwzględnione⁴⁶⁸. Wystosowanie tego listu miało również znaczenie psychologiczne i propagandowe, pokazywało jak bardzo Polacy, również niższych warstw, potrafili zaprotestować przeciw jawnej niesprawiedliwości zagrażającej ich dzieciom, jak bardzo mała katolicka wspólnota zdunowska ewoluowała w swoim poczuciu odrębności i autoidentyfikacji, jak szybko okazała się reagować na wszelkie próby ataku na ich tradycje i wyznawane wartości. Uprawniona staje się teza, że w miastach, które na skutek wojny 30-letniej stały się miejscem masowego napływu ludności niemieckiej znacznie szybciej wytworzyło się poczucie identyfikacji z własną religią, językiem kulturą. Kościół stał się dla nich gwarantem zachowania tego poczucia. Stąd wszelkie próby uderzania w te wartości wywoływały nieomalże natychmiastowe reakcje. Tam też mieszkańcy, mimo przewagi ekonomicznej niemieckich sąsiadów, byli silni mocą własnej wiary i tradycji. Na wspólnotę zdunowską warto zwrócić uwagę, gdyż na tle całej ludności miasta znajdowała się w mniejszości. Trudno będzie konkurować z niemieckimi mieszkańcami miasta w wielu dziedzinach, jeszcze trudniej walczyć o swoje prawa i przywileje. Miasto Zduny przez swoją strukturę narodowościowo-religijna zawsze znajdowało się w najtrudniejszej sytuacji.

List zawierał także argumenty, jakimi posługiwali się politycy polscy w walce o prawa językowe i religijne Polaków w państwie pruskim. Zwracano w nim uwagę na poważne niebezpieczeństwa związane z taką polityką: pozbawienie przedstawicieli Kościoła wpływu na system edukacji, ograniczanie wpływu duchowieństwa na nauczanie religii, obsadzanie stanowisk inspektorów, ale i często nauczycieli religii ludźmi innego wyznania, pozbawienie rodziców prawa do decydowania o wychowaniu i edukacji szkolnej własnych dzieci, kompletne nie liczenie się władz pruskich z opinią lokalnym społeczności. Wątki te w wielu

⁴⁶⁸ *Korespondencja Kuriera Poznańskiego spod Krotoszyna*, w: „Kurier Poznański”, 2(1872) 258 z 7 listopada, 1.

miejscach czasu kulturkampfu stawały się przedmiotem bardzo żywej dyskusji. Świadomość zagrożeń zawarta w tekście charakteryzuje pośrednio liderów wspólnoty zdunowskiej. Niepobawiony sensu może być wniosek: wpływ na napisanie tego listu miał sam proboszcz Jażdzewski, wybitny kapłan i parlamentarzysta. Bo walka nie toczyła się tylko o osobę, ale o kluczowe dziedziny ważne dla podtrzymania poczucia wspólnoty narodowej.

Aktywną rolę na tym terenie pełnił także właściciel Konarzewa Krzyżanowski, także przedstawiciel Ziemi Krotoszyńskiej w instytucjach parlamentarnych. Był on zięciem Tekli Morawskiej, właścicielki Konarzewa wymienionej w pracy fundatorki klasztoru sióstr szarytek w Zdunach. Pokazano tylko pewne przesłanki, które mimo wszystko charakteryzowały stan świadomości i solidaryzmu lokalnych społeczności katolickich, polskich w tej części Wielkopolski. Stawał się on częstym aktywnym uczestnikiem wszystkich niemal wieców polsko-katolickich organizowanych w czasach pruskich w różnych miastach Wielkopolski i nie tylko.

Dalsze posunięcia władz pruskich egzekwujące przepisy prawa poprzedzano za każdym razem propagandą informacyjną w niemieckich gazetach i na forum parlamentu. W nr 494 Posener Zeitung można znaleźć informację o pierwszych świeckich inspektorach powiatowych. Na pierwszy rzut poszły powiaty uważane w Wielkim Księstwie Poznańskim za ogniska polskości: poznańsko-obornicki, średzko-wrzesiński, odolanowsko – ostrzeszowski czy pleszewsko-krotoszyński. Dla władz pruskich świeccy inspektorowie byli narzędziem walki z polsnością. Dobrze opłacani, lojalni nadzorowali nauczanie religii i egzekwowali wykonywanie praw majowych. Wpływ na ich bezrefleksyjność miał fakt wywodzenia się z antypolskich i antykatolickich środowisk narodowo-protestanckich Prus. Ludzie ci często sprowadzani będą z innych terenów, aby w żaden sposób nie mieć więzi z lokalnym środowiskiem. Grupy urzędnicze, nie tylko związane z oświatą, ale także z całą rozbudowywaną pruską administracją, miały wielki wpływ na oblicze społeczeństwa wielu miast wielkopolskich, a w szczególności miast powiatowych, do których bezsprzecznie zaliczał się Krotoszyn, a potem Koźmin. Za wierną służbę i lojalność byli nagradzani w różnych formach. Z pogardą pisano: „Nasz ludek nie pojmuje tej nowej instytucji, dlatego tę troskliwiej czuwać będzie nad zachowaniem skarbu wiary katolickiej i polskiego języka”⁴⁶⁹.

Już do końca 1872 r. akcja odbierania księżom inspekcji nad szkołami zatoczyła coraz większe kręgi. Także 18 grudnia 1872 r. odebrano inspekcję ks. Figierskiemu z sąsiedniego Ponieca, następnie ks. Ridlowi z Jutrosina oraz księżom w Krobi i Wschowie przez ustalenie dr Fehlberga, jako Kreisschulinspektora na powiaty wschowski i krobski zakończył się nadzór

⁴⁶⁹ *Korespondencja Kuriera Poznańskiego z Prowincji. Instytucja świeckich Inspektorów szkół powiatowych*, w: „Kurier Poznański”, 2(1872) 246 z 25 października, s.1.

dziekański nad szkołami. Warto zaznaczyć, że w okresie kulturkampfu nadzór nad szkołami krócej lub dłużej posiadało tylko 20 księży. Spośród szkół dekanatu koźmińskiego i krotoszyńskiego inspekcje najdłużej pozostawiono jedynie dwom księżom: ks. Sternadowi ze Sulmierzyc oraz ks. prałatowi Radziwiłłowi z Ostrowa⁴⁷⁰. Pierwszy był propolskim Niemcem, drugi pochodził ze znanej w Wielkopolsce rodziny arystokratycznej. W Sulmierzycach zaangażowanie księdza Sternada w wiele akcji na rzecz parafii spotkało się z żywą reakcją władz pruskich, które szybko pozbawiły proboszcza inspekcji nad szkołami, powierzyły zaś ten obowiązek miejscowemu burmistrzowi, który zasłużył się, jako sprawny pruski urzędnik. Pierwszym jego posunięciem jako miejscowego inspektora, było zdymisjonowanie nauczyciela Tomaszewskiego z Uciechowa, bo jak pisał Kurier: „nazywał Napoleona I Wielkim a dzieciom pozwala śpiewać, Serdeczna Matko”⁴⁷¹.

Te pociągnięcia władz pruskich bardzo zaniepokoiły ks. abpa, żądającego od księży dziekanów i proboszczów, aby dokonali szczegółowego spisu swojej parafii, dóbr materialnych, ale i dusz⁴⁷².

3.4. Rugowanie języka polskiego ze szkół średnich oraz nowe rozwiązania w szkołach elementarnych` w okresie kulturkampfu a postawa Kościoła

Tymczasem polityka władz pruskich wobec szkolnictwa poszła głębiej. Germanizacji szkolnictwa średniego dokonały Niemcy w latach 1872 - 1874 r., a stało się to mocą trzech rozporządzeń z 16 listopada 1872 r., 6 grudnia 1872 r., 23 maja 1874 r. Pierwsze z nich z 16 listopada 1872 r. przewidywało: „Odtąd należy traktować naukę religii, co do języka wykładowego tak samo jak naukę in przedmiotów”. Oznaczało to nic innego jak wdrożenie języka niemieckiego jako wykładowego we wszystkich szkołach średnich. Tylko w Poznaniu i Ostrowie nauki religii dla Polaków udzielano po polsku, a dla Niemców po niemiecku⁴⁷³. Za rozporządzeniem stał minister Falk, syn pastora protestanckiego. Znosił tym samym przepis króla Fryderyka Wilhelma IV, który opierał naukę religii z 24 maja 1842 roku, mówiący o pobieraniu nauki religii w języku ucznia⁴⁷⁴. Arcybiskup czynił zabiegi do rządu, aby cofnąć rozporządzenie, dlatego wydał wspomniany okólnik z 23 lutego 1873 r. W przekonaniu autora był to błąd, bo oznaczał zwycięstwo rządu pruskiego i otwarcie furtki do dalszego ograniczania języka polskiego w myśl zasady, że skoro starsze dzieci polskie mogły bez problemu uczyć się

⁴⁷⁰ *Prawo duchowieństwa do nadzoru w szkołach elementarnych*, w: „Kurier Poznański”, 12(1882) 58 z 11marca, s.1

⁴⁷¹ *Prawo nadzoru*, w: „Orędownik”, 4(1875) 109 z 14 września, s.1.

⁴⁷² *Was dann?* w: „Orędownik”, 3 (1873) 104 z 4 grudnia, s.1.

⁴⁷³ I. Żniński, *Nauka języka*, s. 154 i 155.

⁴⁷⁴ Tamże, s. 156.

religii po niemiecku, to dlatego w młodszych, z pewnym wysiłkiem przy pomocy objaśnień polskich, nie może uczyć języka niemieckiego w młodszych klasach, a w dalszej perspektywie w szkołach ludowych.

Rozporządzenie zaś z 6 grudnia 1872 r. precyzowało obowiązywanie języka polskiego w trzech szkołach: dwóch w Poznaniu i Ostrowie. W międzyczasie 4 stycznia 1873 r. nakazało prowincjalne kolegium szkolne poznańskie wykładać w wyższych zakładach naukowych we wszystkich klasach przedmioty po niemiecku, w tym religii.

Trzecie zaś z 23 maja 1874 r. ostatecznie precyzowało, że we wszystkich przedmiotach, z wyjątkiem języka polskiego, wykładowym miał stać się język niemiecki. Tylko w klasie szóstej, najniższej, można było używać języka polskiego o tyle, o ile wymagało tego zrozumienie wykładu przez uczniów. Język polski bezsprzecznie stał się językiem nadobowiązkowym⁴⁷⁵.

Krotoszyńskie gimnazjum znajdowało się w grupie czysto pruskich szkół, stąd do nauczania religii tylko i wyłącznie używano języka niemieckiego. Szkoła ta to przykład pruskiej placówki średniej, stworzonej dla dynamicznie rozwijającej się pruskiej inteligencji Krotoszyna i południowej Wielkopolski. Wielokrotnie przywołano ją w pracy jako miejsce, gdzie germanizacja natrafiła na żywą reakcję uczniów. Już w liście do biskupa z 17 grudnia 1872 r. Ks. Wojciechowski z Krotoszyna z niepokojem pisał o obowiązkowym wprowadzeniu nauczania religii w języku niemieckim do szkół od Wielkanocy, 1873 r., „Ponieważ z 47 katolickich uczniów tutejszego zakładu, sześciu tylko dotychczas przy religii języka niemieckiego używało, reszta zaś językiem tym lub niedostatecznie lub wcale, z wyjątkiem kilkudziesięciu wyrazów nie włada, a stąd używanie języka niemieckiego przy udzielaniu nauki i tak już skąpo godzinami obdzielonej, tylko jak z największą stratą dla religii podjętym być może”⁴⁷⁶. Ksiądz Wojciechowski, rezydent gimnazjum, oddany sprawom narodowym kapłan, bardzo szybko naraził się władzom pruskim za swoją daleko idącą nielojalność wobec państwa pruskiego. Bardzo szybko też władze pruskie okazały mu swoją niechęć. Postać ks. Paulina Wojciechowskiego pojawiła się w kontekście walki o religie w języku polskim.

Ciekawym wątkiem związanym bezpośrednio z gimnazjum krotoszyńskim w kontekście germanizacji szkół średnich, może być sprawa obchodów 100 rocznicy II rozbioru Polaki 12 grudnia 1872 r. Rocznica ta w zamyśle decydentów pruskich miała stać się okazją do wyrażenia wdzięczności Bogu za włączenie tych ziem do państwa niemieckiego. Przeciwno tym obchodom zaprotestowały wszystkie dzienniki polskie⁴⁷⁷. W Krotoszynie ks.

⁴⁷⁵ I. Żniński, *Nauka języka*, s. 157-158.

⁴⁷⁶ AAP, syg. OAX 412, *Akta Konsystorza Generalnego Arcybiskupiego Poznańskiego dotyczące się gimnazjum w Krotoszynie*.

⁴⁷⁷ S. Karwowski, *Historia*, s. 229.

Wojciechowski chciał zorganizować mszę, po której miało się odbyć krótkie nabożeństwo patriotyczne. Szybko rozniosła wieść o planach kapłana, docierając również do dyrektora i miejscowych władz. W obawie, aby zamiar księdza nie pokrzyżował planów władz pruskich Krotoszyna, ówczesny dyrektor gimnazjum otrzymał od Rady Rejencyjnego Wagnera list dotyczący nabożeństwa upamiętniającego rocznicę, „(...) bo trzeba podziękować Bogu za 100 letnią przynależność do państwa pruskiego. Tak pisał Kurier Poznański: „(...) Wysłano woźnego do nauczyciela religii X. Paulina Wojciechowskiego z zapytaniem czy dla uczniów katolickich tutejszego gimnazjum odprawi jutro oddzielnie nabożeństwo, a gdy tenże dał odpowiedź przeczącą, dodając, iż jak zwykle odbędzie się nabożeństwo dla wszystkich. (...) Ta odpowiedź tak bardzo zdenerwowała dyrektora szkoły, który przez swojego zastępcę ogłaszał w każdej klasie krotoszyńskiego gimnazjum, iż jest surowy nakaz (...) ażeby uczniowie jutro po mszy natychmiast opuścili Kościół i nie brali udziału w dalszych modlitwach, (...) bo będzie się jutro modlił ksiądz o odbudowanie państwa polskiego, a spodziewam się, iż to uczniom nie godzi się brać w tę udziału (...)”. Całe zamieszanie odczytano jednoznacznie jako zakaz udziału w katolickich nabożeństwach. Zamieszanie wokół rocznicy spowodowało odmowę ks. Wojciechowskiego na odprawienie mszy, której forma narzucona została przez lokalne władze oświatowe, w myśl założeń odgórnych⁴⁷⁸. Oczywiście z pozoru błaha sprawa stała się okazją do zaprotestowania swojej niesubordynacji wobec narzucanej polityki pruskiej, sprzecznej z duchem polskim. Problem rozbiorów należał w wielu kręgach do bardzo drażliwych tematów. Sprawa ta pokazała, z jaką gorliwością pracy dla państwa pruskiego mieliśmy do czynienia w krotoszyńskim gimnazjum.

Aktywnie wobec podejmować działań reagował abp Ledóchowski. Wydał 23 lutego 1873 r. okólnik, w którym zrządził, aby w polskich gimnazjach tylko po polsku nauczano religii w czterech niższych klasach, a dopiero w wyższych po niemiecku. Stąd księża mieli zakaz nauczania religii po niemiecku oprócz ostatnich klas⁴⁷⁹. Ważny głos w reakcji na to posunięcia władz niemieckich zajęło także duchowieństwo lokalne na zebraniu dziekańskim zorganizowanym na zaproszenie abp 27 sierpnia 1873 r. Mając pełną świadomość wagi sytuacji, po doświadczeniach związanych z usunięciem ks. Jażdzewskiego z inspekcji szkolnej, wypowiedzieli swój kategoryczny protest. W ich imieniu głos zabrał dziekan koźmiński ks. Fabisz z Ostrowa. Dobitnie podkreślał, ile niebezpieczeństw kryło się za pozbawieniem duchownych inspekcji nad szkołami. Dla księdza Fabisza sytuacja powyższa spowoduje dalsze kroki, aż do całkowitego wyeliminowania języka polskiego ze szkół, w tym z nauczania religii

⁴⁷⁸ *Korespondencja Kuriera. Krotoszyn 7 XII*, w: „Kurier Poznański”, 1(1872) 284 z 10 grudnia, s.1.

⁴⁷⁹ S. Karwowski, *Historia*, s. 245; *Co nam dalej czynić należy*, w: „Orędownik”, 3(1873) 1 z 1 kwietnia, s.1.

również ze szkół elementarnych, najbardziej bliskich sercu każdego księdza. Zapewnił także księdza arcybiskupa o lojalności i solidarności wszystkich księży dziekanów w obliczu trudnych wyzwań Kościoła⁴⁸⁰. Ksiądz dziekan wypowiadając opinie księży zdawał sobie sprawę z konsekwencji kolejnego rozporządzenia ministra Falka z 23 czerwca 1873 r., aby w szkołach elementarnych uczono religii i śpiewów kościelnych na wyższym stopniu w języku niemieckim, skoro tylko dzieci zrobiły postępy w tym języku. Była to furtka do wyeliminowania języka polskiego z nauczania religii, ponieważ o postępach uczniów w języku niemieckim mieli zdecydować urzędnicy. Języka polskiego zaś używać miano tylko jako pomoc w wyjaśnianiu niezrozumiałych kwestii⁴⁸¹. Owoc tego spotkania był list arcybiskupa, który został przedstawiony wiernym we wszystkich katolickich kościołach połączonych archidiecezji. List ten odczytano także we wszystkich kościołach dekanatów krotoszyńskiego i koźmińskiego. Na bieżąco informowała o tym polska prasa, aktywnie zabierając głos. Pisano: „Wprowadzenie religii w języku niemieckim w wyższych zakładach może odbić się niekorzystnie na nauczaniu religii, ze względu na niewielką znajomość języka niemieckiego przez młodzież”⁴⁸².

W reakcji na wydanie okólnika arcybiskupa minister Falk 16 marca 1873 r. wydał rozporządzenie, które na drodze prawnej miało zmusić księży uczących religii do podporządkowania się nowym przepisom. Według niego wszystkich księży uczących religii podniesiono do rangi urzędników przy wyższych zakładach szkolnych. Równocześnie zażądano, aby księża uczący w szkołach pisemnie oświadczyli, czyich praw będą przestrzegali: arcybiskupa czy państwa. Jeżeli księża nie podporządkują się temu zarządzeniu, zostaną wydalen z szkoły⁴⁸³. Wywołało to powszechny bunt księży katolickich lojalnych arcybiskupowi. Na mocy tego rozporządzenia Prowincjalne Kolegium Szkolne złożyło z urzędów wielu księży. Z naszych dekanatów jako pierwsi nie podporządkowali się nowym przepisom księża z Ostrowa Wielkopolskiego: ks. Edmund książę Radziwiłł i ks. Jaskólski⁴⁸⁴. Także posadę stracił ks. Paulin Wojciechowski nauczyciel religii w gimnazjum krotoszyńskim, wikariusz w Benicach, który mimo dobrej znajomości języka niemieckiego nie chciał przeciwstawić się arcybiskupowi. Uważał bowiem postawę lojalną wobec zarządzeń Falka za zdradę narodową oraz wyparcie się katolickiej racji stanu. Sprawa religii w zakładach wyższych nie była bez znaczenia, bo obejmowała półtora tysiąca młodzieży⁴⁸⁵.

⁴⁸⁰ *Kongregacja dziekanów*, w: „Orędownik”, 3(1873) 65 z 2 września, s.1.

⁴⁸¹ S. Karwowski, *Historia*, s. 245.

⁴⁸² *Was dann?*, w: „Orędownik”, 3 (1873) 104 z 4 grudnia, s.1.

⁴⁸³ S. Karwowski, *Historia*, s. 241.

⁴⁸⁴ Tamże, s. 241.

⁴⁸⁵ M. Kusza, *Dzieje Gimnazjum krotoszyńskiego*, dz.cyt., s. 62.

Po usunięciu księży wezwał rząd świeckich nauczycieli, aby podporządkowali się nowym przepisom. Kiedy ostatecznie tylko dwóch niemieckich nauczycieli lojalnie chciało realizować zalecenia władz, nauczyciele polscy wszyscy wycofali się, nauka religii od Wielkanocy 1873 r. praktycznie ustała⁴⁸⁶. W całej tej grze nie liczył się w żaden sposób interes dzieci, działania te precyzyjnie uderzały w status duchowieństwa w pruskiej szkole średniej, status nauczycieli uczących religii. Cel wyrugowania księży z wyższych, ale i potem elementarnych szkół katolickich, został osiągnięty. Przez wiele lat młodzież polska we wszystkich średnich zakładach pozbawiona została nauki religii w języku polskim. Według Mariana Kuszy w artykule: „Gorejące źródła mocy narodowej” naukę religii w Wielkopolsce zniesiono praktycznie wszędzie do 1881 r.⁴⁸⁷. W 1879 r. „udzielano nauki tylko w siedmiu zakładach średnich i tylko po niemiecku „- donosiła prasa katolicka⁴⁸⁸.

W reakcji zorganizował, więc arcybiskup prywatne szkoły religii, co jednak nie trwało długo, bo rząd zakazał tej formy już 17 września 1873 r., grożąc surowymi karami nauczycielom i uczniom. To mogło oznaczać jedno: ustanie nauczania religii w szkołach średnich. Strata niepowetowana dla całej młodzieży, miała stać się początkiem wytrącenia duchowieństwu niezmiernie ważnego narzędzia wpływania na młode pokolenie. Od tego czasu przez wiele lat w wyższych zakładach nie było religii katolickiej⁴⁸⁹. Lekcje takie odbyły się tylko prywatnie w konspiracji.

Orędownik włączył się szybko w akcję zapoczątkowaną przez arcybiskupa Ledóchowskiego, uświadamiając o przysługujących rodzicom prawach. Publikuje zawierają dokładne pouczenie dla rodziców: jak mają reagować. Pisano, że należy zaopatrzyć dzieci w listy do dyrektora o następującej treści: „Ja...oświadczam, że nie pozwalam na to, aby mój syn uczęszczał na naukę religii św. wykładanej obowiązkowo w szkole, gdyż postaram się w tym względzie o innego odpowiedniego nauczyciela. Na żądanie syn dostarczy świadectwo, że i u którego nauczyciela religii się uczy”. Taka postawa stanowić miała swoisty protest przeciw wdrożeniu języka niemieckiego do nauczania religii w wyższych zakładach, ale równocześnie poparcie dla akcji arcybiskupa udzielania dzieciom religii poza gimnazjum. Równocześnie wzywano rodziców do akcji protestacyjnej. Księża zachęcali również do wszelkich form protestów przeciwko całej polityce pruskiej wobec szkół polskich. Pierwszym przejawem postawy protestu były petycje⁴⁹⁰.

⁴⁸⁶ S. Karwowski, *Historia*, s. 241.

⁴⁸⁷ J. Błażejowski, *Parafia*, dz.cyt., s. 3.

⁴⁸⁸ *Nowiny polityczne*, w: „Orędownik”, 8(1879) 52 z 2 września, s.1.

⁴⁸⁹ S. Karwowski, *Historia*, s. 241.

⁴⁹⁰ *Nauka religii świętej w wyższych zakładach naukowych*, w: „Orędownik”, 3 (1873) 4 z 4 kwietnia, s.1.

Do akcji w związku z okólnikiem arcybiskupa zaangażował się Kurier Poznański, zapoczątkowując szeroko zakrojoną akcję w całym poznańskim, która spotkała się z wielkim odzewem. W początkach lipca ojcowie Wielkiego Księstwa Poznańskiego wysłali do Kolegium Szkolnego w Poznaniu petycję w sprawie nauki religii po polsku, żądając, aby księża dalej nauczali. Gazeta apelowała o jej podpisywanie⁴⁹¹.

Warto zaznaczyć, że od początku zaborów do 1867 był język polski przedmiotem wykładowym. W 1867 wydano rozporządzenie, nakazujące wyższym oddziałom szkół wykładać nauki dzieciom polskim po niemiecku i polsku. Natomiast w 1873 r. minister Falk wydał rozporządzenie, mocą którego język polski jako wykładowy został skreślony. Pozwolono jedynie używać polskiego jako przedmiotu naukowego i wykorzystywać go do objaśnienia w razie potrzeby⁴⁹².

Po szkołach średnich czas przyszedł na szkoły elementarne. Poza odebraniem proboszczom w parafiach, dziekanom w dekanatach inspekcji nad szkołami elementarnymi, przyszedł czas na dalsze kroki. Bowiem 27 października 1873 r. NPP Günter wydał rozporządzenie, na mocy, którego wszystkie przedmioty z wyjątkiem religii, śpiewów kościelnych i języka polskiego miały być nauczane w języku niemieckim. Dotyczyło to wszystkich szkół elementarnych. Zastrzeżono jednak, że: „Jeżeli dzieci polskie w znajomości języka niemieckiego tak dalece postąpiły, iż można osiągnąć dobre zrozumienie nauki udzielanej w języku niemieckim, wtenczas należy za zezwoleniem rejencji zaprowadzić język niemiecki jako wykładowy na drugi i trzeci stopień nauki na tych przedmiotach”. Także to samo rozporządzenie regulowało naukę języka polskiego, wyznaczając 5 godzin na pierwszym stopniu nauki, po trzy godziny na drugim i trzecim stopniu nauki. Z zaznaczeniem, że lekcje te mogą odbywać się tylko i wyłącznie na końcu dopołudniowej lub na końcu popołudniowej zmiany. Jeżeli dla porównania nauka języka niemieckiego w 1 roku wynosiła 11 godzin tygodniowo, w drugim 10, a w trzecim osiem, co w zestawieniu z językiem polskim jawiły się zdecydowanie korzystniej.

To zamieszanie we wdrażaniu kolejnych rozporządzeń wywoływało żywą dyskusję w sejmie czy parlamencie. Poseł Taczanowski 25 kwietnia 1874 r. w Sejmie Rzeszy złożył wniosek wzywający rząd pruski do zniesienia wszelkich szkolnych rozporządzeń, gdyż naruszają także prawa narodu polskiego⁴⁹³. Jednak większość sejmowa 20 stycznia 1875 r. wniosek odrzuciła. W kwietniu 1879 r. z polecenia dr Falka wydały obie rejencje WKP – celem robienia prób z metodami nauczania – nowe rozporządzenie szkolne, na które miało, kto

⁴⁹¹ *Wiadomości miejscowe i prowincjalne. Poznań – Petycja ojców*, w: „Orędownik”, 3(1873) 41 z 8 lipca, s.3.

⁴⁹² S. Karwowski, *Historia*, s. 242.

⁴⁹³ I. Żniński, *Nauka języka*, s. 160, 161,162.

zwrócił uwagę, a mocą, którego de facto skreślono w szkołach ludowych naukę języka polskiego w najniższych oddziałach. Praktyka jednak bywa bardzo zła. Co robić? Rodzice muszą bronić dzieci, bo to duże niebezpieczeństwo⁴⁹⁴.

3.5. Reakcje lokalnym wspólnot katolickich na politykę pruską rugującą język polski i nauczanie religii w języku polskim ze szkół w okresie kulturkampfu oraz sytuacja lokalna.

Impuls poznański w obronie szkoły, kolejne rozporządzenia, dyskusja w parlamencie relacjonowane przez polską prasę, a rozpowszechniane przez polskich księży, znalazły swoje odbicie również na Ziemi krotoszyńskiej, gdzie silne aktywne duchowieństwo inspirowało Polaków - katolików do działania, co szybko przyniosło rezultaty.

Podziw czytelników Orędownika i Kuriera wzbudziła petycja ojców z Sulmierzyc z 1873 r. w obronie księży i religii, którą podpisało 629 mężczyzn, przedstawiciele poszczególnych rodzin katolickich. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wielkość ludnościową Sulmierzyc z 2500 liczbą mieszkańców, to taka skala akcji mogła wydawać się dość imponująca, co oznaczało, że nie było ani jednej katolickiej rodziny, która nie zaangażowałaby się w tę akcję⁴⁹⁵. Na miasto Sulmierzyce autor pragnie zwrócić uwagę z powodu pewnej nietypowości zachodzących tam procesów. Mimo swojego granicznego położenia nie było ono zamieszkałe przez liczną grupę Niemców. W największym szczyście mieszkało tam ok. 250 osób. Gmina ta potrafiła wytworzyć specyficzne cechy wspólnotowe, poczucie odrębności oparte na wartościach katolickich, które często pozwalało przetrwać najtrudniejsze chwile. Każda zaś próba umacniania żywiołu niemieckiego, zarówno oddolnego jak i odgórnego, spotykała się z nieprzewidywaną dla Niemców negatywną reakcją tej społeczności⁴⁹⁶. Sulmierzyce miały szczęście do kapłanów oddanych sprawom Kościoła i narodu. Na próżno Królewska Rejencja w Poznaniu próbowała przekonywać rodziców o celowości zmian, kierując pismo w języku niemieckim rozdawane uczniom⁴⁹⁷.

Stolica powiatu Krotoszyn był przykładem miasta o zupełnie innej strukturze narodowo-religijnej, gdzie żywioł niemiecki, wspierany przez dużą część wspólnoty żydowskiej oraz lojalnych obywateli pruskich polskiego pochodzenia, miał silne fundamenty. Dotyczyło to wszystkich dziedzin życia gospodarczego, ale i politycznego. Nadgorliwość, jaką wykazał się w tym czasie inspektor powiatowy w Krotoszynie Schwalbe we wdrażaniu nowych

⁴⁹⁴ S. Truchim, *Historia szkolnictwa.*, t. 2, s. 31.

⁴⁹⁵ *Wiadomości miejscowe i prowincjalne*, w: „Orędownik”, 3(1873) 48 z 24 lipca 1873, s.3, Tamże, 3(1873) 49 z 26 lipca, s.3.

⁴⁹⁶ *Sulmierzyce*, s. 34.

⁴⁹⁷ *Z prowincji*, w: „Orędownik”, 3(1873) 97 z 18 listopada, s.3.

przepisów szkolnych, którego zachowanie mieściło się w ramach przyjętej poprawności politycznej zasługiwało na wyeksponowanie: „Komunikując lokalnym inspektorom szkolnym i wszystkim pp. nauczycielom rozporządzenie, w którym między innymi zawiadamiał ich, że(...) od 1 stycznia używanie języka polskiego, tak w rozmowach ustnie, jak i pismem wykładach i sprawozdaniach nie jest dozwolone pod żadnymi warunkami”⁴⁹⁸. Można zauważyć, jak często od osobowości urzędników zależało wykonywanie ustaw. O wiele łagodniejsi byli urzędnicy mieszkający na terenie Ziemi Krotoszyńskiej od wielu wieków albo tacy, którzy urodzili się na wielkopolskiej ziemi. Specjalnym podejściem odznaczali się ludzie skierowani przez władze pruskie z zewnątrz. Ten rodzaj urzędników nie posiadał żadnych więzi z lokalnym środowiskiem. Oni też działali ślepo wykonując polecenia władz pruskich. Wymieniony królewski inspektor szkolny w Krotoszynie wkrótce rozpoczął działania zmierzające do wyrugowania języka polskiego ze szkół powiatu. Temu celowi miała służyć dobrze przygotowana i lojalna kadra nauczycielka. Kolejnym przedsięwzięciem inspektora było zorganizowanie zakładu i kursu metodycznego w Wyganowie dla nauczycieli niewykazujących się zbyt dużą aktywnością w germanizacji i nieodpowiadających w swych szkołach „ogólnym przepisom i rozporządzeniom z 15 października 1872 r. przez dr Falka królewskiego ministra ds. duchowieństwa i oświaty...”. We wspomnianym kursie uczestniczyli pedagodzy: Woliński z Kuklinowa i Dobry z Konarzewa. Dyrektorem zakładu został nauczyciel wygonowski Tyrakowski⁴⁹⁹.

Negatywne skutki tej polityki zauważono w innych miejscach o dominującym żywiole niemieckim. W naszym powiecie do miast takich, poza Krotoszynem, zaliczały się Zduny, gdzie już od wojny 30 - letniej dominacja Niemców we wszystkich dziedzinach życia miasta była zauważalna, stąd nie dziwił fakt dużej aktywności niemieckiego środowiska oświatowego. Od samego początku odnotowano lojalistyczne, a wręcz wrogie Polakom, postawy nauczycieli. Jak wyżej pisano tutaj najszybciej usunięto proboszcza z nadzoru inspekcyjnego nad szkołami, ale także język polski ograniczono do dwóch godzin, a w końcu w dniu wejścia ustaw zupełnie wycofano jako przedmiot obowiązkowy. Władze szkolne otrzymały pochwałę od powiatowego inspektora szkolnego, który we wnioskach powizytacyjnych pisał: „skasowaną jest mowa polska ze szkoły elementarnej w Zdunach, co się chwali, choć go w szkole protestanckiej udzielają...”. Podczas wizytacji Schwalbego grupa nauczycieli zdunowskiej szkoły zorganizowała przedstawienie w języku niemieckim, aby pokazać poziom umiejętności językowych uczniów katolickich. Kolejnym krokiem w kierunku likwidacji wszelkiego

⁴⁹⁸ *Wiadomości miejscowe i prowincjonalne. Aż trudno uwierzyć*, w: „Orędownik”, 3(1873) 102 z 29 listopada, s.4.

⁴⁹⁹ *Uwagi nad obroną dzieci polskich w poznańskim*, w: „Orędownik”, 4(1874) 81 z 14 lipca, s.1.

wpływu Kościoła na szkołę była próba przekształcenia zdunowskiej placówki w szkołę symultanom. Przedsięwzięcie to się nie powiodło, ponieważ rodzice ponownie zaprotestowali. Inspiratorzy protestu - proboszcz Jażdżewski i siostra przełożona Waleria Kajsiewicz - pokazali kolejny raz, jak bardzo wspólnota zdunowska potrzebowała przywództwa i jak pozytywne skutki odniosło wspólne działanie.

Wyjątkowa sytuacja panowała w szkółce prowadzonej przez siostry św. Wincentego a Paulo, gdzie krzewiono polskość. Uczęszczało do niej 30 dzieci według danych z 1875 r. Oczywiście trudno podać dokładną liczbę dzieci, które w różnych formach otrzymywały pomoc a dom dziecka stał się ich domem. Siostry stwarzały także warunki dziennego pobytu dla wielu dzieci z biednych, rozbitych rodzin oraz sierot. Stąd nie dziwi fakt dużego zainteresowania policji pruskiej działalnością oświatową zgromadzenia⁵⁰⁰.

Wszechstronne używanie języka niemieckiego w środowisku szkolnym spowodowało poważne spustoszenie. Religii katolickiej uczyli nauczyciele niemieccy, którzy nie znali języka polskiego, często nie posiadali zbyt pewnej formacji katolickiej. W dokumentach i relacjach opisywano sytuacje zaniepokojenia rodziców z powodu tego, że zdunowskie dzieci nie znały pieśni, pacierza i katechizmu po polsku, a zmuszane były do uczenia się tego samego w języku dla nich obcym. Analogicznie działo się mieliśmy do czynienia w szkole w Chachalni⁵⁰¹.

Z gołą inaczej przedstawiała się sytuacja dzieci katolickich w latach kulturkampfu w Perzycach, podległych parafii Zduny. Nauczyciel Jan Trypliz – katolik wstawił się swoją patriotyczną postawą, bo mimo zakazu władz pruskich, nauczał dzieci religii: pieśni, katechizmu po polsku. Jan przyjaźnił się z ówczesnym proboszczem. Wizytacje dziekańskie czy biskupie wyraźnie opisywały, z jaką swobodą dzieci udzielały odpowiedzi po polsku na zadawane pytania z katechizmu. Warto podkreślić polski rys ludności Perzyc, zamieszkałych od niepamiętnych czasów przez pobożnych polskich chłopów, którzy w następnych latach dali dowody swojego przywiązania do polskość⁵⁰². Księża zdunowscy od początku mieli świadomość powagi sytuacji. Już we wspomnianym liście ks. Ignacego Franca z 16 września 1845 można zauważyć troskę duszpasterza, który przedstawiał Zduny jako miasto niemieckie. W okresie kulturkampfu pogorszyło się położenie ludności polskiej, w tym dzieci polskich w szkole. W Zdunach trudno było duszpasterzować, również dlatego, że parafia należała do biedniejszych w okolicy. Bardzo często w aktach kościelnych opisywano powagę sytuacji. Brakowało pieniędzy praktycznie na wszystko: działalność charytatywną, na książki, gazetki. Mimo to ksiądz Jażdżewski podejmował wspólnie z siostrami szarytkami wiele inicjatyw.

⁵⁰⁰ S. Karwowski, *Historia*, s. 272.; *Walka rządu z Kościołem z Orli*, w: „Orędownik”, 4(1874) 92 z 8 sierpnia, s.1

⁵⁰¹ AAP, KA 15334, AV 56; *Dzieje Wielkopolski*, s. 166, 188.

⁵⁰² *Dzieje Zdun*, s. 140, 141.

Sprowadzał do parafii gazetki: Die Rathkirschen Zeitung, Apologet, Gazeta Kościelna, Szkółka niedzielna, Przewodnik katolicki etc⁵⁰³.

Zgoła inaczej malował się obraz koźmińskich szkół, tutaj postępy germanizacji dzieci nie mogły być takie imponujące, skoro sam królewski inspektor Powiatowy Schwalbe, zwołał specjalnie konferencję dla nauczycieli bez udziału księży. Inspektor dokonał sprawozdania o postępach germanizacji młodzieży, która w obwodzie koźmińskim okazała się mało skuteczna. Zagroził zaś tym nauczycielom, którzy w małym stopniu przyczynili się do germanizacji młodzieży. W celu zwiększenia skuteczności postanowiono powołać w Krotoszynie bibliotekę nauczycielską⁵⁰⁴. Nauczyciele jako grupa byli poddawani ciągłym naciskom. W roku 1880 r. władze pruskie wydały reskrypt, w którym ostrzeżono polskich nauczycieli, że nie wolno im wstępować w szeregi Towarzystw Czytelni Ludowych, jako wrogiej państwu pruskiemu organizacji⁵⁰⁵. Z sytuacji w koźmińskiej oświacie bardzo szybko zdali sobie sprawę Prusacy. Już w połowie 1873 r. do tego miasta został skierowany z Wrześni nowy rektor szkoły katolickiej Daniel Jüttner. Kiedy rozpoczął swoje rządy w elementarnej szkole koźmińskiej, nauczano: religii po polsku, języka polskiego, niemieckiego, rachunków, śpiewu, robót ręcz i gimnastyki. To jednak nie mogło trwać w takim kształcie. Zaczął, więc szybko wymieniać kadrę, przyjmując nowych, wnioskując o przeniesienie dotychczasowych. Wszystko po to, aby nowy nauczyciel w reformującej się pruskiej szkole nie miał żadnego związku z lokalnym środowiskiem. Pod pretekstem rzekomego dbania o interesy polskich dzieci, rozpoczął sprowadzanie ludzi lojalnych władzy pruskiej. W samym roku 1874 r. zatrudnił nowego nauczyciela Buszę, od 1876 r. Krysickigo, od 1 lipca 1877 r. Ludwika Szymańskiego. Do Żerkowa przeniósł zaś Sylwestra Miecznikiewicza. Tak się działo przez kolejne lata. Wzrastała też systematycznie liczba dzieci polskich - katolickich⁵⁰⁶.

Dość trudno żywił niemiecki umacniał się w Kobylinie. Chlubną kartę w obronie polskości zapisały szkoły katolickie w Kobylinie, wspierane przez polskich księży. W XIX wieku istniały w mieście trzy szkoły katolickie, do których uczęszczały dzieci z Kobylina, Starego Kobylina, Długołęki, Rębiechowa i Brygitki. Miejscowe władze niemieckie szczególną troską otaczały istniejące szkoły ewangelickie, której główna siedziba mieściła się w przestronnych salach Kościoła pobernardyńskiego. Warunki w szkole katolickiej były złe. Dzieci uczyły się w ciasnych salach, a nauczyciele, głównie polskiego pochodzenia, musieli uiszczać podatek na szkołę. Zresztą w całych Prusach już od 1874 r. język polski przestał być językiem

⁵⁰³ *Dzieje Zdun*, s. 141.

⁵⁰⁴ *Kurier miejscowy i prowincjonalny*, w: „Kurier Poznański”, 3(1874)151 z 24 grudnia, s.3.

⁵⁰⁵ *Towarzystwo Czytelni Ludowych*, w: „Kurier Poznański”, 8(1880)297 z 28 grudnia, s.1.

⁵⁰⁶ *Pamiętnik D. Cieszyńskiego*, dz.cyt., s. 35-39.

obowiązkowym w szkołach elementarnych i często ustawiany jest na końcu wtedy, kiedy dzieci są zmęczone⁵⁰⁷.

Mimo bardzo silnego żywiołu polskiego władze Sulmierzyc nosiły się z zamiarem utworzenia szkoły symultanicznej. Jednak plany te spełzły na niczym z powodu oporu księdza i katolików⁵⁰⁸. Zresztą Sulmierzyce należały do nielicznych miast, gdzie ksiądz katolicki sprawował inspekcję szkolną nad szkołami elementarnymi stosunkowo długo na terenie swojej parafii⁵⁰⁹.

Szczególnie trudnym w walce o język polski i religii był rok 1875 r., który jeszcze bardziej ograniczył działalność edukacyjną zakonów. W maju ustawy o zakonach, pozbawiające siostry Szarytki w Zdunach i Siostry Służebniczki w Lewkowie prawa do prowadzenia szkółek, a siostry Wizytki w Ostrowie do prowadzenia wyższej Szkoły dla dziewcząt i pensji, wywołały niepowetowane straty. Ostatnie bastiony swobodnego nauczania języka polskiego padły⁵¹⁰.

Kolejny cios dotknął księży nauczających religii. Nowe przepisy z 15 kwietnia 1875 r. dla wszystkich kapłanów, będących nauczycielami religii w gimnazjach, zakazujące bez pozwolenia dyrektora zakładu jakiegokolwiek pismo wydane przez władze kościelne przeczytać. „Gdy który się do tego nie zastosował natenczas prowincjalne kolegium szkolne ma ich ukarać. A gdy w listach pasterskich było nawoływanie do nieposłuszeństwa ustawom państwowym, wtedy taki nauczyciel religii ma natychmiast zostać zawieszonym w urzędzie, a jeżeli jest na zawsze ustalony, należy wniesić o złożenie go z urzędu”⁵¹¹. Przepisy te wbijały klin w relacje między księżmi a ich przełożonymi.

We wrześniu 1875 r. królewska Rejencja Poznańska zakazywała uczniom wyższych zakładów naukowych brania udziału w procesjach i uroczystościach parafialnych⁵¹². Ubezważenie nauczycieli religii i uczniów gimnazjów postawiło ich w sytuacji bardzo kłopotliwej, zmuszającej często do dokonywania wyborów wpływających na ich życie materialne i zawodowe. Miało to o tyle znaczenie, że w gimnazjach na terenie dekanatów krotoszyńskiego i koźmińskiego katolicy uczniowie stanowili znaczącą grupę. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że kolejne posunięcie władz pruskich miało na celu pozbawienie polską i katolicką młodzież korzystania z różnych form kultu religijnego, pielęgnowania tradycji ich kościołów. Posunięcia te absolutnie nie pozostawały obojętne. Mobilizowało to

⁵⁰⁷ *Kobylin*, s. 132. *Wiadomości miejscowe i prowincjalne*, „Orędownik”, 4(1874)41 z 4 kwietnia, s.3.

⁵⁰⁸ *Wiadomości miejscowe i prowincjalne*, w: „Orędownik”, 4(1874)63 z 30 maja, s.3.

⁵⁰⁹ *Sulmierzyce*, s. 23.

⁵¹⁰ *Skutki prawa o zniesieniu zakonów w zaborze pruskim*, w: „Kurier Poznański”, 8(1878)74 z 30 marca, s.1; S. Karwowski, *Historia*, s. 272.

⁵¹¹ S. Karwowski, *Historia*, s.2 41.

⁵¹² *Tamże*, s. 269.

poszczególne społeczności katolickie do jeszcze większej aktywności w manifestowaniu postaw patriotycznych. W Wilhelm Gimnazjum w Krotoszynie w 1875 r. liczba uczniów wynosiła 234, 41 katolików, 107 ewangelików i 89 żydów⁵¹³.

Po wstrzymaniu religii z powodu braku katechety przedmiot ten nie odbywał się aż do odwołania. Ten sam Orędownik donosił, że inspektor powiatowy w Krotoszynie stosownie do rozporządzenia rejencyjnego z kwietnia 1879 r. chciał zaprowadzić początkową naukę w szkołach wyłącznie w niemieckim czytaniu i pisaniu; po polsku czytania i pisania miały dzieci uczyć się dopiero później⁵¹⁴. Zresztą z nadgorliwością władz oświatowych w naszym powiecie spotkaliśmy się na każdym kroku.

3.6. Walka o polską szkołę na wiecach polsko-katolickich i parlamencie w latach 1875 r. - 1883 r. oraz próby przywracania księży w końcowej fazie kulturkampfu

Jedną z takich form kształtującą postawy do walki o obecność języka polskiego w pruskiej szkole oraz nauczanie religii katolickiej w języku ojczystym były wiece. Kolejna fala wieców - protestów w obronie szkół przetoczyła się przez Księstwo Poznańskie oraz przez dekanaty krotoszyński i koźmiński. Pokazywały, jak bardzo zgromadzenia takie wytwarzały poczucie tożsamości narodowej, odrębności i zapalały do walki. Słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła”: zawarte w Mazurku Dąbrowskiego znalazły w tej formie swoje pełne ucieleśnienie. Polacy, więc coraz bardziej występowali wtedy jako wspólnota narodowa: szlachta, księża i lud, aby wspólnie stanąć w obronie skarbów narodu: języka, religii i kultury. Odpowiedzialność za inspirowanie do tego typu aktywności ponosili polscy kapłani, posłowie, polscy patrioci wywodzący się z kręgów ziemiaństwa. W małych społecznościach, które są przedmiotem opisu to księża staną się niekwestionowanymi animatorami życia narodowego. W okresie zmagania kulturkampfu liderami będą: ks. Jażdżewski proboszcz zdunowski, poseł do Parlamentu Rzeszy i do sejmu pruskiego, ks. Kegel dziekan krotoszyński, Ks. Wojciechowski nauczyciel religii, proboszcz benicki, proboszcz krotoszyński, Ks. Ołyński – dziekan, proboszcz koźmiński, ks. Sternad – proboszcz sulmierzycki. Księża najczęściej byli Polakami, mającymi świadomość roli Kościoła jako depozytariusza tradycji narodu w obliczu upadku państwa, wiernymi powszechności Kościoła. Ten ostatni był Niemcem, co jednak nie przeszkadzało mu stanąć na czele sulmierzyckiej parafii jako przywódca w obronie katolickich, ale i polskich wartościach. Wiece organizowane były z róż okazji: sprawozdanie posła,

⁵¹³ *Kurier miejscowy i prowincjalny*, w: „Kurier Poznański”, 4(1876)82 z 10 kwietnia, s.4.

⁵¹⁴ *Walka rządu z kościołem*, w: „Orędownik”, 9(1880)63 z 27 maja, s.1.

niezadowolenie lub wyrażenie protestu w obronie polskiej szkoły, wiece solidarności z biskupami i papieżem, uroczystości patriotyczny, wiece wyborcze itp. Każdemu zgromadzeniu towarzyszył patriotyczny nastrój: śpiewano pieśni, przypominano o wielkich polskich wydarzeniach historycznych. Najczęściej doskonale zorganizowane, bo miały pokazać Prusakom zdolność Polaków do samoorganizowania się. Każdy wiec kończył się petycją kierowaną na ręce posłów lub określonego urzędu.

5 września 1875 r. zorganizowano w sali Kuschke w Krotoszynie wiec celem złożenia sprawozdania przez posła. Pomieszczenie wypełnione po brzegi zgromadziło 200 osób, pod eskortą sekretarza i miejscowego komisarza w mundurach pod bronią. Wiec wzbudził spore zamieszanie i zaniepokojenie miejscowych władz, przyciągając wiele osobistości miasta i okolic. Jak się później okazało, wiec ten stanowił wielką manifestację w obronie języka polskiego jednocząc cały lud katolicki, wszystkie stany na czele z kapłanami poszczególnych parafii. Brali w nim udział: Przyłuski ze Starkówca, ks. Wojciechowski, ks. Jażdżewski proboszcz zdunowski, poseł na sejm. Krzyżanowski z Konarzewa w płomiennej mowie uświadamiał wszystkim, czym są wiece? Można je nazwać najlepszą szkołą wychowania patriotycznego, pozwalającą ludziom we wspólnocie nabierać siły do walki z wrogiem. Stanowiły one okazję wymiany poglądów, wyrażenia swoich żali i problemów. „Wiara i narodowość nasza są to ostanie spuścizny nasze, dla których wszystko łożyć powinniśmy”. Głos zabrał także gospodarz Tyrakowski. Mówił: „Bez języka polskiego przecież żyć nie możemy. Bez tego języka dzieci nasze w szkołach głupieją, a cóż nam po głupich dzieciach? I jeszcze za to mają karę płacić, jeżeli do szkoły iść nie chcą. Dlatego proszę, aby w sprawie języka polskiego jak najwięcej petycji z jak największą ilością podpisów zbierać”⁵¹⁵. Jego słowa wyrażały wysoki poziom świadomości narodowej wśród ludu wiejskiego albo precyzyjniej coraz większej świadomości narodowej. W I połowie XIX wieku w latach 1807-1823 dokonały się ważne przemiany związane z likwidacją stosunków feudalnych. Stosunki te wyzwoliły chłopów z więzów zależności. Stąd chłopowie wkraczali w lata najcięższych prób jako ludzie wolni⁵¹⁶. Wielkopolska także to obszar będący od wojny 30 letniej w latach 1618-48 terenem napływu ludności niemieckiej i protestanckiej. Te zjawiska w wielu miejscach przyspieszyły kształtowanie się poczucia odrębności narodowej i religijnej. Wytworzy się więc w wielu społecznościach katolickich silne więzi solidaryzmu w obronie swoich wartości. Nasileniu ulegną te zjawiska po utracie niepodległości, kiedy żywioł niemiecko-ewangelicki wsparty zostanie przez pruski aparat urzędniczy. Znaczenie tego aparatu państwa pruskiego dla rozwoju żywiołu niemieckiego odczuwano w szczególności, od 1871/2, kiedy to diametralnie zmienił

⁵¹⁵ *Korespondencje Kuriera Poznańskiego*, w: „Kurier Poznański”, 4(1875)231 z 8 października, s. 2.

⁵¹⁶ Tamże, s.2.

się stosunek nie tylko władz pruskich do sprawy polskiej, ale także ludności niemieckiej i Kościoła ewangelickiego. Polityka kulturkampfu, która skierowała swoje ostrze na fundamentalne wartości narodu, spotka się z aktywną reakcją społeczeństwa, które pod sztandarami Kościoła rozpoczęło walkę o przetrwanie. Nieważne były pytania o to, czy walczyć, ale jak i kiedy. Każdy czas i każda forma była dobra do okazania swojej siły. Silna konkurencja niemiecka, ewangelicka obecna przez cały czas wyzwoliła niespotykane w żadnej dzielnicy siły narodu uosobione w pracy organicznej i pracy u podstaw. W tej walce, jak niejednokrotnie pisano w niniejszej pracy, kształtował się nowoczesny naród polski, który od początku świadomy był swoich celów. Niekwestionowanymi liderami w tej walce byli duchowni. Jedną z form manifestowania walki o język polski i religię w języku polskim stały się wiece. Po 1875 r. forma ta była bardzo popularna. Propagatorem tej idei okazały się gazety polskie, katolickie, ale i ambona.

Rok 1875 r. przyniósł wiele takich akcji a prześledzenie ich pozwoli wyrobić sobie wyobrażenie postaw patriotycznych ludności katolickiej. W Koźminie 11 października 1875 r. odbył się wiec sprawozdawczo-wyborczy księdza Kęgla z Krotoszyna i Jażdżewskiego. Obecny był ksiądz Ołyński - społecznik koźmiński, kapłan, któremu przyjdzie sprawować posługę kapłańską ze wspólnotą koźmińską w okresie kulturkampfu i latach niewoli. Jego obecność była dowodem związków kapłana z problemami polskiej ludności katolickiej. Wyrażała świadomość istotnej roli szkoły w tym środowisku. W trosce jako duszpasterz mówił:” My zebrani żądamy, aby dzieci polskie po szkołach ludowych w swych języku rodzinnym dostatecznie były uczone iw tym języku inne nauki im wykładano – żądamy, więc szkół polskich katolickich”. Rezolucję z wiecu przekazano na ręce posła do parlamentu ⁵¹⁷.

Wrzesień 1875 r. przyniósł kolejną falę wieców w obronie języka polskiego. Wszędzie inspiratorami byli miejscowi kapłani. Najpierw w Krobi, Środzie, ale i w Kobylinie i Pogorzeli⁵¹⁸. Kilka dni później 16 października 1875 r. podczas obrad kółka włościańskiego w Koźminie głos zabrał Tyrakowski gospodarz z Rozdrażewa, powracając ponownie do tematu szkoły, zwracając się do zgromadzonych z prośbą: „aby w domach więcej czasu poświęcić wychowaniu dzieci, gdyż szkoła, gdzie wszystko po niemiecku jest wykładane sprawia, że dzieci głupie idą i głupie wracają. Prosiłby poprzez posłów wnosić, aby przywrócić język polski do szkół, bo jak będą widzieli, że się dopominamy to w końcu zareagują. Petycje zaopatrzone w podpisy ojców. Wyrażono żal, że tak mało mieszczan było na spotkaniu”. Przemawiali jeszcze księża: Kotecki, a Ołyński zamknął dyskusję i spotkanie⁵¹⁹. Mając świadomość różnych

⁵¹⁷ *Z Koźmina*, w: „Kurier Poznański”, 3 (1875)237 z 15 października, s. 1.

⁵¹⁸ Tamże, s. 1.

⁵¹⁹ *W sprawie wiecy katolickich. Z Za Koźmina*, w: „Orędownik”, 3(1875)124 z 19 października, s.1.

obszarów kształtowania świadomości narodowej, powołano w powiecie krotoszyńskim Towarzystwo Oświaty Ludowej, wspierającej katolików polskich w poszerzaniu wiedzy z zakresu historii czy literatury⁵²⁰.

Niepokoje o polską szkołę ożyły na nowo w nowym 1876 r. Szybko dotarła wieść o wiecu z pobliskiego Pakosława, gdzie zgromadzeni katolicy sformułowali rezolucję, aby nadzór i nauka religii oraz szkoły katolickie pod patronatem Kościoła się znajdowały, wołali o obecność języka polskiego w szkołach. Ten sam Kurier donosił o manifestacji w obronie języka polskiego w Ostrowie⁵²¹. Toteż w lutym 1876 r. kolejny raz wspólnota sulmierzycka złożyła na ręce ks. Jażdżewskiego, posła na sejm, petycję w obronie języka polskiego zaopatrzoną 3073 podpisami⁵²². Za petycją poszedł także wiec mieszkańców Sulmierzyc zorganizowany 1 marca 1876 r., który odbył się zaraz po nabożeństwie. Na przewodniczącego wybrano księdza Sternada. Sam wiec rozpoczął dr Szurmiński chrześcijańskim pozdrowieniem. Ważną częścią tej manifestacji była rezolucja mieszkańców Sulmierzyc odczytana przez ks. wikariusza Wierzbickiego. Poza gestem solidarności z arcybiskupem mieszkańcy: „(...) żądają, aby dzieci ich w szkołach wyznaniowych tj., katolickich przez nauczycieli rzymskokatolickich przy wykładzie nauki w polskim języku i pod nadzorem duchownych wychowane były”⁵²³. Jak pisano w innej części pracy, Sulmierzyce stały się miejscem podatnym na wszelkie impulsy narodowe, które uaktywniały się w różnych momentach, związanych z atakami na ich wiarę i język. Społeczność ta jak żadna inna wytworzyła poczucie solidarności ze swoim kapłanem.

Dawno też stolica powiatu krotoszyńskiego nie zgromadziła takich tłumów - ponad 400 osób. Wiec w Krotoszynie odbył się 25 lutego 1876 r. i zgromadził wszystkie stany z księżmi na czele. Tłumy poruszył do nastroju patriotycznego Krzyżanowski, który chrześcijańskim pozdrowieniem powitał zgromadzonych. Przez aklamację wybrano ks. Kegla na sekretarza. Celem wiecu miało być silne opowiedzenie się w obronie języka, a tą obroną mała być petycja do sejmu. Władysław Przyłuski w pięknych słowach „(...) nakreślił obraz świetności naszej kochanej ojczyzny, gdy do nas przyszła wolność sumienia, wiary, prawa i języka w wysokim stopniu były przyznane”. Mówca wezwał do protestu i podpisywania petycji do sejmu lub do tronu cesarza. „(...) a jeżeli nie do przez Matkę Boską Królową Polski złożymy koronę naszą cierpliwą u stóp serca a Jezusa z błaganiem, aby Bóg Miłosierny i Wszechmogący nam biednym, zawsze wiernym synom Kościoła i Ojczyzny na ziemi wymierzyć raczył słusność i sprawiedliwość”. Zakończył płomienną mowę, „Boże zmiłuj się nad nami”. Potem głos zabrał

⁵²⁰ *Towarzystwo Oświaty Ludowej*, w: „Kurier Poznański”, 5(1875)237 z 15 października, s.1.

⁵²¹ *Wiece*, w: „Kurier Poznański”, 4(1876)40 z, 19 luty, s.1.

⁵²² *Kurier miejscowy i prowincjalny. Sulmierzyce*, w: „Kurier Poznański”, 4(1876)48 z 29 luty, s.3.

⁵²³ *Korespondencja Kuriera Poznańskiego. Sulmierzyce*, w: „Kurier Poznański”, 4(1876)53 z 6 marca, s.2.

Stach chłop z Romanowa: „Jeżeli Bóg Stwórca Wszechrzeczy chciał, aby zwierzęta i ptaki swoim właściwym odzywały się głosem, to tym więcej, jeżeli więc Bóg nas stworzył Polakami, to też chce abyśmy Polakami zostali i po polsku mówili”⁵²⁴. Słowa w ustach człowieka z ludu pokazały ogromne przywiązanie wielkopolskiego chłopca do swojej religii, tradycji, kultury polskiej. Ukazały, jak wyżej wspomniano, permanentny proces kształtowania się najpierw świadomości odrębności religijnej, narodowej, ale i tożsamość katolicko-narodowej wśród polskiego ludu. Kształtowanie świadomości poprzez włączanie poszczególnych społeczności do walki o język polski to kluczowe zadanie duchowieństwa. W przekonaniu wielu księży tylko systematyczna praca, ciągłe mobilizowanie do podejmowania wysiłku, walka o swoje fundamentalne prawa mogą jedynie ukształtować naród polski. W *Ateneum Kapłańskim* w artykule można przeczytać:” Chłop wielkopolski doszedł przez kulturkampf do zupełnej samowiedzy narodowej i osłabiał prześladowania księży przed prześladowaniami żandarmów, bronił swoich pasterzy, tajemnie spełniających duszpasterstwo, a kiedy mu dzieci katowano po szkołach za niemiecki pacierz, wtedy nauczył się kochać Kościół i Ojczyznę. Ten ścisły sojusz sprawił, że socjalizm nie znalazł pola w Wielkopolsce, dopóki trwał pruski ucisk”⁵²⁵. Słowa te wyrażały ważny problem wysokiej już świadomości narodowo-katolickiej chłopca wielkopolskiego, która tworzyła się przez walkę o skarby naszego narodu: wiarę i język. Szybko, więc chłopcy przy wsparciu swoich kapłanów nie tylko dawali wyraz swojemu przywiązaniu do Kościoła, ale potrafili aktywnie przeciwstawiać się pruskiej polityce.

Także 9 kwietnia 1876 r. w Pogorzeli odbył się wiec, gdzie omówione zostały bieżące sprawy Kościoła, ale i sytuacji mowy ojczystej. Posiedzenie rozpoczął ks. prob. Wyszowski, który przedstawił plan spotkania, zaprezentował gości, zagaił temat o sytuacji Kościoła. Na wiecu obecny był Chelkowski ze Staregogrodu, którego wybrano na przewodniczącego zgromadzenia, a na sekretarza zgromadzenia zaproponowano dr Kutzner z Krotoszyna. Po wystąpieniu księdza prob. głos zabrał Henryk Krzyżanowski z Konarzewa, doskonały mówca, aktywny bywalec wielu zgromadzeń. Najpierw przedstawił sytuację niesprawiedliwości, w jakiej znaleźli się Polacy, w zaborze pruskim, podkreślając w szczególności bardzo trudną sytuację w szkołach. Mowa Krzyżanowskiego dotarła do wielu umysłów i wywoływała podniosły nastrój patriotyczny, wyrażony dodatkowo licznymi oklaskami. Na zebraniu głos zabrał gospodarz Stach z Romanowa, który zaapelował do rodziców, aby więcej czasu poświęcili swoim dzieciom w zakresie nauki języka polskiego. W domu, bowiem kształtowała się polskość. Na koniec głos zabrał Władysław Przyłuski, który przedstawił projekt ustawy

⁵²⁴ *Wiec w Krotoszynie*, w: „Kurier Poznański”, 4(1876)45 z 25 luty, s.2.

⁵²⁵ J. Karwowski, *Historia*, s. 293.

o języku urzędowym. Zebranie zakończyła petycja na wzór innych miast⁵²⁶. Kolejny wiec potwierdził permanentną walkę zaborcą.

W 1876 r. także odżyła na nowo na forum Izby Deputowanych temat szkół ludowych, gdyż posłowie przenosili swoje lokalne doświadczenie na szersze forum parlamentarne. 28 Kwietnia 1876 r. toczyła się dyskusja w sprawach petycji, jakie zostały nadesłane z różnych prowincji pruskich, co potwierdzono 40.000 podpisami: „Obywatele żądają: 1) aby w szkołach ludowych księstwa, Prus i Śląska język polski, jako wykładowy przywrócony został, 2) Aby 24 artykułem konstytucji stowarzyszeniom religijnym zagwarantowane kierownictwo nauki religii w szkołach ludowych i nadal tymże stowarzyszeniom przysługiwało, 3) Aby zachowano wyznaniowe szkoły, 4) Aby przy nadzorze inspekcji szkolnej o ile to możliwe uwzględniono wyznaniowy charakter szkoły”⁵²⁷. Wywołało to niesamowicie żywą dyskusję o prawach Polaków w pruskiej szkole. Na forum sejmu poseł Virchow zwrócił uwagę na walkę państwa z kościołem, która „rozpoczęła się prawem o inspekcji szkolnej, zapowiadano nam katolikom zewsząd rychłe klęski i upadek Kościoła”. Poruszył bardzo drażliwy temat, który już na tym etapie przynosił bardzo złe rezultaty. Obecnie według wspomnianego posła najbardziej zacięta walka kulturowa toczy się na terenie szkół. Przytoczył opinie: „Szkoła jest córką Kościoła: Kościół, który od Boga postanowionym olbrzymim zakładem wychowawczym dla całego narodu ludzkiego, z natury swej musiał się troskać o kształtowanie umysłów i serc i woli nie tyle jednostek, lecz całych mas, i dlatego wszędzie Na gruncie edukacyjnym dokonują się wielkie przeobrażenia świadomościowe od najniższych szczebli szkół elementarnych do wyższych zakładów”⁵²⁸. Po raz kolejny podkreślono, że to właśnie naturalną rolą Kościoła zawsze był i być powinno prowadzenie szkół, a przez szkoły kształtować naród. Nie było to absolutnie pozbawione sensu zwłaszcza, kiedy wychowanie rozumie się jako kształtowanie kręgosłupa etycznego i patriotycznego.

Kolejna dyskusja kończyła się niczym. Oburzyło to niezmiernie posła Kantaka, który w imieniu Koła Polskiego złożył protest i wygłosił mowę. Zdenerwował się z powodu petycji, z których nikt sobie nic nie robi. Wołał do posłów: ”Oświadczamy w imieniu wszystkich niżej podpisanych posłów polskich należących do obecnej pruskiej izby deputowanych:, że zapowiedziane w powyższym projekcie ustawy zniesienie praw języka polskiego mieści w sobie pogwałcenie politycznych i narodowych praw Polaków, zagwarantowanych prawem przyrodzonym pozytywnymi układami państwowymi i uroczyście protestujemy: izby Izba deputowanych była kompetentną do gwałcenia prostą uchwałą prawną naszych praw ukracania

⁵²⁶ *Korespondencja Kureiera Poznańskiego. Pogorzela*, w: „Kurier Poznański”, 5(1876)96 z 27 kwietnia, s.3.

⁵²⁷ *Petycje w sprawie szkół ludowych*, w: „Kurier Poznański”, 5(1876)104 z 6 maja, s.2.

⁵²⁸ *Mowa dr Wartengurga o szkole*, w: „Kurier Poznański”, 5(1876) 207 z 12 września, s.3.

i znoszenia przysługujących nam praw, używania języka polskiego i składamy ten protest do akt Izby na stół prezydenta „⁵²⁹.

W latach 1878 - 1879 r. posłowie polscy występowali sporadycznie⁵³⁰. Na nowo rozgorzała dyskusja sejmowa w 1879 r. Preludium stanowiło wystąpienie ks. Stablewskiego z 27 stycznia 1879 r. w związku z dyskusją nad budżetem ministra wyznań, którego wypowiedź na temat języka polskiego w szkołach elementarnych wywołała kolejną reakcję. Dla księdza.: „Szkoła ludowa, to dziś sprawa najważniejsza, to oś, około której obraca się przyszłość narodowości naszej w zaborze pruskim” - ripostował. Zwrócił uwagę jak ważna była ciągła aktywność posłów polskich nie tylko na forum parlamentu, ale także w społeczeństwie. Uwypuklił: „musimy, zatem bronić szkoły naszej wszyscy, wszystkimi siłami i wszystkimi prawnymi sposobami, aby rząd nie mógł powiedzieć, że nic nie wie o tę i nic nie widzi, aby Polacy mieli powód do skargi na szkołę. Na to trzeba się będzie z góry gotować, że obrona na długie lata trwać może, że ją trzeba będzie z cierpliwością i wytrwałością prowadzić”⁵³¹. Piękne wystąpienie pokazało potrzebę walki Polaków o prawa ich dzieci w szkołach. Jeden ważny rys przewijał się w tym zmaganiu: ciągła walka prowadzona systematycznie, z wytrwałością, aby przez taką postawę wciąż przypominać władzy o niesprawiedliwości, jakiej doznawał naród polski. Szkoła bowiem, jak już niejednokrotnie pisano, stanowiła zawsze płaszczyznę, gdzie dokonywały się ważne procesy budowania fundamentów świadomości narodowej młodego pokolenia. Dlatego dla władz pruskich, szczególnie ten obszar, był ważny, dlatego zamierzano jak najszybciej dotrzeć z propagandą do najmłodszych.

Ważny głos o roli szkoły zawarty został w artykule z 23 sierpnia 1879 r. roku, gdzie podkreślano rolę szkoły w: „1) w walce z żywiołem polskim 2) w kształtowaniu świadomości narodowej.” Jak podkreślał jego autor dla Bismarcka od samego początku szkoła miała być miejscem walki z żywiołem polskim. Młode pokolenie z niższych i średnich warstw powinno „nabierać pojęć o stosunkach publicznych nie od wyższych warstw, czyli duchowieństwa i szlachty, w duchu polskim, ale za pośrednictwem języka niemieckiego – w duchu niemieckim. Środkiem do przeprowadzenia tej polityki miała być polska szkoła”. Ważny głos, coraz dobitniej eksponowany, stał się tematem do dyskusji w następnych latach. Autor zauważał jeszcze jeden cel tej polityki: „pozbawienie wychowania niższych i średnich warstw ducha religijnego, aby powstrzymać ich rozwój umysłowy”. Bariera językowa powodowała, że większa część społeczeństwa miała małe szanse, aby móc się dalej kształcić. Dało się to zauważyć zwłaszcza w rekrutacji polskich uczniów do gimnazjów, gdzie często bariera

⁵²⁹ *Mowa Posła Kantaka*, w: „Kurier Poznański”, 5(1876)117 z 25 maja, s. 2.

⁵³⁰ J. Benyskiewicz, *Posłowie.*, s. 116.

⁵³¹ *Mowa ks. Dr Jażdżewskiego*, w: „Kurier Poznański”, 8(1879) 9 z 10 styczeń, s.1.

językowa stawała się przeszkodą do nauki⁵³². Zobrazowaniem tego stanu rzeczy stanowiło odwołanie się do danych statystycznych z 1876 r. z Wilhelm Gimnazjum w Krotoszynie, gdzie 1875 r. na 234 uczniów, zaledwie 41 katolików Polaków uczęszczało do szkoły⁵³³.

Przez cały okres tej polityki aktywnie włączała się prasa niemiecka, z jednej strony pokazywała politykę Bismarcka prowadzącą do germanizacji społeczeństwa polskiego, ale z drugiej strony opisywała kłamliwe informacje o Kościele. Miało to na celu zozydzenie obecności duchowieństwa w szkole. Posłowie i księża uznawali to za powód do ciągłego przypominania na forum parlamentu i prasy polskiej o polskości i katolickości szkoły⁵³⁴.

Nowe światło zapaliło się po zmianie Falka na nowego ministra hr. Puttkamera, który oświadczył: „nie zgadzam się z kierunkiem kościelnym i politycznym swego przeciwnika”. To wyzwoliło nowe nadzieje. Posłowie polscy postawili sobie jeden cel na najbliższe lata: ” przywrócenie szkołom charakteru wyznaniowego, duchowieństwu inspekcji nad szkołami i języka polskiego, jako wykładowego”⁵³⁵. Zastanawiano się, jakie podjąć zadania, aby ten cel osiągnąć – pisma, propaganda w gazetach, uświadamianie rodziców⁵³⁶. Apelowano do duchownych, aby wciąż przysyłali informacje z poszczególnych dekanatów o sytuacji w szkołach, aby na podstawie tego materiału formułować i składać skargi do ministra o tym, co dzieje się w szkołach elementarnych, gdzie uczęszczały polskie dzieci. Tak postępowano również na terenie całej Ziemi krotoszyńskiej⁵³⁷. Wciąż trwało przekonanie o obowiązku obrony szkół, bo: „Przy religii chodzi o wychowanie, przy języku o wykształcenie dzieci naszych”⁵³⁸. Pojawiały się w prasie apele skierowane do proboszczów parafii, aby Ci jeszcze aktywniej włączali się w te działania⁵³⁹. Impuls często przychodził ze stolicy z Poznania, gdzie w Bazarze, miejscu spotkań polskich patriotów, dochodziło do podejmowania wiele inicjatyw.

25 stycznia 1880 r. doszło do wielkiego wiecu w Poznaniu, podczas którego sformułowano petycję. Petycja ta zawierała postulaty powtarzane zarówno w debacie politycznej lub w prasie, ale ujmowała problem w całości. Adresatem tej petycji miał być minister. W niej uczestnicy napisali: „Ekscelencjo z nastaniem walki kulturowej zaszły w szkołach ludowych WKP zmiany, które religijne wychowanie i umysłowe wykształcenie dzieci naszych częścią powstrzymującą a częścią czynią nawet niepodobnymi.” Autorzy przypomnieli negatywne skutki poszczególnych rozporządzeń, które wprowadzały niepokój

⁵³² *W sprawie szkół naszych*, w: „Orędownik”, 8(1879)99 z 23 sierpnia, s.1.

⁵³³ *Kurier miejscowy i prowincjalny*, w: „Kurier Poznański”, 5 (1876)82 z 10 kwietnia, s.4.

⁵³⁴ *W sprawie szkół naszych*, w: „Orędownik”, 8(1879)99 z 23 sierpnia, s.1.

⁵³⁵ Tamże, s. 1.

⁵³⁶ *W sprawie szkół naszych*, w: „Orędownik”, 9(1879)100 z 26 sierpnia, s.1

⁵³⁷ *Szkoły nasze*, w: „Orędownik”, 8(1879)138 z 22 listopada, s.1.

⁵³⁸ *Poznań 19 stycznia*, w: „Orędownik”, 9(1880)9 z 20 stycznia, s.1.

⁵³⁹ *Wiec w Bazarze*, w: „Orędownik”, 9(1880)10 z 22 stycznia, s.1.

i zamieszanie, i uderzały w podstawowe wartości, i de facto umacniały żywioł protestancki wierny państwu pruskiemu. Inspektorami zostawali ludzie powiązani z tymi środowiskami. W końcowej konkluzji list zawierał uwagę jak, bardzo inspektorzy powiatowi nie przestrzegali tych przepisów, a język niemiecki stosowali jako jedyny. Złożyli, więc skargę na to postanowienie, bo uważali, jak wielką szkodą dla dzieci był język niemiecki jako wykładowy⁵⁴⁰.

Petycja ta doprowadziła do kolejnej dyskusji o szkole, o obowiązkach Polaków w obronie języka polskiego, ale stała się impulsem do organizowania w całym Wielkim Księstwie Poznańskim wieców oraz formułowania petycji. Podsumowaniem całego zamieszania okazały się słowa zawarte w artykule Orędownika: „Bez uznania i zaprowadzenia języka polskiego, jako wykładowego w szkołach ludowych, ludność polska pod rządami pruskimi musi być wystawiona na wynarodowienie się i na ogołocenie. Mamy obowiązek bronienia się i chcemy się bronić. Uderzamy głównie w to: że mamy zagwarantowane prawa dla języka polskiego osobnymi patentami i osobnymi zobowiązaniami monarchów pruskich i dowodzimy rządowi pruskiemu: że ciąży na nim obowiązek dotrzymania tychże praw”

Także Posener Zeitung w lutym atakował polskich księży zarzucając im, że nigdy nie lubili i niesolidnie wykonywali obowiązki katechetów. Zaatakowali także petycję poznańską ojców za jej nerwowy charakter. Propaganda niemiecka rozpowszechniła, jak wielu ojców, miało wątpliwości, aby podpisywać petycję, co oczywiście nie było zgodne z prawdą⁵⁴¹. Chodziło o wywołanie zamieszania, aby zmylić przeciwnika.

Zresztą rok 1880 r. przyniósł, poza aktywnością społeczną, także zażarte rozprawy w Izbie Poselskiej, które dla wielu: „przypominają czasy najgorętszego kulturkampfu”. Poseł Windhorst wygłosił mowę, w której wykazał konieczność zakończenia kulturkampfu, bo katolicy przeżywają zbyt dużo cierpień. Głos zabrał ks. dr Stablewski: „(...) W walce kulturowej posunięto się względem nas za daleko, że przyjdzie czas, w którym trzeba będzie przyznać prawa bytu językowi naszemu, mającemu tak bogate dzieje, tak odległą przeszłość, tak piękne piśmiennictwo” Stablewski postawił retoryczne pytanie: „I cóż zyskał rząd przez walkę z Kościołem?”. Odpowiadając na postawione pytanie, podkreślał cały absurd sytuacji, który z jednej strony wzmocnił tylko związki katolickich Niemców ze Stolicą Apostolską a: „w polskim ludzie spotęgował uczucie narodowości, odstręczył go od niemieczyny i połączył siniec Kościół z narodowością w sercach całego narodu”. Stwarzało to niestety zagrożenie dla samych dzieci, które nie rozumiejąc języka niemieckiego nie rozwijały się umysłowo, dodając: „nie zdołają nawet modlić się na polskiej książce, które tak naszemu ludowi są drogie, że ranni

⁵⁴⁰ *W sprawie wiecu w Bazarze*, w: „Orędownik”, 9(1880)12 z 27 stycznia, s.1

⁵⁴¹ *Jeszcze w sprawie szkół*, w: „Orędownik”, 9(1880)13 z 28 stycznia, s.1.

polscy żołnierze we Wersalu jak o największą łaskę prosili księcia kanclerza, aby im polskich ksiązek do nabożeństwa kazała dostarczyć⁵⁴².

W następnym roku w całej Wielkopolsce na nowo rozgorzała walka. Iskra znowu poszła od wiecu polskiego i katolickiego w Bazarze w poniedziałek 4 kwietnia 1881 r. Wiec zgromadził 500 obywateli różnych stanów, którzy wystąpili w obronie praw. W zgromadzeniu uczestniczyli patrioci z Wielkopolski, a powracając do swoich powiatów pełnili rolę swoistych emisariuszy. Wiec rozpoczęto staropolskim: „Niech będzie pochwalony”. Mówiono o trudnym położeniu społeczeństwa o tym, że naród o tysiącletniej tradycji nie może posługiwać się nawet językiem polskim. Głos zabrał Henryk Krzyżanowski z Konarzewa, przedstawiciel Powiatu Krotoszyńskiego. Wołał: „My Polacy, mówił mimo wszelkich usiłowań stoimy od przeszło lat 100 na gruncie ściśle katolickim i narodowym. Od szkoły żądać trzeba by wychowywała dziecko 1) na prawego wyznawcę prawd bożych, 2) na pożytecznego członka rodziny, 3) na prawego obywatela”. Podkreślał: „młody człowiek bez wychowania narodowego wychodzi ze szkoły bez narodowości, a bez wychowania religijnego wychodzi nihilista”. Krzyżanowski powtarzał wielką prawdę o wychowaniu w szkole do wartości. Postulat wychowania do wartości okazał się być ponadczasowy. Dziś, bowiem powraca się do tych postulatów. Następnie próbował odpowiedzieć na pytanie: „Kto ma prawo do szkoły i wymienia: Kościół, rodzice i rząd?”. Uzasadniał to w następujący sposób: „Kościół miał prawo pierwsze, bo wychowanie powinno opierać się na religii, bo on jedyny może pobudzić szlachetne popędy i godzić sprzeczne interesy, bo on od samych początków zakładał szkoły, kiedy rządy o tę nie myślały. Rodzice mają prawo do szkoły i to na mocy prawa natury. Nie na to matka w boleściach dzieci rodzi i własnym mlekiem karmi, nie na to rodzice w pocie czoła łożą na wychowanie dzieci, aby ktoś trzeci je wychowywał wbrew ich życzeniu i sumieniu, ... na hańbę! Dzieci to dary boże, za które w pierwszej linii rodzice są odpowiedzialni. To też, kiedy dziecko do rodziców należy; szkoły powinny być urządzone podług wyznania i narodowości rodziców, z językiem ojczystym, a nie bezwyznaniowa⁵⁴³.

Dobitnie podkreślał, jak ważne i naturalne, było prawo rodziców do wychowania. Tylko oni mają prawo decydować, w jakim kierunku ma iść kształtowanie ich dzieci. Teksty te pokazały wysoki stan świadomości elit katolickich, które wpływały na stan świadomości mas ludowych. Rząd według naszego pośła miał: „takie prawa do szkoły byle szanował prawa Kościoła i religii”. Przestrzega zaś: „Nie wolno, wszakże rządowi samowładnie działać, z przytłumieniem praw Kościoła i rodziców, nie wolno robić ze szkoły narzędzia politycznego, bo gdzie Kościół i szkoła stoją się sługami państwa, tam powstaje nierząd upadek społeczny”.

⁵⁴² *Rozprawy w Izbie Poselskiej*, w: „Orędownik”, 9(1880)18 z 10 lutego, s.1.

⁵⁴³ *Wiec Polski i Katolicki w Bazarze*, w: „Orędownik”, 10(1881)42 z 7 kwietnia, s.1.

Ważny głos wyraźnie obnażał perfidną politykę władz pruskich, która szkołę traktowała, jako pole germanizacji i wynarodowiania. Mówca: „Kończąc swoją mowę wyraża oburzenie, że absurdem jest nas Polaków śmiano posądzać o sojusz z nihilistami. Temu sprzeciwia się nasza wiara religijna i polityczna. Krzywd nam zada nie myślimy odwetem ani żelazem i trucizną, ale na drodze prawnej z ufnością w Opatrzność Boską”. Przemówienie powyższe zawierało wiele cennych wskazówek, które miały uświadomić status wszystkich stron uczestniczących w wychowaniu młodego pokolenia.

Istotny głos w dyskusji przypadł ks. lic. Chodkowskiemu. W pięknej mowie poświęconej obronie języka polskiego ripostował: „Niemcy zarzucają nam, że Polacy dopominając się języka polskiego w szkole, nie rozumiemy tego. Weźmy ta sprawę na łokieć rozumu niemieckiego. Niemcy sami piszą i dowodzą, że tylko w języku ojczystym uczyć można...w szkole polskiej język niemiecki ma być uczony, ale językiem wykładowym ma być tylko język polski, podług postępów w polskim języku mają być dzieci przesadzane do klas wyższych. Nagle zawiął inny wiatr i nieboszczyk minister Falk odwrócił całą sprawę zaprowadzając język niemiecki, jako wykładowy. Dzieci polskie są przez to upośledzone i wcale nie mogą przechodzić do klas wyższych, utykają w niższych (...). Wezwał do obrony języka polskiego”. Podsumowaniem spotkania była rezolucja, w której: „1) żąda się języka polskiego w sądach urzędach, 2) żądamy języka polskiego jako wykładowego, 3) żądamy przywrócenia szkołom charakteru wyznaniowego., 4) Kościołowi katolickiemu praw nienaruszalnych do wykładu i nauki religii, 5) do inspekcji nad szkołami”. Zobowiązano się do wybrania delegacji i wysłania telegramu do Ojca Świętego”⁵⁴⁴. Bazar jako miejsce życia narodowego stanowił zawsze swoistą iskrę zapalną dla całej Wielkopolski. Często gromadził przedstawicieli każdego powiatu, aby ci przenosili te problemy na lokalny grunt.

Działania władz pruskich zawarte zostały w podsumowaniu roku 1881 r. Redaktor podkreślał, że był on dla Polaków nie najgorszym rokiem, z powodu złagodnienia polityki kulturkampf. Podsumowanie roku w zakresie sytuacji Polaków, który należał do nie najgorszych,

- ✓ Szkoła niemczy nas bez miary, preferowani są nauczyciele polscy nieznający polskiego dobrze, to stanowi największe zagrożenie, tu najmniej jest walki, mimo że pojawiają się artykuły krytykujące system szkolny, uznają za najskuteczniejszą formę walki zaangażowanie samych rodziców, bo oni są najbardziej zainteresowani,

⁵⁴⁴ *Wiec Polski i katolicki w Bazarze*, w: „Orędownik”, 10(1881)42 z 7 kwietnia, s.1.

- ✓ petycje protestacyjne skupiały się na obronie religijności szkół a nie bezpośrednio w obronie języka,
- ✓ wysłano w tym roku memoriał z wiecu na Bazarze, aby władze respektowały ustalenia wiedeńskie⁵⁴⁵.

Chociaż kolejny rok nie przyniósł spektakularnych informacji, mimo zapowiedzianego zniesienia ustaw majowych, sytuacja generalnie nie uległa zasadniczej zmianie. Pierwsze powiewy chwilowego łagodzenia polityki pruskiej, bardzo opresyjnej, dotarły do tak silnie zgermanizowanego Krotoszyna. Jego przykład, jak i status religii w krotoszyńskim gimnazjum, pokazał wyraźnie dwa oblicza pruskiej polityki. Z jednej strony delikatna odwilż i gesty zmian, aby w perspektywie uderzyć z jeszcze większym impetem, co pokazały lata następne. Od 1881 r. zaczyna nauczać religii w gimnazjum krotoszyńskim represjonowany ks. Paulin Wojciechowski, znany z terenu Krotoszyna działacz społeczny, polityczny. Wcześniej ksiądz uczył religii w latach 1868 do 1873 r., po czym nauka tego przedmiotu zostaje zawieszona z powodu ustaw okresu kulturkampfu. Potem nie mamy dokumentów o funkcjonowaniu księdza w szkole. Dopiero korespondencja dyrektora placówki z połowy lat 80-tych oraz korespondencja ks. Wojciechowskiego z kurią rzucają światło na jego działalność. Z korespondencji dyrekcji ówczesnego gimnazjum z Prowincjalnym Kolegium Szkolnym z grudnia 1887 r. wynikało, że arcybiskup gnieźnieński dr Dinder w okólniku z 22 listopada 1887 r. zarządził naukę religii w języku niemieckim we wszystkich klasach gimnazjum od sexty począwszy. Kolegium Prowincjalne udzielając odpowiedzi podkreślił, że jeżeli dotychczasowy nauczyciel religii, ks. Wojciechowski zobowiąże się do tego zastosować, dyrekcja może mu powierzyć ten przedmiot od 1 stycznia 1888 r. we wszystkich klasach. Pismem z 5 stycznia 1888 r. zawiadomił dyr. Jonas Kolegium Szkolne, że ksiądz Wojciechowski wyraził zgodę na postawione warunki. Od następnego roku udzielał on nauki religii również w gimnazjalnym przedszkolu. Na tym stanowisku pozostał Wojciechowski do 1891 r.⁵⁴⁶. Kapłan, zaś w korespondencji do konsystorza z 20 kwietnia 1887 r. pisał, że w tutejszym gimnazjum nie było walki kulturowej, ale nie unormowano sprawy lekcji religii, a nawet w ostatnim czasie wprowadzono ją tylko w sekundzie i prymie. Mimo to znalazł inny sposób, aby jego misji stało się zadość: „Wprawdzie zaradziłem brakowi temu przez udzielanie nauki prywatnej bezpłatnej, ale lekcje takie uważam za niewystarczające”. Ale zdaniem piszącego: „uczęszczanie na takie lekcje zależy od dobrej woli ucznia i nie ma środka dyscyplinującego, aby do tego zachęcić”. Konkludował bardzo ważnym stwierdzeniem:” (...) dopóki walka kulturalna trwała uważali sobie uczeńszczenie na te lekcje i uczenie się, za sprawę honoru”. Coraz trudniej, ksiądz

⁵⁴⁵ *Błędy i niedostatki naszej politycznej*, w: „Orędownik”, 11(1881) z 10 grudnia, s.1.

⁵⁴⁶ M. Kusza, *Dzieje Gimnazjum Krotoszyńskiego w latach 1836 do 1946*, Poznań 2000, s. 73,74.

przedstawił w jak negatywnym położeniu znajdowała się religia w starszych klasach. Przerażała go perspektywa wycofania lekcji religii w klasach niższych. W kolejnym liście 11 stycznia 1888 r. znowu pisał ksiądz o zmniejszaniu lekcji religii, łączeniu klas, wycofywaniu zupełnym języka ojczystego i w ogóle religii ze starszych klas⁵⁴⁷. Mimo zabiegów, jakie poczynił ksiądz, już jako proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela w Krotoszynie, sprawa ta nie przedstawiała się w dłuższej perspektywie zbyt korzystnie. Ksiądz Wojciechowski potrafił zawsze stanąć na wysokości zadania, w czasie przerw w nauczaniu religii zawsze udzielał, jak wyżej pisano, nauki religii. Spotkania u niego w domu były okazją do uczenia się historii i literatury ojczystej. Ksiądz udzielał także wsparcia młodzieży działającej w tajnych kółkach samokształceniowych⁵⁴⁸.

Podsumowaniem dotychczasowej walki kulturowej może być tekst zawarty w artykule, który w sposób syntetyczny obrazował dotychczasowe problemy, z jakimi Polacy musieli się zmierzyć w pruskiej szkole. Tematem kluczowym to gospodarka inspektorów szkolnych, zwłaszcza Luba w Poznaniu, który „wbrew woli rodziców dzieci polskie z niemieckimi nazwiskami nakazywał uczyć po niemiecku religii, a od nauki języka polskiego wykluczał”. Wywołało to falę oburzenia w całej Wielkopolsce. Zareagowali także posłowie, ale wnioski, które składali w tej kwestii kompletnie nie zyskiwały uwagi ministra Gosslera⁵⁴⁹. Natychmiast zareagował Poznań, gdzie z inicjatywy, min. ks. dr Kanteckiego zorganizowano wiec. Uchwalił on petycję i wysłał do naczelnego prezesa WKP⁵⁵⁰. Petycja poruszała wiele istotnych spraw związanych z funkcjonowaniem dziecka polskiego w szkole pruskiej, a dotyczyły głównie pozycji języka polskiego. Wywołała fale protestów w okolicach Poznania. Zmusiło to inspektorów do zredukowania ich podejścia do zapisu nazwisk polskich. Dowolność, bowiem w tym zakresie pozwoliła polskie dzieci klasyfikować do oddziałów niemieckojęzycznych⁵⁵¹. Autor w dalszej części pisał o uzależnieniu szkół od państwa, które mieści się w wizji liberałów „Konstytucja pruska zapewniała państwu zarządzanie szkoła, na gminy atoli przenosi obszerne współdziałanie, przyznaje także pojedynczym wyznaniom potrzebny wpływ na naukę religii, ale stanowczo odpiera pretensje Kościoła dążącego do całkowitego zagarnięcia w swoje ręce szkoły i jej kierownictwa” Gazeta się z tym stwierdzeniem nie zgadza uważając, że „Kościół żąda tylko, aby mu oddano kierownictwo nad nauką religii, czego zarazem naturalnym wynikiem jest prawo udziału w dozorowaniu szkoły pod względem wychowawczym

⁵⁴⁷ AAP, OAX 412, *Akta Konsystorza Generalnego Arcybiskupiego Poznańskiego dotyczące się gimnazjum w Krotoszynie*.

⁵⁴⁸ *Krotoszyn*, s. 231.

⁵⁴⁹ S. Karwowski, *Historia*, s. 355.

⁵⁵⁰ *Wiec w Poznaniu*, w: „Kurier Poznański”, 11(1882)84 z 13 kwietnia, s.1.

⁵⁵¹ S. Karwowski, *Historia*, s. 356.

i religijnym”. Do tego zaś kościoły mają prawo zgodnie z prawodawstwem pruskim, Nawet tradycja pruska, mimo, że uważała szkoły za własność państwa nigdy nie odważyło się państwo pruskie na porzucenie tradycji konfekcyjnej szkoły: „Szkoła była wyznaniową, pozostała nią do ostatnich czasów i taką pozostać powinna, połączoną ścisłym węzłem z kościołem”. Konstytucja pruska z 31 stycznia 1850 art. 24 mówi: „Przy zakładaniu publicznych szkół ludowych należało, ile możliwości uwzględnić stosunki wyznaniowe. Nauką religii w szkole ludowej kierują odnośne stowarzyszenia religijne. Kierownictwo zewnątrz spraw szkoły należy się gminie”.

Choć minęło tyle czasu: „nie było przepisu prawnego, który by usuwał kierownictwo i nadzór nauki religii w szkole wykonywane przez Kościół, nie było przepisu, który by odmawiał szkole charakteru wyznaniowego”. Prawo z 11 marca 1872 r. wydane zostało przez Falka. Pozwalało ono państwu mianować inspektorów lokalnych i powiatowych. Wkrótce wydał ten sam minister restrykt sprzeczny z konstytucją, który przyznawał państwu prawo do nadzoru nad szkołą. Pozbawiając, bowiem księży inspekcji nad szkołami, „odebrał Kościołowi środek do przekonywania (...) co się religią i moralnym wychowaniem dzieci naszych dzieje w szkołach”. Nie było jednak do końca zrozumienia, jak ważną kwestię stanowiła obrona szkoły⁵⁵².

3.7. Walka o szkołę w latach 1883 do 1914 r. w Wielkopolsce oraz dekanatu krotoszyńskiego i koźmińskiego

Choć walka kulturowa nie ustawała, jej skutki odczuwano na każdym etapie szkolnej edukacji, katolicy polscy nie poddawali się w swojej walce o poprawę sytuacji. To chwilowe złagodzenie kursu wynikało z pewnych napięć politycznych Bismarcka z narodowymi liberałami. To spowodowało, że sam „żelazny” kanclerz musiał pozyskać do swojej polityki katolickie centrum. To zaś musiało oznaczać pewne ustępstwa. Pierwszym zwiastunem nowego otwarcia była dymisja ministra Falka, głównego realizatora antypolskiej polityki. Mimo odwołania części ustaw majowych, język polski nie odzyskał, tak w szkołach średnich jak i powszechnych, żadnych uprawnień, a wszelkie ustawy przeciw niemu pozostały w mocy⁵⁵³. Na rok 1883 r. przypadł czas dalszej walki o język polski, poprzez systematyczne organizowanie wieców, które przetoczyły się ponownie przez całą Wielkopolskę. Likwidacja ustaw antykatolickich dokonywała się w latach 1883 - 91. Już 16 stycznia 1883 r. Koło Polskie wystąpiło z wnioskiem, by znieść zarządzenia z lat 1872 – 1873, ograniczające prawa języka polskiego. Wniosek został złożony przez posłów ks. dr Stablewskiego i Kantaka. W postulatach

⁵⁵² *Z Poznania*, w: „Kurier Poznański”, 12(1882)191 z 25 sierpnia, s.1.

⁵⁵³ M. Kusza, *Dzieje Gimnazjum*, s. 64.

wniosku znalazły się następujące sprawy: 1) aby w wyższych zakładach naukowych, w szkołach średnich zaprowadzono dla dzieci narodowości polskiej jako język wykładowy wprowadzić język polski, 2) aby nauki religii katolickiej, która od 10 lat w tych szkołach nie funkcjonuje wprowadzić naukę w języku polskim. 3), aby w szkołach elementarnych także język polski jako wykładowy we wszystkich przedmiotach był uznany, 4) aby nauka religii odbywała się w języku ojczystym i usunąć wszystkie przepisy, które by się temu sprzeciwiały”. Wniosek ks. Stablewski uzasadniał w następujący sposób: „Urzędowa statystyka pruskich szkół elementarnych z 1880 r. podaje liczbę dzieci szkolnych po polsku mówiących na 431, w 1887, tylko 70 dzieci na 659 znało podobno także język niemiecki, atoli 360 na 528 uczniów wstępując do szkoły znały tylko język polski – i te dzieci, nie znając wcale języka niemieckiego, pobierały od pierwszego roku nauki wszystkie tylko i wyłącznie w języku niemieckim”⁵⁵⁴. Kończąc mowę wyraził słowa: „Cokolwiek atoli na nas spadnie, nasz biedny, ciężko nawiedzany naród polski nie zwątpi jednak już z tego powodu, że zachował żywą wiarę, iż Bóg i nasz, który niegdyś na górze Synaj ogłosił światu piąte przykazanie: Nie zabijaj! władza jeszcze i czuwa nad życiem narodów tak sądem jak i miłosierdziem swoim”⁵⁵⁵. Pod wnioskiem podpisali się wszyscy posłowie polscy, w tym ks. Jażdzewski, poseł z naszych ziem. Dyskusję całą podsumował z całym tupetem, min. Gosseler:” macie Panowie naukę religii świętej w ojczystym języku, a tylko wyjątkowo, razem z 44 przypadkach, nauka ta nie bywa we wszystkich oddziałach szkoły ludowej po polsku wykładana”.

W reakcji na dyskusję i niezadowolenie 7 kwietnia 1883 r. R P wydała rozporządzenie, w którym zakomunikowała, aby „natychmiast bez wyjątku od 1 maja 1883 r. w średnich i wyższych oddziałach, niemiecki wykład nauki religii świętej we wszystkich prywatnych i ludowych szkołach miejskich oraz w tych szkołach wiejskich, w których liczba dzieci, mówiących po niemiecku wynosiła połowę lub więcej, zaprowadzony został: w szkołach tych oprócz niemieckiego wykładu nauki religii świętej, nakazano odmawianie pacierza polskiego dla dzieci polskich w języku niemieckim”. W związku z oburzeniem jakie wywołało to rozporządzenie, pojawił się 27 kwietnia nowy reskrypt, który wprowadzenie języka niemieckiego uzależnił od uznania inspektorów szkolnych. W praktyce oznaczało to danie inspektorom, kolejnego narzędzia do walki z polskością, bo większa część z nich zaliczała się do lojalnych niemieckich urzędników, w zdecydowanej przewadze ewangelicy⁵⁵⁶.

Wywołało to na nowo lawinę dyskusji. Gazety pisały, że „jeżeli bowiem szkoła wdziera się do serc dziecięcych, jeżeli przeszkadza w pacierzu, którego od matki nauczyły się, azaliż

⁵⁵⁴ S. Karwowski, *Historia*, s. 365.

⁵⁵⁵ *Rozmowy sejmowe nad wnioskiem polskim*, w: „Kurier Poznański”, 11(1883)62 z 2 maja

⁵⁵⁶ S. Karwowski, *Historia*, s. 370 - 371.

nie zubożniejają w praktykach religijnych, które sobie w domu rodzicielskim przyswoiły? Podczas rozprawy nad etatem wyznań i szkół mówiono: „walka o szkołę to nic innego jak walka o uratowanie chrześcijaństwa, to walka w całym znaczeniu o uratowanie krzyża (...) dzisiejsza gospodarka szkolna, która go ze szkoły wyrzuca (...) ale my katolicy jesteśmy zdecydowani bronić chrześcijańskiej szkoły do ostatniego tchu!”⁵⁵⁷. Słowa te stały się mottem do dalszej walki. Czas bowiem pokazał, że mimo chwilowego zelżenia polityki kulturalnej, prawdziwe cele władz pruskich nie uległy zmianie.

Fala dyskusji przetoczyła się przez sejm. Piękną mowę w sejmie wygłosił ks. dr Stablewski o prawie religijnego wychowania w szkołach. Podawał przykład, że w Ostrowie nie dopuszczono ks. do poświęcenia szkoły. Zagroził, iż „jeżeli religijne wychowanie w szkołach będzie tak zaniedbywane, to z pewnością doczekamy się rewolucji socjalnej”⁵⁵⁸. Reakcją na wystąpienie posłów polskich było przemówienie Gosslera. Próbował dowieść, że wprowadzenie języka niemieckiego jako wykładowego nie przyniosło Polakom szkody i takiego celu nie miało. „Mowę swoją zakończył wreszcie p. minister zaręczeniem: że rozporządzenie szkolne z 1873 r., które wyrzucało język polski z szkół, jako wykładowy, nie ma na celu, by Polaków niemczyć, że owszem chce Polakom zachować ich język polski, lecz także przyswoić im znajomość języka niemieckiego jako państwowego. Niemcy nie chcą wygubić narodowości polskiej, tylko nagiąć Polaków, żeby zgodzili się z tą myślą, że należą do państwa pruskiego i że ich nic i nikt z tego stosunku nie wyzwoli”. Wystąpienie ministra nacechowane urzędniczym nacjonalizmem stanowiło przykład totalnej arogancji władzy, która kompletnie nie liczyła się z potrzebami swoich poddanych. Wypowiedź ta kryła w sobie zapowiedź jeszcze trudniejszych czasów. Równocześnie pozwoliła sobie uświadomić, że na radykalną zmianę polityki pruskiej wobec języka polskiego i religii w szkole nie było, co liczyć.

W odpowiedzi na wystąpienie ministra głos zabrał ks. Stablewski z grupą posłów, składając wniosek do Izby Deputowanych, aby ta w specjalnej uchwale zaważała rząd do przedsięwzięcia środków. Uchwała przewidywała następujące punkty: 1) zaprowadzono dla uczniów narodowości polskiej język ojczysty, jako wykładowy w duchu instrukcji ministerialnej, wydanej na podstawie rozkazu gabinetowego z dnia 20 maja 1842, 2) Naukę zaś religii katolickiej, która od lat dziesięciu w największej części gimnazjów i szkół religia W. Księstwa Poznańskiego w wyższych klasach częściowo, a w niższych wcale udzieloną nie bywa, znowu udzielać poczęto, znosząc równocześnie rozporządzenie ministerialne z dnia 16 listopada 1872 r., i aby je wykładano w ojczystym języku uczniów. 3) Aby w szkołach elementarnych a) zniesiono rozporządzenie szkolne z 20 września 1872 r. z 20 lipca I 27

⁵⁵⁷ *Sprawy sejmowe*, w: „Orędownik”, 8(1883)31 z 27 lutego, s.2.

⁵⁵⁸ *Sprawy sejmowe*, w: „Orędownik”, 8(1883)33 z 3 marca, s.1.

października 1873 r. oraz na nich oparte środki I uchwały, przez które język ojczysty, jako wykładowy we wszystkich przedmiotach naukowych albo zniesiony, albo ograniczony został, b), aby nakazani bezzwłocznie naukę religii w szkołach elementarnych wykładać w języku ojczystym I usunięto wszystkie przypisy, które się temu sprzeciwiają”⁵⁵⁹.

Dyskusja w sejmie pruskim i gazetach prowincjalnych toczyła się nie ustawała. W kwietniu zarówno w cytowanym numerze jak i wcześniejszych, wciąż poruszane były sprawy szkolne. Opisywano kolejne debaty w sejmie na wnioskiem szkolnym polskich posłów⁵⁶⁰.

W całą tę atmosferę włączają się aktywnie angażujące się grupy. W Poznaniu trwały wiece w przeciw polityce szkolnej władz. Wiec poznański przygotował petycję przeciw religii po niemiecku⁵⁶¹. Wiece te były odpowiedzią na działania inspektora szkolnego w Poznaniu, który dzieci noszące nazwiska niemieckojęzyczne przenośli do grupy niemieckiej w nauczaniu religii⁵⁶². “W masach ludu polskiego są z sobą spojone dwie cechy: katolika i Polaka” Niebezpieczeństwo nie jest złudne, tylko rzeczywiste: tysiące Polaków na Górnym Śląsku, także w Prusach Zachodnich i nawet u nas w Księstwie zmieniają się na Polaków modlących się po niemiecku – i przeobraża się w Niemców”⁵⁶³.

Nastroje patriotyczne podsycaly w tym roku 200 - rocznica odsieczy wiedeńskiej, obchodzono w różnych miejscach Wielkopolski, w tym w omawia dekanatach. W Kościołach w Koźminie i Krotoszynie oraz innych odbyły się uroczyste msze. Bardzo podniosłe obchodzono te wydarzenia w Pogorzeli, co zostało opisane w innym miejscu pracy⁵⁶⁴. Rocznicą stała się okazją, aby powrócić do najpiękniejszych tradycji polskiej historii, co idealnie wpisywało się w walkę Polaków o język polski w pruskiej szkole. Stąd nie dziwił fakt, że już 24 stycznia 1884 r. mieszkańcy Krotoszyna zainspirowani przez patriotycznie nastawione duchowieństwo i w zdecydowanej większości ziemiaństwo, napisali odezwę, podpisaną przez 74 obywateli, przesyłając do Kuriera Poznańskiego, co zostało podane do publicznej wiadomości. Petycja porusza wiele istot wątków. W imieniu mieszkańców rozpoczynała się ona następującymi słowami: „My, co mieszkamy na kresach naszej Wielkopolski, mniej brać udział możemy w naradach i czynnościach społecznych, centralizujących się w Poznaniu, tym bardziej zaś chwytamy radośnie każdy objaw życia od was pochodzących. To też nie dziw, iż odezwą stwierdzoną a przeszło 70 ma podpisami opinii

⁵⁵⁹ *Sprawy sejmowe*, w: „Orędownik”, 8 (1883)41 z 21 luty, s.2.

⁵⁶⁰ *Sprawy sejmowe*, w: „Orędownik”, 13(1883)53 z 7 kwietnia, s.2.

⁵⁶¹ *Petycję ministra oświecenia ws. nauki religii*, w: „Orędownik”, 12(1883)73 z 12 maja, s.1.

⁵⁶² K. Karwowski, *Historia*, s. 372.

⁵⁶³ *Miesiąc po zaprowadzeniu nauki religii w szkołach*, w: „Orędownik”, 12(1883)86 z 3 czerwca, s.1.

⁵⁶⁴ K. Karwowski, *Historia*, s.374 in.

publicznej miłe sprawia wrażenie. Matery ja, w której inicjatorowie odezwy głos zabiera jest dla nas wielkiej doniosłości. Jest to potępienie miana ohydnych złotej młodzieży i przywiązania do tego mianowicie czynności, miana, które w naszych stosunkach gorzką trąci ironią, a do ubóstwa moralnego i majątkowego już doprowadziło. Jest to zarazem nowy program na przyszłość dla społeczeństwa naszego pracy obowiązkowej i oszczędności (...)"'. Autor przywołując treść krotoszyńskiej odezwy zadawał sobie pytanie: „Czyż owa odezwa jest tylko krokiem pierwszym, który spowoduje stanowczy zwrot w naszym życiu społecznym, czy też będzie miała wartość li akademicką i pozostanie tak płonna, jak tak zwane rezolucje sejmowe". W odezwie wyrażał ostatecznie pragnienie: „Aby to był pierwszy krok, aby autorowi odezwy zawiązali się w stowarzyszenie na mocy zasad wydanej odezwy. Pragnąłbym, aby nawoływali do tego stowarzyszenia całe obywatelstwo, a mianowicie młodzież naszą. Pragnąłbym, aby to stowarzyszenie stanęło tak silne, aby było zaszczytem należeć do niego, a hańbą być wyłączonym. Wtedy musiałyby ustać wszelkie rozterki, ustąpić wszelkie ciemne strony naszych stosunków społecznych, a zaorałyby na tronie jako jedyna wyrocznia surowa, ale i sprawiedliwa królowa opinia. Niechże, więc autorowi odezwy nie staną na połowie drogi, niech raczej zawiążą w silny zastęp i śmiało naprzód idą, z zasługą sobie na wdzięczność potomności" utraty ziemi i mienia narodowego na rzecz Niemców Polacy mieli 47% własności Niemcy resztę⁵⁶⁵.

Od 1884 r. rozpoczęła się era różnorodnych projektów antypolskich⁵⁶⁶. Zaś 1885 - 1890 r. to początek walki eksterminacyjnej, m.in. środki germanizacyjne wobec szkolnictwa średniego i ludowego⁵⁶⁷. Od początku roku trwały przez wiele miesięcy dyskusje w sejmie. Na nowo zawrzało w całej Wielkopolsce. Zresztą rok 1884 r. przyniósł wiele ważnych wydarzeń. Na kanwie znalazła się nierozstrzygnięta sprawa obsadzenia stolicy arcybiskupiej, gdyż Ledóchowski mimo opuszczenia więzienia, nigdy nie powrócił do Poznania. Trwały wzajemne tarcia między Stolicą Apostolską a rządem ruskim o kwestię: kto ma zasiąść na stolicy w Gnieźnie⁵⁶⁸. Zaczęto także, jak wyżej pisano, coraz bardziej występować przeciw Polakom, co nie obyło się bez aktywności koła polskiego, które ustami księdza Jażdzewskiego zażądało wstrzyma presteracji rządowych, co spotkało się z kategoryczną odmową ministra Grossera. Wniosek koła polskiego w tej sprawie upadł. Na znak protestu poseł Stanisław Kurnatowski złożył stanowisko wicemarszałka sejmiku prowincjonalnego⁵⁶⁹. Także był to rok wyborów do parlamentu, wyborów do władz miejskich Poznania.

⁵⁶⁵ *Głosy w obronie języka ojczystego*, w: „Kurier Poznański”, 13 (1884)24 z 29 stycznia, s.1.

⁵⁶⁶ I. Żniński, *Nauka języka*, s. 186.

⁵⁶⁷ Tamże, s. 189.

⁵⁶⁸ S. Karwowski, *Historia*, s. 384.

⁵⁶⁹ R. Komierowski, *Koło polskie*, s. 145.

Ciekawa okazała się dyskusja na forum sejmu, gdzie ważny głos przypadł posłowi Stablewskiemu, który wołał, że „niepedagogiczną rzeczą jest zmuszać dzieci do uczenia się w niezrozumiałym języku”. Dotyczyło to w dużym stopniu takiej podstawowej rzeczy, jaką była nauka religii. Takie podejście zmierzało bezpośrednio do ogłupienia dzieci. Zarzucali rządowi pruskiemu fałsz, gdyż publicznie prezentował postawę „rzekomo” propolską, przeciwną germanizacji dzieci, a z drugiej strony robił zupełnie, co innego. Wykorzystywał do tego celu manipulację statystyką⁵⁷⁰.

Dowodem na potwierdzenie tego stanowiska może być postawa inspektora w Krotoszynie, który oznajmił, że na egzaminach z religii będzie przesłuchiwał dzieci w języku niemieckim⁵⁷¹. Dyskusja o prawach Polaków była obecna przez wiele czasu w mediach, ale problemy poruszane w kościele, a inicjowane przez duchowieństwo, doprowadziły do petycji ojców o treści: „Jestem Polakiem, żona moja Polka, w domu tylko po polsku rozmawiamy. Tymczasem szkoła zmusza dzieci moje do uczenia się wszystkich przedmiotów w języku niemieckim. Zmusza moje ośmioletnie dziecko do uczenia religii po niemiecku. Bakałarz zaś bije dziecko, że nie umie Vater unser”. Petycja sporządzona została do celów propagandowych, aby zainspirować poszczególne społeczności do ciągłej aktywności⁵⁷². Także propaganda protestancka ripostą do artykułów o szkołach w katolickich gazetach, zaczęła publikować w Posener Zeitung, serie artykułów o szkołach w Królestwie Polskim, aby uzasadnić działania władz pruskich, które za wszelką cenę, chcą po rządach kościelnych, obniżających poziom szkolnictwa elementarnego, podnieść je na wyżyny⁵⁷³.

W Poznaniu zorganizowano w Bazarze wiec, na którym sformułowano petycję szkolną zwaną petycją Górczyńską, która przytoczono w sejmie. Rodzice pisali, że „szkoła nie dała ich dzieciom nic i rodzice nie są przeciwni nauczaniu języka niemieckiego, wprost przeciwnie”. Uważają język niemiecki za ważny element edukacji istotny do funkcjonowania w społeczeństwie. Jednak ze strachem patrzyli w przyszłość, bo ich dzieci „mają potworną niechęć do szkoły”, która im wszystko narzuciła. Po dziecięciu latach dało się zauważyć, że efekty tego systemu nie były dobre. Petycja zawierała następujące punkty: „1. Przywrócenie dochowanemu nadzoru w szkołach ludowych, a mianowicie w nauce religii, 2. Przywrócenie dawnej liczby godzin nauki religii, 3. Przywrócenie języka ojczystego jako wykładowego, 4. Rozpoczynanie nauki czytania i pisania niemieckiego u dzieci polskich dopiero na ten czas, kiedy polskiego się nauczyły⁵⁷⁴. Nie było to bezpodstawne, zważywszy na informację

⁵⁷⁰ *Sprawy sejmowe*, w: „Orędownik”, 13(1884)46 z 24 lutego, s.2.

⁵⁷¹ *Z prowincji*, w: „Orędownik”, 13(1884) 47 z 26 lutego, s.3.

⁵⁷² *Statystyka WKP*, w: „Orędownik”, 13(1884) 21 z 27 maja, s.3.

⁵⁷³ *Z prowincji*, w: „Orędownik”, 13(1884) 160 z 13 lipca, s.3.

⁵⁷⁴ *Petycja szkolna*, w: „Kurier Poznański”, 13(1884)142 z 22 czerwca, s.1.

Orędownika, przytaczającego przypadki w szkołach elementarnych WKP, gdzie język polski był totalnie zabroniony⁵⁷⁵. Zaniepokojenie Polaków budził także fakt zmian w podziale administracyjno-urzędowym i na stanowiskach inspektorów.

Wydarzenia w Poznaniu zawsze były impulsem i odbiły się szybkim echem w innych miastach Wielkopolski, a w tym w dekanatach koźmińskim i krotoszyńskim. W początkach listopada 1884 r. odbył się wiec w Krotoszynie pod przewodnictwem księdza Kegla, gdzie rozpatrywano sprawę petycji szkolnej i Towarzystwa Obrony Prawnej. Nie było tłumy, bo zgromadziło się tylko 60 osób, „z powodu jarmarku w Sulmierzycach”. Sprawę szkolną podniósł ks. Jażdzewski. Mówił o szkole stającej się przedmiotem przetargu politycznego.

Ks. lic. Wojciechowski jeszcze dobitniej to przedstawił i podawał przykłady. Postanowiono przyłączyć się do protestu i sformułować petycję. Jako wzór posłużyła petycja Górczyńska, którą parafianie masowo podpisywali. Ważny głos przypadł u Krzyżanowskiemu z Konarzewa. Mówca przekonywał jak ważne jest Towarzystwo Pomocy Prawnej, bo miałyby służyć Polakom w poradach praw w tych jakże trudnych czasach⁵⁷⁶.

W listopadzie 1884 r. aż 500 osób wzięło udział w wiecu w Borku wsi. szkolnej. Zgromadził on sporą grupę włościan: „Jak lud okolicy naszej pragnie oświecenia politycznego, jak pragnie słyszeć słowa pociechy w niedoli”. Głównym występującym był ks. lic. Wojciechowski z Krotoszyna, który przedstawił kwestię petycji szkolnej, rysując nędzny stan naszych szkół, przedstawił niedostatki systemu naszego⁵⁷⁷.

Petycje z obu wieców zostały wysłane z podpisami, tak jak i z wielu polskich miast do sejmu pruskiego, aby posłowie mogli się tym zająć. Problem ten stał się przedmiotem rozpatrywania przez komisję edukacyjną, która używała argumentów, że tak wielu ojców chrześcijańskich się podpisało, aby pokazać wagę sprawy. Komisja oświaty w Izbie Poselskiej wyrażała: „Język polski jest językiem ojczystym polskich dzieci – a język ojczysty jest drogim skarbem, jest nieprzedawnionym prawem, który w szkole pielęgnować należy. Księża zaś katolicycy powinni mieć nadzór przynajmniej nad lekcjami religii, aby dzieci uczyły się prawd wiary w duchu Kościoła”⁵⁷⁸. W dalszej części posłowie Polscy podkreślali: „Dola nasza wytepić Polaków to cel obmyślany przez naszych wrogów. Wiedzą oni, gdzie jest źródło naszego życia. Religia sprawia, że jeszcze żyjemy, dopóki nam wiary i przywiązania do Kościoła stanie, póty żyć będziemy. Więc oderwać nas od Kościoła, a zwolnione tempo religijnego życia, a kiedy religia w sercach stygnąć pocnie, poczniemy karłowiec i stając się

⁵⁷⁵ *Z sejmu*, w: „Orędownik”, 14(1884)162 z 16 lipca, s.2.

⁵⁷⁶ *Korespondencja Kuriera Poznańskiego z Krotoszyńskiego*, w: „Kurier Poznański”, 13 (1884)257 z 7 listopada, s.2.

⁵⁷⁷ *Kronika miejscowa, prowincjalna i zagraniczna*, w: „Kurier Poznański”, 13(1884)278 z 2 grudnia, s.3.

⁵⁷⁸ *Kronika miejscowa, prowincjalna i zagraniczna*, w: „Kurier Poznański”, 14 (1885)51 z 4 marca, s.3.

zdołnymi do ofiar i poświęcenia, już wpływom nieprzyjaznym mniej potrafimy stawiać oporu, a wtedy powolnie naprzód a obcesowo potem wystąpienie można będzie skutecznić! Cześć wam bohaterskie postacie”⁵⁷⁹. Mimo wystąpień posłów dyskusja nie zmieniła nastawienia władz pruskich do podejmowanej kwestii.

W tym samym czasie w sprawę obrony języka i religii w języku polskim zaangażowała się prasa polska, która zaczęła szerzyć propagandę zniechęcającą ludzi do uczenia się niemieckiego. Większość księży była przeciw Niemcom. Rozporządzenie z 1873 r. pozwoliło germanizować Polaków. Lata tej polityki zrobiły niepowetowane szkody⁵⁸⁰.

Następny rok przynosi kolejne wiece szkolne. Impuls poszedł znowu z Poznania⁵⁸¹. Wiece szkolne 8 grudnia 1885 r. w Poznaniu zgromadził setki ludzi z całej prowincji. Skierowano po marszu rezolucję zawierającą następujące treści: najpierw zebrani dziękowali kołu polskiemu w parlamencie, następnie; „Czcigodnemu duchowieństwu parafialnemu, które według zlecenia Chrystusa dobra dziatwę szczególną otacza troskliwością, ćwicząc ją w zasadach wiary, wyrażamy wdzięczność i przekazujemy, że na wszystkie nauki kościelne, katechezy, jako też na przygotowanie do pierwszych sakramentów świętych dzieci nasze regularnie posyłać i in rodziców do tego zachęcać będziemy. 1. Zgromadzeni na wiecu Polacy i katolicy oświadczają jednomyślnie, że wszelkich krzywd swoich żadnymi odmowami usłyszeć się nie dadzą. Ponieważ niestety wielu jeszcze jest takich rodaków naszych, którzy o religijne wychowanie i szkolne wykształcenie dzieci w języku ojczystym się troszczą, pouczając ich, jakie na nich, jako rodzicach ciężą obowiązki względem dzieci. 2. Wreszcie upoważniamy komitet zwołujący wiec niniejszy o postarania się o fundusze na zakup elementarzy i katechizmów celem rozpowszechnienia ich wśród ubogiej dziatwy szkolnej.

W grudniu Kurier wydrukował do Polek, zaczynając słowami: „Matki i siostry Polki!!” Odwołanie się do uczuć najbardziej bliskich każdemu człowiekowi osób, musiało odegrać wielką propagandową rolę w całym społeczeństwie, skoro doprowadziła do wrzenia w całej prowincji. Autor tekstu mówi, że szkoła nie daje tego, co powinna, nawet nie uczy pacierza po polsku, dlatego nie pełni żadnej pożytecznej roli w wychowaniu. Dalej czytamy: „Matki Polki wy najlepiej odczuwacie, jakie są skutki tego wychowania szkolnego. Wasze serce najboleśniej się krwawi na widok tego, co niestety najczęściej u nas się dzieje. Wszem zadaniem być powinno, abyście zagorzałe przykładami wielkich Polek, których postacie świecą w dziejach naszych, szczególną pieczołowitością otoczyły te młode pacholęta, które kiedyś mają wyrósć na mężów. Matki Polki! W waszych rękach przyszłość waszych dzieci, los przyszłego

⁵⁷⁹ *Sprawy sejmowe*, w: „Kurier Poznański”, 14(1885)57 z 11 marca, s.1-2.

⁵⁸⁰ *Sprawy sejmowe*, w: „Kurier Poznański”, 14(1885)54 z 7 marca, s. 1-2.

⁵⁸¹ *Wiece w Poznaniu*, w: „Orędownik”, 15(1885)272 z 27 listopada, s.1.

pokolenia”. Odezwa ta zawierała ogromną dawkę uczuć i emocji, odwoływano się do wartości i uczuć wyższych. Władze pruskie nie próżnowały, w odpowiedzi na aktywizację elit patriotycznych, prasa publikowała informacje o nowym projekcie zobowiązującym: „młode matki do chodzenia na lekcje języka niemieckiego do szkół uzupełniających, aby tam nabywały znajomości tego języka, skoro tych możliwości jest coraz mniej”. „Religia” według autora „nie ma w pierwszym i drugim roku nauki szkolnej większego znaczenia, bo jej dziecko nie rozumie nie powinno się tego przedmiotu w ogóle wykładać. Autor ironizował i proponował: „Dlaczegoż od razu nie zaprojektować, aby stare matki młodych matek oraz ich ojcowie chodzili także do szkoły i nie pozwalali wpływom agitatorów niweczyć dobrych owoców szkół. Najlepiej tedy będzie posyłać wszystkich Polaków i Polki do szkół uzupełniających, lub w każdym domu polskim postawić żandarma, lub policjanta, aby przestrzegali poprawnego używania języka niemieckiego”. Szkoły katolickie w Prusach miały poważne problemy, związane z przepełnieniem, małą skutecznością. Przytaczając argumenty podawał statystykę: ilu uczniów przypadało na jednego nauczyciela w poszczególnych powiatach, co porównywał to do ewangelików⁵⁸².

Także rodzice na własną rękę walczyli o prawa swoich dzieci. Przykładem może być sprawa związana z dekanatem koźmińskim - walka rodzica o naukę religii po polsku dla dziecka. Ojciec dozorca więzienia w Koźminie odwoływał się od wyroków sądu aż do berlińskiego „Kammergerychtu”. Protestował przeciw przyłączeniu dzieci swych do niemieckiego oddziału religii. Sprawa toczyła się przed senatem karnym Kammergerychtu jako najwyższą instancją dla prawodawstwa krajowego. Dozorca to Katolik, Polak z Koźmina, posyłał obie swoje córki aż do sierpnia tego roku do szkoły koźmińskiej, gdzie uczyły się religii po polsku. Inspektor powiatowy zawołał go i zażądał, że ze względu na postępy jego dzieci w języku zaczął posyłać do oddziału niemieckiego, Mimo to nie pozwolił swoim dzieciom chodzić na religię po niemiecku. Oskarżono go o „koncentrację szkolną”. Udowadniał, „że jak Polak z polskich rodziców zrodzony, nie uważa się, jako zobowiązanego do powstania dzieci na niemiecką naukę religii”. Sąd ławniczy w Koźminie skazał go na 20 marek kary za upór okazany wobec rozporządzeń władzy, co należy uważać za okoliczność winy. Odwołując się do Krotoszyńskiej Izby Karnej zamieniono mu karę na 3 marki 5 fenigów. Nie przyjęto żadnych wyjaśnień, w takiej sytuacji wspomniany urzędnik złożył wniosek o rewizję do berlińskiego sądu⁵⁸³.

Ciekawym rozważaniem o wadze języka i religii był tekst przesłany z Ostrowa Wielkopolskiego, pokazujący poziom świadomości narodowej elit lokalnym w dekanacie

⁵⁸² *Mowa posła Stablewskiego*, w: „Kurier Poznański”, 16(1886)61 z 16 marca, s.3.

⁵⁸³ *Wiadomości miejscowe i prowincjalne*, w: „Kurier Poznański”, 15(1886)100 z 2 maja, s.3.

koźmińskim. Formą walki był w tym wypadku list: „Któż z nas zaprzeczy, że nasza religia i język to narodowe życie? To gwiazda, która światłem swym oświecać będzie drogę do lepszej przyszłości. Jeżeli więc pragniemy sobie i dzieciom naszym lepszą zgotować przyszłość, to nie opuszczajmy żadnej sposobności i miejmy w sobie za obowiązek honoru, wiernie i odważnie bronić religii i narodowości. A jeżeli przez niedbalstwo nasze utracimy jedyne połowę narodowego życia, to ani się nie spostrzeżemy, jak długo żyć będzie, bo przecież ciało bez duszy żyć nie może. Przecież przodkowie nasi w tej mierze zostawili nam naśladowania godne przykłady. Zawsze biernie i odważnie bronili religii i narodowości i to nas uratowało od zagłady. Powołuje się na Czechów, którzy przechowują pieczołowicie tradycje narodowe i religijne”. Dla autora sprawa religii i języka to fundament, dzięki któremu Polacy mieli szansę przetrwać. Dlatego trzeba o to zaważać, wciąż zabiegać. Dzięki tej walce Polacy byli w stanie zachować swoją tożsamość wcześniej, ale i mogą zrobić obecnie. Te wartości dla piszącego list były kompatybilne, obie były potrzebne do przetrwania. Autor tekstu wyraźnie ubolewał: „Niestety nam dużo brak do tego ducha miłości narodowej, jaki mają Czesi, którego oni nabyli przez zamiłowanie do pracy – na drodze oświaty. To jest jedyna droga, która nas do celu doprowadzi, to jedyny sposób rozbudzenia przytłumionego poczucia honoru., to jest ciepło, które rozgrzeje uczucia miłości narodowej i otworzy oczy, żebyśmy dobrze widzieli sidła, jakie na nas zastawili”. Egzemplifikacją zagadnienia byli dla redaktora Czesi, którzy zadbali o rozwój edukacji narodowej, dzięki której rozbudzili miłość do swojej narodowości. Polacy powinni z nich wziąć przykład, doprowadzili do rozbudzenia przytłumionego honoru narodowego. Dalej niezaprzeczalnym było dowodem, jak bardzo oświata, podnosi człowieka do godności obywatela: „(...) mieliśmy pocieszające przykłady na ludzie wiejskim w niektórych okolicach podczas ostatnich wyborów. Te wiece przez lud wiejski zwoływane, te zabiegi przy wyborach, są pięknymi i naśladowania godnym przykładem, a historia narodu naszego złotymi literami wypisze ten obywatelski czyn”. Tekst stanowi pochwałę ludu, jego wierności, miłości do wiary i narodowych wartości z: „Ludu kochany wiejski, do twego sumienia mój głos się odzywa. Twoje i twoich dzieci przyszłe szczęście od ciebie należy w większej części. Staraj się przez czytanie książek oświecić swój umysł, żebyś nie potrzebował być zawsze pod opieką. Ucz się z książek jak trzeba bronić religii i narodowości. Pilnuj, żeby dzieci Twoje w szkole pisania się uczyły i moralnie prowadziły. Nie zapomnij także, co dzień z dziećmi pacierza odmawiać, a tym sposobem uratujesz swoje dzieci od zepsucia narodowego języka. Mówi, żeby oduczyli się przebywania przez kilak godzin w karczmie” - konkludował⁵⁸⁴. Znamienne wydawały się te słowa, które doceniały chłopca,

⁵⁸⁴ Z *Ostrowa*, w: „Orędownik”, 15(1885)264 z 18 listopada, s.1.

przywiązanego do ziemi ojców, do wartości ważnych dla swoich przodków. Tekst nawoływał także do dalszej walki o siebie i swoje dzieci.

Po dwunastoletniej letniej polityce germanizacyjnej okazało się, jak nieskuteczne, były jej metody, a rezultaty nie okazały się w żaden sposób zadowalające. Rodzice, sabotując ustawy wcześniej wydane, nie wysyłali swoich dzieci do szkoły. Uderzyło to we frekwencję, w reakcji, na co władze niemieckie wydały kolejną ustawę 6 maja 1886 r. dla Prus zachodnich, wschodnich, Śląska, wcześniej zaś dla WKP, określając, że do 14 roku życia rodzice mają obowiązek wysyłać swoje dzieci do szkoły. Kto zaś tego nie uczynił był karany⁵⁸⁵. 15 Lipca 1886 r. wprowadzono dodatkowo ustawę o nominacji, o stosunkach służbowych nauczycieli szkół ludowych. Oznaczało to, że wyłączne prawo nominacji na nauczyciela miało państwo, magistraty etc.⁵⁸⁶. Ustawy te stanowiły poważny cios w walce z żywiołem polskim, odcinały jakiegokolwiek gremia kościelne i katolickie od udziału w ustanowieniu nauczycieli. W związku z powyższym do największych skupisk polskich kierowano nauczycieli, którzy z wielkim zaangażowaniem służyli władzom pruskim. Stało się, więc to wszystko kolejnym zarzewiem konfliktu.

W Krotoszynie 17 grudnia 1886 r. wybrała „katolicka gmina szkolna, do której kilku Niemców należy, czterech nowych członków do dozoru szkolnego i wszystkich Polaków”. Rejencja nie zaakceptowała tego twierdząc, że skoro w szkole katolickiej było kilkoro dzieci niemieckich, to przynajmniej jeden z jej członków powinien być Niemcem. Magistrat wyznaczył nowe wybory na 5 kwietnia rb. Odezwę złożono jako protest przeciw ponownym wyborom⁵⁸⁷. Protest dozoru w związku z niezaakceptowaniem przez magistrat w Krotoszynie nowego dozoru. Do szkoły katolickiej w Krotoszynie chodziło 45 Niemców katolików i 491 Polaków katolików. Nowo obrany dozór złożył protest przeciw niezatwierdzeniu i zażądał powołania siebie na urząd. Magistrat odmówił, złożył pismo do rejencji. Nie zatwierdzono, bo rejencja miała zbyt mało czasu na odpowiedź, ponieważ wcześniej wyznaczono czas wyboru. „Przybyli, więc ojcowie na ratusz i się zdziwili, że 9 rodziców Niemców Katolików obrał dozór składający się z 4 Niemców – trzech urzędników państwowych, licząc, więc burmistrza i inspektora dozór liczyłby 5 urzędników i jednego przemysłowca i to sami Niemcy. Polacy zaś wybrali tych samych, co wcześniej”⁵⁸⁸.

Prasa katolicka na początku kolejnego roku przypominała: „Najkosztowniejszym klejnotem, jaki społeczeństwo nasze posiada, to nasz język polski. Do obrony tego klejnotu zabrać się musi wszystek lud polski bez względu na dotychczasowe granice prowincjalne, a wie

⁵⁸⁵ I. Żniński, *Nauka języka*, dz. cyt., s.198 i 199.

⁵⁸⁶ Tamże, s. 200.

⁵⁸⁷ *Wiadomości miejscowe i prowincjalne*, w: „Orędownik”, 17(1887)74 z 1 kwietnia, s.2

⁵⁸⁸ *Wiadomości miejscowe i prowincjalne*, w: „Orędownik”, 17(1887)84 z 14 kwietnia, s.2.

na Górnym Śląsku, jak za Olsztynem na Warmii, tak w Wielkopolsce(.).” Gorąco apelowano do Polaków:” Bądźmy i my jedno, a znając się Polakami, i pragnąc, by i dzieci nasze nie odpadały od narodowego pnia polskiego, jako gałązki suche, pamiętajmy wszędzie o dzieciach polskich (...), Więc na wstępie nowego roku przypominamy Ojcom i Matkom polskim – elementarz poznański”. Bardzo ważne stwierdzenie i chociaż miało znaczenie propagandowe, ale wciąż uświadamiało i przypominało jak istotna jest ciągła walka. „To obrońca, to stróż tego najdroższego klejnotu, jaki mamy, powtarzaliśmy tyle razy i dziś to powtarzamy. Nie uratujemy w dzieciach naszych języka polskiego i z językiem, i narodowości polskiej – bez pomocy tego elementarza. Musi go rozpowszechnić między wszystek lud polski, nie tylko dla dzieci, tak dla córek, jaki dla synów, ale także dla dorosłych (...)”⁵⁸⁹. Ważne przypomnienie o ciągłej trosce o kształtowanie mowy ojczystej, gdyż ona stanowiła najistotniejszy element każdego Polaka.

Mimo ustania walki kulturowej polityka pruska weszła w kolejną fazę, znacznie groźniejszą. Władze pruskie wydały 7 września 1887 r. rozporządzenia usuwającego zupełnie język polski ze szkół ludowych Prus⁵⁹⁰. Godziny zaoszczędzone nakazano przeznaczyć na ćwiczenia z niemieckiego. Na mocy tego rozporządzenia zaprzestano od 1 października w szkołach ludowych nauki języka polskiego.

Dotknięci kolejnym krokiem władz pruskich postanowili zwołać do Poznania wiec 15 listopada 1887 r.⁵⁹¹. Mowę swoją wygłosił ks. Kantecki, a po nim przemawiali po kolei wyznaczeni mówcy⁵⁹². Wiec zgodnie z opisami był jednym z lepiej zorganizowanych i wywołał masowe zainteresowanie. Stanowił także swoistą kolejną manifestację patriotyzmu. Zakończył się sformułowaniem oświadczenia. W nim czytaliśmy m.in., „Ponieważ do szkół chodzi przeszło 300,000 dzieci polskich, mających prawo do kształcenia w własnym języku, ćwiczenia się w polskim czytaniu i pisaniu, oraz do uczenia się w języku ojczystym, przeto my Polacy ze wszystkich dzielnic, pod panowaniem pruskim zostających, zgromadzeni (...) na wiecu w Poznaniu wyrażamy głośno i otwarcie zdumienie i ubolewanie nasze z powodu powyższego rozporządzenia oraz świadomość wyrządzonej krzywdy. (...)”. Dalej petycja odwoływała się do praw obywatelskich, konstytucyjnych, na podstawie, których mają Polacy,” nie tylko prawo, ale i obowiązek żądać, żeby i wobec nas przestrzegano zasady boskiego i ludzkiego porządku, który nakazuje po wszystkie wieki szanować język każdego narodu i który złotymi literami wypisany został palcem bożym w prawie natury: co tobie nie miło nie czyń drugiemu”. Autorzy przytaczali fakt, że podobnie jak i poddani niemieckojęzyczni płacą

⁵⁸⁹ *Na Nowy Rok*, w: „Orędownik”, 17 (1887)1 z 1 stycznia, s.1.

⁵⁹⁰ *Central – Blatt für die Unterrichts-Verwaltung*, s. 664.

⁵⁹¹ S. Karwowski, *Historia*, s. 454.

⁵⁹² *Poznań 20 listopada*, w: „Kurier Poznański”, 17(1887)267, s.1.

podatki, tak samo biorą udział w wojsku, w utrzymaniu szkół, stąd mają takie same prawa do korzystania, „jakie szkoła uczniom swym i społeczeństwu zapewnić powinna, a które zapewnić można jedynie na podstawie ojczyzestego języka, jak to uznaje pedagogika cywilizowanego świata”. Petycja kończyła się pięknymi słowami:” My, jako obywatele wszystkich dzielnic pruskich uroczycie przed Bogiem, któremu sprawy naszej z ufnością polecać nie przestaniemy (...) nie przestaniemy dokładać wszelkich starań, aby naszej młodzieży utrzymać świadomość dziejowej przeszłości i nauczyć ją, że pod panowaniem pruskim ma wszelkie prawo być i pozostać polską, zachować wiarę ojców, język ojczyzesty, zwyczaje obyczaje narodowe.” Pod przesłaną petycją podpisało się wielu znanych obywateli z różnych stanów i wszystkich dekanatów i części Wielkopolski. Swoje podpisy złożyli wybitni patrioci z dekanatu krotoszyńskiego i koźmińskiego, do których należeli: ks. Brzeski z Krotoszyna, Ildefons Chełkowski z Kuklinów, Franciszek Chełkowski ze Staregogrodu, ks. Kegel z Krotoszyna, Henryk Krzyżanowski z Konarzewa, Myśluborski z Kromolic, ks. dziekan Ołyński z Koźmina, Lipski z Lewkowa oraz Franciszek Sikorski z Jankowa⁵⁹³. Petycja powyższa, ale i podpisy pod nią złożone zobrazowały ważny proces kształtowania się patriotycznych elity katolików, gdzie w jednym szeregu do walki o wartości: język i religię, szli księża, ziemianie, ale i chłopci. Polityka pruska doprowadziła, bowiem do spojenia walki narodowej z religią. Kościół był tym najważniejszym depozytariuszem tradycji polskich. Choć często impuls szedł z Poznania, gdyż tam najczęściej odbywały się akcje narodowe. Ale z biegiem lat również prowincja żywo reagowała na politykę niemiecką. Także wspomniane elity uczestniczyły czynnie w życiu politycznym, gospodarczym i kulturowo-religijnym ówczesnego poznańskiego. Bezsprzecznie takimi osobami inspiratorami byli księża: ks. Jażdzewski, ks. Wojciechowski, ks. Kegel, ks. Ołyński i wielu innych, którzy byli zawsze lokalnymi orędownikami sprawy polskiej: walki o religię, język polski czy nauczanie religii w języku polskim.

Gazety katolickie podejmowały zawsze tematy związane z problemami narodowościowo - religijnymi. Ciekawy artykuł ukazał się w Orędowniku. Tytuł okazał się dość znamienity: „Polak a katolik”. Autor testu powołał się na potoczne rozumienie: „W zwykłej mowie Polak i katolik znaczy u nas jedno, jak Niemiec i luter także jedno, ponieważ my Polacy jesteśmy prawie wyłącznie katolikami i sąsiadujemy z Niemcami, którzy są prawie wyłącznie ewangelikami. Spotyka się jednak katolików, w których poczucie Polaka w sercu zupełnie zamarło i którzy się czują już tylko katolikami. Nie można tego utożsamiać...”. Problem powiązania obu rzeczywistości pojawiał się w debacie niejednokrotnie. Choć absolutnie nie można tego nazwać prawidłowością w odniesieniu do

⁵⁹³ Berlin, w: „Orędownik”, 17(1887)257 z 10 listopada, s.1.

wszystkich ziem polskich wcielonych do Prus, bo spod tego wymykał się nam Śląsk, to jednak w wielu obszarach WKP, gdzie skupiska Polaków w miasteczkach, jak i na wsiach dominują, podziału takiego nie można pozbawić racji bytu. Redaktor dokonał analizy pochodzenia księży katolickich i ich postaw, konkludując: „(...) w rozmaitych okolicach księża katolicy, nieraz kość z kości, krew z krwi Polacy, kładąc wyłączny przycisk na nasze znamię katolickie zanieczyścili w nas cechy narodowe, nieraz ją sami zacierali przez usuwanie języka polskiego i pracowali nad zniemczeniem polskiej ludności, która pozostała katolicka, ale przestała być polską i dziś jest niemiecką”. Opinia ta nie została oparta o konkretne dane, zawiera pewne przeświadczenia autora, które mogą mieć uzasadnienie we wspólnotach, gdzie katolicy pochodzili z różn. nacji. Podsumowaniem tej dyskusji mogą pozostać bardzo obrazowe słowa: „germanizacja przez szkołę miała zadać cios śmiertelny narodowości polskiej. Gdzie drzewa ścinają tam wióry padają. Nie ulega wątpliwości, że pod obcym systemem szkolnym wiórów wiele padało w lesie polskiego społeczeństwa polskiego, ale dzięki Bogu, las też stoi i bujnym liściem się pokrywał. Sami Niemcy przyznają, że przynajmniej dotąd system szkolny nie zdołał zniszczyć narodowości polskiej”⁵⁹⁴.

Na poziomie kościelnym ważną sprawą związaną z nauczaniem religii w języku polskim było rozporządzenie arcybiskupa Dindera z 22 listopada 1887 r. roku. Zbiegł się ten dokument z nowym rozporządzeniem wydanym przez państwo. Zarządził, aby nauka religii we wszystkich klasach gimnazjum od sexty (6) począwszy ma odbywać się w języku niemieckim. Postawa nowego arcybiskupa stała się dla aktywnych i zaangażowanych w sprawy narodowe katolików nie do zaakceptowania, zwłaszcza, że prasa polska aktywnie komentowała owe zachowania. Dlatego udała się delegacja do ks. arb., aby wyrazić swoje ubolewanie z powodu języka niemieckiego w nauczaniu religii od 1 października. Zażądała, aby arcybiskup cofnął swoje rozrządzenie w tej sprawie. W gazetach pisano o tej wizycie następująco:

„Najprzewielebniejszy Arcybiskup, któremu Bóg powierzył straż wiary naszej świętej – osłoń nas i Ty piersią swoją pasterską i nie pozwól, aby dla ziemskich celów słabnąć i niknąć miała wśród młodego pokolenia pobożność i wiara święta, której osłabienie bardzo dotkliwie da się we znaki tak społeczeństwu jak i kościołowi samemu”⁵⁹⁵. Do arcybiskupa przybyło 70 obywateli z miasta i prowincji. Arcybiskup przyjął ich z szacunkiem, wyjaśniając: „(...) że mimo związanych rąk w tej kwestii postara się zrobić wszystko, co mu obowiązek pasterki nakazuje, aby ten problem złagodzić. Prosił, żeby ludzie nie tracili do niego zaufania (...)”. Arcybiskup tłumaczył, że mimo jego zabiegów ws. nauczania religii w gimnazjach nie dało się nic więcej zrobić. Wyjaśniał dalej:” (...) Po długich układach uzyskać zdołałem, izby

⁵⁹⁴ *Polak a Katolik*, w: „Orędownik”, 17 (1887)278 z 4 grudnia, s.1.

⁵⁹⁵ *Poznań. Dłużej patrzeć się nie da*, w: „Orędownik”, 18(1888)3 z 12 stycznia, s.1.

nauczycielom religii wolno było posługiwać się językiem polskim obok niemieckiego. Rozumie się samo przez się, że przygotowanie do sakramentów będzie się odbywać tylko w języku polskim. Nie mogłem patrzeć obojętnie na to, że wasze dzieci bez religii wzrastały i moralnie dziczały. Ubolewam wespół z Wami nad rozporządzeniem, zakazującym w szkołach elementarnych języka polskiego, ale mam to urzędowe zapewnienie ze strony rządu, że rozporządzenie to nie tyczy się wykładu nauki religii św. O ile to ode mnie będzie zależeć, będę czuwał nad tę, żeby dzieci w tych szkołach prawd wiary tylko w swoim ojczystym uczyły się języku”⁵⁹⁶. Stanowisko arcybiskupa zostało wysłuchane, ale praktyka urzędników pruskich, zdecydowanie antypolska, czyniła te wyjaśnienia trudne do zaakceptowania, również wśród duchowieństwa polskiego. Gazety polskie jednak decyzję tą komentowali w różny sposób.

Wydarzenia powyższe: polityka władz pruskich, ale i niezrozumiała postawa nowego arcybiskupa wywołała w Wielkopolsce kolejną, bardzo dynamiczną reakcję środowisk katolików, dla których sprawy narodowe odgrywały kluczową rolę. Nie trzeba było czekać długo. Już w styczniu 1888 r. dochodziło do masowych wieców w całej prowincji.

12 stycznia wiec zorganizowano w Gostyniu, w obronie języka polskiego i nauczania religii w języku polskim, gdzie poruszono kwestię dobrego elementarza języka polskiego. Przekazano również informację o 18 wiecach, które się odbyły lub odbywać będą w najbliższym czasie⁵⁹⁷. Aktywność pobliskiego Gostynia nie pozostała bez wpływu na postawę w sąsiednich powiatach.

Na Ziemi Krotoszyńskiej sytuacja stała się przez to dość skomplikowana. 28 lutego 1888 r. spektakularny wiec w obronie języka i szkoły odbył się w Krotoszynie w sali Kuschkiego. Jak relacjonował Kurier Poznański, „pokoje wszystkie były wypełnione po brzegi”. Wiec odbył się z inicjatywy miejscowego proboszcza i katolików. Całość zgromadzenia rozpoczął intrologator Masłowski, który na początku wyraził radość, że tak liczna grupa ludzi przybyła na spotkanie. Określił cel spotkania. Zaczął od cytatu:” Kto nie zna swej mowy ojczystej, jest jako dziecię, które nie ma ojca i matki”. Po krótkim przemówieniu zwrócił się do ks. dziekana Kęgla, aby ten oficjalnie objął przewodniczenie zgromadzeniu. Ksiądz dziekan podziękował za słowa swojego przedmówcy i po krótkim zagajeniu zwrócił się do kolejnych mówców. Pierwszym z nich był krawiec, Sobiborski, zagorzały katolik i Polak, który kontynuował myśl Masłowskiego. Ciekawe dywagacje padły z ust gospodarza z Kobierna Szczotki, który ubolewał nad: „biedą polskich dzieci z powodu okólnika Gosslera”. Zaapelował, że jako świadomi katolicy i Polacy nie mogliśmy stać w miejscu. „Nie pozwolimy wyrwać z naszych serc Boga. Wielki aplauz wywołała mowa księcia Zdzisława

⁵⁹⁶ *Deputacja u Najprzewielebniejszego Arcybiskupa*, w: „Orędownik”, 18(1888)10 z 13 stycznia, s.1.

⁵⁹⁷ *Z Gostynia. Wiec w sprawie szkolnej*, w: „Orędownik”, 18(R.18)11 z 14 stycznia, s.1.

Czartoryskiego. W pięknej, porywającej, nasączonej patriotyzmem mowie wypowiedział znamienne słowa”. Zakończył: „Niech Bóg Wszechmocny i sprawiedliwy o biednych Polakach nie zapomni”. Nastrój entuzjazmu był kontynuowany podczas mowy dziedzica Konarzewa a Krzyżanowskiego. Po jego przemówieniu zgromadzenie przyjęło uchwałę na wzór wiecu w Poznaniu, aby zaprotestować przywiązanie do narodowych i religijnych wartości. Po świetnych mowach, przerywanych oklaskami, okrzykami i śpiewem, głos ponownie zabrał ks. Kegel. Jako dobry kaznodzieja odwołał się do wielkich skarbów narodowych, jaką dla Polaków stanowiły język i wiara. Zaapelował, o trwanie przy wierze ojców, o ochronę i kultywowanie języka ojczystego. Słowa jego poruszyły obecnych do głębi, co wywołało wśród zgromadzonych spore poruszenie. Zgromadzenie zakończyło się okrzykami poparcia na rzecz Koła Polskiego w Berlinie. Wiec w Krotoszynie był wyraźnym sygnałem, że mimo zagrażającej naszej narodowości niekorzystnej strukturze narodowościowo-religijnej, świadomość katolików polskich nabierała coraz to konkretniejszych form buntu przeciw polityce germanizacji⁵⁹⁸.

Kolejnym miastem manifestującym swoje przywiązanie do religijnych i narodowych wartości w 1888 r. był Koźmin. 17 czerwca 1888 r. w strażnicy zorganizowano wiec, któremu przewodził ks. dziekan Ołyński. Poprosił on ks. Wróblewskiego z Lutogniewa o prowadzenie wiecu. Pierwszym przemawiającym okazał się Henryk Krzyżanowski. W dłuższej mowie uzasadniał obowiązek bronienia dzieci w szkołach ludowych i z tego obowiązku patriotycznego nikt żadnego Polaka nie może zwolnić. Po nim głos zabrał p. Podlewski stolarz z Koźmina. On swobodnym głosem rozwodził się „nad językiem polskim jako najcenniejszym darem bożym, skarbem naszym, które miłować, pielęgnować i bronić winniśmy” Myśl kontynuował p. Zmyślony gospodarz z Kaniewa, który barwną „gwarą” ukazywał: „ma ojciec, matka, rodzina, gospodarz uczyć czytać na elementarzach katolickich, książkach do nabożeństwach dzieci swoje i podwładnych”. Przytoczył także przesłanie z wiecu w Poznaniu. Warte pokreślenia w tym miejscu może pozostawać fakt sporego udziału w wiecach ludności ze wsi i rzemieślników z miast. Swoją postawą pokazywali, jak bardzo sprawy narodowe, były im bliskie. Budowało to obraz wielkopolskiego chłopca i rzemieślnika jako świadomego katolika i Polaka. Kompletnie uderzało to w wizję Bismarcka, mającego przekonanie jakoby polski lud był skłonny uznać w pełni panowanie króla i cesarza niemieckiego jako swojego pana.

Jak z kolei wyglądała sytuacja w poszczególnych szkołach dekanatów. W sierpniu 1888 r. do Kuriera dotarła informacja, że w dekanacie krotoszyńskim, poza Zdunami, dzieci polskie

⁵⁹⁸ *Wiec w Krotoszynie*, w: „Kurier Poznański”, 16(1888)64 z 17 marca, s.2.

uczyły się po polsku. Najlepiej wyglądało to w Kobylinie. W związku z ciągłym wzrostem liczby dzieci w szkole katolickiej, utworzono w roku 1889 r. pięcioletnią szkołę. Grono nauczycielskie tworzyło wtedy trzech Polaków – Kiliński, Grobelny, Matuszewski i jeden Niemiec Jessy. Mimo obowiązywania przepisów ustaw usuwających język polski ze szkoły jeszcze w 1889 r. pisano:” wprowadzenie języka niemieckiego w szkole napotyka duże trudności. Tutejsza ludność uważa tylko ewangelików za Niemców”. W efekcie na 325 dzieci w wieku szkolnym zaledwie dziewięcioro znało język niemiecki. Jednak z powodu ustawowego wprowadzania języka niemieckiego w szkołach w nauczaniu wszystkich przedmiotów, język polski funkcjonował w systemie pozaszkolnym. Kobylin znalazł się w gronie tych nielicznych nich miast, którym minister zezwolił na prywatne lekcje języka polskiego. Nauki czytania i pisanie po polsku udzielali: nauczyciele Grobelny i nowy nauczyciel Janicki. Dzieci podzielono na cztery klasy, gdzie uczono języka polskiego 8 godzin tygodniowo. Uczniowie z niechęcią przyjmowały antypolskie posunięcia władz szkolnych, ograniczających i wykluczających elementy narodowe i religijne z programu. W kronice szkolnej opisano o zachowaniu się młodzieży podczas imprez i manifestacji państwowych. Pod datą 27 stycznia 1894 r. znajdowała się informacja na temat przebiegu uroczystości z okazji urodzin cesarza Wilhelma, kiedy podczas patetycznej akademii młodzież demonstrowała swoje lekceważenie i niechęć. Szczególnie uroczystą oprawę starano się nadać obchodom 200 – lecia utworzenia królestwa pruskiego, podczas którego rozdawano broszury. Sale lekcyjne udekorowano postaciami królów pruskich. Żeby nie dopuścić do podobnych incydentów władze postanowiły przeprowadzić uroczystości osobno dla każdej klasy. To jednak absolutnie nie zapobiegło protestom⁵⁹⁹. Niesprzyjająca atmosfera do wprowadzania zmian i ustaw antypolskich panowała w Sulmierzycach. W 1858 r. w czteroklasowej szkole uczyło się 392 dzieci. W późniejszym czasie z powodu wzrostu liczby ludności polskiej liczba dzieci wzrastała, a wraz z nią liczba klas zwiększyła się do 6. W szkole zaś pracowało czterech nauczycieli. Według danych zebranych do monografii liczba dzieci szkoły w latach 80-tych wzrosła do 500 osób. Władze trzykrotnie wyższą kwotę przekazywały na utrzymanie dzieci ewangelickich niż polskich. Realia sulmierzyckie ukazały, że mimo trudności z językiem polskim w nauczaniu religii i nauce języka polskiego jako przedmiotu dodatkowego, Sulmierzycanie nie mieli najmniejszego problemu, gdyż licznie działające organizacje, towarzystwa propagujące język i kulturę polską były w stanie w pełni zachować polskie tradycje⁶⁰⁰.

⁵⁹⁹ *Kobylin*, s. 131, 133.

⁶⁰⁰ *Sulmierzyce*, s. 92 in

O sytuacji w szkole w Koźminie pisano wyżej. Tutaj sytuacja była trudna z powodu zbyt ciasnych budynków i wciąż zmieniającej się, i niewystarczającej kadry nauczycielskiej. O dramacie tym świadczyły liczby. W 1904 r. zamiast dwunastu nauczycieli pracowało sześciu na 700 dzieci. Klasa 1 liczyła 130 uczniów⁶⁰¹.

Jak pisano wyżej, najtrudniejsza sytuacja była w Zdunach, gdzie żywioł niemiecki dominował we władzach miasta, w szkole, ale i samym społeczeństwie. Poziom germanizacji był spory. O szkole w Zdunach i postawie nauczycieli pisano w pracy. W tym miejscu należałoby przywołać fakty: 1. Zdunowska szkoła już od dawna wyróżniała się negatywnie na tle innych w realizacji polityki pruskiej, 2. Nauczyciele tej szkoły zawsze aktywnie wzmacniały żywioł niemiecki⁶⁰². Podobnie rzecz się miała ze szkołą katolicką w Baszkowie, gdzie dzieci nie pobierały nauki języka polskiego, a religia odbywała się w języku niemieckim. Dodatkowo sytuacja się tam skomplikowała, zwłaszcza że przez wiele lat w parafii nie było stałego księdza, a majątek baszkowski został wykupiony przez księcia von Reus, zagorzałego protestanta i niemieckiego patriotę. We wspomnianym okresie dzieci otrzymując świadectwa nie miały wpisu o uczeniu się języka polskiego, nawet jako nadobowiązkowego. Podobnie lekcje religii były nauczane po niemiecku. Wspomniane dokumenty, jak i istniejąca kronika przedstawiały smutny obraz Polaków w opisanych środowiskach. Poza Baszkowem, gdzie dominowała ludność polska, pozostałe miejscowości będące w obwodzie szkoły miały dominujący żywioł niemiecki. Dodatkowo nie było inspiracji ze strony miejscowego proboszcza, ponieważ parafia po śmierci ostatniego kapłana, nie była obsadzana. Poza epizodycznej obecności ks. misjonarza w Baszkowie parafianie nie mieli swojego duchowego przywódcy⁶⁰³.

Napięta sytuacja panowała także w krotoszyńskim gimnazjum. O sytuacji religii i perypetiach ks. Wojciechowskiego pisano. Na rok 1886 r. przypadła pięćdziesiąta rocznica powołania zakładu. Dyrektor był zobowiązany przedstawić ministrowi statystkę uczniów uczęszczających na lekcje języka polskiego, z której wynikało, że jeszcze w 1872 r. liczba tych uczniów wynosiła 69 Niemców i 35 Polaków. Po okresie kulturkampfu i polityce pogardy wobec języka polskiego liczba ta zmniejszyła się w 1885 r. 20 Niemców i 41 Polaków. Miały to być argumenty dla władz oświatowych na małą skuteczność poczynań. Dyrektor gimnazjum wysłał szczegółowe sprawozdanie o sytuacji Polaków w szkole krotoszyńskiej. Z niego wynikało, że nie zmuszano polskich uczniów do używania języka niemieckiego na przerwach. Wg. dyrektora większość młodzieży polskiej niechętnie używała języka niemieckiego. W tym czasie języka polskiego uczyli Spychałowicz, a potem Szafrąński. Po śmierci tego ostatniego,

⁶⁰¹ *Koźmin*, s. 332.

⁶⁰² *Dzieje Zdun.*, s. 121.

⁶⁰³ ASB, Księga Świadectw Szkoły katolickiej w Baszkowie.

od 1886 r. języka polskiego w krotoszyńskim gimnazjum nauczali Niemcy. W 1890 r. otrzymał dyrektor poufny okólnik z prowincjalnego Kolegium Szkolnego z Poznania „by nauczyciele języka polskiego w czasie nauki nie czytali pism, które mogłyby przez swoją religijną czy obyczajową treść, ujemnie oddziaływać na młodzież”. Co roku przychodziły nowe wytyczne, związane z nauczycielami języka polskiego, aby większą wagę przywiązywali a nie gramatyki, aby ograniczyć nauczanie tego przedmiotu do niezbędnego minimum. Wszystko to zaowocowało wyrugowaniem tego przedmiotu z matury, ale również z zakresu przedmiotów szkolnych. Nauczanie języka polskiego miało być w rękach niemieckich nauczycieli, ale gdyby zabrakło niemieckiego nauczyciela, należało ten przedmiot zawiesić.

Postawy walki o prawa Polaków w szkole pruskiej były obecne wśród młodzieży, szczególnie, gimnazjalnej. Patriotycznie nastawiana młodzież postanowiła nauczać języka polskiego dzieci ze szkół elementarnych w małych grupach. Inspiracje otrzymywali od ks. Wojciechowskiego. Szybko jednak wieść o inicjatywie rozszerzała się po powiecie. 28 stycznia 1901 r. zwróciło się kolegium szkole z zapytaniem: „czy młodzież zwróciła się do niego o pozwolenia nauczania języka polskiego”. Dyrektor odpowiedział, że nikt takiego pozwolenia nie wydał. Władze pruskie powiadały o niewłaściwych zachowaniach w innych gimnazjach, nakazywały czujność, inwigilację⁶⁰⁴..

Czas ten pokazał jasno: nie było miejsca na język polski w szkole pruskiej oraz zabrakło przestrzeni do nauczania religii w języku ojczystym. Wszystkie te zmiany, wciąż pogłębiające się, wywoływały relację lokalnym społeczności katolickich.

3.8. Sytuacja na terenie Wielkopolski a postawy społeczne jako reakcja na politykę władz pruskich na przełomie XIX i XX wieku

Tymczasem sytuacja w Wielkim Księstwie Poznańskim, zwłaszcza w pod koniec XIX wieku i w początkach XX, stawała się coraz bardziej napięta. Następne lata nie zapowiadały się zbyt optymistycznie. Rok 1898 r. przyniósł kolejne antypolskie rozporządzenia i ustawy, co zapowiadało jeszcze ostrzejszy kurs wobec Polaków i katolików. Rozporządzenie z 12 kwietnia 1898 r. skierowane do urzędników lokalnym, aby nauczycieli tak rozmieszczać do pracy, aby byli w gronie mieszanym, by wzmacniać w ten sposób żywioł i język niemiecki. Władze lokalne miały wspierać powstawanie niemieckich towarzystw, stowarzyszeń o zabarwieniu patriotycznym. Państwo musiało w tym względzie wspierać w pełni wszystko, co służyło pomocy społecznej, lecznictwu, powstawanie ochronek, wszelką działalność naukową, wychowawczą etc.⁶⁰⁵. Nękanie narodu polskiego poprzez kompletną germanizację

⁶⁰⁴ M. Kusza, *Dzieje gimnazjum w Krotoszynie*, dz.cyt., s. 86.

⁶⁰⁵ *Nowe rozporządzenie*, w: „Dziennik Poznański”, 16(1898)84 z 3 maja, s.1.

szkolnictwa, zwłaszcza w zakresie języka, nasilał się i wywoływał coraz bardziej świadomy bunt Polaków. Spowodowane to było kolejnymi akcjami antypolskimi, tym razem skierowanymi przeciw kobietom polskim, udzielającym pomocy własnym dzieciom w nauce języka polskiego. Za to ponosiły konsekwencje prawne, czego dowodem był bezprecedensowy wyrok sądu pruskiego z 20 czerwca 1899 r. wobec Janiny Omańkowskiej z Poznania, którą ukarano grzywną 100 marek, a gdy nie zapłaciła zamieniono to na karę więzienia. Po wyjściu z więzienia ludność polska zorganizowała manifestację, a delegacja z kwiatami, podziękowała ex penitencjariusze. Incydent ten wywołał dużą czujność policji pruskiej, która śledziła tego typu zachowania. Język polski ograniczano wszędzie, nawet zabroniono sprzedaży prasy polskiej na dworcach kolejowych Prus. Prześladowania polskich kobiet w zakresie prywatnej nauki języka udzielanym własnym dzieciom doprowadziło do zorganizowania pierwszego wiecu kobiet wielkopolskich. Organizację nad tym przyjął Zarząd Towarzystwa Warty, który na 19 marca 1899 r. do Poznania zwołał pierwszy wiec kobiet. W wiecu uczestniczyło 600 kobiet z całej Wielkopolski, przedstawicielki każdego powiatu. Podniesiono protest przeciwko postępowaniu policji i postanowiono wysłać petycję do ministra wraz z petycją ojców rodzin. Choć taka forma protestu nie odniosła skutków, podniosło i rozgrzało emocje, i świadomość narodową, ale także rozbudziło zapał i podnosiło na duchu⁶⁰⁶. W tym samym roku 29 czerwca 1899 r. w ogrodzie zoologicznym odbył się wiec generalny, który zgromadził setki osób z całej Wielkopolski, ludzi wszystkich stanów. Przemawiało wiele osób, w tym włościan. W jednym z przemówień poruszano: „Księżu Bismarckowi zawdzięczamy, że ojcowie zostawiając wieczorem pługi w zagrodach, chwytają abecadła polskie i biorą swoje i wnuki na kolana, czytać po polsku ich uczą”⁶⁰⁷. Petycja przekazała ważne przesłanie i zachęcała do organizowania szeroko zakrojonej, oddolnej akcji katolickich, patriotycznych elit, przy aktywnym udziale wszystkich grup społecznych, od dawna propagowanych przez Kościół. Zachęcano rodziców: matki, ojców do przekazywania wiedzy i umiejętności w zakresie języka ojczystego. Działania te szły wielokierunkowo. Na początku petycja zwracała się do kobiet i poruszała kwestię roli w służbie dla rodziny i społeczeństwa: „Matki Polki! Wasza miłość dla dzieci i troskliwość o ich przyszłość jest dobrze znaną i obcym narodom, a cierpliwość i troska, jaką okazujecie przy wychowaniu waszych dzieci były zawsze przykładem matkom innej narodowości”. Wg redaktorów to matki miały obowiązek baczenie czuwać nad religijnym wychowaniem dzieci: „uczcie dzieci od kołyski polskiego pacierza a tą jedyną drogą uratujecie swe dzieci od smutnej przyszłości”. Dalej ten sam Orędownik pisał: „Otoczeni zewsząd żywiołem niemieckim, nie posiadamy zbyt wielu sił narodowych, żebyśmy obojętnie patrzyli

⁶⁰⁶ S. Karwowski, *Historia*, s. 94-96.

⁶⁰⁷ *Pamiętnik wiecu generalnego 1899*, Poznań 1899.

na to, jak tracimy choć odrobinę z naszego ciała narodowego. Obowiązkiem naszym jest wyteńczyć wszystkie siły, by nic z żywiołu polskiego nie uronić”. Jasne klarowne przesłanie zawierało oczekiwania moralne oraz zobowiązania wobec polskości. Dotyczyć one miały wszystkich grup społecznych. Szczególne miejsce w tym procesie przypadło rodzinie. Autor wyraził przekonanie, że tylko współdziałanie może doprowadzić do powodzenia.

Także apel skierowano do ojców: „Od was Ojcowie wiele zależy, żebyście dzieci swe w tych smutnych czasach od zagłady ratowali - uczucie i miłość ojcowska powinny wam przypominać, że obowiązek jaki sam na nas Bóg wkłada względem wszystkich dzieci, jest z życiem waszego życia i zbawieniem waszych dusz”. Dalej mówił, że nie mają się zrażać przeciwnościami, ale mają wytrwale, „przy pomocy Boga jeszcze nie zginęliśmy i przyszłość może nam przynieść niejedną pociechę, ale z apostołską wiarą, wielką miłością pracujmy dla ogólnego dobra”⁶⁰⁸. Apel do ojców odwoływał się do ich roli opiekuna stada rodzinnego, stworzenie swoim dzieciom i rodzinie bezpiecznych warunków do pełnego rozwoju.

Kolejny rok 1900 r. nie ostudził emocji i ogólnego poruszenia społecznego. Zwłaszcza echem odbiły się słowa ministra wypowiedziane w Rheinbaben:” My w Prusach znamy tylko pruską narodowość, żadnej innej”. Odpowiedzią na to było wystąpienie na forum parlamentu posła Jażdzewskiego, proboszcza zdunowskiego oraz zorganizowanie kolejnego wiecu kobiet polskich 24 maja 1900 r. Podczas wspomnianego wiecu policja pruska brutalnie obeszła się z uczestnikami, co wywołało falę oburzenia, ale przyczyniło się do organizowania się matek w ruch antypruski. Wiec też był objawem uczuć Polek, gotowych bronić z zapałem zagrożonego zewsząd ogniska domu polskiego⁶⁰⁹. Zgromadzenie powzięło ważną rezolucję, w której zaapelowano: „1. Bronić dzieci na mocy prawa przyrodzonego wszelkimi siłami przed grożącym im zdżuczeniem. 2. W obronie tej krzepić się nawzajem i pomagać sobie, jako siostry”. Wtedy właśnie wyszła inicjatywa założenia biura dla matek, które sobie nie umiały poradzić w staraniach u władz szkolnych, by ich dzieci pobierały naukę religii świętej w języku ojczystym i uczyły się polskiego języka. Także niepokojący okazał się ten rok z powodu nowego ministra, który był zwolennikiem całkowitej germanizacji szkolnictwa i wszelkich instytucji. Najpierw doprowadził do wdrożenia języka niemieckiego, bezwzględnie wszędzie, gdzie dotychczas używano jeszcze języka polskiego, nawet nauczanie religii w szkołach elementarnych. Skutkiem tych zmian było zorganizowanie kolejnego wiecu w Poznaniu 8 września 1900 r. na sali w ogrodzie zoologicznym. Wiec sformułował rezolucję podkreślającą fakt, że ostatnie rozporządzenie ministra naruszało prawa boże, odbierając dzieciom to prawo

⁶⁰⁸ *Z prowincji*, w: „Orędownik”, 17(1887)276 z 2 grudnia, s.1. „Orędownik”, 17(1887)276 z 2 grudnia, s. 3.

⁶⁰⁹ S. Karwowski, *Historia*, s. 102.

do religijnego wychowania, ubliżając w ten sposób świętości wiary. Poza rezolucją postanowiono założyć Towarzystwo samoobrony, które za cel postawiło sobie nakłanianie rodziców do nauczania języka polskiego swoich dzieci. Po wiecu delegacja udała się do arcybiskupa. Oba wiece nie wywarły na rządzie najmniejszego wrażenia, ale zaangażowały wiele osób z Wielkopolski i obły się wielkim echem, dając pozytywny impuls do dalszej mobilizacji.

Prusacy tymczasem, załatwiwszy się ostatecznie z językiem polskim w szkołach elementarnej, postanowili wyrugować język polski ze szkół średnich i realnych. Rozporządzenie z 31 grudnia 1900 r. przenosiło naukę języka polskiego, z „sesty” do „tercji” z wykluczeniem dzieci polskich⁶¹⁰. Apogeum arogancji władz pruskich stały się wydarzenia we Wrześni. Społeczeństwem Wielkopolski wstrząsały od 1901 r. począwszy niesłychane wiadomości o złym traktowaniu uczniów polskich. Punkt zapalny stanowiła wiadomość o brutalnym traktowaniu dzieci we wspomnianej Wrześni, w katolickiej szkole elementarnej. Tam uczniowie zbuntowali się przeciw narzuceniu nauki religii w języku niemieckim. Wypadki te wywołały protesty nawet w Europie⁶¹¹. Silnym echem odbiły się również w społeczeństwie polskim procesy, wytoczone młodzieży w Toruniu, Gnieźnie. W Toruniu stanęło przed sądem 60 gimnazjalistów, a 35 z nich sąd pruski skazał na więzienie od 1 do 91 dni⁶¹². Równocześnie zostali wydaleny ze szkoły i pozbawieni na najbliższe lata jakiegokolwiek wstępu do średniej szkoły w Prusach. Ten sam sąd pismem tajnym z 19 II 1901 r. prosił o dokumenty związane z działalnością ucznia gimnazjum krotoszyńskiego, Chrzanowskiego, należącego do tajnego związku. Także z gimnazjum w Chełmnie zostali wydaleny liczni uczniowie.

Procesy sądowe w Gnieźnie, Toruniu, Wrześni jak i strajki szkolne w Miłosławiu, Gostyniu, Krobi, Pleszewie, we wsi Szelejewie koło Koźmina zaogniły i tak napięte stosunki w państwie pruskim.⁶¹³ W reakcji na zajścia we Wrześni wniosło koło polskie interpelację. Zaznaczono, że Kościół ma konstytucyjne prawo w szkołach do organizowania nauki religii, a to prawo się zostało wycofane bez wiedzy i zgody kościoła. Walka o język polski stawała się coraz trudniejsza, doprowadzając do eskalacji nowych konfliktów. Nie było nawet możliwości prawnej, żeby upominać się o te prawa. Stąd formy protestu przeciw Niemcom przybierały różne oblicza, a sytuacja z dnia na dzień stawała się nie do zniesienia.

Dla władz pruskich bardzo niebezpiecznym zjawiskiem była kwestia agitacji katolickiej, która doprowadzała do wstępowania wielu młodych do stanu duchownego.

⁶¹⁰ S. Karwowski, *Historia*, s. 103-6.

⁶¹¹ J. Buzek, *Polityka*, s. 467.

⁶¹² S. Karwowski, *Historia*, s. 468.

⁶¹³ Tamże, s. 92,93.

Młodzież widziała w tym szansę służby ojczyźnie. Prowincjalne Kolegium Szkolne w Poznaniu pisało z niepokojem: „Natarczywie przechodzi duża część polskich abiturientów do stanu duchownego. Polski zaś stan dochowany pracuje całkowicie zdecydowanie nad wzmocnieniem polskich wpływów”⁶¹⁴. Zdaniem ministerstwa powstanie gimnazjów przyczyniło się, w wydatnym stopniu, do powstaniu tej klasy, która najsilniej przeciwstawia się niemieckości. Stąd kolegium 27 IX 1904 r. wydało takie zarządzenie: „Istnieje więc niebezpieczeństwo, że uczniowie niemieccy, którzy nie reprezentują tak mocnej i zdecydowanej postawy narodowej jak Polacy ulegają ich wpływowi. Dlatego należy zachować daleko idącą ostrożność przy przyjmowaniu polskich uczniów i liczbę ich ograniczać”⁶¹⁵. O skali takich wyborów pisał ksiądz Błażejowski, który dokonując analizy dokumentacji gimnazjalnej w Krotoszynie od 1836 do 1899 r. twierdził, że od założenia gimnazjum i erekcji w 1854, stanowi duchownemu poświęciło, aż 80 maturzystów, wywodzących się z gimnazjum krotoszyńskiego⁶¹⁶.

Walka zaborcy z językiem polskim wymagała stanowczej defensywy. Księża na własną rękę uczyli pisać i czytać po polsku oraz dostarczali elementarze oraz książki polskie. W jednym tylko roku 1896 r. oskarżono kilkunastu duchownych o nielegalne nauczanie języka polskiego na lekcjach religii⁶¹⁷. Przez to narażali się na represje władz pruskich, ale to nie zahamowało dalszych w tym kierunku wysiłków, które zyskały dyskretne poparcia abpa Floriana Stablewskiego.

W 1901 r. wybuchł we Wrześni strajk dzieci, które sprzeciwiły się odmawianiu pacierza po niemiecku i nauce religii w tymże języku. Surowe kary, jakie zastosowano wobec nich władze pruskie, stały się głośne niemal w całej Europie, a Marię Konopnicką natchnęły do napisania "Roty". Duszą i motorem tych wydarzeń był wikariusz wrzesiński ks. Jan Laskowski.

W roku 1900 r. ukazał się ciekawy artykuł pokazujący panujące stosunki w szkołach na przykładzie gimnazjum krotoszyńskiego. W nim czytaliśmy: „Stosunki gimnazjalne w Krotoszynie, mianowicie do nauki języka polskiego, nie przedstawiają się bynajmniej lepiej, jak w Wągrowcu i we Wschowie tj. w zakładach, którym poświęciliśmy już obszernie wzmianki.” Piszący zaprezentował strukturę narodowościową wśród uczniów co przedstawiała statystyka: gimnazjum liczy 300 uczniów, Polaków jest 125, pozostali to Niemcy. Dalej kontynuował: „Lecz nie wytworzyła się pomiędzy nimi, mimo tak pokaźnej liczby żądana łączność; nawet pomiędzy uczniami wyższych klas nie ma tego poczucia i zrozumienia potrzeby łączenia się, jakie cechuje młodzież pod zaborem rosyjskim”. Z całą surowością

⁶¹⁴ *Wiadomości bieżące*, w: „Przewodnik katolicki”, 5(1901)12 z 24 marca, s. 5.

⁶¹⁵ Tamże, s. 5.

⁶¹⁶ AMK nr 1256/ maszynopis /s. 10.

⁶¹⁷ S. Karwowski, *Historia*, s. 182.

podkreślano, że „więzi koleżeńskie między Polakami a Polakami i Niemcami są takie same, ale wina nie tyle leży po stronie młodzieży, ile po stronie rodziców. Rodzice nie dbają o to, aby gimnazjalistom wpajać patriotyczne uczucia. W ogóle sprawa stosunków rodziców do młodzieży, widziana z punktu narodowych dążeń – należy do najsmutniejszych rozdziałów w opisie naszych stosunków w całym Księstwie”. Zastanawiał się więc nad przyczyną, upatrując ją w pochodzeniu dzieci. Rodziny drobnych urzędników, inteligencji, gdzie „nie dba się o wychowanie patriotyczne”. W każdym z tych przypadków zadecydowały względy materialne. Inteligencja obawiała się o posadzenie jej jakoby wspierała „agitację polską”, gdyż za to mogła grozić utrata pracy. Stąd: „zalecano młodzieży ostrożność, a właściwie obojętność wobec sprawy narodowej. Byli to ci ojcowie, którzy gdzieś na spotkaniach z kilku Niemcami, obawiają się, aby przy kuflu piwa, jaki ich niemiecki komon nie zrobił im zarzutu: że, pański syn – to agitator wielkopolski!”. Postawa taka prowadziła do sytuacji: „syn tak wychowany żeni się z Niemką i umrze a nie będzie czytał nawet Mickiewicza”. Dla autora tekstu opisana sytuacja przedstawiała bardzo smutny obraz. Oczywiście był to bezsprzecznie określony sąd nie pozbawiony subiektywizmu.

Niepokojąca była także postawa wśród ludności wiejskiej, gdzie rodzice nie dbali o patriotyzm: „bo zależy im na tym, aby dzieci się wykształcili i mieli dobrze, podchlebiają się nauczycielom niemieckim”. Kolejny wg autora obszar mający wpływ na postawy patriotyczne to obojętność na kwestie używania języka polskiego: „Nauka ta jest jakby umyślnie tak urządzona, aby przytłumić i zabić w młodzieży poszanowanie młodzieży do języka polskiego, bo przecież na 13 nauczycieli nie ma jednego Polaka, a język polski wykłada Niemiec Glatzel – rządowiec - katolik, nauczyciel ten prowadzi od 1898 r. gramatykę języka polskiego, wykłada ten przedmiot po niemiecku, bardzo ważną rzeczą dla tego a jest, aby dzieci umiały pisać poprawnie po niemiecku, żeby umieć, jako tako po polsku, należy przede wszystkim dobrze umieć po niemiecku”. Odezwa wzywała także do bojkotu zajęć tego nauczyciela jednak bez rezultatu. Zarówno wymieniany nauczyciel, ale i dyrektor „(...) wszędzie wietrzy agitację wielkopolską, wszędzie gdzie można uszczupla prawa języka polskiego”⁶¹⁸. Oczywiście ocena ta jest dość jednoznacznie negatywna musi być traktowana jako jedna z wielu. Po trudnym okresie kulturkampfu, Kiedy pobudzono aktywność polską, katolicką naród jednoznacznie opowiedział się za wartościami budującymi tożsamość. Czas ten jednak nie przyniósł zasadniczych zmian w sytuacji Polaków, a lata kolejno następujące, poza chwilową odwilżą nie napawały optymizmem. Przełom, więc wieków, kiedy wchodziło nowe pokolenie, a stare nie widziało nadziei nastąpiła stagnacja, próba znalezienia jakiejś drogi, aby afirmować zastaną

⁶¹⁸ S. Karwowski, *Historia*, s. 183-186.

rzeczywistość, dla zapewnienia sobie i swoim dzieciom lepszej przyszłości. Stąd w wielu kręgach społecznych obserwowano postawy lojalistyczne, przejawiając się odłożeniem polskości. Chociaż nie dotyczyło to całego społeczeństwa to jednak wyraźne ożywienie, impuls sprawie polskiej nadał incydent z Wrześni, który będzie reakcją społeczeństwa na nowe przepisy pruskie. Sytuacje opisane dotyczyły oceny postaw w szkole pruskiej, gdzie Polacy stanowili mniejszość. Zupełnie inaczej wyglądała atmosfera w szkołach elementarnych oraz w kręgach związanych z kościołem katolickim.

3.9. Walka społeczeństwa i strajki szkolne w pruskich szkołach w latach 1901 - 1907 r.

Strajki szkolne w latach 1901 - 1907 r. uważa się za największą próbę sił. Iskłą zapalną stało się nowe rozporządzenie o nauce języka polskiego w gimnazjach, nakazujące prowadzenie lekcji religii wyłącznie po niemiecku. Określało ono, że uczniowie naukę języka polskiego mieli rozpoczynać od trzeciej klasy. Lekcji polskiego mieli udzielać nauczyciele niemieccy. Apelowano do rodziców, aby młodzież czytała więcej po polsku w domu, rodzice muszą starać się dostarczyć swoim dzieciom dobrych polskich książek⁶¹⁹. Johan Kulczycki pisał: „Jeśli jakakolwiek polityka utorowała bardziej niż inne drogę niezadowoleniu Polaków, co kosztowało Niemcy tak wiele po zakończeniu wojny światowej, była to właśnie polityka językowa w szkole, prowadzona w okresie, gdy rządów kanclerskich Bülow”. Bezpośrednim rezultatem tej polityki były strajki 1901 - 1907 r. Powszechny strajk szkolny trwał dłużej niż rok i objął ponad 93 dzieci. „Nie można było znaleźć innego przykładu tak powszechnego uczestnictwa mężczyzn, kobiet, dzieci w bezpośrednim oporze przeciwko rządowi”⁶²⁰.

Najbardziej spektakularne wydarzenia miały miejsce we Wrześni. Strajk dzieci we Wrześni w lat 1901-1902. Skierowany był on przeciw germanizacji szkół, głównie przeciw modlitwie i nauce religii w języku niemieckim. Obejmował również protest rodziców przeciw biciu dzieci przez pruskich nauczycieli⁶²¹. Do najgłośniejszych i brzemiennej w skutki wydarzeń doszło 20 maja 1901 r., kiedy niemiecki nauczyciel Schölzchen wymierzył karę cielesną 14 dzieciom za odmowę odpowiadania w języku niemieckim na lekcji religii. W reakcji na to przed szkołą zebrał się wzburzony tłum. Uczestników tych zajęć władze niemieckie ukarały więzieniem i grzywnami. Gazety rozpisywały się szeroko o tym incydencie, zarówno polsko -niemieckie jak i niemiecko języcznik. 23 maja 1901 r. Kurier Poznański pisał

⁶¹⁹ *Polityka wobec Polaków*, w: „Kurier Poznański”, 30(1901)15 z 10 stycznia, s.1.

⁶²⁰ J. Kulczycki, *Strajki Szkolne w zaborze pruskim 1901-1907*. Walka o Dwujęzyczną Oświatę, Poznań 1993, s. 7.

⁶²¹ L. Gomolec, *We Wrześni przed 60 laty 1901-1961*, Poznań 1961.

za Posener Tagesblatt o bójce matek z nauczycielami. Dwieście kobiet przybyło po swoje dzieci, protestując przeciw temu, co wydarzyło się w szkole.

W kolejnym numerze redaktor nie zawahał się dokonać oceny: „te pożałowania godne wypadki pokazały, jak wielką mieliśmy słuszość, gdy już przed kilka tygodniami przestrzegaliśmy przed systematycznym wzburzeniu namiętności niższych warstw ludu przez oburzające mowy na zebraniach „- pisał Posener Tagedblatt⁶²². Winę, więc za cały stan rzeczy redaktorzy zrzucili na agitatorów polskich winnych całemu zamieszaniu. Ostrzegali, że poniosą oni karę za całe to zamieszanie. Równocześnie zaapelowano do władz pruskich. „Tak dalej być nie może” - zdanie kończące artykuł wspomnianej gazety. W każdym numerze pojawiała się hasło skierowane do Polaków: uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku. O zajściach we Wrześni pisał także Orędownik: „(...) posłyszeli ludzie krzyk, płacz dzieci w szkole. Szybko zbiegło się wielu ludzi, głównie kobiety przed szkołę, a że krzyk i płacz się wzdragają, więc ludzie chcieli pójść do szkoły, by się dowiedzieć, co się dzieje. Drzwi szkoły były zamknięte. Tymczasem powstało wielkie zbiegowisko przed szkołą (...) dzieci kobiety zabrały”⁶²³. Równoległe do wydarzeń we Wrześni, ale również w skutek tego zaczęły wybuchać liczne protesty i strajki w in częściach Wielkopolski, docierając na teren dekanatów krotoszyńskiego i koźmińskiego.

Dnia 19 maja 1901 r. odbył się wiec parafialny w Dobrzycy w obronie języka polskiego i wykładu religii. Ludzie zebrali się w nowo wybudowanej sali p. Mikołajewskiego. Józef Czarnecki właściciel Dobrzycy rozpoczął przemówieniem, wzywając do mobilizacji w obronie ważnych dóbr narodowych. Na wiecu zgromadziła się grupa 500 osób. Uczestniczyli w nim ludzie z sąsiednich parafii: Rozdrażew, Nowa Wieś etc. Osobiście w zgromadzeniu brali udział ks. Bronisz z Rozdrażewa. Przewodniczącym wiecu został wskazany, przez miejscowego proboszcza hr. Józef Czarnecki. Po wystąpieniach mówców różnych stanów odczytano rezolucję, zawierającą następujące punkty: 1. Protestujemy przeciw usunięciu języka polskiego ze szkół ludowych, 2. Przeciw zaprowadzeniu wykładu religii w języku niemieckim⁶²⁴. Rezolucja ta stanowiła ważny krok w walce o cele narodowe dla mieszkańców pobliskich miejscowości. Wiece jak wiele razy pisano były bezpośrednim i elementarnym wyrazem uczuć naszego narodu. Nieuprzedzeni przeciwnicy musieli przyznać, że nie byli sztuczną agitacją prowadzoną przez duchowieństwo. Takich uczuć nie można lekceważyć⁶²⁵. Dziennik poznański pisał o specjalnym funduszu dla nauczycieli, którzy wyróżnili się ponadprzeciętnie

⁶²² Z *Wrześni*, w: „Kurier Poznański”, 30(1901)233 z 24 maja, s.2.

⁶²³ O *rewolucji we Wrześni*, w: „Kurier Poznański”, 30(1901)234 z 24 maja, s.1.

⁶²⁴ *Bójka matek z Nauczycielami*, w: „Kurier Poznański”, 30(1901)231 z 23 maja, s. 1.; Tamże, *Wiec w Dobrzycy*, s.3.

⁶²⁵ *Krotoszyn*, s.238.

dla szerzenia języka niemieckiego. Nauczyciele z Wrześni takie nagrody otrzymali⁶²⁶. Strajki objęły także niemal wszystkie miejscowości, w niedalekiej odległości od Krotoszyna i Koźmina. Dotyczyło to Gostynia, Krobi etc.

Dość ciekawy obrót miał miejsce w Sulmierzycach, kiedy to miejscowi urzędnicy próbowali wprowadzić lekcje po niemiecku, spotkali się z oporem dzieci, które odmówiły uczęszczania na lekcje religii, odbywające się w języku niemieckim. Niemalą rolę w walce o język polski odegrał ówczesny proboszcz sulmierzycki ks. Jan Gałęcki.⁶²⁷

W reakcji na strajki Koło Polskie 10 grudnia 1901 r. wniosło interpelację. Kanclerz Bühlow odpowiedział: „Ponieważ ze strony polskiej grozi Niemcom wielkie niebezpieczeństwo, rząd pruski musi wprowadzać coraz dalej idące ograniczenia w szkolnictwie”. Zmiany te wywoływały falę niezadowolenia, które z różnym nasileniem trwały przez najbliższe lata, przybierając coraz to bardziej zorganizowane formy, gdyż stawką stały się najwyższe wartości. Nie godzono się z żadną formą organizowania nauki religii w języku niemieckim. Na terenie także dekanatu koźmińskiego i krotoszyńskiego w różnym czasie obserwować można było różnych akcje w szkołach. Ożywienie w szkołach stało się przyczynkiem do rozważań na temat stosunków ujętych w szkołach na terenie miast Wielkopolski.

W Fabianowie w 1904 r. aż 160 uczniów spośród 197 nie chodziło do szkoły przez półtora tygodnia, przez co ich rodzice narazili się na represje ze strony władz pruskich: W Szelejewie w powiecie koźmińskim tamtejszy nauczyciel wymagał od uczniów, by ci modlili się po niemiecku, jednak uczniowie odmówili, co doprowadziło do negatywnej reakcji nauczyciela⁶²⁸. Także na wydarzenia we Wrześni żywo reagowało społeczeństwo katolickie Krotoszyna. Wiec poparcia dla dzieci Wrześni skończył się, dla organizatora Klemczaka, postępowaniem karanym. W grudniu zaś 1901 r. uczeń niższej klasy Gimnazjum Krotoszyńskiego Józef Kokot sprowokowany przez niemieckiego ucznia zawołał do niemieckich uczniów: „Ziemia, na której stoicie jest naszą ziemią i skoro wam się nie podoba, to możecie ją opuścić”. Ucznia tego najpierw usunięto z zakładu a potem w wyniku odwołania do ministerstwa przeniesiono go do innego zakładu⁶²⁹.

Jednak szczególne nasilenie akcji protestacyjnych przyniósł rok 1906 r. Aktywność skierowano bezpośrednio przeciw nadużyciom władz i urzędników pruskich. Bezpośrednim powodem masowych wystąpień była ustawa z 28 lipca 1906 r. r., która stwierdzała wyznaniowy charakter szkół ludowych, co stwarzało pozorne nadzieje. Oburzenie wywołał fakt, iż z tego

⁶²⁶ *Kronika prowincjalna i zagraniczna*, w: „Kurier Poznański”, 30(1901)231 z 23 maja, s. 3.

⁶²⁷ *Sulmierzyce.*, s. 75.

⁶²⁸ J. Kulczycki, *Strajki szkolne*, s. 116.

⁶²⁹ *Krotoszyn*, s. 265,66.

zostały wyłączone szkoły Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Kiedy 8 października 1906 r. arcybiskup Stablewski wydał orędzie o nauce religii w języku polskim, a tym samym poparł zdecydowane stanowisko ludności katolickiej, wbrew sugestiom władz pruskich domagającym się od niego akcji pacyfikacyjnej, w całym WKP rozpoczęła się walka. Już w październiku strajkowały 733 szkoły. Rząd pruski zarządził kary aresztu, chłosty a dzieci zsyłano do domów poprawczych. Rodzeństwo starsze strajkujących wydalano ze szkół, rodziców księży zaś karano sędownie. Pomimo tych szykan opór nie słabł docierając pełną parą do powiatu krotoszyńskiego.⁶³⁰ Wielkopolanie walczyli o swoje prawa do języka polskiego w szkole różnymi sposobami i na różnych płaszczyznach. Platformą wyrażania protestów były wiece, stanowiące doskonałą okazję wyrażania protestu, niezadowolenia, ale także szansę do przekazu informacji o najważniejszych przedsięwzięciach polskich. Przyczyniały się one także do kształtowania poczucia wspólnoty narodowej, pozwalały na wzmocnienie sił do podejmowania wysiłków na różnych polach działalności narodowo-patriotycznej. Ważną rolę podczas organizowanych w różnych miejscach wieców odgrywali duchowni, stanowiący główną siłę napędową. Często posłowie skupieni w kole polskim rekrutowali się z duchowieństwa polskiego. Wiece dla nich były również przestrzenią promocji własnej osoby, przekazania sprawozdania wyborcom. Zarówno dyskusje i problemy poruszane na wiecach posłowie polscy przenosili na forum sejmu. Czas wszechstronnej wielopłaszczyznowej walki zbiegał się z kampanią wyborczą, co wpływało na liczne spory również wewnątrz patriotycznie nastawione grupy społeczeństwa polskiego.

Tak się stało w kwestii postawy ks. Jażdzewskiego, znanego patrioty, parlamentarzysty, byłego proboszcza zdunowskiego. Niektóre gazety polskie wprost zabraniały, aby ks. Jażdzewskiego nie popierano wyborach do sejmu, z powodu jak określano, zbyt ugodowej postawy wobec pruskiej, szkolnej polityki. Wyborcy zgromadzeni na wiecu w Krotoszynie 6 stycznia 1906 r. roku poparli kandydaturę dr Bolewskiego. Szczególnie ostro zaatakował księdza Jażdzewskiego dr Bolewski, oskarżając o zachęcanie do bierności, która doprowadziłaby do upadku narodu polskiego i sprawił, że ataki na władze pruskie podsycaly siłę narodu. W kolejnych wywodach uznał, iż tylko przez walkę można coś osiągnąć. Stanowisko dr Bolewskiego było zbieżne z wystąpieniem ks. Stychla na forum sejmu, który 11 stycznia 1906 r. wygłosił mowę. W ostrych słowach potępił politykę antypolską, broniąc z całym uporem strajku szkolnego jako moralnej powinności w obliczu tej polityki⁶³¹.

Obrona pacierza i nauki religii w języku polskim to także wielka spuścizna po księdzu Arcypasterzu, co podkreślał w mowie adwokat Woliński, podczas wiecu polsko-katolickiego

⁶³⁰ M. Kusza, *Dzieje Gimnazjum w Krotoszynie*, dz.cyt., s. 92-93.

⁶³¹ J. Kulczycki, *Strajki szkolne*, s. 257.

w Poznaniu dnia 17 grudnia 1906 r. Także ks. dr Floryn Stablewski, poseł na sejm Pruski, występował tutaj w obronie skarbów narodowych, przedstawiając w wywodzie istotne etapy walki o język polski: „W historii naszych walk o najświętsze nasze skarby religijne i narodowe pamiętany będzie po wieki dzień 14 marca 1883 r. W dniu tym ówczesny proboszcz wrzeński X. Dr Stablewski stawiał się, jako poseł wspólnie z nieodżałowanym naszym posłem w izbie pruskiej żądanie, aby w najwyższych zakładach naukowych, seminariach nauczycielskich i szkołach średnich zaprowadzano dla uczniów narodowości polskiej język ojczysty, jako wykładowy, aby dalej naukę religii katolickiej, której wtedy od lat dziesięciu w największej części gimnazjów i szkół real WKP w wyższych klasach tylko częściowo a w niższych wcale nie udzielano, znowu udzielać poczęto i aby ją wykładano w języku ojczystym, aby wreszcie w szkołach elementarnych językiem wykładowym we wszystkich przedmiotach naukowych byli li tylko język ojczysty, a naukę religii by nakazano bezzwłocznie wykładać w języku ojczystym (...) W Szkole nieszczęść się nauczyliśmy, oświadczam też królewskiemu rządowi, że żaden choćby najtwardszy ucisk nie powstrzyma nas od obrony tego, co uważamy za nasze święte prawo. Cokolwiek na nas spadnie, nasz biedny, ciężko nawiedziony naród polski nie zwątpi, bo zachował żywą wiarę i Bóg i nasz, który niegdyś w górze Synaj ogłosił światu piąte przykazanie nie zabijaj władę jeszcze i czuwa nad życiem narodów, tak śladem jak miłosierdziem swoim!!”

Jak przedstawiała się w konkretnym rozłożeniu walka przeciw narzuceniu niemieckiego wykładu religii w szkołach omawianego obszaru. Miastem o silnych korzeniach polskich to Koźmin. Wspólnota katolicka borykała się tutaj z wieloma problemami związanymi z funkcjonowaniem szkół. Mimo wybudowania nowej szkoły katolickiej po 40 latach okazało, że dotychczasowy budynek nie wystarczał. W 1904 r. zamiast 12 nauczycieli zatrudnionych było 6, na ogólną liczbę 700 uczniów. Rekord padł w pierwszej klasie, gdzie zgłosiło się aż 130 uczniów. Analiza przeprowadzona do monografii Koźmina ukazała problemy niskich płac nauczycieli w porównaniu z podobnymi szkołami. Tymczasem sytuacja w szkolnictwie w całym Księstwie Poznańskim, w tym również w Koźminie była coraz bardziej napięta z powodu polityki germanizacji, co doprowadzało do licznych strajków szkolnych. Inspiratorami strajków byli miejscowi duchowni. Od 1 kwietnia 1906 r. inspektorzy szkolni Prowincji Poznańskiej polecieli swoim szkołom wprowadzić naukę religii w języku niemieckim w dalszych 203 szkołach w poznańskim. Inspektor miejscowy w Koźminie August Brückner wydał takie zarządzenie, co wywołało poruszenie wśród społeczeństwa koźmińskiego i nowe konflikty szkolne, zwłaszcza, że wszyscy wręcz na świeżo byli po doświadczeniach Wrześni. W Koźminie we wrześniu 1906 r. zaczęto wręczać dzieciom katechizmy i podręczniki historii biblijnej w języku niemieckim. Kiedy 19 września wręczono podręczniki pierwszoklasistom

zawrzało w całym Koźminie. Po wakacjach strajk powrócił na dobre. Nie pomogło przywrócenie języka polskiego, wstrzymanego we kwietniu. Opór nauczycieli z rektorem Krzywińskim trwał, choć władze pruskie wezwały inspektora do natychmiastowego zareagowania. Władze pruskie również nie chcieli dodatkowego rozgłosu w związku z biciem dzieci, nakazały przypomnieć nauczycielom o zakazie karania chłostą za opór wobec modlitw lub lekcji religii w języku niemieckim. Te same władze przyzwoliły na używanie przemocy w sytuacji, gdyby uczniowie namawiali do strajków.⁶³² Według autorów monografii Koźmina powołującej się na kronikę szkoły największy zasięg strajk osiągnął w październiku, kiedy wzięło w nim udział 183 dzieci. Strajk trwał do ferii zimowych, tj., do Świąt Bożego Narodzenia. Władze pruskie stosowały różne kary: od aresztów popołudniowych do nauki wierszy w języku niemieckim. Największą zaś karą było przedłużenie obowiązku szkolnego do 14 roku życia i adnotacja na świadectwie o uczestnictwie w strajku, co miało duży wpływ na dalsze losy. Te działania doprowadziły do zmniejszania liczby dzieci. W związku ze strajkiem powołano komitet strajkujących dzieci, którego zdaniem było wspieranie dzieci. Na czele komitetu stanął ówczesny proboszcz koźmiński ks. Stanisław Łukomski. Komitet wspierał dzieci psychicznie i udzielał pomocy⁶³³.

16 października 1906 r. w Jankowie Zalesnym, gdzie rodzice z parafii zabronili dzieciom, aby przeciwstawiały się i nie mówiły w szkole pacierza po niemiecku. Zakaz ten wręczyły dzieci nauczycielom na piśmie.

W tym samym czasie odbył się wiec w Ostrowie, gdzie głos zabrał poseł ks. Radziwiłł. Potem mowę wygłosił ks. prob. Zborowski z Ostrowa, stając w obronie prawa bożego i upomniał się o polski wykład religii świętej dla naszych dzieci. Mówca powołał się na słowa cesarza z Gniezna: „Każdy Polak niechaj wie, że szanuje jego religię i żadnych nie będzie miał z tego powodu przeszkód w wypełnianiu obowiązków swoich (...) Obiecany system szkolny polegający na uczeniu się prawd wiary kijem pięścią i aresztem osłabia w dzieciach uczucia katolickie i przyczynia się do tego, że nauka religii staje się dzieciom wstrętną i obmierzlą, że stają się z nich anarchiści i socjaliści. Rząd pruski mimo to gwałcenie prawa Boskie w sposób niebywały, gdy każe dzieciom, nawet najmłodszym wkładać religię w niezrozumiałym dla nich języku. Sam Chrystus nie nauczał ludu w języku łacińskim, który wówczas wśród Żydów był krajem, lecz języku ludowym żydowskim i gdyby Chrystus dzisiaj z nieba na ziemię zstąpił z pewnością uczyłby dziatki nasze pacierza po polsku. Ale rząd pruski stawia wolę swoją nawet ponad wolę Boską. Jaką zaś jest mowa ojczysta dziecka o tę nie decyduje rząd i szkoła, tylko rodzice razem z kościołem”. Oba teksty mimo patetyzmu zawierają wiele cennych refleksji. W

⁶³² J. J. Kulczycki, *Strajki szkolne*, s. 163, 332-333.

⁶³³ *Koźmin*, s. 333-334.

obu też następuje odwołanie do najwyższych wartości jakim jest bóg. Dalej pisano: wobec tego rodzice mają prawo wszelkimi możliwymi i legalnymi sposobami dopominać się dla dzieci swoich pacierza i religii w języku polskim. Takimi środkami były zażalenia i petycje do ministerstwa oświaty o przywrócenie nauki religii w języku polskim oraz nauki czytania i pisania polskiego. Apelowali, aby składać skargi, gdy stosuje się przemoc wobec dzieci⁶³⁴. Wystąpienia na wiecu stanowiły ważny głos w dyskusji i walce o interesy narodowe w dekanacie koźmińskim.

W Kobylinie zastrajkowały dzieci we wszystkich trzech klasach poddawały niemieckie katechizmy i historie⁶³⁵.

W Rozdrażewie zaś liczba dzieci nieodpowiadających na niemieckie pytania w nauce religii z każdym dniem stawała się większa. Z Sośnicy w Krotoszyńskim pisali do Lecha: „Dziś to jest 15 bm. dzieci zastrajkowały i nie odmawiają pacierza. Nauczyciel Kaczmarek spisał strajkujące dzieci i spis posłał do inspektora szkolnego w Krotoszynie. Po niemiecku pacierz mówią tylko dzieci weteranów wojen, które pobierają rentę”⁶³⁶.

Posener Zeitung donosiła o strajku połowy dzieci z Krotoszyna, a w związku z tym nie odbywały lekcje religii⁶³⁷. Wytoczono śledztwo kilku gimnazjalistom za rzekomą agitację do strajku, jednego ucznia szkoły elementarnej przesadzono z 1 do 2 za opór przeciw niemieckiej nauce religii⁶³⁸.

W Roszkach złożono z urzędu sołtysa za to, że rozdawał rodzicom formularze do protestów przeciw niemieckiej nauce religii. Dzieci pierwszego dnia po wakacjach podawały nauczycielowi kartki od rodziców. Dnia następnego 18 października przyjechał z Koźmina żandarm Kutzner, zasiadł u nauczyciela w pokoju, gdzie mieścił się urząd pocztowy i przez trzy godziny kazał sobie przyprowadzać po jednym dziecku, badając je, skąd otrzymały kartki. Przy tym żandarm straszył dzieci, że jeżeli nie powiedzą, to je zabierze do Krotoszyna do więzienia. Podczas tych przesłuchań doszło do incydentu z 12 letnim synem gospodarza Kuszy oraz 10 letnią Marianną Pietras, córką biednej wyrobnicy, których policjant pruski szarpał. Oburzeni z powodu takiego postępowaniem żandarma gospodarze, należący do dozoru szkolnego i reprezentacji szkolnej, udali się rano do szkoły z sołtysem gospodarzem Ignacym Ratajczykiem na czele. Zażądali, aby nauczyciel otworzył im szkołę celem odbycia narady i wyświetlenia, jakim prawem żandarm wtargnął do szkoły. Nauczyciel „ogólnie znienawidzony we wsi p. Grochowicz dozoru do szkoły nie wpuścił, choć było to przed nauką

⁶³⁴ *Wiec w Koźminie*, w: „Kurier Poznański”, 36(1906)25 z 18 października, s.2.

⁶³⁵ *Tamże*, 36(R.1)26 z 19 października, s.2..

⁶³⁶ *Walka o naukę religii*, w: „Kurier Poznański”, 36 (1906)27 z 20 października, s.2.

⁶³⁷ *Walka o naukę religii w szkole*, w: „Kurier Poznański”, 36(1906)28 z 21 października, s.2.

⁶³⁸ *Walka o naukę religii*, w: „Kurier Poznański”, 36(1906)129 z 23 października, s.2.

jeszcze i oświadczył, że żandarm opierał się na rozporządzeniu prokuraturii”. Natychmiast po zajściu zatelefonował nauczyciel do landrata, że gospodarze urządzili na niego” najście z kijami, więc dla bezpieczeństwa przysłano mu żandarma, który od kilku dni stale przesiadywał w Roszkach. Dnia 22 bm. przyjechał landrat Hahn z Krotoszyna z dwoma żandarmami i komisarzem Schulzowskim i rozpoczęli śledztwo: „badali sołtysa Ratajczyka i członka dozoru a Sikorę a następnie złożyli z urzędu sołtysa Ratajczyka i ławnika Franciszka Racotę. U Ratajczykowi napisali w tymczasowym protokole, że oddać kazał kartkę a potem podążył dnia 18 bm. z kilkunastoma mieszkańcami wsi uzbrojeni w kije przed szkołę i groził najściem nauczyciela. Tymczasem z kijem przyszedł dla swej wygody gospodarz Witek z Witków o cztery kilometry oddalonego i przybyłem, który kulawym będąc zawsze z kijem chodzi. Dozór szkolny wystosował landratowi zażalenie i do rejencji. Gospodarze jak i ich dzieci tym postępowaniem bynajmniej się nie zastraszyli, ale owszem jeszcze zmężnieli na dachu”⁶³⁹.

W Chwałkowie strajk szkolny rozpoczęty został przed wakacjami i trwał przez wiele miesięcy, na jego skutek zaprzestano także bić dzieci. Tam dzieci jednak mieli przedłużone wakacje, ponieważ matki chodziły do „wybierania kartofli”, jednak mieszkańcy po wakacjach chcieli powrócić do strajku⁶⁴⁰.

W Krotoszynie w strajku 1906 r./7 wzięły udział szkoła powszechna na ul. Kaliskiej, Katolicka szkoła na Błoniu, Wyższa szkoła dla dziewcząt. Akcją oporu kierowała straż z dr Bolewskim na czele. Bolewski zainspirował strajk w Kobylinie i rozdał mieszkańcom Krotoszyna ponad 100 ulotek namawiających do protestu, a potem wynagrodził uczniów, którzy wytrwali obdarowując ich książkami. 17 października tr. znalazł się w Gazecie Krotoszyńskiej artykuł nawołujący do strajku. Reakcja władz pruskich polegała na konfiskacji części nakładu i przesłaniu materiałów do prokuratury w Ostrowie. W tej samej gazecie piętnowano Polaków, którzy chodzili do niemieckich restauracji. Ostatecznie opór złamano w Krotoszynie licznymi karami pieniężnymi nakładanymi na rodziców wiosną w 1907 r. Zachowały się w aktach nazwiska ukarać ojców z Krotoszyna. Również dr Bolewski, jako główny agitator został na 3 miesiące osadzony w więzieniu. Niemcy dokonały wielu rewizji w domach działaczy narodowych, nasiliły się także rewizje na stacjach u gimnazjalistów. Po ich przeprowadzeniu niemiecka rada postanowiła ukarać wydaleniem z Gimnazjum krotoszyńskiego 4 uczniów. Uznano w uzasadnieniu owych uczniów polskich za niebezpieczną⁶⁴¹.

⁶³⁹ *Walka o religię*, w: „Kurier Poznański”, 36(1906)31 z 25 października, s. 3.

⁶⁴⁰ Tamże, s. 3.

⁶⁴¹ W. Gill, *Z dziejów gimnazjum*, dz.cyt., s. 120.

W Borku jak pisał Dziennik Poznański wykładano jeszcze przed wakacjami we wszystkich klasach religię po polsku. Gdy po wakacjach nauczyciele zaczęli tłumaczyć religie na niemiecki, dzieci z rozkazu rodziców zastrajkowały. To samo pismo donosiło o wybuchu strajku w Mielęcinie w powiecie kępińskim. W Przygodzicach przywrócono wykład religii po polsku. Pacierz po polsku przywrócono w szkołach w Wielkim Wysocku, Sadowiu, Nowych Kamienicach. Do Posener Zeitung donoszą, że w Sulmierzycach wybuchł strajk szkolny. Dzieci mimo 2 godzin aresztu dziennie trzymają się dzielnie i nie odpowiadają na niemieckie pytania z religii.⁶⁴²

Także rok 1905 r. zapisał się w dziejach kobylińskiego szkolnictwa utworzeniem siedmioklasowej szkoły katolickiej, powstała ona jako efekt wzrastającej liczby uczniów. W 1906 r./7 jak wyżej pisano władze pruskie wydały nowe zarządzenie mające na celu ostateczną likwidację nauczania języka polskiego na szczeblu średnim. W czasie jesiennych wakacji odbywały się w kobylińskiej szkole liczne spotkania i narady rodziców, podczas których protestowano przeciwko nauczaniu religii w języku niemieckim. W pierwszym dniu po wakacjach 16 października 1906 r. pierwsza grupka dzieci odmówiła odpowiadania po niemiecku w czasie lekcji religii. Choć część uczniów już po kilku dniach załamała się, to jednak większość, mimo kary chłosty, wytrwała w strajku blisko 9 miesięcy. W odpowiedzi dzieci były bite do krwi i szykanowane przez niektórych nauczycieli. Negatywną rolę w tym działaniu i łamaniu strajku odegrał kierownik szkoły Paul Drescher, sprawujący ten urząd w latach 1893 - 1919 r., Mimo, że był katolikiem pochodzącym z powiatu międzyrzeckiego, to nie miał litości. Na rodziców katolickich nakładał kary pieniężne. Od 1906 r. zatrudniono dodatkowo dwóch niemieckich nauczycieli, aby utrzymać dzieci w karności. Codziennie stosowano wobec dzieci areszt szkolny nieraz trwający po kilka godzin jednak on nie załamywał dzieci, które wspierane przez swoich katolickich rodziców, zainspirowani kapłanami trwali nieustannie w obrobie polskiej mowy. Najbardziej wzruszający moment polegał na zbieraniu się dzieci na modlitwie w miejscowym kościele po wielogodzinnym areszcie. Niestety kierownik Drescher chcąc doprowadzić do załamania strajku grodził najpierw uczniom, których rodzzeństwo uczęszczało do szkół średnich, że jeżeli nie zaprzestaną strajkować to ich starsze rodzeństwo zostanie wydalone z gimnazjum krotoszyńskiego. Tak też małymi krokami strajk załamywał się, a dzieci biorące udział w proteście mieli adnotację na świadectwie o udziale w strajku, otrzymali także zapanowania stopień naganny. Na tej podstawie można ustalić nazwiska 79 uczniów strajkujących, chociaż badania wykazały dalszych 15. Chociaż z kroniki pisanej przez Dreschera wynika” Duża część dzieci szkol

⁶⁴² *Walka o religię*, w: „Kurier Poznański”. 36(1906)33 z 27 października, s. 3.

wzbraniała się w nauce religii odpowiadać po niemiecku „Mimo zakończenia strajku duch polskości w ludzie kobylińskim nie ustawał.”⁶⁴³

Strajki szkolne, które wybuchały z mniejszą lub większą siłą stawały się żywym pomnikiem wielkiego przywiązania ludności polskiej do swojego języka i wiary chrześcijańskiej. Nikt sobie nie wyobrażał, aby dzieci polskie nie mogły uczyć się pacierza w języku ojczystym. Strajk dzieci także obił się wielkim echem w całej prowincji i Niemczech, urastając do rangi sprawy politycznej. Odnosząc się do tego gazety pisały: „Mężna i pełna wiary postawa naszych dzieci w szkole zaczyna na dobre strajk szkolny zamieniać na sprawę politycznej doniosłości dla stronnictw niemieckiej. Sprawa ta zatacza coraz szersze kręgi, wywołuje u Niemców polityczne zainteresowanie, nie czasem z jakiejś chwilowej życzliwości dla ludności polskiej, ale z względu na inne polityczne powody i już dzisiaj wytwarza bezradność i zamieszanie w kołach niemieckich. Bezradność Niemców rządów i hakatystów zaznacza się przede wszystkim w uznawaniu żywiołowego wybuchu strajku”. Najdalej trzy tygodnie temu pisał Berliner Tageblatt z istic żydowskim lekceważeniem o strajku, do ostatnich dni przedstawiały hakatystyczne pisma strajk jako dzieło księży polskich. Propozycja na rozwiązanie problemu strajków: wykreślić religię z planów szkoły”⁶⁴⁴

Aktywną postawę wykazał się także Landrat Krotoszyński, członek Ligii Narodowej dr Władysław Bolewski, który w początkach września 1907 r. zorganizował w Kobylinie wielki protestacyjny wiec. W Krotoszynie zaś rozdał 100 oświadczeń o strajku, a później wynagrodził uczniów, którzy wytrwali w strajku dając im polskie książki.⁶⁴⁵

Podsumowaniem walki o polski język może być debata w parlamencie i sejmie pruskim z udziałem koła polskiego, która toczyła się przez cały czas. Obrona polskiego pacierza i polskiej nauki religii zawarta została w mowie p. adwokata Wolińskiego na wiecu polsko-katolickim w Poznaniu dnia 17 grudnia 1906 r. Ks. dr Floryn Stablewski poseł na Sejm Pruski tutaj występował w obronie skarbów narodowych: „(..) W historii naszych walk o najświętsze nasze skarby religijne i narodowe pamiętany będzie po wieki dzień 14 marca 1883 r. W dniu tym ówczesny proboszcz wrzesiński X. Dr Stablewski stawiał się, jako poseł wspólnie z nieodżałowanym naszym posłem w izbie pruskiej żądanie, aby w najwyższych zakładach naukowych, seminariach nauczycielskich i szkołach średnich zaprowadzano dla uczniów narodowości polskiej język ojczysty, jako wykładowy, aby dalej naukę religii katolickiej, której wtedy od lat dziesięciu w największej części gimnazjów i szkół real WKP w wyższych klasach tylko częściowo a w niższych wcale nie udzielano, znowu udzielać poczęto i aby ją wykładano

⁶⁴³ *Kobylin*, s. 135-136.

⁶⁴⁴ *Z sejmu*, w: „Kurier Poznański”, 36(1906)35 z 30 października, s. 3.

⁶⁴⁵ APP, syg.232, *Landrat Krotoschin*.

w języku ojczystym, aby wreszcie w szkołach elementarnych językiem wykładowym we wszystkich przedmiotach naukowych byli li tylko język ojczysty, a naukę religii by nakazano bezzwłocznie wykładać w języku ojczystym”- przemawiał. „W szkole nieszczęść się nauczyliśmy, oświadczam też królewskiemu rządowi, że żaden choćby najtwardszy ucisk nie powstrzyma nas od obrony tego, co uważamy za nasze święte prawo. Cokolwiek na nas spadnie, nasz biedny, ciężko nawiedziony naród polski nie zwątpi: „bo zachował żywą wiarę i Bóg i nasz, który niegdyś w górze Synaj ogłosił światu piąte przykazanie nie zabijaj władę jeszcze i czuwa nad życiem narodów, tak śladem jak miłosierdziem swoim!”

4 czerwca 1883 r. nastąpiła druga wielka walka w izbie pruskiej w obronie polskiej mowy. Wystosowano wtedy list do księży obywateli, który stanowił wezwani do wypełniania misji względem polskich skarbów narodu: „System pruski, usuwając polką naukę religii ze szkół naszych ludowych, tym samym stanął na progu świątyni naszych – krok tylko jeden a fale germanizacji zalewać nam poczną świątynie. Któż stanął w obronie Kościoła? Dzieci nasze polskie! One broniąc polskiego wykładu religii bronią zarazem świątyni naszych przed zalewem germanizacyjnym. Rodzice wiernie dzieci swoje w tej walce wspierają. A kapłani polscy? Gdzież oni? Czyż oni pierwsi nie powinni stanąć przy progu świątyni naszych? Tak jest bracia Kapłani, tam wśród dzieci polskich tam jest wasze miejsce (...)”. List ten stanowi swoistą prowokację, aby uderzyć na alarm do walki o pryncypia. Dalej czytamy: „W tej rozstrzygającej walce bądźmy im pomocą, służmy im radą, pouczajmy ich, zapalajmy im ducha do mężnego wytrwania. Hasłem każdego księdza powinna być Polska. Bracia kapłani!! Wyczekujecie jakiegoś nadzwyczajnego hasłem codziennie się spodziewacie jakiegoś wyrażanego, energicznego odezwania ks. arcybiskupa, który sam ogłosił, że jest bezwzględny wobec systemu pruskiego. Nie łudźmy się, nie czekajmy nie spodziewajmy się czegoś nowego. Hasło już padło ze zbolełego ludu polskiego, który dzielnie i mężnie stanął do walki, a w jego pierwszych szeregach dzieci polskie odwagą i dumą, że walczyć mogą za najświętsze sprawy”. Autor tekstu wyraźnie odwołuje się do uczuć patriotycznych, pokazując, że kapłan powinien prowadzić i odpowiedzieć lud polski do wolności w walce przeciw zaborcy. Kapłani nie powinni oczekiwać wytycz ze strony hierarchii kościelnej, gdyż ksiądz arcybiskup wypowiedział swoje zdanie. Raczej powinni odpowiadać na wołanie ludu polskiego. Punktem najbardziej uderzającym wszystkich ma być udział dzieci polskich w walce o szansę religii w języku polskim. To ma jeszcze bardziej zachęcić kapłanów do energicznych działań i przejęcia duchowego i realnego przewodnictwa.

Ostatnia część zawiera apel o wypełnianie obowiązków: „Wszystko za tę przemawia, że walkę rozpoczętą tylko wtenczas wygramy, jeżeli spełnia dokładnie swoje obowiązki: ksiądz polski, rodzic polski i dziecko polskie. ...Nie daj Boże, żeby ksiądz Polak miał być przyczyną

przegranej. A więc kapłani do dzieła”.⁶⁴⁶ Słowa te nigdy nie zostały zdeprawowane i stanowiły wypełniany każdego dnia niewoli testament polskiego duchowieństwa oraz świeckich katolików. Ich postawa, najczęściej godna wywarła wielki wpływ na kształtującą się tożsamość narodową.

⁶⁴⁶ *Z sejmu*, w: „Kurier Poznański”, 25 (1906)2/10 z 21 września, s.3.

Rozdział V

Obecność duchowieństwa w animacji różnych form aktywności narodowej w czasach niewoli

Druga połowa XIX i początek XX wieku odznaczały się również szczególną aktywnością duchowieństwa, które potrafiło łączyć obowiązki duszpasterzy z działalnością posłów, redaktorów czy publicystów, służąc sprawie narodowej z wielkim poświęceniem. Księża w Wielkopolsce – w porównaniu z duchowieństwem spod zaboru rosyjskiego czy austriackiego - byli niewątpliwie lepiej przygotowani do wykonywania swych funkcji duszpasterskich i pracy społecznej. Duchowieństwo Wielkopolski aktywnie uczestniczyło w walkach narodowo-wyzwoleńczych, niemal masowo w Powstaniu Wielkopolskim w 1918 r./ 1919 r. roku, w pracach organicznej, kierując towarzystwami przemysłowymi, spółkami kredytowo-oszczędnościowymi, kółkami rolniczymi, czytelniami ludowymi itp.) oraz zdecydowanie zabiegało o sprawy narodowe, również na forum parlamentarnym. W owym czasie rządy w archidiecezji objął abp Florian Stablewski, który zainicjował powstanie "Przewodnika Katolickiego" 1895 r. oraz wydawnictwa "Drukarnia i Księgarnia Św. Wojciecha". Oni stawali się animatorami działań, akcji, ale i konkretnych inicjatyw.

Wprowadzeniem, a zarazem konkluzją rozważań tego rozdziału mogą być słowa, które wypowiedział Roman Dmowski: „Polacy z innych dzielnic, spotykając się z Poznańczykami, przykro bywają nieraz dotknięci ich poglądami na życie, ich odmiennymi wprost zasadami etycznymi, razi ich suchy realizm, twardość i nawet w pewnej mierze nielitościwość w pojmowaniu spraw życia. Tłumaczą to sobie zazwyczaj krótko, uważając wszystko za skutek zniemczenia, gdy tymczasem obok pewnego, znacznego, co prawda, wpływu kultury niemieckiej działała tu o wiele silniej zmiana typu życia, konieczność przystosowania się do warunków nieustannej walki”⁶⁴⁷.

4.1. Praca organiczna i księży społecznicy

Praca organiczna stała się reakcją na coraz gorszą sytuację społeczno-ekonomiczną ludności polskiej w II poł XIX wieku i na przełomie XIX i XX wieku. W artykule Witolda Jakóbczyka poświęconej sytuacji społeczno-ekonomicznej w zaborze pruskim autor użył sformułowania „pruska polityka ekonomiczna”. Jej celem miało być doprowadzenie do zacofania terenów zamieszkałych przez ludność polską, co wiązało się ze stosunkowo małym rozwojem przemysłu. Jeżeli tworzyły się podwaliny gospodarki to tylko w oparciu o drobny przemysł i rzemiosło, któremu trudno było konkurować z wielkim przemysłem niemieckim. Słaby przemysł nie był w stanie wchłonąć nadmiaru rąk do pracy, która pozostawała do dyspozycji

⁶⁴⁷ R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Warszawa 2013, s. 42.

po reformie uwłaszczeniowej⁶⁴⁸. Wzrost ekonomiczny doprowadził do ogólnie złego położenia Polaków. Ten ucisk ekonomiczny wzmocniony został nieprawdopodobnie silną polityką wynarodawiania, jakiej doświadczyli Polacy w II poł. XIX wieku.

„Cele rządu pruskiego w zakresie polityki wobec prowincji wschodnich sformułował i dobitnie wicepremier Miquel w czasie obrad Rady Koronnej 14 X 1897 r. następującymi słowami: „...Należy podjąć na nowo w pełni misję państwa pruskiego: wzmocnienie i przesunięcie jej na wschód”. To w pełni obnażyło intencje zaborcy wobec Polaków. Nie było więc innego wyjścia jak stworzenie, chociaż niedoskonałej, ale skierowanej na wzmocnienie polskiego stanu posiadania, ułatwienie Polakom konkurencje z Niemcami, zadbanie o rozwój organizacji branżowych wspierających polską inicjatywę.

Zgodnie z definicją encyklopedii praca organiczna to: „kierunek działalności publicznej w Polsce w XIX w., wysuwający hasła różnorodnych działań, zmierzających do wzmocnienia sił i organizacji społeczeństwa polskiego w sytuacji braku własnego państwa”⁶⁴⁹. Hasła pracy organicznej zyskały największą popularność, ale i podatny grunt w Wielkopolsce. Pierwszą formalną instytucją, która realizowała hasła ekonomiczne i narodowe było Kasyno Gostyńskie. Twórcą jego był ziemian G. Potworowski i W. Rembowski, którzy 1835 powołali kasyno do życia. Potem tworzyły się następnie różne towarzystwa związane z działalnością rolniczą i rzemieślniczą. Najwybitniejsi działacze związani z różnymi inicjatywami to: m.in. arystokraci Potworowski, E. Raczyński, T. Działyński, filozof K. Libelt, a zwłaszcza lekarz K. Marcinkowski oraz publicysta i przemysłowiec H. Cegielski. Ważnym punktem na mapie aktywności był Bazar powołany do życia w Poznaniu 1841-1842 r. Było to centrum życia gospodarczego i politycznego Wielkopolski. Tam niejednemu zwrócić się oczy Wielkopolan. Pojawiły się także inicjatywy rozwoju kultury narodowej i rozwój działalności naukowej wielu ważnych kwestii, stąd powstawały: Towarzystwo Pomocy Naukowej, sieć bibliotek ludowych, kierowana w latach 1872 –78 przez Towarzystwo Oświaty Ludowej, od 1880 r. rozpoczęło swoją działalność Towarzystwo Czytelni Ludowych oraz zainicjowane 1862 r. kółka rolnicze, stowarzyszenia chłopów-gospodarzy.

W końcu XIX w. coraz większą rolę zaczęły odgrywać w zaborze pruskim spółki zarobkowe, tzw. oszczędnościowo-kredytowe organizacje spółdzielcze, rozwijane od lat 60-tych przez Towarzystwo Pożyczkowe w Poznaniu, które od 1871 zjednoczyło się w Związek Spółek Zarobkowych. W tym zakresie liderami byli księża: A. Szamarzewski i P. Wawrzyniak.

⁶⁴⁸ W. Jakóbczyk, *Sytuacja społeczno-ekonomiczna w Poznańskim na przełomie XIX i XX wieku*, Poznań 1964, s. 11.

⁶⁴⁹ encyklopedia.pwn.pl

Rozwój działalności gospodarczej i gromadzenie polskich kapitałów umożliwiały obronę polskiego stanu posiadania oraz ograniczenie skutków germanizacji⁶⁵⁰.

Ważny wkład w pracę organiczną mieli wielkopolscy kapłani. Od samego początku w ważnych momentach zmagania o niepodległą Polskę stali obok ludu, służąc wiernie swoją posługą, co pokazali podczas powstań narodowych. Oni też poprzez kierowanie swymi wspólnotami potrafili podejmowali wysiłki w celu integracji społeczności wokół lokalnego kultu świętych, pobudzali i podtrzymywali tradycję obchodów rocznic związaną wydarzeniami z historii Polski. Księża podejmowali także liczne działania duszpasterskie, których celem była szeroko rozumiana formacja, aby wychować wspaniałych katolików, świadomych swoich praw.

Wzorem do naśladowania dla całej Wielkopolski i nie tylko był ks. Wawrzyniak, proboszcz śremski, który w ciemnych mrokach niewoli był pionierem tej pracy, patronem Związku Polskich Spółek Zarobkowych. W wielu miastach działacze patriotyczni, księża szukali podobnych rozwiązań. Ksiądz patron inicjował także i wspierał liczne działania na rzecz oświaty, kultury. Poszczególni biskupi zachęcali wręcz do działań wspomagających rozwój społeczności parafialnych.⁶⁵¹

Kościół w wielu obszarach stał się pionierem pracy organicznej i pracy u podstaw. Praca na rzecz społeczności i wspólnot lokalnym przejawiała się zakładaniem licznych organizacji, spółek, stowarzyszeń związków, które miały wyzwolić ludzkie polskim, wielkie drżące pokłady aktywności. Obszary tej aktywności wyznaczyły inicjatywy na rzecz krzewienia kultury i oświaty, co było powiązane z powstawaniem Towarzystw Czytelni Ludowych, tworzeniem grup teatralnych, chórów śpiewaczych. Drugim obszarem to pobudzanie do aktywności na rzecz społeczeństwa i tworzenia warunków do jego rozwoju.

Dekanat krotoszyński i koźmiński miał kilku niekwestionowanych przywódców w osobach: ks. L. Jażdzewskiego, ks. P. Wojciechowskiego, s. Walerię Kajsiewicz czy ks. Ołyńskiego. O księdzu Jażdzewskim pisano w rozdziale drugim przy okazji walki Kościoła o przetrwanie religii katolickiej. Jego główną domeną działalności był Reichstag i Landtag, do którego wielokrotnie był wybierany, jako poseł z Ziemi Krotoszyńskiej, ale również w kontekście powstania i działalności zgromadzenia Sióstr Świętego Wincentego a Paulo. Działalność siostry została omówiona w oddzielnym podrozdziale, gdzie szczegółowo

⁶⁵⁰ L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem*, s. 84.

⁶⁵¹ *Wielkopolski Słownik Biograficzny*, red. A. Gąsiorowski, Jerzy Topolski, Warszawa–Poznań 1983; M. Rezler, *Piotr Wawrzyniak 1849–1910*, Poznań 1985; K. Śmigiel, *Ks. Piotr Wawrzyniak – człowiek, kapłan, społecznik*, Poznań 1985; Cz. Łuczak, *Ks. Piotr Wawrzyniak (1849–1910)*, Poznań 2000; G. Wrońska, *Śladami ks. Piotra Wawrzyniaka*, Poznań 2008.

omówiono wątek działalności ww. Szarytek. Ks. Ołyński pojawił się na kartach tej pracy wiele razy z okazji różnych działań jako patron wielu inicjatyw religijnych, patriotycznych i obywatelskich w Koźminie Wielkopolskim, zwłaszcza w okresie kulturkampfu.

Ksiądz Paulin Wojciechowski swoim zaangażowaniem pobudził w Krotoszynie pracę organiczną i pracę u podstaw. Jak pisano wyżej w latach 1868 - 1872 r. nauczał religii w gimnazjum krotoszyńskim, z której zrezygnował nie chcąc podporządkować się zarządzeniom pruskim. Wrócił tam po okresie kulturkampfu i pracował dalej do 1891 r. W okresie przymusowej przerwy potajemnie uczył religii, języka polskiego, ale ojczyściej historii. Organizował wspólnie z młodzieżą wieczorki mickiewiczowskie. Największą jednak zasługą księdza Paulina będzie bezsprzecznie założenie i powołanie do życia w 1872 r. r. Banku Ludowego. Ksiądz Wojciechowski zmarł jako proboszcz w Krotoszynie w 1905 r.⁶⁵². Na jego miejsce patron zaproponował ks. Kruga, któremu przypisywano działalność na rzecz Związku Katolików Niemieckich w Krotoszynie. Mimo, że był Niemcem nie próbował za wszelką cenę wykorzystywać swojego pochodzenia dla celów germanizacyjnych. Katechizując w gimnazjum krotoszyńskim od stycznia 1901 r. zaprowadził poranne adoracje oraz modlitwę po łacinie na początku i końcu lekcji religii. Przygotowując dzieci do komunii zawsze dzielił je na dwie grupy: dzieci polskie i niemieckie. Jako kapłan wywiązywał się dobrze ze swoich obowiązków: słuchał spowiedzi także po polsku. Spod jego skrzydeł wyszedł błogosławiony bp M. Kozal.

W nurcie pracy organicznej w Krotoszynie, w omawianym okresie, było założenie w 1871 przez ks. Paulina Wojciechowskiego Towarzystwa Przemysłowego św. Józefa. Miało ono na celu podnoszenie kwalifikacji, szerzenie oświaty i pogłębianie świadomości narodowej wśród polskich rzemieślników. Pracami Towarzystwa, na co dzień kierowali nauczyciele katoliccy: Ignacy Łuczkowski, Franciszek i Andrzej Cybiński, Andrzej Ciążki i Józef Bączkowski wraz z grupą majstrów i czeladników. Organizacja ta założyła bibliotekę, gdzie udzielano lekcji pisania i czytania, organizowano odczyty i prowadzono akcje uświadamiające, mające na celu zapobieganie pijaństwu. W 1900 r. zanotowano, aż 37 członków. W zabawach i imprezach organizowanych przez to towarzystwo brały udział setki ludzi. Szczególną aktywność na rzecz edukacji obserwowano w historii organizacji w okresie wzmożonej germanizacji, kiedy do składu dokooptowano ks. Rudnickiego i księgarza Masłowskiego oraz kupca J. Gąsiorzkiwicza. Do towarzystwa włączył się dr W. Bolewski, któremu bliska organizacji stała się idea narodo⁶⁵³.

⁶⁵² W. Gill, *Z dziejów gimnazjum*, dz.cyt., s. 120.

⁶⁵³ *Krotoszyn*, s. 233- 234.

Podobną i najstarszą organizacją działającą w Koźminie Wielkopolskim było Towarzystwo Przemysłowców, które założone zostało przez zacnych katolików koźmińskich Franciszka Styburskiego, Dionizego Cieszkowskiego itp. W 1871 roku, zrzeszało rzemieślników. Patronem Towarzystwa był ówczesny proboszcz ks. Ołyński. Bardzo ważnym obszarem działalności było czytelnictwo i organizowanie zabaw towarzyskich⁶⁵⁴.

Zarówno w Krotoszynie, jak i w innych miastach na terenie dekanatów: krotoszyńskiego i koźmińskiego działalność kas pożyczkowych stała się faktem, które miały za zadanie wesprzeć ludność polską wobec silnej gospodarki niemieckiej. Instytucje te, które pełniły ważną rolę w Wielkopolsce, dostarczały taniego kredytu polskiemu rzemieślnikowi, rolnikowi czy kupcowi, uniezależniając ich od droższego niemieckiego czy żydowskiego. Już w 1866 r. założono pierwsze Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie. Założycielami byli społecznicy: dr A. Jarnatowski, kuśnierz S. Mieszniakiewicz oraz patron przedsięwzięcia ks. E. Baczyński itp.⁶⁵⁵.

Stąd 10 marca 1872 r. Towarzystwo Przemysłowe na czele ze wspomnianym ks. Paulinem Wojciechowskim powołało do życia Bank Ludowy w Krotoszynie. W pierwszych latach działalności interesami kierował ks. Wojciechowski, który w małym kantorku w hotelu Kuschków, przesiadywał nad księgami i przygotowywał plany, skuteczne jak czas pokaże, przewyżając przewagę Żydów i Niemców w tym zakresie. Po 15 latach działalności bank miał lepsze wyniki działalności oszczędnościowo-kredytowe niż przeciętna polskich banków w Wielkopolsce. Bank przez swoją działalność wzmacniał polski stan posiadania. Podobne inicjatywy rozpoczęto w Kobylinie, gdzie 1868 powołano do życia bank ludowy a później „Rolnika”. Także w 1872 r. powstało Towarzystwo Przemysłowe⁶⁵⁶.

Formą walki katolików świeckich pod przewodnictwem kapłanów lokalnym wspólnot stanowiły koła śpiewacze, które w większej części były przestrzenią kształtowania się ruchu narodowego. Pod płaszczykiem spotkań organizowano poważne akcje, wpływające na kształtowanie tożsamości narodowej. W Krotoszynie w styczniu 1892 r. powstało przy Towarzystwie Przemysłowców Polskie Koło Śpiewacze „Harmonia”, którego kierownikiem bezpośrednim był Hipolit Rowiński. Koło to działało na płaszczyźnie kulturowej, ale równocześnie narodowo – religijnej. Charakter działalności zmieniał się w kierunku narodowo-religijnym zwłaszcza, kiedy bezpośrednie kierownictwo przypadło delegowanemu przez proboszcza ks. Piotrowi Koczwarze. Koło słynęło z aktywnej działalności teatralnej i koncertowej. Ciekawe, że od początku koło to utrzymywało kontakty z podobnymi kołami

⁶⁵⁴ APK, syg. 60, Starostwo Powiatowe w Krotoszynie.

⁶⁵⁵ J. Wawrzyniak, *100 lat działalności Banku Spółdzielczego w Koźminie w latach 1866-1966*, Koźmin 1967 (maszynopis); M. Pietrowski, *Bank Spółdzielczy w Koźminie 1866-1991*, Koźmin 1991.

⁶⁵⁶ *Kobylin*, s. 124 i 125.

sąsiednich miast, ale również na terenie Wielkopolski. Dowodem takich kontaktów były dwukrotnie organizowane zjazdy kół z Południowej Wielkopolski. W 1901 r. zjechały się zespoły z: Ostrowa, Kobyliny, Sulmierzyc, Koźmina, Borku. Każdy zespół pokazał swoje najmocniejsze strony, śpiewano stare polskie pieśni, a panująca tam atmosfera patriotyczna pokazała wielkość i siłę narodu. Za każdym razem policja pruska monitorowała owe spotkania i zakazywała śpiewania: „Boże coś Polskę”, „Dymem Pożarów”, gdyż uważano je za najbardziej prowokujące i wyrażające ducha narodowego pieśni. Wkrótce od 1905 r. prezesem koła został dr Bolewski, a to oznaczało kontynuowanie wybitnie narodowy kierunek działalności organizacji. Stąd, kiedy w tym roku odbył się festyn miał on wybitnie narodowo-polityczny charakter, a Rejencyjna Poznańska wytoczyła zespołowi proces i ukarała go grzywną. Dlatego następne lata doprowadziły do tego, że kiedy organizowała Harmonia jakiegokolwiek imprezy doprowadzało to pruską policję do frustracji i zmuszało wszystkich do ściągnięcia dodatkowych posiłków żandarmerii do Krotoszyna⁶⁵⁷.

W 1889 r. powstało Towarzystwo Śpiewacze w Koźminie, którego celem jak wynikało ze statutu, było pielęgnowanie śpiewu kościelnego i świeckiego, czytanie i propagowanie dzieł poetów, pisarzy. Po raz pierwszy towarzystwo dało popis na przywitanie ks. bp Edwarda Likowskiego w 1889 r. śpiewając „Ecce sacerdos magnus” oraz „Serenadę wojenną”. Oni w swojej działalności odegrali bardzo ważną rolę przyczyniając się do kształtowania postaw patriotycznych⁶⁵⁸.

Założone w 1892 r. koło Śpiewacze „Cecylia” za sprawą ks. Bengalskiego odegrało w dziejach Kobyliny ważną rolę. Wieczorami zbierali się Polacy, by poprzez pieśń polską podtrzymać za wszelką cenę ducha polskiego i oprzeć się systematycznej germanizacji. Koło śpiewacze w mieście Św. Stanisława stało się nieocenianym źródłem ducha narodowego oraz miejscem, gdzie w konspiracji ustalano metody walki z germanizacją. Letnią porą urządzało koło majówki, zwykle po nabożeństwie majowym, wykonując stare piękne pieśni min: „Ciężkie rany orzeł biały”, „Z ojczyzny mojej wygnany”, a w okresie zimowym urządzało przedstawienia amatorskie i koncerty⁶⁵⁹.

Także złotą kartę może zapisać Towarzystwo Śpiewu „Cecylia” założone 1892 r. roku. Zasłużyło się dla grodu Sulimira w krzewieniu polskiej kultury i języka. Repertuar wyrażał nastroje społeczne i ruchu narodowego⁶⁶⁰.

⁶⁵⁷ APK-MK, syg. 544; APP-LK, syg. 27, 237, 238; MKR, syg. 1229.

⁶⁵⁸ *Koźmin*, s. 354-55.

⁶⁵⁹ *Kobylin*, s. 125.

⁶⁶⁰ *Sulmierzycy*, s. 77.; K. Kobuszyński, *Koło Śpiewacze „Cecylia” 1892-2016*, w: Krotoszyn i okolice, Krotoszyn 2017, s. 39 i 40.

W Kobylinie postaciami księży wielce zasłużonymi dla rozwoju społeczeństwa byli ks. Szyperski zasłużony z czasów Wiosny Ludów. Jako wielki kobyliński autorytet zasłużył się w rozwoju pracy organicznej i pracy u podstaw. Po nim kontynuatorami byli księża: w 1876 r. ksiądz Dandelski, potem ks. dziekan Zalewski oraz wikary Rychlicki. W okresie kulturkampfu ks. Dandelskiemu zabroniono sprawowania posług w parafii. Z zapisków miejscowego nauczyciela Tomasza Matuszewskiego dowiedzieliśmy się, że wierni potajemnie spotykali się w kościele, aby wysłuchiwać mszy. Księża także w konspiracji doprowadzili do założenia kilku towarzystw kościelnych. W tym zakresie ważnym działaniem było założone z inicjatywy ks. Dandelskiego Towarzystwa Czytelni Ludowych oraz Towarzystwa Śpiewaczego „Cecylia”. Koło to założono w 1892 r. z inicjatywy ks. Dandelskiego i innych zaangażowała katolików z Kobyлина. Koło śpiewacze było bogatym źródłem życia narodowego i miejscem, gdzie w konspiracji ustalano metody walki z germanizacją⁶⁶¹. Praca, więc organiczna, ale i praca u podstaw stanowiły nieodłączną część rzeczywistości XIX wiecznej rzeczywistości pod zaborami. Autor celowo nie przywoływał wszystkich wątków, bo one się w pracy pojawiają wiele razy. Był to także przejaw zaangażowania Kościoła i świeckich katolików, budzenia się w pełnym tego słowa znaczeniu świadomości narodowej. Zdawano sobie sprawę jak wielkie niebezpieczeństwo tkwiło w ekonomicznej, kulturowej i edukacyjnej przewadze Niemców. Pokazywała równocześnie klasę naszej inteligencji katolickiej. Ich inicjatywy stanowiły element najdłuższej wojny nowoczesnej Europy, czyli codziennej walki na różnych polach, wzmacniających polską tradycję, religie oraz polski stan posiadania. Wojna ta przygotowała Wielkopolan do przejęcia inicjatywy narodowej w okresie największej próby walki z germanizacją, ale i I wojnie światowej oraz Powstania Wielkopolskiego.

4.2. Księża wśród robotników i chłopów

Powstanie towarzystw robotniczych było reakcją, w szczególności, na encyklikę *Rerum Novarum* z 15 maja 1891 r. Stało się to impulsem do masowego zakładania towarzystw. Pierwsze towarzystwa powstały w 1891 r. W przemówieniu do robotników francuskich w 1899 r. powiedział papież:” Naszym największym pragnieniem jest okazać, że Kościół, prawdziwa matka narodów, w bezgranicznej swej miłości, prowadzi dusze ku niebu drogą wiary i cnót, ale nie zapomina także o sprawach ich doczesnych”. W encyklice nakreślił program oraz cele organizacji. Ważnym zadaniem było odwołanie do ludzi dobrej woli, aby nie zapomnieli, że zawsze należy dzielić się z bliźnim. Proletariat pracujący znajdował się w trudnej sytuacji,

⁶⁶¹ *Kobylin*, s. 125.

zwłaszcza, kiedy zdarzyła się choroba, która uniemożliwiała pracę. Wezwał także robotników do organizowania się w obronie własnych interesów.⁶⁶²

Celem towarzystw zgodnie ze statutem miało być oparcie na nauce Chrystusa wszelkich przejawów życia narodowego w dziedzinach: religijnej, społeczno-kulturowej i ekonomicznej, związek w swoim postępowaniu był wierny wskazówką i decyzją Stolicy Apostolskiej. Leon XIII pisał: „wspiera wszelkie usiłowania zmierzające do polepszenia stanu ekonomicznego robotników. Ważnym celem, który sobie wyznaczono to pośredniczenie w zatargach między pracodawcami i pracownikami fabrycznymi, ale także organizuje opiekę duchową dla robotników polskich, szukających pracy poza granicami kraju oraz robotników, którzy emigrują ze wsi do miast i osiedlają się w wielkich środowiskowych fabrycznych w kraju”. Ochrona robotników przed najwyższym nieszczęściem, jakim była „utrata wiary” a” troska o jej wzmocnienie oraz podniesienie dobrych obyczajów”⁶⁶³ musiała stać się podstawowym obowiązkiem każdego chrześcijanina.

Innym istotnym czynnikiem natury formacyjnej było uchronienie robotników od wpływów, coraz silniejszych, partii socjalistycznych, które z wielką siłą wkraczałyby w różne środowiska, ale prezentowały swoje poglądy poprzez prasę, ulotki, mitingi etc. Istotnym elementem uzupełniającym formację robotniczych towarzystw stanowiło rozbudzenie pobożności, „chronić robotników przed największym nieszczęściem, jakim jest utrata wiary, a starać się o jej wzmocnienie, oraz podniesienie dobrych obyczajów”⁶⁶⁴. Przejawem pracy formacyjnej miały być wspólne spotkania, podczas których odczytywano pouczające pisma, mówiono ciekawe pouczające prelekcje. Zadaniem stowarzyszenia miało być także wypełnienie wolnego czasu organizacją zabaw, świąt⁶⁶⁵. Wzmocnienie wiary i pobożności, pielęgnowanie cnót i obowiązków swojego stanu, a zwłaszcza walka z nałogami, stało się nie mniej ważnym zadaniem⁶⁶⁶.

Ruch aktywnie wspierali duchowni archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej⁶⁶⁷. Staraniem abpa Floriana Stablewskiego z Poznania wielu księży zaangażowało się w rozwiązywanie kwestii socjalnej. Za jego zgodą 8 stycznia 1893 r. ks. Antoni Stychel utworzył jawne stowarzyszenie robotnicze, które przyjęło nazwę Katolickie Towarzystwo

⁶⁶² *O Towarzystwach Robotniczych*, w: „Przewodnik Katolicki”, w: 7(1901)3 z 20 grudnia, s.1 i 2.

⁶⁶³ *Katolickie Stowarzyszenie Robotników Polskich*, Kielce 1907.

⁶⁶⁴ *Encyklika Jego Świątobliwości Leona XII w sprawie socjalnej*, w: „Kurier Poznański”, 20(1891) 115 z 23 maja, s. 1 i 2.

⁶⁶⁵ *Ustawy Katolickiego Stowarzyszenia Robotników w Poznaniu. Zadanie towarzystwa*, w: „Kościelny Dziennik Urzędowy Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskie”, 7(1892/3)8, s.2 – 3.

⁶⁶⁶ Tamże, s. 2-3.

⁶⁶⁷ W. Czapczyński, *Katolickie Towarzystwa Robotników Polskich w Wielkopolsce w latach 1893-1914*, w: „Chrześcijanin w Świecie”, 3(1977)52, s. 73-74.

Robotników Polskich.⁶⁶⁸ Pierwsze dwa towarzystwa powstały w Poznaniu i Bydgoszczy, a następne utworzone zostały w Gnieźnie, Grodzisku, Inowrocławiu, Kościanie i Mogilnie⁶⁶⁹. Celem towarzystwa: „było rozszerzanie i wzmacnianie wśród robotników wiary katolickiej, krzewienie cnót chrześcijańskich, podnoszenie ogólnej oświaty umysłowej, pogłębianie znajomości ustawodawstwa socjalnego oraz udzielanie pomocy materialnej członkom katolickich związków”⁶⁷⁰. „Jesteście dziećmi jednej Matki Kościoła a Towarzystwo dopowiada resztę: jesteście synami jednej ziemi ojczystej, która Was wykarmiła, która Wam dała piękna mowę, zwyczaje i pieśni i tyłu Świętych i Bohaterów”⁶⁷¹. To też bogatszy przy biedniejszy „siedząc czuje, że siedzi przy swoim bracie – a biedniejszy nie zawiści mu dochodów jego, znaczenia, ni zrozumienia, ni rozumu, bo wie, że dorobek brata jego, to dorobek całej ojczyzny, z którego wszyscy się cieszymy”. Poza tym wpływały te zebrania na poprawę obyczajów poprzez podniesienie poczucia godności własnej. Każdy z woli Bożej ma: „starać się o szacunek u ludzi, o dobre imię, któredy się cieszył za życia i które by u pozostawili w spuściźnie swoim dzieciom”. Tam kształtowała się jego formacja, szacunek do pracy, do ludzi i swojego stanu, ale podtrzymuje człowieka wierzącego na duchu w trudach. Towarzystwo, więc stawało się prawdziwą szkołą życia, krzewienia oświaty⁶⁷².

Zachęcano robotników do oszczędzania, aby oddawali pieniądze do kasy oszczędności. „Oni tworzą kasy pośmiertne, do której członkowie płacą mniej-więcej 20-40 fenigów miesięcznie, a w razie śmierci żony lub dzieci każdy otrzymuje 15-40 marek tyleż otrzymuje żona po zmarłym członku Towarzystwa, pomoc w chorobie i niezdolności do pracy, zabiegi u pracodawców o podwyższenie płacy, ochrona prawna, chronić przed lichwą, zdzierstwem, zakupuje hurtowo węgiel, żywność po niższej cenie, organizacja rozrywki, wydawanie pism, wspieranie talentów, pielęgnowanie towarzyskości i wspólności rodzinnej, zawiązywanie przyjaźni, gwiazdki dla dzieci” czytaliśmy⁶⁷³. Przyjęto także zasadę, że na czele towarzystwa stał, zgodnie ze statutem, zarząd z księdzem patronem, którym był miejscowy proboszcz z nominacji władz archidiecezjalnych. Na zebraniach ogólnych wybierano, tzw. wydział składający się z prezesa, sekretarza, skarbnika, bibliotekarza i trzech rad⁶⁷⁴.

Podczas zwołanego do Poznania w dniu 6 czerwca 1891 r. roku wiecu katolickiego ks. Antoni Stychel nawoływał do konieczności pomocy Kościoła dla proletariatu oraz innych

⁶⁶⁸ *Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich*, w: „Kurier Poznański”, 22(1893)7 z 10 stycznia, s. 1.

⁶⁶⁹ Tamże, s.1.

⁶⁷⁰ *Ustawy Katolickiego Stowarzyszenia Robotników w Poznaniu. Zadanie towarzystwa*, w: „Kościelny Dziennik Urzędowy Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskie”, 7(1892/3)8, s.2 – 3.

⁶⁷¹ *Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich*, w: „Kurier Poznański”, 22(1893)7 z 10 stycznia, s. 1.

⁶⁷² *O Towarzystwach robotników*, w: „Przewodnik Katolicki”, 7(1901)4 z 27 stycznia, s.8.

⁶⁷³ *O Towarzystwach robotników*, w: „Przewodnik katolicki”, 4 (1901)5 z 3 lutego, s.1.

⁶⁷⁴ *Ustawy Katolickiego Stowarzyszenia Robotników w Poznaniu. Zadanie towarzystwa*, art.cyt., s.3.

warstw społecznych. Zwrócił uwagę na problemy, które sprawiały, że pomimo podejmowanych wysiłków organizacja robotników nie rozwija się tak skutecznie, jak założyli jej twórcy. Ks. A. Stychel jako diecezjalny prezes, doprowadził w 1900 r. w Poznaniu do pierwszego zjazdu księży patronów towarzystw archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej. Utworzony został Związek Katolickich Towarzystw Robotników Polskich, którego celem było zarządzanie towarzystwami, ujednoczenie wewnątrz ustaw poszczególnych związków, organizowanie w nich życia wewnętrznego oraz nadawanie im jednakowego profilu ideowego⁶⁷⁵. Od roku 1904 r. odbywały się regularnie również zjazdy delegatów świeckich KTRP⁶⁷⁶.

Także w dekanatach koźmińskim i krotoszyńskim praktycznie realizowało się postulatory encykliki *Rerum Novarum* Leona XIII i tutaj również duchowieństwo stanowiło główne ogniwo inicjujące rozwój ruchu. Pierwsze z nich zawiązało się w Koźminie w niedzielę 3 maja 1896 r. Patronem naturalnie stał się św. Józef jako święty ludzi pracy. Główny inicjator ks. Dziekan Ołyński, wysłał list do arcybiskupa, w którym pisał: „Licznie zgromadzeni robotnicy Koźmina zawiązawszy się dziś w towarzystwo, zapewniają swego Arcypasterza o synowskim przywiązaniu, i proszą, jako zadatek do tej zbożnej pracy o arcybiskupie błogosławieństwo”. Oprócz ks. Ołyńskiego we władzach towarzystwa zasiadali: ks. Czerwiński oraz robotnicy: Gawroński, Szymański Kowalski i Migaś. Po uzyskaniu błogosławieństwa, które wpłynęło na ręce ks. Ołyńskiego, przystąpiono do wyboru zarządu: patronem obrano jednogłośnie ks. Czerwińskiego. Prezesem został Roman Kalmarczyk, a jego zastępcą Stanisław Rychlik, sekretarzem wybrano Franciszka Skibę. Skarbnikiem został Andrzej Kot, radnymi obrano: Jan Kujawa, Mikołaj Kowalski i Kazimierz Trawiński. Od samego początku towarzystwo robotników w Koźminie aktywnie realizowało nakreślone w encyklice papieskiej kierunki.

W następnym roku Towarzystwo Robotników Katolickich zawiązało się w Krotoszynie. Stało się to z końcem marca 1897 r. z inicjatywy ks. administratora Bronisza.” Towarzystwo Robotników Katolickich Polskich 200 członków. Zarząd stanowią Przewodniczący: ks. Bronisz, zastępca a zarazem tymczasowy sekretarz: ks. Krug, skarbnik robotnik kolejowy Walenty Krawczyński Jako członkowie honorowi: ks. Koczvara wikariusz fary, ks. Wojciechowski z Benic i przemysłowcy: Zieleziński majster ślusarski. Zebrania odbywają się raz na miesiąc w sali p. Hoffmanna”, czytaliśmy w nadesłanym sprawozdaniu. Towarzystwo to w Krotoszynie odgrywało bardzo ważną rolę w krzewieniu katolicyzmu, zwłaszcza jeżeli

⁶⁷⁵ *Dzieje Związku KTRP*, w: „Robotnik” (1925)21, s.2.

⁶⁷⁶ M. Chamot, *Chrześcijański ruch robotniczy w zaborze pruskim w latach 1890 -1914*, w: „Czasy Nowożytnie”, (1997) t. 3, Periodyk poświęcony dziejom polskim i powszechnym od XV do XX wieku, Bydgoszcz 1997, s. 50.

weźmiemy pod uwagę niekorzystną dla żywiołu polskiego strukturę narodowo-religijną społeczeństwa⁶⁷⁷.

Nieco później staraniem ks. prob. Kozika zawiązało się Towarzystwo Katolickie Robotników Polskich w Zdunach. Miasto to bowiem posiadało cukrownię. Po przedstawieniu celu towarzystwa i wskazaniu potrzeby „tegoż w tutejszych mianowicie stosunkach przeczytał i wyjaśnił miejscowy proboszcz statuty, na które zgromadzeni się zgodzili. Członków 69. Prezesem wybrano: p. M. Marszałka, skarbnikiem M. Mateckiego, bibliotekarzem J. Kochańskiego, zastępcę W. Brodę, radnymi pp. J. Kukiołczyńskiego, Fr. Kaczmarka i W. Dutkiewicza⁶⁷⁸. Już Przewodnik katolicki nr 19 z 1902 r. czytaliśmy „Mamy 47 towarzystw robotników: Krotoszynie, Kobylinie, Koźminie, Dobrzycy, Zdunach”. Udział duchowieństwa w głoszeniu chrześcijańskiej wizji świata wśród robotników sprawiło, że byli oni w mniejszym stopniu podatni na socjalistyczne, a potem marksistowskie treści. Pozostali wierni wierze i wartościom narodowym. Kościół poprzez swoją obecność w codzienności stawał się niekwestionowanym wsparciem i autorytetem.

4.3 Akcje pobożnościowe, działania formacyjne oraz integracja społeczności katolickich wokół świętych w służbie wiary i budowania poczucia tożsamości

Kulturkampf poczynił znaczne spustoszenie w dziedzinie duszpasterstwa, ale przyniósł równocześnie umocnienie autorytetu Kościoła i polskiego duchowieństwa wśród najszerzych mas społeczeństwa polskiego. W dwu ostatnich dziesięcioleciach XIX w. aż do końca I wojny światowej zauważyć można było ogromną aktywność społeczną duchowieństwa wielkopolskiego. Pod wpływem natężającej się akcji germanizacyjnej duchowieństwo gnieźnieńskie i poznańskie włączało się bądź było inicjatorem pobudzania aktywności społecznej, religijnej i narodowej, stwarzając warunki do kształtowania się tożsamości narodowej, ale i formacji religijnej. Uprawniona wydaje się teza, że polska tożsamość narodowa w Wielkopolsce budowana była w ścisłym powiązaniu z religią katolicką, poprzez istniejące struktury Kościoła, polskich duchownych, stojących na czele wspólnot katolickich. Stąd dla zaborcy zniszczenie struktur Kościoła i podporządkowanie państwu, podważenie autorytetu duchowieństwa i ich germanizacja stały się zasadniczym zadaniem. Dokonując badań nad historią lokalną, obejmującej teren nadgranicznych dekanatów: koźmińskiego, a w szczególności krotoszyńskiego, uprawniony staje się taki wniosek. Podłożem do tworzenia się tożsamości narodowej było budowanie bardzo silnego poczucia autoidentyfikacji narodowej, religijnej i kulturowej w związku z masowym napływem Niemców wyznania

⁶⁷⁷ *Z bractw i stowarzyszeń*, w: „Przewodnik Katolicki”, 2(1897)33 z 15 sierpnia, s.10

⁶⁷⁸ *Z bractw i stowarzyszeń*, w: „Przewodnik katolicki”, 7(1901)11 z 17 marca, s. 8.

protestanckiego w okresie i po wojnie 30-letniej na tereny pogranicza wielkopolsko - śląskiego, w tym na naszym odcinku krotoszyńskim. Kościół stał się, więc centrum kulturowym, przestrzenią przechowywania tradycji religijnej przodków. Postawa wielu wybitnych osobowości Kościoła pozwoliła na zbudowanie przez tą instytucję autorytetu. Głoszono kazania patriotyczne, organizowano wieczory śpiewów patriotyczno-religijnych, propagowano różne symbole narodowe, np. ubieranie się w stroje narodowe i ludowe podczas wizytacji biskupich, organizowano wiece, zebrania i różne uroczystości, podczas których manifestowano przynależność do narodu polskiego. I tak przez wieki ukształtował się „Nowoczesny Wielkopolanin”, takie określenie pojawiło się w związku z wystawą w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu zatytułowanej: „Poznań i Wielkopolska pod zaborem pruskim”. Stało się to „przez całościowe, burzliwe przemiany wieku XIX, okoliczności zewnętrzne oraz przez pracę świadomych elit świeckich i duchownych, bez jednakowoż czynnika głównego: wsparcia politycznego własnego niepodległego państwa, stojąc wiek cały w obliczu złowrogich zamysłów eksterminacyjnych niemieckiego okupanta” - pisał Jerema Jakubowski, we wstępie do książki inaugurującej wystawę o kanonie nowoczesności⁶⁷⁹.

Istotną rolę w budowaniu wspólnoty parafialnej, dekanalnej, ale i diecezjalnej, która integrowała katolików, przyczyniając się do wytwarzania poczucia odrębności, a co za tym idzie świadomości narodowej były duszpasterskie akcje formacyjne oraz kult świętych. Szczególne miejsce zajmował kult Matki Boskiej obecny w kapliczkach, figurkach i obrazach. Nie było kościoła w obu dekanatach, gdzie przynajmniej jeden ołtarz, nie byłby pod wezwaniem Maryi. Miejsca kultu stały się celem lokalnym pielgrzymek i odpustów. Na terenie dekanatów koźmińskiego i krotoszyńskiego miejscami szczególnej czci Matki Boskiej były: Zdzierz koło Borku Wielkopolskiego, Lutogniew koło Krotoszyna, Lutynia, Smolice. Miejsca te to cel pielgrzymek o zasięgu lokalnym, ale i ponadlokalnym. Co roku przybywały tutaj na odpusty liczne rzesze pielgrzymów. Ponadto w każdym mieście znajdowało się szczególne miejsce czci do Matki Boskiej ucieleśnione w obrazie lub rzeźbie.

Autor artykułu „Cudowne miejsca i obrazy Najświętszej Marii Panny we Wielkopolsce” pisał we wstępie: „Nie ma na całym świecie katolickim ołtarza z obrazem Najświętszej Marii Panny, przed którym ktoś nadzwyczajnej łaski za jego przyczyną nie otrzymał. My nazywamy je cudownymi obrazami Maryi. Tylko te Jej święte wizerunki, przy których nadzwyczajne łaski i cuda oczywiste się wydarzają i urzędowo stwierdzone zostały. Nie znaczy to wcale, że Bóg koniecznie wysłuchuje każdą prośbę przed cudownym obrazem zanieśioną do nieba, nie trzeba też rozumieć, jakoby cudowny obraz sam z siebie cuda działał.

⁶⁷⁹ J. Jakubowski, *Poznań i Wielkopolska pod zaborem pruskim. 1815-1918*, Poznań 2016, s. 5.

Każdy, jako tako tylko obeznany z nauką wiary chrześcijańskiej wie dobrze, że Bóg sam jedne cuda czynić może, ale może je czynić i czyni skwapliwej za Przyczyną Świętego, Świętej Najświętszej Panny, której obraz uznany za cudowny czcimy i szanujemy”. Autor wymienionego artykułu zwracał uwagę na ziemie polskie jako szczególne miejsce, gdzie Maryja czczona była w bardzo wielu miejscach. W pierwszej pieśni polskiej Bogarodzica Maryja staje się głównym bohaterem. Powołuje się na rok, 1656, kiedy to po ślubach króla Jana Kazimierza Maryja stała się Królową Korony Polskiej. Wstęp do artykułów skonkludował: „zaprawdę pisze Hiacynt Pruszcz w księdze swojej o Najświętszej Maryi nie pod tytułem Morze łask wydanej w 1662: w Polsce naszej nie masz miasta, rzadka wsi z kościołem, w które miałyby obraz Panny Najświętszej nie znalazł cudowny”.

Najbardziej sławnym miejscem, będącym centrum pielgrzymek, to sanktuarium Borkowskie z obrazem i cudowną statuetką Matki Boskiej. Obie pochodzą prawdopodobnie z XIV wieku. Rzeźba przedstawia Maryję, płaczącą nad zdjętym z krzyża Synem. Obraz zaś przedstawia Matkę Boską Pocieszenia. To tutaj od wieków ludzie przynosili swoje troski i kłopoty. Szczególnie licznie gromadzili się pielgrzymi w czasie corocznych odpustów Matki Boskiej. Zalicza się ten obraz do najstarszych i najzaciejszych w Wielkopolsce, ale i w Polsce. Znany był dawno po łacinie jako „Gloria gentis, deus Majoris Polonie” (Chwała narodu, ozdoba Wielkopolski). W 1637 wydana została książka ks. Tretera, opisująca cuda, które miały miejsce w Borku za sprawą NMP. Autor wymienionej książki zaliczył borecki wizerunek Madonny za drugi po Częstochowskim⁶⁸⁰. Świątynia znajdowała się na przedmieściach Borku, gdzie mieszkańcy przenieśli się po wspomnianym pożarze. Los jednak świątyni bywał nie zawsze sprzyjający, gdyż w okresie reformacji właściciel Borku urządził tam stajnię. Jednak to nie wstrzymywało pielgrzymek. Początek obecnego Kościoła i do pełnego rozwoju kultu Boreckiej przyczynił się ks. Durewicz ze Śremu. Za jego urzędowania wzniesiona została murowana świątynia i zadbał, aby borecka stała się najślawniejszą. „Zewsząd zbiegały się tłumy pątników, szukając pociechy i pomocy u stóp królowej nieba i ziemi. Gdy się rozeszło zewsząd wieść o cudach Jędrzej z Bnina Opaliński biskup poznański, wyznaczył 1619 roku komisję, która cuda spisała i obraz cudowny uznała”. W XIX wieku kult Maryi matki narodu polskiego w Borku nie słabnął. Ludzie przychodzili tutaj w związku z różnymi uroczystościami odpustowymi i narodowymi, zawierając swoje osobiste sprawy, ale także sprawy związane z losem narodu polskiego. Czas niewoli i organizowane spotkania przyczyniły się w znacznym stopniu do budowania poczucia wspólnoty religijnej, ale i narodowej.

⁶⁸⁰ *Cudowne miejsca i obrazy Najśw. Maryi Panny we Wielkopolsce*, w: „Album Przewodnika Katolickiego”, 10(1905)1/2, s.10.

Drugim miejscem kultu Matki Boskiej, ale i kultu św. Wojciecha były Smolice, leżące nieopodal od Kobyłina, oddalone 20 km od Krotoszyna. W gazetce albumowej przewodnika katolickiego czytamy: „Malowany na drewnie na wzór obrazu w Częstochowie, ozdobiony jest srebrnymi koronami, wysadzonymi drogimi kamieniami i perłami oraz bogata sukienką artystycznie wykonana ze srebrnej blachy”. Akta siedemnaste i osiemnaste wieczne nazywały ten obraz „wslawionym wielu łaskami”. Tak właśnie czytało się z kanonicznej wizytacji biskupa Tholibowskiego z roku 1661, że „obraz NMP jaśnieje łaskami i bardzo licznymi cudami, doznawanymi za wstawiennictwem NMP, o czym świadczą zaprzysiężone zeznania bardzo wielu wiernych, uciekających się do tego świętego obrazu, w swoich potrzebach i chorobach, którzy z tego świętego obrazu, którzy z tego świętego miejsca nie odchodzili bez szczególnej łaski i pociechy”. Informacje o wielkiej pobożności, ale i licznych łaskach jakie doznawali ludzie występowały także w późniejszych wizytacjach odbytych 1684, 1699, 1721 i 1738. Tam też czytaliśmy o licznych wotach, które wierni składali w ofierze Matce Bożej za łaski doznane. „Srebra te były rabowane przez Szwedów, w 1654, ale i Moskwie w 1761. Także wiele akt mogło poginać podczas morowego powietrza w 1708. Ale wszystkie te cuda, o których wierni się dowiadywali, były przekazywane z pokolenia na pokolenie, udziela swych łask wszystkim uciekającym się do jej Miłosierdzia. A więc chorobach rozmaitych niebezpieczeństwach, spieszy lud wierny do Smolic i tu przedstawiając Matce Miłosierdzia swe biedy i gorycze, pociechy doznaje”⁶⁸¹. Obok Matki Boskiej dbano także o kult świętych. Szczególne miejsce zajmowały: Jan Chrzciciel, św. Wojciech, Święta Jadwiga.

Wielką narodową akcją związaną z św. Wojciechem przeprowadzono w roku 1888 r. Wtedy to ks. dr Antonii Kantecki umieścił 3 marca 1888 r. w Kurierze Poznańskim artykuł, w którym wezwał, aby Polacy z zaboru pruskiego wzywali pomocy św. Wojciecha i gromadnie wybrali się do jego grobu. Myśl zawarta w artykule była odpowiedzią na bezradność sytuacji Polaków, którzy zostali opuszczeni przez wszystkich. Pomysł ten został podchwycony przez wszystkie pisma poznańskiego. Apel został odczytany we wszystkich katolickich parafiach. Z tej okazji list do diecezjan wystosował arcybiskup Florian Stablewski poświęcony obchodom jubileuszowi 900-lecia męczeńskiej śmierci św. Wojciecha. List poza nakreśleniem sylwetki świętego Wojciecha ukazał rolę męczeńskiej śmierci i jej znaczenie dla Kościoła. Ponadto pokazywał wagę tej postaci dla narodu polskiego. Obchody archidiecezjalne rozpoczęły się

⁶⁸¹ *Cudowne miejsca i obrazy Najśw. Maryi Panny we Wielkopolsce*, w: „Album Przewodnika Katolickiego”, 10(1905)1/2, s.10-11.

25 kwietnia 1897 r. w katedrze gnieźnieńskiej. Uroczystości potrwały związane z obchodami potrwały do 28 kwietnia⁶⁸².

Z okazji jubileuszu list wystosował Papież Leon XIII przesłał list w związku z rocznicą Wojciecha. Oba listy pasterskie zostały odczytane we wszystkich parafiach archidiecezji⁶⁸³. Kościół miał pełną świadomość, jak wielkie znaczenie dla utrzymania jedności, odnowienia poczucia wspólnoty narodowej, odgrywały uroczystości religijne, zwłaszcza, gdy związane były z wielkimi postaciami religijnymi powiązanych z historią państwa. Miało to także pozytywny wpływ na mieszkańców poszczególnych dekanatów. Wyzwolilo nie tylko wiele uczuć religijnych, ale i patriotycznych. Postawa poszczególnych wspólnot wyraziła się w aktywności duchowieństwa w lokalnym sanktuariach.

Pielgrzymi udali się 23 kwietnia 1888 r. tłumnie do grobu patrona narodu. We wszystkich kaplicach odprawiały się msze św. Przy grobie świętego eucharystię celebrował sam bp dr Edward Likowski⁶⁸⁴. Te uroczystości w atmosferze patriotyzmu rozpropagowane zostały w całej prowincji, stwarzając przekonanie o solidarności Polaków i katolików w walce z niemieckim żywiołem, aby przetrwać.

Tutaj też w Smolicach zostały zakończone prace nad odrestaurowaniem Kościoła, który wcześniej zbudowany z balii z modrzewiowego drewna wymagał remontu, problem zapoczątkował ks. Stanisław Nakielski, a zrealizował ks. Wawrzyniec Nowakowski, inicjatywę wsparł finansowo właściciel Smolic hrabia von Zatem. Prace budowlane zostały podjęte przez p. Charaśkiewicza z Ponieca. Odnowiony Kościół został poświęcony 14 stycznia 1897 r. w ten sposób parafia pod wezwaniem Św. Wojciecha uczciła swego patrona w 900 - lecie męczeńskiej śmierci Wojciecha. Ważne podkreślenia był fakt, że „Co roku odbywają się tam: 1) Odpust poświęcenia Kościoła w I niedzielę września, 23 kwietnia odpust główny św. Wojciecha, 2) Odpust Wielki 8 września w uroczystość NMP, 4) Odpust na uroczystość św. Wawrzyńca 10 sierpnia. Do bractwa pocieszenia M. Boskiej przyjmują wiernych w dzień 8 września. Tutaj istnieją jeszcze Bractwo wstrzemięźliwości, mające swe święto 2 II w uroczystość N. M. P. Tutaj przybywają pielgrzymi a w roku jubileuszowym jeszcze więcej. Jan Szymanowski gospodarz”⁶⁸⁵. Miejsce to w historii wcześniejszej, ale w szczególności w czasach rozbiorów, stało się ośrodkiem religijnego pokrzepienia dla wielu pielgrzymów, którzy przybywali z bliższych i dalszych rejonów, niosąc tutaj swoje troski. Kult Świętego

⁶⁸² Florian Stablewski ze zmiłowania Bożego i Świętej Stolicy Apostolskiej. Arcybisku Gnieźnieński i Poznański. List., w: „Przewodnik Katolicki”, 2(1897)9 z 28 lutego, s. 13.; Florian Stablewski. List cz.2., w: „Przewodnik Katolicki”, 3(1897) 45 z 7 listopada, s.1.

⁶⁸³ Leon XIII papież, w: „Przewodnik Katolicki”, 2(1897)13 z 28 marca, s.1-2.

⁶⁸⁴ S. Karwowski, Historia, t.II, s.472-3.

⁶⁸⁵ Z diecezji. Smolice., w: „Przewodnik katolicki”, 2(1897)15 z 11 kwietnia, s.8.

Wojciecha, obok kultu Matki Boskiej Bolesnej, integrował miejscowy lud wokół wartości narodowych i patriotycznych.

Lutogniew to kolejna miejscowość leżąca w dekanacie koźmińskim, zaledwie dwa kilometry od Krotoszyzna. Do tego miejsca już od kilku wieków podążała ludność okoliczna szczególnie na odpust 28 sierpnia. Powodem dla pielgrzymów był słynący z cudów obraz Matki Boskiej Pocieszenia. Zanim miejsce to stało się przedmiotem pielgrzymek dla lokalnej społeczności katolików w dekanacie krotoszyńskim i koźmińskim przechodziło bardzo burzliwe koleje. W 1401 roku Pasko z Gogolewa, podchorąży kaliski, wystawił Kościół pod wezwaniem Ducha Świętego. Pierwotny Kościółek był mały i drewniany. W okresie „prosperity” luteranów, tj. w XVI wieku Kościół dostał się w ręce luteranów. Jednak w 1586 r kościół otrzymali ponownie katolicy za sprawą Jakuba Zalewskiego, który nabył te dobra na własność. Kościół zaś stał się filialnym dla Krotoszyzna. Jednak pod koniec XVI wieku kościół Lutogniewski został podniesiony przez ówczesnego biskupa poznańskiego do rządu Kościoła parafialnego pod wezwaniem NMP. W 1832 r. rozebrano stary Kościół i wzniesiono nowym staraniem dziekana koźmińskiego, ze składek ludu. Ponownie obraz umieszczono w ołtarzu głównym, a ze względu na liczne łaski, jakich doznawał lud przychodzący tutaj, utworzono ku szczególnej czci MB Pocieszenia Bractwo Pocieszenia Najświętszej Marii Panny. Ono też w wielkim stopniu przyczyniło się do ożywienia kultu. „Na odpust schodzi się lud z dalekich okolic, pątnicy w wielkich przebywają kamach z wszystkich okolicznych parafii, aby przed cudownym obrazem Królowej Nieba wylać żale i szukać pociechy i pomocy w biedzie i utrapieniu. Liczne wota, zawieszane około tego obrazu świadczą o łaskach, które Lutogniewska enklawa swoją przyczyna wiernym wyjednała”.

Lud ten jako wotum „przyozdobił obraz srebrną sukienką w 1893 r. rzeźbami ozdobioną i piękną złotą ramą”. W początkach XX wieku, w trudnych czasach rozbiorów Lutogniew wyrastał do rangi lokalnego sanktuarium: „w dzisiejszych czasach nie ma prawie tygodnia, żeby z sąsiednich parafii nie przybyli pobożni, by szukać cudownego obrazu pomocy w chorobach i nieszczęściach, a w smutkach pociechy. Przy tych sposobnościach odprawiała się Msza św. Przed jej obrazem, podczas której przybywający ofiary składają. Matki i ojcowie przyprowadzają swoje dzieci chore, a niekiedy nawet na rękę na błogosławieństwo, którego im uroczyście udziela. Prawdziwie wzruszający jest to widok, kiedy rodzice, prowadząc albo niosąc na rękę swe dzieci, idą na ofiarę posuwając się wolno na kolanach przed cedowany obraz Matki Pocieszenia”.

Nadzieje na zmianę nastawienia wobec sprawy polskiej stwarzał następca po cesarzu Wilhelmie I, gdyż na tron wstąpił jego syn Fryderyk III. Wyrażając sympatię wobec Polaków pisał do Bismarcka 12 marca 1888 r.: „każdy z podda jest równie bliski sercu jego”. Także

wiele sympatii wyrażała jego żona Wiktoria, która w zastępstwie swojego męża przybyła do Poznania, aby okazać mieszkańcom współczucie w związku ze skutkami powodzi. Nadzieje te przysły po śmierci nowego władcy, który rządził tylko sześć miesięcy

Pierwsze zmierzały do skupiania uwagi Kościoła na ważnych rocznicach, powrocie do tradycji, pobudzenia życia religijnego w trudnych czasach. Cele akcji były różne. Jedne miły na uwadze rozwój duchowy, inne miały obudzić aktywność społeczną, a jeszcze inne budować na bazie tradycji siłę lokalnego Kościoła. W okresie rozpoczynającym trudny czas kulturkampfu arcybiskup Ledóchowski, mając na względzie przygotowanie duchowe i psychologiczne ludu przed nadchodzącym trudnym czasem wystosował list do diecezjan, który miał być odczytany we wszystkich Kościołach, a jego przesłanie wprowadzone w życie. Aby uchwycić sens tego przesłania i duchową wagę warto przynajmniej w fragmentach zacytować: „Powzięliśmy zamiar uroczystego ofiarowania i poświęcenia Nas samych i Was wszystkich diecezjan naszych, Najświętszemu i Najśłodszemu Sercu a Jezusa. Gdy zaś tę myśl naszą ochoczo i radośnie przyjęli Wielebni Bracia, Kapituł Naszych Metropolitalnych członkowie, a następnie i całe duchowieństwo archidiecezjalne, przedstawione przez szanownych Dziekanów na ostatnim posynodalnym zebraniu: was dzisiaj wszystkich, duchowej Naszej pieczy przez Opatrzność powierzano, niniejszym pasterskim listem wzywamy, zapraszamy, zachęcamy i zobowiązujemy, abyście wszyscy, oboje płci i wszystkich stanów, wraz z nami szczerze i gorąco, ze skrucną duszą i nadzieją otrzymania łask wielu, ofiarowanie to i poświęcenie nasze wspólne obu Naszych Diecezji spełnili. Akt ten, Najmilsi Bracia, jest aktem miłości ku Zbawicielowi... aktem wielkiej zasługi... aktem pokuty.... Aktem zaufania... Aktem wdzięczności... Rozesłana zostanie modlitwa przez dziekanów, do wspólnego i osobistego powtarzania. Akt ten zostanie dopełniony w święto Niepokalanego Poczęcia NMP”⁶⁸⁶.

Wielkie modły i zawieranie parafii, miast, konkretnych ludzi to konsekwencja listu. Tak, więc 8 grudnia 1872 r. w kościołach dekanatów koźmińskiego i krotoszyńskiego odprawiono uroczyste nabożeństwo w intencji ww. Msza zorganizowana w krotoszyńskiej farze z udziałem licznie zgromadzonych wiernych oraz zaproszonych patronów stała się okazją do dania świadectwa o swoim przywiązaniu do Kościoła. Po uroczystej mszy, w obecności Najświętszego Sakramentu, kapłan odmówił głośno modlitwę ofiarowania miasta, dekanatu Sercu a Jezusa. Po czym odśpiewano uroczyście suplikację „Tantum ergo i błogosławieństwo Monstrancją”⁶⁸⁷. Kult Serca Jezusowego przyjął się na ziemi południowej Wielkopolski, gdyż

⁶⁸⁶ S. Karwowski, *Historia*, t. II, s. 473, 477.

⁶⁸⁷ Mieczysław Halka Ledóchowski ze zmiłowania Bożego i Świętej Stolicy Apostolskiej łaski Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański. List do diecezjan., w: „Kurier Poznański”, 2(1872) 239 z 17 października, s. 1.

zaowocował wybudowaniem pomników Serca Jezusowego, które pojawią się w przestrzeni w 20-lecie międzywojennym. Stanowił przykład inicjatywy kościelnej, przyczyniającej się do umocnienia wiary i przywiązania do katolickich tradycji.

Ważne miejsce zajmował zaś Koźminie Wielkopolskim kult patrona parafii św. Wawrzyńca. Uroczystości te zawsze potrafił rozpropagować wśród wiernych ks. Ołyński.

W roku 1875 r. na uroczystość św. Wawrzyńca „(...) zgromadziły się tłumy miejscowej i z okolic ludności na rynku postawiono nową figurę tegoż świętego, którą poświęcił ówczesny proboszcz Ołyński w asyście czterech księży., Lud śpiewał do późna pieśni” Uroczystości odpustowe w tym mieście trwały owego roku aż przez 8 dni, aby zmanifestować soje przywiązanie do wiary katolickiej`

Zanotowanym w dzienniku poznańskim wydarzeniem były uroczystości jubileuszu ks. proboszcza z Kobylina, które połączono z obchodami św. Walentego. Była to okazja do zgromadzenia się licznej rzeszy księży i wiernych. „Niezliczone ilości tłumów gromadziły się z naszej, ale i z wielu in parafii, przed probostwem, zapelniając ulice przyległe. Przybyli także liczni duchowni: Przy asyście prowadzono czcigodnego ks. w uroczystej procesji, przy odgłosie dzwonów i dźwięków kapeli p. Sienickiego z Borku, która zaintonowała pieśń, „Kto się w opiekę”. Ulice tego dnia, jak pisze sprawozdawca, „były pięknie ozdobione wieńcami, aż do klasztoru. Obok baldachimu asystowało 24 młodych pań w białych sukniach z bukietami z prawdziwych kwiatów, towarzyszyło także grono tutejszych strzelców w odpowiednich mundurach, przemówił po oddaniu kluczy ksiądz dziekan Kegel z Krotoszyna, na co ks. proboszcz odpowiedział. Kazanie wygłosił ks. Wojciechowski z Krotoszyna”. Po mszy odprowadzono w procesji księdza na probostwo. Na progu powitał go ks. dr Jażdzewski, proboszcz ze Zdun, bardzo piękną i rzewną przemową, na którą ksiądz kobyliński zareagował wrzuceniem. Strzelano także z moździerzy. Wieczorem odbyło się uczczenie ks. proboszcza przedstawieniem amatorskim: „Stryj przyjechał” przez hrabiego Koziębrodzkiego i zupełnie nową trzyaktową komedią ze śpiewami: „Na Ukrainie”. Sala była przepełniona. Szczególnie podobało się, zdaniem sprawozdawcy, przedstawienie: „Na Ukrainie”. Przedstawienie zakończyło się tańcem, „Mazur”, w strojach narodowych⁶⁸⁸. Był to przykład wykorzystania uroczystości jubileuszowych dla budowania wspólnoty parafialnej, a w końcu dla budowania poczucia wspólnoty narodowej.

Okazją do manifestowania solidarności i przywiązania do Kościoła były różne uroczystości religijne. W dekanacie koźmińskim 30 grudnia odbył się jubileusz kapłana ks.

⁶⁸⁸ Uroczystości jubileuszowe w Kobylinie, w: „Dziennik Poznański”, 29(1887)48 z 1 marca, s.3.

Pawła Leperowskiego z Jankowa, któremu towarzyszyli liczni goście, lud, kapłani⁶⁸⁹. Celem wszelkich akcji była również kwestia formacji katolickiej, ale i formowanie tożsamości narodowo-religijnej. Władze kościelne, a w szczególności lokalnymi księża, mieli tego pełną świadomość. Zresztą druga połowa XIX i początek XX wieku odznaczały się również szczególną aktywnością duchowieństwa, które potrafiło łączyć obowiązki duszpasterzy z działalnością posłów, redaktorów czy publicystów, służąc sprawie narodowej z wielkim poświęceniem. Księża w Wielkopolsce – w porównaniu z duchowieństwem spod zaboru rosyjskiego czy austriackiego - byli niewątpliwie lepiej przygotowani do wykonywania swych funkcji duszpasterskich i pracy społecznej. Duchowieństwo Wielkopolski aktywnie uczestniczyło w walkach narodowo-wyzwoleńczych, w szczególności w Powstaniu Wielkopolskim w latach 1918 – 1919. Domeną księży był także aktywny udział w pracy organicznej poprzez kierowanie towarzystwami przemysłowymi, spółkami kredytowo-oszczędnościowymi, kółkami rolniczymi, czytelniami ludowymi itp. Niekwestionowanym liderem było duchowieństwo w zabiegach o sprawy narodowe, również na forum parlamentarnym. Kiedy rządy w archidiecezji objął abp Florian Stablewski, który zainicjował powstanie "Przewodnika Katolickiego" w 1895 r. oraz wydawnictwa "Drukarnia i Księgarnia Św. Wojciecha" w 1897 r. przykład do naśladowania szedł z góry.

Oni dążyli do tego, aby wiarę katolicką powiązać ze sprawą narodową. Przyspieszyło to zdecydowanie procesy identyfikacji, a w dalszej konsekwencji proces budowania tożsamości narodowej. Czym jest więc identyfikacja? Wskazywała na przynależność jednostki do grupy, identyfikowanie czy utożsamienie się z grupą, czyli „przyjmowania przez nią na poczuciu odrębności wobec in narodów, ale zarazem na poczuciu jedności konkretnego narodu”. Tę jedność tworzyli: „świadomość wspólnego pochodzenia więzy krwi i historii, wspólny język, dziedzictwo kulturowe, symbole, terytorium kraju zamieszkania”. W środowisku dwujęzycznym i wielonarodowościowym, a z takim mamy do czynienia w powiecie krotoszyńskim, identyfikacja z grupą narodową stanowiła ważny element odróżnienia. Powągi sytuacji dodawał fakt, że każda z nacji walczyła o pokazanie swojej pozycji. Dla Polaków okres rozbiorów nie sprzyjał obiektywnie tym procesów, lecz praktycznie wyzwolił dużą aktywność w tym zakresie. Z tożsamości narodowej zrodził się patriotyzm. Umacniał się on szczególnie w chwilach kryzysu, takich jak zagrożenie ze strony wrogów, a z takim mieliśmy do czynienia w XIX wieku. Dlatego trzeba było podjąć wysiłek na rzecz przetrwania narodu i jego wspólnego dobra. Pewną odmianą tożsamości narodowej jest tożsamość regionalna. Z takim

⁶⁸⁹ *Wiadomości miejscowe i prowincjalne. Z Krotoszyńskiego do Kuriera piszą*, w: „Orędownik”, 4(1874)5 z 10 stycznia, s.3.

rodzajem mieliśmy do czynienia na obszarach pogranicza. W wielu środowiskach wiejskich, ale i wspólnotach katolickich wytworzyły się specyficzne cechy związane z rozwojem kultury – zwyczajów i obyczajów. O tych zjawiskach pisał Kolberger znany polski etnograf. Bardzo wiele miejsca poświęcił mieszkańcom Sulmierzyc i Krotoszyna. Ale spory materiał zachował się w muzeum w Krotoszynie, a zebrany przez lokalnych zbieraczy i działaczy lokalnych. Ważne miejsce zajmowała tożsamość religijna, a mówiąc ściślej – tożsamość chrześcijańska⁶⁹⁰. Była ona specyficznym przejawem, wskazanej wyżej tożsamości społecznej, a jednocześnie „komponentem tożsamości osobowej”. Tożsamość religijna opierała się przede wszystkim na budowaniu przez poszczególne gminy katolickie poczucia autoidentyfikacji w zakresie religijnym. Bezsprzecznie w omawianym regionie przejawiało się to wytworzeniem lokalnych zwyczajów i zacieśniania religijnej wspólnoty. „Tożsamość religijna, podobnie jak wiara, w sensie egzystencjalnym jest procesem dynamicznym. Obiektywnie biorąc, jest czymś zdefiniowanym doktrynalnie i jurydycznie. Niemniej poszczególni członkowie Kościoła, jak i cały Kościół, tę tożsamość ciągle na nowo i głębiej odkrywają, stale ją urzeczywistniają w konkretnym życiu”⁶⁹¹.

Szczególne miejsce w budowaniu tożsamości zajmowały miejsca kultu i pielgrzymek. Takich nie brakowało na terenie dekanatów krotoszyńskich i koźmińskim. Sanktuaria były zawsze miejscami szczególnie intensywnego głoszenia Bożego Słowa, dzięki czemu prowadziły do ugruntowywania wiary i jeszcze bardziej dojrzałej świadomości wiary. Dlatego lokalne sanktuaria takie jak: Borek, Lutogniew, Smolice odgrywały bardzo ważną rolę w umacnianiu więzi religijnej i narodowej. Miejsca pielgrzymkowe były też wg badaczy także ośrodkami umacniania „eklezyjalnej wspólnoty”⁶⁹². Dla autora cytowanego artykułu: „religia, bowiem nie jest bytem funkcjonującym obok ludzkiego życia, jego społecznych problemów, kultury, gospodarki bądź polityki. Wręcz przeciwnie, przenika to życie i tworzy ludzką kulturę”⁶⁹³. W badanym regionie oprócz miejsc pielgrzymkowych wymienionych wyżej w XIX w. wytworzyła się tradycja pielgrzymowania do Trzebnicy. Na terenach południowej Wielkopolski kult ten był obecny w postaci zachowanej tradycji, ale i wezwań kościołów. W omawianych dekanatach miejscem kultu św. Jadwigi Śląskiej bez wątplenia były Zduny. W Baszkowie zachowała się tradycja, legenda o pobycie św. Jadwigi Śląskiej. Także pobliskie Pępowo może poszczycić się kultem tej patronki. Ruch pielgrzymkowy do Trzebnicy

⁶⁹⁰ W. Prężyna., M. Grygielski, *Tożsamość chrześcijańska*, w: red M. Rusecki, *Leksykon teologii fundamentalnej*, Lublin–Kraków 2002, s.

⁶⁹¹ J. Ratzinger, *Utożsamianie się z Kościołem*, w: Benedykt XVI. Kościół – znak wśród narodów. Opera omnia, t. 8/1, Lublin 2013, s. 163–176.

⁶⁹² A. Jackowski, *Międzynarodowy Kongres Miast Pielgrzymkowych*, Częstochowa 1999, s. 44.

⁶⁹³ W. Przygoda, M. Fiałkowski, *Leksykon teologii pastoralnej*, Lublin 2006, s. 225.

bardzo ożył w XIX. Była to jedno z nielicznych miejsc na terenie Śląska, gdzie katolicyzm ostał się w całym swoim bogactwie⁶⁹⁴. Odległość między Ziemią Krotoszyńską a Trzebnicą nie była duża, więc sprzyjało to bezsprzecznie tworzeniu się tradycji pielgrzymkowej. Autor niniejszej pracy miał przyjemność wygłosić referat na temat: „Historyczny Rozwój Kultu Św. Jadwigi Śl. w Wielkopolsce „podczas sympozjum organizowanego przez Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu.

4.4. Manifestowanie patriotyzmu poprzez obchody rocznic narodowych

Było wiele rocznic historycznych, które warto było obchodzić, gdyż stanowiły okazję, aby pokrzepić serca Polaków. W całym Wielkim Księstwie Poznańskim postanowiono obchodzić dwusetletnią rocznicę odsieczy wiedeńskiej z 1683 r. Nie chodziło o głośne demonstracje, ale uczynienie wszystkiego, aby Polacy, zwłaszcza młodzi, dowiedzieli się o roli Sobieskiego w uratowaniu chrześcijaństwa. Dlatego na zebraniu w Poznaniu, w którym uczestniczyli obywatele miasta i prowincji 17 lipca 1883 r. uchwalono, aby w tym dniu odbywały się we wszystkich Kościołach dziękczynne nabożeństwa⁶⁹⁵. Ostatecznie 12 września we wszystkich Kościołach prowincji poznańskiej uroczystości i nabożeństwa uświetniły ten piękny czas. Dotyczyły to również dekanatu krotoszyńskiego i koźmińskiego⁶⁹⁶. Szczególnie uroczyste obchody miały miejsce w Pogorzeli, Odolanowie. Zresztą Pogorzela co roku obchodziła 13 września uroczystości u upamiętniające Wiedeń. Taka uroczystość miała miejsce w związku z 191 rocznicy triumfalnego wjazdu Jana III Sobieskiego do Wiednia. Miejscem obchodów był ogród przy plebani. W opisie gazety czytaliśmy: „Ogród był przybrany w korony, wieńce, obrazy przodków a na triumfalnej bramie ozdobą chorągwiami narodowymi zawieszony obraz Jan III Sobieski, co Niemców zbawił. (...)”. Zgromadziło się wiele osób, a całość uroczystości rozpoczął „Polonez Kościuszki”. Bawiono się długo. Przemawiało kilku zaproszonych gości, a w promiennych mowach, namawiali zgromadzonych do czytelnich ludowych i zapisywania się do Towarzystwa Pożyczkowego. Na końcu o 24.00 w nocy jeszcze raz „Polonez Kościuszki” z 40 parami zakończył tę patriotyczną uroczystość⁶⁹⁷.

Także w innych miastach odnoszono się w mniejszy lub większy sposób do tej jakże pełnej chwały chwili z historii Polski. W mieście Kobylin z okazji odsieczy wiedeńskiej umieszczano w kościele pobernardyńskim tablicę pamiątkę, wyrażającą wdzięczność za uratowanie Europy od nawałnicy tureckiej. Tablica pamiątkowa zawisła na ścianie przy wejściu

⁶⁹⁴ M. Ostrowski, *Jesteśmy pielgrzymami*, s. 68.

⁶⁹⁵ S. Karwowski, *Historia*, t. 2, s. 372.

⁶⁹⁶ Tamże, s.372 do 375.

⁶⁹⁷ *Wiadomości miejscowe i prowincjalne. Z Krotoszyńskiego do Kuriera piszą*, w „Orędownik”, 4(1874)113 z 26 września, s.2.

do Kościoła Franciszkanów. Orędownik pisał: „od miesiąca wciąż przekazywane są informacje o wiecach w związku z rocznicą odsieczy wiedeńskiej. Wiec taki odbył się w Ostrowie na strzelnicy. Najpierw odbyła się msza za dusze Jana III Sobieskiego, dalsze uroczystości kontynuowano w sali strzeleckiej. Rozpoczął wiec ks. Ferdynand Radziwiłł powołany na przewodniczącego. Po wstępnej kantacie ku temu celowi ułożonej, wezwał posła Zakrzewskiego - pułkownika do odczytu. Trwał on dwie godziny i dotyczył odsieczy wiedeńskiej. Po tej mowie głos zabrał Wincenty Niemojewski z Jedlca, który mówił o kilku darach, jakie miały być przeznaczone dla biedniejszej części społeczeństwa. Po gromkich brawach zamknął wiec Książę Radziwiłł. Wieczorem odbyła się kolacja i tance”⁶⁹⁸.

Inną formą uczczenia historii stanowiła 300 - letnia rocznica śmierci Jana Kochanowskiego. W Kurierze Poznańskim tak pisano: „W trzech wiekową rocznicę zgonu czarnoleskiego wieszcz – pisał ks. dr Antoni Kantecki z dnia 24 czerwca 1884 r. – naród polski po żałobie gromadzi się „dziady” ani grobowej nie zawodzi pieśni, ale rozwarłszy kraty jego dzieł wiekopomne z chlubą i słuszną dumą spogląda na to, co wieszcz natchniony polskiej pieśni wyśpiewali dla bliźnich z kraju i dla Boga”. Uroczystości rocznicowe miały miejsce w Poznaniu w Kościele Panny Marii, po Mszy ks. dr Antoni Kantecki po mszy świętej przemówił podniosłe i poetycznie na placu katedralnym, następnie odczytano psalm 150 wedle muzyki Gomułki⁶⁹⁹. We wszystkich Kościołach katolickich, gdzie sporą część parafian stanowili Polacy. Rocznicę śmierci wielkiego polskiego poety była obchodzona bardzo uroczysto. Piękną kartę zarówno, jeżeli chodzi o rocznicę odsieczy wiedeńskiej, jak i rocznicę śmierci Jana Kochanowskiego zapisał ks. Paulin Wojciechowski. On, bowiem zmobilizował młodzież gimnazjalną, patriotycznie nastawioną do przygotowania wieczornicy, która odbyła się w kościele przy gimnazjalnym w Krotoszynie. Spotkania z młodzieżą stały się okazją do czytania pięknej poezji Jana z Czarnolasu, aby wytworzyć w młodych ludziach wielkie poczucie dumy z bycia Polakiem.

Okazją do świętowania w całej diecezji była 1000 - letnia rocznica wielkiego apostoła Metodego, Misjonarza Słowian. Przypadło to na 6 kwietnia 1885 r. Dzień ten obchodzono uroczysto w Welehradzie. Wydarzenia te stały się okazją do obchodów uroczystych w obu diecezjach. Zawiązano komitet, w skład którego weszli zasłużeni obywatele wszystkich stanów. Celem miała być organizacja uroczystości w WKP. W dniu 19 stycznia 1885 r. w Bazarze odbył się wiec pod przewodnictwem Józefa hr. Mielżyńskiego z udziałem przedstawicieli powiatów. Uchwalono rezolucję wzywającą wszystkich Polaków do uczczenia tego wydarzenia przed grobem św. Wojciecha, w tym samym czasie, co obchody w samym

⁶⁹⁸ *Dwuchsetna rocznica oswobodzenia Wiednia*, w: „Orędownik”, 8(1883)143 z 16 września, s.1.

⁶⁹⁹ S. Karwowski, *Historia*, t.II, s. 400-401.

Welehradzie. Równocześnie wezwano, aby każdy powiat na pielgrzymkę do Welehradu wydelegował dwóch „włościan” w strojach narodowych. Pieniądze na wyjazd pochodziły ze zbiórek. Pielgrzymka jednak nie doszła do skutku, gdyż władze austriackie i pruskie obawiały się pobudzenia ruchu słowiańskiego. Nie mogąc się udać do Welehradu obchodzono w kraju uroczystość jubileuszową. W samym Poznaniu, ale i w każdym kościele, odbyły się uroczyste nabożeństwa, wiece, śpiewy i iluminacje⁷⁰⁰. Wytwarzało się wśród wiernych silne poczucie dumy, mobilizując do walki, czynił z nich przekąźnikami tradycji historycznej.

4.5. Formacja Polaka i katolika. Koła rodzicielskie jako akcja odwetowa za brak religii

Niezmiernie ważną rolę odgrywała sprawa formacji kobiet, mężczyzn, młodzieży, ale i formacja poszczególnych grup zawodowych. Kościół widział w tym ważne zadanie, bo to kształtowało profil Polaka - katolika, jako osoby wierzącej, pobożnej, ale również oddanej sprawie narodowej. Formacja religijna i patriotyczna rodziny, dzieci i młodzieży stanowiła jedno z ważniejszych zadań. Początkiem dyskusji na ten temat był w ówczesnych czasach artykuł: „Wielkie znaczenie małych cnót w rodzinie”. Autor artykułu pisał na łamach gazety: „Znaczenie i zadanie rodziny w społeczeństwie ludzkim jest niezmiernie ważne, bo najpierw, jakie są rodziny pojedyncze, takie jest i całe społeczeństwo, a po drugie w rodzinie wychowuje się dziecko, przyszły człowiek społeczeństwa. W rodzinie pielęgnują się najpiękniejsze cnoty, dobre obyczaje”. Bardzo ważne sformułowania, które wybrzmiały w wypowiedzi bardzo dobitnie, podkreślały rolę rodziny w procesie kształtowania człowieka zarówno w odniesieniu do jego postawy moralnej, jak i patriotycznej. Autor pisał dalej:” Czasami może być rodzina siedliskiem cierpienia i krzywdy, o roli ojca, jako głowy rodziny, musi to być człowiek wielkiego charakteru, matka, jako kobieta nazywana jest najpiękniejszą i lepszą połową rodziny”. Tutaj w tej części autor zwrócił uwagę na rolę zarówno ojca, który swymi cechami charakteru i dojrzałością miał być głową rodziny, matka musiała zaś być tą najbardziej piękną częścią rodziny. Pojawiły się także uwagi dla tych, co przystępują do małżeństwa: „Ponieważ małżeństwo stanowi podstawę rodziny chrześcijańskiej a przez to i społeczeństwa chrześcijańskiego, dla tego Kościół troskliwie zawsze nad tym czuwał, aby od małżeństwa oddać zawsze wszystko, co by mogło się sprzeciwić jego istocie, godności lub świętości”. To ważna prawda chrześcijańska pokazała rodzinę jako miejsce godności i świętości. „Stanowczo potępia i gani Kościół św. małżeństwa mieszane tzn. małżeństwa zawierane z osobami innej wiary. Doświadczenie pokazuje, jak szkodliwe są owe małżeństwa ...a jeszcze bardziej dla dzieci. Dlatego też Kościół zabrania zawierać małżeństwo z osobą innej wiary, i w rzadkich

⁷⁰⁰ *Krotoszyn*, s. 231, 411.

tylko przypadkach dla waż przyczyn daje pozwolenie i to także tylko pod warunkiem, że żadne niebezpieczeństwo zagrażać nie będzie ani interesowanej osobie ani dzieciom”. Zwrócili uwagę na sprawozdania Stadtsamtu, które mówiły, że wzrosła liczba takich małżeństw, które często też zawierano w urzędach lub Kościołach ewangelickich. W tym widział redaktor wielkie zagrożenie. „To nie! Wszędzie jest dość pocziwych, katolickich, polskich dziewcząt, które zacnością swoją i cnotą najlepiej zapewnić mogą szczęśliwe pozycie małżeńskie. Tak samo wszędzie jest dość dobrych i pil młodzieńców polskich i katolickich, którzy mogą zapewnić dziewczynie los i szczęście” - zauważył.

Cytując Orędownika autor kontynuował rozważania: „Otoczeni zewsząd żywiołem niemieckim, nie posiadamy zbyt silnych sił narodowych, żebyśmy obojętnie patrzyli na to, jak tracimy, choć odrobinę z naszego ciała narodowego”, wyraźnie podkreślano jak ważna była formacja rodziny dla kształtowania świadomości narodowej. Rodzina często była jedynym, bezpiecznym miejscem przestrzeni narodowej. Dlatego jak pisał autor: „Obowiązkiem naszym jest wyteńczyć wszystkie siły, by nic z żywiołu polskiego nie uronić”.

Następnie zwrócił uwagę na rolę mężczyzn: „Od was Ojcowie wiele zależy, żebyście dzieci swe w wobec smutnych czasach od zagłady ratowali- uczucie i miłość ojcowska powinny wam przypominać, że obowiązek jaki sam na nas Bóg wkłada względem wszystkich dzieci, jest zżyciem waszego życia i zbawieniem waszych dusz.”. Mimo, że natrafiali na wiele trudności: „nie mają się zrażać przeciwnościami, ale mają wytrwale pracować. Przy pomocy Boga jeszcze nie zginęliśmy i przyszłość może nam przynieść niejedną pociechę, ale z apostołską wiarą, wielką miłością pracujmy dla ogólnego dobra”. Akcja uświadamiająca w prasie, ale i kościele miała za każdym razem podkreślać nadrzędną rolę mężczyzny, jako przekazywacza wiary, broniącego swoją rodzinę w wymiarze fizycznym, ale i duchowo-psychicznym. W każdej pracy, na każdym polu, siły mają czerpać w Bogu. Bez niego nie są w stanie wytrwać.

Podobnie dobitnie podkreślił rolę Matki Polki: „Matki Polki! Wasza miłość dla dzieci i troskliwość o ich przyszłość jest dobrze znaną i obcym narodom, a cierpliwość i troska, jaką okazujecie przy wychowaniu waszych dzieci były zawsze przykładem matkom innej narodowości. Matki mają baczenie czuwać nad religijnym wychowaniem dzieci uczcie dzieci od kołyski polskiego pacierza a tą jedyną drogą uratujecie swe dzieci od smutnej przyszłości”. Matka jako pierwsza przekazywała dzieciom wiarę, uczyła pacierza, ale i mowy polskiej. Kościół miał znacznie więcej pomysłów na zagospodarowanie kobiet. Dla kobiet zakładano liczne organizacje formacyjne, charytatywne⁷⁰¹.

⁷⁰¹ *Wielkie znaczenie małych cnot w rodzinie*, w: „Przewodnik katolicki”, 1(1897)6 z 9 luty, s.1

Przepływem informacji zajmował się Przewodnik katolicki. Ciekawym rozwiązaniem były Stowarzyszenia Matek Katolickich. Pierwsze Towarzystwo Matek Chrześcijańskich w Krotoszynie zawiązano 24 stycznia 1897 r., które liczyło 250 osób, a członkinie stowarzyszenia spotykali się co 4 tygodnie⁷⁰². W wielu miejscowościach powstawały Bractwa Matek Chrześcijańskich, m.in. w Zdunach i Obrze. Wydały książki: „Matka chrześcijańska”, „Przewodnik dla Arcy-Bractwa Matek chrześcijańskich” z listopada 1897 r. Także w październiku 1897 r. powstało Bractwo Matek Chrześcijańskich w Zdunach⁷⁰³. Bractwa organizowały dla matek różne spotkania, akcje, ale i rekolekcje. Dla matek organizowano eucharystię.

Tymczasem ważną refleksję zawierał list publikowany w Przewodniku Katolickim zatytułowany: „Wieści z prowincji”. Autor odwołał się do jedności, w której jest siła. „Jednocześnie wspólną pracą i miłością braterską pokonamy wszystkie. Uczmy jeden drugiego, jak się ratować w potrzebie, wspierajmy się nawzajem słowem i czynem – żyjmy między sobą jako dzieci jednej Matki a Bóg nam błogosławić będzie”. Korespondent mówił o wspólnym działaniu, odwołując się do zasady, że wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga. Dalej czytaliśmy: „My jesteśmy silni duchem wiary naszej i ogrzani miłością do ojczystej ziemi, idźmy tylko drogą jedności, zgody i miłości braterskiej, a te ciężkie czasy będą dla nas znośne”. Ważna siła dla narodu tkwiła w wierze, ale i miłości do ziemi. Aby jednak przetrwać, zawsze należy iść w wspólnie w miłości braterskiej. Orędownik słusznie zauważał, że „jedyna na dziś troska nasza jest utrzymać się Polakami, zachować swoją narodowość. Z całą świadomością podejmować jego obowiązki względem Prus, ale równocześnie domagać się wszystkich praw jego”⁷⁰⁴. Bardzo ważny głos w walce o pryncypia narodu, ale i w procesie kształtowania się świadomości narodowej stanowił cytowany artykuł. „Nienawiść nie jest siłą w narodzie... Przez miłość narodu, miłość jego przeszłości dziejowej, języka, obyczajów, jego tradycji całej można nawet już pół obumarły naród wrócić do pełni życia”⁷⁰⁵.

Tematem gorącym, który pojawiał się w debacie społecznej były koła rodzicielskie. Po szesnastu miesiącach od momentu, gdy Minister Wyznań wydał rozporządzenie z 7 września 1887 r., znoszące język polski ze wszystkich szkół ludowych i średnich. Dwa miesiące później zorganizowano wiec w Poznaniu, gdzie wygłoszono kilka mów i wydano kilka rezolucji min., o zakładaniu Kółek Rodzicielskich, w których dzieci polskie mogłyby się uczyć czytać i pisać po polsku. Impuls dany w Poznaniu wywołał całą falę wiecy, rezolucji w innych miastach Wielkopolski. Pouczano rodziców o ich prawach. Utworzono także komisję wiecową, która

⁷⁰² *Z bractw i stowarzyszeń. Krotoszyn.*, w: „Przewodnik katolicki”, 2(1897)33 z 15 sierpnia, s. 10

⁷⁰³ *Bractwo Matek Chrześcijańskich*, w: „Przewodnik Katolicki”, 2(1897)45 z 7 listopada, s. 10.

⁷⁰⁴ *Z prowincji. Sokół*, w: „Orędownik”, 16(1886)36 z 14 lutego, s.1-2.

⁷⁰⁵ *Nasza podstawa obronna*, w: „Orędownik”, 16(1886)38 z 17 lutego, s.1.

miała czuwać nad przeprowadzeniem uchwał wiecowych w poszczególnych miastach⁷⁰⁶. Już 17 czerwca 1888 r. zorganizowano wiec w koźmińskiej strzelnicy. Spotkanie zagał ks. Ołyński, ale poprosił o przemówienie ks. prob. Wróblewskiego z Lutogniewa. Swoją obecnością zaszczycił na wiecu także lokalny patriotyczny działacz Krzyżanowski. W płomiennej mowie zwrócił uwagę na obowiązki rodziców i do barania w obronę swoich dzieci w niemieckich szkołach. Całą sytuację porównał do potopu szwedzkiego, który zalał Rzeczypospolitą, ale siła i determinacja Polaków doprowadziły do zwycięstwa. Na takie zwycięstwo mają szansę również Polacy. Mowę Krzyżanowskiego uzupełnił swoim wystąpieniem stolarz z Koźmina p. Podlewski. On to rozwodził się nad językiem polskim jako najważniejszym „darze bożym i skarbem naszym, które miłować, pielęgnować i bronić winniśmy”. Nie mniej dosadnie wypowiedział się gospodarz Zmysłony z Kaniewa. Choć mówił lokalną gwarą wołał: „jak ma ojciec, matka, rodzina, gospodarz uczyć czytać na elementarzach, katechizmach, książkach do nabożeństwa dzieci swoje”. Zaapelował o nowe podręczniki i lepszą dystrybucję, aby polski elementarz docierał wszędzie. Na koniec odczytano przesłanie wiecu w Poznaniu, aby wykorzystać obecność posłów⁷⁰⁷.

Problem powołania kółek rodzicielskich poruszono kolejny raz na zorganizowanym 20 sierpnia 1888 r. wiecu w Koźminie Wielkopolskiej, w związku ze spotkaniem przedwyborczym. Wiecowi przewodniczył ks. dziekan Ołyński. Zgromadzenie to mimo komunikatów w kościele zgromadził tylko 50 osób⁷⁰⁸.

W akcję na rzecz obrony języka polskiego, ale i w tworzenie kółek rodzicielskich włączyli się księża, ale i katolickie gazety. W nr 153 Kuriera z 1888 r. ukazał się artykuł „O prawach rodziców a monopol państwowy”. Polityka państwa ogranicza według autora przyrodzone prawa rodziców do wychowania. „Rodzicu, skoro uznają uzurpacje państwa mają prawo chronić dzieci od tego typu działań, które ich dzieciom przynoszą szkodę⁷⁰⁹”.

4.6. Księża animatorami i patronami organizacji

Księża jako świadoma narodowo grupa społeczna stali się animatorami wielu inicjatyw społecznych, politycznych czy gospodarczych. To duchowieństwo stało się częścią pracy organistycznej i pracy u podstaw. Na rolę, ale i postawę kapłana zwrócił uwagę w swoim liście na pięciolecie sakry biskupiej bp Stablewski: „Wiadomo Wam dobrze, jak kapłan stoi na świeczniku jak na niego skierowane są zawsze oczy ludzi dobrej woli, aby się nim budować, ludzi złej woli, aby z ułomności i błędu kapłana szukać broni przeciwko kościołowi”. Prusacy

⁷⁰⁶ *Nasza podstawa obronna*, w: „Orędownik”, 16(1886)38 z 17 lutego, s.1.

⁷⁰⁷ *Wiec w Koźminie*, w: „Kurier Poznański”, 16(1888)142 z 22 czerwca, s. 2.

⁷⁰⁸ *Koźmin 23 sierpnia*, w: „Kurier Poznański”, 16 (1888)193 z 23 sierpnia, s. 1.

⁷⁰⁹ *Prawa rodziców a państwowy monopol szkolny*, w: „Kurier Poznański”, 18 (1888)153 z 6 lipca, s. 1.

walcząc z kościołem potrafili wykorzystywać do walki z kościołem każde potknięcie kapłana. Temu służyła prasa niemiecka. „...Każde słowo jego niejasne, nierozważne, a cóż dopiero postępowanie niezgodne z zasadami, które głosi, służy wrogom wiary i kościoła, za pożądaną sposobność „– biskup zwrócił uwagę na molalność postawy kapłana, aby to co głosił przekładało się na jego życie. „Kapłan atoli musi mieć jeszcze wyższe motywacje w swoje powołaniu. Wszakże obowiązkiem jego powołania bronić przede wszystkim dusz od błędu i grzechu, uświęcać je i prowadzić do nieba” – było to jakże ważne zadanie w okresie kulturkampfu, kiedy bez względu na przeciwności bronić racji kościoła katolickiego i katolików bez względu na narodowość. „Nikt nie może zabronić kochać najdroższej po ojcach spuścizny: mowy ojczystej bronić jej i pielęgnować uczciwemu środkami, nikt nie może zabronić w ścisłym zakresie swoich obowiązków mowy owieczek swoich używać. W kraju, gdzie żyją obok siebie dwie narodowości, gdzie występują konflikty kapłan powinien być orędownikiem pokoju, Florian – arcybiskup poznański i gnieźnieński”, piękne pełne patosu, patriotyzmu słowa, a równocześnie wezwanie do wypełnienia misji obrony skarbów narodu. Najważniejszym jednak zadaniem to dążenie i budowanie pokoju wokół siebie i między ludźmi, z którymi kapłan się spotyka⁷¹⁰.

W nurcie pracy organicznej znalazła się inicjatywa powołania w 1871, z inspiracji ks. Paulina Wojciechowskiego, Towarzystwa Przemysłowego św. Józefa. Miało ono na celu podnoszenie kwalifikacji, krzewienie oświaty i pogłębienie świadomości narodowej wśród polskich rzemieślników. Choć w 1900 r. na zebrania przychodziło zaledwie 37 członków to w imprezach uczestniczyło setki ludzi. Rozwój towarzystwa nastąpił w okresie germanizacji. Konkretnie działalność towarzystwa dotyczyła organizacji biblioteki, nauki czytania i pisania, odczytów, kasy oszczędności. Istotne miejsce zajęła walka z alkoholizmem, stąd często organizowano akcje, prelekcje na ten temat, miały uświadomić członkom z jakim rodzajem zniewolenia mamy do czynienia. Towarzystwo działało także w Koźminie, gdzie liderem był ks. Ołyński⁷¹¹.

Po zjednoczeniu Niemiec władze pruskie starały się poprzez kredyty uruchamiać dla swoich obywateli uderzyć w polski stan posiadania. Odpowiedzią na to było powołanie przez aktywistów Towarzystwa Przemysłowego Banku Ludowego w Krotoszynie. Szczególną rolę w tym procesie odegrał ks. Wojciechowski. W pierwszych latach działalności banku interesami, z organicznikowskim zapałem, kierował wymieniony duchowny. Zapamiętano go, jak całymi dniami, „przesiadywał w ciasnym kantorku hotelu Kuschków nad księgami kasowymi i obmyślał plany”. Wkrótce instytucja stała się konkurencyjna wobec finansowego

⁷¹⁰ *List Arcybiskupa Stabilewskiego na 5 lecie sakry biskupiej*, art.cyt., s.1.

⁷¹¹ *Krotoszyn*, s. 210.; *Koźmin*,s.141.

dyktatu Żydów i Niemców. Stwarzało to dla Polaków szansę uzyskania tanich kredytów na rozwój polskiego stanu posiadania. Bank stał się na tyle konkurencyjny, że stał się atrakcyjny również dla Niemców⁷¹².

W czasach, gdy nawet utrzymanie ziemi czy rzemiosła w rękach polskich, stanowiło realizację sprawy narodowej bank stał się wielką szansą na zdobycie tanich kredytów dla wielu polskich ziemian, rzemieślników i chłopów, aby móc sprostać ekonomicznej konkurencji. Ekonomia w tym wypadku stawała się polem walki politycznej, narodowej. Zaangażowani w dzieło księża systematycznie brali udział w doskonaleniu swoich umiejętności i skoordynowaniu działań w ramach solidaryzmu polskiego w całej Wielkopolsce. Stąd udział w sejmiku spółek zarobkowych, w którym uczestniczył w nim, m.in. ks. Wojciechowski ze spółki krotoszyńskiej, ks. Ołyński ze spółki koźmińskiej. Była to swoista wymiana doświadczeń, uczenie się od najlepszych, m.in. ks. Wawrzyniaka⁷¹³.

Istotną formą pracy u podstaw było powołanie w styczniu 1872 r. Towarzystwa Oświaty Ludowej jako reakcji społeczeństwa polskiego, najpierw, nad odebraniem inspekcji szkolnej duchowieństwu nad szkolnictwem ludowym, ale i stopniowym rugowaniem nauczania języka polskiego w szkołach średnich, ale i ludowych. Władze pruskie zdelegalizowały towarzystwo wyrokiem sądu za włączenie się w organizację wiecy 1878 r. Sześć lat później Prusacy ją rozbili, ale w 1880 r. opierając się na bazie TOL powołano do życia Towarzystwo Czytelni Ludowych. Towarzystwo to pozyskało, aż 1750 członków płacących składki. „Cały legion nieznanymi cichymi działaczami prowincjonalnych kultury podjął niezmiernie żmudną i wytrwałą pracę, prowadzoną w imię obowiązku narodowego nieraz przez całe dziesiątki lat, polegającą na zakupie, rozsyłaniu i rozdzielaniu w drodze stałej wymiany książek po bibliotekach – czytelnich ludowych”⁷¹⁴.

Bibliotekę ludową dla powiatu krotoszyńskiego założono w Krotoszynie pod koniec 1876 r. Gazety pisały, że inicjatywa powołania struktur powiatowych towarzystwa odbyła się na wiecu 21 listopada 1876 r. Zebrało się 100 osób, przeważnie z parafii w Borku i Kobierna. Do organizacji zapisało się 55 członków. Ważny głos należał do Krzyżanowskiego, nawoływał do zakładania czytelni i udowadniał ich wpływ na oświatę ludu. Podczas wiecu przedłożył jako prawnik, w imieniu komisji, zredagowanie ustawy. Wybrano następnie dyrekcję w osobach: ks. dziekan Kegel, ks. prob. Jażdzewski, ks. prob. Ołyński i F. Chełkowski jako ławnicy, a W. Przyłuskiego, jako podskarbiego, a Krzyżanowskiego, jako sekretarza. Autor artykułu ubolewał z powodu nielicznego udziału ludzi w zebraniu, tłumacząc „mniej obojętnością ludu dla

⁷¹² *Krotoszyn*, s. 215.

⁷¹³ *Koźmin*, s.143.

⁷¹⁴ J. Kozłowski, *Wielkopolska pod pruskim zaborem w latach 1815-1918*, dz.cyt.,s. 209.

sprawy, jak raczej jarmarkiem w pobliskim miasteczku” Powołano 22 mężów zaufania, aby ci w swoich parafiach rozpoczęli inicjować organizację czytelni. Wydano i opracowano Ustawy Stowarzyszenia dla zakładu Czytelni ludowych w powiecie krotoszyńskim, w której czytamy: „1. Powołuje się towarzystwo dla powiatu w celu zakładania czytelni ludowych w języku polskim i na podstawie katolickiej i o ile to możliwości w każdej parafii, ewentualnie w każdej gminie. 2. Członkiem może zostać każdy, kto wpłaci 25 denarów wstępnego 10 denarów składki miesięcznej⁷¹⁵. Ostatecznie Towarzystwo Czytelni Ludowych powołano 11 grudnia 1876 r.

Podobne stowarzyszenie powołano w Sulmierzycach o nazwie: Towarzystwo Rolnicze i Oświaty. Założone zostało przez kilku mieszczan, dbających o: „oświecenie ludzi i danie im dostępu do oświaty, uświadamianie, jakie prawa obywatelskie im przysługują”. Pozyskiwano i udostępniano polskie książki. Spotkania odbywały się w każdą niedzielę i święto po nieszporach. Mimo licznych przeszkód towarzystwo prosperowało bardzo dobrze. Pierwszy prezes po otrzymaniu posady w magistracie zaczął zaniedbywać, stąd wybrano nowego prezesa ks. Plucińskiego, który po dwóch tygodniach zmarł. Potem odbywały się spotkania na altarii, gdzie ks. Pacieszyński udostępniał wszystko pokoje, książki. Przez następne lata towarzystwo rozwijało się pod kierownictwem ks. Wierzbieckiego, ówczesnego wikariusza, który czytał, objaśniał literaturę i wiele zawiłości języka. Za życia ks. Pacieszyńskiego władze utrudniały spotkania w altarii, wysyłając policję. W końcu burmistrz Sulmierzyc wypełniając zalecenia policji zakazał spotkań w altarii, która należała do miasta. Wtedy Ignacy Landowicz udostępnił pomieszczenia w swojej posesji. Burmistrz jako pruski urzędnik powiadomił towarzystwo, że działało niezgodnie z prawem i dlatego uważał je za rozwiązane. Pod wpływem protestów mieszkańców decyzję odwołał, co jednak nie uchroniło towarzystwa od ciągłego nękania⁷¹⁶. Według danych z 1890 liczba bibliotek TCL sięgnęła już tysiąca. Bezpłatnie rozpowszechniono 20 tys., elementarzy polskich. Organizacja ta mimo trudności przetrwała do końca zaborów⁷¹⁷.

Także przedmiotem troski, działań Kościoła byli chłopci, gdzie zaczęto powoływać kółka włościańskie. W Wielkopolsce powstawanie kół włościańskich przybrało zorganizowany i skoordynowany charakter. Po przerwie spowodowanej powstaniem styczniowym reaktywowano Centralne Towarzystwo Gospodarcze w 1865 roku. Pod jego egidą zaczęto zakładać kółka włościańskie. Patronem kółek włościańskich był ziemian Maksymilian Jackowski, który na zebranie założycielskie do Krotoszyna przybył osobiście w 1873 r. W ciągu lat w prace zaangażowało się wielu ziemian i chłopów, ok. 100 osób. Kółka włościańskie sięgały do ideologii solidaryzmu narodowo-katolickiego⁷¹⁸. Kółka włościańskie

⁷¹⁵ *Czytelnie Ludowe. Wiec w Krotoszynie*, w: „Orędownik”, 6(1876)282 z 11 grudnia, s.2.

⁷¹⁶ *Walka rządu z Kościołem. Sulmierzyce*, w: „Orędownik”, 4(1874)127 z 29 października, s.1-2.

⁷¹⁷ J. Kozłowski, *Wielkopolska pod pruskim zaborem w latach 1815-1918*, dz.cyt.,s. 209-210.

⁷¹⁸ W. Jakóbczyk, *Przetrwać nad Wartą 1815-1914*, Warszawa 1989, s. 33.

to organizacja branżowa mająca na celu wspieranie chłopów w ich funkcjonowaniu na wsi, zapoznawania z nowinkami i sposobami radzenia sobie z niemiecką konkurencją. Koła włościańskie miały również kształtować profil patriotyczny polskiego chłopca.

W Orędowniku z 19 października 1875 r. spotykaliśmy się z opisem działalności koła włościańskiego, które 16 października zorganizowało spotkanie w Koźminie pod przewodnictwem Henryka Krzyżanowskiego. Na spotkaniu obecni byli duchowni, patroni inicjatywy. Głos zabrał ks. Dziekan Kegel z Krotoszyna, „(...) by, jako poseł do parlamentu niemieckiego zdać z ostatnich kadencji sprawozdanie.” Powiedział, że koło polskie w parlamencie liczy 14 osób, posłowie są zjednoczeni w obronie wiary i narodu. „Prawa majowe odebrały księżom ewidencję ludności, urodzenia, zgodny i odebrało prawo nadzoru nad szkołami, śluby cywilne, itp. (...) Chelkowski ze Starego Grodu podziękował posłowi, wręczył mu rezolucje powiatu krotoszyńskiego do Koła Polskiego w parlamencie, aby posłowie wszyscy wytrwali i usilnie się nadal domagali o prawa nam przynależne, co do wiary i narodowości”. Także: „Gospodarz Tyrakowski z Rozdrażewa wyraził prośbę, aby w domach więcej czasu poświęcić wychowaniu dzieci, gdyż szkoła, gdzie wszystko po niemiecku jest wykładane sprawia, że dzieci głupie idą i głupie wracają. Prosi by poprzez posłów wnosić, aby przywrócić język polski do szkół, bo jak będą widzieli, że się dopominamy to w końcu zareagują. Petycje zaopatrzone w podpisy ojców.” Wyrażono żal, że tak mało mieszczan było na spotkaniu. Przemawiali jeszcze księża, m.in. ks. Kotecki a ks. Ołyński zamknął dyskusję i spotkanie⁷¹⁹. Relacja ta w sposób ewidentny pokazała na jak wysokim poziomie świadomości narodowej była ówczesna ludność włościańska, która przywiązana do Kościoła, wiary i języka miała coraz większą świadomość powagi sytuacji. Tutaj fragment ten podkreślał, że polscy kapłani byli propagatorami aktywności narodowej. Oni byli obecni wśród ludu w czasach ich ucisku.

W Orędowniku zamieszczono także notatkę o 10 rocznicy powstania Towarzystwa Rolniczego, które ma się odbyć 9 sierpnia. Z tej okazji odprawiono nabożeństwo o 10 godzinie rano. We mszy uczestniczą licznie zgromadzeni członkowie i wierni⁷²⁰.

W listopadzie 1877 r. zorganizowano w wystawę płodów rolnych Kółka Krotoszyńskiego. Staraniem p. Władysława Przyłuskiego i ks. Wojciechowskiego, która odbyła się 6 listopada 1877 r. roku. Przybył patron p. Jackowski. Na wystawę przybyły obce kółka: z Sarbinowa i Jutrosina. Po wystąpieniu Przyłuskiego głos zabrał Ks. Wojciechowski: mówił o przesądach, które „niejednego z włościan od udziału w wystawach odwodzą”. Głos zabrał Chelkowski przytaczając artykuł o chrząszczy kartoflanym.

⁷¹⁹ Z za Koźmina, w: „Orędownik”, 3(1875)124 z 19 października, s. 3.

⁷²⁰ Wiadomości miejscowe i prowincjonalne, w: „Orędownik”, 6(1877)92 z 7 sierpnia, s. 4.

Ciekawą organizacją było Towarzystwo Sokół. W 1884 r. zawiązało się pierwsze Towarzystwo Gimnastyczne Sokół w Inowrocławiu. Miało być ono wzorowane na towarzystwach, które już wcześniej zaczęły się tworzyć w Czechach, a w dalszej kolejności w Galicji. Kolejne 2 czerwca 1886 r. powstało w Poznaniu, które połączyły się Związek Sokolnictwa Wielkopolskiego, a w ostateczności w Związek Sokołów Polskich w państwie niemieckim. W 1895 r. główne prezydium przeniesiono do Poznania. Aby zachować reorganizacji prowincjalnej w skład prezydium weszły osoby z całej Wielkopolski. Prezesem mianowano Bernarda Chrzanowskiego wielce zasłużonego dla koła poznańskiego. W tym gremium swoją reprezentację mieli ludzie pochodzący z dekanatu koźmińskiego w osobach: A. Nowackiego jako wiceprezesa.

Inna inicjatywa oddolną to organizacja paramilitarna sokoły, której celem było poprzez aktywność fizyczną zaszczerpieć idee samoobrony przed pruskim reżimem. Ostrowski Sokół bardzo aktywnie włączył się w liczne inicjatywy na rzecz środowiska ostrowskiego. W Kurierze Poznańskim wiele razy odnaleźć można korespondencję ostrowskiego Sokoła, ustosunkowującego się do licznych problemów społecznych, narodowych i religijnych. Władze pruskie niechętnie patrzyły na aktywność tego kręgu, widząc w tej działalności zagrożenie dla państwa⁷²¹. Najbardziej Prusakom przeszkadzały zabawy pod gołym niebem, z ćwiczeniami gimnastycznymi, pochody, zloty, a przede wszystkim noszone mundury sokolskie. Pomimo to idea sokolnictwa znalazła właściwy grunt w Wielkopolsce, rozpowszechniając się w licznych miejscach. Jak wyżej wspomniano władze pruskie widziały w tej organizacji niebezpieczeństwo, zwłaszcza, gdy zakres działalności tej organizacji rozszerzał się. Na zjeździe w 1905 r. uchwalono rozszerzyć cel towarzystwa w kierunku budzenia wśród członków i ludu narodowej oświaty. Według danych zawartych w cytowanym dziele liczba gniazd w 1910 r. wynosiła w Księstwie Poznańskim 203 z liczbą 8573 członków.

W Krotoszynie gniazdo Sokół powstało już 1896 r., którego pierwszym prezesem został Czesław Robiński⁷²². Już w 1901 r. liczył on 50 członków, skupiając rzemieślników, drobnych kupców i urzędników. Organizacja jako paramilitarna miała wybitnie narodowe cele. Organizowała dla swoich członków zabawy, spotkania, ale i ćwiczenia. Patronami Sokoła byli miejscowi duchowni⁷²³.

Polem kształtowania postaw narodowo-katolickich były organizacje młodzieży gimnazjalnej w II połowie XIX wieku, zwane Towarzystwem Tomasza Zana. W swojej działalności uwzględniano między innymi: „kształtowanie w duchu narodowym przez

⁷²¹ *Wystawa płodów rolnych. Krotoszyn*, w: *Orędownik*”, 5(1877)135 z 15 listopada, s.1.

J. Karwowski, *Historia*, t. II, s. 404.

⁷²² J. Karwowski, *Historia*, t.2, s. 405 - 406.

⁷²³ APP, syg. 27,28,238, *Landrat Krotoschin*.

poznawanie i pogłębianie rzeczy polskich, z którymi na szkoła nie zapoznaje, lub które nam w fałszywym przedstawia świetle. Poza działalnością samokształceniową, propagowaniem polskiej literatury i tradycji działacze tajnej organizacji obchodzili uroczyste rocznice powstań narodowych, Konstytucji 3 maja, urodzin wieszczów i bohaterów”⁷²⁴. W szeregach młodzieżowej organizacji związanej w Krotoszynie był późniejszy błogosławiony Michał Kozal.

Polem działalności księży byli także chłopci, których wsparcie miało Towarzystwo Obrony Prawnej. Już w końcu października 1883 r. na łamach Kuriera Poznańskiego Henryk Krzyżanowski poruszył myśl ujęcia obrony narodowości naszej w pewne karby celem ułatwienia każdemu do krzywd im wyrządzonych. Myśl rzucona przez właściciela Konarzewa wywołała szeroką dyskusję w róż kręgach całej prowincji poznańskiej, zyskując liczących zwolenników.

W połowie XIX w. obserwuje się upadek życia religijnego, co było wynikiem nie tylko braku duchowieństwa, ale także działalnością władzy zaborczej. Rząd pruski usiłując dostępnymi sobie środkami uzyskać jak największy wpływ na ludność polską podważał, gdzie mógł wpływy duchowieństwa lub faworyzował księży, którzy idąc mu na rękę, jednocześnie popadali w konflikt z władzą duchowną. Tymczasem przed duchowieństwem stanęło nowe zadanie. Obok obowiązków duszpasterskich, nakazem chwili było podjęcie pracy na polu społecznym. Były to zrazu nieśmiałe kroki, jak szerzenie czytelnictwa wśród ludu oraz pokaźny udział w Towarzystwie Pomocy Naukowej, z czasem jednak, pod koniec XIX stulecia, działalność społeczna księży przyjęła bardzo szerokie rozmiary. Od 1866 r. pojawia się nowa instytucja kościelna: "Kongregacja Księża Dziekanów", zwoływana wspólnie dla obu archidiecezji. Twórcą jej był abp Mieczysław Ledóchowski, według którego celem jej było nawiązanie, poprzez dziekanów, ściślejszego kontaktu z duchowieństwem i wiernymi. Miała ona odbywać się, co rok w ostatnią środę sierpnia.

W tym kontekście postacią znaną dla Krotoszyna był ksiądz Paulin Wojciechowski. Ksiądz Błażejowski w swoich pasjach historycznych, przybliżając działalność księdza Wojciechowskiego, mówił, iż kapłan ten odegrał taką rolę w Krotoszynie, co ksiądz Wawrzyniak w Śremie i Wielkopolsce. Nie było dziedzin życia, gdzie swego piętna nie wywarł wspomniany kapłan. Od 1868 zostaje powołany na stanowisko katechety w tutejszym Wilhelms-Gimnazjum. Uczy tam do 1873 r., kiedy w wyniku walki kulturowej na terenie Wielkopolski zawieszono lekcje religii po polsku. Przeniesiony do Benic.

⁷²⁴ W. Gill, *Z dziejów Towarzystwa*, dz.cyt., s. 4-16.

Z tych czasów zachował się list z 17 grudnia 1872 r. napisany przez ks. Paulina Wojciechowskiego, który z niepokojem pisał do kurii o wprowadzeniu obowiązkowo nauczania religii po niemiecku od Wielkanocy 1872 r. roku:

„, Ponieważ z 47 katolickich uczniów tutejszego zakładu, sześciu tylko dotychczas przy religii języka niemieckiego używało, reszta zaś językiem tym lub niedostatecznie lub wcale, z wyjątkiem kilkudziesięciu wyrazów nie włada a stąd używanie języka niemieckiego przy udzielaniu nauki i tak już skąpo godzinami obdzielonej, tylko jak z największą stratą dla religii podjętym być może”⁷²⁵. Koniec kariery księdza wiązał się również z jego postawą, nie mógł pogodzić się z tą rzeczywistością i nie chciał uczyć dzieci nauki religii po niemiecku, za co został usunięty ⁷²⁶. Ponadto ksiądz naraził się ówczesnemu dyrektorowi gimnazjum zniemczalnemu Gladischowi. Na Wielkanoc 1873 r. ogłosił, że chwilowo zawiesza się naukę religii katolicką i równocześnie pod groźbą wydalenia z gimnazjum zakazuje pobierania lekcji prywat z religii, które odbywały się u księdza w mieszkaniu.

To kolejny i ewidentny przejaw ducha polskiego i kształtowania się świadomości narodowej. Tożsamość narodowa to pojęcia o wielu znaczeniach. Ogólnie tożsamość to poczucie odrębności wobec innych narodów, kształtowane przez czynniki narodotwórcze takie jak: symbole narodowe, język, barwy narodowe, świadomość pochodzenia, historia narodu, świadomość narodowa, więzy krwi, stosunek do dziedzictwa kulturowego, kultura, terytorium, charakter narodów. Poczucie tożsamości narodowej szczególnie ujawniało się w sytuacjach kryzysowych, gdy potrzebne było wspólne działanie na rzecz ogólnie pojętego dobra narodu, na przykład planowanie powstań narodowych.

Następne lata pokazały bardzo negatywną tendencję przejmowania polskiej ziemi i zakładania zupełnie nowych niemieckich miejscowości dla osadników z Niemiec.

Według pruskich danych z 1902 r. w byłym Wielkim Księstwie Poznańskim w dwóch powiatach Ziemi krotoszyńskiej żyło łącznie 76.216 tys. mieszkańców z tego 56.406 tys. katolików, co dało 74%, 18.048 tys. protestantów, czyli 23,6%, Żydów 1743 tys. pozostałych 22 osoby. W samym powiecie krotoszyńskim proporcje te były mniej korzystne i wynosiły 64 % ludności katolickiej, 29,93% ludności niemieckiej protestanckiej, a 0,25% Żydów i marginalny % innych wyznań. Nieomal wszystkie parafie wkraczające w następny wiek mogły pochwalić się wieloma organizacjami zakładanymi przez księży społeczników.

⁷²⁵ OA x 412, *Akta Konsystorza Generalnego Arcybiskupiego Poznańskiego dotyczące się gimnazjum w Krotoszynie.*

⁷²⁶ Tamże, s.3.

Rozdział V

Trudne początki – kapłani w powstaniu wielkopolskim i zarys problemów wspólnot kościoła lokalnego w okresie tworzenia państwa.

5.1. Katolicy i kapłani w okresie powstania wielkopolskiego

11 listopada 1918 r. Niemcy podpisały akt kapitulacji, jednak Wielkopolska nadal pozostawała we władaniu Prus. Tymczasem w Galicji zaczęły tworzyć się struktury państwowości polskiej. Władze niemieckie pod wpływem zmieniającej się sytuacji politycznej podjęły od 1917 r. działania mające na celu zjednanie sobie społeczeństwa polskiego w Wielkopolsce. Zniesiono wywołującą bunty i bojkoty ustawę uwłaszczeniową, pozwolono na używanie języka polskiego w szkołach. Ważną rolę w tym czasie odgrywali duchowni.

Godnym odnotowania był aktywny udział duchowieństwa archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w powstaniu wielkopolskim w latach 1918 - 1919 r. Jakkolwiek dane dotyczące udziału duchowieństwa w powstaniu obejmowały tylko kilkadziesiąt parafii, to w rzeczywistości nie było w archidiecezji takiej, która by się nie włączyła się do tej akcji niepodległościowej. W końcu 1918 r., gdy wybuchło powstanie, liczne duchowieństwo dwóch archidiecezji: gnieźnieńskiej – liczącej 270 kapłanów i poznańskiej z 564 kapłanami, w sposób znaczący zaznaczyło swoje poparcie na rzecz odzyskania niepodległości na tych ziemiach i włączenia ich do odradzającego się państwa polskiego. Powstanie znalazło poparcie szczególnie wśród młodszej i średniej generacji księży. Wywodzący się często „spod strzech” z polską tradycją, zawdzięczający edukację stypendium Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego, wychowani na wiecach stawili oni opór germanizacji. Każde miejsce: gimnazjalna konspiracja, doświadczenie zdobywane w Towarzystwach Tomasza Zana czy w Towarzystwach Czytelni Ludowych, organizacjach kościelnych okazały się być najlepszą szkołą⁷²⁷. Poparcie na rzecz wysiłków niepodległościowych udzielił prymas, arcybiskup E. Dalbor, który powitał Ignacego Paderewskiego oraz odebrał przysięgę od naczelnego wodza wojsk powstańczych gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego. Polecił duchowieństwu brać udział w pracach Polskiego Czerwonego Krzyża, harcerstwa, organizować pomoc dla wracających z frontu polskich żołnierzy byłej armii niemieckiej, opiekować się uciekinierami z zagrożonych wojną terenów, wstępować do Rad Ludowych czy także współpracować z Naczelną Radą Ludową, wydał szereg odezw w sprawie zbiórki pieniężnej na rzecz nowej władzy polskiej. Szczególną opieką abp Dalbor otoczył księży banitów, o nich walczył interweniując w świecie ws. ich strasznej krzywdy.

Księża zaangażowali się czynnie we wszelkie akcje, organizowali przygotowania do powstania, organizowali manifestacje, Rady Ludowe. Często byli jedynymi przywódcami

⁷²⁷ B. Michalski, *Działalność społeczno-polityczna księdza St. Adamskiego w latach 1899–1930*, w: „Chrześcijanin w Świecie”, (1977)11-12, s. 29-32.; F. Kącki, *Udział duchowieństwa katolickiego w powstaniu wielkopolskim 1918–1919*, w: „Novum”, (1971)12, s. 110., J. Pietrzak, *Duchowieństwo w powstaniu wielkopolskim*, w: „Kierunki” 24(1979) 3, s. 6.

powstania na danym terenie, a nawet, w kilku wypadkach, nimi dowodzili, wreszcie pełnili funkcję kapelanów powstańczych. Oni też przeprowadzali zbiórkę broni, pieniędzy, lekarstw, zachęcali wiernych do udziału w powstaniu, nawoływali Polaków żołnierzy do przejścia na stronę armii powstańczej. Arcybiskup Dalbor mianował oficjalnie kilku księży kapelanów, m.in. Józefa Prądyńskiego, Stanisława Małeckiego, Józefa Piotrowicza, Walentego Trzebińskiego, Józefa Wierlta, Mieczysława Strahla. Część księży wypełniała obowiązki kapelanów wojskowych bez oficjalnej nominacji, ale za pozwoleniem biskupa⁷²⁸.

Dziekany Generalny w rozkazie nr 1 z 21 sierpnia 1919 r. r. podkreślał, że praca oświatowa nie powinna absorbować księży tak mocno, by mieli mniej czasu na swoją pracę czysto kapłańską: „Zwracam księżom kapelanom uwagę na bardzo ważną rzecz, a mianowicie, aby zawsze i wszędzie na pierwszym miejscu stawiali kapłaństwo nasze. Zyskamy na tym sami osobiście bardzo wiele, a zyska przede wszystkim duszpasterstwo nasze, jeżeli żołnierze nas przede wszystkim jako kapelanów a nie, jako oficerów uważać będą. Jakkolwiek pragnę całą duszą, aby stosunek wasz do korpusu oficerskiego był jak najbardziej przyjacielski i szczerzy. Uważam, że nigdy na oficera nie możemy powiedzieć mój kolega. My jesteśmy kapłanami a nie oficerami”⁷²⁹.

Naturalną kolejną rzeczą okres odzyskiwania niepodległości stał się dla duchowieństwa szansą na potwierdzenie swojego autorytetu. Księża doświadczeni w boju walki byli inspiratorami, motorami walki o niepodległość. Ogół duchowieństwa cechowała ofiarność, odwaga cywilna i postawa patriotyczna. Powstańcza działalność duchowieństwa spotkała się z silną reakcją władz pruskich. Przeprowadzały one w brutalny sposób rewizje, aresztowania podejrzanych księży, którzy bardzo często byli czynnie znieważani, bici, ponosili dotkliwe straty materialne. Żołnierze niemieccy demolowali kościoły i plebanie, grabili rzeczy osobiste księdza i bezkarnie niszczyli ołtarze, naczynia i szaty liturgiczne. Dwóch księży archidiecezji gnieźnieńskiej za aktywny udział w Powstaniu zostało skazanych na karę śmierci a byli to: ks. I. Zabłocki z Gniezna i ks. F. Hoffman z Wysokiej, choć w rezultacie jej nie wykonano⁷³⁰.

Także Ziemia Krotoszyńska mogła poszczycić się plejadą zaangażowanych kapłanów, uczestników powstania. Należeli do niej: ks. Mieczysław Skonieczny, proboszcz baszkowski, który płomiennymi kazaniami wzywał Krotoszynianin do wstępowania w szeregi powstańców.

⁷²⁸ F. Kącki, *Udział duchowieństwa w powstaniu wielkopolskim 1918-19*, w: „Novum”, (1971)12, s. 110., s. 46.; M. Piela, *Udział duchowieństwa w polskim życiu politycznym, w latach 1914–1924*, Lublin 1994, s. 74-75., Tamże, s. 80-85., B. Miśkiewicz, *Wielkość czynu zbrojnego*, w: *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, red. A. Czubiński, Z. Grot, B. Miśkiewicz, Warszawa-Poznań 1988, s. 380-391.

⁷²⁹ D. Śmierczalski-Wachocz, *Udział Kościoła Katolickiego w powstaniu wielkopolskim i w utrzymaniu polskości w okresie zaborów 1794–1918*, w: „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, (1978)17, s. 156.

⁷³⁰ K. Olejnik, *Historia Polski*, t.VII, s. 56.

Jego wskazuje się jako kapelana powstańczego z Ziemi Krotoszyńskiej. Obok niego w sąsiedniej parafii działał ks. Bolesław Jaśkowski – organizator Straży Ludowej rozwinął działalność dyplomatyczną w sprawie powrotu Zdun do macierzy. W Rozdrażewie swoje zasługi miał ks. kan. Tadeusz Zieliński wikariusz, który porywał do powstania sąsiednie wioski. Podobnie ks. Mieczysław Górny wikariusz z Krotoszyna, pełnił funkcję sekretarza Powstańczej Rady Ludowej w Krotoszynie. Towarzyszył także żołnierzom w walkach pod Zdunami. Ks. Kazimierz Stankowski proboszcz ostrowski i krotoszyński, w pełni zaangażowany, jako kapłan polowy, towarzysząc powstańcom na Kujawach⁷³¹. W Sulmierzycach niekwestionowanym liderem był to ks. Sędłak. On zorganizował w połowie listopada 1918 r. wiec przeciw zaborcy, podczas którego wyłoniono Radę Robotniczo – Żołnierską, z księdzem jako przewodniczącym.⁷³² W powiecie koźmińskim ważną rolę w organizację ruchu powstańczego, poza świeckimi katolikami, odegrali księża, a byli nimi: ks. kanonik Adam Adamczewski z Mokronosa, ks. Czesław Sroka z Borzęciczek, ks. Julian Flach z Borku⁷³³.

Krotoszyn, ale i wszystkie miasta dekanatów koźmińskiego i krotoszyńskiego, były w pełni gotowe do walki z zaborcą. W Krotoszynie istniała elita doświadczonych i zdolnych narodowców, mająca silne poparcie w mieszczaństwie. Ponieważ Krotoszyn był ministrem garnizonowym powstała tutaj już 12 listopada 1918 r. Rada Robotniczo- Żołnierska, co pociągnęło za sobą dalsze działania. We wszystkich szkołach w powiecie krotoszyńskim wprowadzona została dla dzieci polskich modlitwa i nauka religii w języku polskim. Dnia zaś 17 listopada 1918 r. roku landrat krotoszyński Konrad Hahn podjął decyzję o utworzeniu Straży Obywatelskiej. Zawiązywany we wrześniu Komitet Obywatelski z dr Stefanem Budzyńskim na czele zwołał pierwszy wiec. Najważniejsze przemówienie wygłosił wielki patriota ks. Bolesław Skonieczny, proboszcz Baszkowski, który wezwał do właściwej postawy wobec następujących po sobie wydarzeń. Mówił także o miłości bliźniego. Prosił wiernych o przebaczenie miejscowym Niemcom i podjęcie próby życia w zgodzie. Wybrano Tymczasową Radę Ludową, która po wiecu odbyła pierwsze posiedzenie. Celem tego organu było utrzymanie ładu i bezpieczeństwa w mieście. Ostatecznie 24 listopada 1918 r. roku nastąpiło ostateczne ukonstytuowanie się reprezentacji polskiej w powiecie. Wybrano wówczas 35 członków. Powołano także 26 listopada 1918 r. wydział wykonawczy Powiatowej Rady Ludowej, w strukturach których znalazł się ks. M. Górny z Krotoszyna.

Także bardzo mocno uaktywnił się Koźmin. Już 13 listopada w Koźminie powstała Polska Straż Ludowa, którą dowodził Wacław Kolendowicz, a tamtejszy Komitet Obywatelski

⁷³¹ *Krotoszyn*, s. 270.

⁷³² *Sulmierzyce*, s. 96-97.

⁷³³ W. Gill, *Dzieje Gimnazjum*, dz.cyt., s. 159.

przekształcił się w Powiatową Radę Ludową pod przewodnictwem mecenasa Czesława Czypickiego. Tego samego dnia w Pogorzeli powstała Rada Robotniczo-Żołnierska, którą dowodził Walenty Roszczak, a także Powiatowa Rada Ludowa z ks. Władysławem Czerwińskim. Taka sama rada powstała 16 listopada w Kobylinie pod dowództwem dr. Antoniego Bukolta oraz w połowie listopada w Sulmierzycach pod przewodnictwem ks. Witolda Sędłaka.

Już 17 listopada w Krotoszynie odbył się wielki wiec patriotyczny oraz przekształcono 72-osobowy Komitet Obywatelski w Powiatową Radę Ludową, na czele której stanął dr Stefan Budzyński. Powołano także Straż Obywatelską (policję), która przekształciła się w styczniu w Straż Ludową. 24 Listopada na czele PRL stanął Marcei Langiewicz, mecenas i bratanek generała Mariana Langiewicza, dyktatora powstania styczniowego. Siedzibą ich był „Bazar”, którym dziś mieści się przedszkola „Bajka” oraz obecne kino „Przedwiośnie”. Tego samego dnia w Pogorzeli powstała Rada Ludowa na czele z ks. Stanisławem Światałą.⁷³⁴

25 listopada na dworcu kolejowym w Koźminie został rozbrojony oddział Heimatschutzu, który przybył w celu obsadzenia miasta na prośbę dr. Wilhelma Mosle. Drugi oddział został rozbrojony 30 listopada, dzięki czemu przyszli powstańcy zdobyli ok. 60 karabinów ręcz, granaty, amunicję oraz - co najważniejsze - lekki karabin maszynowy. Do końca roku rozpoczęły się formowania wojsk i tak np. w Sulmierzycach powstała Straż Ludowa, potem koma sulmierzycka, pod dowództwem sierżanta Stanisława Kamińskiego licząca w styczniu 200 osób.

27 grudnia 1918 r. r. wybuchło powstanie wielkopolskie w Poznaniu, które rozlało się na całą Wielkopolskę. Już 29 grudnia został zajęty Borek. W tym okresie w Rozdrażewie z inicjatywy ks. Tadeusza Zielińskiego powstał oddział, liczący 120 osób.

Zaś 1 stycznia 1919 r. r. Krotoszyn został wyzwolony. O godz. 18: 00 miasto zostało zdobyte przez Pociąg pancerny nr 11 „Poznańczyk” pod dowództwem podporucznika Jana Szlagowskiego. Załogę pociągu stanowiła koma pleszewska, którą dowodził sierżant Antoni Kozłowicz, pluton karabinów maszynowych ze Szczypiorna pod dowództwem podporucznika Stefana Prawowskiego oraz kilkunastu ochotników z Ostrowa Wielkopolskiego⁷³⁵.

Podpisanie aktu kapitulacji nastąpiło tego samego dnia. Ze strony polskiej przyjęli je: dr Władysław Bolewski, ppor. Jan Szlagowski, ppor. Zbigniew Ostróg-Gorzeński, komendant wojskowy Jarocina, oraz członek Rady Żołnierskiej z Jarocina – Maksymilian Błazejewski. Kapitulację złożył kpt Grosser. W tym samym dniu w Koźminie rozpoczęto akcję werbunkową, a na listach znalazło się 900 nazwisk. Następnego dnia w Krotoszynie rozpoczęto

⁷³⁴ *Krotoszyn.*, s. 270-274; *Sulmierzyce*, s. 96 -98, *Kobylin*, s. 140 -143.

⁷³⁵ *Koźmin*, s. 386-389.

akcję werbunkową do Straży Ludowej, która liczyła niedługo 120 osób, a w oddziały bojowe, które wzięły udział w walkach liczyły ok. 500 osób. 2 stycznia 1919 r. r. sformowano dwie kompanie krotoszyńskie. Pierwszą dowodzili: Władysław Garstka, 2-7 stycznia, Leon Mierzejewski, 8-17 stycznia, oraz Jan Lejka po 18 stycznia, a drugą: Stanisław Stefański, 2-7 stycznia, i Stanisław Koterski, po 11 stycznia⁷³⁶.

Także 3 stycznia zostały wyzwolone Zduny przez kampanię powstańczą z Jarocina. W tym mieście powstała Straż Ludowa, którą dowodził ks. Bolesław Jaśkowski. 4 stycznia kompanię jarocińską zluzowała kompania ostrowska, do 15 stycznia, potem krotoszyńska do 5 lutego i rozdrażewska, od 6 lutego. 3 stycznia został też bezkrwawo zdobyty Kobylin. Tam też powstała Straż Ludowa licząca 70 osób pod dowództwem sierżanta Ignacego Gajowczyka⁷³⁷.

4 stycznia 1919 r. r. starostą krotoszyńskim został Wojciech Skoroszewski, a dzień później burmistrzem Krotoszyna został Józef Klemczak, a z kolei 9 stycznia starostą koźmińskim został Józef Chełkowski. 8 stycznia 1919 r. roku niemieckie wojska skoncentrowały się w okolicach Cieszkowa. Krotoszyńska Straż Ludowa złożyła przysięgę na Rynku 12 stycznia, którą przyjął proboszcz Baszkowski ks. Mieczysław Skonieczny, a 14 stycznia 60-osobowy oddział Sulmierzyczan pod dowództwem Bolesława Siewczyńskiego brał udział w ataku na Granowiec. Mimo zdobycia miejscowości przeszła ona ponownie w ręce niemieckie. 16 stycznia kompania W. Garstki wyruszyła do Baszkowa, gdzie obsadziła linię, aż do Rudy. Od 17 do końca stycznia Niemcy dokonali kilku ataków na Chwaliszew i Sulmierzyce. Miejscowości tych bronili powstańcy pod dowództwem sierżanta Stanisława Kamińskiego⁷³⁸. 18 stycznia rozpoczęto formowanie 2. Kompani koźmińskiej, a od 28 stycznia do 16 lutego 1. Kompani koźmińskiej, która wzięła udział w walkach o Rawicz i wsie: Krystynki, polskie Dębno, Szymanowo, Zielona Wieś i Wydawy⁷³⁹.

29/30 stycznia 1919 r. roku nastąpiło rozbrowienie polskich posterunków na szosie do Freyhanu. Tymczasem 6 lutego Zduny zostały zaatakowane i ponownie zdobyte przez Niemców. Kompania rozdrażewska zmuszona była się wycofać. W walkach poległo 17 powstańców z tej miejscowości. Na front pod Zdunami skierowano 3. Kompanię Koźmińską w sile 118 ludzi pod dowództwem sierżanta Stanisława Sowińskiego. Rozpoczęła się walka o Krotoszyn. Miasto zostało obronione, jednak kilkukrotne próby odbicia Zdun nie przyniosły skutku. 16 lutego odbyły się krwawe walki. Niemcy przy udziale pociągu pancernego podjęli próbę zdobycia miasta, jednak dzięki heroizmowi Ludwika Zielezińskiego, który wysadził tory kolejowe pomiędzy Perzycami a Zdunami, atak się nie powiódł. W dniach 18-21 lutego 1919

⁷³⁶ *Koźmin*, s. 390.

⁷³⁷ *Kobylin*, s. 142.

⁷³⁸ *Sulmierzyce*, s. 97.

⁷³⁹ *Krotoszyn*, s. 272 i 3.

r. Niemcy przystąpili do szturm na Borownicę. Miejscowość była bohatercko bronią przez naszych powstańców. W trakcie walk poległo kilkunastu żołnierzy, w tym 5 zostało zabitych przez Niemców gazami. W trakcie tych manewrów Niemcy stosowali artylerię, gaz, pociski gazowe, a nawet miotacze min. Pod Zdunami walczyli powstańcy z Krotoszyńska, Zdun, Kobylina, Ostrowa, Pleszewa, Koźmina, Jarocina, Odolanowa i Skalmierzyc. Poległo łącznie ponad 30 powstańców. 16 lutego 1919 r. nastąpił pokój w Trewirze⁷⁴⁰. Po wielu tygodniach walk Koźminianie pod Rawiczem stracili 4 osoby, 11 osób rannych, 3 osoby zostały wzięte do niewoli. Zawarty w pośpiechu rozejm nie oznaczał jednak pokoju, mimo że 8 marca wytyczono linię demarkacyjną pomiędzy Zdunami a Perzycami, według której Siejew i Borownica zostały miejscowościami neutralnymi. Zduny ostatecznie znalazły się pod panowaniem polskim, dzięki zabiegom dyplomatycznym polskiej ambasady w Paryżu, w której interweniował ks. Bolesław Jaśkowski. 17 stycznia 1920 r. Zduny oraz okoliczne miejscowości znalazły się w rękach polskich. Powstańcy z naszego powiatu walczyli najczęściej w 11 i 12 Pułkach Strzelców Wielkopolskich, które zostały później przekształcone w 69 i 70 Pułki Piechoty Wielkopolskiej⁷⁴¹.

Potwierdzeniem ustabilizowania się sytuacji w miejscowościach nadgranicznych było ostateczne wytyczenie przebiegu linii granicznej oraz jej oznakowanie. 20 lutego 1920 r. starosta krotoszyński wydał komunikat: „W najbliższych dniach ustanawiać będzie Komisja Międzynarodową granicę pomiędzy Polską i Prusami. Powiat nasz nie dozna żadnych zmian, gdyby mieszkańcy pogranicza mieli, jakie uzasadnione żądania zmian do komisji, zechcą niezwłocznie wstawić się z wnioskiem do starostwa”⁷⁴².

5.2. Odbudowa życia parafialnego

Preludium do odbudowy życia parafialnego było orędzie, jakie skierował papież do polskich biskupów. Zapewnił papież o wsparciu i o nadziei, że dla ciemzonego ludu nadejdzie kres walki. Wierzy, że przyszłe Królestwo Polskie będzie przestrzenią do rozwoju życia religijnego w duchu katolickim⁷⁴³. W pierwszych słowach skierował W 1920 r. po ustabilizowaniu się granic, wytyczeniu i oznakowaniu przejść granicznych, starosta krotoszyński dla zapewnienia bezpieczeństwa i spokoju mieszkańcom w odradzającym się państwie, na mocy decyzji wojewody wielkopolskiego, wprowadził godzinę policyjną⁷⁴⁴. Przez kilka lat wyznaczano specjalne strefy nadgraniczne i graniczne. Także wyznaczono zakaz

⁷⁴⁰ *Dzieje Zdun*, s. 148 in.

⁷⁴¹ *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919 w powiecie krotoszyńskim, koźmińskim i w Sulmierzycach*. Red. E. Jokiela, A. Korsaka oraz M. Pietrowskiego, Krotoszyn 2012., s.34.

⁷⁴² *Obwieszczenie*, w: „Krotoszyński Orędownik Powiatowy” (1920)15 z 24 lutego, s. 3.

⁷⁴³ *Orędzie Ojca Świętego do Biskupów Polskich*, w: „Przewodnik Katolicki”, 24(1918)28, s.7.

⁷⁴⁴ *Godzina Policyjna*, w: „Krotoszyński Orędownik Powiatowy” (1920)33 z 3 kwietnia, 1-2.

przebywania w strefie nadgranicznej osób postronnych. Wyjątek stanowiły osoby posiadające na tym terenie domostwa i gospodarstwa. Musiały one jednak uzyskać pozwolenie starosty krotoszyńskiego na dalsze zamieszkiwanie⁷⁴⁵.

W każdym z miast po zakończeniu działań ukształtowała się władza cywilna i przejęła organizację poszczególnych społeczności. W każdej jednak miejscowości, a w szczególności w Krotoszynie i Zdunach w schedzie po okresie rozbiorów pozostała specyficzna struktura narodowo-religijna.

W mieście Krotoszyn w 1921 r. mieszkało 11063 osób, czyli mniej niż w 1910 r. o 2001 osób, tj., 15,3%. Było to wynikiem odpływu zarówno niemieckiej, jak i żydowskiej ludności do Niemiec. Ludność ta w obawie o utratę majątku i niepewność polityczną oraz przynależność narodową i kulturową wybrała kraj gospodarczo, politycznie bardziej ustabilizowany⁷⁴⁶. Liczba ta nie wzrastała zbyt przez następne lata.

Jeszcze trudniej sytuacja wyglądała w Zdunach, gdzie w 1920 r. mieszkało 2997 osób. Większość tj., 1700 stanowili Niemcy (57%), Polaków zaś było 1244 osób (42,5 %) Żydów 22 (0,5%). W spisie powszechnym przeprowadzonym w 1921 r. w Zdunach żyło 2823 osoby. Nieco mniej niż rok wcześniej⁷⁴⁷. Biorąc zaś strukturę wyznaniową to ogółem żyło w powiecie krotoszyńskim 44753 osób. W Krotoszynie, według danych z 1921 r., aż 83% stanowili katolicy, 15,4 % to ewangelicy, niespełna zaś 1,1% to wyznawcy judaizmu. W wioskach i miastach, poza Zdunami, odsetek ludności wyznania katolickiego wynosił aż 92%⁷⁴⁸. W Koźminie, według wymienionego spisu powszechnego, ludności narodowości polskiej było aż 93%, co pokrywało się w stu procentach z wyznaniem rzymsko-katolickim⁷⁴⁹.

Kościół katolicki po wyzwoleniu uzyskał pełną swobodę działania. Stabilizacja życia kościelnego w okresie międzywojennym to zasługa rezydującego w Poznaniu kardynała Augusta Hłonda. Ten Ślązak z pochodzenia należał najwybitniejszych prymasów w historii Polski. To on unowocześnił i pogłębił pracę duszpasterską Kościoła w Polsce, a także przywrócił dawany autorytet prymasów Polski. Jako protektor wychodźstwa polskiego roztoczył nad nim opiekę, założył Seminarium Zagraniczne oraz Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej, którego Dom Generalny znajduje się w Poznaniu. Kardynał Hłond zorganizował w Poznaniu: Międzynarodowy Kongres Misyjny w 1927 r. I Krajowy Kongres

⁷⁴⁵ *Rozporządzenie wprowadzające w życie Rozp. Rady Obrony Państwa z dnia 20 lipca 1920 r. w przedmiocie ochrony granic*, w: „Orędownik Urzędowy Powiatu Krotoszyńskiego i Pleszewskiego”, (1926)5 z 16 stycznia, s.1.

⁷⁴⁶ *Krotoszyn*, s. 284-285.

⁷⁴⁷ K. Dobrzański, *Od II Rzeczypospolitej do PRL, Wyniki spisu ludności w Powiecie Krotoszyńskim w świetle akt Starostwa Powiatowego w Krotoszynie*, w: *Krotoszyn*., s. 286 -87.

⁷⁴⁸ *Zduny*, s. 237.

⁷⁴⁹ *Koźmin*, s. 429-430.

Eucharystyczny w 1930 r. i Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla w 1937, któremu przewodniczył, jako legat papieski⁷⁵⁰.

Sieć parafii katolickich, na Ziemi Krotoszyńskiej, nie zmieniła się, dopiero w 1925 r. utworzono nową parafię w Koźminie Wielkopolskim. Od samego początku organizacja nowych parafii wymagała wzmożonego wysiłku duchowieństwa. Z Listu księdza H. Kruga proboszcza parafii farnej w Krotoszynie z 14 sierpnia 1920 r. w związku z planowaną wizytacją wynikało: z jakimi problemami borykała się parafia? Co było jej największym zagrożeniem, ale i co dawało szansę na rozwój. Z nich dowiedzieliśmy się, że „(...) w ostatnich latach nastąpiło bardzo duże zamieszanie spowodowane migracją ludności, dlatego bardzo trudno było opisać stan moralny parafian. Według niego liczba ludności na koniec 1918 r. nie było nawet 10 tysięcy mieszkańców, a teraz 1200”. Dalej czytaliśmy: „Dużo ludzi opuściło te tereny, choć napływała ludność z Niemiec, Kongresówki i Galicji, co zdecydowanie powiększyło stan liczebny parafii”. Według niego „(...) Od stycznia do dnia dzisiejszego było 29 dzieci nieślubnych, co 14 %. Wzrastała także liczba kradzieży z powodu braku odzieży, butów, opału i dla drożyzny żywności. Ponieważ też najbardziej odczuwalny był brak pracy „dużo parafian opuszczało kraj, ażeby w Niemczech szukać roboty”⁷⁵¹. Czas, więc nie należał do łatwych, przyniosły one nie tylko problemy materialne, ale przede wszystkim społeczne, formacyjne i moralnie. Na ten stan parafii farnej przybył arcybiskup 28-30 sierpnia 1920 r., wtedy były wakacje dla dzieci. Ksiądz proboszcz uroczyście przywitał biskupa w obecności wypełnionego po brzegi wiernymi Kościoła. Odbyło się nie tylko bierzmowanie, gdzie sakrament przyjęło aż 1390 osób, ale przede wszystkim wizytacja. Na podstawie sporządzonego sprawozdania otrzymaliśmy informację o materialnym, ale i duchowym stanie Kościoła w Krotoszynie. Wizytator pisał: „Stan świątyni na zewnątrz: dachówka, wewnątrz wymagała odnowienia, ołtarze w tym główny wymagają sprawdzenia, na stanie parafii jest 5 kielichów dość skrom, monstrancja barokowa i jedną renesansowa na metr wysoka, ma ona wartość muzealną, powinno się ją w futerale przechowywać i nie używać.” Odniósł się także wizytujący do Kościoła trynitarne: „Który znajdował się: (...) w dobrym stanie. W tym kościele odbywają się nabożeństwa dla Niemców Katolików, lecz jest ich mało”. Ks. Krug proboszcz parafii żył skromnie, a otrzymywał 3000 Marek pensji i 700 Marek za mieszkanie, co nie wystarczało na utrzymanie.

Na stanie ówczesnej parafii był także Kościół Sebastiana i Fabiana, który jak pisał wizytator: „(...) znajduje się w dobrym stanie, pokryty szczudłakami, odbywają się tam

⁷⁵⁰ B. Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła w Polsce w okresie niewoli narodowej 1772-1918*, Kraków 1980, s. 290.

⁷⁵¹OAX 513, Akta Ordynariatu Arcybiskupiego w Poznaniu dotyczące wizytacji w Krotoszynie lata 1920-22.

pogrzeby. Wokół pomniki liczne i grobowce, gęsto zadrzewiony”. Do dóbr parafii należał: „nowy cmentarz na 9 morgach, otoczony płotem w dobrym stanie. Kościół Marii Magdaleny, pokryty szczudłakami, ze skromnym wyposażeniem na Starym Krotoszynie, szpital naprzeciw Kościoła farnego, gdzie obecnie przebywało 12 osób, ludzie starsi, zubożali, przy szpitalu salka parafialna i mieszkanie do góry. Wspólnota posiadała 460 mórg ziemi, ogród. Szpitalna ziemia jest dzierzawiona, za którą Kościół otrzymuje 4830 Marek. W pobliżu Kościoła znajdował się organisty dom z ogrodem, który jest używany przez wikariusza. Wikariusz utrzymuje się z altarii, z czego pobiera 500 marek, ale to nie wystarcza na utrzymanie, osobne pomieszczenie dla wikariusza” – czytaliśmy.

Pod względem sakramentów sytuacja w parafii wyglądała stabilnie. Na ogólną liczbę parafian 8000 dusz, chrztów w roku wizytacji było: 215 Polaków i 29 Niemców. Od samego początku problemem numer jeden, jeżeli chodzi o sprawy duszpasterskie to dzieci pochodzące z nieprawego łoża. Nowi ludzie, przemieszczanie się ludności, wyzwało nieznane dotychczas problemy. Wiele też kazań i nauk było więc ukierunkowanych na odnowienie profilu moralnego społeczeństwa lokalne. W kazaniach ksiądz zachęcał kobiety do wstępowania do bractw Matek Chrześcijańskich, różańcowych. Celem bractw było kształtowanie młodych kobiet, matek w duchu czystości i wierności małżeńskiej. Ksiądz Krug miał świadomość, że szczególną opieką i troską należy otoczyć młodzież. Wyjściem naprzeciw stanowiły zakładane dla młodych towarzystwa młodzieży męskiej i żeńskiej. Organizacje te miały stać się przestrzenią kształtowania charakterów⁷⁵².

Proboszczem parafii farniej w latach 1902 r. do 1921 r. był wymieniony wyżej ks. Krug. Z pochodzenia był Niemcem, jednak w pracy duszpasterskiej oddawał się na rzecz wszystkich parafian, bez względu na narodowość. Szczególną troską otaczał ksiądz ludzi biednych. Temu celowi służyła ochronka prowadzona przez siostry Elżbietanki. Budynek zajmował się przy dzisiejszej ulicy kaliskiej. Prowadziły one z sukcesem Żywy Różaniec Matek, Ojców oraz Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej. Proboszcz bardzo lubił nabożeństwo godzinowe do Najświętszej Marii Panny, co bardzo dbał, aby były one organizowane w jego parafii. Mimo oddania jakim odznaczał się w pracy duszpasterskiej spotkał się z atakiem części Polaków, którzy nie tolerowali faktu jego niemieckiego pochodzenia. Zażądali oni od biskupa zmiany na stanowisku proboszcza na Polaka⁷⁵³. Biskup po rozpatrzeniu skargi, zważywszy na bardzo napiętą sytuację, zwłaszcza na obszarze pogranicza dokonał takiej

⁷⁵² OAX 513, *Akta Ordynariatu Arcybiskupiego w Poznaniu dotyczące wizytacji w Krotoszynie lata 1920-22.*

⁷⁵³ *Krotoszyn.*, s. 288.

zmiany, choć ksiądz proboszcz Krug nie zasłużył sobie na taki los. Cała ta sytuacja doprowadziła do licznych napięć w parafii, które będą miały wpływ na panujące nastroje.

Władze duchowne zdecydowały o zmianie na tym stanowisku i powołały ks. Kazimierza Stankowskiego, który w Krotoszynie miał pełnić równocześnie funkcje dziekana. Jego pobyt w Krotoszynie trwał do 1929 r. roku. Silnie związane z kultem Serca Jezusa, zwolennik jego czci, na specjalnym nabożeństwie zawierzył siebie i parafie Sercu Jezusowemu. Kult Serca Pana Jezusa dzięki niemu stał się w parafii farnej bardzo żywy. On też aż 19 razy zorganizował pielgrzymkę do Częstochowy. Jemu zawdzięczała parafia wybudowanie Groty Matki Boskiej z Lourdes⁷⁵⁴, otaczanej wielką czcią i kultem parafian, ale i wielu mieszkańców Krotoszyna. Grota była swoistym wotum zawierzenie wszystkich wierzących NMP.

Ważnym osiągnięciem jego posługi to założenie ochronki dla niemowląt, która w 1925 r. przejęło miasto. Ksiądz Stanowski także aktywnie działał w Radzie Miasta Krotoszyna. Ze względu na jego aktywność mówiono o nim: „był nie tylko naszym proboszczem, ale burmistrzem”. Jego przykład może posłużyć jako doskonały przykład na zaangażowanie księżny w wiele aspektów życia społecznego i kulturowego lokalnej społeczności. Ksiądz Stanowski to dziekan wojska polskiego, uczestnik obrony Lwowa, który działalność patriotyczną i społecznikowską miał we krwi. On też przyjmował prymasa Hlonda, gdy ten przebywał w Krotoszynie. On też dokonał wielu zmian administracyjnych, doprowadził do wydzielenia parafii Piotra i Pawła, co stało się dekretem ks. kard. Edmunda Dalbora. Proboszcz fary pozostawał do śmierci księdza rezydenta Krauzego administratorem nowej parafii. Także w czasach jego rządów na terenie parafii farnej dekanat krotoszyński jako enklawa Archidiecezji Gnieźnieńskiej, została włączona do Archidiecezji Poznańskiej⁷⁵⁵.

Parafia zdunowska wkracza w okres niepodległej Polski z wielkimi zmianami, tutaj, bowiem zmiany ludnościowe były najpoważniejsze. W roku 1922 r. w parafii żyło 1400 katolików Polaków w Zdunach, Perzycach i Chachalni i 240 Katolików Niemców. Musiało to nieuchronnie prowadzić do licznych napięć w samej parafii, zważywszy na bardzo negatywne nastroje panujące wśród ludności polskiej wobec Niemców. Wywołało to coraz intensywniejsze napięcia niż w innych miastach. Warto podkreślić, że mimo zmian granic w Zdunach pozostała największa mniejszość niemiecka w całym powiecie krotoszyńskim. To stawało się źródłem napięć w relacjach między Polakami a niemieckimi mieszkańcami Zdun. Ksiądz proboszcz Jaśkowski, zasłużony dla Zdun kapłan, o niepowetowanym autorytecie, dzięki zaangażowaniu w Powstanie Wielkopolskie, miał świadomość wagi sytuacji. Jak pogodzić dwie sprzeczne postawy bycie patriotą i obrona polskich interesów, a pozostawianie

⁷⁵⁴ *Kościół Św. Jana Chrzciciela w Krotoszynie*, w: „Gazeta Pogranicza” (1929)5 z 15 sierpnia, s.2.

⁷⁵⁵ *Krotoszyn*, s. 288- 289, 290.

pasterzem wszystkich owiec jako przedstawiciel kościoła powszechnego Znalazł wiem kompromis. Przyjęto i to stało się pewnym zwyczajem parafii, że co tydzień na mszy kazanie wygłaszano po niemiecku, pieśni zaś po polsku. Podobna sytuacja wyglądała podczas okresu Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świąt. W okresie Bożego Ciała, gdzie przy ostatnim ołtarzu wykonanym przez niemieckich katolików śpiewano „Grosser Gott”. W następnych latach z powodu zmniejszania się liczby niemieckich katolików zwyczaj ten zmodyfikowano, zachowując tylko jedno kazanie po niemiecku w miesiącu, a śpiew podczas jednej mszy w Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świąta. Zaprzestano zaś śpiewu „Grosser Gott” w Boże Ciało. To jednak absolutnie nie uchroniło księdza od protestów części ludności. W liście do księdza, nawet właściciel Siejewa Dobrowolski, wyrażał oburzenie, że nie do pomyślenia pozostaje, aby w mieście nadgranicznym, gdzie walczyło się z niemczyzną kazania, czytania ewangelii odbywały się po niemiecku. Ksiądz Jaśkowski, wielki patriota wyrażał jasno jak ważna dla kapłana musi być posługa dla wszystkich wierzących. Odpowiadał jednoznacznie: „dopóki tutaj będą mieszkać należy się troszczyć o wszystkich polskich i niemieckich wiernych, aby nie stracili wiary. Taka, bowiem jest rola kapłana, który ma być ojcem wszystkich”. Po tym okresie perypetii ustaliła się stała liczba katolików i w 1925 r. wynosiła 2800 dusz⁷⁵⁶.

W początkach września 1920 r. parafia zdunowska przeżyła swoją pierwszą w odrodzonej Polsce wizytację. Stary Kościół, pochodzący z 1729 r., posiadał „w swoim wnętrzu 7 ołtarzy, poświęconych świętym. Obok stała barokowa kaplica Opatrzności Bożej. Kościół wymagał niestety remontu, nie posiadał dzwonów, bo zostały wzięte na cele wojskowe”. Zakup, więc nowych dzwonów musiało być dla proboszcza jedną z większych wyzwań, przed jakimi stanęła parafia. Zachowały się zdjęcia obrazujące akt wciągnięcia na wieżę dzwonów. Biskup w aktach wizytacji chwali parafię:” (...) bielizna we wzorowym porządku a nią zajmują się siostry Wincentego a Paulo”, które specjalizowały się w szyciu, haftowaniu kościelnych ornamentów. Bogactwem parafii było: „9 srebra i posrebrza kielichów, dwie monstrancje jedna srebrna i pozłacana. Plac kościelnych otoczony murem a cmentarz płotem sztachetowym otoczony, w dawany domu plebańskim mieszka dzierżawca, organista mieszka w mieście. Do Kościoła przynależy 165 mórg, które w wczesnym czasie znajdowały się dzierżawione. Od samego początku proboszcz dbał o katechizację dzieci. Lekcje katechezy miały miejsce latem”.

⁷⁵⁶ APP, OAX 515, *Akta Ordynariatu Biskupiego w Poznaniu dotyczące wizytacji w Zdunach 4 i 5 września 1920*, s. 1-2.

Książ bardzo szybko reaktywował Bractwo Opatrzności i Aniołów Stróżów w 1919 r., a powstałe w 1864 roku przez żyjącego jeszcze w 1919 r. Józefa Wojciechowskiego. Bractwo silny akcent kładło na działalność charytatywną i kształtowanie wartości pomocniczości i solidaryzmu społecznego. Także odnowiono działalność Towarzystwa Robotników i Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej oraz Żeńskiej. Były to organizacje mające swoje tradycje dziewiętnastowieczne, choć wtedy rola ich była nieco szersza.

Na terenie parafii swój klasztor miały siostry św. Wincentego a Paulo, a obok niego działał mały lazaret. Według źródła zakład miał wielką wartość w podtrzymywaniu katolicyzmu w mieście mieszanej strukturze narodowo-religijnej⁷⁵⁷. Życie parafii zdunowskiej ubogacone było trzema odpustami, wypełniającymi kalendarz imprez kościelny na cały rok. Największy z nich to Opatrzności Bożej, który przyciągał rzeszę wiernych. Szczególnym kultem w Zdunach otaczano Anioły, a odpust na ich cześć przyciągał także wiernych. Dużą ekspresję w kształtowaniu tożsamości religijnej odgrywały organizacje działające przy parafii, ale także powstałe w związku z działalnością duszpasterską Kościoła. Poza wymienionymi wyżej organizacjami działało Arcybractwo Straży Honorowej Najświętszego Serca a Jezusa, Bractwo Aniołów Stróżów. Jedno i drugie pełniło bardzo ważną rolę o znaczeniu kultycznym. One też posiadały także określone cele społeczne.

Kult Aniołów Stróżów wyrastał z duchowego dziedzictwa Patriarchy Zakonu – św. Pawła Pustelnika. Św. Hieronim. On opisał żywot Pawła, podaje jak to św. Antoni podążający do Pawłowej grotty z płaszczem biskupa Atanazego, ujrzał Pawła, lśniącego śnieżną bielą, jak otoczony rzeszą aniołów, chórem proroków i apostołów, unosił się do nieba. Tak św. Paweł Pustelnik spędził życie na pustyni w towarzystwie Aniołów. W Polsce kult Aniołów Stróżów rozpowszechnił się dzięki Paulinom, którzy w XVII w. założyli na Jasnej Górze pierwsze Bractwo Aniołów Stróżów. Powstało na prośbę króla Zygmunta II Wazy przed 1616 r., a erygowane zostało dekretem Urbana VIII, „In supermo Apostolicae dignitatis” z 1624 r.

Do Bractwa wstępowali przedstawiciele wszystkich stanów. W latach 1628-1640 odnotowano wysoką ilość członków.

Do roku 1640 r – przypominał o. Rudziński – paulini erygowali Bractwa Aniołów Stróżów w 122 polskich miejscowościach.

Duszpasterskie oddziaływania księdza Jaśkowskiego szły w kierunku formacji młodzieży męskiej i żeńskiej, dzieci. Stąd 17 lutego 1918 r. roku zawiązano Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, 12 kwietnia 1920 r. Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej. Obie te organizacje miały za zadanie kształtować formację młodych adeptów, członków tych

⁷⁵⁷ OAX 515, *Akta Ordynariatu Biskupiego w Poznaniu dotyczące wizytacji w Zdunach 4 i 5 września 1920*, s.1-2.

stowarzyszeń. Ważne miejsce zajmowały organizacje branżowe: Kółko Rolnicze, które reaktywowało swoją działalność kontynuowało działalność, Towarzystwo Kobiet Pracujących z 1920 r., Liga Katolicka z 1920 r., reaktywowano Towarzystwo Robotników katolickich⁷⁵⁸.

W Kobylinie jak w innych miastach sytuacja przedstawiała się analogicznie. Kobylin już 3 stycznia 1919 r. wkroczył w nową erę. Zgodnie ze spisem powszechnym przeprowadzonym w 1921 r. aż 258 osób to mniejszość niemiecka, co było sporą liczbą, zważywszy na to, że Kobylin liczył 2177 osób. Pociągało to za sobą wiele konsekwencji, gdyż Niemcy kobylińscy byli bardzo aktywną i silną gospodarczo grupą⁷⁵⁹. Na temat organizowania się parafii katolickiej w nowej rzeczywistości wiemy na podstawie aktów wizytacyjnych. Wizytacja miała miejsce we wrześniu 1920 r. Pierwsza wizytacja parafii odbyła się niezmiernie uroczysto. Wizytatora przyjął burmistrz Kobylina na rynku w Kobylinie. Odśpiewano, „Kto się w opiekę” przy dźwiękach miejskiej orkiestry. Ze strony duchowieństwa powitał wizytatora ks. Zalewski. Pierwszym krokiem wizytatora była szkoła. Obserwacja katechizacji, którą w Kobylinie zajmowały się dwie nauczycielki i ks. Wikariusz Buchwald. Lekcje katechezy wypadły dobrze. Reaktywowano katolickie Towarzystwo Robotników, Towarzystwo Młodzieży Żeńskiej i Męskiej. Parafia kobylińska liczyła 2500 dusz, z tego 393 przystąpiło do bierzmowania.

Materialny stan zabytkowego Kościoła farnego i pobernardyńskiego był w stanie złym. Kościół farny pochodził z XIII wieku i „35 lat temu Kościół przeszedł gruntowny remont, a 10 lat temu wnętrze, dach z dachówki, wieża niedokończona, na dzwonnicy dwa dzwony, trzeci sygnaturka”. Dalej czytaliśmy: „Oprócz wielkiego ołtarza jest sześć bocznych, w wielkim ołtarzu są obrazy pochodzące z tryptyku średniowiecznego sporej wartości, ołtarz główny oświetlony. Plac wokół otoczony sztachetowym płotem. Ornaty przechowywane w zakrystii, na uwagę zasługuje ornat czerwony z artystycznie haftowanym słupkiem środkowym, 4 kielichy, okienko Melchizedeka posiada kształt serca. Skarbiec: srebrna monstrancja gotycka połamana. Plebania dobry stan kryta dachówką”.

Dużym obciążeniem dla parafii stanowiło utrzymanie Kościoła pobernardyńskiego, Kościół ten sięgał czasów średniowiecza, a potem był w stylu barokowym. W swoim wnętrzu krył: „9 ołtarzy, dach ściągany w dobrym stanie, podłoga z drewna”. Sam Kościół zrobił wrażenie na wizytującym. „Budynki poklasztorne rząd pruski podzielił między gminę ewangelicką i katolicką, podobnie podzielił ogród, budynki gospodarcze częściowo zrujnowane. W kościele pobernardyńskim rzadko odprawiane są nabożeństwa”. Przy klasztorze mieści się kaplica Marii Magdaleny, ale nie służyła, bo była zawilgocona. Ciekawym

⁷⁵⁸ Siostry Szarytki, s. 168 in.

⁷⁵⁹ APP, APK, syg.220. Dok.23,37.

elementem tego Kościoła była drewniana dzwonnica, ale posiada jeden dzwon, ponieważ dwa pozostałe zabrano podczas wojny. Wszędzie więc pierwsze lata to wielkie porządki, które w każdej parafii sprowadzić można do kilku problemów, poza specyficznymi dla danej miejscowości. Były to: 1. W każdej parafii dekanatu krotoszyńskiego i koźmińskiego niecierpiącym złości były remonty budynków i odnowienie przedmiotów kultu we wnętrzach kościołów, 2. Każda parafia jako kolejny cel w zakresie duszpastersko-formacyjnym rozpoczęła od reaktywowania lub powoływania od nowa bractw, stowarzyszeń i towarzystw skierowanych do młodzieży, dzieci, matek etc. 3. W każdej parafii ważną kwestią były kwestie moralne, aby po okresie wojny na nowo przywrócić siłę rodziny jako fundamentu. 4. Poważnym problemem w parafiach dekanatu krotoszyńskiego, w szczególności, trzeba było się uporać z katolikami niemieckiego pochodzenia. 5. Ważnym zagadnieniem to roztoczenie opieki nad biednymi i opuszczonymi, aby pomóc im przetrwać zamieszenia spowodowane wojną. 6. Każda parafia borykała się z niską obsadą personalną parafii, gdzie najczęściej proboszcz był sam. 7. Ważne miejsce stanowiło odnowienie kultu świętych i przywrócenie sanktuariom lokalnym ich rangi i miejsca.

Każde z tych ogólnych problemów wymagało wielkiej troski i zapobiegliwości, aby je rozwiązać. Często nie była to kwestia roku, ale wymagało pracy przez wiele lat.

5.3. Siostry szarytki w Zdunach w latach 1918 r. - 1925 r.

Lata 1918-21 to dla terenów pogranicza czas bardzo groźny, zwłaszcza w okresie Powstania Wielkopolskiego. Przemieszczenia ludności, walki, zmiany granic i ogólnie atmosfera braku nadziei, nie sprzyjały spokojnemu życiu. Sytuacja komplikowała się, tym bardziej, że w miejscowości żyła spora grupa niemieckich mieszkańców. To wszystko stało się udziałem zgromadzenia. W czasie walk powstańczych w 1919 r. roku tutejszy okrutny niemiecki Grenschutz w domu zakonnym rozlokował wojsko, chcąc zmusić siostry do opuszczenia dzieci, co spotkało się jednak z oporem. „Niewiasty św. Wincentego nie poddały się i prowadziły nadal swoją działalność, a o porzuceniu dzieci absolutnie nie mogło być mowy. Przełożoną po wojnie dalej była siostra Józefa Mellin. Ona robiła wszystko, żeby dom zgromadzenia traktowany był, jako ewentualny lazaret w razie potrzeb wojen, co pozwoliło utrzymać dotychczasowe dzieła”. Wsparciem dla sióstr, zakładu szpitalnego, ale i domu dziecka był proboszcz Jaśkowski, który powołany został na to stanowisko w 1 II 1918 r. Ks. Jaśkowski to wielki patriota, organizator Powstania Wielkopolskiego. W kronice domu o pierwszych latach działalności w 20-leciu czytamy:” Bieda była duża, trzeba było dużo wysiłków by zdobyć potrzebną dla chorych i dzieci żywność. Z dużą pomocą przychodzili właściciele okolic dworów, które dostarczały ziemniaki, zboże, mąkę. Po drewno dzieci

chodziły do lasu”. O dobroczyńcach klasztoru pisano w pracy, lecz okres powojenny, gdzie wszyscy odczuwali braki, o taką pomoc było jeszcze trudniej. One dodatkowo nasiliły się zimą, kiedy trzeba było zmierzyć się z problemem ogrzewania budynków należących do zgromadzenia. Dzieci, więc systematycznie chodziły po chrust do pobliskiego lasu, przynosząc stamtąd drewno, służące ogrzaniu pomieszczeń. Kiedy tylko było możliwe zbierały jagody, jeżyny i grzyby. Wielkim wsparciem okazały się zbiórki żywności, szczególnie przekazywane przez pobliskie dwory, co dawało szansę na przetrwanie. Zarówno siostra Mellin rządząca do 1927 r. roku, ale także siostra Januszewska pełniąca funkcję służebnej w latach 1927 r. -1933 i następne robiły wszystko, aby uporządkować wszelkie sprawy fundacji i własności, zwłaszcza, że nowa rzeczywistość obligowała do tego w całej rozciągłości. To stanie się przedmiotem troski kolej przełożonej. Powoli też trzeba było wyznaczyć sobie cele, aby rozwijać dzieła, zapoczątkowane przez wielkich poprzedników: Teklę Morawską, Księdza Jażdżewskiego i siostrę Kajsiewicz. Siostry od początku też ściśle współpracowały z proboszczem we wszystkich zamierzeniach. O tym współdziałaniu mówiły sprawozdania z wizytacji od 4 i 5 września 1920 r. w parafii w Zdunach. Wizytator z wielką radością pisał: „(...) Bielizna jest dzięki opiece sióstr Wincentynek we wzorowym porządku”, sporo zaś tej bielizny pochodziła z rąk kobiet pracujących w klasztornej hafciarni. Na podstawie tejże wizytacji dowiedzieliśmy się, że po bierzmowaniu, podczas którego dokonano obrzędu na 503 osobach, ksiądz wizytator odwiedził zakład i w notatkach zapisał: „(...) Siostry prowadziły Dom dla sierot i mały lazaret. Zakład miał bardzo wielką wartość dla podtrzymania katolicyzmu w miasteczku z mieszaną ludnością”⁷⁶⁰. Z wagi i roli zakładu zdawali sobie sprawę poszczególni proboszczowie parafii. Wspólne działania zrodziły wiele ważnych dla miasta dzieł, do których należały: opieka nad chorymi i starcami, opieka nad biednymi poprzez działalność charytatywną, opieka nad dziećmi biednymi poprzez organizację ochronki, prowadzenie domu dla sierot. Istotną rolę we wspieraniu tych przedsięwzięć odgrywał ks. Jaśkowski, szczególnie uwrażliwiony na kwestie obecności Kościoła katolickiego w tej części Wielkopolski, stąd od razu przystąpił do konkretnych inicjatyw. Jak podawała kronika w 1922 r. r. „(...) Zakupił w pobliżu dom dla sierot chłopców wraz z kilkudziesięciu morgowym gospodarstwem, przebudował, przerobił i jak najpraktyczniej urządzić polecił. Z pomocą Bożą dokonano. W ustawach, bowiem i fundacji wyraźnie zaznaczono, że chorych przyjmować się będzie, każdego wyznania, i dom chorych i znacznie powiększono kaplicę. Dom chorych obejmuje dwie większe salki, w każdej sześć łóżek, oprócz tego numery klasowe i separatka dla chorych zakaź”. Zastrzyk pieniędzy pochodził z daru, jaki ofiarowała Franciszka

⁷⁶⁰ *Siostry Szarytki*, s. 39, 43,68.

Szadzińska, która zamieszkała w domu sióstr, gdzie zmarła w czasie okupacji w 1942. W tym domu umieszczono chłopców, gdyż po przyjęciu dzieci z kresów wschodnich sierociniec pękał w szwach.

W 1923 r. zaś książę Olgierd Czartoryski z Sielca „(...) by uczcić przejęcie dóbr z rąk niemieckich w ręce polskie, oddał klasztorowi w Zdunach, na wieczny użytek 30 mórg ziemi, tuż za miastem. W roku 1929 r. zakupiono rolę, łąkę i pastwiska wraz ze stodołą, (...) ·więc sytuacja stawała się ustabilizowania. W 1922 r. prowadziły, więc siostry oprócz domu sierot i chorych także szwalnię. Tam zatrudniały także uczennice, kobiety z miasta i okolicznych miejscowości. Fenomenem w tych czasach, kiedy brakowało wszystkiego, w klasztornej kuchni wydawano w czasie zimy od 100-200 obiadów. Była to potężna pomoc zważywszy na fakt, że Zduny nie miały zorganizowanej opieki społecznej.

Siostry powołały do życia także szkołę gospodarstwa domowego, która w jakiś sposób kontynuowała tradycję pensji i szwalni z okresu zaborów.

5.4. Praca opiekuńczo-wychowawcza i edukacyjna sióstr

W tym rozdziale na przykładzie sióstr szarytek autor pracy *Działalność opiekuńczo-wychowawcza i edukacyjna sióstr* to szeroki wachlarz działań. Pierwszym z nich było prowadzenie domu dziecka, założonego jeszcze przez ks. Jażdzewskiego, kontynuowanie działalności szkoły gospodarstwa domowego, prowadzenie ochronki dla dzieci z miasta oraz działalności formacyjnej dla młodzieży. W Statucie Domu Dziecka im. Ks. prałata Jażdzewskiego w Zdunach czytaliśmy: „(...) początki domu sięgają 1868 dzięki temu, że ksiądz Jażdzewski kupił dom z ogrodem i 18 mórg ziemi i oddał w zarząd Siostram Wincentkom (...)”⁷⁶¹. Od 1923 r. w domu dziecka przebywało 50. Do nich wkrótce dołączyła grupa 40 dzieci z kresów wschodnich, które trafiły tutaj, aby uchronić się przed bolszewicką zawieruchą wojenną. Dzieci te miały pozostać tak długo, dopóki nie zgłosi się po nie rodzina. Tymczasem po większość z nich nikt nie przyjechał, stąd pozostali w zdunowskim domu dziecka, aż do osiągnięcia pełnoletniości.

Każdy proboszcz zawsze z wielką troską odnosił się do tego dzieła. W 1920 r. wychowawczyniami w domu dziecka były: dla chłopców s. Stefania Chojnacka a dla dziewczynek Ludwika Burzyńska. Siostry starały się stworzyć dom, dbały o wykształcenie dzieci i o rozwijanie talentów.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wychowanie przesiąknięte było wartościami religijnymi i patriotycznymi. Formacja dzieci, młodzieży w duchu maryjnym stanowiło domenę zgromadzenia. Ich działalność przyciągała uwagę całego dekanatu. Było to istotne na

⁷⁶¹ *Siostry Szarytki*, s. 69,72,120.

tym krańcu ziemi, przy granicy z Niemcami. Spośród organizacji na uwagę zasługiwały: Dzieci Maryi, które prężnie działały w okresie rozbiorów, a w początkach odrodzonej Polski reaktywowano ich działalność. Sodaliczka Mariańska była propozycją organizacyjną do kolejnej grupy. W ramach tych organizacji dbano o formację dziewcząt na wzór Maryi. Spotkania formacyjne odbywały się w kaplicy, przy grocie, w ochronce, ale także nie zabrakło wyjazdów do Mojego Raju, Studni św. Marcina i Baszkowa. Wszystko zależało od charakteru i formy spotkania. W terenie odbywały się spotkania luźniejsze, a w świętych miejscach bardziej modlitewne.

Dzieci Maryi to organizacja, która pod względem liczby nie miała sobie równych. Najliczniejsza, gromadziła osoby z całego powiatu. Odrodzenie tej organizacji następuje po pierwszej wojnie światowej, kiedy nastąpiła wolna Polska. W każdą czwartą niedzielę pod przewodnictwem księży dyrektorów odbywały się spotkania. Dzieci Maryi nie tylko na poziomie miasta, ale także powiatu. Co kwartał zaś gromadziły się wszystkie stowarzyszenia okoliczne, nawet z dalszych miejscowości. Od początku istnienia Polski aż do 1926 r. liczba członków wynosi około 550. Organizacja dbała o kształtowanie formacji, że stała się źródłem rekrutacji osób do innych stowarzyszeń i Kościoła. Poza formami wymienionymi okazją do zebrań i wspólnotowego wyrażania swojej pobożności były święta maryjne., Ale i procesja Bożego Ciała⁷⁶². Według sprawozdania w samym roku 1923 r.: odbywały się trzy razy w ciągu roku trzydniowe rekolekcje. Stały się one okazją do wspólnego zgromadzenia, ale także pogłębienia kultu Maryi⁷⁶³.

W Domu dziecka, prowadzonym przez siostry, nie zabrakło życia kulturalnego, dzięki sztukami teatralnym. Dzieci przygotowywały jasełka, ale także misterium Męki Pańskiej. Wspólnie budowały szopkę betlejemską.

W zachowanej kronice fotograficznej znajdujemy zobrazowaną działalność teatru ludowego. Teatr działał przy domu dziecka i ochronce. Tam dzieci uczyły się ludowych tańców, przygotowywały przedstawienia. Także w pięknie uszytych strojach ludowych polskich występowały podczas procesji Bożego Ciała. Ważne miejsce zajmowały corocznie organizowane pielgrzymki do Lutogniewa. Pielgrzymka piesza, stanowiła rodzaj „majówki”. Dzieci w strojach ludowych, z transparentami, obrazami szły wyznaczonym szlakiem z Kościoła i krzyża za Zdunami, polną drogą w kierunku Konarzewa, a następnie drogą gruntową przez Salnię i Baran docierały do Lutogniewa. Cała społeczność domu dziecka uczestniczyła we mszy świętej, ofiarowanej za pątników i oddawała część Maryi ukrytej w Lutogniewskim wizerunku. Po mszy odbywał się posiłek, piknik oraz zabawy w ogrodach

⁷⁶² *Kronika domu*, s. 20, 21, 22.

⁷⁶³ *Tamże*, s. 23.

księżowskich. Wraz z dziećmi z sierocińca na pielgrzymkę zapisywały się miejscowe dzieci zdunowskie, ale i dorośli oraz wszyscy, którzy dołączali po drodze. Częścią zdunowskiej pielgrzymki musiały być organizacje religijne, działające przy parafii, ale i animowane przez siostry Wincentki, Dzieci Maryi, Sodaliczja Mariańska. Uczestnikami były również matki i kobiety skupione w stowarzyszeniu Pań św. Wincentego a Paulo. Pielgrzymka stanowiła wielkie przeżycie, zwłaszcza, że na ten odpust zjeżdżali się ludzie z okolic, a ilość kolorowych rzeczy towarzysząca licznym straganom nie miała końca⁷⁶⁴. Wspólnota zdunowska mogła liczyć na gościnę Państwa Czartoryskich w Baszkowie, gdzie Matylda i Olgierd otwierali swoje ogrody przed dziećmi ze zdunowskiego sierocińca. Zawsze wyprawa do Baszkowa wiązała się z wieloma atrakcjami dla dzieci, a przecież w zdunowskim domu dziecka nigdy się nie przelewało. Kuchnia książecka zawsze przygotowywała wiele pyszności, a para książecka za każdym razem coś ofiarowała. Zresztą Czartoryscy, jak pisano ofiarowali na rzecz klasztoru ziemie za Zdunami, aby łatwiej było utrzymać materialny poziom zakładu. Matylda także odwiedzała rodzinę wincentyńską z okazji świąt, przywożąc prezenty⁷⁶⁵.

Formą pracy klasztoru stanowiły także rekolekcje, na które zapraszano osoby z miasta, gromadziły ponad 200 osób. Była to inicjatywa nowej przełożonej s. Anieli Januszewskiej, za rządów, której zakład zaczynał nabierać rozpędu. Jak pisze ks. Klause” (...) Widzi się zrealizowaną myśl świętego Wincentego, który wszystkim biednym i ciała, i duszy pragnął zaradzić (...)”. Wizytujący i jakiś czas przebywający w Domu Sióstr wymieniany ks. Klause pisał: „opiekują się tutaj siostry sierotami, prowadzą szpital, który niedawno pięknie odnowiono. Poza domem jedna z sióstr prowadzi ochronkę – inna odwiedza ubogich i chorych. Do tej ostatniej zjeżdżają chorzy z odległych stron ze swoimi dolegliwościami”. W Zdunach był, więc dom dziecka – 45 dzieci i ochronka – 80 dzieci, szwalnia – 15 uczennic.

Ochronka to temat ważny. Ze względu jednak na brak dokumentów nie mamy dokładnych danych. Ks. Krause wizytujący zgromadzenie pisał na podstawie dostępnych kronik: „Poza domem jedna z sióstr prowadzi ochronkę, gdzie uczęszcza spora grupa dzieci” Nie zachowała się dokładna data powołania ochronki, bo początkowo biedne dzieci z miasta przychodziły na zajęcia do sierocińca⁷⁶⁶. Wiemy, że początek wiąże się z opiekuńczą działalnością sióstr Szarytek w Zdunach w okresie rozbiorów i funkcjonowała przez długi czas w budynkach zarządza przez zgromadzenie. Zduny dowiadujemy się, że ochronka przez jakiś czas funkcjonowała w budynku przy rynku zdunowskim (obecna apteka). Na podstawie istniejących źródeł nie ma wątpliwości, że powstanie ochronki to efekt realizacji idei

⁷⁶⁴ *Kronika domu*, s. 25, 28, 29.

⁷⁶⁵ *Kronika fotograficzna Domu Pomocy Społecznej w Zdunach*., Informacje zebrane na podstawie źródeł fotograficznych, wspomnień; *Kronika domu*, s. 7.

⁷⁶⁶ *Siostry Szarytki*, s. 72 - 74.

wincentyńskiej w Zdunach, ale ze względu na zakres działalności obejmujący dzieci z całej parafii możliwość wcielenia w życie wspomnianej idei nie byłaby możliwa, gdyby nie wspólnie podejmowanych wysiłkach siostr i proboszczy.

Każdorazowy proboszcz czuwał na swoich barkach współodpowiedzialność za prowadzenie ochronki. Szczególnie w tym zakresie zaangażowany będzie ks. Jaśkowski, wymieniany proboszcz zdunowski w latach 1918 - 26, którego oddanie wykraczało dalece poza działalność duszpasterską, ale obejmowało konkretne inicjatywy na rzecz domu dla sierot, ale i na rzecz dzieci z ubogich rodzin. Jemu zawdzięczały siostry rozbudowę domu dla sierot, ale i rozwój ochronki. inicjować przez zgromadzenie.

Na początku 1895 r. powstało Towarzystwo Pań Św. Wincentego a Paulo. Towarzystwo liczyło 96 członków, teraz 97 – czynnych opiekunek 23.

W ciągu roku odbyło się 18 spotkań, które odbywały się w zakładzie Sióstr Elżbietanek. W dniu Św. Wincentego, patrona Towarzystwa w dniu Niepokalanego Poczęcia N.M Panny odbyła się msza. Na początku grudnia odbyło Towarzystwo loterię fantową, rozprzedano 200 losów po 25 fen. Fantów zebrano 570. Stałe wsparcie dostawało 25 rodzin. Najwyższy datek 6 marek. Na gwiazdkę obdarzono 100 osób – żywnością, węglami, ubraniami o wartości 306 marek. Stan kasy 850 km polskich dochód z loterii fantowej 500 mk. co daje 1350 mk.⁷⁶⁷.

W Krotoszynie i Koźminie prężnie działały Siostry Elżbietanki. Prowadziły one ochronkę dla dzieci z ubogich rodzin, ale służyły także jako pielęgniarki posługując chorym i opuszczonym.

Podsumowując rozważania o trudnych początkach warto pokreślić jeden istotny fakt: odradzanie życia religijnego, kształtowanie tożsamości narodowo-religijnej to procesy, które rozciągnięte były w czasie. W omawianym okresie pojawiły się załączki.

Kościół Katolicki w okres odradzającej się państwowości polskiej wchodził duchowo silny i bezsprzecznie zasłużył sobie na autorytet wśród ludności. Ciągłość tradycji państwa polskiego, które upadło w 1795 r., znalazła swoją kontynuację w kościele, który stał się przestrzenią przechowywania tradycji narodowych. Rozdział ten bardziej był zarysem problemów, aniżeli głęboką analizą historyczną. W pracy bardziej starano się wyeksponować olbrzymią rolę duchowieństwa w Powstaniu Wielkopolskim, istotnego dla uzyskania wolności Wielkopolski. Zryw ten był najbardziej zorganizowanym zrywem, kiedy polskie duchowieństwo stanęło na barykadzie, inicjowało akcje wojenne, inicjatywy przejęcia władzy.

⁷⁶⁷ *Siostry Szarytki*, s. 3, 74, 75.

Zakończenie

Niniejsza praca doktorska to pierwsza próba całościowego ujęcia tematu o roli duchowieństwa i katolików Polaków w walce o przetrwanie Kościoła, religii i języka w okresie rozbiorów na terenie Ziemi Krotoszyńskiej, ze szczególnym uwzględnieniem czasów kulturkampfu i wzmożonej polityki germanizacyjnej od 1871 do 1914 r. oraz pokazania, w jak trudnej rzeczywistości odradzającego się państwa polskiego Kościół i jego wierni musieli zawalczyć o budowanie, nie tylko materialnych podstaw, ale także podwalin formacji religijno-narodowej w nowej rzeczywistości w latach 1918 - 21. Autor z całą świadomością wyznaczył pewien kierunek myślenia o tym problemie, nie zawsze w pełni zgodny z publikacjami syntetycznymi dotyczącymi Wielkopolski. Ważny wpływ, na takie a nie inne sądy, miała lokalna specyfika dekanatów z jego nadgranicznym położeniem, ze swoją wielonarodowościową i wielokulturowością, wpływ tradycji Śląska oraz silne poczucie autoidentyfikacji autochtonicznej katolickiej ludności polskiej. Wyraźnie praca badawcza prowadziła do uchwycenia różnicy między dekanatem koźmińskim a krotoszyńskim. Pierwszy z nich posiadał na swoim obszarze ludność w zdecydowanej większości polską katolicką, drugi zaś zamieszkały był przez duży odsetek ludności niemieckiej, z bastionem niemczyzny, jakim były Zduny. Choć miało to wpływ na nasilanie się procesów germanizacyjnych, to jednak nie miało wpływu na gorliwość kapłanów tam rezydujących. Władze kościelne mając to na uwadze wysyłały na te najtrudniejsze odcinki kapłanów silnych, doświadczonych, znających doskonale język niemiecki. Takim przykładem była postać ks. Jażdzewskiego czy ks. Paulina Wojciechowskiego z Krotoszyna. Tacy liderzy, duchowi przywódcy pomogli z całą mocą przejść ludowi polskiemu przez najtrudniejsze momenty ich dziejów. Dzięki takim niezłomnym wiara, język i tradycja polska przetrwały w sercach ludzi w tej części Wielkopolski.

Autor wykorzystał w pracy bardzo bogatą bazę źródłową w postaci archiwaliów i ówczesnej prasy. Szczególnie ta ostatnia stanowiła bazę do zaprezentowania wielu problemów. Od samego początku autor miał świadomość, że nie jest w stanie dokonać kwerendy wszystkich źródeł archiwalnych, ze względu na ich różnorodność i kontrastowość, mimo to te dokumenty, które bezpośrednio dotyczyły badanego tematu zostały wykorzystane. Szeroko zaś zaczerpnięto ze źródeł prasowych. Sporo informacji rozproszonych uzyskano w opracowaniach, jednak żadne z nich bezpośrednio nie taktowało badanego tematu jako problemu badawczego, ale omawiały określone zagadnienie w kontekście terytorialnie i politycznie szerszym. Dużą pomocą w opisanu wielu zagadnień posłużyły monografie poszczególnych miast.

Autor od razu przyjął, dla lepszego zobrazowania tematu, model teoretyczny całej syntezy, który był istotny dla uporządkowania tak wielowątkowego zagadnienia. W pierwszej

części praca dotyczyła fundamentów Kościoła lokalnego w kontekście całej Wielkopolski. Dla piszącego rozdział ten był bardzo istotny, gdyż pokazał kluczową rolę Kościoła i jego materialne, duchowe i kulturowe podstawy, które pozwoliły mu przetrwać najtrudniejsze chwile. Nie byłaby możliwa walka w XIX bez ciągłego umacniania ludu przez kapłanów Kościoła lokalnego, bez koegzystencji, wpływu na budowanie autoidentyfikacji katolickiej ludności polskiej.

Początki chrześcijaństwa na ziemi krotoszyńskiej trudno jednoznacznie określić. Wiele przesłanek wskazuje na to, że właśnie miejsce pierwszego kultu chrześcijańskiego było w lesie świętego Marcina, gdzie do 1834 istniał Kościół oraz Starymgrodzie, pierwszym kasztelańskim grodzie na Ziemi Krotoszyńskiej. Obie wymienione fundacje mają swoje początki na przełomie XII/XIII wieku. Także bardzo duży wpływ na tworzenie tradycji chrześcijańskich miała zależność południowej części Ziemi Krotoszyńskiej, czyli dekanatu krotoszyńskiego od diecezji i Kościoła wrocławskiego, co miało wpływ na przynależność nieco późniejszą do archidiecezji gnieźnieńskiej, jako enklawy wśród dóbr diecezji poznańskiej, gdyż poza Zdunami, Krotoszynem, Kobylinem pozostałe obszary przynależały do diecezji poznańskiej. Dopiero w 1926 r. ta enklawa stała się częścią diecezji poznańskiej. Przynależność kościelna wpłynęła na specyfikę tego obszaru, wziąwszy pod uwagę, że to właśnie na obszarze dekanatu krotoszyńskiego, na skutek wojny 30-letniej, masowego napływu niemieckich protestantów wytworzyła się specyficzna, inna niż w dekanacie koźmińskim, struktura społeczeństwa niekorzystna pod względem narodowościowo-religijnym dla ludności polsko-katolickiej. Od samego początku Kościół był obecny w procesie budowania wspólnot miejskich i gmin. Fundacja Kościoła we wszystkich przypadkach poprzedziła średniowieczne procesy powstawania miast, stając się zaczynem budowania gminy miejskiej. Kościół pełnił tam również rolę kulturową, prowadził oświatę i wspierał ludzi w zmaganiu z chorobami i odrzuceniem społecznym. Przy każdej badanej fundacji w mieście Zduny, Krotoszyn, Kobylin, Sulmierzyce, Koźmin istniały szkoły parafialne, funkcjonował szpital i bractwa, które służyły biednym, bezdomnym i opuszczanym. To budowało tutaj wielki szacunek do posługi Kościoła, a aktywność duchowieństwa w duszpasterskiej pracy uczyniła go liderem, przewodnikiem w budowaniu autoidentyfikacji i tożsamości nie tylko religijnej. Okres nowożytny przyniósł napływ nowej ludności niemieckiej protestanckiej, która prześladowana wskutek wojny 30 - letniej znalazła w Południowej Wielkopolsce schronienie i dom. Masowy ich napływ spowodował zachwianie dotychczasowej struktury narodowej i religijnej w poszczególnych społecznościach miejskich. To wyznaczyło taki kierunek na wiele lat. Wtedy zarówno w Zdunach, Krotoszynie wytworzyła się struktura narodowościowo-religijna z przewagą napływowej ludności. W okresie rozbiorów ludność ta niekorzystnie nastawiła się

wobec Polaków stając się bastionem polityki niemieckiej. Rola Kościoła zmieniała się, dla wierzących Kościół wiara i język stały się wyznacznikiem autoidentyfikacji wobec obcych: ich języka, religii i narodowości. W ten sposób Kościół pretendował do roli instytucjonalnego gwaranta wymienionych wartości. To zdecydowanie stanowiło grunt to budowania tożsamości narodowej w następnym wieku. Pierwszy, więc rozdział stanowił opisanie fundamentów Kościoła, w jaki sposób umacniał latami swoją duchową, materialną podstawę. Tworzyło to na tyle silną pozycję, autorytet, że w chwili utraty państwa Kościół stał się rezerwuarem polskości, depozytariuszem przechodzącym skarby narodu, stając się kontynuatorem polskiej tradycji w sytuacji baraku państwa. Nowa rzeczywistość rozbiorowa zmieniła także miejsce Kościoła. Duchowieństwo polskie stało się liderem sprawy narodowej. Autor również w pierwszym rozdziale zarysował sytuację polityczną Wielkopolski w latach, 1795 do 1871, co pozwoliło przygotować grunt dla II, zasadniczego rozdziału, który w swoich treściach był bezpośrednio i pośrednio związany z omawianymi wcześniej aspektami. Tutaj nakreślono, jak zmieniała i zaostrzała się powyższa sytuacja w poszczególnych latach. Od stosunkowo liberalnej polityki pierwszych lat, przy zachowaniu status quo Kościoła do połowy XIX wieku, poprzez likwidację i kasację klasztorów. Mimo to, nie zmieniło to kompletnie zasadniczego nastawienia do instytucji Kościoła. Wprawdzie jeszcze na tym etapie widziano w duchowieństwie i ziemiaństwie warstwę wywrotową, natomiast lud polski za wierny państwu pruskiemu. Ale mimo tego dało się już wyraźnie wyróżnić dwie cechy tej polityki pruskiej wobec Kościoła: chroniczna niechęć do Stolicy Apostolskiej i duchowieństwa oraz zdecydowanie antykatolickie nastawienie. Jednak monarchia pruska to władcy oświeceni, wyznający zasadę tolerancji, co zapewniło kościołowi względy spokój. Jednak jak się wkrótce okazało zamiary państwa pruskiego zmieniły się w momencie zjednoczenia Niemiec.

Drugi rozdział zatytułowany, polityka antykościelna w Prusach a walka o przetrwanie Kościoła i religii katolickiej w okresie kulturkampfu oraz germanizacji w latach 1871 - 1918 r. w dekanacie krotoszyńskim i koźmińskim, wprowadził w bardzo ważne dla pracy zagadnienia. Rozdział ten był wielowątkowy, gdyż wkraczał w wiele aspektów polityki pruskiej wobec Kościoła katolickiego, zwłaszcza w okresie kulturkampfu i germanizacji. W pierwszej części autor zarysował wiele kwestii związanych z sytuacją Kościoła w nowej rzeczywistości, kształtowaniem administracji kościelnej w Wielkopolsce i jakie to miało odniesienie do sytuacji lokalnym wspólnot w dekanatach krotoszyńskim i koźmińskim. Stąd odwołano się do przykładów wspólnot kościelnych w Krotoszynie, Koźminie i Zdunach, aby pokazać jak wspólnoty w najważniejszych miastach przygotowane były materialnie i duchowo do walki. Ważnym aspektem poruszonym w tej części dla zobaczenia kontekstu walki o Kościół i wiarę katolicką był zdecydowanie problem struktury narodowościowo - religijnej społeczności

lokalnych, która na terenie omawianym była różna. W dekanacie koźmińskim, gdzie przeważała ludność polska sytuacja przedstawiała się zdecydowanie korzystniej niż, w dekanacie krotoszyńskim, gdzie w Zdunach i Krotoszynie była ona niekorzystna dla położenia katolików. Było to niezmiernie ważne, ponieważ od tego zależała intensywność tej polityki i działania oddolne społeczności niemieckiej, wspierające pruską politykę wobec katolików, w większości pochodzenia polskiego. Aby zachować ciągłość i pewną całość tematu, praca poruszyła również w tym rozdziale obecność Kościoła w walce przeciw zaborcy w powstaniach narodowyzwolenczych, jak i okresie Wiosny ludów. W każdym z tych wydarzeń zaangażowanie duchowieństwa i katolickiej inteligencji tudzież ziemiaństwa będzie kluczowe. Udział w nich mieszkańców Wielkopolski, w tym z dekanatów koźmińskiego i krotoszyńskiego był duży, o czym świadczyły pozostałe jeszcze na cmentarzach doczesne szczątki bohaterów powstań, zarówno księży jak i świeckich. Najbardziej charakterystycznym był udział rodziny Langiewiczów w tych wydarzeniach. Na tej tradycji walki narodowyzwolenczej, rozwiązań politycznych organizacyjnych Kościoła w osobach polskiego duchowieństwa przy współudziale wymienionych wyżej grup, ale i ludu stoczył najdłuższą wojnę o przetrwanie instytucji i wiary katolickiej.

W dalszej części zaprezentowano politykę pruską wobec Kościoła i katolików, ze szczególnym uwzględnieniem kulturkampfu jego genezy, założeń i celów, jakie przyświecały Bismarckowi. Skonfrontowano poglądy polskiej historiografii na ten temat od Feldmana do współczesnych historyków. W ten sposób nie wyczerpano zagadnienia, ale nakreślono tło, dając zarys dla wydarzeń rozgrywających się w dekanatach we wskazywanym w temacie. Po tej części rozpoczęły się rozważania bezpośrednio związane z realizowanym tematem. Pokazano zdecydowanie, z jak polski Kościół zareagował na antykościelną i antypolską politykę. Przytoczono zarówno list ojca świętego Piusa IX i arcybiskupa Ledóchowskiego na rozpoczętą wojnę. Oba listy przeczytane zostały tuż po aresztowaniu Ledóchowskiego. Postać arcybiskupa pojawiła się w tym momencie na kartach tej pracy z dwóch powodów. Po pierwsze ponieważ arcybiskup Ledóchowski dokonał mianowania wikariusza w Mokronosie ks. Sołtysińskiego na stanowisko, co doprowadziło nałożenia przez władze pruskie ostatniej kary przed uwięzieniem 23 grudnia 1873 r. Mokronos to miejscowość leżąca na terenie dekanatu koźmińskiego, stąd sprawa ta wyzwoliła wiele emocji i akcji patriotycznych wśród mieszkańców. Po drugie arcybiskup został uwięziony i osadzony w pruskim więzieniu w Ostrowie Wielkopolskim w dekanacie koźmińskim 3 lutego 1874 r., co bezpośrednio wywarło wpływ na mieszkającą tutaj ludność katolicką. Wyraźnie autor udowadniał tezę, że aresztowanie Ledóchowskiego stanowiło psychologiczną granicę na drodze kształtowania się postaw patriotycznych, a co za tym idzie świadomości narodowej, gdyż wyzwoliło

niespotykany, nieprzewidywany przez Prusaków opór przeciw władzy. Kiedy pociągiem przywieziono go do Kobyliny a stamtąd o celi więziennej w Ostrowie, natychmiast wywołało to akcje solidarności. Odczytano w całym dekanacie koźmińskim i krotoszyńskim listów Ojca Świętego i samego arcybiskupa. Za tym poszło poparcie podpisane przez wszystkich proboszczów osobiście jako wyraz solidarności z więzionym pasterzem. Był to wyraży silny sygnał dla władz pruskich, że na współpracę duchowieństwa lokalnego nie mają, co liczyć. Unaocznilo to także zaborcy, że lojalny w ich mniemaniu, lud polski to w rzeczywistości Polacy walczący o swoje narodowe pryncypia.

Kolejne aresztowania sufragana Janiszewskiego w połowie roku 1874 r., jak i wielu duchownych i osadzenie ich w koźmińskim więzieniu za posłuszeństwo władzy duchownej, pokazało i potwierdziło jednoznacznie, że walka się rozpoczęła na dobre. Oba aresztowania stanowiły swoistą psychologiczną granicę początku tej walki i wywołały niespotykaną dotychczas falę oporu i solidarności. Podstawową formą protestu i solidarności z arcybiskupem oraz sufraganiem były wiece i manifestacje, które tuż po aresztowaniu, w trakcie i po opuszczeniu więzienia wystąpiły z wielką siłą. Dotyczyło to nieomal każdej wspólnoty katolickiej. Pierwsza manifestacja odbyła się w Ostrowie po aresztowaniu arcybiskupa i Koźminie po aresztowaniu sufragana. W obu miejscach, gdzie mieściły się pruskie więzienia polityczne, ale i w pozostałych leżących na terenach badanych, polskie środowiska patriotyczne aktywizowały się do wielu działań. Jako egzemplifikacje posłużyć może wielki wiec z udziałem, nie tylko mieszkańców Sulmierzyc, a zorganizowany pod koniec maja 1874 r., pod wpływem księdza Jażdzewskiego, proboszcza zdunowskiego, posła na sejm. Wiec odbył się z udziałem licznych mieszkańców i zakończył się sformułowaniem oraz podpisaniem petycji do polskiej katolickiej prasy z poparciem dla więzionego arcypasterza. Mieszkańcy wspomnianego miasta zorganizowali także wielką akcję modlitewną za Kościół i arcypasterza, wykorzystując 28 rocznicę koronacji Ojca Świętego Piusa IX 23 czerwca 1874 r. Sulmierzyce przywołane w podsumowaniu były najlepszym przykładem oporu i budowania solidarności narodowej, katolickiej zainspirowanej przez kapłanów. Stały się one także przykładem dla in. zachęcając ich do podobnych akcji, co miało miejsce. Warto także zaznaczyć, że ciekawą formą wyrażenia swojego przywiązania do Kościoła podczas pobytu ks. bp Janiszewskiego w więzieniu było 160 listów i życzenia świąteczne tudzież noworoczne. Wszystkie te wydarzenia bezsprzecznie stały się impulsem do przebudzenia świadomości narodowej, głównie wśród niższych warstw społecznych, gdyż pokazało równocześnie jak bardzo ta tożsamość wyrasta z fundamentów chrześcijańskich. Przywiązanie do Kościoła stało się takim charakterystycznym rysem.

Aresztowanie obu pasterzy a następnie ich banicja to element polityki pruskiej wobec Kościoła katolickiego, a w szczególności wobec polskiego duchowieństwa. W pracy przywołano skutki ustaw majowych, czyli nieobsadzanie przez władze pruskie wakujących parafii, co dotknęło aż 16014 wiernych w badanych dekanatach. Także opisano różne formy represji w postaci kar pieniężnych, więzienia, zagrabiania dóbr materialnych i dzieł sztuki Kościoła. Była to jak pisano okazja do wyrażenia w czynie swojego katolicyzmu i przywiązania do wiary. Ciekawym wątkiem ściśle związanym z przedstawianym tematem to sprawa ks. Sołysińskiego z Mokronosa, która stała się wzorcową dla Wielkopolski, gdyż pierwszy raz władze pruskie zakwestionowały sprawę posługi wikariusza wykonującego obowiązki po swoim proboszczu. Tymczasem procesy przeciwko księdzu, banicja pokazały okrucieństwo władz pruskich. Wygrana zaś przed trybunałem w Berlinie przywróciła mu godność.

Także pokazową sprawą był proces księdza misjonarza w Wyganowie. Szeroko komentowana, podawana jako wzorzec, matryca polityki Bismarcka wobec polskich księży odbiła się szerokim echem w całych Prusach i Cesarstwie Niemieckim. W sprawę tą osobiście zaangażował się ks. Jażdzewski wieloletni poseł na sejm pruski. Również w jego przypadku urzędnicy okazali się być bezwzględni. Także na tym odcinku antypolskiej i antykatolickiej polityki Bismarck poniósł klęskę. To ataki na księży miały szeroki zakres, ale za każdym razem wywoływały protesty wiernych. Podczas organizowanych wiccy, które stawały się miejscem kształtowania i umacniania tożsamości, polscy katolicy wyrażali swoje przywiązanie do wiary, kościoła, ale i tradycji ojców.

Ważne miejsce w tej części zajęła historia działalności klasztoru sióstr Świętego Wincentego a Paulo. One wpisały się w historię dekanatu krotoszyńskiego na stałe. Nigdy władze pruskie nie ośmieliły się dokonać kasacji tego zgromadzenia. Siostry służyły, więc na wielu odcinkach jako pielęgniarki, prowadząc szpital oraz nauczycielki i wychowawczynie tworząc dom dziecka. W tych rozważaniach przywołano niezłomną siostrę Kaysiewicz, której obecność w Zdunach pozwoliła stworzyć i zachować wiele inicjatyw. Zakon ten odegrał niezmiernie ważną rolę służąc ludziom i krzewiąc polskość.

Doświadczenia te przygotowały Kościół do pełnienia roli duchowego przywódcy w walce o istotne wartości składające się na kształtującą się tożsamość narodową. Walka o Kościół i religię na badanym terenie pokazała solidarność społeczeństwa, wyzwoliła reakcje, których zaborca się nie spodziewał. Polityka zaborcy wobec kościoła odebrana została jako uderzenie w wartości budujące polską, katolicką tożsamość. Walka ta także ukazała profil przywódców kościelnych, którzy stali się liderami sprawy narodowej. Szczęściem kościoła w Polsce był fakt, że duchowieństwo wywodziło się z narodu polskiego, a więc czuło kwestię narodową w pełnej gamie.

Kolejnym krokiem na drodze zagłady Kościoła była kwestia germanizacji szkół, która następowała etapami: pozbawienie księży katolickich inspekcji nad szkołami, aby odsunąć ich od wpływu na wychowanie młodego pokolenia, następnie eliminacja języka polskiego ze szkół średnich, elementarnych a na końcu wyrugowanie języka polskiego z nauczania religii. Również taka polityka zaborcy spotkała się z natychmiastową reakcją katolików, którzy nie godzili się na takie postępowanie. Bardzo ważną rolę w walce o te wartości odegrali duchowni, inspirowali do podejmowania wysiłku walki o język i religie. Liczne akcje wiece, manifestacje petycje w prasie polskiej, jak i na forum parlamentu czyniły te kwestie bardzo istotnymi. Widać w tym było pełen solidaryzm wszystkich grup społecznych szlachty, rodzącej się inteligencji, młodzieży i chłopów. Tutaj w Wielkopolsce, bowiem jak w żądanym miejscu na ziemiach polskich pod zaborami, sprawy religijne, wiary, kościoła nie sprzęgły się tak ściśle ze sprawą narodową. Związane to było z budzeniem się dość wcześniej świadomości narodowej. Istotną rolę w tych zmaganiach odgrywali kapłani będący przywódcami i animatorami wielu z tych akcji.

Odebranie dozoru nad szkołami rozpoczęło się w Zdunach, w mieście będącym bastionem niemczyzny, ale równocześnie, gdzie proboszczem był znany parlamentarzysta, który niejednokrotnie narażał się władzom pruskim. Ks. Jażdzewski wieloletni proboszcz, poseł, został pozbawiony jako pierwszy w Wielkopolsce inspekcji nad szkołami elementarnymi. Jego sprawa stała się głośna w Wielkopolsce, i nie tylko, za sprawą petycji, jaką wysłali ojcowie parafii w liczbie 140 osób. Petycja ta stała się wzorcowa, została opublikowana we wszystkich polskich gazetach katolickich w tym: katolik wydawanej na Śląsku. Sprawa ks. Jażdzewskiego dla władz pruskich była to swoistą pokazówką, aby innych zastraszyć i zmusić do uległości. Wyzwolili jednak postawy antypruskie. Wkrótce wszyscy proboszczowie z obu dekanatów pozbawieni zostali inspekcji. Sprawa księdza Jażdzewskiego stała się swoistym zaczynem kolejnych patriotycznych akcji. W każdej wspólnocie, na omawianym terenie, wyrósł lider, najczęściej lokalny kapłan: ks. Ołński w Koźminie, ks. Kegel i Wojciechowski w Krotoszynie, wspomniany proboszcz zdunowski, ks. Sternad w Sulmierzycach, ks. Radziwiłł w Ostrowie. Oni realizowali w pełni pracę organiczną i pracę u podstaw, ale stali się niekwestionowanymi duchowymi przywódcami i orędownikami sprawy narodowej. Wszyscy oni byli dla lokalnym społeczności przewodnikami, inicjatorami akcji, wsparciem.

Wiece organizowane przez katolików stanowiły obszar kształtowania się świadomości narodowej, gdzie Polacy katolicy mogli poczuć się jednością i nabrać przekonania, w którym miejscu byli w swoim dążeniu do bycia jednym narodem. Spotkania te były okazją uzyskania

wsparcia, rady prawnej etc. Wiece, petycje i wszelka w tym zakresie aktywność przygotowały Polaków do ostatecznego starcia z zaborcą.

Takim apogeum tej walki będą wybuchające zorganizowanie świadomie strajki szkolne. Brały w nich udział dzieci w obronie religii katolickiej po polsku przy wsparciu swoich rodziców, księżny i parlamentarzystów. W historii Wielkiego Księstwa Poznańskiego nie było takiego momentu, aby w tak zmasowywany i powszechny sposób pruscy obywatele polskiego pochodzenia przeciwstawili się władzy. Strajki pokazały, że mimo stu lat niewoli, władze pruskie nie tylko nie zgermanizowały Polaków, ale fiasko ponosiła polityka germanizacyjna. Kolejny rozdział okazał się konfrontacją z problemem aktywności duchowieństwa i świeckich katolików w animacji i organizacji wielu stowarzyszeń, organizacji i akcji o charakterze politycznym, społecznym i religijnym. W każdej z tych dziedzin nie zabrakło duchowieństwa.

Aktywność ta najpierw na polu pracy organicznej i pracy u podstaw pokazała wyjątkową aktywność miejscowego kleru. Bez wątplenia najbardziej spektakularnym liderem był ks. Paulin Wojciechowski, W artykule po jego śmierci podkreślano i porównywano jego działalność do działalności ks. Wawrzyniaka w Śremie. Ksiądz Wojciechowski poza odwagą, jaką wykazywał jako kapłan w walce z ustawami majowymi i antykościelnymi, zasłużył się, jako twórca kasy zapomogowo-kredytowej. Bank powstał na potrzeby rozwijającej się gospodarki.

Ważne miejsce zajmowała aktywność w poszczególnych grupach społeczeństwa, w tym robotniczym. W tym zakresie duchowieństwo wykazało sporą aktywność. Zarówno w Krotoszynie, Zdunach czy Koźminie. Powstawały Stowarzyszenia Katolickie Robotników, które w duchu Rerum Novarum realizowały chrześcijańską misję.

Formacja dotyczyła także stanów poszczególnych dorosłych: matek, ojców po młodzież i dzieci. Kościół przez taką działalność chciał mieć wpływ na kształtowanie postaw patriotycznych, ale przede wszystkim na kształtowanie formacji katolickiej, co zgodne było z jego misją. Jak pokazała praktyka wpływ ten był kluczowy. Organizacje te ukształtowały całe rzesze świadomych swoich praw i wartości ludzi, zdolnych do walki i poświęceń. Byli to bezsprzecznie ludzie przywiązani do Kościoła katolickiego, do polskości, której Kościół przez polskie duchowieństwo stawał się nośnikiem wartości narodowych.

Ważne miejsce zajmowały akcje pobożnościowe mające na celu wyzwolenie poczucia solidaryzmu i wspólnoty religijnej, tożsamości polsko-katolickiej. Do lokalnym sanktuariów należały w Borku i Lutogniewie, gdzie czciło się Maryję w obrazie i rzeźbie. Rola takich miejsc, w okresie niewoli była niezmiernie ważna w budowaniu poczucia autoidentyfikacji katolickiej. Także dbano o lokalne kultury świętych. Każde święto stawało się okazją do wyrażenia swojej pobożności, ale i przypomnienia, że razem budujemy wspólnotę wiary.

Niektórzy święci: Wojciech w Smolicach, Stanisław w Kobylinie byli patronami narodu, ich święta skupiały wiernych i stawały się manifestacjami patriotyzmu. Także kult serca Jezusowego stanowił niezmiernie ważny przejaw pobożności, a ofiarowanie narodu stawało się przejawem patriotyzmu, wzywającego wielkie emocje.

Uogólniając trzeba wyraźnie podkreślić, że Wielkopole, mierząc się z brutalnym naciskiem niemieckiej wysunęli na czoło społeczeństwa jednostki najbardziej aktywne, zahartowane i przytomne. Zbudowali własne zasoby materialne, ziemię, fabryki, sklepy, kapitał oraz zasoby niematerialne, w postaci większych i całkiem małych organizacji, stowarzyszeń, klubów. To nic innego jak współczesny odpowiednik „społeczeństwa obywatelskiego”, a także „mniej uchwytnego „etosu”, wyobrażenia dobrze urządzonego społeczeństwa, uformowanego obywatela i człowieka, zespołu wartości i norm, pożądanego typu zachowań i działań, a także osobowych cnót. W Wielkopolsce w najlepszej pamięci zapisali się kapłani społecznicy, „księgowi”, jak ks. Wojciechowski porównywany do ks. Wawrzyniaka. „W Poznańskim przeważały działania praktyczne, skierowane na podniesienie gospodarcze i społeczne, z nieodzownymi nowoczesnymi cnotami, jak obowiązkowość, rzetelność, oszczędność i dotrzymywanie umów” pisał Jerema Jakubowski w związku z wymienną a wystawą organizowaną w Poznaniu.⁷⁶⁸

Ostatni rozdział poświęcony został pokazaniu problemów, jakie zrodziły się we wspólnotach w czasie odzyskiwania niepodległości i pierwszych latach po jej odzyskaniu. Księża wraz z wiernymi z całym zaangażowaniem włączyli się realnie w walkę zbrojną w powstaniu wielkopolskim. W każdej miejscowości dekanatów koźmińskiego i krotoszyńskiego księża stawali się przywódcami lokalnymi, tworzonych struktur zbrojnych lub politycznych. Obok księży stawali zaangażowani katolicy. To pokazało obraz owoców formacji polskiej elity katolickiej. Wydarzenia te pokazały, że kościół dalej stawał się niekwestionowanym liderem sprawy narodowej. Zmagania, więc poszczególnych miejscowości z zaborcą, pod wodzą kapłanów to codzienność odzyskiwania niepodległości. Ks. Skonieczny z Baszkowa, kapelan powstania płomiennymi kazaniami wzywał do walki, mobilizacji. W każdym miejscu kapłan stawał się lokalnym dowódcą i przywódcą powstających struktur militarnych oraz często lokalnej władzy.

Przez swój aktywny udział w powstaniu Kościół utrwalił autorytet moralny, odgrywając istotną rolę w nowej rzeczywistości. Na ich barkach spoczął ciężar rozwikłania wielu problemów, przed jakimi stanęły wspólnoty katolickie po odzyskaniu niepodległości. Trzeba było bowiem uporządkować wiele ważnych kwestii materialnych, uporządkować

⁷⁶⁸ J. Jakubowski, *Poznań i Wielkopolska pod zaborem pruskim. 1815-1918*, Poznań 2016 r., s. 5.

duszpasterstwo, przywrócić działalność organizacji. Od początku duchowni, proboszczowie pieczołowicie odtwarzali działalność organizacji kościelnych, które musiały zostać zlikwidowane w czasach kłutukampfu czy w czasie polityki wynarodawiania. Teraz wszystkie z nich zaczęły odradzać się w wielu miejscach. Także trzeba było się uporać z kwestią niemiecką, gdyż pozostali w nich dalej Niemcy katolicy, którzy stawali się częścią wspólnoty. Każda ze wspólnot miała inne problemy. Także sporo miejsca poświęcono klasztorowi sióstr szarytek w Zdunach, których wrzestronna działalność wykraczała daleko poza granice tej małej zdunowskiej wspólnoty.

Tak, więc Kościół w XIX wieku odegrał kluczową rolę w walce o wiarę, język polski i nauczanie religii w języku polskim. Wielkopolanie, mierząc się z brutalnym naciskiem niemczyzny wysunęli na czoło społeczeństwa jednostki najbardziej aktywne, zahartowane i przytomne. Przestrzeń Kościoła stała się miejscem sprawy narodowej. Kościół dawał gwarancję ciągłości państwa. Księża też stali się niekwestionowanymi liderami sprawy narodowej, ale i wielu inicjatyw społecznych, politycznych i kulturowych. Autorytet Kościoła więc w przededniu niepodległości był absolutnie nie do podważenia, a udział duchowieństwa w zmaganiach powstania wielkopolskiego wyznaczył mu ważne miejsce w polskim państwie i społeczeństwie. Nie było drugiego kraju, dla którego tak bardzo wiara sprzęgła się ze sprawą narodową. Choć autor ma świadomość jak wiele wątków wymagałoby zbadania i opisanie, to jednak praca daje obraz całościowy skomplikowanej historii narodu polskiego.

Aneks



Fot. Na podstawie źródła (Narodowy Instytut Dziedzictwa). Kościół pw. Św. Jana Chrzciciela w Krotoszynie.



Fot. Kościół Świętego Piotra i Pawła wraz z Poklasztorzym Budynkiem Trynitarzy.



Fot. Kościół pw. Św. Jana Chrzciciela w Zdunach i Kaplica Opatrzności Bożej.



Fot. Kościół Poewangelicki pw. Serca Jezusowego w Zdunach.



Fot. Kościół pw. Św. Wawrzyńca w Koźminie Wielkopolskim.



Fot. Kościół pw. Św. Stanisława Biskupa w Kobylinie.



Fot. (źródła: Polskaorg) Kościół w Sulmierzycach.



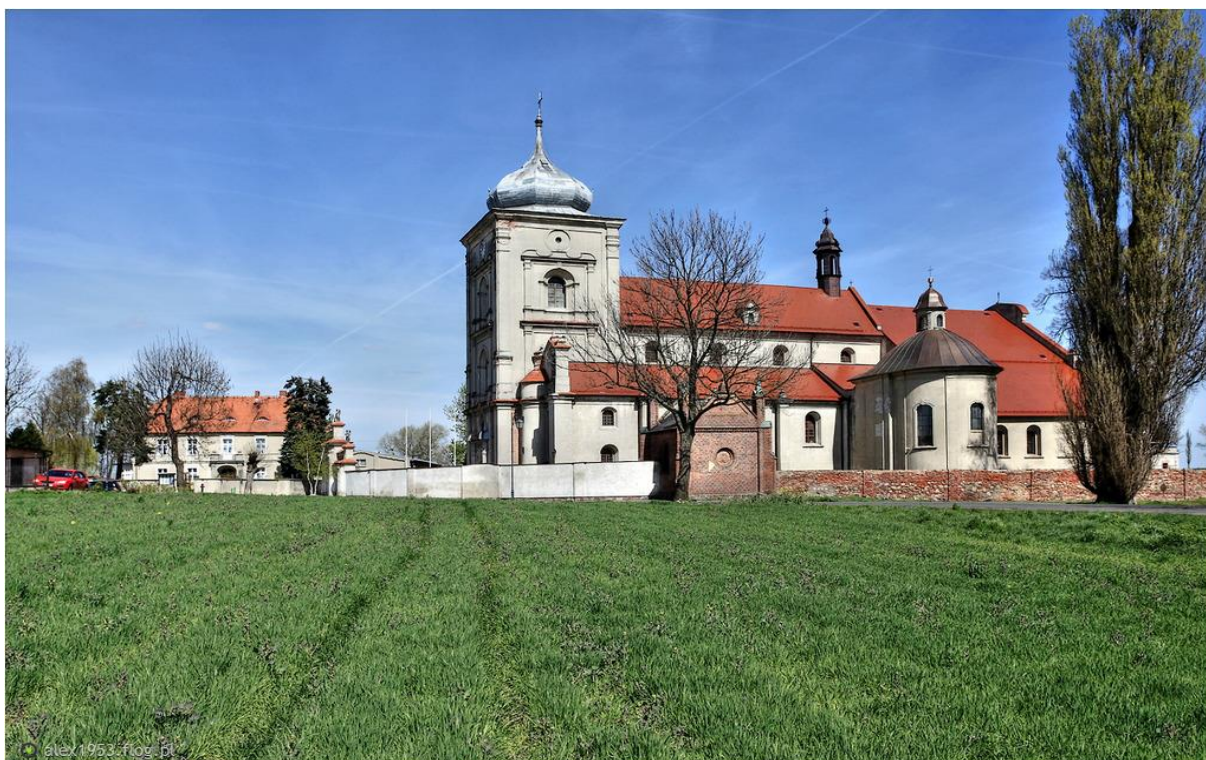
Fot. Kościół pw. Św. Jana Chrzciciela w Rozdrażewie.



Fot.(źródło: Narodowy Instytut Dziedzictwa) Sanktuarium Matki Boskiej Pocieszenia i Św. Wojciecha w Smolicach.



Fot. Sanktuarium Matki Boskiej Pocieszenia w Lutogniewie.



Fot. Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Borku Wielkopolskim.

Budynki klasztorne i poklasztorne.



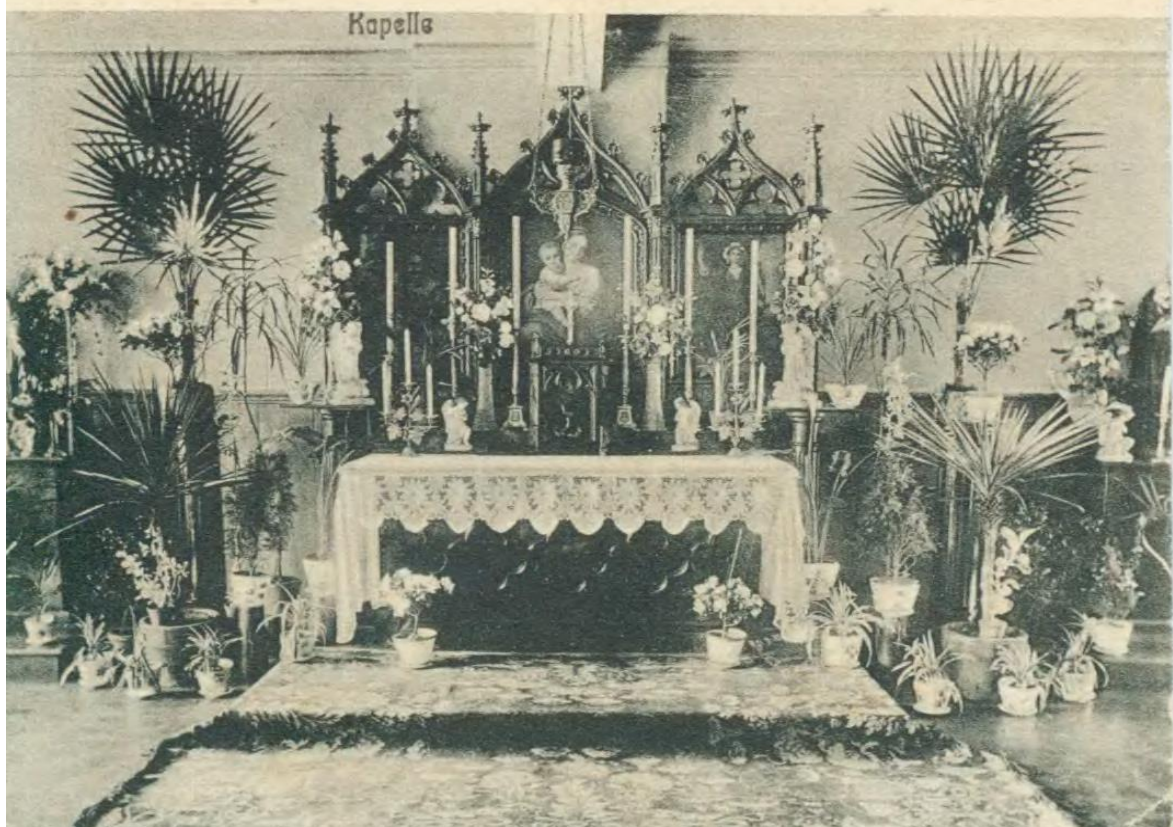
Fot. Budynek Klasztoru Franciszkanów w Kobylinie.



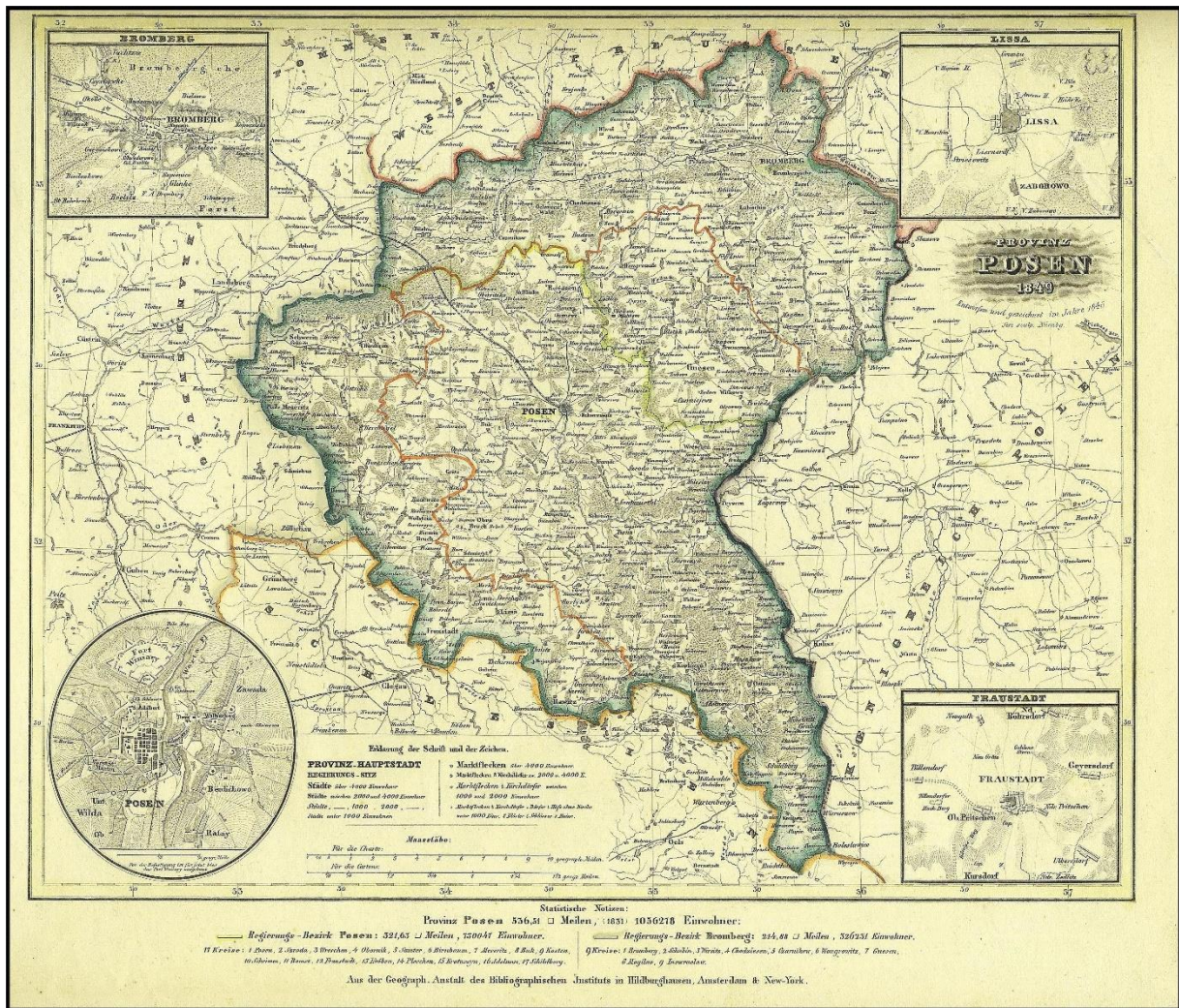
Fot. Budynek Poklasztorny. Więzienie Polityczne w Okresie Kulturkampfu. Obecnie kościół pw. Stanisława Biskupa.



Zduny



Fot. Budynek Zgromadzenia Sióstr Św. Wincentego a Paulo i Kaplica Św. Tekli w Zdunach.



Mapa, Wielkopolska w XIX wieku.